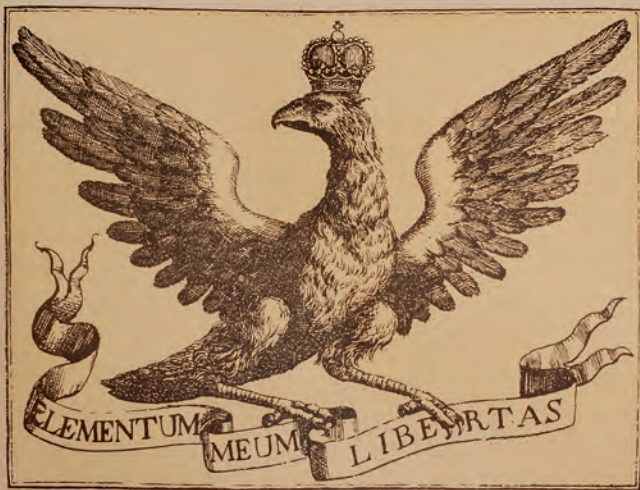


SEJM CZTEROLETNI

1788–1792



Dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha, niniejszą konstytucję uchwalamy (...)

ze wstępu do Konstytucji 3 Maja uchwalonej przez Sejm Czteroletni

Wydrukowano w drukarni
Jana Kłosa w Warszawie, 1792

i PAMIĘĆ

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXVIII • 2021 • nr 2 (74)



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Dostosowanie Pałacu Przebendowskich / Radziwiłłów do nowych funkcji kulturalnych i edukacyjnych, w tym dla osób niepełnosprawnych

W ramach Osi Priorytetowej VIII: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY

Działanie 8.1: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY – Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

www.mapadotacji.gov.pl



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXVIII • 2021 • nr 2 (74)

Mazowsze.
serce Polski

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2021 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa:

prof. dr hab. **Wiesław Caban** (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), ks. prof. dr hab. **Michał Drożdż** (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), prof. dr hab. **Jacek Knopek** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), dr hab., prof. UP **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. AFiB **Radosław Lolo** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusk), prof. dr **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. UJ **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), prof. dr hab. **Beata K. Obsulewicz-Niewińska** (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), prof. dr hab. **Janusz Odziemkowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab., prof. UW **Grzegorz Pelczyński** (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), prof. dr hab. **Stanisław Sulowski** (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusk), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie), dr hab., prof. UKSW **Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

Recenzenci naukowci:

dr **Adam Bulawa** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk), dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab., prof. UP **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), o. prof. dr hab. **Roland Prejs** (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), dr hab., prof. KUL **Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)

Rada wydawnicza:

Halina Czubaszek (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), **Bożena Konikowska** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), **Sławomir Kordaczuk** (Muzeum Regionalne w Siedlcach), dr **Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr **Aneta Oborny** (Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Tadeusz Skoczek** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), **Józef Zalewski** (Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Tadeusz Skoczek, Czerwiec miesiącem pamięci	11
--	----

ARTYKUŁY

Krzysztof Stępnik, Polska pamięć o Afryce. Marii Teresy <i>Ledóchowskiej antyniewolnicze pismo „Echo z Afryki”</i>	15
Jolanta Niklewska, Nieznana notatka z 5 kwietnia 1919 roku Laurence <i>Alma Tademy – zapomnianej angielskiej przyjaciółki Polski i Polaków</i>	55
Beata Michalec, 17 marca 1921 roku Rzeczpospolita weszła na drogę <i>prawnego rozwoju</i>	71
Radosław Lolo, Matejkowska wizja Konstytucji 3 maja na tle <i>ówczesnej polskiej historiografii</i>	83
Janusz Gmitruk, Witaj, majowa jutrzeńko! 230. rocznica ustanowienia <i>Konstytucji 3 maja</i>	105
Jolanta Załęczny, Ochotniczy zryw młodzieży w 1920 roku, <i>czyli egzamin dojrzałości z patriotyzmu</i>	125

MUZEALNICTWO. Materiały, Sprawozdania, Omówienia

Paweł Bezak, Tadeusz Skoczek, Wojna polsko-bolszewicka 1920 <i>w zbiorach muzeów mazowieckich</i>	145
Natalia Sadlej, „Powrót Króla”. Historia figury Stefana Batorego <i>w Muzeum Okręgowym w Sandomierzu</i>	187
Maksymilian Judycki, Wielowiekowa tradycja polskiego ekslibrisu, <i>czyli słów kilka o miniaturowych grafikach artystycznych</i>	195
Paweł Bezak, Szczecińskie upamiętnienia Grudnia '70	203
Andrzej Kotecki, Wystawa „Przejście” – Galeria Brama Bielańska – <i>25 listopada 2020 – 20 stycznia 2021</i>	209
Jan Engelgard, Herb i flaga Mazowsza powszechnie dostępne	215
Edyta Wieczorska, „POliŚ o przeszłości” – Fundusze Europejskie po- <i>magają odkrywać historię</i>	223

ŹRÓDŁA, RELACJE, WSPOMNIENIA

Izabela Gass, Praskie dzieje mojej rodziny	229
IN MEMORIAM. Andrzej Gass (1938–2021)	255

Michał Ceglarek , <i>Ze Lwowa do Francji. Wspomnienia podpułkownika Antoniego Bogusławskiego</i>	257
Zbigniew Judycki , <i>Najmłodszy kapral Rzeczypospolitej i jego syn, czyli krótka saga rodziny Wesołowskich</i>	295
Małgorzata Dziedzic , Stanisław Dziedzic , <i>Odeszła Bogusława Hanisz-Palczyńska. Wspomnienie</i>	303
Andrzej Domagalski , <i>Archiwum kultury studenckiej. Świat „Rotundy”</i>	309

RECENZJE, NOTY, BIBLIOGRAFIE

Andrzej Kotecki , <i>Przedwojenna Gdynia i jej port</i> (Jan Tymiński, <i>Administracja morska w Gdyni w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry, działalność</i>).	323
Tadeusz Paleczny , <i>Polska obecność w Brazylii. Próba syntezy</i> (<i>Polska i Brazylia – bliższe, niż się wydaje – Polônia e Brasil – mais próximo do que parece</i> , red. Jerzy Mazurek)	331
Tadeusz Samborski , <i>Patriotyzm za rogatkami wielkiego miasta, czyli peowiacz z Jabłonnej, Chotomowa, Krubina i Wieliszewa</i> (Jacek Emil Szczepański, <i>Peowiacz i ich losy [Jabłonna, Chotomów, Krubina, Wieliszew]</i>).	339
Andrzej Kotecki , <i>Było takie życie</i> (Jacek Moskwa, <i>Niewygodny prorok. Biografia ks. Jana Ziei</i>)	345
Jolanta Miskiewicz , <i>Konstytucja 3 maja 1791 roku w zbiorach Biblioteki Muzeum Niepodległości. Wybór bibliograficzny</i>	353
Nasi Autorzy	363

Table of Content

Tadeusz Skoczek, <i>June – the Month of Memory</i>	11
---	----

ARTICLES

Krzysztof Stępnik, <i>The Polish Memory of Africa. The Anti-slavery Journal “Echo from Africa” by Maria Teresa Ledóchowska</i>	15
Jolanta Niklewska, <i>An Unknown Note of 5 April 1919 by Laurence Alma-Tadema – a Forgotten English Friend of Poland’s and of the Poles</i>	55
Beata Michalec, <i>On the 17th of March 1921 the Republic of Poland Took the Path of Legal Development</i>	71
Radosław Lolo, <i>The Idea of The Constitution of the 3rd of May 1791 by Matejko in the Context of the Polish 18th-Century Historiography</i>	83
Janusz Gmitruk, <i>Welcome, Light of Dawn of May! The 230th Anniversary of the Adoption of the Constitution of the 3rd of May</i> . . .	105
Jolanta Załęczny, <i>The Voluntary Youth Uprising of 1920, or the Maturity Exam of Patriotism</i>	125

MUSEUM. Papers, Reports, Discussions

Paweł Bezak, Tadeusz Skoczek, <i>The Polish-Soviet War of 1920 in the Collections of the Museums of Mazovia</i>	145
Natalia Sadlej, <i>“The Return of the King.” The History of Stephen Báthory’s Figure in the District Museum in Sandomierz</i>	187
Maksymilian Judycki, <i>The Centuries-old Tradition of the Polish Bookplates, or a Few Words About Miniature Artistic Graphic Images</i>	195
Paweł Bezak, <i>Szczecin’s Commemoration of the December ‘70</i>	203
Andrzej Kotecki, <i>“Przejście” the Exhibition – the Brama Bielańska Gallery. From the 25th of November 2020 until the 20th of January 2021</i>	209
Jan Engelgard, <i>The Mazovia’s Coat of Arms and Flag Commonly Available</i>	215
Edyta Wieczorska, <i>“The POIiŚ About the Past” – European Funds Help to Discover History</i>	223

SOURCES, TESTIMONIES, MEMOIRS

Izabela Gass , <i>The Prague Story of My Family</i>	229
IN MEMORIAM , <i>Andrzej Gass (1938–2021)</i>	255
Michał Ceglarek , <i>From Lwów to France. Lieutenant-Colonel Antoni Bogusławski's Memoirs</i>	257
Zbigniew Judycki , <i>The Youngest Corporal of the Republic of Poland and His Son, or the Short Saga of the Wesółowskis Family</i>	295
Małgorzata Dziedzic , Stanisław Dziedzic , <i>Bogusława Hanisz-Palczyńska Has Passed Away. A Memorial</i>	303
Andrzej Domagalski , <i>Archive of Student Culture. The World of "Rotunda"</i>	309

REVIEWS, NOTES, BIBLIOGRAPHIES

Andrzej Kotecki , <i>Pre-War Gdynia and the Port</i> (Jan Tymiński, <i>Maritime Administration in Gdynia in the Time of the Second Polish Republic. Organisation, Staff, Activity</i>)	323
Tadeusz Paleczny , <i>Polish Presence in Brazil. An Attempt of Synthesis</i> (Poland and Brazil – Closer Than It Seems – Polónia e Brasil – mais próximo do que parece, red. Jerzy Mazurek).	331
Tadeusz Samborski , <i>Patriotism Behind Boom Barriers, or the Members of the Związek Peowiaków from Jabłonna, Chotomów, Krubin, and Wieliszew</i> (Jacek Emil Szczepański, <i>The Members of the Związek Peowiaków and Their Lives</i> [Jabłonna, Chotomów, Krubin, Wieliszew])	339
Andrzej Kotecki , <i>There Was a Life</i> (Jacek Moskwa, <i>An Inconvenient Prophet. The Biography of Jan Zieja</i>)	345
Jolanta Miskiewicz , <i>The Constitution of the 3rd of May in the Collection of the Museum of Independence's Library. Bibliographic Selection</i>	353
Our Authors	363

Inhaltsverzeichnis

Tadeusz Skoczek, <i>Juni, der Monat der Erinnerung</i>	11
---	----

ARTIKEL

Krzysztof Stępnik, <i>Die Erinnerung Polens an Afrika. Maria Teresa Ledóchowskas Anti-Sklaverei-Zeitschrift „Echo aus Afrika“</i>	15
Jolanta Niklewska, <i>Unbekannte Notiz vom 5. April 1919 einer vergessenen englischen Freundin des polnischen Staates und Volkes, Laurence Alma Tadema</i>	55
Beata Michalec, <i>Am 17. März 1921 schlägt die Republik Polen den Weg der rechtlichen Entwicklung ein</i>	71
Radosław Lolo, <i>Matejkos Vision der Verfassung vom 3. Mai vor dem Hintergrund der damaligen polnischen Geschichtsschreibung</i>	83
Janusz Gmitruk, <i>Sei begrüßt, Maimorgen! 230. Jahrestag der Verabschiedung der Verfassung vom 3. Mai</i>	105
Jolanta Załączny, <i>Freiwillige Mobilisierung der Jugend in 1920 – die Reifeprüfung im Patriotismus</i>	125

MUSEOLOGIE. Materialien, Berichte, Besprechungen

Paweł Bezak, Tadeusz Skoczek, <i>Polnisch-Sowjetischer Krieg 1920 in Museumssammlungen von Masowien</i>	145
Natalia Sadlej, <i>„Die Rückkehr des Königs“. Die Geschichte der Figur von Stephan Báthory im Bezirksmuseum Sandomierz</i>	187
Maksymilian Judycki, <i>Die jahrhundertealte Tradition des polnischen Exlibris – kurz über die kleinen gedruckten grafischen Kunstwerke</i>	195
Paweł Bezak, <i>Stettiner Gedenken des Dezember 1970</i>	203
Andrzej Kotecki, <i>Ausstellung „Übergang“ – Brama-Bieleńska-Galerie – 25. November 2020 – 20. Januar 2021</i>	209
Jan Engelgard, <i>Wappen und Flagge der Woiwodschaft Masowien allgemein verfügbar</i>	215
Edyta Wieczorska, <i>Das operationelle Programm „Infrastruktur und Umwelt“ über die Vergangenheit – Europäische Fonds für die Entdeckung der Geschichte</i>	223

QUELLEN, MITTEILUNGEN, ERINNERUNGEN

Izabela Gass , <i>Pragaer Geschichte meiner Familie</i>	229
IN MEMORIAM , <i>Andrzej Gass (1938–2021)</i>	255
Michał Ceglarek , <i>Von Lemberg nach Frankreich. Erinnerungen des Oberstleutnants Antoni Bogusławski</i>	257
Zbigniew Judycki , <i>Der jüngste Korporal der polnischen Republik und sein Sohn – eine kürze Saga der Familie Wesołowski</i>	295
Małgorzata Dziedzic , Stanisław Dziedzic , <i>Bogusława Hanisz-Palczyńska ist von uns gegangen. Eine Erinnerung</i>	303
Andrzej Domagalski , <i>Archiv der studentischen Kultur. Die Welt der „Rotunde“</i>	309

REZENSIONEN, ANMERKUNGEN, BIBLIOGRAPHIEN

Andrzej Kotecki , <i>Vorkriegs-Gdynia und sein Hafen</i> (Jan Tymiński, <i>Schiffahrtsverwaltung in Gdynia in der Zeit der Zweiten Polnischen Republik. Organisation, Personal, Tätigkeit</i>)	323
Tadeusz Paleczny , <i>Die polnische Präsenz in Brasilien. Versuch ei- ner Synthese</i> (Polen und Brasilien – näher als es scheint – <i>Polônia e Brasil – mais próximo do que parece</i> , herausgegeben von Jerzy Mazurek)	331
Tadeusz Samborski , <i>Patriotismus vor den Toren der Großstadt – POW-Angehörigen aus Jabłonna, Chotomów, Krubin, Wieliszew</i> (Jacek Emil Szczepański, <i>POW – Angehörigen und ihr Schicksal</i> [<i>Jabłonna, Chotomów, Krubin, Wieliszew</i>])	339
Andrzej Kotecki , <i>Es gab so ein Leben</i> (Jacek Moskwa, <i>Unbequemer Prophet. Biographie vom Priester Jan Zieja</i>)	345
Jolanta Miszkiewicz , <i>Verfassung vom 3. Mai 1791 in Bibliotheks- sammlungen des Unabhängigkeitsmuseums. Bibliographische Auswahl</i>	353
Unsere Autoren	363

Содержание

Тадеуш Скочек, <i>Июнь – месяц памяти</i>	11
---	----

СТАТЬИ

Кшиштоф Стемпник, <i>Польская память об Африке. Антирабовладельческий журнал „Echo z Afryki” («Эхо из Африки») Марии Терезы Ледуховской</i>	15
---	----

Иоланта Никлевская, <i>Неизвестная записка Лоранс Альма Тадемы, забытого друга Польши и поляков, от 5 апреля 1919 года</i> . . .	55
--	----

Беата Михалец, <i>17 марта 1921 года Республика Польша вступила на путь правового развития</i>	71
--	----

Радослав Лоло, <i>Конституция 3 мая глазами Яна Матейко в свете тогдашней польской историографии</i>	83
--	----

Януш Гмитрук, <i>Здравствуй, майская зорька! 230 годовщина установления Конституции 3 мая</i>	105
---	-----

Иоланта Залэнчны, <i>Добровольческое движение среди молодежи в 1920 году – экзамен на аттестат зрелости по патриотизму</i> . .	125
--	-----

МУЗЕЕВЕДЕНИЕ. Материалы, доклады, обзоры

Павел Безак, Тадеуш Скочек, <i>Польско-советская война 1920 г. в музейных собраниях Мазовии</i>	145
---	-----

Наталья Садлей, <i>«Возвращение короля». История скульптуры Стафана Батория в Окружном музее Сандомира</i>	187
--	-----

Максымилиан Юдыцкий, <i>Многовековая традиция польского экслибриса – пара слов о художественных миниатюрных графиках</i>	195
--	-----

Павел Безак, <i>Чествование событий Декабря '70 в Щецине</i>	203
--	-----

Анджей Котецкий, <i>Выставка «Переход» – Галерея «Брама Белянська» – 25 ноября 2020–20 января 2021</i>	209
--	-----

Ян Энгельгард, <i>Герб и флаг Мазовии в открытом доступе</i>	215
--	-----

Эдыта Вечорская, <i>Оперативная программа «Инфраструктура и Окружающая среда» о прошлом» – Европейские фонды помогают открывать историю</i>	223
---	-----

ИСТОЧНИКИ, ОТЧЁТЫ, ВОСПОМИНАНИЯ

Изабела Гасс, <i>Пражская история моей семьи</i>	229
IN MEMORIAM. <i>Анджей Гасс (1938–2021)</i>	255
Михал Цеглярек, <i>Путь из Львова во Францию. Воспоминания</i> <i>подполковника Антония Богуславского</i>	257
Збигнев Юдыцкий, <i>Самый молодой капрал в Польше и его сын –</i> <i>короткая сага семейства Весоловских</i>	295
Малгожата Дзедзиц, Станислав Дзедзиц , <i>Ушла из жизни</i> <i>Богуслава Ганиш-Палчинская. Воспоминание</i>	303
Анджей Домагальский, <i>Архив студенческой культуры.</i> <i>Мир «Ротунды»</i>	309

РЕЦЕНЗИИ, ПРИМЕЧАНИЯ, БИБЛИОГРАФИИ

Анджей Котецкий, <i>Довоенная Гдыня и ее порт (Ян Тыминьский,</i> <i>Administracja morska w Gdyni w okresie drugiej Rzeczypospolitej.</i> <i>Organizacja, kadry, działalność)</i>	323
Тадеуш Паленчны, <i>Польское присутствие в Бразилии. Попытка</i> <i>синтеза (Polska i Brazylia – bliźsze, niż się wydaje – Polonia e</i> <i>Brasil – mais próximo do que parece, ред. Ежи Мазурек)</i>	331
Тадеуш Самборский, <i>Патриотизм за пределами большого города</i> <i>– члены Польской военной организации из Яблонны, Хотомува,</i> <i>Крубина и Велишева (Яцек Эмиль Щепаньский, Peowiaczy i ich</i> <i>losy [Jablonna, Chotomów, Krubin, Wieliszew]).</i>	339
Анджей Котецкий, <i>Был такой человек (Яцек Москва, Niewygodny</i> <i>prorok. Biografia ks. Jana Zieł)</i>	345
Иоланта Мишкевич, <i>Конституция 3 мая 1791 года в собраниях</i> <i>библиотеки Музея независимости. Избранная библиография</i> . . .	353
Наши Авторы	363

Czerwiec miesiącem pamięci

Przyjęło się, że większość przypomnień o martyrologii Polaków odbywa się w kwietniu. Rocznicą Powstania w Getcie Warszawskim, rocznice deportacji, rocznica Katynia. Rocznicami usłany jest też maj: w tym roku 230. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, mniej celebrowany dzień zakończenia II wojny światowej...

Muzeum Niepodległości ma w swojej misji wiele zadań. Polegają one na gromadzeniu, przechowywaniu i upowszechnianiu dóbr kultury polskiej, dokumentowaniu i popularyzowaniu wiedzy historycznej o dziejach państwowości polskiej i narodu, ze szczególnym uwzględnieniem starań o niepodległość, wolność i niezależność. Istotną częścią misji, zapisanej w statucie, jest dbałość zarówno o tożsamość regionalną, mazowiecką, jak ogólnonarodową i europejską. Muzeum informuje o treściach zawartych w gromadzonych zbiorach, umożliwia kontakt z tymi zbiorami, prowadzi działalność wystawienniczą, naukową, edukacyjną i wydawniczą, upowszechnia podstawowe wartości nauki, archeologii, historii, historii sztuki i historii kultury polskiej, archiwistyki i bibliologii, kształtuje wrażliwość poznawczą i estetyczną. Ponadto odpowiada za opracowywanie i przygotowywanie ekspozycji stałych, a także wystaw czasowych; organizowanie i prowadzenie badań naukowych i edukację; popieranie twórczości artystycznej oraz upowszechnianie kultury i sztuki; inicjowanie, wspieranie i prowadzenie projektów związanych z zakresem działalności Muzeum; udostępnianie zbiorów do celów edukacyjnych i naukowych; organizowanie lub współorganizowanie spotkań, zjazdów, konferencji; opracowywanie, publikowanie i rozpowszechnianie wydawnictw z zakresu działalności Muzeum.

Zadania te realizowane są poprzez poszczególne działy i oddziały, a także wydawnictwa naukowe: monograficzne i pokonferencyjne. Również poprzez periodyki naukowe, jak: „Kwartalnik Kresowy” czy „Niepodległość i Pamięć”. Bardzo istotną częścią misji jest działalność Biblioteki Naukowej oraz czytelni książek i czasopism.

Z chęci realizacji tej misji wynika też działalność w zakresie gromadzenia i upowszechniania wiedzy o twórcach polskiej Niepodległości,

popularyzacja działań poszczególnych postaci. Również opieka nad miejscami pamięci. Oddziałami Muzeum Niepodległości są Muzeum Więzienie Pawiak, wraz z Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. Szucha, oraz Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Muzeum Więzienia Pawiak jest miejscem pamięci, szczególnie pamięci o ofiarach niemieckiego, hitlerowskiego ludobójstwa. Szacuje się, że na około 100 tys. więźniów, którzy przeszli przez Pawiak w latach 1939–1944 – 37 tys. zginęło w egzekucjach, zostało zamordowanych w czasie przesłuchań na Szucha lub w celach albo zmarło w szpitalu więziennym. Egzekucje na więźniach odbywały się początkowo w ogrodzie sejmowym i na terenach uniwersyteckich, od grudnia 1939 do lipca 1941 roku na skraju Puszczy Kampinoskiej, w pobliżu wsi Palmiry. Od jesieni 1941 roku m.in. w Szwedzkich Górach, Wólce Węglowej, Laskach, na wydmach Łuże, w Lasach Kabackich, w Lasach Chojnowskich koło Stefanowa, w Magdalence, w Bukowcu koło Jabłonn.

„Kultura to trwanie narodu w jej dziełach; trwanie w zmiennym, lecz nieprzerwanym istnieniu narodu. Hitler, dążąc do zniszczenia wartości kulturalnych Polaków, chciał przyspieszyć niszczenie narodu polskiego” – napisał prof. Czesław Madajczyk w swojej dwutomowej pracy, poświęconej założeniom polityki okupacyjnej Trzeciej Rzeszy wobec Polaków. Wiele takich osób, między innymi dziennikarzy, literatów czy naukowców, znalazło się wśród ofiar hitlerowskiego terroru: osadzano ich w więzieniach, deportowano do obozów koncentracyjnych czy rozstrzeliwano w egzekucjach. Realizacją działań represyjnych okupanta oraz zwalczaniem wszelkich przejawów oporu zajmowała się przede wszystkim policja bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – Sipo), a w jej ramach zwłaszcza wydział stanowiący tajną policję państwową (Geheime Staatspolizei – Gestapo).

W gestii wymienionych struktur policyjnych znajdowało się w okupowanej Warszawie więzienie przy ówczesnej ulicy Pawiej, które funkcjonowało jako Gefängnis der Sicherheitspolizei Dzielnąstrasse 24. Realizując dyrektywy Hitlera, od początku okupacji Polski przystąpiono do eksterminacji przedstawicieli warstwy przywódczej, reprezentantów kręgów intelektualnych narodu jako faktycznych lub potencjalnych liderów ruchu oporu. Zagładę polskiej elity realizowano między innymi w ramach Akcji Inteligencja (Intelligenzaktion) oraz Nadzwyczajnej Akcji Pacyfikacyjnej (Außerordentliche Befriedungsaktion). Pierwsza z wymienionych operacji została zapoczątkowana jesienią 1939 roku na

obszarach wcielonych do Trzeciej Rzeszy. Druga, znana jako Akcja AB, zaczęła się wiosną 1940 roku na terenie Generalnego Gubernatorstwa, w tym w Warszawie.

Od wielu lat Muzeum Więzienia Pawiak zajmuje się upamiętnianiem ofiar niemieckiego ludobójstwa. Z reguły uroczystości rozpoczynają się na pawiackim dziedzińcu, obok pomnika-drzewa z tabliczkami memora-tywnymi, by przenieść się później do Palmir, Magdalenki...

18 czerwca 2021 przypominamy tamte tragiczne dni podczas semi-narium „Akcja AB – ludobójstwo elit polskiego społeczeństwa w pierw-szych latach okupacji niemieckiej. To działo się przed Katyniem”. Od-będzie się ono w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Oddział Muzeum Niepodległości, w miejscu pamięci o uczestnikach polskich powstań narodowych. W dniach 20–21 czerwca 2021 spotykamy się do-kładnie w rocznicę egzekucji na Pawiaku i w Palmirach.

Współczesność przynosi nam kolejne motywy tworzenia pamięci. Pandemia odbiera nam przyjaciół, śmierć grasuje w naszej obecności, niedaleko. Ostatnio odeszli między innymi: Stanisław Dziedzic, Marek Maldiś, Ryszard Miazek, Dariusz Wasilewski, Franciszek Ziejka. Musi-my o nich pamiętać, jesteśmy to im winni.

Warszawa, 6 czerwca 2021

Tadeusz Skoczek

Krzysztof Stępnik

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

ORCID: 0000-0003-4172-231X

Polska pamięć o Afryce. Marii Teresy Ledóchowskiej antyniewolnicze pismo „Echo z Afryki”

Słowa kluczowe

„Echo z Afryki”, Maria Teresa Ledóchowska, misje katolickie, Afryka, listy misjonarzy, paradygmaty aksjologiczne

Streszczenie

W artykule poddane zostało analizie i interpretacji pierwsze dziesięć roczników polskiego miesięcznika „Echo z Afryki”, który w roku 1893 założyła hrabina Maria Teresa Ledóchowska. Pismo powstało na podłożu inspiracji, jaką była encyklika papieża Leona XIII *In plurimis* oraz hasło krucjaty antyniewolniczej w Afryce, podniesione w roku 1888 przez kardynała Charlesa Lavigerie. W swojej linii programowej „Echo z Afryki” konsekwentnie odwoływało do ideologii antyniewolniczej w wersji lansowanej przez Stolicę Apostolską, stanowiąc wręcz laboratoryjny przykład pisma całkowicie ultramontańskiego, którego spójność i skuteczność zapewniała Ledóchowska jako jego redaktorka i charyzmatyczna Dyrektorka Generalna Sodalicii św. Piotra Klawera. Artykuł ukazuje, w jaki sposób „Echo z Afryki” funkcjonowało i poszerzało zakres swojego oddziaływania oraz jak w praktyce wspierało działalność misjonarzy w Afryce. Przedstawia również – co ważniejsze – treści listów misjonarzy adresowanych do Ledóchowskiej, publikowanych w tym piśmie. Obszerny materiał epistolarny sklasyfikowany został w ramach dwóch paradygmatów aksjologicznych: dobra i zła. Odsłaniają one wspólnotę doświadczeń misjonarzy, ich wizję świata, stosunek do czarnej ludności, a także uprzedzenia wobec protestantyzmu i islamu. Listy są świadectwem kontaktu kulturowego specyficznej grupy europejskich ewangelizatorów z rdzennymi mieszkańcami Afryki na przełomie wieku XIX i XX. Mają więc wartość historyczną.

W artykule poddane zostaną analizie idee i wizje świata zawarte w polskim miesięczniku „Echo z Afryki” w pierwszych dziesięciu latach jego ukazywania się, od 1893 do 1902 roku. Pismo założone przez hrabinę Marię Teresę Ledóchowską (1863–1922), zaliczoną w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego w roku 1975, cechuje niezwykła trwałość. Obecnie jest ono wydawane przez Zgromadzenie Sióstr Misjonek św. Piotra Klawera pod nieco zmienionym tytułem „Echo z Afryki i Innych Kontynentów”. Celem artykułu będzie odsłonięcie podstaw ideologii antyniewolniczej, która zrodziła się w końcu wieku XIX, jako skutek działań Kościoła katolickiego, w laboratoryjny sposób uwidoczniająca się w periodyku, o którym mowa, gdyż jego działalności towarzyszył patronat Stolicy Apostolskiej, najpierw Leona XIII, a potem Piusa X i kolejnych papieży. Celem będzie również ukazanie wizji Afryki w listach misjonarzy katolickich, publikowanych w „Echu z Afryki”, czyli opis praktycznej realizacji ich posłannictwa. Spójność szerzonej na łamach tego pisma ideologii antyniewolniczej oraz jej medialną artykulację zapewniała jednak osobowość samej Ledóchowskiej jako redaktorki i adresatki licznych korespondencji, pisanych do niej przez misjonarzy pracujących w Afryce. Była też ona charyzmatyczną przywódczynią ruchu antyniewolniczego w Austro-Węgrzech oraz założycielką powstałej w roku 1894 Sodalicji św. Piotra Klawera, a także efektywną twórczynią wydawnictwa skupionego wokół tego ruchu w Maria Sorg koło Salzburga. Jest wiele powodów, by wobec stale wysokiego zainteresowania studiami kolonialnymi i postkolonialnymi, poświęcić uwagę pismu, o którym mowa i zawartej w nim wizji Afryki.

W wypadku „Echa z Afryki” mamy do czynienia z modelem ideologii antyniewolniczej w wersji czystej ortodoksji katolickiej, którą należy odróżnić od innych, wcześniejszych XVIII- i XIX-wiecznych modeli, w szczególności od ideologii ruchu abolicjonistycznego w Europie i Stanach Zjednoczonych. Abolicjonizm wytworzył nowoczesne filozoficzne i praktyczne podłoże dla propagandy antyniewolniczej, z czasem skutecznej, co udowodnić można choćby poprzez wykaz kolejnych państw znoszących niewolnictwo. Działalność misyjna Kościoła katolickiego w Afryce miała swoją odleglejszą historię, lecz dopiero w roku 1888 rzucone zostało hasło krucjaty antyniewolniczej, będące, jak się wydaje, reakcją religijną na potężny impuls abolicjonizmu, dla którego przestrzenią walki było w istocie białe społeczeństwo, a celem zniesienie niewolnictwa, sankcjonowanego przez dotychczasowe prawo. Natomiast krucjaty polegała na intensyfikowaniu działalności misjonarskiej w Afryce,

nie przybierając formy walki politycznej o zniesienie niewolnictwa czy o równość rasową „czarnych”¹ i „białych”. Tę krucjatę należy też odróżnić od zupełnie odmiennej od niej krucjaty ideologicznej, jaką był socjalizm, walczący z kolei o wyzwolenie „białego niewolnika”, czyli robotnika skazanego na alienującą go z człowieczeństwa niewolniczą pracę w fabryce.

Ideologia antyniewolnicza ma znacznie szerszy kontekst porównawczy, w którym swoje miejsce zajmują inne nurty „wyzwoleńcze”, w szczególności zaś, zyskujący na sile w końcu wieku XIX, ruch feministyczny, który w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej przybrał postać walki o prawa kobiet. Spektakularne akcje sufrażystek przykuwały uwagę opinii publicznej, świadcząc – obok szeregu innych zjawisk – o rosnącej roli kobiet w życiu społecznym. Emmeline Pankhurst stała się ikoną ruchu emancypacyjnego, który swoje poglądy demonstrował w przestrzeni publicznej, znajdując silny rezonans prasowy. Rosnącą potęgę tego ruchu zwińczyło powstanie w roku 1906 International Woman Suffrage Alliance, którego organem stał się miesięcznik „Jus Suffragii”, wydawany w językach angielskim i francuskim. Było to pismo o charakterze międzynarodowym, stanowiące forum wymiany poglądów dość wąskiej wspólnoty komunikacyjnej, pozostającej poza sferą zainteresowań globalnej sieci informacyjnej, tworzonej przez agencje telegraficzne oraz najważniejsze tytuły prasy londyńskiej, nowojorskiej, paryskiej, berlińskiej czy wiedeńskiej. Naturalnie, to nie wzmiankowane pismo, lecz głośnie i prowokacyjne wystąpienia sufrażystek przykuwały uwagę tej prasy.

Znaczenie kobiet uwidaczniało się też w ruchu pacyfistycznym. Mowa tu o Bercie von Suttner, pierwszej laureatce pokojowej Nagrody Nobla w 1905 roku. Pacyfizmowi nadała ona wymiar ideologiczny, a swoją aktywnością wyprowadziła go na arenę międzynarodową. W latach 1892–1899 była wydawczynią pisma „Die Waffen nieder!”, którego nazwę zaczerpnęła z tytułu głośnej swojej powieści, opublikowanej w roku 1889. Ten miesięcznik, oficjalny organ Międzynarodowego Biura Pokoju w Bernie oraz niemieckich i austriackich towarzystw

¹ Często używać będziemy terminów obecnie niepoprawnych politycznie (np. „Murzyn”), lecz występujących w dyskursie prasowym na przełomie XIX i XX w. Nie ma potrzeby zastępowania ich współczesnymi formami językowymi, gdyż wprowadzić mogłoby to element konfuzji terminologicznej. W języku polskim w powszechnym użyciu był wówczas termin „Murzyn”, rzadziej – „czarny”, „Negr” i „Afrykanin” (mieszkaniec Afryki).

pokojowych, miał charakter niszowy, w porównaniu do gigantycznego mainstreamu prasowego, niemniej posiadał on swoje znaczenie jako pole wąskiej wspólnoty komunikacyjnej, jednoczącej ludzi podobnie myślących o sprawach pokoju na świecie.

W tym kontekście w wielu punktach dostrzec można wspólny mianownik z antyniewolniczym miesięcznikiem „Echo z Afryki”. Jego założycielką, wydawczynią i redaktorką była Maria Teresa Ledóchowska, wywodząca się z polsko-szwajcarskiej rodziny, ortodoksyjna katoliczka, polska patriotka, lojalna względem katolickiej monarchii Franciszka Józefa. W roku 1891 założyła ona w Salzburgu pismo „Echo aus Afrika”, przeznaczone dla czytelników austriackich i niemieckich. Chcąc poszerzyć jego oddziaływanie, w roku 1893 zdecydowała się na wydawanie podobnego pisma w języku polskim, które drukowane było w Krakowie, w nakładzie kilku tysięcy egzemplarzy (i ono będzie nas interesować). Lecz na tym nie poprzestała i przed I wojną światową „Echo aus Afrika” ukazywało się także w językach włoskim, francuskim, czeskim, słoweńskim, portugalskim i węgierskim².

Idee przekraczające granice państw, jeśli miały być skutecznie propagowane, wymagały silnego, zdecydowanego przywództwa, osobowości głęboko przekonanej o wadze swojego posłannictwa, „dogmatycznej”. I tak się miały sprawy w przypadku Emmeline Pankhurst, Berty von Suttner i Marii Teresy Ledóchowskiej, które niezależnie od siebie – niesłuchanie wiele je zresztą dzieliło – podjęły w tym samym czasie walkę o wyznawane przez siebie idee. Te charyzmatyczne kobiety, „misjonarki” łączyła głębia przekonań: o konieczności równouprawnienia kobiet, zaprowadzenia pokoju światowego i wyzwolenia niewolników (a w tym czasie dochodziły też do głosu piewczynie socjalizmu i teorii walki klas). Nowe idee, które pojawiły się u schyłku wieku XIX i gruntowały się na początku następnego stulecia, były w poważnym stopniu indukowane, rozwijane i propagowane przez kobiety. Przy okazji, nie wnikając głębiej w ten temat, odnotować wypada moment równoległej koegzystencji idei wyzwoleńczych w Austro-Węgrzech: feminizmu, pacyfizmu i ruchu, mającego na celu zniesienia niewolnictwa. Dodać można, że na początku wieku XX Wiedeń był sezonową stolicą pokoju, z racji potencjału mediowania, jakim teoretycznie dysponowała polityka austriacka. Podczas wojny burskiej obiegowa była argumentacja, że Austro-Węgry,

² U. Mioni, *La mère des missions d'Afrique. La Comtesse Marie-Thérèse Ledóchowska*, Turin–Rome 1932, s. 155–156.

jako jedyne mocarstwo w Europie, nie wykazują aspiracji kolonialnych w odniesieniu do Afryki, toteż teoretycznie mogłyby, jako państwo neutralne, pośredniczyć pomiędzy Wielką Brytanią a Oranem i Transwalem. Bertha von Suttner skorzystała z tego potencjału, w imieniu Międzynarodowego Biura Pokoju apelując do prezydenta Stanów Zjednoczonych McKinleya o podjęcie arbitrażu między Wielką Brytanią a republikami południowoafrykańskimi i zaprowadzenia trwałego pokoju na południu Czarnego Kontynentu³. Ledóchowska zaś, w swoim przemówieniu wygłoszonym podczas katolickiego kongresu antyniewolniczego w Wiedniu w roku 1900 (o którym będzie jeszcze mowa), również podkreślała, że Austria, nie posiadając swoich kolonii w Afryce, jest państwem „najbardziej neutralnym”, a więc szczególnie predysponowanym do pokojowej pracy w Afryce. Lecz nie miała ona na myśli wojny burskiej, lecz prowadzenie misji katolickich w tej części świata.

Artykuł składa się z kilku sekwencji problemowych. Najpierw przybliżony zostanie profil polityki redakcyjnej i praktyki wydawniczej „Echa z Afryki”. Następnie wskazane zostaną założenia tego miesięcznika, w szczególności zaś określona zostanie jego geneza ideowa, do której nieustannie odwoływała się redakcja. Moment wierności tradycji jest niezwykle ważny dla pisma o charakterze ortodoksyjnym, lecz niekiedy ulegał on pewnym modyfikacjom i korektom, które były skutkiem stopnia zaangażowania Kościoła katolickiego w prace misji afrykańskich w Afryce oraz zmiany cywilizacyjne i społeczne na kontynencie afrykańskim. Większe jednak znaczenie, jeśli chodzi o zmiany, miały kwestie organizacyjne, zwłaszcza zaś afiliacja pisma jako organu założonej przez Ledóchowską Sodalicii św. Piotra Klawera. Swoją wagę miała też ekspansja wydawnicza założycielki pisma i Generalnej Dyrektorki Sodalicii oraz – *last but not least* – jej ambicje przewodzenia ruchowi antyniewolniczemu w Europie Środkowej pod patronatem papieża.

Ortodoksyjna linia miesięcznika szła w parze z uprzedzeniami i stereotypami, które też tworzyły swoistą „ideologię”, raczej nieskłoną do rewizji i zmian. Lecz założenia ideologiczne nie wyczerpują charakterystyki pisma, gdyż równie ważna jest ich realizacja, a ta miała wymiar w poważnym stopniu materialny. „Echo z Afryki” najstaranniej dbało o tę stronę praktyki, publikując w każdym numerze listy misjonarzy nadsyłane z różnych zakątków Czarnego Łądu, z sieci stacji rozrzuconych po afrykańskich wikariatach. To najciekawsza i dająca do myślenia sfera

³ *An Appeal for Peace*, „Dundee Courier” 1900, 11 stycznia, s. 5 (Telegram z Wiednia).

zawartości treściowej tego miesięcznika, niezwykle atrakcyjna dla badaczy, posługujących się narzędziami naukowymi wypracowanymi na gruncie badań kolonialnych. Obserwacje misjonarzy katolickich cechuje walor bezpośredniości. Listy pisane przez nich do Marii Teresy Ledóchowskiej w zasadzie były listami błagającymi o wsparcie i dziękującymi za pomoc okazaną potrzebującym Afrykańczykom. Bynajmniej nie jest to nudna lektura, gdyż wyłania się z niej obraz codziennej pracy misjonarzy, sposób widzenia przez nich świata, obserwacja zachowań tubylców, różnicowanie tych zachowań, szacowanie ryzyka i niebezpieczeństw towarzyszących ich pracy, postrzeganie wroga i wrogości zagrażających działalności misjonarskiej.

Pierwszy numer „Echa z Afryki” ukazał się w Krakowie w styczniu 1893 roku. Podtytuł informował, iż jest to „pismo miesięczne ilustrowane dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzania misji katolickich w Afryce”. Jego wydawcą i redaktorem był Aleksander Halka. Po kilku latach Ledóchowska przyznała się do tego pseudonimu, lecz nie wytłumaczyła powodu, dla którego go przyjęła⁴. Można tylko domyślać się, że pseudonim męski mógł brzmieć bardziej wiarygodnie dla konserwatywnie usposobionych czytelników, zwłaszcza zaś dla proboszczów, na których przychylności z całą pewnością Ledóchowskiej zależało. Pseudonim skrywał również wysokie pochodzenie społeczne wydawczyni i redaktorki pisma, co też miało zaletę w odniesieniu do zwykłych, dewocyjnie usposobionych czytelników, wywodzących się z różnych stanów społecznych. To oni przyjmowali na siebie rolę zelatorów, czyli zaufanych kolporterów pisma, wspomagających je niewielkimi datkami pieniężnymi. Tytuł hrabiowski zapewne nie był dobrą rekomendacją, jakkolwiek ofiarność wyższych sfer społecznych należała niejako do ich obowiązków moralnych. Mowa tu o ofiarności, dlatego iż „Echo z Afryki” nie tylko werbalnie popierało walkę z niewolnictwem, lecz także zbierało na nią datki, zawsze z najwyższą starannością odnotowywane. Pismo było więc narzędziem realnej pomocy w dziele szerzenia misji katolickich w Afryce. W Krakowie i Lwowie domyślano się, kto jest wydawcą i redaktorem pisma, a jego powstanie przyjęto wręcz ze zgorszeniem⁵.

⁴ „Echo z Afryki” 1897, nr 9, s. 81. Pismo zdigitalizowane jest w Jagiellońskiej Bibliotece Cyfrowej.

⁵ Gwałtowny atak na nowo powstałe „Echo z Afryki” przypuścił ludowo-demokratyczny „Kurier Lwowski”. W artykule *Afrykanizm świętoszków krakowskich* wyszydzono „zapała afrykański”, jakim owionięci zostali „propagatorzy misji” w Galicji, w której

Okladkę pisma zajmowała ilustracja przedstawiająca karawanę czarnych niewolników pędzoną przez Arabów. Jeden z nich podrzyna gardło niewolnikowi, drugie zaś ociera nóż z krwi. Rysunek był drastyczny i spotkał się nawet z wcześniejszą krytyką austriackich i niemieckich czytelników „Echo aus Afrika”, lecz, jak tłumaczyła redaktorka, nie należy zastępować go jakimś innym, gdyż dobrze oddaje stan rzeczy i dlatego przemawia do odbiorcy. Nie odniosła się ona jednak do przesłania ideowego niesionego przez tę rycinę, mówiącego o tym, że oprawcami Murzynów są Arabowie, czyli muzułmanie. Inna ilustracja zdobiła stronę tytułową pisma, a przedstawiała ona Matkę Bożą, u której stóp klęczą grupki białych i czarnych postaci. Napis głosi: „Królowo Niebios Maryjo módl się za nieszczęśliwymi Murzynami! Aby się stali godnymi obywatelami Chrystusowymi!”. Pod winiętą widniał napis: „Jego Świątobliwość Papież Leon XIII raczył udzielić redaktorowi tego pisma jak i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwo apostolskie”. W późniejszych numerach „Echa z Afryki” ten napis występował w różnych wariantach, lecz jeden jest godny uwagi, gdyż pojawiła się w nim data tego błogosławieństwa: 16 marca 1891 roku, co ma o tyle znaczenie, iż wskazuje na moment genezy pisma⁶. Zamysł jego wydawania w języku polskim przez Ledóchowską uzyskał wówczas bowiem sankcję najwyższą. Po nastaniu nowego papieża w miesięczniku pojawił się napis: „Błogosławione przez ich Świątobliwości Leona XIII i Piusa X” (potem dopisano imiona Benedykta XV i Piusa XI).

W pierwszym numerze, w słowie wstępnym, redaktorka przedstawiła ideowe założenia pisma, później rozwijane i modyfikowane. Stanowiło ono odpowiedź na wezwanie, w roku 1888, kardynała Lavigerie całej

ludzie giną z głodu, zastawiają narzędzia swojej pracy lub wskutek nędzy emigrują. Położenia Murzynów nie zmieniły bogate rządy krajów kolonialnych, lepiej więc – argumentuje dziennik – zająć się własnymi sprawami, a ofiarność publiczną kierować w stronę neutralizowania skutków nędzy lub podniesienia stopnia oświaty. Każdy grosz wydany na „misje afrykańskie” jest, według redakcji, „ciężkim grzechem przeciwko własnej ojczyźnie”; „Kurier Lwowski” 1893, 19 stycznia, s. 1. Gwałtowna kontestacja „Echa z Afryki” dowodzi, iż skazane było ono na łatwy osąd społeczny jako pismo niszowe, głoszące ekstrawaganckie idee. Musiało wykazać niemało odporności na otaczającą je niechęć, lecz niektóre ataki były bolesne dla Ledóchowskiej (czemu dała wyraz), jak ten w pewnym wierszu opublikowanym w ukazującym się w Krakowie piśmie humorystycznym „Diabeł”, w którym pojawiła się insynuacja odnośnie do przejrzystości finansowej akcji składkowej i wskazówka, że pomocy oczekują w pierwszej kolejności dzieci galicyjskie mrące z głodu. *Do Afrykanek*, „Diabeł” 1893, 22 lutego, s. 6.

⁶ „Echo z Afryki” 1899, nr 8, s. 69.

Europy chrześcijańskiej do krucjaty antyniewolniczej w Afryce. Powodzenie „Echo aus Afrika” zachęciło redaktorkę do wydawania go w języku polskim – jak pisała – w „kraju bohaterów i męczenników”, „sławnego ze swoich cierpień i krzyżów, a nadto sławnego ze swej głębokiej pobożności, ze swych szlachetnych uczuć i swej wierności do Stolicy Apostolskiej”. Dziwnym zrządzeniem Opatrzności – podkreślała – naród polski, bardziej niż jakikolwiek inny, powołany został do krzewienia wiary katolickiej na całym świecie, a widocznym znakiem tego zrządzenia jest fakt, że Polak wyniesiony został do godności Prefekta Świętej Kongregacji Propagandy Wiary. Informowała, że w końcu stycznia 1892 roku ks. kardynał Ledóchowski, niegdyś prymas Polski, otrzymał nominację na to stanowisko z rąk papieża Leona XIII. Było to tak wysokie stanowisko, że prefekt kongregacji potocznie określany był mianem „czerwonego papieża” z powodu „jego wielkiej potęgi i władzy w hierarchii kościelnej”. Redaktorka nie dodała jednak rzeczy niezwykle ważnej, iż tym prefektem był jej stryj, o czym zresztą z dumą wzmiankowała w jednym z późniejszych numerów pisma, podpisując się pod listem gratulacyjnym, wystosowanym w związku z pięćdziesięcioleciem święceń kapłańskich kardynała Ledóchowskiego, jako „jego najuniżeńsza i niegodna bratanka”⁷. Przy innej okazji podkreślała tę koneksję i pozycję Ledóchowskiego jako jednego z trzech papieży: białego (Ojca Świętego), czerwonego (prefekt Kongregacji) i czarnego (generał jezuitów)⁸.

W słowie wstępnym mowa była o zawiązywaniu w całej Europie, a w szczególności we Francji, w Belgii i w Niemczech, towarzystw afrykańskich jako moralno-organizacyjnego narzędzia wsparcia krucjaty. Takie towarzystwo powstało też w Krakowie (w roku 1889), za wiedzą i błogosławieństwem kardynała Dunajewskiego, który w liście do Ledóchowskiej, zamieszczonym w tym samym numerze pisma, dał wyraz

⁷ „Echo z Afryki” 1895, nr 7, s. 57.

⁸ Nawiasem mówiąc, jej brat, Włodzimierz był wieloletnim Przełożonym Generalnym Towarzystwa Jezusowego, zaś siostra Julia została świętą Kościoła katolickiego (jako Urszula Ledóchowska). Sama Maria Teresa w różnego rodzaju opracowaniach biograficznych bywa nazywana „Matką Afryki”, lecz wydaje się, że nader trafne jest zastosowane wobec niej określenia (kojarzącego się z tytułem słynnego dzieła Josepha Conrada) *Bringing Light to the Heart of Darkness*, w artykule opublikowanym w ukazującym się w Melbourne piśmie „Advocate” 1926, vol. 3, nr 7, s. 9. W Melbourne działał prężny oddział Sodalicii św. Piotra Klawera. Artykuły poświęcone biografii i dokonaniom Ledóchowskiej zamieszczało też ukazujące się w Adelaide pismo „Southern Cross”. Prasa australijska informowała także o zabiegach związanych ze sprawą wszczęcia procesu beatyfikacyjnego Ledóchowskiej.

oczekiwaniom, iż jej inicjatywa wydawnicza przedstawiać będzie poświęcenie misjonarzy w „krajach najdzikszych”, „wśród ludów ciemnych, a ulegających barbarzyńskiemu prześladowaniu”. Po utworzeniu tego towarzystwa – pisała Ledóchowska – pojawiły się głosy mówiące, że ze sprawą zniesienia niewolnictwa w Afryce nic Polaków nie wiąże, że ofiarność społeczeństwa winna skupiać się na własnym kraju⁹. Według niej takie myślenie nie przystoi katolikom, gdyż wszyscy oni mają „interes katolicki w Afryce” w zwalczaniu „potwornego handlu niewolnikami”. Temu pogładowi dał wyraz papież Leon XIII, „najwyższy opiekun Misji afrykańskich i wielki Protektor działań przeciw niewolnictwu” (określenie Ledóchowskiej) w encyklice *In plurimis* z dnia 1 maja 1888 roku, która dała sankcję do wystąpienia przez kardynała Lavigerie z ideą krucjaty. Encyklika nawoływała monarchów, rządy i wszystkich, „którym obrona praw człowieka i praw natury i rozkrzewienie religii Chrystusowej leży na sercu” do położenia kresu hańbie niewolnictwa.

⁹ Założycielką Towarzystwa Afrykańskiego w Krakowie była Maria Teresa Ledóchowska; miało ono swoje oddziały terenowe w Rzeszowie, Tarnopolu i Czerniowcach. Organizowane przez nie akcje składkowe na rzecz misji katolickich w Afryce spotykały się z atakami prasowymi. Gorszono się, że Towarzystwem kieruje przybyła z Salzburga (a więc nieznająca stosunków miejscowych) hrabina Ledóchowska, stojąc na czele „spółki” (wzięta w cudzysłów nazwa jest obraźliwa, gdyż spółka konotuje interes) „mającej na celu eksploataowanie polskiego grosza”, będącej „chrześcijańskim geszeftem”, w którym czynny udział biorą chorujące na „chrześcijańsko-humanitarne-kosmopolityczną” neurozę panie z wyższych sfer. Wyrażano zdziwienie, że w akcji pomocowej dla Afryki decydują się brać udział będący w niewoli politycznej Polacy, w Galicji mający status „półniewolników”. „Kurier Lwowski” 1889, 28 marca, s. 2 (w rubryce *Kronika*). Nawet w konserwatywno-klerykalnym „Czasie”, najpoważniejszym dzienniku ukazującym się w Krakowie – popierającym akcję składkową – pojawił się artykuł poddający w wątpliwość jej sens. Według jego autora, lud polski jest traktowany przez stany wyższe nie lepiej niż niewolnicy afrykańscy i to on przede wszystkim oczekuje wsparcia materialnego i oświaty. Ponadto Polacy nie mają „publicznych celów w Afryce” ani do niej nie emigrują, więc odwoływanie się Towarzystwa do ofiarności społecznej nie ma żadnego sensu. J. Kleczyński, [*List do redakcji*], „Czas” 1889, 4 kwietnia, s. 1–2. Pewien kontekst dla kwestii niewolnictwa ludu wytwarzało zjawisko emigracji z powodu nędzy. Dość szeroko w prasie polskiej pisano o „białych Murzynach”, czyli skazanych na status niewolnika chłopach galicyjskich, którzy wyemigrowali do Brazylii. Kwestię tę naświetlił Jan Grzegorzewski w korespondencji nadesłanej z Krakowa i opublikowanej w „Kurierze Warszawskim” 1888, 30 lipca, s. 1–3, i 1 sierpnia, s. 2–3. W jednym z tekstów satyrycznych pomoc misyjna wyszydzana jest nieco inaczej, jako moda altruistyczna, która zapanowała w środowisku zmanierowanych arystokratek krakowskich. H. Josse, *Nasze Afrykanki. Farsa filantropijna*, „Kurier Lwowski” 1890, 16 marca, s. 2–4.

Ledóchowska zwracała uwagę, że oponenti Towarzystwa Afrykańskiego w Krakowie wysuwali kwestię „białych niewolników” jako potrzebuujących pilniejszej niż czarni niewolnicy pomocy i stanowiących realny problem społeczny. To, według niej, tylko wygodna wymówka dla tych, którzy nie grzeszą ofiarnością.

W numerze zamieszczono również obszerny nekrolog kardynała Lavigerie, podpisany przez Ledóchowską. 26 listopada 1892 roku – pisała – zmarł „wielki w naszych czasach Apostoł Murzynów”, Mistrz „na cierpiących ścieżkach działalności apostołskiej”. Śmierć kardynała nastąpiła w chwili, gdy w krajach Europy Zachodniej poczęła krzewić się ogłoszona przez niego krucjata przeciwko niewolnictwu w imię „wolności ciała i duszy jego umiłowanych czarnych Afrykanów”. Niezmordowaną aktywnością podkopał on swoje zdrowie, przyszło mu też wychylić „gorzki kielich zmartwień, rozczarowań i prześladowań”. W biogramie kardynała podkreślone zostały jego zasługi w dziele utworzenia Société des Missionnaires d’Afrique (Biali Bracia). Od momentu wskrzeszenia arcybiskupstwa kartagińskiego w roku 1884, nosił on tytuł Arcybiskupa Kartaginy i Algieru oraz prymasa Afryki. Jemu to – podkreślała Ledóchowska – „Echo aus Afrika” zawdzięcza swoje istnienie. Kluczowa w tym wypadku była 20-minutowa audyencja, jakiej udzielił jej kardynał, która wskazała jej drogę życiową. Jedną ze zbeletryzowanych biografii osnuta jest głównie na kanwie tej audyencji¹⁰.

Niepodpisany artykuł *Pogląd na teraźniejszy stan sprawy zniesienia niewolnictwa* stanowi powtórzenie pewnych wątków zawartych w słowie wstępnym, włącznie z powołaniem się na encyklikę *In plurimis*. Jego autor (prawdopodobnie Ledóchowska) szacuje, że zniesienie niewolnictwa, handlu i polowań na ludzi w Afryce będzie możliwe poprzez największe wysiłki i ofiarność dwóch lub trzech pokoleń Europejczyków. To sprawa rządów, Kościoła i wszystkich ludzi dobrej woli. Plagę niewolnictwa można zwalczać mieczem i Krzyżem, mieczem, czyli za pomocą instrumentów władzy i środkami politycznymi, zaś Krzyżem, czyli poprzez działalność misjonarską. Miecz w rękach „Europy politycznej” zawodził, gdyż mocarstwa miały swoje sprzeczne interesy w Afryce. Jednakże przynajmniej tyle osiągnięto, że na apel kardynała Lavigerie podjęły one temat zniesienia niewolnictwa na międzynarodowym zjeździe w Brukseli jesienią 1889 roku. W artykule pojawił się wątek antyarabski i antyangielski, przypisywano bowiem wprowa-

¹⁰ J. Okoń, *Africanus*, Opole 2004.

dzenie niewolnictwa do Afryki Arabom, „którzy się teraz rozszerzają i grożą całkowitym wyćpieniem murzyńskiej rasy”. Wspomniano także o Ugandzie, z której sprzymierzeni z muzułmanami Anglicy wypędzili misjonarzy katolickich. O Anglii „zimnej, samolubnej, wyrachowanej” mowa była w dokończeniu artykułu w następnym numerze pisma. Ten wątek islamofobii i protestantofobii (anglofobii) w poważny sposób wyznaczał w przyszłości linię ideową pisma, o czym jeszcze będzie mowa.

Pierwszy numer „Echa z Afryki” potraktować można jako manifest programowy pisma. Fundament ideowy swojego wydawnictwa oparła Ledóchowska na encyklice papieża Leona XIII *In plurimis* i krucjacie ogłoszonej przez kardynała Lavigerie. Te kluczowe enuncjacje Kościoła poprzedzone zostały, 15 stycznia 1888 roku, kanonizacją św. Piotra Klawera (XVII-wiecznego jezuitę hiszpańskiego), który oficjalnie uznany został za Apostoła Murzynów. W kilka miesięcy później, jak pisało w artykule *Św. Piotr Klawer, Apostoł Murzynów*, Leon XIII przyjął kardynała Lavigerie wraz z przywiezionymi przezeń 20 niewolnikami i udzielił mu błogosławieństwa i pełnomocnictwa do podjęcia krucjaty przeciwko niewolnictwu¹¹. Można powiedzieć, że Ledóchowska głęboko przemyślała i przeżyła te znaki czasu Kościoła katolickiego, organizując w bardzo krótkim czasie towarzystwa afrykańskie w Salzburgu i w Krakowie oraz wydając najpierw „Echo aus Afrika”, a potem „Echo z Afryki”. Jej pozycję wzmocniło mianowanie jej stryja kardynała Ledóchowskiego na prefekta Kongregacji Wiary w 1892 roku. Ortodoksja pisma fundowała się zatem na gruncie wierności wskazań Stolicy Apostolskiej oraz katolickiej nauki Kościoła i odporna była na krytykę społeczną. „Echo z Afryki” skazywało się w ten sposób na status pisma niszowego, lecz ufundowanego na stałych zasadach, co zamieniało jego czytelników w wiernych wyznawców i zelatorów. Właśnie dlatego, biorąc rzecz ze współczesnej perspektywy, stanowi ono laboratoryjny obiekt ortodoksyjnie katolickiego postrzegania Afryki w końcu XIX i na początku XX wieku.

Pismo zrazu nie stanowiło organu instytucji czy towarzystwa, ono tylko informowało o działalności instytucji kościelnych, w szczególności misji czy towarzystw afrykańskich, z których najbardziej ofensywne było towarzystwo belgijskie założone latem 1888 roku. Zorganizowało ono kilka zbrojnych wypraw (krucjat) przeciwko handlarzom niewolników. „Echo z Afryki” było pismem prywatnym, a więc zupełnie

¹¹ „Echo z Afryki” 1893, nr 4, s. 33.

niezależnym, zaś ryzyko finansowe jego wydawania ponosiła sama Ledóchowska (w pierwszym roku działalności przyniosło ono znaczne straty). Dość szybko jednak, po utworzeniu przez nią Sodalicii św. Piotra Klawera w roku 1894, będzie ona traktowała „Echo z Afryki” jako organ tego towarzystwa, co uwidoczniła na okładce pisma ilustracją, przedstawiającą świętego z aureolą nad głową, zdającego się pocieszać niewolników, oraz napis: „Święty Piotrze Klawerze apostołe niewolników murzyńskich, módl się za nami!”. Na okładce pisma, poczynając od numeru ze stycznia 1898 roku, wskazywano jako jego wydawcę Sodalicię św. Piotra Klawera (z podtytułem od 1 stycznia 1901 roku „Katolickie miesięczne pismo dla popierania dzieła misyjnego”). W istocie wydawcą była nadal Ledóchowska, pełniąca funkcje redaktorki, autorki licznych tekstów i Dyrektorki Generalnej Sodalicii. Wykazywała ona zresztą nadzwyczajną sprawność organizacyjną, której uwieńczeniem było utworzenie placówki wydawniczej Maria Sorg koło Salzburga, wydającej książki, pisma i materiały służące pracom misjonarskim. Aspiracje Sodalicii rosły wraz z umacnianiem się tej instytucji, włącznie do tego, by z czasem – jak pisze Ledóchowska w „odezwie do przyjaciół” *Na dzień Świętego Piotra Klawera!* – stało się ono „podstawą wszystkich afrykańskich Misyj”¹². Z perspektywy czasu definiowała Sodalicię jako „Stowarzyszenie pomocnicze Misyj afrykańskich, zależące bezpośrednio od Świętej Kongregacji Propagandy Wiary”¹³.

Szczególne znaczenie miało zorganizowanie przez Sodalicię I Austriackiego Kongresu Antyniewolniczego w Wiedniu, który odbył się w dniach 20–22 listopada 1900 roku¹⁴. Ledóchowska wygłosiła na nim mowę, mającą rangę wystąpienia programowego, zawierającego немало akcentów osobistych¹⁵. Mówiła o trudnych początkach „Echo aus

¹² „Echo z Afryki” 1897, nr 9, s. 82.

¹³ M.T. Ledóchowska, *Słowem i pismem. Kilka słów o Sodalicii św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich*, Rzym 1926, s. 5.

¹⁴ W czerwcu 1900 r. odbył się w Paryżu Powszechny Kongres Antyniewolniczy, na który Ledóchowska otrzymała zaproszenie.

¹⁵ *Ruch antyniewolniczy i Sodalicia św. Piotra Klawera*, „Echo z Afryki” 1901, nr 3, s. 21–27. Takim przykładowym akcentem osobistym było wspomnienie dotyczące głębokiego poruszenia, jakiego doznała Ledóchowska po przeczytaniu, w pewnej broszurce wciśniętej jej przez protestancką aktywistkę, mowy kardynała Lavigerie wygłoszonej w Princess-Hall. Wstrząsnęło nią zdanie, rozstrzygające o jej powołaniu: „Niech kobiety i dziewczęta w Europie, talent autorski posiadające, dobrze się nad tym zastanowią, że powieść przez kobietę napisana [Harriet Beecher Stowe – KS]: *Chata wuja Toma* do zniesienia niewolnictwa w Ameryce się przyczyniła”.

Afrika”, trudnościach w komunikowaniu się z towarzystwami religijnymi i powodach, dla których powstać musiała założona przez nią Sodaliczka. Obrazowo przedstawiła fakt usunięcia jej w początkach działalności z Komitetu Związku Przeciw niewolniczego w Salzburgu, gdzie przyczyną był spór o to, czy członkiem tej organizacji może być niekatolik. Ledóchowska wyznawała pogląd, że poszerzenie bazy wyznaniowej, pozornie słuszne, w istocie nie jest dobrym rozwiązaniem, gdyż wprowadza konfuzję do ciała, które kieruje i powinno kierować swoją pomoc na rzecz misji katolickich. Ruch antyniewolniczy, „z konieczności z misjami związany” – mocno to podkreślała – „żadnego pośredniego wyznania nie dopuszcza”. To był moment wystąpienia niezwykle ważny, gdyż uzasadniał postawę zachowania bezwzględnej ortodoksji. Krucjata miała być walką, a nie polem współpracy ekumenicznej, zaś ruch antyniewolniczy powinien być czysto katolicki. Skrytykowała jednego z mówców na tym kongresie, który wyraził opinię, że gdyby Austria posiadała kolonie w Afryce, wzbudziłoby to większy efekt pomocowy niż zebrań, mowy i broszury. Przeciwnie, argumentowała: „Jestem dumna właśnie z tego, że Austria jeszcze żadnych w Afryce kolonii nie posiada, bo jej działalność misyjna bardziej jest bezinteresowna, idealniejsza”. Sensem wystąpienia Ledóchowskiej było oczekiwanie, że Sodaliczka zostanie uznana przez austriacki ruch antyniewolniczy za organizację-matkę, ultrakatolicką, pobłogosławioną przez papieża, usankcjonowaną przez kardynała Ledóchowskiego i organizacyjnie przygotowaną do tego, by zorganizować za dwa lub trzy lata kolejny katolicki kongres antyniewolniczy. Sprawozdania z kongresu w Wiedniu pojawiały się także w innych numerach rocznika 1901 „Echa z Afryki”, w tym publikacja jego postanowień, a wśród nich zaleceń odnoszących się do propagowania tego pisma i oferty wydawniczej Małej Biblioteczki Afrykańskiej. W uchwale kongresu Sodaliczka została uznana za „stowarzyszenie propagandy”, spełniające „wysoce apostołskie działania”¹⁶. Było to określenie nieoficjalne, lecz konotujące duchowe powinowactwo z Kongregacją Propagandy Wiary.

„Echo z Afryki” było więc medialnym narzędziem krucjaty antyniewolniczej, pozostającym w zupełnej zgodzie z kanonem ortodoksji, w której założenia ta krucjata została wpisana. Szerzyło ono ideę misyjną i pozostawało, czy raczej pragnęło pozostawać, w pewnej analogii wobec zadań, które właściwe były Kongregacji Propagandy Wiary.

¹⁶ „Echo z Afryki” 1901, nr 11, s. 125–126.

Chciało być dosłownie narzędziem „propagandy” (to termin użyty świadomie przez Ledóchowską) i w istocie nim było, co znaczyło tyle, że szerzono idee krucjaty z absolutnym zawierzeniem (dogmatycznie), nie biorąc pod uwagę jej skutków. Z góry zakładano słuszność sprawy, niepodważaną, ale paradoksalnie potwierdzaną przez trudne doświadczenia misjonarzy, opisywane w ich listach. Zbierano więc datki i apelowano o ofiarność społeczną, a środki finansowe przesyłano do Afryki. W tym wypadku pismo było narzędziem nie tylko propagandy werbalnej, ale i materialnej. Każdy numer „Echa z Afryki” odnotowywał datki darczyńców, a listy przesyłane przez misjonarzy do Ledóchowskiej, oprócz obrazu ich działalności, przynosiły poświadczenia przesłanych przez nią kwot i opisy ich rozdysponowania. Sama ona zresztą przedstawiała rozliczenia środków finansowych, których pozyskanie było efektem głównie jej osobistego zaangażowania. Wykonywała pracę jałmużniczą na wzór dawnych zakonów żebraczych i bractw. Również i w tym wypadku wykorzystywała akcje propagowane przez Kościół katolicki. Najważniejszą było ogłoszenie przez papieża Leona XIII w roku 1890 corocznej kolekty całego świata katolickiego „na rzecz wykorzenia niewoli”. Redakcja uczestniczyła w tej kolekcji, mającej też być przypomnieniem narodzin Jezusa Chrystusa i jego słów „Pójdźcie do mnie wszyscy!”¹⁷. Wszyscy, to znaczy: bez względu na kolor skóry.

W późniejszych latach redakcja przypominała duchowieństwu, że kolekta nadal obowiązuje, a pieniądze przesyłane są przez proboszczów za pośrednictwem biskupów do Rzymu. Składki zbierano również na „Chleb św. Antoniego”, zwany „chlebem ubogich”, gdyż celem tej akcji charytatywnej, bardzo popularnej w Europie, była pomoc osobom pogrążonym w nędzy materialnej. Sodalicja św. Piotra Klawera opublikowała odezwę zatytułowaną *Święty Antoni i najubożsi z ubogich, Murzyni afrykańscy*¹⁸. Tytuł odsłaniał intencję – ma uzasadnienie pomoc nie tylko najuboższym Europejczykom, ale i „najuboższym z ubogich”, czyli mieszkańcom Afryki, ciężko doświadczonym klęską głodową spowodowaną przez szarańczę. Odezwa podpowiadała, że ofiara sprawi radość św. Antoniemu, którego „gorące pragnienie zbawienia dusz i rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi zaprowadziło nawet aż na wybrzeża Afryki” i równocześnie informowała, że Sodalicja wystawiła w Salzburgu, Wiedniu, Innsbrucku i Krakowie statuetkę przedstawiającą św. Anto-

¹⁷ „Echo z Afryki” 1889, nr 2, s. 17.

¹⁸ „Echo z Afryki” 1896, nr 6, s. 49–50.

niego, pod którą umieszczono skrzynkę na listy oraz skarbonkę. To bardzo pragmatyczne podejście do sprawy, lecz już na handlową hipokryzję wyglądała propozycja, by transakcję można było przeprowadzić pisemnie, kierując do Sodalicii list, zawierający konkretną prośbę i sumę, jaką za jej spełnienie obiecuje przesłać nadawca. „Należytość przysłaną będzie po wysłuchaniu prośby” – czytamy w tej odezwie. Cóż, szlachetny cel miał uświęcać chwyt marketingowy, które instytucjonalizowały działalność charytatywną i inicjatywy służące celom Sodalicii, w tym wielkiego zamysłu organizacyjnego, jakim było wydawnictwo w Maria Sorg koło Salzburga. Towarzyszyły temu zabiegi reklamowe, z których, w ścisłym kontekście podjętego tematu, wymienić trzeba anonsy o powstaniu polskiego wydania „Echa z Afryki” i o założeniu Sodalicii św. Piotra Klawera w prasie austriackiej („Salzburger Chronik für Stadt und Land”). O działalności wydawniczej Sodalicii i zawartości niektórych numerów „Echo aus Afrika” informowały pisma konserwatywno-katolickie, ukazujące się w Południowym Tyrolu, takie jak „Tiroler Volksblatt” (Bozen) i „Brixener Chronik” (Brixen); wzmianki pojawiały się też w dziennikach „Der Bote für Tirol” (Innsbruck) czy „Salzburger Volksblatt”. Pisma te poszerzały wiedzę o wydawnictwach i towarzystwach antyniewolniczych, lecz w stopniu niewielkim i poza wiedeńskim mainstreamem medialnym, nie licząc katolicko-monarchistycznego niskonakładowego dziennika „Das Vaterland”, ukazującego się w stolicy Austrii, sporadycznie wzmiankującego o „Echo aus Afrika”. W grę wchodziła zatem prasa regionalna, ograniczona do Tyrolu i Salzburga.

Program ideowy Ledóchowskiej, *par excellence* zakotwiczony w ortodoksji katolickiej, stanowił podstawową płaszczyznę artykułowania ideologii antyniewolniczej. Lecz była jeszcze inna płaszczyzna wyrażania, czy raczej odreagowywania, tej ideologii, w szczególności przez misjonarzy. Żyli oni nie w rzeczywistości propagandy, lecz w rzeczywistości misji realizującej tę propagandę. Na co dzień konfrontowali się nie z tym, jak powinno być, ale jak jest. Obserwowali środowisko i zachowania jego mieszkańców, a w swojej działalności musieli uwzględniać czynnik otaczającej ich nieufności i wrogości. Propaganda napotykała bariery, ale w ten sposób przekształcała się w doświadczenie, relacjonowane w listach przesyłanych do Ledóchowskiej. Te listy, świadectwo uczestniczenia przez misjonarzy w najzupełniej przyziemnych sprawach, ozdobione były odpowiednio dobranymi formułami języka wiary. Cechował je specyficzny dyskurs, odwołujący się do świata pojęciowego Ewangelii, do którego wkładały się różnego rodzaju uprzedzenia

i stereotypy. Listy mówiły nie tyle o ideologii antyniewolniczej, ile o doświadczeniu misjonarskim i o nastawieniu misjonarzy. To było doświadczenie indywidualne i zależne od rozlicznych okoliczności miejsca i czasu działalności danej misji, lecz da się je do pewnego stopnia uogólnić.

Zasadne jest więc pytanie o to, jak opisują Afrykę i jej mieszkańców misjonarze, jaki był wytworzony w ich świadomości bilans oczekiwań i efektów działań. Najprostsza odpowiedź sprowadzałaby się do myśli, iż ich postrzeganie świata musiało być poniekąd dychotomiczne (by nie powiedzieć: manichejskie) jako agonu, na którym odbywała się walka dobra ze złem. Misjonarze konfrontowali jednak swój bagaż europocentryzmu (nie tylko religijnego, ale i cywilizacyjnego oraz kulturowego) z rzeczywistością Afryki, co powodowało, że ich postrzeganie świata było bardziej płynne i plastyczne (niekiedy sugestywnie wyostrożone) niż hierarchów katolickich w Europie. Jako przykład może służyć choćby wypowiedź kardynała Ledóchowskiego, mówiącego o mieszkańcach Afryki jako „poganach”, pogrążonych w „najgrubszych ciemnościach błędu” i o potrzebie ich oświecania „światłem prawdy Boskiej umysłów, będących łupem ślepego zabobonu”, a także o konieczności uchronienia ich od „siedel herezji protestanckiej”¹⁹. Te kilka słów mówi wiele. Paganie – ciemności błędu – zabobon, to imiona zła afrykańskiego, zaś protestantyzm zła angielskiego (niemiecki nie był piętnowany). To swego rodzaju demonologia, domagająca się niejako egzorcyzmu, do której dołączani byli w innych wypowiedziach Arabowie (nawet w encyklice *In plurimis*) jako handlarze niewolników i okrutni barbarzyńcy, równie groźni względem katolicyzmu, jak protestanci. „Echo z Afryki” też mówiło o „najgrubszym pogaństwie”, „siedzącym w ciemnościach i w cieniu śmierci”, nie zapominając o formule „braci niewolników”. Zresztą sama Kongregacja Propagandy Wiary, wobec niekatolickich mieszkańców krajów misyjnych używała określeń „niewierni” lub „heretycy”; znajdował też zastosowanie termin „schizmatycy” w odniesieniu do protestantów.

W listach misjonarzy miejsce ich działalności bywało określane jako „samo centrum tych ponurych zabobonów i szatańskiego panowania feytyszów”²⁰ lub jako teren, na którym – to sugestywna psychomachia – „swawola pogańska i pycha protestancka walczą przeciw cnocie czy-

¹⁹ „Echo z Afryki” 1893, nr 2, s. 21.

²⁰ „Echo z Afryki” 1901, nr 1, s. 8.

stości i pokory chrześcijańskiej”²¹. W słownictwie misjonarzy często pojawiał się termin „kapłan fetyszów”. Nie stosowano wówczas określenia „szaman”, odnoszącego się do pośrednika między światem żywych a duchami przodków i demonami. Etnolodzy upowszechnili je w wieku XX i potocznie jest ono odnoszone nie tylko do religii ludów syberyjskich (skąd je zaczerpnięto), ale w ogóle do religii animistycznych. Na placówkach misyjnych „kapłani fetyszów” traktowani byli jako demony zła, utrudniające dzieło ewangelizacji. Misjonarze w zasadzie nie wnikali w kulturowe uwarunkowania egzystencji plemion afrykańskich i nie traktowali ich praktyk religijnych i obrzędów jako wiary. W tej sytuacji nie mogło być mowy o konwersji, czyli o przejściu od „fetyszyzmu” do wyznawania chrześcijaństwa, gdyż było to tylko wyzbycie się zabobonu. Lecz była i druga strona tego zjawiska, którą można nazwać łatwością nawrócenia. Afrykanie szybko dawali się „nawrócić”, gromadnie przechodząc na katolicyzm, domagając się niekiedy pospiesznego chrztu, podobnie jak pary pospiesznego ślubu w Las Vegas (porównanie niestosowne, za które autor artykułu sam siebie karci). Misjonarze starali się jednak o katechizację proszących o przyjęcie chrztu w terminach obowiązujących w Kościele. Lecz czynili też wyjątki, z których za najbardziej usprawiedliwione uważali chrzty umierających, na łożu śmierci przyjmujących ostatnie sakramenty. Skrycie uważali to za uczynek chwalebny, gdyż przysporzyli Panu jednego katolika więcej. Łatwość nawrócenia (nawrócenia z czego?) była ciekawym zjawiskiem antropologiczno-socjologicznym, nad którym misjonarze specjalnie się nie zastanawiali. Uważali oni swoją misję za naturalną akulturację Ewangelii w „czarnym” środowisku, czego rewersem było uznanie tej akulturacji za równie naturalną przez to środowisko. Z misją przychodził bowiem biały człowiek, z którym można było wejść, rzecz można, w transakcję. Miał on niemało do zaoferowania, przywoził bowiem z sobą (lub są mu przysyłane) leki i różnego rodzaju produkty, można mu było sprzedać niewolnika, po niewygórowanych cenach (standardem są dwie sztuki płótna). Czarny człowiek był otwarty na przeważnie niekonfrontacyjny kontakt i wchłaniał dobro płynące z tego kontaktu (włącznie z fascynacją kinematografem, co w latach trzydziestych odnotował jeden ze zgorzognionych misjonarzy w liście do „Echa z Afryki”²²). Stawał się wyznawcą katolicyzmu, jak zapewniają misjonarze, chyba że zaczynał się wahać,

²¹ „Echo z Afryki” 1901, nr 2, s. 18.

²² „Echo z Afryki” 1937, nr 4, s. 61.

gdy obliczył korzyści płynące z przejścia na protestantyzm. Wbrew pozorom nie był owym pocziwym dzikusem z powieści Daniela Defoe *Robinson Crusoe* ani nie miał nic wspólnego z wyidealizowanym obrazem wyzwolonego z pęt cywilizacji „szlachetnego dzikusa” w projekcie społecznym Jeana-Jacques’a Rousseau. W sensie ludzkim Murzyn nie był też aż takim abstrakcyjnym Innym, jak chcą to widzieć współczesne studia postkolonialne. Miał on bowiem swój interes w uczestnictwie w świecie białych, których niekoniecznie traktował jak wrogów. Kolonizowany tubylec żył bowiem w zmiennym świecie „kolonialnych dychotomii”, a ambiwalencja była stanem rzeczy wywołanym przez jego zetknięcie się z białym kolonizatorem²³. Naturalnie, w tym kontekście należy postawić pytanie, czy misjonarz był kolonizatorem? Ogólna odpowiedź też będzie ambiwalentna. Był, gdyż jako biały przybysz miał intencję „nawrócenia” (skolonizowania religijnego) czarnych, lecz nie ich ekonomicznej eksploatacji. Był kolonizatorem, lecz organicznie egzystował w środowisku, które pragnął przekształcić na moralną modłę białego człowieka. Nie separował się od tego środowiska, przeciwnie, był często odseparowany od świata białych. Gotów był do skrajnego poświęcenia, co stanowiło pochodną funkcji tej gotowości do ryzyka, jaka cechowała impet kolonialny białej rasy. Nie przestawał być swego rodzaju intruzem i tragarzem kulturowej inwazji, toteż cechował go status egzystencjalnej mobilności, przynajmniej w porównaniu do, wrastającego korzeniami rodzinnymi w nowe środowisko, białego Afrykanera.

By wnikać głębiej w problematykę ideologii antyniewolniczej, uwzględnić należy stronę misjonarskiej praktyki i pragmatyki. Wydaje się, że można to uczynić przez naszkicowanie paradygmatu aksjologicznego, który daje się wyabstrahować z setek relacji zamieszczanych w „Echu z Afryki”. Nie sposób streszczać zawartości listów, uwzględnić w sposób typologiczny opisane w nich wydarzenia i postrzeżenia, osoby, grupy oraz stosunek do nich misjonarzy. Ten paradygmat jest dychotomiczny, gdyż składa się z dwóch pól: dobra i zła, których funkcjonalne elementy sklasyfikowane zostaną poniżej. Tkwiły one w umysłach i nstawieniach misjonarzy, składając się na ich obraz świata, którego rekonstrukcja ukaże model doświadczenia ewangelizacyjnego, związanego z epizodem antyniewolniczej krucjaty. Lokalizację ważniejszych listów

²³ A.L. Stoler, F. Cooper, *Between Metropolis and Colony. Rethinking a Research Agenda*, [w:] *Colonial Cultures in a Bourgeois World*, red. F. Cooper. A.L. Stoler, Berkeley 1997.

poprzedzi minimum informacji odnośnie do ich nadawców i miejsc, skąd je wysłano. Z listowej narracji wydobyte zostaną zdania i fragmenty zdań, które wyraziście ilustrują funkcjonalność danego elementu w klasyfikacji. Ten sposób postępowania można nazwać wyszukiwaniem uderzających szczegółów, których klasyfikacja winna odsłonić pewien zarys obrazu świata wytworzonego w umysłach i nastawieniach misjonarzy.

Paradygmat dobra

1. **Otrzymana pomoc.** Początek każdego niemal listu zawiera podziękowanie za środki pieniężne lub skrzynie z darami przesłanymi do stacji misyjnej. Towarzyszą temu detaliczne wyliczenia i potwierdzenia odbioru kwot. Misjonarze odwdzięczają się niekiedy prezentami z Afryki w postaci na przykład skóry dzikich zwierząt.
2. **Kaplica i kościół.** To duchowe i materialne fundamenty pracy misyjnej, przyjmowane przez miejscowe społeczności jako dobrodziejstwo. Bywa, że budowę kościoła wspierają nie tylko katolicy, ale także protestanci, Żydzi i muzułmanie (siostra Maria, Misja Franciszkanek, Kartagina²⁴). Szczegółowy opis sposobu pozyskiwania materiału do budowy kościoła, organizowanych w tym celu niebezpiecznych wypraw, zawarty jest w liście ojca Claussa z Wikariatu Apostolskiego Północnego Zanzibaru. Misjonarz prosi Ledóchowską o chorągiew z herbami Ojca Świętego, która by odróżniała budowany kościół od stacji protestanckiej²⁵. „Biały ojciec” Loonus informuje o pomyślnym założeniu misji na wyspie Ukerewe na Jeziorze Wiktorii. Dom zbudowano ze środków jednego z europejskich towarzystw antyniewolniczych. „Władza miejscowa” sprzyja misji, mieszkańcy odznaczają się pobożnością, pomyślnie krzewi się katolicyzm, budowane jest seminarium dla stu chłopców, przyszłych katechistów i księży²⁶.
3. **Praca.** Ojciec Krafft, przełożony Zgromadzenia Ducha Świętego, opisuje placówkę misyjną położoną w Angoli, w pobliżu Luandy. Najwięcej uwagi poświęca się tu wychowaniu krajowców poprzez pracę, która ma służyć dziełu cywilizowania Afryki. Misja dysponuje budynkami, w których odbywa się nauka rzemiosła, a także

²⁴ „Echo z Afryki” 1895, nr 7, s. 64.

²⁵ „Echo z Afryki” 1895, nr 10, s. 90–91.

²⁶ „Echo z Afryki” 1896, nr 6, s. 52.

nauka gry na różnych instrumentach muzycznych; osobną grupkę podopiecznych przygotowuje się do wykonywania zawodu nauczycielskiego. Autor listu zauważa różnice w stosunku krajowców do pracy. Lud Ambaka nie lubi ciężkiej pracy, którą zostawia niewolnikom („nawet kobiety nie zajmują się rolnictwem”). Członkowie tej społeczności plemiennej wolą trudnić się handlem, nie licząc się z koniecznością odbywania dłuższych podróży, gdyż dla nich „czas nie ma wartości”. Wykazują wybitną skłonność do nauki i są gościnni. Natomiast lud Malanga cechują wyjątkowe zdolności do wykonywania rzemiosła. Jako społeczność cenią oni pracę umysłową i odznaczają się „niezmierną uległością i ożywiającą wesołością, łatwo przejmują obyczaje europejskie”. List kończy opinia: „Niech nikt nie mówi, że Murzyn nie jest zdolny wyjść z tego stanu dzikości! Doświadczenie uczy nas, wręcz przeciwnie. Wszystko złe pochodzi od socjalnej nędzy, w której jęczy nieszczęśliwy Murzyn”²⁷.

Ojciec P.S. Simeon z Misji św. Antoniego w Calulo (Angola) opisuje reakcję miejscowej ludności na straszną burzę, która zniszczyła obiekty misyjne i złożone w nich zapasy wody i żywności. Tubylcy zachowali się wspaniale, nie szczędzili sił w pracy i za niewielkie wynagrodzenie pokryli dachem zniszczone domy. Misjonarza napała entuzjazmem widok 50 mężczyzn znoszących kamienie na budowę kościoła i ich pobudzający do pracy śpiew²⁸.

Ojciec A. Rousset z misji Oblatów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny tak charakteryzuje lud Zulu:

W ogólności Zulu są inteligentni i nie bez pewnego charakteru; trzeba przyznać, że są leniwi, lecz czy mogłoby być inaczej wobec życia, jakie prowadzą? Gdy się jednak poddadzą pewnemu regulaminowi, stają się przemyślni i zdolni do wykonywania różnych prac. Młodzi są chciwi nauki i pragną zostać chrześcijanami²⁹.

Ośrodek Białych Ojców w Marienthal w Luksemburgu – informuje o. Joseph Thuet – przygotowuje czarnych misjonarzy do pracy w Afryce, dbając o to, by postulanci nauczyli się biegłości w wykonywaniu rzemiosł, co będzie im bardzo potrzebne w ich pracy misyjnej³⁰.

²⁷ „Echo z Afryki” 1893, nr 5, s. 43.

²⁸ „Echo z Afryki” 1895, nr 10, s. 88–89.

²⁹ „Echo z Afryki” 1900, nr 3, s. 26.

³⁰ „Echo z Afryki” 1893, nr 5, s. 45.

4. **Dzieci.** Są przedmiotem szczególnej troski misjonarzy, albowiem ich ewangelizacja, według nich, jest ważniejsza niż ewangelizacja tkwiących w zabobonie dorosłych. Uczęszczają one do przeważnie prymitywnie i prowizorycznie urządzonych, lecz przepelnionych szkół. Ojcowie i matki nie czynią swoim dzieciom przeszkód w dostępie do szkół, ale i nie interesują się ich postępami. Znaczną liczbę uczniów stanowią dzieci niemające rodziców, porzucone przez nich lub wystawione na sprzedaż i w ten sposób wykupywane przez misjonarzy. Szkoła jest więc azylem, rajem dla wyzwolonych od głodu i nędzy dzieci, które wręcz lgną do nauki i katechizmu. Bardzo rzadki jest obraz kłopotów przysparzanych przez dzieci, owszem, bywają one krnąbrne i miewają trudne charaktery, sprawiają niekiedy kłopoty wychowawcze, lecz w sumie misjonarze traktują dzieci jako obietnicę dobra niesionego przez ewangelizację.

Dzieci bywają też „powierzane” misjonarzom, czyli oddawane jako ciężar, którego się rodzice pozbywają. W liście do Ledóchowskiej pisze o tym Alexandre Le Roy, Wikariusz Apostolski Gabonu. Lud Beti, plemię „wielce wojownicze, bardzo dzikie, nawet ludożercze” – lecz dobrze przyjmujące misjonarzy – chce oddać 150 dzieci, lecz miejsc jest tylko 22. W jednej ze stacji umieszczono 28 dziewczynek, które, gdyby tam się nie znalazły, sprzedane by zostały za płótna czy alkohol i „zostałyby żonami starców nienasyconych wielożeństwem”³¹. Brat P.I.M. Wieder z Misji św. Antoniego w Calulo (Angola) opisuje wykupienie przez siebie dwóch rozwiniętych i inteligentnych dziewczynek: Marii Teresy, wystawionej na sprzedaż przez zadłużonego ojca i Marii Krescenty, kupionej za bęben wojenny i trąbkę³². Siostra Stanisława ze Zgromadzenia Sióstr św. Józefa z Cluny pisze z Konga portugalskiego o radości dzieci z darów przesłanych przez Ledóchowską oraz opowiada o historii przygarniętej przez misjonarki dziewczynki o imieniu Odilya³³. W innym liście ta sama siostra opisuje paradoksalną sytuację. Otóż tubylcy oddawali niegdyś swoje dzieci do placówek misyjnych, ale po przyzwyczajeniu się do ich działalności, co prawda nadal chętnie je przyprowadzają, „ale zawsze za opłatą, nigdy darmo”³⁴.

³¹ „Echo z Afryki” 1893, nr 7, s. 59.

³² „Echo z Afryki” 1896, nr 6, s. 51.

³³ Ibidem, s. 54.

³⁴ „Echo z Afryki” 1899, nr 8, s. 72–73.

5. Natura, zachowanie i mentalność Murzynów. Misjonarze podziwiają ich Ignięcie do misji i szczere okazywanie wiary. Mówią, że stają się oni oddanymi katolikami, z pogodą znoszącymi trudy życia i śmierć. Ponadto cechuje ich empatia, co opisane jest w spostrzeżeniach franciszkańskiej misjonarki Marii di S. Ferdinando: „W ogólności budująca jest miłość niektórych szczepów czarnych jednych dla drugich, nawet gdy nie są jeszcze chrześcijanami; gdy który zachoruje, towarzysze pielęgnują go aż do wyzdrowienia”³⁵.

Pisze ona też, że „największym szczęściem Murzyna” jest ognisko domowe; odczuwa on też głęboką wdzięczność za pracę religijną i wychowawczą misjonarzy. Szereg innych relacji poświadcza obserwację naturalnych uzdolnień i inteligencji „szczepów czarnych”. W tym samym numerze pisma, w rubryce *Kronika Sodalicii św. Piotra Klawera* podkreślono, iż „Murzyni są także mistycznymi członkami Kościoła Chrystusowego”.

Brat Thuet ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich (założonego w Lyonie) swoją relację rozpoczyna od przywołania stereotypu Murzynów jako ludzi upodlonych i wyzutych, wskutek brutalnego i poniżającego jarzma, wszelkich uczuć ludzkich. To według niego stereotyp nie do końca prawdziwy. Owszem, niegdyś tak było, że „handlarze ciałem ludzkim i myśliwi na ludzi” działali bezkarnie, usprawiedliwiając wobec białych swoją niegodziwość wmawianiem im, że czarni nie mają duszy. Teraz jest im znacznie trudniej, niektórzy spośród nich kończą źle, a hańba spada na ich dzieci. Rdzenny mieszkaniiec Gwinei, terenów praktykowania „przemysłu” niewolniczego, ma przyrodzoną dystynkcję i nie jest skazany na fatalizm losu. Chroni go jego własna kultura i tradycyjna struktura społeczna. „Na Wybrzeżu niewolników czarny jest u siebie, a nawet wobec poniżenia i znikczemnienia bałwochwalczego, zachowuje zamię niezaprzeczonej godności. Żyje ze swoimi współbraćmi, ma swoją religię, swych kapłanów, swych naczelników”³⁶.

Świadectwem uwrażliwienia kulturowego i empatii jest znajomość języka tubylców. Jezuicki misjonarz Jan Beyzym, pracujący na Madagaskarze, przesłał Ledóchowskiej adresowany do niej list trędowatych Malgaszów. Przetłumaczył go na język polski i, by oddać mentalność nadawców, zamieścił specjalny słowniczek, który wyja-

³⁵ Ibidem, s. 73–75.

³⁶ „Echo z Afryki” 1902, nr 10, s. 112.

śnia ich sposób rozumienia rzeczy. Ujęte w nim zostały specyficzne formuły pozdrowień i znaczenia nazw. Malgasze wszystkie rodzaje słodocy określają jednym wyrazem, nie rozróżniają części świata i nazw krajów, stosując eufemizm „ten daleki kraj, co za tym wielkim morzem”³⁷.

6. **Świat białych.** Bezwzględnie pozytywny świat białych to w zasadzie tylko misjonarze, których placówki pracują niekiedy kilka czy kilkanaście dni drogi od najbliższych miast. Nie stykają się oni z innymi środowiskami białych, bo ich tam nie ma, chyba że swoją działalność prowadzą w dużych miastach. Niekiedy przypadkowo spotkają polujących Europejczyków. Kontaktują się natomiast z miejscową administracją i wojskiem, których obecność na ogół odbierana jest przez misjonarzy pozytywnie, zwłaszcza jeśli przybyli oni z państwa, które sprawuje władzę kolonialną, jak Niemcy w Kamerunie. Lecz w Algierii sprawa jest bardziej skomplikowana: „mając na uwadze, że władze wojskowe postrzegały katolicyzm jako ostoję cywilizacji francuskiej w walce przeciwko islamskiemu »fanatyzmowi«, zaś władze cywilne coraz częściej identyfikowały fanatyzm katolicki z islamskim, na równi traktując te religie jako wywrotowe”³⁸. Teza współczesnego badacza potwierdza się w opiniach misjonarzy, skłonnych niekiedy do oceny postępowania władz francuskich wobec Kościoła katolickiego (także w Metropolii) jako zbliżonego do prześladowań religijnych. Z satysfakcją przedrukowuje „Echo z Afryki” artykuł z prasy paryskiej, w którym opisano sprawę zarzutów wobec działalności Zgromadzenia Ducha Świętego, uznanych przez Conseil d’État za pozbawione podstaw³⁹.

Administrację im „obcą”, na przykład francuskie placówki misyjne działające w strefie administracji brytyjskiej czy niemieckiej, misjonarze postrzegają jako niesprzyjającą lub zagrażającą ich działalności, jak to ma miejsce w Rwandzie. Siostra Maria Restituta ze zgromadzenia Sióstr Misjonek Naszej Pani z Afryki (Białych Sióstr) żali się na olbrzymi ciężar podatków, którymi obciążono miejscową ludność oraz misje katolickie w wikariacie Nyanza. Pastor Spollon, który ma nadzieję zostać biskupem protestanckim, próbuje zastraszyć

³⁷ „Echo z Afryki” 1902, nr 2, s. 18–19.

³⁸ K. Francis, *Civilizing Settlers: Catholic Missionaries and the Colonial State in French Algeria, 1830–1914*, New York 2015, s. 6.

³⁹ „Echo z Afryki” 1902, nr 2, s. 16.

księżniczki na dworze królewskim i wymóc od nich porzucenie wiary katolickiej⁴⁰. Biorąc pod uwagę elementy innych relacji, można powiedzieć, że w opinii misjonarzy administracja kolonialna i wojsko są lepsze niż posądzani o szkodzenie postępom katolicyzmu misjonarze protestanccy. Złą sławą cieszą się też kampanie handlowe, nastawione na bezwzględny zysk, wyposażone w przywileje i funkcjonujące jak eksterytorialne małe państwa. Placówka misyjna, usytuowana poza światem białych, nie jest przez nich odwiedzana. Kontakt z Europą zapewnia tylko funkcjonująca z opóźnieniem, ale jednak dość dobrze poczta. Natomiast w dużych miastach i stolicach afrykańskich środowisko białych jest liczniejsze, lecz żyją oni w odizolowanych społecznie, etnicznie i religijnie grupach. Z czasem pojawiają się niezbędni do prac technicznych i wykwalifikowani biali robotnicy; na przykład grupka kilkuset Polaków pracujących w kopalni w Transwalu, dla której ma zostać wybudowany przez misjonarzy mały kościółek.

W ogóle w listach publikowanych w „Echu z Afryki” nie ma obrazów złych białych jako eksploatatorów czarnej siły roboczej. Nie spotkamy się w nich z sytuacją konkretnego napiętnowania niewolniczej pracy na plantacjach, w kopalniach i fabrykach, trudno o nazwiska białych właścicieli, nie mówiąc już o ocenie ich postępowania. Nie ma przykładów ofiarności ze strony tych właścicieli, ta płynie wyłącznie z Europy. Nie ma opisów skrajnej eksploatacji Murzynów, prowadzącej do ich śmierci, a nawet masowego wyludnienia na znacznych obszarach ziemi, jak to miało miejsce w Wolnym Państwie Kongo. Nie ma obrazu mrocznej psychologii zachowań białego człowieka, podobnego do tego, jaki odzwierciedlony został w opowiadaniu Josepha Conrada *Jądro ciemności*. Można tylko przypuszczać, że jak najodleglejsza lokalizacja misji od plantacji, kopalni i fabryk była w interesie ich właścicieli czy, ściślej mówiąc, właścicieli niewolników. Świat białych wypada więc raczej blade w listach, zwłaszcza zaś eksploatorski i nieludzki wymiar kolonializmu, eufemistycznie tylko potępianego jako grzech chciwości. Wydaje się, że moralna jedność białych cywilizatorów ufundowana jest w pewnej mierze na traumatycznych dla nich doświadczeniach związanych z powstaniem Mahdiego, którego imię pojawia się wielokrot-

⁴⁰ „Echo z Afryki” 1902, nr 10, s. 110–111.

nie w korespondencjach i kronikach „Echa z Afryki” jako uosobienie zła i symbol zagrożenia białych krwawym odwetem.

Paradygmat zła

1. **Głód i choroby.** W listach często opisywany jest głód jako cierpienie towarzyszące egzystencji Negrów. Pojawia się on w różnych krajach Afryki, a najczęstszym powodem „klęski głodowej” jest nieurodzaj i różnego rodzaju plagi, zwłaszcza szarańczy. Głód wywołuje nieznanne przedtem choroby i rozzuchwala bandy złoczyńców. Lecz czasem misjonarze zauważają beztroskę krajowców, niezabiegających o gromadzenie płodów ziemi na czas głodu i w ogóle nieprzewidujących przyszłości. Obraz klęski głodowej w Algierze zawarł w swoim liście o. Voillard, prokurator generalny misjonarzy algierskich. Ludzie odżywiają się liśćmi morwowymi, wyrabiają gorzki i niestrawny chleb z wykopanych z ziemi czarnych kulek mieszanych z czerwoną gliną, walczą z psami o odpadki z kuchni i nie gardzą suszonym nawozem końskim jako pokarmem. Na ulicach i polach leżą martwe dzieci, niekiedy pożerane przez szakale. Matki nacierają policzki dzieci „jadowitymi ziołami”, by wywołać na ich twarzach krosty i rany, bo wówczas mogą być one przyjęte do szpitala. Rozpaczliwie brakuje jedzenia. List kończy błaganie:

O nie! Nie mogę uwierzyć temu, by katolicka Francja, by cała katolicka Europa, mogła pozwolić na taki nadmiar nędzy i bólu! Miłosierdzia! Miłosierdzia! Litości dla tych nieszczęśliwych! Litości dla nas! Dla nich, co ich głód zabija, dla nas, co nam drugą jest śmiercią widok ich męczarni⁴¹.

Choroby to codzienność, a remedium na nie są tylko skromnie wyposażone, przeważnie prowizoryczne, szpitale. Zdarzają się przypadki zachorowań na ospę; szpitale dla trędowatych zakładane są w Nigerze, Beninie czy na Madagaskarze.

2. **Choroby i śmierć misjonarzy.** Misjonarze chorują na malarię i inne choroby tropikalne. Fatalnie znoszą klimat, swoją pracę opłacając niekiedy śmiercią. „Echo z Afryki” odnotowuje tego rodzaju fakty w rubryce poświęconej modlitwie za zmarłych, niekiedy bliskich redakcji, w tym sensie, iż byli oni korespondentami pisma. O śmierci

⁴¹ „Echo z Afryki” 1893, nr 5, s. 46.

swoich współpraci piszą niekiedy sami misjonarze, na przykład podpisany inicjałami A.L.R. jezuita z misji nad dolną Zambezi⁴². Wylicza on, że w latach 1881–1897 na terenie misji zmarło 53 misjonarzy, w tym 17 pochodzenia niemieckiego, prawie wszyscy na skutek „zabójczego klimatu”. Wspomina o Władysława Menyhartha, superiora jednej ze stacji św. Piotra Klawera, młodego pełnego zapału Węgra, który doskonale przygotował się do pracy na misji, poznając język ludności, wśród której z poświęceniem działał. Przesyłał korespondencję do „Echa z Afryki”, o czym wzmiankuje redakcja. Ostatnia korespondencja Menyhartha opublikowana została w tym piśmie po jego śmierci i zawierała prośbę o ofiary na rzecz budowanego kościoła pod wezwaniem św. Piotra Klawera⁴³. W tym samym numerze pojawia się informacja o śmierci innego stałego korespondenta „Echa z Afryki”, misjonarza Meyera, pracującego „wśród krwiożerczych kanibalów”, który padł ofiarą febry.

3. **Niewolnictwo.** Handel niewolnikami prowadzą głównie Arabowie, lecz niewolnictwo jest obecnie w Afryce endemiczne. To rzecz naturalna, gdy człowiek sprzedaje człowieka jako towar, mając na celu zysk lub z powodu nędzy. Ten towar ma swój cennik wyliczany pieniężnie lub nabywany jest za inny towar (produkt, wyrób, rzecz). Niekiedy misjonarze opowiadają o tragicznych przejściach konkretnych niewolników, na przykład jednego z nich o imieniu Diuka⁴⁴. Zastanawiają się też nad genezą niewolnictwa, sięgając do Pisma Świętego. Murzyni mają być potomkami Chanaana, najmłodszego syna Chama, przekłętego przez swego ojca, Noego – pisze jeden z misjonarzy ukryty pod pseudonimem A.L.R. Za pomocą emocjonalnych apostrof przywołuje on obraz skazanej na niewolnictwo Afryki:

Cierp biedna Afryko, cierp i płacz. Podobni do stada zgłodniałych szakali, szukających żeru na grobach cmentarnych, synowie Azji i Europy, przyszli na polowanie twych dzieci. Uprawdzali je, wlekli na publiczne targowiska, męczyli i zabijali. Ty sama sprzedawałaś twe dzieci i byłaś bratobójczynią zbroczoną krwią własną przez 40 wieków⁴⁵.

⁴² „Echo z Afryki” 1898, nr 5, s. 44–45.

⁴³ Ibidem, s. 45–46.

⁴⁴ „Echo z Afryki” 1893, nr 5, s. 47.

⁴⁵ „Echo z Afryki” 1898, nr 5, s. 42.

Ziemia przeklętego potomka Chama po wiekach przytuliła i wyżywiła Jezusa Chrystusa, skazanego na śmierć przez jednego z potomków Jafeta. Dokonało się dzieło zbawienia ludzi tego, który „umarł także za ciebie biedna Afryko” i który mówił do swoich wyznawców „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” – podkreśla misjonarz w swojej religijnej wykładni, w taki sposób zaktualizowanej, opowieści biblijnej.

- 4. Protestancy misjonarze.** To wrogowie najpotężniejsi, rywale w pozyskiwaniu dusz Murzynów, bezwzględni, podstępni, dysponujący znacznie potężniejszymi niż misjonarze katolicycy środkami finansowymi i materialnymi. Imponują ludności afrykańskiej okazałością obiektów misyjnych, rozmachem przedsięwzięć cywilizacyjnych. Lekceważą katolickie stacje misyjne, wkraczając w obręb terytorium ich oddziaływania. Uciekają się do insynuacji, o czym pisze z Zanzibaru P. Machon ze Zgromadzenia Ducha Świętego:

Kłamstwa i oszczerstwa [misjonarzy protestanckich] narobiły potajemnie ogromne szkody. Szerzono przestrach pomiędzy ludem utrzymując, że ktokolwiek by zwiedzał naszą kaplicę, tego pobiją, okradną i zabiorą do więzienia na trzy lata, a może i na całe życie itp. Wskutek tego, mieszkańcy uciekli przed budynkiem, zagrożającym tyłu niebezpieczeństwami⁴⁶.

Misjonarz ten zwrócił się o pomoc do niewymienionego z nazwiska administratora, czyli reprezentanta miejscowej władzy cywilnej, który za pomocą „urzędowego werdyktu” uspokoił „wystraszonych pogan”. Bywa, że „Echo z Afryki” wzmacnia linię antyprotestancką literaturą, na przykład przedrukiem opowiadania przełożonego z języka włoskiego, ukazującego misjonarza protestanckiego jako „szerzącego przewrotną ewangelię”, chciwego na pieniądze i łatwo je wydającego na rozrywki oraz utrzymanie żony i pięciorga dzieci⁴⁷. To jakby rewers złowrogiego obrazu „papistów”, pojawiającego się w literaturze angielskiej. Rzadko zdarza się pozytywna opinia, mówiąca o ofiarności misjonarzy protestanckich, jak ta wydana przez pracującego w Kamerunie o. Königa, który jednakże ogólnie postrzega ich jako sekciarzy i szerzycieli herezji. Zwierza się Ledóchowskiej, że w stolicy Kamerunu pallotyni zamierzają założyć stację, ale nie można lokalizować jej w drewnianych domkach

⁴⁶ „Echo z Afryki” 1893, nr12, s. 108.

⁴⁷ „Echo z Afryki” 1896, nr 11, s. 104.

w sytuacji, gdy baptyści dysponują tu okazałymi budynkami z wypalanej cegły. W ogóle obiekty w tym mieście rozmieszczone są w sposób przemyślany; zachowywane są one w czystości⁴⁸. Z tego i wielu innych listów opublikowanych w „Echu z Afryki” wyłania się obraz rywalizacji pomiędzy misjami katolickimi i protestanckimi, jeszcze niezakończonych, bo stale zakładane są nowe placówki ewangelizacji. Dopiero z perspektywy czasu dostrzec można efekty tej religijnej konfrontacji, niekiedy korzystne dla protestantyzmu, jak na przykład w portugalskiej Angoli⁴⁹.

5. **Muzułmanie.** Opisywani są jako wrogowie Kościoła katolickiego, współdziałający w jego zwalczaniu z protestantami i administracją brytyjską. Tak miały się sprawy w Ugandzie, gdzie doszło do krwawych zająć między katolikami a protestantami, zakończonych wypędzeniem katolików. Obecnie sytuacja się normuje, katolicy wracają do tego kraju, którego centrum stanowi Kampala, fort angielskiego Towarzystwa. Tak to opisuje „biały ojciec” Guillermain w liście wysłanym z Rubagi 9 lipca 1892 roku do Jego Eminencji Livinhaca:

Fort ten stał się punktem centralnym wielkiego mahometańskiego miasta, nad którym powiewa czerwona, półksiężycem ozdobiona chorągiew. Na wszystkich ulicach, na każdym kroku spotykamy mużulmańskich Baganda, którzy przesuwają paciorki „sznurka modlitw” półgłosem, albo nuć jakiś wiersz Koranu. Kwaterna Wanguana jest stekiem niemoralności. Oddano mużulmanom najważniejsze posady⁵⁰.

Misjonarz odwiedził króla Mwanga (kabaka Bugandy), który zastanawia się nad przyjęciem protestantyzmu, lecz jego damy dworu pozostają gorliwymi katoliczkami. Katolicy uciekinierzy gromadzą się w Buddu.

Ojciec Daniel Sorour Charim Dei z Misji dla Centralnej Afryki opisuje rzeczywistość religijną okolic Kairu jako walkę dobra ze złem. Zło uosabiają mużulmanie i protestanci, dysponujący olbrzymimi środkami finansowymi i otwierający szkoły. To „dwaj potężni wrogowie”, wspierani przez budzący grozę rząd. W redaktorskim przypisku do listu podkreślono, że o. Daniel jest Murzynem, wykupionym niegdyś przez misjonarzy. Wybitnie zdolny, odbył nauki w szkołach Kongregacji Wiary i został wyświęcony na księdza. Przypisek koń-

⁴⁸ „Echo z Afryki” 1897, nr 9, s. 86.

⁴⁹ D. Birmingham, *Merchants and Missionaries*, „Lusotopie” 1998, vol. 5, s. 345–355.

⁵⁰ „Echo z Afryki” 1893, nr 4, s. 36.

czy jednozdaniowy komentarz: „Żywy ten przykład zadaje chyba kłam mniemaniu, że plemię murzyńskie nigdy umyślowo wysoko wykształconym być nie może”⁵¹.

6. **Fetysze.** To określenie stosowane do wyznawców pierwotnych religii rdzennych mieszkańców Afryki, niewyznających monoteizmu. Fetysz więc to nie tylko przedmiot magiczny, ale w metonimicznych określeniach misjonarzy: człowiek wierzący w jego zabobonną moc. Natomiast „kapłani fetyszów”, sporadycznie nazywani też „fetyszyzerami”, to ci, którzy mają złowrogą władzę nad miejscową ludnością i to wykorzystują. Niekiedy określa się ich mianem „czarowników”. W oczach misjonarzy kapłani fetyszów są panami życia i śmierci poddanych ich mocy tubylców. Paraliżują oni ich wolę do tego stopnia, że skazując na śmierć – przez nakaz wypicia trucizny – nie spotykają się z oporem nawet ze strony rodziny skazanego. Praktykują przemoc psychologiczną zbliżoną do tej, jaka jest udziałem najgłośniejszych sekt w XX wieku (w tym nie odbiegają od praktyk białych). W „Echu z Afryki” opublikowano relację z Porto-Novo, opisującą to „nędzne, posępne miasto”, położone w Dahomeju, jako skazane na „tyrańskie rządy fetyszowskich kapłanów” i „zakażone jadem mahometanizmu”, czemu stara się przeciwdziałać kościół katolicki, w którym pracuje czterech ojców i jedenaście siostr ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich. W tym mieście kobiety ciężko pracują, a mężczyźni wylegają się na matach. W „pogańskim domu” harem jest miejscem nieustannych kłótni i zazdrości. Misjonarz lub misjonarka swoją (wątpliwą) interpretację tańca jako przymusu wpisuje w wymiar walki dobra i zła: „O zmroku rozpoczyna się często kult fetysza, wtedy biedni ci ludzie muszą tańczyć i wykręcać sobie ręce i nogi, by w ten sposób oddać cześć jakiemuś bóstwu z drzewa lub gliny, a raczej by zadośćuczynić szatanowi panującemu nad tym nieszczęśliwym krajem”⁵².

Misjonarz z Nigru opisuje mocno zakorzeniony wśród ludności miejscowej przesąd, że nagła śmierć spowodowana jest przez otrucie. Czarownik wskazuje więc winną osobę, zmuszając ją do wypicia powodującej śmierć trucizny. Przesąd ten skutkuje „męczeńską śmiercią” tysięcy niewinnych ludzi. Misjonarz opowiada historię pewnej inteligentnej i energicznej kobiety, żony zmarłego naczelnika

⁵¹ „Echo z Afryki” 1895, nr 10, s. 91–93.

⁵² „Echo z Afryki” 1899, nr 8, s. 69–73.

plemienia, która wyprowadziła w pole chcącego zemścić się na niej czarownika i doprowadziła do tego, że to on został zmuszony do wypicia trucizny⁵³.

Wyjątkowo odbiega od tego „czarnego” dyskursu o kapłanach fetyzów relacja o Friedricha ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich⁵⁴. Pragnie on przybliżyć czytelnikom (do których zwraca się bezpośrednio) funkcje i semiotyczne oznaki władztwa czarowników w ludnym kraju zamieszkałym przez lud Igbo. Postępuje jak starający się unikać uprzedzeń antropolog, klasyfikując i charakteryzując poszczególne grupy czarowników. Tak więc *Mdi-Dibia* to przybysze z zewnątrz, udający lekarzy, poobwieszani akcesoriami magicznymi i przyodziani w skórę bydlęcą. Są specjalistami od zemsty, znają się na truciznach. *Mdi-Obou*, noszący muszle u rąk, mają władzę administracyjną (o charakterze zwyczajowym), zajmując się na przykład egzekwowaniem długów czy nakładaniem kar. *Eme-Mmo* mają dziwnie utrefione włosy, są „podnaczelnikami”, sędzącymi zatargi o mniejszym znaczeniu. *Mdi-Mpk* albo inaczej *Okpa-Allo* to naczelnik mający prawo wypowiedzenia wojny. Zasiada on na koziej skórze, a w rękach trzyma rogi słonia. *Mdi-Tze* to „król”, którego słowa są święte. Może on domagać się ofiar z ludzi. Nosi róg słoniowy i kozią skórę, lecz najwyższą oznaką jego godności są dwa pióra przytwierdzone do trzciny okalającej jego głowę. *Ommou* to królowa, posiadająca władzę równą królowi, odnoszącą się do kobiet.

Natomiast *passus* poświęcony „religii” ludu Igbo przynosi z sobą klasyfikację i antropologiczny opis „bałwanów”, czyli przedmiotów kultu, wykonanych przeważnie z drewna lub z gliny, mających przynieść ściśle określoną korzyść duchową lub materialną osobie wierzącej w ich magiczną moc. Misjonarz charakteryzuje osiem takich „bałwanów”, wskazując ich funkcje. Potępia „bałwochwalstwo” płynące z „bojaźni i przesądów”, lecz używa – co jest niezwykle – określenia „religia” w odniesieniu do wiary krajowców. Widać, że ma dobre rozeznanie w strukturze plemiennej i religijnej ludu Igbo. Jego tekst przypomina wykład z antropologii strukturalnej. Naturalnie, jest tendencyjny, lecz spod tej warstwy walki z bałwochwalstwem, przebija ciekawość świata, który wkrótce ma zostać przeobrażony.

⁵³ „Echo z Afryki” 1900, nr 3, s. 27–28.

⁵⁴ „Echo z Afryki” 1902, nr 5, s. 54–57.

7. **Przywódcy plemienni.** Noszą oni miano „dowódców”, „naczelników” czy „królików”. Można by ich nazwać „kacykami” (obecnie powszechnie zrozumiałym określeniem), lecz ten termin nie pojawia się w listach. Posiadają oni władzę realną, bardziej kulturową (zwyczajową) niż administracyjną. Polega ona na czerpaniu korzyści z wysokiego statusu społecznego. Ojciec Stefan Zimmermann z misji jezuitów nad Zambezi daje opis mściwych działań takiego przywódcy, który za wszelką cenę stara się nie dopuścić do założenia stacji misyjnej na terenie, który jest pod jego panowaniem. Taka stacja byłaby zagrożeniem dla prowadzonych przez niego interesów, czyli handlu kością słoniową i niewolnikami. Portugalskie władze są daleko i bezradnie patrzą na postępowanie tego przywódcy. Misjonarz wykupuje dzieci z rąk chciwych handlarzy niewolników i zmuszony jest targować się nimi „o te biedne stworzenia, jakby o nierozumne zwierzęta”⁵⁵. Lecz bywa i tak, że „naczelnik” miejscowych domaga się od misjonarzy założenia szkoły⁵⁶ albo że pozostaje z nimi w pozytywnych relacjach, o czym świadczy charakterystyka pewnego „Kinga” poczyniona przez s. Monikę z jednej ze stacji misyjnych w Kamerunie, prowadzonej przez pallotynów:

Jego [„Kinga” – KS] majestat przyodzianym był w białą damską koszulę przybraną wąskimi koronkami. Muszę jednak zaraz odwołać [co powiedziałam], by tym wyrażeniem „b i a ł a” nie obciążyć swego sumienia przez zbytne oddalenie się od prawdy, bo koszula ta co do koloru o wiele więcej zbliżała się do barwy skóry aniżeli do śniegu. Zdaje mi się, że koszule dopóty aż z ciała nie spadną, nie bywają prane⁵⁷.

8. **Wieloleństwo.** To ostra kulturowa bariera oddzielająca chrześcijan od niechrześcijan. Misjonarze mają kłopoty z propagandą modelu małżeństwa monogamicznego. Swój sukces, jak bywa, uwieczniają na fotografiach; jedna z nich przedstawia pary małżeńskie Murzynów. Wieloleństwo wpisywane jest w demoniczny plan zła, w połączeniu z ludożerstwem i bałwochwalstwem, jak dowodzi w swej opinii zawartej w liście o. J. Cénez z misji Oblatów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Basutoland. Z moralnym dygustem osądza on lud Basutho jako „może ostatnie, bo ludożercze

⁵⁵ „Echo z Afryki” 1893, nr 4, s. 38–39.

⁵⁶ „Echo z Afryki” 1895, nr 7, s. 65.

⁵⁷ „Echo z Afryki” 1899, nr 5, s. 48.

plemię, praktykujące wielożeństwo i składające w jaskiniach najszkaradniejsze bałwochwalcze ofiary i bezwstydne uczty, które dla spotęgowania dzikości swych obrzędów, odziewa się skórami różnych zwierząt, tracąc całkowicie cechę ludzką”⁵⁸. Wzmiankowany o. Clauss pisze o istotnej przeszkodzie w pracy misyjnej, jaką jest wielożeństwo. „Mieszkańcy tutejsi są wszyscy wielożenni, wielu z nich, a nawet królik Sima jest pod wpływem muzułmanów, a ci ostatni nie dopuszczają nawet dzieci wolnych do naszych szkółek”. Po wyjeździe kapitana, który pilnował porządku, rozzuchwalony królik sprzedał Arabom kilkoro dzieci; jedno z nich udało się wykupić za 20 franków⁵⁹.

9. Ubezwłasnowolnienie kobiet. „Muzułmanie i dzicy Murzyni nie dopuszczają cudzoziemców do rozmowy z kobietami” – pisze z Algieru siostra ze zgromadzenia Sióstr Misjonarek Naszej Pani z Afryki (Białych Sióstr). W Afryce północnej Arabki mają twarze zasłonięte i zamknięte są w swoich mieszkaniach, a niewinny kontakt z obcym mężczyzną naraża je na śmierć. Tutaj potrzebne są misjonarki, których „zbawienne działanie między niewiernymi” przyniosło już pozytywne rezultaty w Kabylii. Siostry cieszą się takim uznaniem, że wśród muzułmanów wytworzyło się mniemanie, iż są one „istotami wyższymi od ludzi – aniołami z nieba zesłanymi”. Tylko misjonarki mogą coś zdziałać w ich środowisku⁶⁰.

10. Odmienność kulturowa. Misjonarze czynią dziesiątki spostrzeżeń dotyczących odmienności kulturowej środowisk, wśród których przebywają. Oto jeden z nich pokazywał Murzynom piękny obraz przedstawiający niebo. Oglądający go od razu zauważyli, że niebo przeznaczone jest tylko dla białych. Ponieważ, jak pisze wzmiankowany o. Władysław Menyhath z misji jezuitów nad Zambezi, najbardziej nawet błaha okoliczność może zrazić Murzynów, prosi on Ledóchowską o polecenie namalowania dużego obrazu przedstawiającego piekło i niebo „przeważnie wypełnione czarnymi” i przesłanie mu go na misję. Pilna jest też potrzeba wizerunków przedstawiających „świętych rasy murzyńskiej”, których wymienia, w tym św. Mateusza. W tym samym liście pisze o medalikach, niezmiernie przez tubylców cenionych i nożyczkach, upragnionym prezen-

⁵⁸ „Echo z Afryki” 1895, nr 7, s. 64.

⁵⁹ „Echo z Afryki” 1895, nr 10, s. 90.

⁶⁰ Ibidem, s. 85–87.

cie dla dzieci. Wyróżniający się pilnością chłopcy mają prawo chodzenia w spodniach i noszenia europejskiej odzieży (obecnie uznano by to postępowanie za przejaw stygmatyzacji kulturowo-rasowej). Natomiast misjonarki chwalą nadzwyczajne zdolności dziewczynek do szycia i haftowania. Powiada autor listu, przedstawiając listę potrzeb, na której znalazły się między innymi lichtarze i materace, że najpotrzebniejsze są pieniądze, gdyż „i w najświętszych rzeczach od tego lichego złota zależni jesteśmy”⁶¹.

Na ogół charakterystyka wrażliwości estetycznej Murzynów jest powierzchowna i infantylizowana jako upodobanie do błyskotek, ostrych dźwięków i niewrażliwość na niuanse recepcji wzrokowej. Ojciec K. Müller, przełożony misji Braci Białych w Ndala w Mozambiku, opisuje niebywały zachwyt, jaki wśród miejscowych wywołała przesłana im, wśród wielu innych rzeczy, trąbka. I dodaje: „Murzyn ma zupełnie inne pojęcie o pięknie, jak my. To, co nam się pięknym wydaje, jak na przykład delikatne i matowe kolory, to się im wcale nie podoba; to, co nam wydaje się jaskrawym, jak np. krzyżące ostre barwy, to ich wprowadza w zachwyt”⁶².

Wyjątkowo zdarzają się listy, które z sympatią, ale i humorem opisują odmienność kulturową Murzynów. Takie usposobienie wykazał „pokorny braciszek” (ukryty pod pseudonimem A.Z.) z misji jezuitów nad Zambezi, który przedstawił z humorem przebieg uroczystości Bożego Ciała, rozpoczętej salwami i paradą gwardii z czerwonymi czapeczkami na głowie, noszącej obuwie „koloru Adamowego” (czyli paradykującej boso). To dwa elementy uniformu, dopełniane przez „kosmopolityczne spodnie”. Uroczystości towarzyszyła oprawa muzyczna. „Organista naturalny i swego chowu (chłopak, który sam przez się nauczył się grać na harmonium) wykonał swą rzecz jak mógł najlepiej. Ludzi trudno zadowolić – zdaje się figlarnie uśmiechać misjonarz – ale Pan Bóg jemu i śpiewakom łatwo przebaczy te chwilowe dysharmonijne uchybienia”. Jedna z zakonnic „zaczęła swego rodzaju kadzenie”, obsypując kwiatkami ołtarz, monstrancję i celebransa z taką gorliwością, że pogasiła kilka świec⁶³.

Godna uwagi jest, kontrastująca z tym nastawieniem, irytacja wzmiankowanego o. Königa na widok dwóch młodych Murzynów

⁶¹ „Echo z Afryki” 1895, nr 7, s. 61–62.

⁶² „Echo z Afryki” 1901, nr 3, s. 29.

⁶³ „Echo z Afryki” 1896, nr 11, s. 100–102.

ubranych „według ostatniej mody, [w] kapelusze, białe krawaty, żółte drogie buciki skórzane, jak gdyby istne lalki, między nimi w niezwykłych pretensjach szła próżna modnisia”. Ten widok traktuje on jako pozór kulturowy, „zewnątrzną kulturę”, wyprzedzającą rzeczywistość o półtora tysiąca lat. Można powiedzieć, że to misjonarz przeżywa szok kulturowy, nie mogąc pogodzić się z demonstracją mody jak gdyby niegodną Negra, pozostającą na antypodach wyobrażeń o czarnym niewolniku.

Konkluzje

Celem niniejszego artykułu był opis miesięcznika „Echo z Afryki” jako pisma misyjnego, realizującego model czystej ortodoksji katolickiej, oraz charakterystyka zamieszczonych w nich listów misjonarzy, będących świadectwem kontaktu religijnego, kulturowego i cywilizacyjnego człowieka białego z czarnym. Stacje misjonarskie, rozrzucone po całej Afryce, potraktowane zostały jako specyficzne miejsca zetknięcia się ras, z których jedna, kierowana poczuciem misji religijnej, oddziaływała na drugą, co można nazwać pokojową infiltracją albo działaniem z założoną intencją akulturacji mentalności plemiennej do mentalności przejętych ideą posłannictwa misjonarzy. Ich mentalność, co staraliśmy się wykazać, przeniknięta była dychotomiczną wizją świata, której założenia grunto wało głębokie przekonanie o niższości „obarczonych klątwą potomków Chama”, skazanych na niewolnictwo i je praktykujących, lecz oczekujących wyzwolenia jako owocu odkupienia win ludzkości, dokonanej przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Ideologia antyniewolnicza – w wersji katolickiej – wchodziła w plan walki dobra ze złem, mroków ciemności z blaskiem zbawienia, więc jej przeznaczeniem było pole rywalizacji z protestantyzmem i islamem o rząd dusz nad mieszkańcami Afryki. Ten agon religijny najlepiej charakteryzuje iluminujące słowo „krucjata”, jako fundament idei podniesionej przez kardynała Lavigerie, której doskonałą wykonawczynią, w planie medialnym i charytatywnym, była Maria Teresa Ledóchowska. W artykule wskazane zostały ideowe podstawy krucjaty, znajdujące swoje odzwierciedlenie w „Echu z Afryki”.

Ortodoksja czy wierność zasadom czyniła to pismo dewocyjnym organem idei antyniewolniczej, niedopuszczającym krytyki, a jeśli już gdzieś została ona wyartykułowana to nie chodziło o kwestie dogmatyczne, lecz pewne wątpliwości, na które odpowiadała zawsze jego re-

daktorka. W istocie był to jednoosobowy organ Ledóchowskiej, zapewniający pismu absolutną spójność ideową, monolityczność i skuteczność, wyrażającą się stałym wzrostem liczby abonentów i mutacji językowych tego miesięcznika. Autora artykułu interesowało pierwsze dziesięć lat działalności „Echa z Afryki”, to znaczy okres jego krzepnięcia i stabilizowania się fundamentalnej linii programowej. W latach późniejszych tę spójność ideową zapewniał też sukcesywnie publikowany w tym piśmie dziennik Dyrektorki Generalnej (tytuł odnoszący się do naczelnej funkcji sprawowanej przez Ledóchowską w założonej przez nią Sodalicii). Dawał on imponujący obraz jej aktywności, lecz podświadomie zaznaczała się w nim autokreacja osoby prowadzącej ten dziennik na ważną postać Kościoła katolickiego, przyjmowaną przez papieży i najwyższych hierarchów, doskonale czującą się w ich otoczeniu oraz w świecie arystokratów, książąt i księżnych. Swoją działalność rozpoczęła i kontynuowała w Salzburgu. Rzym też był jej miastem, Stolica Apostolska duszą, zaś ortodoksja i poświęcenie stanem ducha.

Wytyczona w latach 1893–1902 linia programowa pisma podlegała stabilizacji typu konserwatywnego od samego jej początku, w tym sensie, że była całkowicie ultramontańska i ignorująca zmiany zachodzące w świecie, zwłaszcza zmiany polityczne. W szczególności tabu objęte zostały praktyki kolonialne mocarstw, umożliwiające eksploatację i eksterminację miejscowej ludności. Chodzi o to, że nie piętnowano tych praktyk, jak to zdarzało się w opiniach wyrażanych w prasie światowej, które zresztą – wówczas postępowe – nie przeszłyby współczesnego testu na poprawność polityczną. Misjonarze abstrahowali od świata wielkiej polityki, zajmując się religijnym i moralnym kształtowaniem codzienności, oceniając to, co mieściło się w polu ich doświadczenia. Lecz jeśli byli hierarchami, wypowiadali się oficjalnie, a w uogólnieniach polityzowali swoje stanowisko (niekiedy na zasadzie *wishfull thinking*). Wikariusz apostolski Konga belgijskiego Jego Ekscelencja Van Ronslé podkreślał postępy katolicyzmu w tym kraju oraz postrzegał „wielki zapal do religii katolickiej między ludnością czarną, która służy u Europejczyków”⁶⁴. Nie ma tu nawet cienia problemu, opisywanego współcześnie jako praktyka eksterminacji rdzennych mieszkańców Afryki w wieku XIX i na początku wieku XX. Opis tych praktyk w Wolnym Państwie Kongo, prywatnej własności króla belgijskiego Leopolda II, zawarty został w głośnej książce Adama Hochschilda *King Leopold's Ghost. A Story of Greed, Terror,*

⁶⁴ „Echo z Afryki” 1902, nr 10, s. 115.

*and Heroism in Colonial Africa*⁶⁵. W „Echu z Afryki” ten monarcha określany jest mianem „szlachetnego”, a wywoływanie niepokojów w Wolnym Państwie Kongo przypisuje się muzułmańskim handlarzom niewolników⁶⁶. W ogóle przywołaniu imion władców europejskich nigdy nie towarzyszy cień krytyki. Pismo oddaje cesarzowi, co cesarskie.

Wojna burska lat 1899–1902, która wstrząsnęła światem, przeszła gdzieś obok głównego nurtu zainteresowań „Echa z Afryki”, choć cofała ona owoce pracy misyjnej o 50 lat, jak pisano w ukazującym się w Krakowie miesięczniku jezuitów „Missye Katolickie”. Podobnie miały się sprawy z późniejszymi wydarzeniami, pomijanymi w „Echu z Afryki”, na przykład rozgrywającymi się w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej. O powstaniu ludu Herero w roku 1904, spacyfikowanym przez wojsko niemieckie, uciekające się do okrutnych praktyk eksterminacyjnych, o czym głośno było w prasie europejskiej, nie wspomina się w tym piśmie. Natomiast o buncie „krajowców” w Rwandzie wzmiankuje się tylko jako o „wystąpieniu zbrojnym przeciwko zagranicznym kupcom, którzy popełnili rozmaite nadużycia”. Zupełnie przemilczane jest postępowanie Niemców w Kamerunie, co kontrastuje z jego piętnowaniem w nastawionej antygermańsko prasie polskiej.

Naturalnie, te i inne późniejsze pola amnezji nie są krytyką pisma, lecz wskazaniem konsekwencji postrzegania rzeczywistości przez pryzmat ortodoksji katolickiej i kierowania się racją stanu Stolicy Apostolskiej. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że „Echo z Afryki”, pozostając poza mainstreamem prasowym napędzanym przez politykę, przyjęło charakter biuletynu propagandowego. W tym zresztą tkwiła jego siła oddziaływania na czytelników, czy raczej wyznawców, oraz trwałość, rozciągająca się na kolejne odsłony czasu. Z dzisiejszej perspektywy „Echo z Afryki” uznać można za interesujący, a nawet intrygujący przykład pisma wyznaniowego, które wytworzyło laboratoryjnie czyste warunki do artykulacji ideologii antyniewolniczej w wersji katolickiej i utrwaleń zapisu wizji Afryki zawartej w listach misjonarzy. Jest też ono pewnym przyczynkiem do polskiego zainteresowania Czarnym Kontynentem w perspektywie wolnościowej.

Krzysztof Stępnik

⁶⁵ A. Hochschild, *King Leopold's Ghost. A Story of Greed, Terror, and Heroism in Colonial Africa*, Boston 1998.

⁶⁶ „Echo z Afryki” 1893, nr 2, s. 14.

Bibliografia

Birmingham D., *Merchants and Missionaries*. “Lusotopie” 1998, vol. 5, s. 345–355.

Francis K., *Civilizing Settlers: Catholic Missionaries and the Colonial State in French Algeria, 1830–1914*, New York 2015.

Hochschild A., *King Leopold’s Ghost. A Story of Greed, Terror, and Heroism in Colonial Africa*, Boston 1998.

Ledóchowska M.T., *Słowem i pismem. Kilka słów o Sodalicji św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich*, Rzym 1926.

Mioni U., *La mère des missions d’Afrique. La Comtesse Marie-Thérèse Ledóchowska*. Turin–Rome 1932.

Okoń J., *Africanus*, Opole 2004.

Stoler A.L., Cooper F., *Between Metropolis and Colony. Rethinking a Research Agenda*, [w:] *Colonial Cultures in a Bourgeois World*, red. F. Cooper. A.L. Stoler, Berkeley 1997.

The Polish Memory of Africa. The Anti-slavery Journal ‘Echo from Africa’ by Maria Teresa Ledóchowska

Keywords

“Echo z Afryki” [“Echo From Africa”], Mary Theresa Ledóchowska, Catholic missions, Africa, missionary letters, axiological paradigms

Summary

The article analyses and interprets the first ten years’ issues of the Polish monthly magazine “Echo z Afryki” [“Echo From Africa”], founded by Countess Mary Theresa Ledóchowska in 1893. The periodical was inspired by Pope Leo XIII’s encyclical *In plurimis*, and the motto of the anti-slavery crusade in Africa popularised by Cardinal Charles Lavigerie in 1888. In its programme line, “Echo z Afryki” [“Echo From Africa”] consistently referred to the anti-slavery ideology as seen and promoted by the Holy See. In fact, it was a clear-cut example of an entirely ultramontane magazine, the coherence and effectiveness of which was ensured by Ledóchowska as its editor and charismatic leader of the Sodality of St. Peter Claver. The article shows how “Echo z Afryki” [“Echo From Africa”] functioned and expanded its influence, and how it tangibly supported the work of missionaries in Africa. More importantly, it also quotes the content of the missionaries’ letters addressed to Ledóchowska, published in the periodical. The extensive epistolary material was classified within two axiological paradigms: good and evil. They reveal the experiences shared by the missionaries, their vision of the world, their attitude towards black people, and their prejudices against Protestantism and Islam. The letters bear witness to the cultural clash of a specific group of European evangelists with the indigenous peoples of Africa at the turn of the 20th century. Hence their historical value.

Die Erinnerung Polens an Afrika. Maria Teresia Ledóchowskas Anti-Sklaverei-Zeitschrift „Echo aus Afrika”

Schlüsselwörter

“Echo z Afryki” [„Echo aus Afrika”], Maria Teresia Ledóchowska, katholische Missionen, Afrika, Briefe der Missionare, axiologische Paradigmen

Zusammenfassung

Im Artikel wurden die monatlichen Ausgaben von den ersten zehn Jahren des Bestehens der 1893 von der Gräfin Maria Teresia Ledóchowska gegründeten polnischen Monatszeitschrift “Echo z Afryki” [„Echo aus Afrika”] analysiert und interpretiert. Das Periodikum wurde von der Enzyklika von Papst Leo XIII. *In Plurimis* und dem 1888 von Charles Lavigerie formulierten Slogan des Kreuzzuges gegen die Sklaverei in Afrika inspiriert. In seiner Programmpolitik verwies sich “Echo z Afryki” [„Echo aus Afrika”] konsequent auf die Version der Anti-Sklaverei-Ideologie, die vom Heiligen Stuhl lanciert wurde und war ein Musterbeispiel von einer völlig ultramontaner Schrift, deren Kohärenz und Wirksamkeit von ihrer Redakteurin und charismatischen General-Leiterin der Petrus-Claver-Sodalität sichergestellt wurde. Der Artikel zeigt, auf welcher Weise “Echo z Afryki” [„Echo aus Afrika”] funktionierte, den Umfang seiner Wirkung erweiterte und wie es in der Praxis die missionarische Tätigkeit in Afrika unterstützte. Darüber hinaus präsentiert er auch den Inhalt der Briefe von Missionaren an Ledóchowska, die auch in der Schrift veröffentlicht wurden. Das umfassende Briefmaterial wurde im Rahmen von zwei axiologischen Paradigmen von Gut und Böse klassifiziert. Sie offenbaren eine Erfahrungsgemeinschaft der Missionare, ihre Weltanschauung, ihr Verhältnis gegenüber der schwarzen Bevölkerung, als auch ihre Vorurteile gegen Protestantismus und Islam. Die Briefe sind ein Zeugnis für Kulturkontakt der spezifischen Gruppen der europäischen Evangeliumsverkündiger mit den indigenen Völker Afrikas an der Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert. Sie sind also aus historischer Sicht wertvoll.

Польская память об Африке. Антирабовладельческий журнал „Echo z Afryki” («Эхо из Африки») Марии Терезы Ледуховской

Ключевые слова

„Echo z Afryki” [«Эхо из Африки»], Мария Тереза Ледуховская, католические миссии, Африка, письма миссионеров, аксиологические парадигмы

Резюме

Настоящая статья содержит анализ и толкование выпусков ежемесячника „Echo z Afryki” [«Эхо из Африки»], основанного в 1893 г. графиней Марией Терезой

Ледуховской, за первых десять лет его существования. Журнал был основан под вдохновением энциклики папы римского Льва XIII «*In plurimis*», а также призыва к антирабовладельческому крестовому походу, объявленного кардиналом Шарлем Лавижери в 1888 г. Позиция журнала неизменно следовала папскому толкованию антирабовладельческой идеологии. Сам журнал являлся чуть ли не лабораторным примером ультрамонтанства – за его идейную целостность и эффективность отвечала лично графиня Ледуховская – редактор журнала и харизматическая глава Общества св. Петра Клавера. В статье описывается, каким образом журнал действовал и расширял свое влияние, а также на практике поддерживал деятельность миссионеров в Африке. Что важно – в статье содержатся тексты писем, которые миссионеры писали Ледуховской, и которые публиковались затем в журнале. Обширный эпистолярный материал классифицируется в рамках двух аксиологических парадигм: добра и зла. В них представлен коллективный опыт миссионеров, их мировоззрение, отношение к чернокожему населению, а также предубеждения в отношении протестантизма и ислама. Данные письма являются свидетельством культурного контакта специфической группы европейских проповедников и коренного населения Африки на переломе 19 и 20 века, представляющими тем самым историческую ценность.

Wydawnictwo BOSZ

Światosław Lenartowicz, Zofia Stryjeńska, Olszanica : Wydawnictwo BOSZ, 2020.

Anna Potocka, Marisa de Lempicka (tekst), Tamara Lempicka, Olszanica : Wydawnictwo BOSZ, 2020.

Polska 100 lat, Olszanica: Wydawnictwo BOSZ, 2018.

Jerzy Miśkowiak, Elisabeth Jerichau-Baumann, Olszanica : Wydawnictwo BOSZ, 2020.

Wydawnictwo Replika

Marek Koprowski, *Rzeźnicy z OUN-UPA. Bandera, Szeptycki i ludobójstwo Polaków*, Poznań : Wydawnictwo Replika, 2021.

Instytut Pamięci Narodowej

Sławomir Poleszak, i in. (red.), *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956 = The atlas of the independence underground in Poland*, Warszawa ; Lublin : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Marian Karczewski, *Czy można zapomnieć? Wspomnienia z lat wojny 1939–1945*, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Jan Rulewski, *Wysoka temperatura. Od wolności do wolności 1980–1990*, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Paweł Piotr Warot, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie. Struktury – kadry – działalność*, Białystok–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Andrzej Grajewski, Irena Mikołaszewicz (oprac.), *Pontyfikat wielu zagrożeń. Jan Paweł II w świetle dokumentów sprawy „Kapella” 1979–1990*, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Mariusz Tomasz Korejwo, *PZPR na Warmii i Mazurach 1948–1990. Struktura, organizacja, ludzie*, Białystok–Olsztyn–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Tomasz Stępniewski, Artur Górak, Marcin Kruszyński (red.), *Sojusz Piłsudski–Petlura w kontekście politycznej i militarnej walki o kształt Europy Środkowej i Wschodniej*, Lublin–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Instytut Europy Środkowej, 2020.

Mariusz Leszczyński, *Księża diecezjalni ekspatrianci archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego : słownik biograficzny*, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Jolanta Niklewska

Emerytowany kustosz Muzeum Warszawy

ORCID 0000-0003-2924-1193

Nieznana notatka z 5 kwietnia 1919 roku Laurence Alma Tademy – zapomnianej angielskiej przyjaciółki Polski i Polaków

Słowa kluczowe

Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, David Lloyd George, międzynarodowa konferencja pokojowa w Paryżu, Wolne Miasto Gdańsk, The Joint Foreign Committee

Streszczenie

Laurence Alma Tadema (1865–1940) to angielska pisarka, poetka, tłumaczka i działaczka społeczna, wielka przyjaciółka Polski i Polaków. Po okresie współpracy z Ignacym Janem Paderewskim i Henrykiem Sienkiewiczem w Szwajcarii, zaprzyjaźniła się z Romanem Dmowskim, który działał w Londynie w latach 1915–1917 na rzecz restytucji po wojnie niepodległej Polski w bezpiecznych granicach. Laurence wspierała go energicznie, poświęcając swój czas oraz wykorzystując swoją wysoką pozycję społeczną i środki finansowe. Podzielała też poglądy Dmowskiego na temat przyszłych granic Polski, a także jego antysemitizm. Świadczy o tym notatka z 5 kwietnia 1919 pisana jej ręką, odnaleziona w Archiwum Akt Nowych w dokumentach Jana Ignacego Paderewskiego. Laurence Alma Tadema daje w niej upust swoim obawom o przyszły los Polski w związku z nieprzyznaniem Polsce, podczas międzynarodowej konferencji pokojowej w Paryżu, przez Wielką Czwórkę Gdańską. Winą za tę decyzję obarcza premiera Wielkiej Brytanii Davida Lloyd George’a oraz międzynarodowe środowiska żydowskie, związane gospodarczo z Niemcami.

W listopadzie 1915 roku Roman Dmowski pojawił się w Londynie. Opuścił Petersburg, w którym przebywał od czerwca tego roku i gdzie na posiedzeniach mieszanej komisji polsko-rosyjskiej, powołanej do interpretacji odezwy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza z 14 sierpnia 1914 roku, przekonał się ostatecznie co do złej woli carskich decydentów w sprawie polskiej. Zmienił więc plany polityczne – postanowił porozumieć się z dyplomacją państw koalicji, czyli Wielkiej Brytanii i Francji, przeciwko państwom centralnym i przekonać polityków zachodnich do konieczności restytucji niepodległej Polski w bezpiecznych granicach.

W Londynie odświeżył swoje dawne znajomości, wśród których nie brakowało podziwiających go kobiet. Jedną z nich była Laurence Alma Tadema, córka znanego malarza pochodzenia holenderskiego Lawrence’a Alma Tademy, która wcześniej współpracowała w Szwajcarii z Henrykiem Sienkiewiczem i Ignacym Paderewskim w działalności na rzecz polskich ofiar wojny. Organizacja nosiła nazwę Polish Exiles Protection, a potem Polish Victims Relief Found¹. Swoją początkową fascynację osobą Paderewskiego Laurence przeniosła wkrótce na Romana Dmowskiego, którego wspierała aż do końca wojny, nie bacząc na jego niewdzięczność. Nie doceniał jej wysiłków, ponadto chyba drażniły go kobiety aktywne w życiu politycznym i społecznym. Liczne listy Laurence do Dmowskiego, będące w posiadaniu Muzeum Niepodległości, świadczą o jej wielkim zaangażowaniu w sprawy polskie oraz w działalność jej polskiego przyjaciela. Polskę nazywała „krajem jej serca”², snuła plany przeniesienia się tam po wojnie, licząc że mogłaby nadal pracować u boku „wielkiego człowieka”, za jakiego uważała Dmowskiego.

W sierpniu 1917 roku Dmowski opuścił Londyn i, po utworzeniu Komitetu Narodowego Polskiego (KNP), przeniósł się do Paryża. Laurence gorąco namawiała go do powrotu, ale bez powodzenia, sama więc odwiedzała go w stolicy Francji. Prezes był jednak bardzo zajęty, zwłaszcza począwszy od stycznia 1919 roku, tj. od rozpoczęcia obrad międzynarodowej konferencji pokojowej, na której pełnił funkcję pierwszego polskiego delegata. Nie mając z nim bezpośredniego kontaktu Laurence

¹ Więcej o Laurence Alma Tademie w artykułach: J. Niklewska, *Anglicy przychylni i nieprzychylni Romanowi Dmowskiemu w świetle korespondencji z lat 1915–1917*, „Niepodległość i Pamięć” 2005, nr 21, s. 57–76; eadem, *Roman Dmowski i kobiety w świetle jego korespondencji z lat 1915–1920*, [w:] *Archiwum Narodowej Demokracji*, t. 1, red. J. Engelgard, Warszawa 2013, s. 67–92.

² Muzeum Niepodległości (dalej: MN), Archiwum Romana Dmowskiego, sygn. A100/3, k. 114.

odwiedzała więc przedstawiciela Misji KNP w Londynie Władysława Sobańskiego, któremu składała rozmaite propozycje, dotyczące działalności na rzecz polskiej sprawy. Wygląda na to, że i Sobański, i jego współpracownicy mieli z nią kłopot³.

W Archiwum Akt Nowych, wśród korespondencji premiera Ignacego Jana Paderewskiego, znajduje się notatka, dotycząca kwestii polskiej na konferencji, datowana na 5 kwietnia 1919 roku. Nie jest podpisana, jednak charakter pisma nie pozostawia wątpliwości co do autorstwa Laurence Alma Tademy. Być może brakuje pierwszej strony, gdzie mogły się znajdować dane autorki: imię, nazwisko, adres, numer telefonu. Listy Laurence do Dmowskiego pisane były zwykle na błękitnym papierze, z nadrukiem zawierającym takie informacje. Ta notatka jest napisana na białym papierze bez żadnego nadruku, ołówkiem, ze skreśleniami i poprawkami, co sugeruje, że była pisana w pośpiechu, w niesprzyjających warunkach, a rozemocjonowana autorka uważała, że musi natychmiast podzielić się z kimś swymi przemyśleniami. Z kim? Paderewskiego nie było wówczas w Paryżu, przyjechał dopiero 10 kwietnia. Nie był to także Roman Dmowski – zarówno o nim, jak i o Paderewskim Laurence pisze w trzeciej osobie. Może zostawiła swoje uwagi w sekretariacie premiera, a wówczas ich odbiorcą byłby kierownik sekretariatu Jan Ciechanowski? Z pewnością złożyła Paderewskiemu wizytę następnego dnia po jego przyjeździe. Powracając z Hotelu Wagram, gdzie zatrzymał się premier, spotkał na ulicy Stanisław Kozicki⁴.

Interesujące, dlaczego notatka nie została wręczona Dmowskiemu. Czyżby między dotychczasowymi przyjaciółmi powstały jakieś niesnaski? Potwierdza takie podejrzenie w swych wspomnieniach Eugeniusz Romer: „Litwiński nie mógł z pamięci wydobyć żadnego przyjaciela Polaków w Londynie. Zanotowałem następujące nazwiska, które były przedmiotem dyskusji z Litwińskim: ...Rolf Buttler, Conrad (Korzeniowski), Kipling, Wells, Seton-Watson, W. Steed, Alma Tadema... przy dwu ostatnich ostrożnie z objawami sympatii dla Dmowskiego”⁵. Henry Wickham Steed, naczelny redaktor „The Times”, był znanym od lat adwersarzem Dmowskiego. Ale Laurence? Jeżeli niesnaski miały miejsce,

³ J. Niklewska, *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016, s. 74–75.

⁴ M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2014, s. 597.

⁵ E. Romer, *Pamiętnik paryski 1918–1919*, t. 1, Wrocław 2010, s. 289–290.

to z winy Dmowskiego. Laurence słała mu listy aż do początku 1920 roku, a w ostatnich kilku narzekała na brak odpowiedzi z jego strony.

W notatce Laurence gwałtownie krytykuje premiera Davida Lloyd George'a za forsowanie wizji Polski bez Gdańska, uznając go za reprezentanta interesów niemieckich, przeciwnych interesom brytyjskim. Nie była osamotniona w tych opiniach. Na Wyspach atakował premiera wpływowy dziennik „The Times” i inne londyńskie ośrodki opiniotwórcze, a podzielały ich poglądy kręgi brytyjskiej konserwatywnej inteligencji, do których należała Laurence. Potwierdza to raport Tytusa Filipowicza sporządzony dla Ignacego Paderewskiego⁶.

Interesująco wygląda konfrontacja poglądów Laurence na sprawę polską, zwłaszcza na problem Gdańska, z opinią współczesnej kanadyjskiej historyczki Margaret MacMillan, prywatnie prawnuczki premiera Lloyd George'a, chyba dzielącej w dużej mierze jego poglądy dotyczące rozwiązania polskich spraw⁷. Píše prof. MacMillan w swojej pracy:

Dmowski otrzymał zaproszenie na posiedzenie Rady 29 stycznia, gdzie miał wyjaśnić sytuację w Polsce⁸. Wykorzystał tę okazję do prezentacji polskich roszczeń (przynajmniej tych, które sam popierał) (...). Lloyd George słuchał Dmowskiego z wyraźną niecierpliwością, a Wilson studiował obrazy na ścianach⁹.

To informacja raczej błędna. Laurence Alma Tadema w swojej notatce twierdzi, że premier Lloyd George był nieobecny na sesji 29 stycznia 1919, co podobno zostało zauważone. O nieobecności premiera Wielkiej Brytanii písze też Roman Dmowski w swojej *Polityce polskiej i odbudowaniu państwa*¹⁰.

⁶ *Archiwum polityczne Ignacego Jana Paderewskiego*, t. 5, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 2001, dok. 73.

⁷ M. MacMillan, *Paryż 1919. Sześć miesięcy, które zmieniły świat: konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 roku i próba zakończenia wojny*, Oświęcim 2018.

⁸ Informacja sprzeczna ze wspomnieniem samego Romana Dmowskiego. W swojej pracy *Dyplomacja polska i odbudowanie państwa* twierdził, że nie był uprzedzony o tym, że ma prezentować polskie postulaty. Na posiedzeniu 29 stycznia zaskoczył go premier Clemenceau oddając mu głos. Niemniej chyba prezes Komitetu Narodowego Polskiego spodziewał się, że będzie miał możliwość takiej prezentacji, gdyż okazał się świetnie przygotowany.

⁹ M. MacMillan, op. cit., s. 216.

¹⁰ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 2, Warszawa 1989, s. 127.

Plany dyplomacji brytyjskiej rzeczywiście rozmijały się całkowicie z postulatami delegacji polskiej na konferencję, co tłumaczy prof. Mac-Millan:

Komisja [Cambona – JN] zaprezentowała pierwszy raport [o granicy polsko-niemieckiej – JN] (...). Rada rozważyła raport 19 marca (...). Lloyd George uznał założeń za ogólnie słuszne, miał tylko jedno pytanie: „Czy trzeba było dawać tyle niemieckiego terytorium, włącznie z Gdańskiem?” Jak zauważył, ok. 100 km na południe od Gdańska, przy granicy z Prusami, leżał okręg kwidzyński, gdzie niewątpliwą większość stanowili Niemcy. Czy nie powinni mieć prawa do głosowania swej przyszłości? Proponowany korytarz nie stanowił uczciwego rozwiązania, ciągnął premier, a co gorsza, był niebezpieczny. Niemcy mogły zdecydować, by nie podpisywać takiego traktatu. Obawiał się, że to żądanie przy wielu innych, które zostaną postawione Niemcom, odbije się niekorzystnie na ich opinii publicznej. Alianci nie powinni ryzykować doprowadzania kraju do takiej desperacji, że żaden jego rząd nie ośmieli się podpisać układu. Czy pozostawienie licznych Niemców w Polsce nie stworzy nowej Alzacji–Lotaryngii oraz zasiewu przyszłych wojen?¹¹

To, trafne zresztą, przewidywanie Lloyda George’a jest do dziś powtarzane w historiografii brytyjskiej, Laurence jednak była wówczas gorącą rzeczniką polskiego Gdańska.

David Lloyd George zaproponował więc 27 marca status Wolnego Miasta Gdańska. Taką ewentualność przewidywał już Roman Dmowski w rozmowie z brytyjskim dziennikarzem Emilem Josephem Dillonem jeszcze 9 kwietnia 1918 roku. Dillon wspominał:

[Dmowski] Obawia się, że w Polsce sprawy będą wyglądały bardzo źle z powodu rywalizacji pomiędzy Niemcami a Polakami. Także z powodu Lloyda George’a (...). Dmowski uważa, że to przez Lloyda George’a port w Gdańsku zostanie uznany za wolny port, wokół niego powstanie coś w rodzaju niezależnej społeczności, a Niemcy uzyskają połączenie pomiędzy wschodnimi a zachodnimi Prusami. Jego zdaniem będzie to prawdziwa zguba dla Polski. Taki jest przynajmniej pogląd, który prezentuje publicznie¹².

Margaret MacMillan pisze, że „wielu Polaków było wtedy i później przekonanych, że Lloyd George opowiedział się przeciw nim, gdyż chciał ugłaskać Niemcy lub nawet bolszewicką Rosję, a może z powodu irracjonalnej nienawiści do wszystkich małych narodów (...). Dmowski

¹¹ Ibidem, s. 218–219.

¹² E.J. Dillon, *Konferencja Pokojowa w Paryżu 1919. Notatki, spotkania, rozmowy i korespondencja z Romanem Dmowskim (1917–1922)*, Kraków 2020, s. 394.

bez ogródek nazwał go »agentem Żydów«, wyrażając uczucia wszystkich wierzących, że brytyjski premier to narzędzie ciemnych sił kapitalizmu, przeciwnych silnej Polsce»¹³.

Prof. MacMillan ma rację. Polska opinia publiczna była wówczas zdecydowanie negatywnie nastawiona do Wielkiej Brytanii i osobiście do Lloyd George'a. Laurence, będąca pod wpływem Dmowskiego, przejęła jego poglądy w sprawie Żydów, którzy kierują sprawami tego świata i poruszają ukryte mechanizmy. Takie opinie nie były całkiem bez podstaw, zważywszy wielkie wpływy, jakie mieli dyplomaci pochodzenia żydowskiego w otoczeniu Lloyd George'a i prezydenta Wilsona, jak też międzynarodowe, bardzo wpływowe organizacje żydowskie. Znany niektórym był też układ brytyjskiego sekretarza stanu Arthura Jamesa Balfoura z miejscowymi organizacjami syjonistycznymi. Chcąc zapewnić wsparcie dla brytyjskiego wysiłku wojennego ze strony organizacji żydowskich, a zwłaszcza przemysłu pozostającego w rękach Żydów, 2 listopada 1917 sir Arthur James Balfour wystosował do działacza syjonistycznego, barona Waltera Rotschilda list, który miał zostać przekazany Syjonistycznej Federacji Wielkiej Brytanii i Irlandii. List, zwany Deklaracją Balfoura, zawierał zobowiązanie do utworzenia na terenie Palestyny, zamieszkałej przez ludność arabską, „narodowego domu dla narodu żydowskiego”. Aby wywiązać się ze swych zobowiązań lord Balfour zamierzał pokonać wszelkie przeszkody, nie zamierzał też liczyć się ze zdaniem miejscowej ludności¹⁴.

Było też dla polskiej sprawy istotne, że międzynarodowy kapitał żydowski był powiązany z Niemcami, a ich klęska stanowiła zagrożenie dla interesów żydowskich w Polsce. Dochodził do tego, ogłoszony lata wcześniej przez Dmowskiego, bojkot ekonomiczny Żydów i ogólna niechęć Polaków wobec nich. W sytuacji nieuchronnej klęski niemieckiej żydowscy działacze polityczni, a przede wszystkim przedsiębiorcy, zaczęli bywać w gabinetach polityków w Waszyngtonie, Londynie i krajach neutralnych, z Holandią na czele, gdzie roztaczali swoją wizję przyszłej Polski, która wkrótce wpadnie w orbitę wpływów bolszewickich lub niemieckich. Sugerowali więc, aby związać ją z Niemcami. Proponowali też okrojenie terytorium polskiego i skrępowanie przyszłego państwa polskiego zobowiązaniami na rzecz mniejszości, co ostatecznie się stało¹⁵.

¹³ M. MacMillan, op. cit., s. 219.

¹⁴ J. Niklewska, *Roman Dmowski. Droga do Polski...*, op. cit., s. 254.

¹⁵ Ibidem, s. 245.

Począwszy od wiosny 1918 roku zaczęły pojawiać się pogłoski o pogromach w Polsce, powtarzane w prasie niemieckiej i żydowskiej. Jesienią te doniesienia nasiliły się, ich celem było zaalarmowanie opinii publicznej na Zachodzie. Rzeczywiście na terenach polskich dochodziło do starć polsko-żydowskich, a nawet pogromów, żeby wymienić tylko szczególnie wstydliwy: 22 listopada, bezpośrednio po odparciu Ukraińców, ofiarami wojska i cywilnych mieszkańców Lwowa padli liczni Żydzi, ich domy zostały splądrowane i zniszczone, podobnie jak dwie synagogi. Wkrótce amerykańscy polonusi z armii gen. Hallera oraz żołnierze wojsk wielkopolskich dali się poznać jako aktywni uczestnicy wystąpień antysemitów¹⁶.

Zachodni świat polityki był już wcześniej wyczulony na przejawy polskiego antysemityzmu, zaś doniesienia o przypadkach ekscesów antyżydowskich na ziemiach polskich niepokoiły i owocowały wystąpieniami polityków koalicyjnych. Trzeba jednak przyznać, że często wyolbrzymiano przypadki starć na tle innym niż rasowe lub kreowano takie wydarzenia. Dzienniki niemieckie i austriackie zamieszczały drastyczne opisy antysemitów ekscesów pod alarmującymi tytułami: Polskie masowe pogromy Żydów! Pracowały nad tym agencje telegraficzne w Berlinie i w Wiedniu, żydowskie biuro korespondencyjne w Hadze, koncern Hearsta w Ameryce. W Londynie akcję nagłaśniania przypadków polskiego antysemityzmu prowadziła organizacja The Joint Foreign Committee, a jej działalność padała na podatny grunt¹⁷. 20 czerwca 1919 roku premier Paderewski pisał do Józefa Piłsudskiego: „(...) uczynić musimy wszystko, ażeby do dalszych rozruchów żydowskich nie dopuścić. Jest to bowiem najskuteczniejszy środek, którym wrogowie nas zwalczają”¹⁸.

Przyznawał to także przedstawiciel Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie, Władysław Sobański w swoim sprawozdaniu kończącym jego brytyjską misję, z 31 maja 1919 roku: „Nie tu miejsce i czas na gruntowne rozpatrzenie, czy i do jakiego stopnia stanowisko polityków polskich w sprawie żydowskiej było przyczyną czy też pretekstem do trudności napotykanych na terenie międzynarodowym dla sprawy

¹⁶ *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne* (dalej: PDD), t. 2, Państwowy Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2019, dok. 61, „Raport Naczelnego Dowództwa w sprawie wykroczeń wojskowych przeciw ludności cywilnej, Warszawa, 21 czerwca 1919”, s. 106–109.

¹⁷ J. Niklewska, *Roman Dmowski. Droga do Polski...*, op. cit., s. 247–248.

¹⁸ PDD, t. 2, dok. 60, „Szyfrogram I.J. Paderewskiego do J. Piłsudskiego, Paryż, 20 czerwca 1919”, s. 105.

polskiej – w każdym razie stwierdzić należy, że także w Anglii, w miarę rozwoju wypadków i stopniowej realizacji niepodległości i zjednoczenia Polski, rzekomy antysemityzm polski stał się skuteczną nieraz bronią w rękę naszych wrogów¹⁹”.

Wizja, jaką roztacza Laurence w swojej notatce, jest nie tylko pokłosiem emocji antysemitycznych, ale też całkiem realnego zaniepokojenia, jakie nie odstępowało społeczeństwa i dyplomacji brytyjskiej wobec perspektywy zjednoczenia podminowanych przez nastroje rewolucyjne Niemiec i bolszewickiej Rosji. Trzeba więc podkreślić jej zdolność przewidywania rozwoju wypadków politycznych w Europie. Wprawdzie nie przewidziała zwycięstwa faszyzmu w Niemczech, niemniej jej wizja sojuszu niemiecko-rosyjskiego i w związku z tym upadku Polski, jak też sojuszu niemiecko-japońskiego okazała się prorocza.

Laurence w swojej działalności na rzecz Polski nie ograniczyła się jedynie do wspomagania podziwianego przez nią polityka, którym był Roman Dmowski. Organizowała też opinię publiczną kręgów, wśród których się obracała – zamożnej, londyńskiej inteligencji, konserwatywnych polityków, dziennikarzy i wojskowych. W korespondencji Paderewskiego z kwietnia 1919 roku znajdujemy dwa listy napisane do premiera przez Norę of Dentsch zamieszkującą drogi dom w Westminsterze, eleganckiej, zamożnej dzielnicy Londynu. Pierwszy list nosi datę 8 kwietnia 1919 roku i traktuje – podobnie jak notatka Laurence sprzed trzech dni – o sprawie Gdańska. Pisze Nora:

Sprawa Gdańska i decyzje, które określają los nie tylko Polski, ale i całego cywilizowanego świata, są z zaniepokojeniem śledzone w Wielkiej Brytanii przez tych, którzy rozumieją znaczenie tych postanowień (...). Jest oczywiste, że silny wpływ i intryga na rzecz wrogów w przypadku niektórych brytyjskich delegatów energicznie wstrzymują właściwą decyzję w sprawie Polski i dlatego to nasze zadanie będzie nadludzkie, niemniej namawiamy Pana, aby Pan nie ustępował w słusznych żądaniach, i zapewniamy o naszym pełnym wsparciu i pomocy²⁰.

Drugi list nosi datę 10 kwietnia i świadczy o wielkiej pasji, z jaką autorka chciała namówić Paderewskiego do przeciwstawienia się brytyjskiemu premierowi w sprawie Gdańska:

¹⁹ PDD, t. 1, dok. 428, „Sprawozdanie Placówki Londyńskiej K.N.P., 31 maja 1919”.

²⁰ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Gabinet Ministra, papiery I.J. Paderewskiego, k. 90–91 (w mikrofilmie).

Jeśli Polska będzie pozbawiona Gdańska lub nawet jeśli Polska nie obejmie pełnej kontroli nad Gdańskiem, Niemcy zostaną natychmiast odbudowane i wówczas będzie dla Polski niemożliwe, aby oprzeć się agresji tego potężnego państwa złożonego z jednorodnej populacji liczącej 90 milionów. Niemcy wówczas sprzymierzą się z Rosją; Polska zniknie za sprawą nowego rozbioru, Europa Zachodnia stanie naprzeciw groźnej potęgi Niemiec sprzymierzonej z Rosją, a rezultaty obecnej wojny mogą zostać zniweczone²¹.

Ta pasja, a także przywoływane argumenty coś nam przypominają. Trudno oprzeć się wrażeniu, że oba listy firmowane przez prawdopodobną przyjaciółkę Laurence powstały pod jej dyktando lub nawet bez wiedzy Nory. O ile w ogóle pani Nora of Dentsch istniała. Jej listy są pisane na maszynie, natomiast podpis jako żywo jest złożony ręką Laurence! Tylko mężczyzna tak źle nastawiony do kobiet aktywnych jak Roman Dmowski, mógł pozostać nieczuły na taką pasję i poświęcenie²².

Laurence wyjechała z Paryża w końcu kwietnia. W liście pożegnany z 27 kwietnia do Dmowskiego (z Paryża, bo z Londynu wysłała ich jeszcze kilka) pisała:

Muszę teraz zabrać się za pakowanie do wyjazdu. Zawsze jest łatwo poświęcić sprawę mniejszą dla większej, jeśli, zważywszy proporcje, ma to sens. To tylko przerwa w przebywaniu w domu w celu tworzenie ogniska domowego na większą skalę; i może wszystkie te rzeczy, które jadą do Londynu, aby stworzyć idealny dom dla polskich dzieci, być może pojadą same do Polski, aby kontynuować dzieło! Żegnaj²³.

Laurence planowała wcześniej przenieść się do niepodległej Polski, aby tam – u boku Dmowskiego oczywiście – zorganizować dom dla polskich sierot – ofiar wojny. Sądząc z ostatniego zdania jej listu chyba zrozumiała, że jej plany pozostaną w sferze marzeń.

Roman Dmowski poświęcił Laurence kilka ciepłych zdań w swojej pracy *Polityka polska i odbudowanie państwa*: „Z tym większym uznaniem wspominam tych, którzy okazali nam gorliwą i umiejętną pomoc. Od całej zaś Polski należy się wielka wdzięczność pannie Laurence Alma Tadema, która nie będąc Polką, cały swój czas, energię, swe

²¹ Ibidem, k. 92–93.

²² J. Niklewska, *Roman Dmowski i kobiety...*, op. cit.

²³ MN, Archiwum Romana Dmowskiego, sygn. A100/3/134. Laurence Alma Tadema w swojej posiadłości w Wittersham prowadziła działalność edukacyjną i kulturalną dla miejscowych dzieci.

szerokie stosunki w Anglii, swą wysoką inteligencję i nawet swe materialne środki oddała podczas wojny sprawie polskiej, służąc jej gorliwiej niż ktokolwiek z Polaków i znosząc nawet napaści ze strony kolonii aktywistycznej w Londynie”²⁴. Jednak nie utrzymywał z nią kontaktu. W 1924 roku pisał do Władysława Reymonta: „Jest jedna osoba tylko, co do której sumienie mnie mocno trapi – to Miss Laurence Alma Tade-ma. Nie wiem, czy ma ona Polonia Restituta, ale jeżeli ma, to za niską”²⁵.

ANEKS

Nota na temat obecnego stanu sprawy polskiej; 5 kwietnia 1919

Dlaczego Anglia blokuje sprawę polską? Trzy tygodnie temu sprawa Gdańska została w zasadzie rozstrzygnięta. Gdańsk wraz z szerokim korytarzem został przyznany Polsce przez Radę Dziesięciu. W dniu podjęcia ostatecznej decyzji p. Lloyd George postawił veto, a jego wrogie nastawienie udzielało się odtąd innym członkom Rady. Obecnie sytuacja nie sprzyja włączeniu Gdańska do państwa polskiego. To oznacza słabą Polskę, czyli Polskę bez szans. Jednocześnie z tym nieoczekiwanym stanowiskiem p. Lloyd George’a *The Times*, który z pisma antypolskiego zmienił się w propolskie, zaatakował gwałtownie Lloyd George’a obarczając go odpowiedzialnością za politykę, którą sam *The Times* aż do dziś uprawiał²⁷. Grupa działająca przeciw Polsce w Anglii składa się z Seton-Watsona, Steeda, Namiera; Przez Philippa Kerra ci ludzie wpływali na Lloyd George’a, a poprzez lorda Eustace’a Percy’ego pracowali nad lordem Cecilem. Celem tej grupy (masońskiej) zdawało się być tworzenie przeciw Niemcom zapory rozproszonej terytorialnie, a nie bezpośrednio. Wspierali bowiem nie silną Polskę, ale Jugosławię, Czechosłowację i Ukrainę. Ich organ *The New Europe* był konsekwentnie antypolski, a na łamach *The Manchester Guardian* atakowali każdy

²⁴ R. Dmowski, op. cit., s. 263.

²⁵ M. Kułakowski, op. cit., s. 677.

²⁶ AAN, Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego,teczka 978, k. 5–13, rękopis, jęz. angielski, tłumaczenie autorki.

²⁷ Atak na Lloyd George’a przypuścił naczelny redaktor „The Times” Henry Wickham Stead 28 marca 1919 r. na łamach „The Daily Mail” – dziennika należącego, podobnie jak „The Times”, do Lorda Nortcliffe’a. Oskarżał premiera Wlk. Brytanii o zdradę Białej Rosji, sympatie probolszewickie i konszachty z niemiecko-żydowską finansjerą.

przejaw siły polskiej polityki (zarówno Paderewskiego, jak i Dmowskiego); *The Times* w sposób widoczny donosił tego roku o polskich pogromach antyżydowskich za każdym razem, kiedy w Paryżu ważyła się istotna decyzja dotycząca Polski. [Notabene – wielki wiec w Queen's Hall przeciwko „pogromom w Polsce”znaczony na środę, 9 kwietnia od dwóch dni jest reklamowany w *The Times*]. Czy polityka *Timesa* za polskim Gdańskiem, a przeciwko Lloydowi George'owi jest ślepotą czy zasłoną dymną?

Anglia: obecne stanowisko przeciwko silnej Polsce pewien prominentny Amerykanin określił w rozmowie ze mną jako samobójcze. Wybitni Anglicy w Paryżu i Anglii mówią to samo. Widzę to następująco: p. Lloyd George działa w interesie Niemiec. Dlaczego Anglia działa w interesie Niemiec? Czy to z nieświadomości? Może zdrada, głupota lub słabość powoduje Lloydem George'em? Jeśli to zwyczajnie antykatolickie uprzedzenie (które czasem zdradzał) lub uprzedzenie wobec Dmowskiego (jak wyżej), które skłoniło brytyjskiego premiera do zajęcia tak zawziętego stanowiska przeciw Polsce, czy aby działa w ten sposób w interesie Anglii? Interesy angielskie wymagają osłabienia Niemiec, Polski zaś silnej politycznie i ekonomicznie, co wymaga odpowiednich granic i co jest jedynym naturalnym antidotum na rozpychające się Niemcy.

Kiedy w lutym²⁸ Dmowski określił polskie interesy przed Radą Dzieśięciu, odniósł niewątpliwy osobisty triumf. Zwróciła wówczas uwagę nieobecność Lloyd'a George'a podczas tego niezwykle ważnego porannego posiedzenia. W ciągu kilku tygodni pozycja Dmowskiego w Paryżu stała się bardzo silna; pewien Amerykanin powiedział mi, że był on postrzegany jako jeden z trzech najmądrzejszych ludzi na konferencji. Sprawa Gdańska wydawała się być wygrana. Tyle, że Lloyd George nie był zwycięzcą.

A dziś czy Lloyd George działa zgodnie z własnymi poglądami czy jest czyjąś marionetką? Kto lub co blokuje sprawę polską? Każdy odpowie: Żydzi. W sposób widoczny Lloyd George jest w ich rękach. To samo dotyczy Wilsona. Żydzi stoją za niemal wszystkim i wszystkimi. Trącają struny wydobywając dźwięk, pod dyktando którego tańczą politycy. Ale dlaczego Żydzi są antypolscy? Czy dlatego, że Dmowski jest antysemitą? Czy dlatego, że otoczenie p. Dmowskiego nie było antysemitom? Czy zaprzestaliby identyfikowania pogromów z Polską? Czy

²⁸ Laurence myli się. Wystąpienie Dmowskiego miało miejsce 29 stycznia.

pracowaliby na rzecz silnej Polski z kwitnącym Gdańskiem? Czy Żydzi są antypolscy, bo sądzą, że p. Dmowski i jego stronnictwo nie pozwolili by na ich rozwój w Polsce? Czy angielscy politycy są antypolscy ponieważ antysemityzm p. Dmowskiego ich szokuje? Pretekstów jest więcej.

Żydzi nie chcą silnej Polski za żadną cenę. Oni chcą silnych Niemiec. To oni są właściwymi zwycięzcami w tej wojnie. Finansiści z Frankfurtu, szefowie berlińskiej „Aktion Gesellschaft”²⁹ nie zamierzają zachować Niemiec. Otto Kahn³⁰ przybył do Paryża, żeby zobaczyć się z Wilsonem; jego szwagier Felix Deutsch³¹ jest na długiej liście finansistów żydowskich, którzy przybyli z Niemiec do Wersalu. Ja ich znam. Znam też i ich przyjaciela Waltera Rathenaua³². To uczciwi i zdolni ludzie, niemniej nie zamierzają ratować, ale zreorganizować zgodnie z ich własnym programem Niemcy, które ich pobratymcy (Liebknecht i spółka) rozsadzili od środka. Ich nowe, silne Niemcy zreorganizują wielką, bezsilną Rosję, którą ich pobratymcy (Trocki i spółka) doprowadzili do upadku. To samo jest na Węgrzech, jutro będzie w Austrii, a pojutrze w Polsce. Po zniszczeniu bolszewizmu i reorganizacji Rosji przez Niemcy powstaną nowe Niemcy – żydowskie i silne; i na całym terytorium od Renu do Uralu Niemcy będą hegemonem. Z kim się sprzymierzą, wie ktoś? Z Japonią...

Dlatego Polska jest bez szans; w każdym razie bez szans na prezentowanie jakiegokolwiek siły czy mocy. Jest tylko trochę więcej niż epizodem etnograficznym. Anglia zaś zrozumiała dzięki takim miastom jak Kassel, Spira i Mond³³, że nieuniknione jest powstanie silnych Niemiec, a czując się zbyt słabą (zamieszki robotnicze, rozprężenie w armii), zdecydowała w ciągu ostatnich kilku tygodni, że musi nastąpić pojednanie z Niemcami. W kolejce spraw do załatwienia są Indie, po-

²⁹ Niemiecka nazwa spółki akcyjnej.

³⁰ Otto Kahn (1867–1934) – urodzony w Niemczech amerykański bankier inwestycyjny, kolekcjoner i mecenas sztuki żydowskiego pochodzenia.

³¹ Felix Deutsch (1858–1928) – niemiecki przemysłowiec żydowskiego pochodzenia, współzałożyciel wraz z Emilem Rathenauem koncernu elektrotechnicznego AEG (Allgemeine Electricitäts-Gesellschaft), mąż Elisabeth „Lili” Kahn, siostry Ottona Kahna.

³² Walter Rathenau (1867–1922) – polityk niemiecki żydowskiego pochodzenia, syn Emila Rathenaua, przemysłowca, współzałożyciela koncernu elektrotechnicznego AEG. Minister odbudowy i minister spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej.

³³ Nie wiemy, czemu Laurence przywołała nazwy akurat tych miast niemieckich. Być może chciała zwrócić uwagę na radykalizację nastrojów społecznych i przemiany w Niemczech – wpływy Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) oraz powstanie Republiki Weimarskiej.

tem Egipt... Niechże Niemcy dźwierzają Polskę i Rosję. Atakowanie przez *The Times* polityki przygotowań do pojednania z Niemcami jest prawdopodobnie jedynie ratowaniem rządowej skóry, podczas gdy odpowiedzialnością jest obarczany wyłącznie Lloyd George. Jest to przykrywanie sprawy.

I co teraz? Wobec powyższego jaka powinna być polska polityka? Czy Dmowski powinien ustąpić w charakterze kozła ofiarnego? Czy pojednanie skłoni Żydów do stwierdzenia, że w ogóle żadnych pogromów nie było? Czy będzie możliwe na drodze matematycznej rozwiązać równanie $a = x$? Czy możliwe jest istnienie silnej, niezależnej Polski i silnych Niemiec? Czy mogłaby niezależna, silna Polska z Gdańskiem i Śląskiem, a utworzona za łaskawym pozwoleniem finansistów żydowskich, otrząsnąć się potem i uwolnić się od swych protektorów?

lub

Czy można coś zdziałać dla ratowania sytuacji dzięki sile niezwiązanych z Żydami mocy – niezwiązanych z nimi sił Hoovera³⁴, jak też rosnącym w siłę antyżydowskim elementom w Anglii³⁵?

Bóg raczy wiedzieć

Jolanta Niklewska

³⁴ Herbert Clark Hoover (1874–1964) – amerykański polityk, w latach Wielkiej Wojny przewodniczący Komisji Pomocy, której zadaniem było m.in. dostarczanie żywności głodującej ludności cywilnej państw koalicji antyniemieckiej. W 1917 r. został przewodniczącym U.S. Food Administration, która w 1919 r. została przekształcona w Administrację Pomocy Amerykańskiej dla krajów europejskich w latach powojennych. W latach 1929–1933 prezydent USA. Należał do Partii Republikańskiej, prezydent Wilson oskarżany o uleganie wpływom amerykańskich organizacji żydowskich – do Partii Demokratycznej. Stąd być może nadzieje Laurence na zmiany personalne w amerykańskiej administracji w razie objęcia przez niego funkcji prezydenta.

³⁵ U części społeczeństwa brytyjskiego były żywe tendencje antysemickie, z czasem faszystowskie. Podzielali je niektórzy przedstawiciele arystokracji, a nawet dwaj synowie króla Jerzego V: Edward książę Walii i Jerzy książę Kentu. Liderem brytyjskich faszystów był sir Oswald Mosley, od 1918 deputowany do Izby Gmin i twórca w 1932 r. Brytyjskiej Unii Faszystów.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych

Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Gabinet Ministra, papiery I.J. Paderewskiego

Muzeum Niepodległości, Archiwum Romana Dmowskiego

Wydawnictwa źródłowe

Archiwum Polityczne Ignacego Jana Paderewskiego, t. 5, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 2001.

Dillon E.J., *Konferencja Pokojowa w Paryżu 1919. Notatki, spotkania, rozmowy i korespondencja z Romanem Dmowskim (1917–1922)*, Kraków 2020.

Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 1 i 2, Warszawa 1989.

Kuławowski M., *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2014.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne, t. 1 i 2, Państwowy Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2019.

Romer E., *Pamiętnik paryski 1918–1919*, t. 1, Wrocław 2010.

Opracowania

MacMillan M., *Paryż 1919. Sześć miesięcy, które zmieniły świat: konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 roku i próba zakończenia wojny*, Oświęcim 2018.

Niklewska J., *Anglicy przychylni i nieprzychylni Romanowi Dmowskiemu w świetle korespondencji z lat 1915–1917*, „Niepodległość i Pamięć” 2005, nr 21, s. 57–76.

Niklewska J., *Roman Dmowski i kobiety w świetle jego korespondencji z lat 1915–1920*, [w:] *Archiwum Narodowej Demokracji*, t. 1, red. J. Engelgard, Warszawa 2013.

Niklewska J., *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016.

Unknown note of 5 April 1919 by Laurence Alma Tadema, a Forgotten English Friend of Poland's and of the Poles'

Keywords

Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, David Lloyd George, Paris Peace Conference, Free City of Gdańsk, The Joint Foreign Committee

Summary

Laurence Alma Tadema (1865–1940) was an English writer, poet, translator and social activist, a great friend of Poland and Poles. Having collaborated with Ignacy Jan

Paderewski and Henryk Sienkiewicz in Switzerland, she became friends with Roman Dmowski, who worked in London between 1915 and 1917 for the post-war restitution of independent Poland within secure borders. Laurence supported him vigorously by donating her time and using her high social standing and extensive financial resources. She also shared Dmowski's views on the future borders of Poland, as well as his anti-Semitism. This is evidenced by a note dated 5 April 1919, written by her hand and found in the Central Archives of Modern Records in Jan Ignacy Paderewski's file. In the said note, LAT vents about her fears regarding Poland's future in the wake of the fact that Big Four did not award Gdańsk to Poland at the Paris Peace Conference. For that, she blames David Lloyd George, British Prime Minister, and international Jewish circles with economic ties to Germany.

Unbekannte Notiz vom 5. April 1919 einer vergessenen englischen Freundin des polnischen Staates und Volkes, Laurence Alma Tadema

Schlüsselwörter

Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, David Lloyd George, Pariser Friedenskonferenz 1919, Freie Stadt Danzig, The Joint Foreign Committee

Zusammenfassung

Laurence Alma Tadema (1865–1940) war eine englische Schriftstellerin, Dichterin, Übersetzerin und Sozialaktivistin, eine große Freundin des polnischen Staates und Volkes. Nach der Zeit der Zusammenarbeit mit Ignacy Jan Paderewski und Henryk Sienkiewicz in der Schweiz freundete sie sich mit Roman Dmowski an, der sich in London in den Jahren 1915–1917 für die Wiederherstellung eines unabhängigen Polens in sicheren Grenzen nach Kriegsende engagierte. Laurence unterstützte ihn kräftig, indem sie ihre Zeit widmete und ihren hohen gesellschaftlichen Status und Finanzmittel verwendete. Sie teilte auch die Ansichten Dmowskis über die künftigen Grenzen Polens als auch sein Antisemitismus. Dies belegt die Notiz vom 5. April 1919, die mit ihrer Hand geschrieben und im Archiv Neuer Akten in den Unterlagen von Jan Ignacy Paderewski gefunden wurde. LAT drückt darin ihre Furcht um das künftige Schicksal Polens wegen der Entscheidung der Großen Vier während der Pariser Friedenskonferenz gegen einen Anschluss Danzigs an Polen aus. Sie schreibt die Schuld für diesen Entschluss dem britischen Premierminister David Lloyd George und dem wirtschaftlich mit Deutschland verbündeten, internationalen jüdischen Umfeld zu.

Неизвестная записка Лоранс Альма Тадемы, забытого друга Польши и поляков, от 5 апреля 1919 года

Ключевые слова

Роман Дмовский, Игнаций Ян Падеревский, Дэвид Ллойд Джордж, Парижская мирная конференция, Вольный город Данциг, The Joint Foreign Committee (Объединенный комитет по иностранным делам)

Резюме

Лоранс Альма Тадема (1865–1940) – английская писательница, поэтесса, переводчица и общественная деятельница, известная своим теплым отношением к Польше и полякам. Писательница, сотрудничавшая ранее с Игнацием Яном Падеревским и Генрихом Сенкевичем в Швейцарии, подружилась с Романом Дмовским, который с 1915 по 1917 год действовал в Лондоне, ратуя за восстановление польского государства в безопасных границах по окончании войны. Лоранс оказала ему энергичную поддержку, используя доступное ей время, финансовые средства и высокое положение в обществе. Писательница разделяла с Дмовским взгляды относительно будущих польских границ, а также антисемитские настроения – об этом свидетельствует ее записка от 5 апреля 1919 года, найденная в польском Архиве новых актов среди материалов Игнация Яна Падеревского. В ней писательница выражает свое беспокойство за судьбу Польши в связи с тем, что на Парижской мирной конференции Большая четверка решила не присоединять Гданьск (Данзиг) к Польше. Вину за это решение она возлагала на премьер-министра Великобритании, Дэвида Ллойд Джорджа, а также на международные еврейские круги, экономически связанные с Германией.

Beata Michalec

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Puławach

ORCID: 0000-0002-3001-2382

17 marca 1921 roku Rzeczpospolita weszła na drogę prawnego rozwoju

Słowa kluczowe

konstytucja marcowa, historia, II Rzeczypospolita, Warszawa, sejm, senat

Streszczenie

Dyskusja plenarna na temat ustroju odrodzonego państwa polskiego została podjęta latem 1920 r. Do rozmów, przerwanych w obliczu agresji bolszewickiej, powrócono po kilku miesiącach. Ich owocem było uchwalenie z początkiem 1921 r. tzw. konstytucji marcowej. W przededniu 100-lecia jej przyjęcia przez sejm, 16 marca 2021 r., odbyło się posiedzenie Kolegium Naukowego Muzeum Niepodległości w Warszawie, na którym zaprezentowałam współpracownikom wyniki moich badań, dotyczących okoliczności i skutków przyjęcia pierwszej nowoczesnej ustawy zasadniczej w dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej. Niniejszy artykuł ma dokładnie przybliżyć wspomniane zagadnienie szerszemu gronu odbiorców.

W pierwszej dekadzie lipca 1920 roku rozpoczęła się w sejmie dyskusja plenarna, walka polityczna o ustrój państwa, przerywana jednak przez wypadki wojny polsko-bolszewickiej. Atmosfera polityczna nie była pomyślną i po kilku posiedzeniach sejmu dyskusję odroczono do końca września 1920 roku. Wznowiono ją w warunkach, gdy zagrożone klasy posiadające ochłonęły z przerażenia i ponownie sięgały po pełną władzę. Fakt ten odcisnął bezpośrednie piętno na całości ustawy konstytucyjnej¹.

Po podpisaniu rozejmu polsko-radzieckiego w życiu politycznym Warszawy na plan pierwszy wysunęła się kampania konstytucyjna. Organizacja warszawska PPS, na zebraniach i wiecach partyjnych popularyzowała własny projekt konstytucji, opracowany przez Mieczysława Niedziałkowskiego. Socjaliści żądali ograniczenia prawa prywatnej własności, poddania produkcji kontroli państwowej, powołania Izby Pracy i komitetów fabrycznych, oddzielenia Kościoła od państwa, jednoizbowego parlamentu i rozszerzenia praw demokratycznych, w tym gwarancji wolności strajków. Przeciwno dwuizbowości parlamentu, Warszawska Rada Związków Zawodowych zorganizowała strajk protestacyjny i demonstrację. Prawica, dominująca również w warszawskiej Radzie Miejskiej, broniła prawa własności, dwuizbowości parlamentu oraz silnej jego władzy².

Kulminacyjnym punktem dyskusji była sprawa senatu. Stronnictwa radykalne i postępowe były przeciwne dwuizbowości parlamentu, uważając to za wypaczenie systemu demokratycznego. Skoro w tej kwestii prawica dysponowała większością, pozostałe partie postanowiły obrać taktykę przewlekania obrad sejmowych. Ostatecznie w sprawach senatu PPS i PSL „Piast” poszły na ustępstwa wobec prawicy³.

I tak Sejm Rzeczypospolitej Polskiej dokonał czynu historycznego. Konstytucja państwa, która z trudem dojrzywała pod naporem najsprzeczniejszych prądów, a jej burzliwe i niepewne koleje śledziło całe społeczeństwo z największym zainteresowaniem, zagrożona jeszcze w ostatniej chwili niebezpieczeństwem obstrukcji, stała się wreszcie aktem dokonanym. Historyczna chwila, w której sejm kładł podwaliny pod gmach państwa polskiego, zbiegła się z podpisaniem traktatu pokojowego w Rydze, ustaleniem granic państwa, a jako akt świadczący o niepo-

¹ A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, PWN, Warszawa 1987, s. 87.

² M.M. Drozdowski, *Warszawa w latach 1914–1939*, [w:] *Dzieje Warszawy*, red. S. Kieniewicz, t. 4, PWN, Warszawa 1990, s. 170.

³ J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, PWN, Warszawa 1989, s. 239.

spolitej zdolności życiowej narodu, była w przededniu plebiscytu potężnym argumentem w walce o Górny Śląsk⁴, co wzbudzało tym większą radość.

Zakończył się okres tymczasowości, Polska otrzymała trwałe podstawy prawne swej organizacji państwowej. Rozpoczęła się doba budowy organicznej, w myśl zasad republikańskich i praw demokratycznych. Konstytucja polska nie poszła ani po linii prawicy, ani po linii skrajnego radykalizmu, nie była też dziełem prostego kompromisu⁵.

Na posiedzenie sejmu przybyli wszyscy posłowie. Jeszcze przed rozpoczęciem obrad loże dyplomatyczne zapełnili przedstawiciele wielu państw. Galeria wypełniona była po brzegi, z ulicy słychać było odgłosy wiwatów. W loży po lewej stronie zasiadł Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w otoczeniu adiutantów⁶. Do sejmu, na zaproszenie marszałka Trąpczyńskiego, przybyli także przedstawiciele Zarządu m.st. Warszawy⁷.

Zanim przystąpiono do głosowania nad końcowym artykułem ustawy, przedstawiciel socjalistów, poseł Mieczysław Niedziałkowski, złożył deklarację, w której PPS oświadczył, że nie może głosować za całością ustawy z tego powodu, iż odrzucono bezpośrednią inicjatywę ludową, Izbę Pracy i żądanie, aby konstytucja gwarantowała wolność strajków i prawo do pracy. Oświadczenie złożył przedstawiciel „Wyzwolenia”, poseł Jan Woźnicki: „Ustawa konstytucyjna jawnie i jaskrawo wolę tę gwałci przez wprowadzenie instytucji Senatu, przez zaprzeczenie ludowi prawa obioru Naczelnika Państwa, przez brak szerokich postaw samorządu i nade wszystko przez odjęcie ludowi możliwości poprawy Konstytucji na najbliższym Sejmie. Wobec tego musimy głosować przeciw ustawie”⁸.

Natomiast poseł Bolesław Fichna, w imieniu Narodowej Partii Robotniczej, oświadczył, że głosować będzie za ustawą, co izba przyjęła oklaskami⁹. Posłowie socjaliści – Julian Smulikowski i Antoni Chudy oraz posłanka Zofia Moraczewska wstali ostentacyjnie, a poseł Jędrzej Moraczewski wyszedł z sali. A kiedy Marszałek Sejmu stwierdził, że

⁴ „Kurier Warszawski” 1921, nr 76, s. 3.

⁵ Ibidem.

⁶ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1977, s. 20.

⁷ *Sprawozdanie z działalności Zarządu m.st. Warszawy za lata 1918–1923*, t. 1, Wydział Statystyczny Magistratu, Warszawa 1925, s. 49.

⁸ „Monitor Polski” 1921, nr 63, s. 1.

⁹ Ibidem.

ustawa przeszła, na sali wybuchły entuzjastyczne okrzyki, które podjęły wszystkie kluby. Były to okrzyki radości, pełne wzruszenia. W wielkiej sali obrad z sentencją *Salus rei publicae* (dobro republiki najwyższym prawem) w budynku byłego Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien przy ul. Wiejskiej, Marszałek Sejmu RP wygłosił uroczyste przemówienie¹⁰.

Wojciech Trąpczyński, przystępując do głosowania nad całą ustawą konstytucyjną, poprosił posłów, którzy są za nią, ażeby powstali z miejsc. Ogromna większość była za, ustawa w trzecim czytaniu została przyjęta. Następnie marszałek przypomniał słowa preambuły do konstytucji, którą dopiero co dla Rzeczypospolitej Polskiej sejm uchwalił:

W Imię Boga Wszechmogącego!

My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje w sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja – dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki Ojczyzny mając na oku, pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy¹¹.

„Z dniem dzisiejszym wchodzi Rzeczpospolita na drogę rozwoju”, ogłosił Marszałek Sejmu¹².

Po wystąpieniu marszałka Trąpczyńskiego posłowie zwrócili się w stronę łoży, w której siedział Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, rozległy się pod jego kierunkiem oklaski i gromkie okrzyki: „Niech żyje Piłsudski”, a potem głosy – „Niech żyje marszałek”¹³.

To największy dzień, jaki Polska przeżyła od chwili odzyskania niepodległości, rozpoczęła się nowa era w dziejach narodu. Konstytucja wprowadziła Polaków, jako naród praworządny do grona państw europejskich, jako obywateli Rzeczypospolitej uczyniła ludźmi wolnymi i za tę swoją wolność odpowiedzialnymi. Konstytucja marcowa gwa-

¹⁰ „Kurier Warszawski” 1921, nr 77, s. 6–7.

¹¹ „Monitor Polski” 1921, nr 63, s. 1.

¹² „Gazeta Warszawska” 1921, nr 76, s. 1.

¹³ Ibidem.

rantowała najważniejsze zasady ustrojowe: demokracji parlamentarnej ze swobodnym doбором partii politycznych i reprezentantów do parlamentu w ramach wyborów pięcioprzymiotnikowych: powszechnych, równych, tajnych, wolnych, proporcjonalnych. Prawo wybierania przysługiwało wszystkim obywatelom państwa, z wyjątkiem wojskowych w czynnej służbie, od 21 lat, do senatu – od 30 lat, jeśli co najmniej rok mieszkali w danym okręgu wyborczym. Wybrany do sejmu mógł być każdy obywatel państwa, jeśli ukończył 25 lat życia, a do senatu – 40 lat. Ustanowiono system parlamentarno-gabinetowy. Najwyższą władzą był parlament. Zastosowano trójpodział władzy według wzoru Monteskiuszowskiego. Stworzono więc w Polsce dwuizbowy parlament, z sejmem i senatem, rząd i niezależne trybunały. Rząd był wybierany przez sejm, który także uchwalał ustawy. Sądy, czyli trybunały, składały się z sędziów, powoływanych na czas „nieoznaczony”, czyli *de facto* dożywotnio. Konstytucja mówiła, że Rzeczpospolita Polska oprze swój ustroj na zasadach szerokiego samorządu terytorialnego, który kontrolować się będzie wewnątrz własnych struktur. Samorząd wyższego stopnia miał więc być organem władzy nadzorczej nad samorządem niższego stopnia. Wprowadzała również zasadę kontroli państwowej szczebla centralnego wobec wszelkich instytucji życia publicznego. Jej narzędziem była Najwyższa Izba Kontroli¹⁴. Ustalono zasady fundamentalne: wolności politycznej, równych praw dla wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania, swobody rozwoju dla mniejszości narodowych, równouprawnienia wyznań, bezpłatnej szkoły (tylko szkoły powszechne)¹⁵.

Artykuł 20 konstytucji marcowej mówił o ślubowaniu składanym przez posłów na ręce marszałka: „Ślubuję uroczyście, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra państwa polskiego, jako całości”¹⁶.

Stosunkowo skromne uprawnienia przyznała konstytucja marcowa prezydentowi, choć prawica, mająca przewagę w Sejmie, opowiadała się niejednokrotnie za wzmocnieniem władzy wykonawczej. Ograniczone kompetencje głowy państwa były wynikiem obawy projektodawców

¹⁴ A. Czubiński, op. cit., s. 88.

¹⁵ „Robotnik” 1921, nr 72, s. 1.

¹⁶ Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. 1921 nr 44 poz. 267, s. 637.

ustawy, związanych ze stronnictwem prawicowym, że godność tę może objąć jej przeciwnik polityczny Józef Piłsudski. Prezydent miał być wybierany na 7 lat przez Zgromadzenie Narodowe, nie posiadał żadnych uprawnień ustawodawczych, parlament zaś mógł rozwiązać tylko za zgodą kwalifikowanej większości 3/5 senatu. Obok administracji państwowej ustawa konstytucyjna przewidywała istnienie samorządu terytorialnego aż do szczebla wojewódzkiego włącznie¹⁷.

W ukształtowanym konstytucją marcową 1921 roku systemie parlamentarnym, wyraźnie ograniczającym rolę prezydenta, Józef Piłsudski miał niewielkie pole działania. Nie mógł w aktualnym układzie sił politycznych pokusić się o zdobycie większości w Sejmie, mógł jednak podjąć próbę stworzenia pozaparlamentarnej siły politycznej. Taką siłą mogła stać się grupa legionowa, pozwalająca oddziaływać zarówno na wojsko, jak i na różne dziedziny życia cywilnego¹⁸.

Zapowiedź doniosłego aktu, wywołała radosny entuzjazm w całym państwie, Warszawie przypadł ten zaszczyt, że mogła na murach swych zawiesić rozwiane sztandary na powitanie wielkiej chwili dziejowej, a jej mieszkańcy ramię przy ramieniu z członkami sejmu obok Naczelnika Państwa i Marszałka Sejmu złączyć się w okrzyku „Niech żyje Konstytucja”. Okrzykiem tym rozbrzmiewała cała Warszawa. Ten dzień był świętem dla Sejmu Ustawodawczego.

Piotr Drzewiecki, prezydent m.st. Warszawy, wydał odezwę do mieszkańców miasta:

Wobec uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej przez Sejm Ustawodawczy, zwracam się do mieszkańców stolicy z gorącym apelem, aby celem uczczenia tego doniosłego momentu dziejowego przyozdobili w dniu dzisiejszym (czwartek) i jutrzejszym (piątek) domy swoje flagami o barwach narodowych¹⁹.

Nastrój zmienił zwykły dzień pracy w święto narodowe. Pośpiesznie przybierano domy w biało-czerwone flagi. Wywieszano tarcze z orłami, pamiątki Konstytucji 3 maja i portrety jej twórców. Pod gmach sejmu przybyły tłumy mieszkańców stolicy. Na placu Trzech Krzyży zebrały się delegacje ze sztandarami, przedstawiciele wielu stowarzyszeń społecznych z Adamem hr. Zamoyskim, gen. Franciszkiem Latinikiem i Czesławem Lisowskim na czele. Wszystko odbywało się spontanicz-

¹⁷ J. Buszko, op. cit., s. 240.

¹⁸ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, s. 362.

¹⁹ „Kurier Warszawski” 1921, nr 77, s. 1.

nie. Na placu Trzech Krzyży mieszkańcy miasta już się nie mieścili, musiano tłum przesunąć w Aleje Ujazdowskie, aż poza ulicę Piękną, do miejsca, gdzie zbierały się oddziały wojskowe. Oczekiwano tam na wyruszenie pochodu spod gmachu sejmowego. Tłumnie też w tym samym czasie mieszkańcy zebrali w pobliżu Zamku Królewskiego i katedry²⁰.

Po godzinie 17 wyruszył z sejmu orszak, na czele którego szła orkiestra wojskowa, a następnie kroczył Marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński i premier Wincenty Witos, obok którego niósł wieniec dyrektor kancelarii sejmowej Jerzy Pomykański, zaś łaskę marszałkowską sekretarz sejmu, poseł Stefan Sołtyk²¹. Za posłami szli przedstawiciele prasy, reprezentowani przez syndykat warszawskich dziennikarzy, na czele z redaktorem Gustawem Ehrenbergarem i klub sprawozdawców parlamentarnych pod przewodnictwem redaktora Hieronima Wierzyńskiego²².

Tuż za posłami kroczyła delegacja młodzieży uniwersyteckiej w mundurach żołnierskich i czapkach studenckich, na czele z rektorem Janem Karolem Kochanowskim, senatem i profesorami, na przedzie powiewał błękitny sztandar Uniwersytetu, szli też pracownicy i studenci Politechniki Warszawskiej. Za studentami podążały delegacje cechów, stowarzyszeń społecznych, kolejarzy, Polskiego Czerwonego Krzyża, Koła Polek, Związku Kobiet Katolickich, wioślarzy i wioślarek, łyżwiarzy i cyklistów w mundurach członkowskich, młodzież szkół średnich i początkowych. Ponad wszystkimi unosiły się sztandary. Z piersi tłumów na chodnikach i na balkonach domów wyrwały się okrzyki na cześć konstytucji²³.

Do katedry św. Jana przybył Naczelnik Państwa, marszałek Józef Piłsudski, mając u boku ppłk. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego. Po przekroczeniu przez auto marszałka bramy sejmu, rozległy się okrzyki „Niech żyje Naczelnik!”, „Niech żyje Piłsudski”. Orkiestra grała hymn narodowy, a entuzjastyczne okrzyki towarzyszyły Naczelnikowi przez całą drogę do katedry²⁴.

Na zaproszenie ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, Naczelnik Państwa udał się do zakrystii, gdzie zgromadzone było duchowieństwo. W prezbiterium ławy po prawej stronie, zajęli miejsce przedstawiciele

²⁰ Ibidem, s. 6–7.

²¹ „Gazeta Poranna” 1921, nr 5741, s. 1.

²² „Głos Narodu” 1921, nr 63, s. 1.

²³ „Kurier Polski” 1921, nr 74, s. 3.

²⁴ Ibidem, nr 76, s. 2.

misji zagranicznych w mundurach urzędowych. Zasedli obok siebie posłowie, zaś po lewej stronie prezbiterium członkowie kapituły warszawskiej, generałowie, liczni przedstawiciele rządu, prezydent m.st. Warszawy Piotr Drzewiecki, prezes Rady Miejskiej Ignacy Balicki, wiceprezydent miasta Artur Śliwiński oraz liczni przedstawiciele Magistratu i Rady Miejskiej. Wartę przed świątynią objęła kompania honorowa 1. Pułku Piechoty Legionów²⁵.

Gdy we wrotach świątyni ukazał się sztandar sejmowy, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, zajął honorowy fotel po prawej stronie stopni ołtarza, w otoczeniu oficerów przybocznych: ppłk. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, kpt. Łebkowskiego, kpt. Meyera, por. Sołtana i ppor. Potockiego. Tuż obok zasiadł biskup polowy ks. Stanisław Gall, nuncjusz papieski Achilles Ratti i ks. arcybiskup Józef Teodorowicz²⁶.

Marszałek Wojciech Trąpczyński złożył wieniec u stóp pomnika Marszałka Sejmu Czteroletniego Stanisława Małachowskiego, po czym wraz z premierem Wincentym Witosem zajęli fotele obok siebie, tuż przed ołtarzem. Mszę celebrował ks. kardynał Aleksander Kakowski w otoczeniu licznego orszaku duchowieństwa. Po wejściu skłonił się przed Naczelnikiem Państwa, który powstał i oddał mu ukłon²⁷. Odśpiewano *Te Deum*: „(...) Otośmy byli smutni, gdyż obcy a więc wróg nas niewolił. A Tyś, żeśmy słoneczności ufnej nie utracili, uśmiechnął się nam i wyzwolił. Dziś łaską Twoją wspierani odparliśmy szatana niezdolny (...)”²⁸.

Na zakończenie mszy z tysiąca piersi popłynęła pieśń *Boże, coś Polskę*, śpiewana podczas zaborów w bólu i w tęsknocie, ale z wiarą²⁹. Gdy Naczelnik Państwa i Marszałek Sejmu opuszczali katedrę, zebrana ludność urządziła im burzliwą owację. Radość powszechna i entuzjizm ogarnęły wszystkich, długo jeszcze w mieście trwały pochody i manifestacje³⁰.

Również Rada Miejska w Warszawie na uroczystej sesji uczciła dzień uchwalenia konstytucji³¹. Na uroczyste posiedzenie, w sali ratuszowej,

²⁵ „Kurier Warszawski” 1921, nr 77, s. 7.

²⁶ Ibidem.

²⁷ „Kurier Polski” 1921, nr 74, s. 3.

²⁸ „Gazeta Poranna 2 Grosze” 1921, nr 76, s. 2.

²⁹ „Kurier Warszawski” 1921, nr 77, s. 7.

³⁰ „Gazeta Poranna 2 Grosze” 1921, nr 76, s. 2.

³¹ „Kronika Warszawy” 1923, nr 3, s. 5.

udekorowanej zielenią i flagami narodowymi, przybyli wszyscy radni. Posiedzenie otworzył wiceprezes Rady Czesław Brzeziński:

Czuję się w obowiązku podzielić z panami radosnym wrażeniem z powodu uchwalenia Konstytucji. Dzień 17 marca staje się dniem święta narodowego, dniem, który przez wieki wspominać będą następne pokolenia, bo oto w tym dniu, po wielu, wielu latach niewoli i ucisku, Polska staje się nareszcie państwem praworządnym. Wiem, że w cietrzewieniu partyjnym ci i owi zwalczały się nawzajem, ale jestem pewien, że wszyscy bez wyjątku, gdy już tego wielkiego dzieła, we wspólnym wysiłku tworzonego, dokonali, czują uspokojenie w promiennej myśli. Tą myślą jest świadomość, że fundamenty pod potężny gmach polskiej państwowości są położone. Mogą mieć żal różne partie, że taki lub inny punkt programu nie był ujęty. Jednak śmiało można to stwierdzić, że posiadamy konstytucję najbardziej może liberalną i najbardziej odpowiadającą duchowi czasu. W ramach tej konstytucji zapewnione ma jednostka i całe społeczeństwo prawo swobodnego rozwoju, Prawa człowieka, o które Wielka rewolucja tyle krwi wytoczyła, są całkowicie uwzględnione, Kobieta polska posiada te prawa na równi z mężczyznami, przez co Rzeczpospolita dwukrotną liczbę będzie mieć obywateli w porównaniu z innymi krajami o tym samym zaludnieniu. (...) W tym dniu muszą zaciechnąć wszelkie spory i wszyscy połączą się w jednym zespole, wszyscy podadzą sobie dłonie, pod hasłem: Niech żyje konstytucja, niech żyje Sejm i Naczelnik Państwa! Niech żyją wszystkie stany! Pokój wszystkim ludziom dobrej woli³².

Gromkimi oklaskami i głośnymi okrzykami radni warszawscy manifestowali na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Na wniosek radnego Aleksandra Barczewskiego i innych, Rada Miejska uchwaliła jednogłośnie, by wysłać wspólnie z Magistratem adres do sejmu od ludności stolicy oraz podjęła uchwałę o nadaniu jednemu z placów w Warszawie nazwy Plac Konstytucji 17 marca³³. Przyjęto również wysunięty przez PPS wniosek, aby dla upamiętnienia wielkiego dnia, Magistrat przedsięwziął kroki, w celu umorzenia spraw administracyjnych, wytoczonych niektórym robotnikom miejskim za udział w strajku³⁴.

Z racji uchwalenia konstytucji odbyło się 18 marca 1921 roku w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie, na którym był Józef Piłsudski. Grano akt I *Hrabiny* i akt III *Halki*. W trakcie przedstawienia premier Wincenty Witos otrzymał depezę z Rygi o podpisaniu tego dnia traktatu pokojowego z Rosją Sowiecką, o czym powiadomił publiczność

³² „Kurier Warszawski” 1921, nr 77, s. 6–7.

³³ Ibidem, s. 8.

³⁴ „Kurier Polski” 1921, nr 74, s. 3.

podczas antraktu. Orkiestra odegrała dwa razy hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, a potem *Marsylianke*. Zgromadzeni w sali zgotowali owację na stojąco, rozbrzmiewały oklaski. Po przedstawieniu Naczelnik Państwa Piłsudski odjechał do Chełma, gdzie stacjonował 1. pułk szwoleżerów³⁵.

Konstytucja RP jest nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych. Patrząc na to, co dzieje się dziś z obowiązującą Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, gdy widzimy częste przypadki jej łamania, warto przypomnieć słowa Marszałka Sejmu Wojciecha Trąpczyńskiego wypowiedziane 17 marca 1921 roku, gdy Sejm RP uchwalał konstytucję marcową: „Państwo to zorganizowany naród, a fundamentem organizacji to Konstytucja. (...). Obyśmy po dzisiejszym położeniu fundamentu pod gmach państwowy dalsze jego rozbudowanie w tym samym duchu się odbywało. Obyśmy zawsze pamiętali, że państwo to pewność życia, wolności, mienia, to praworządność i sprawiedliwość”³⁶.

Beata Michalec

Bibliografia

- Buszko J., *Historia Polski 1864–1948*, PWN, Warszawa 1989.
Czubiński A., *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, PWN, Warszawa 1987.
Drozdowski M.M., *Warszawa w latach 1914–1939*, [w:] *Dzieje Warszawy*, red. S. Kieniewicz, t. 4, PWN, Warszawa 1990.
Dziennik Ustaw 1921, nr 44, poz. 267.
Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008.
„Gazeta Poranna” 1921, nr 5741.
„Gazeta Poranna 2 Grosze” 1921, nr 76.
„Gazeta Warszawska” 1921, nr 76.
„Głos Narodu” 1921, nr 63.
Jędrzejewicz W., *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1977.
„Kronika Warszawy” 1923, nr 3.
„Kurier Polski” 1921, nr 74, 76.
„Kurier Warszawski” 1921, nr 76, 77.
„Monitor Polski” 1921, nr 63.
„Robotnik” 1921, nr 72.
Sprawozdanie z działalności Zarządu m.st. Warszawy za lata 1918–1923, t. 1, Wydział Statystyczny Magistratu, Warszawa 1925.

³⁵ W. Jędrzejewicz, op. cit., s. 21.

³⁶ „Monitor Polski” 1921, nr 63, s. 1.

On the 17th of March 1921 the Republic of Poland Took the Path of Legal Development

Keywords

March Constitution, history, Second Polish Republic, Warsaw, Sejm, Senate

Summary

The plenary discussion on the political system of the reborn Polish State began in the summer of 1920. The talks interrupted by Bolshevik aggression resumed a few months later. They resulted in the adoption of the so-called March Constitution at the beginning of 1921. On the eve of the 100th anniversary of its adoption by the Sejm, i.e. 16 March 2021, a meeting of the Scientific Committee of the Museum of Independence in Warsaw was held, at which I presented to my colleagues the results of my research concerning the circumstances and consequences of the adoption of the first modern constitution in the history of the reborn Republic of Poland. The article is intended to present this issue to a wider audience.

Am 17. März 1921 schlägt die Republik Polen den Weg der rechtlichen Entwicklung ein

Schlüsselwörter

Märzverfassung, Geschichte, Zweite Polnische Republik, Warschau, Sejm, Senat

Zusammenfassung

Die Plenardiskussion über die Herrschaftsform des wiedergeborenen Staates wurde im Sommer 1920 entzweit. Die durch die bolschewistische Aggression unterbrochenen Gespräche wurden nach ein paar Monaten fortgesetzt. Sie führten zur Annahme der sogenannten Märzverfassung Anfang 1921. Am Vorabend des Jahrestages ihrer Verabschiedung durch den Sejm fand am 16. März 2021 die Sitzung des Wissenschaftlichen Kollegiums vom Unabhängigkeitsmuseum in Warschau statt, in der ich meinen Mitarbeitern die Forschungsergebnisse darstellte, die sich auf die Umstände und Folgen der Verabschiedung des ersten modernen Grundgesetzes in der Geschichte des wiederhergestellten Polens beziehen. Dieser Artikel hat zum Ziel, das erwähnte Thema einem breiteren Publikum näher zu bringen.

17 марта 1921 года – Республика Польша вступила на путь правового развития

Ключевые слова

Мартовская конституция, история, довоенная Польша, Варшава, Сейм, Сенат

Резюме

Общая дискуссия по вопросу государственного строя возрожденного польского государства началась летом 1920 г. Обсуждение этого вопроса, приостановленное ввиду большевистского вторжения, было возобновлено спустя несколько месяцев. Из результатом стало принятие в начале 1921 г. так называемой «мартовской конституции». 16 марта 2021 г., накануне столетия со дня ее принятия Сеймом, состоялось заседание Научной коллегии Музея независимости в Варшаве, где я представила сотрудникам результаты моих исследований, касающихся обстоятельств и последствий принятия первой в истории возрожденной Польши современной конституции. Целью данной статьи является ознакомление с данным вопросом более широкой аудитории.

Radosław Lolo

Akademia Finansów i Biznesu Vistula

Instytut Historii

ORCID: 0000-0003-2430-3148

Matejkowska wizja Konstytucji 3 maja na tle ówczesnej polskiej historiografii

Słowa kluczowe

Konstytucja 3 maja 1791 roku, obraz Jana Matejki, Matejko – krytyka, Matejko – interpretacje dzieł

Streszczenie

Każda rocznica stawia przed oczy kolejnym pokoleniom obraz Jana Matejki *Konstytucja 3 maja 1791 roku*. Autor podejmuje kwestię poziomu wiedzy historycznej malarza na temat historii Polski w XVIII w., wskazując na przełom, jakim było krytyczne przyjęcie *Rejtana*. Matejko był dokładny tylko w odtwarzaniu przedmiotów i wnętrza historycznych, nie miał głębokiej naukowej wiedzy. Związki Matejki z Józefem Szujским niezwykle precyzyjnie wykazują, jak mocno artysta kierował się opiniami historyka szkoły krakowskiej. Zaprezentowane licznie koncepcje interpretacji jego twórczości, od współczesnych artystów po współczesnych nam badaczy, pokazują siłę jego przekazu, co wykazano pretekstowo, omawiając tytułowe dzieło.

Mówić tu będziemy o koncepcji narracji historycznej w dziele artystycznym i jej źródłach, o opiniach historyków, wykreowanych przez intelektualną elitę od drugiej połowy XIX wieku, aż po współczesność, dla których kanwą jest powstawanie obrazu Matejki *Konstytucja 3 Maja 1791 roku*. Jarosław Krawczyk¹ pisał o wytworzonej swoistej formule, polegającej na tym, że Matejko jako „naderudycyjny” malarz-historyk, zaprojektował dla swych dzieł „naderudycyjnego” widza. Mamy więc świadomość, że przedstawione poniżej poglądy teoretyków mają charakter wysoce spekulatywny.

Od kiedy znów możemy bez ograniczeń politycznych świętować kolejne rocznice uchwalenia Konstytucji 3 maja, ikonicznym przedstawieniem ilustracyjnym do każdego niemal tekstu jubileuszowego, felietonu prasowego czy artykułu internetowego jest obraz Jana Matejki *Konstytucja 3 Maja 1791 roku*. Obchodzona w bieżącym roku 230. rocznica zaowocowała nawet audiowizualnym projektem animacji matejkowskiego dzieła². I w zasadzie niemal od chwili powstania obraz pełnił taką właśnie funkcję ikoniczną, co współczesny Matejce i znający go osobiście profesor i Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Tarnowski, jakże profetycznie, ujął tak:

Ale wystawmy sobie, że przeszło drugie sto lat, że w ich ciągu przecie nie zginęliśmy, ale żyjemy, a czujemy i myślimy, jak dziś. Z jaką ciekawością, sympatią, uszanowaniem, rozczerleniem, będą ludzie wpatrywali się w ten obraz! Jak sobie będą przypominali, co się tu na tej ziemi działo w roku Pańskim 1891; jak będą myśleli i mówili o tym Matejce, który to malował, a który dla nich będzie już tylko historyczną postacią. (...) A z rozrzewnieniem będą wspominali tę myśli intencję, z jaką Matejko obraz narodowi darował, będą ją, da Pan Bóg, rozumieli i szanowali³.

Obraz był przedostatnim wielkim dziełem artysty⁴. Choć nie lubił on malować scen osiemnastowiecznych i był już wówczas poważnie cho-

¹ J. Krawczyk, *Matejko i historia*, IS PAN, Warszawa 1990, s. 125.

² NCK *Aktualności Rocznica uchwalenia... Jan Matejko...*, <https://www.nck.pl/aktualnosci/konstytucja-3-maja-animacja-edukacyjna/jan-matejko-konstytucja-3-maja-1791-roku-animacja> [dostęp: 29.05.2021].

³ S. Tarnowski, *Matejko*, Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej, Kraków 1897, s. 402.

⁴ W teście ograniczam się do minimum, gdy idzie o aspekty artystyczne, teorii i historii sztuki Jana Matejki, gdyż bardziej, jako historyka, interesuje mnie w podjętym zagadnieniu obraz widziany oczyma ludzi współczesnych artyście. Istnieje na temat twórczości Matejki potężna literatura przedmiotu. Tylko tytułem przykładu przywołujemy tu kilka wybranych, ogólniejszych studiów: S. Witkiewicz, *Matejko*, W.L. Anczyc, Lwów 1912;

ry oraz strapiony rodzinnymi tragediami, to zgodził się na namalowanie *Konstytucji*, najbardziej chyba z patriotycznego poczucia odpowiedzialności. Obraz pokazano po raz pierwszy, jeszcze jako dzieło nieukończone, w Sukiennicach w maju 1891 roku. Od momentu swego powstania kształtował zbiorową wizję tego wielkiego wydarzenia historycznego. A można powiedzieć, że nawet więcej. Otóż obraz ten istotnie wpłynął na ugruntowanie się w polskiej narracji historycznej i świadomości narodowej bardzo szczególnego miejsca Konstytucji 3 maja, w trudnym przecież dla Polaków XIX wieku. Zaraz bowiem po II rozbiorze, po części dzięki opiniom jej twórców⁵, zaczęto postrzegać ją jako akt założycielski odradzającego się, już nowoczesnego narodu, dający nadzieję na przyszłą niepodległość⁶. Krótko, obrazowo, a zarazem i poetycko zwerbalizował tę rolę już 1794 roku najprawdopodobniej Jakub Jasiński, pisząc: „Polak zrzucił jarzmo i nieład poprawił”⁷.

Jan Matejko. *Materiały z sesji naukowej poświęconej twórczości artysty 23–27 IX 1953*, red. M. Bonikowa, PIW, Warszawa 1957; *Wokół Matejki. Materiały z konferencji „Matejko a malarstwo środkowoeuropejskie” zorganizowanej w stulecie śmierci artysty*, red. P. Krakowski, J. Purchla, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 1994; *Janowi Matejce w stulecie śmierci. Pamiętnik wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie*, red. Z. Gołubiew, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 1994; S. Czekalski, *Intertekstualność i malarstwo. Problemy badań nad związkami międzyobrazowymi*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006; L. Ristujczina, *Jan Matejko*, Horyzonty – Books, Poznań 2018; *Wizja historyczna w służbie narodu. 140 lat historii obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”*. Referaty wygłoszone 28 września 2018 r. na konferencji zorganizowanej przez Muzeum Pamiątek po Janie Matejce w Nowym Wiśniczu, red. M. Serafińska-Domańska, Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Nowy Wiśnicz–Tarnów 2019.

⁵ [H. Kołłątaj, I. Potocki, F.K. Dmochowski], *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3-go Maja*, Lwów 1793. W zakończeniu przedmowy znalazło się wezwanie do takiej właśnie patriotycznej, choć tłumionej przez zaborców, narracji o Konstytucji: „Ludzie rządów wolnych i niewolnych! Milczeć nam przemoc groźnie nakazała; my z wami mówić chcemy. Ona niegodziwość swoją cieniem niewiadomości otoczyć pragnie, my ją na widok światła wystawiamy. Ona przepomnienia i roztargnienia szuka; my waszego sądu i waszej czułości nie w prywatnych względach wzywamy”; cyt. na podst. wydania w serii Polska Biblioteka Ludowa, Księgarnia Luksemburska, Paryż 1868, s. 4.

⁶ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Wstęp*, [w:] *Konstytucja 3 maja 1791 na podstawie tekstu Ustawy rządowej z Archiwum sejmu czteroletniego przechowywanego w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, oprac. A. Grześkowiak-Krwawicz, Wyd. Łazienki Królewskie i AGAD, Warszawa 2018, s. 39–40.

⁷ [J. Jasiński?], *Wiersz obywatelski z okazji listu Igelströma do ministra wojennego 1794 r.*, [w:] *Poezja powstania kościuszkowskiego*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, Księgarnia S. Arcta, Kielce 1946, s. 69.

Matejko dużo wcześniej w swej działalności artystycznej podjął się misji, którą potem Stanisław Wyspiański ujął także poetycko i jak na niego przystało mistycznie, w rapsodzie *Kazimierz Wielki*, opisując obecność malarza przy eksploracji grobu królewskiego:

...mnie człowiek jakiś za kościec ujmował,
jakby w me ręce składał serce czyje,
jakby mię prosił o co czy dziękował;
ślubował wskrzeszać narodu Gloryje,
że i mnie, chodem król, a dreszcz przejmował;
– spowiadał mi się z bólu i żałości,
szeptał o jakiejś ofierze miłości.

Był mały, jako ludzie ciałem drobni,
i przygarbiony nie wiekiem, lecz pracą;
był z tych, którzy są Aniołom podobni,
których żywoty wiele wykołacą,
gdy się w nich święta дума odosobni,
gotowi się poświęcać, mając za co; –
do pocałunku głowę chylił w długich lokach,
z oczu mu gorzał żar – taki w prorokach⁸.

Współcześni⁹, potomni i sam autor byli świadomi podjęcia, realizacji i efektów owej matejkowskiej misji „wskrzeszania narodu gloryji”. Wpływowy w dwudziestoleciu międzywojennym artysta, historyk sztuki, a bardziej jeszcze krytyk artystyczny Wacław Husarski (1883–1951) tak ową misję opisywał w 1938 roku na łamach krakowskiego „Czasu”, w eseju z okazji stulecia urodzin Matejki:

(...) po powrocie do rodzinnego miasta, krystalizuje się w nim ostatecznie poczucie, które kielkowało niewątpliwie od lat najmłodszych: twórczość jego nie będzie sztuką w zwykłym tego słowa znaczeniu; będzie pełnieniem posłannictwa, więcej: rodzajem narodowego kapłaństwa, sprawującego straż nad duszami. Zgodnie z tym podjęciem misji ustala Matejko ostatecznie program swojej działalności, który jakeśmy widzieli zarysował już od dawna. Ten zarys pierwotny przewidywał dzieła „wskrzeszające na-

⁸ S. Wyspiański, *Kazimierz Wielki*, XXIV, XXV, <https://literat.ug.edu.pl/wyswier/001.htm> [dostęp: 21.05.2021].

⁹ Powiernik Matejki Marian Gorzkowski w 1890 r. tak napisał: „Myśl więc artysty zawsze krąży, około dziejowych spraw kraju, które czy to z powodu zbliżających się rocznic, czy z innych przyczyn, chce on w obrazach odtworzyć”; M. Gorzkowski, *Jan Matejko. Epoka lat dalszych, do końca życia artysty, z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu przez...*, Wydawnictwo W. Konecki, Kraków 1898, s. 506.

rodu gloryje”. (...) Dla nas, dla narodu Matejko – to ten, który z niebywałą siłą sugestii ukazał mu wizję dawnej jego wielkości, nie zanikającej nawet w chwilach upadku¹⁰.

Wiemy też, że sam Matejko wielokrotnie dokładał starań, by nadać dodatkowej mocy oddziaływania przekazowi patriotycznemu towarzyszącemu ekspozycji jego dzieł. W ogóle z czasem narastało w nim poczucie wielkiej, historyczno-dydaktycznej, a może nawet i historiozoficznej myśli, które z wiekiem było coraz silniejsze¹¹. Jeszcze przed ukończeniem *Unii lubelskiej*, 30 lipca 1869 roku, wspominał w liście, że kazał zrobić fotografię obrazu, by ukazać go szerszej publiczności dokładnie w dniach rocznicowych obchodów¹². Matejko, co podkreślał Stanisław Tarnowski, do pracy malarskiej nad każdym dziełem wcześniej pieczołowicie się przygotowywał. A jeszcze większą wagę do pozyskania wiedzy historycznej przywiązywał po przykrych dlań komentarzach w związku z *Rejtanem*, o czym mowa niżej. Do malowania ludzi wybierał wprawdzie nieraz sobie współczesnych i to ich rysy odwzorowywał aż nazbyt starannie, co przeszkadzało czasem lepiej obeznanym odbiorcom i krytykom. Dbał jednak o historyczny detal. Zbierał materiały i rekwizyty, historyczne pamiątki, pożyczał stroje, oglądał miejsca zdarzeń, ich ówczesne fotografie, ale również i czytał, rozmawiał z historykami. W ten sposób przygotowany, tworzył następnie autorskie interpretacje scen i wydarzeń historycznych, pełne symbolicznego, czasem wręcz mistycznego przekazu i własnych ocen¹³. I właśnie próba nakreślenia skali, rodzaju i formy owego historycznego przygotowania, prześledzenia jak powstawał ów *research* dla obrazu o Konstytucji, w kontekście stanu ówczesnej historiografii, jest zasadniczym celem niniejszego tekstu¹⁴. Mamy przy tym świadomość omawiania pewnej sytuacji dość specyficznej badawczo, a trafnie już ujętej przez współczesnych badaczy.

Pora zatem przejść do sedna, czyli matejkowskiej wizji osiemnastowiecznej historii Polski, w kontekście jego inspiracji historiograficznych z czasów artyście współczesnych. Matejko, choć dziś przekaz jego jest dla nas oczywisty, sam był rozdarty, gdy szło o pojmowanie historii i jej interpretacji w kontekście współczesnej mu sytuacji politycznej

¹⁰ W. Husarski, *Jan Matejko (1838–1938)*, „Czas” 1938, nr 208, s. 7.

¹¹ W. Krawczyk, op. cit., s. 41.

¹² M. Szypowska, *Jan Matejko wszystkim znany*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2016, s. 191.

¹³ S. Tarnowski, op. cit., s. 10.

¹⁴ Problematykę tę w nieco innym kontekście i z wykorzystaniem aparatu nauk o sztuce podjął już S. Czekalski, op. cit., s. 261–344.

Polaków w Galicji i w innych zaborach. Ponadto, w ciągu parodzieścioletniej aktywności i udziału w życiu publicznym jego postawa ewaluowała. Przez okres powojenny utarł się pogląd, propagowany przez Kazimierza Wykę¹⁵, że w twórczości Matejki można wyróżnić dwie fazy. Pierwsza to malarstwo patriotyczno-mieszczańskie, datowane do 1869 roku i powstania *Unii lubelskiej*. Zgodnie z duchem ideologii PRL lat pięćdziesiątych XX wieku, wskazywano tu na korzenie artysty wyrosłego z ludu i upominającego się o jego krzywdy¹⁶. Rzeczywiście, w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, po powrocie do Krakowa, Matejko chętnie uczęszczał na spotkania kręgu krakowskich twórców, jakie



Fotografia grupowa. Widocznymi: artysta malarz Jan Matejko (siedzi), artysta rzeźbiarz Parys Filippi, historyk Józef Szujski, artysta malarz Józef Brandt. Kopia wykonana w Zakładzie Fotograficznym Walerego Rzewuskiego w Krakowie. NAC: sygnatura: 1-K-6050

¹⁵ K. Wyka, *Matejko i Słowacki*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1953, passim.

¹⁶ [J.L.], (rec.) „*Matejko i Słowacki*”, Kazimierz Wyka, „Ochrona Zabytków” 1951, nr 4, z.1–2 (12–13), s. 109–110.

organizował w swojej pracowni u franciszkanów rzeźbiarz Parys Filippi (1837–1874). Krąg ten, gdzie panowały powstańcze i rewolucyjne nastroje, zwano przedburzowcami. Bywali tam przyszli wielcy artyści, jak Artur Grottger, ale także i historycy, jak choćby Ludwik Kubala. Tam też poznał Matejko Józefa Szujskiego¹⁷.

Ów przełom, dokonujący się stopniowo w poglądach artysty, a zobrazowany w 1869 roku *Unią lubelską*, wyczuł wcześniej Stanisław Witkiewicz. Tak skomentował on wprowadzenie do kompozycji obrazu chłopca:

Kto by sądził o historii z obrazu Matejki, myślałby, że była to chwila, kiedy chłop polski stawał się równy tym wszystkim potężnym panom, temu narodowi szlacheckiemu, – myślałby, że on tu wchodzi, by wziąć udział w radzie i czynie narodu, pospołu z królem i senatorami; a tymczasem był to czas, kiedy on stracił ostatki swojej kmieciej niezależności i poszedł w jarzmo pańszczyźnianej niewoli. Matejko, chcąc powiedzieć o tem, co dla niektórych umysłów było jasną prawdą, każe Modrzewskiemu wprowadzać do tego zgromadzenia najmożliwszych chłopca, i wprowadza tym sposobem w błąd umysł widza, ufającego w Matejki symboliczne znaki¹⁸.

Drugi okres twórczości Matejki określano jako patriotyczno-solidarystyczny i łączono go bardziej ze środowiskiem krakowskich stańczyków i ukazaniem się właśnie w 1869 roku, na łamach „Przeglądu Polskiego” *Tek Stańczyka*. Częściowo, ale i zasadnie, poglądy te zakwestionował Wincenty Danek, stwierdzając, że malarz w swoim historyzmie nie do końca i niebezskrytycznie podzielał poglądy szkoły krakowskiej. Bazując na emocjach, starał się przekazać raczej wiarę w siłę narodu¹⁹. Pogląd podobny, bo podkreślający, że w późniejszym okresie Matejko poszedł

¹⁷ Jan Matejko. *Wypisy biograficzne*, red. J. Gintel, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1955, s. 186; W. Łuszczkiewicz, *Jan Matejko. Szkic do życiorysu mistrza*, Towarzystwo Numizmatyczne, Kraków 1891, s. 7.

¹⁸ S. Witkiewicz, *Matejko*, W.L. Anczyc, Lwów 1912, s. 228.

¹⁹ W. Danek, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 74; B. Osmólska-Piskorska, (rec.) *W. Danek, Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, ss. 120*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1971, nr 62, z. 1, s. 347–352; kolejny głos w dyskusji: W. Próchnicki, *Juliusz Słowacki i Jan Matejko w historiograficznym ujęciu Kazimierza Wyki*, [w:] *Dramat w historii, historia w dramacie*, red. K. Latawiec, R. Stachura-Lupa, J. Waligóra, E. Łubieniewska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009, s. 352–366.

w zasadzie najbardziej drogą własnego, indywidualnego rozwoju, wyartykułowano zresztą już wcześniej²⁰.

Może to dobry moment, by, zamiast brnąć w pogłębione spory późniejszych krytyków i wyspecjalizowanych naukowo interpretatorów, oddać głos samemu artyście, jego dziełom i ludziom jemu współczesnym. A to tym istotniejsze, że sami skłaniamy się ku owej trzeciej drodze, czyli Matejki stojącego niejako pomiędzy szkołą krakowską a jej literackimi i naukowymi oponentami.

Nie wszystkie, wyrażone za pomocą obrazów, historiozoficzne poglądy Matejki, mające stanowić jego autorskie interpretacje osiemnastowiecznych wydarzeń z historii Polski, wzbudzały wyłącznie entuzjazm współczesnych.

Sam Matejko z rzadka publikował komentarze historyczne do swych dzieł. Zrobił tak w wypadku cyklu *Dzieje cywilizacji w Polsce*. Interesujący nas tutaj najbardziej komentarz do obrazu *Konstytucja 3 Maja – Sejm czteroletni, Komisja edukacyjna – rozbiór. R.P 1795* niemal nie zawiera jakichkolwiek stwierdzeń wartościujących lub ocen. Ubarwiony negatywnymi epitetami jest tylko fragment opisujący Repnina. Suchy opis pozycji leżącej Stanisława Augusta Poniatowskiego, który porzucający korespondencję dyplomatyczną sięga po tabakierę, z lekka tylko wyraża pogląd o ostatnim królu I Rzeczypospolitej²¹, ale do tej postaci jeszcze wrócimy. Badacze współcześni zwracają także uwagę, że wypowiedzi Matejki, przytaczane przez Tarnowskiego czy Gorzkowskiego, zostać mogły przynajmniej częściowo upiększone i przerobione, by nadać im intelektualnej i artystycznej głębi²². Należy traktować je z większą dozą krytycyzmu²³. Czasami komentował on i uzasadniał swoje artystyczno-historyczne wizje w sposób dużo prostszy, bynajmniej nie zdradzający głębi refleksji dziejowej, opartej na gruntownej wiedzy historycznej. I tak do Izydora Jabłonowskiego-Pawłowicza potra-

²⁰ E. Łepkowski, *Vorwort*, [w:] *Matejko 1838–1893*, Verl. S.A. Krzyżanowski, Kraków 1938, s. 7.

²¹ J. Matejko, *Wyjaśnienie dwunastu szkiców przedstawiających „Dzieje cywilizacji w Polsce”*, W. Kornecki, Kraków 1889, s. 39–42.

²² M. Poprzęcka, *Matejko a akademizm*, [w:] *Wokół Matejki. Materiały z konferencji „Matejko a malarstwo środkowoeuropejskie”*..., op. cit., s. 29.

²³ O krytyce interpretacji Matejki: P.O. Scholz, „*Polscy monachijczycy*” wobec tradycji i zjawisk kulturowych XIX/XX w., [w:] *Acta Artis. Studia ofiarowane Profesor Wandzie Nowakowskiej*, red. A. Pawłowska, E. Jedlińska, K. Stefański, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016, s. 213–240.

fił powiedzieć: „a ja robię po swojemu i basta”, albo „a bo to prawda”²⁴. Z kolei Gorzkowskiemu miał kiedyś oświadczyć: „Ja po swojemu piszę historię”²⁵. Streszczony wcześniej, prosty i niezbyt lekko napisany komentarz artysty do *Dziejów cywilizacji w Polsce* zdaje się potwierdzać, że najbliższy prawdy o wiedzy historycznej Matejki osąd, nie powinien zakładać przesadnej historiozoficznej głębi artysty, jakoś szczególnie mocno ugruntowanej wnikliwą i rozległą lekturą opasłych tomów historyków. Koresponduje to z poglądem wyrażonym przez Wojciecha Klimczyka: „Jeśli uprawiał on historię, to w sensie skrupulatnego gromadzenia materiałów archiwalnych w celu stworzenia sugestywnej opowieści o przeszłości”²⁶. Jarosław Krawczyk uważa zaś, że cała biblioteka historyczna Matejki mogła się składać z zaledwie kilku książek. Wymienia *Kronikę* Jana Długosza, którą artysta umieścił na autoportrecie i *Kazania sejmowe* Piotra Skargi²⁷. Faktu, że jego interpretacje konkretnych wydarzeń dziejowych były autorskie, zaś w kontekście wiedzy historycznej niezbyt akademickie, zmienne i trudne przez to do jednoznacznego zaklasyfikowania, dowodzą polemiki historyczne wokół jego dzieł. Matejko za swe wizje historii polskiej XVIII wieku bywał bowiem krytykowany zarówno przez stańczyków, jak i ich przeciwników. Przyczynkiem do tego stały się recenzje i opinie ówczesnych²⁸ na temat *Rejtana*, po jego prezentacji na wystawie światowej w Paryżu²⁹.

W zasadzie to jeszcze przed prezentacją obrazu proszono wpływowego działacza emigracyjnego, hrabiego Franciszka Ksawerego Branickiego (1816–1879), o spowodowanie niedopuszczenia dzieła na ekspozycję i interwencję u cesarza Napoleona III. Przybyły do Montrésor gen. Władysław Zamoyski z wielkim zaangażowaniem dowodził, że należy stanowczo zapobiec wystawieniu obrazu Matejki, bowiem byłaby to obraza „monarszego majestatu całego Hotelu Lambert”. Hrabia Potocki zbił

²⁴ I. Jabłoński-Pawłowicz, *Wspomnienia o Janie Matejce*, oprac. M. Treter, Wyd. H. Altenberga, Lwów 1912, s. 59.

²⁵ Cyt. za W. Klimczyk, *Rejtan jako totem narodu. Amnezja gestu*, „Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Krytyka” 2018, nr 1, s. 70.

²⁶ Ibidem, s. 69–70.

²⁷ J. Krawczyk, op. cit., s. 158 i n.

²⁸ Na temat krytyki francuskiej szeroko: M. Zgórniak, *Matejko w Paryżu. Opinie krytyków francuskich z lat 1865–1870*, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1998, s. 153–182.

²⁹ Bywają one przedmiotem nowych interpretacji i analiz także współcześnie: por. W. Klimczyk, op. cit., passim.

z sarkazmem zarówno ową monarchiczność stronnictwa i samego Czar-toryskiego, jak i absurdalność pomysłu³⁰. Obraz wyeksponowano, a wokół niego gromadziły się ponoć tłumy³¹. Wśród polskich elit zawrzało.

Stanisław Tarnowski, przy omawianiu *Rejtana*, zarzucał Matejce wprost błąd kompozycyjny, wynikający z faktu, że malarz w jednej scenie chciał równocześnie przedstawić alegorię historyczną epoki rozbiorów, poprzez umieszczenie postaci z różnych lat w jednej grupie, a równocześnie przedstawić jako dominantę jeden moment dziejowy, w postaci wystąpienia z dramatycznym protestem posła Tadeusza Rejtana na sejmie 1773 roku. Tarnowski pisał, że zabieg ten czyni dzieło nieczytelnym, zwłaszcza dla mniej obeznanego z polską historią zagranicznego odbiorcy. Przytaczał nawet nieco złośliwie anegdotkę z wystawy paryskiej z 1867 roku, kiedy to podczas prywatnych, mniej oficjalnych rozmów miał słyszeć, jak jeden z Francuzów tłumaczył kolegom, że ów leżący szlachcic zgrał się w karty i chce popełnić samobójstwo. Trzech zaś osobników najbliższych stojących próbuje jakoś powstrzymać desperata³². Nawiązywał zresztą Tarnowski chyba i do innej, wcześniejszej i jakże znaczącej wypowiedzi Kraszewskiego. Kolejny głos krytyczny wyszedł z innego środowiska, spod pióra Lucjana Siemieńskiego (1807–1877), powstańca listopadowego, o pokolenie starszego od Matejki – poety, pisarza, publicysty, krytyka literackiego i profesora literatury UJ, związanego z krakowskim „Czasem”. Najpierw ostro zaatakował on chaos kompozycyjny *Rejtana*, w kontekście narracji historycznej obrazu, ale potem nadawał dziełu głębszą interpretację:

Przymieszka alegorii do historii ubliża majestatowi tej ostatniej. Albo jest ścisłość historyczna, albo jej nie ma. (...) Dla znających historię upadku Rzeczypospolitej obraz Matejki nie tylko nie mówi wszystkiego, lecz razi jeszcze pomieszaniem dat i osób, a dla niewiadomych historii więcej mówi niż najznamienitszy publicysta miałby powiedzieć – bo całej jednej warstwie narodu zadaje zbrodni przekupstwa, sprzedaż niepodległości Ojczyzny! To jedno tylko najgłośniej się odzywa z obrazu; główna nawet

³⁰ Ł. Niewczas, *Norwid – Branicki – Matejko – Berezowski. Historia pewnego auto-grafu*, „Studia Norwidiana” 2016, nr 34, s. 131.

³¹ Historia ta ma ciekawy ciąg dalszy. Otóż Branicki niedługo później zwrócił się do Matejki z prośbą o namalowanie sceny uduszenia cara Pawła I. Malarz, skuszony powszechnie znaną hojnością hrabiego, zgodził się, ale postawił warunek, że Branicki wcześniej kupi *Rejtana*. Hrabia jednak odmówił i cała sprawa upadła, a scenę odmalował Nicolas Robert-Fleury. Ł. Niewczas, op. cit., s. 132.

³² S. Tarnowski, op. cit., s. 103–104.

postać Rejtana schodzi do drugiego rzędu i mniej interesuje od sakiewki, z której sypie się złoto... To sprzedaż Polski – a nie jej upadek!³³

Jeszcze ostrzej zaatakował Matejkę za *Rejtana* sam Józef Ignacy Kraszewski. W recenzji, ogłoszonej w 1867 roku, zarzucił mu wręcz, że chaotyczna kompozycja zaowocowała wizją pozbawioną jakiegokolwiek patriotyzmu, a wręcz naraża dzieje Polski na kpinę: „Jest to szulernia... jedni się kłóć, ten pijany leży na ziemi, a z za drzwi widać żołnierzy, co ich przychodzą wziąć do kozy”³⁴. Powodem krytyki Kraszewskiego była przede wszystkim niechęć do stańczyków i ich krytycznych poglądów na historię Polski. Jak więc widać najpłodniejszy polski pisarz Matejkę i jego dzieło z tymi poglądami utożsamiał. W grę wchodziły jeszcze prywatne sprawy związane, między innymi, ze wspomnianym już Marianem Gorzkowskim.

Opinie o *Rejtanie* zaważyły przez czas jakiś na negatywnych recenzjach kolejnych dzieł Matejki, o czym ten z żalem donosił żonie, jeszcze w 1867 roku³⁵. *Rejtan* stanowił też moment zwrotny i przyczynił się do podjęcia artystycznej decyzji, będącej konsekwencją fali krytyki:

Rok wystawienia i zakupu *Rejtana* okazał się zwrótnym w mojej twórczości. Po stokroć zmęczony krytyką moich dzieł postanowiłem namalować obraz przewrotny, przedstawiający mnie samego przy pręgierzu, podczas, gdy moiżni Krakowa odczytują wyrok skazujący. Zatyłowałem go *Wyrok na Matejkę*. By nie dawać już więcej powodów do takich ataków, postanowiłem, że odtąd moje obrazy będą ukazywać dobę świetności Rzeczypospolitej, a tym samym krzepić serca i ogrzewać duszę. W ten nurt wpisały się między innymi: *Unia Lubelska*, *Kościuszkę pod Racławicami*, *Konstytucja 3 maja*³⁶.

³³ Jan Matejko. *Wypisy biograficzne*, op. cit., s. 163–164.

³⁴ J.I. Kraszewski, *Rachunki. Rok 2, Z roku 1867*, cz. 2, Wyd. Jan Konstanty Żupański, Poznań 1868, s. 536.

³⁵ *Listy Matejki do żony Teodory 1863–1881*, Wyd. M. Szukiewicz, Zarząd Domu J. Matejki, Kraków 1927, s. 60. Stwierdził też później: „W prowadzonej przeze mnie malarskiej lekcji historii ustanowiłem głównego winowajcę – była nim polska magnateria. Konsekwencje tak krótkowzrocznej polityki możnowładców, w której interesy własne wygrywały z narodowymi, starałem się ukazać w kolejnym i ostatnim już dziele »rozliczeniowym«, zatyłowanym *Rejtan*. Upadek Polski. Gdy zaprezentowałem ten obraz szerszej publiczności, od razu zalała mnie fala krytyki. Potomkowie i zwolennicy napiętnowanych arystokratów zarzucali mi, że kalam dobre imię Polski, obwieszczając całemu światu, jak »sromotne rzeczy« działy się niegdyś w Rzeczypospolitej. Jakże przewrotny jest fakt, że namalowanego przeze mnie *Rejtana* kupił sam cesarz Francuszek Józef, należący wszak do narodu zaborców”.

³⁶ Jan Matejko. *Wypisy biograficzne*, op. cit., s. 45.

Burza wokół *Rejtana* wynikała po części z wpływu, jaki wywarło na całe środowisko intelektualne we wszystkich zaborach ukazanie się nieco wcześniej, jakże ważnych w ówczesnym dyskursie historycznym, prac ks. Waleriana Kalinki (1826–1886), uznawanego za ojca duchowego tzw. krakowskiej szkoły historycznej. W roku 1868 ukazało się w Poznaniu jego dzieło *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*³⁷. Była to edycja źródłowa, ale w jej wstępie zawarł Kalinka programową tezę o samozawinienu przez Polaków upadku I Rzeczypospolitej³⁸. Wyraził ją potem pełniej w trzytomowym dziele o Sejmie Czteroletnim³⁹. Nawet jeśli Matejko nie przestudiował dogłębnie dzieł Kalinki, to Stanisław Witkiewicz był przekonany, że wciągnęły one malarstwo artysty o tematyce oświeceniowej w ożywiony dyskurs historyczny⁴⁰. Paweł Popiel w recenzji *Sejmu Czteroletniego* Waleriana Kalinki, wprost odwołuje się do twórczości Matejki. Podziwia obraz *Konstytucja 3 Maja – Sejm czteroletni, Komisja edukacyjna – rozbiór. R.P 1795* i doskonałą według niego charakterystykę wieku i króla, określonego przez tarnowskiego zręcznie jako *fatigatus*. Popiel więc pyta: Czy ten człowiek podniesie się z tej kanapy i stanie na czele wojska?

O ile Kalinka wpłynął swymi dziełami na kształt dyskursu o osiemnastowiecznych wizjach dziejów w obrazach Matejki, to bezpośredni wpływ na poglądy historyczne artysty miał inny historyk. Był nim Józef Szujski. Obaj znali się jeszcze z czasów wizyt u Filipiego. Razem, w ramach działalności w organizacji Ława Krakowska, szmuglowali broń dla powstańców styczniowych do obozu Mariana Langiewicza w Goszczu⁴¹. To właśnie Józef Szujski, stanął w obronie Matejki, wówczas był postacią już znacząca, choćby jako autor czterotomowej syntezy dziejów Polski. W 1866 roku ogłosił on krótkie dziełko, tłumaczące kompozycję *Rejtana*. Dziełko owo, ewidentnie powstałe w intencji obrony artysty, stanowi wszelako tylko faktograficzny opis postaci, pozbawione jest natomiast jakichkolwiek argumentów wprost odnoszących się do koncepcji

³⁷ *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. Dokumenta do historii drugiego i trzeciego podziału*, cz. 1, wyd. W. Kalinka, Księgarnia J. Konstantego Żupańskiego, Poznań 1868, s. V–VI.

³⁸ A.F. Grabski, *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000, s. 126, 135–136.

³⁹ W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1–3, Wyd. „Czasu”, Kraków 1880–1888.

⁴⁰ *Jan Matejko. Wypisy biograficzne*, op. cit., s. 162.

⁴¹ S. Serafińska, *J. Matejko. Wspomnienia rodzinne*, Kraków 1955, s. 46.

historiozoficznej obrazu⁴². Relacja Matejko – Szujski była już przedmiotem analiz badawczych J. Krawczyka, który umieścił ją na płaszczyźnie wspólnego fundamentu w postaci poglądów ekspiacyjnego providencjalizmu. Według badacza, obaj wyznawali oni pogląd, że historia Polski to dzieje pokuty za grzechy i pod rozbiorami naród będzie pokutował tak długo, aż Stwórca powie „dość”⁴³. Poglądy te kształtowały się jednak nie pod wpływem lektur, ale rozmów i spotkań. Siła autorytetu Józefa Szujskiego, jego stanowczość w poglądach wyziera wręcz z portretu historyka, jaki stworzył Matejko w roku 1866, już jego śmierci. O ileż wyrazista i bardziej zdecydowana to postać, niż Stanisław Tarnowski na innym matejkowskim portrecie?! Zresztą to właśnie Tarnowski piał z zachwyty nad ukazaniem umysłowości i ducha Szujskiego na matejkowskim płótnie⁴⁴. Odmalował przecież Matejko Szujskiego jeszcze jeden raz i to bardzo dobitnie, przydając mu, jakże wiele mówiącą, rolę monarszego nauczyciela na *Hołdzie pruskiej*. Gdy idzie o sam obraz, to w kontekście powyższych rozważań nad podejściem Matejki do głębi dociekań historycznych, stanem jego wiedzy historycznej, podzielamy po części pogląd wyrażony przez Henryka M. Słoczyńskiego, iż:

siła malarstwa Matejki polegała na jego inwencji w kreowaniu przy pomocy pędzla złożonej problematyki poszczególnych epok dziejów narodu. Leży ona istotnie przede wszystkim w zdolności do nawiązania relacji z widzami na poziomie patriotycznych emocji, co osiągał zwłaszcza, kreując tak przekonująco tę opisywaną przez Witkiewicza „rasę” twórców polskiej historii – bohaterów o potężnych osobowościach, których dusze obrazują w jego dziełach „z niesłychaną siłą i ścisłością wyrazy uczuć, skrytalizowane na twarzach”⁴⁵

⁴² J. Szujski, *Obraz Jana Matejki Upadek Polski (objaśnienie)*, Wyd. „Czasu”, Kraków 1866, s. 1–4. Na temat postaci Tadeusza Rejtana napisał historyk jeszcze jedno niewielkie dziełko, idem, *Tadeusz Rejtan na sejmie 1773 roku*, Wyd. S.I. [b.m.] 1872.

⁴³ J. Krawczyk, op. cit., passim, także, idem, *Bez włosienicy*, „Roczniki Humanistyczne” 1995, nr 43, z. 4, s. 28. Nieco inaczej spoglądał na nie H. Słoczyński, *Smutek pokutników. O poglądach historycznych Matejki i Szujskiego*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 1992, nr 22, s. 91–101.

⁴⁴ „Znał Szujskiego, kochał, widywał przez całe życie, rozumiał go doskonale, wszystko prawda; ale też odtworzył go tak, że jest w portrecie wszystko, co było w umyśle, w charakterze, w temperamencie człowieka”; S. Tarnowski, op. cit., s. 320.

⁴⁵ H.M. Słoczyński, *Kazanie Skargi Jana Matejki w kontekście ówczesnej wiedzy o epoce i poglądów na dzieje Polski*, „Folia Historica Cracoviensia” 2018, t. 24, nr 1, s. 60–61.

W dużym stopniu więc istotą staje się omówienie podstawowych czynności artysty, zmierzających do oddania realiów epoki w toku pracy nad tym dziełem.

Prace koncepcyjne rozpoczęły się pod koniec 1890 roku. Matejko zdecydował, że przedstawi nie samo uchwalenie konstytucji na zamku, bo uważał taką scenę we wnętrzu za nudną, mało dynamiczną i ograniczającą możliwości ukazania, tak przez niego lubionej, ekspresji. Ponadto malarz wielokrotnie już takie sceny, i to nawet osiemnastowieczne, prezentował. Bywał za ich kompozycje srodze nawet łajany, ale o tym niżej. Wykoncypował więc mistrz Jan, że przedstawi, pełen euforii, przemarsz orszaku z królem na czele do katedry warszawskiej. Jak zapisał Gorzkowski: „Artysta musiał więc stworzyć nowy wypadek, jak gdyby w rzeczywistości on istniał i dlatego to ostatnie przedstawienie konstytucji 3 maja, jest prawdziwą artystyczną kompozycją, powstałą samodzielnie, we własnej jego duszy”⁴⁶. Jeśli spojrzeć na obraz Kazimierza Wojniakowskiego z 1806 roku *Uchwalenie Konstytucji 3 Maja*, to trzeba przyznać Matejce rację. W grudniu 1890 roku powstał mały szkic olejny, a Matejko dopracowywał koncepcję dzieła⁴⁷. Obraz powstawał w pracowni artysty od stycznia 1891 roku. Wiemy, że wcześniej Matejko tworzył doń szkice⁴⁸. Marian Gorzkowski, powiernik Matejki i sekretarz Szkoły Sztuk Pięknych wspomina, że pozyskał dla mistrza Jana cały szereg historycznych rekwizytów. Wśród nich znalazły się między innymi pożyczone przez sekretarza: oryginalne elementy stroju szlacheckiego, to jest żupan i kontusz, pąsowe portiery z kościoła św. Anny, a nawet płaszcz królewski z zamku na Wawelu. Dostarczył też Gorzkowski cały szereg osiemnastowiecznych sztychów i portretów⁴⁹. Dla oddania detali architektury zabudowy Warszawy, Matejko dysponował zamówionymi specjalnie fotografiami okolic placu Zamkowego i katedry św. Jana Chrzciciela, ale na przykład Zamek Królewski w Warszawie szkicować miał z pamięci. Mógł także skorzystać z materiałów i szkiców pozostałych po pracach nad *Rejtanem* i obrazem *Konstytucja 3 maja – Sejm Czteroletni – Komisja Edukacyjna – III rozbiór R.P. 1795*, z cyklu *Dzieje cywilizacji w Polsce*. Zgodnie ze swoją manierą, szkicował jednak do przeniesienia na obraz nie tylko postaci z oryginalnych przedsta-

⁴⁶ M. Gorzkowski, op. cit., s. 501–511.

⁴⁷ Ibidem, s. 506.

⁴⁸ Ibidem, s. 509.

⁴⁹ Ibidem, s. 508.

wień ikonograficznych, ale także ludzi sobie współczesnych. Wśród nich Gorzkowski wspomina swą córkę Linę i siebie⁵⁰. Tarnowski podkreśla, że, aby oddać hołd zmarłemu w 1890 roku hrabiemu Arturowi Władysławowi Potockiemu, (1850–1890), Matejko i jego umieścił na obrazie⁵¹.

Wnikliwa analiza obrazu, w sensie ukazanej przez Matejkę interpretacji wydarzeń wokół uchwalenia Konstytucji 3 maja, dokonana została już przez J. Krawczyka⁵². Spróbujmy przyjrzeć się tylko kilku ujęciom postaci, szukając w nich odbicia ówczesnej historiografii.

Stanisław Małachowski, choć określony niewątpliwie jako człowiek oświeceniowego postępu, jawi się na kartach syntezy Szujskiego jako postać mniej zdecydowana. Do przywództwa konfederacji koronnej w roku 1788 trzeba było go namawiać, bo nie miał przekonania. Jednak w okresie późniejszym stanął na wysokości zadania i sprostął sytuacji, w obliczu której postawiły go okoliczności⁵³. Podobna niekonsekwencja, zmienność i kwestionowanie wyjątkowości talentów politycznych Małachowskiego pojawia się wcześniej, w wyrażonych w bardziej moralizatorskim tonie ocenach Kalinki⁵⁴. Jednak w późniejszym okresie to Małachowski jawi się u Szujskiego jako współtwórca, a przede wszystkim niezłomny konstytucji obrońca, nawet w obliczu załamania się króla⁵⁵. Dlatego Małachowski został przez malarza umieszczony w centralnej części obrazu, jako postać przykuwająca uwagę widza. Chciał go zatem malarz ukazać w możliwej do ujęcia jednej tylko pozycji: jako Konstytucji 3 maja współtwórcę, a później niezłomnego jej obrońcę. Twierdził Tarnowski, że może zbyt pompadecywnym gestem ukazuje on tekst aktu, poddawał w wątpliwość podobieństwo rysów, ale dynamiki i ekspresji ujęciu nie odmawiał⁵⁶. Uczynił to zaś Matejko tak sugestywnie, że mylił się Małachowski widzom do dziś, czego najlepszym przykładem jest młody Jacek Kaczmarek student polonistyki UW, zafascynowany wtedy oświeceniem u prof. Zdzisława Libery, który w napisanym w 1977 roku *Krajobrazie po uczcie*, inspirowany Matejką, tak pisał:

⁵⁰ Ibidem, s. 509.

⁵¹ S. Tarnowski, op. cit., s. 402–403.

⁵² J. Krawczyk, op. cit., s. 52 i n.

⁵³ J. Szujski, *Dzieje Polski w czterech tomach*, t. 4, cz. 2, *Królowie wolno obrani. 1668–1795*, Wyd. K. Wild, Lwów 1866, s. 595.

⁵⁴ A. Czarniecka-Haberko, *Portret Stanisława Nałęcz Małachowskiego w świetle historiografii polskiej*, „Zeszyty Historyczne” 2018, nr 17, s. 90–91.

⁵⁵ J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 4, cz. 2, Wyd. „Czasu”, Kraków 1894, s. 738–741.

⁵⁶ S. Tarnowski, op. cit., s. 401.

A w stolicy Sejm kończy obrady
Na rękach niesiony uśmiecha się król (...) ⁵⁷

Postać króla Stanisława Augusta Poniatowskiego u Szujskiego, to obraz człowieka wykształconego i oświeceniowego w poglądach. Ukazano go więc jako, choć nie pozbawionego próżności, to przede wszystkim autentycznego i w miarę swych skromnych możliwości mecenasa sztuki i kultury, propagatora i krzewiciela oświaty, „woli rozproszenia starych przesądów i szlacheckiej chińszczyzny, a nie brak mu nawet wyraźnej cechy politycznej” ⁵⁸. Osąd działalności politycznej ostatniego króla koresponduje zaś z opiniami Waleriana Kalinki. To wizja monarchy władającego królestwem w upadku, monarchy, który świadom jest ograniczeń swej władzy wynikającej z mocy zaborców i oporu politycznego szlachty. Mimo to próbuje on, w możliwy sobie sposób, przełamać przeciwności, by doprowadzać do reform. Podkreśla się jego dystans do autorów planów sojuszu z Prusami z 1790 roku, który okazał się tak podstępnie zgubny ⁵⁹. Ale w okresie najcięższej próby w 1792 roku, pod wpływem żądań Katarzyny II: „Przerażony nieubłaganością dawnej kochanki, oświadcza się król z wolą wypełnienia żądań carowej” ⁶⁰. Król został na płótnie Matejki zakomponowany z boku, jakby głównym aktorem tych wydarzeń wcale nie był. Odejście jego w bok, usunięcie się, wyraża tę drugą część opinii Szujskiego, o człowieku, który odcina się od ruchu reformatorskiego, przestaje iść z narodem. Jakby tego było mało, oddaje się relacji z damami, przecież precyzyjnie rozpoznanymi przez badaczy (Anna Charlotta Dorothea von Medem Biron – księżna Kurlandii i Semigalii oraz Elżbieta z Szydłowskich Grabowska ⁶¹), także w kontekście relacji ze Stanisławem Augustem. Pójdźmy jednak o krok dalej i napiszmy: carycy przecież namalować nie mógł. Dlatego być może Tarnowski wytknął malarzowi jakąś według niego detaliczną historyczną niezgodność, że przecież: „nie sądzimy, żeby nawet w płochym XVIII wieku

⁵⁷ www.kaczmarek.art.pl: https://www.kaczmarek.art.pl/tworczosc/wiersze/krajobraz-po-uczenie/ [dostęp: 3.06.2021].

⁵⁸ J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 4, cz. 2, Lwów 1866, s. 552.

⁵⁹ P. Biliński, *Stanisław August Poniatowski w narracji historycznej*, [w:] *Przeszłość we współczesnej narracji kulturowej. Studia i szkice kulturoznawcze*, red. P. Biliński, P. Plichta, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 12–14.

⁶⁰ J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 4, cz. 2, Wyd. „Czasu”, Kraków 1894, s. 739.

⁶¹ W. Dzwonkowski, S. Wasylewski, *Elżbieta z Szydłowskich Grabowska*, [w:] PSB, t. 8, Kraków–Wrocław 1959–1960, s. 475.

księża byli przyjmowali piękne damy pod baldachim, lub damy były się pod baldachim pchały”⁶².

Stanisław Staszic jawi się u Szujskiego jako uosobienie myśli postępu, w który wprzęgnięty zostanie cały naród kosztem przełamania szlacheckiej dominacji, a już w jego pierwszym wielkim dziele *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* jawi się niemal jako kompletny program reform realizowany potem na Sejmie Wielkim:

(...) myślącej o zbawieniu kraju nieszlacheckiej Polski. Od pierwszej stronnicy uderza on śmiałością, prawdomównością, brakiem względów na tradycję kilkowiekowych uprzedzeń i błędów. Stawia on z jednego odlewu program nowy, program przyszłości: wolność wyznania, dziedziczność królów, sejm nieustający, wyzwolenie miast, oczyszczanie włościan, wolność przemysłu i handlu, zaprowadzenie szkółek parafialnych, przymusową służbę szlachty i włościan w wojsku, podniesienie tegoż wojska do stu tysięcy głów⁶³.

Uczynił go więc Matejko najbliższym owej grupie głównej, stojącym tuż obok współautorem reformatorskiego dzieła. Jego gesty dłoni zdają się mówić to, co pisał Szujski o propozycjach reform społecznych, niosąc wezwanie: kroczyć dalej.

Grupę główną prowadzi jednak do świątyni, jakby gestem zapraszającym, Hugo Kołłątaj w stroju duchownym, poważny na urzędzie referendarza lub podkanclerzy, którym przecież Kołłątaj został nieco później. Ten zapraszający gest jest wprost odwzorowaniem tego, co podkreślał Szujski, że w *Listach Anonima* to właśnie Kołłątaj zachęcał Małachowskiego do przyjęcia laski marszałkowskiej⁶⁴. O owym nieszczęsnym pośle z województwa kaliskiego Janie Suchorzewskim, którego scenę sprzeciwu przeniósł Matejko z sal zamkowych przed kolegiatę, pisał przenikliwie J. Krawczyk⁶⁵. Zwrócił on uwagę na wysypujące się z kieszeni karty – symbol zatracenia. Tak oto Matejko, niejako przy okazji, odpowiedział krytykom, którzy zatraconego hazardzistę widzieć chcieli kiedyś w jego wizji *Rejtana*.

Choć więc Matejko historykiem nie był, nie tracił słabnącego wzroku na wielogodzinne lektury opasłych, historycznych dzieł mistrzów szkoły krakowskiej, to korzystał z ich interpretacji dziejów. Znał je dzięki Szujskiemu, z którym łączyła go nie tylko przyjaźń, ale też pewna duchowa

⁶² S. Tarnowski, op. cit., s. 402.

⁶³ J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 4, cz. 2, s. 566.

⁶⁴ J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 4, cz. 2, Lwów 1866, s. 552.

⁶⁵ W. Krawczyk, op. cit., s. 54–56.

łączność w postrzeganiu historiozoficznym polskich dziejów. Tematyki osiemnastowiecznej nie lubił, zrażony krytyką *Rejtana*. Podchodził do niej ostrożnie i w sposób przemyślany. Kiedy malował *Konstytucję 3 Maja 1791 roku* Szujski już nie żył od kilku lat. Zgodność ocen historyka i symbolicznych ukazań postaci jest jednak zadziwiająco wysoka, co ukazano na przykładzie tylko kilku najwybitniejszych uczestników, realnie biorących udział w wydarzeniu. Przy wszystkich sporach intelektualnych o Matejkę i jego dzieła jedno pozostaje bezsporne – toczą się one przez kolejne pokolenia, obraz zaś powraca przy każdej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja przed oczyma milionów widzów. I spory i popularność świadczą jednak, że Matejko spełnił swój postulat, aby dzieła jego miały charakter dydaktyczny, aby pozostały czytelne w odbiorze. I są w wielu warstwach, na wielu poziomach, a, jak pokazuje niniejszy tekst, badacze ciągle odczytują je od nowa.

Radosław Lolo

Bibliografia

Źródła

- Husarski W., *Jan Matejko (1838–1938)*, „Czas” 1938, nr 208.
- Jabłoński-Pawłowicz I., *Wspomnienia o Janie Matejce*, oprac. M. Treter, Wyd. H. Altenberga, Lwów 1912.
- Jan Matejko. Wypisy biograficzne*, red. J. Gintel, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1955.
- [Kołłątaj H., Potocki I., Dmochowski F.K.], *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3-go Maja*, Lwów 1793.
- Konstytucja 3 maja 1791 na podstawie tekstu Ustawy rządowej z Archiwum sejmiku czteroletniego przechowywanego w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, oprac. A. Grześkowiak-Krwawicz, Wyd. Łazienki Królewskie i AGAD, Warszawa 2018.
- Kraszewski J.I., *Rachunki. Rok 2, Z roku 1867*, cz. 2, Wyd. Jan Konstanty Żupański, Poznań 1868.
- Poezja powstania kościuszkowskiego*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, Księgarnia S. Arcta, Kielce 1946.
- Listy Matejki do żony Teodory 1863–1881*, Wyd. M. Szukiewicz, Zarząd Domu J. Matejki, Kraków 1927.
- Łuszczkiewicz W., *Jan Matejko. Szkic do życiorysu mistrza*, Towarzystwo Numizmatyczne, Kraków 1891.
- Matejko J., *Wyjaśnienie dwunastu szkiców przedstawiających „Dzieje cywilizacji w Polsce”*, W. Kornecki, Kraków 1889.

NAC: Sygnatura: 1-K-6050.

Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. Dokumenta do historii drugiego i trzeciego podziału, cz. 1, wyd. W. Kalinka, Księgarnia J. Konstantego Żupańskiego, Poznań 1868.

Serafińska S., *J. Matejko. Wspomnienia rodzinne*, Kraków 1955.

Opracowania

Biliński P., *Stanisław August Poniatowski w narracji historycznej*, [w:] *Przeszłość we współczesnej narracji kulturowej. Studia i szkice kulturoznawcze*, red. P. Biliński, P. Plichta, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.

Czarnecka-Haberko A., *Portret Stanisława Nałęcz Małachowskiego w świetle historiografii polskiej*, „Zeszyty Historyczne” 2018, nr 17.

Czekalski S., *Intertekstualność i malarstwo. Problemy badań nad związkami międzyobrazowymi*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006.

Danek W., *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

Dzwonkowski W., Wasylewski S., *Elżbieta z Szydłowskich Grabowska*, [w:] PSB, t. 8, Kraków–Wrocław 1959–1960.

Jan Matejko. Materiały z sesji naukowej poświęconej twórczości artysty 23–27 IX 1953, red. M. Bonikowa, PIW, Warszawa 1957.

Janowi Matejce w stulecie śmierci. Pamiętnik wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie, red. Z. Gołubiew, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 1994.

Gorzowski M., *Jan Matejko. Epoka lat dalszych, do końca życia artysty, z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu przez...*, Wydawnictwo W. Konecki, Kraków 1898.

Grabski A.F., *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000.

Grześkowiak-Krwawicz A., *Wstęp*, [w:] *Konstytucja 3 maja 1791*.

Kalinka W., *Sejm Czteroletni*, t. 1–3, Wyd. „Czasu”, Kraków 1880–1888.

Klimczyk W., *Rejtan jako totem narodu. Amnezja gestu*, „Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Krytyka” 2018, nr 1.

Krawczyk J., *Bez włosienicy*, „Roczniki Humanistyczne” 1995, nr 43, z. 4.

Krawczyk J., *Matejko i historia*, IS PAN, Warszawa 1990.

[J.L.], (rec.) „*Matejko i Słowacki*”, Kazimierz Wyka, „Ochrona Zabytków” 1951, nr 4, z. 1–2 (12–13).

Łepkowski E., *Vorwort*, [w:] *Matejko 1838–1893*, Verl. S.A. Krzyżanowski, Kraków 1938.

Niewczas Ł., *Norwid – Branicki – Matejko – Berezowski. Historia pewnego autografu*, „Studia Norwidiana” 2016, nr 34.

Osmólska-Piskorska B., (rec.) *W. Danek, Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, ss. 120, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1971, nr 62, z. 1.

Poprzęcka M., *Matejko a akademizm*, [w:] *Wokół Matejki. Materiały z konferencji „Matejko a malarstwo środkowoeuropejskie” zorganizowanej w stulecie śmierci artysty*, red. P. Krakowski, J. Purchla, Kraków 1994.

Próchnicki W., *Juliusz Słowacki i Jan Matejko w historiograficznym ujęciu Kazimierza Wyki*, [w:] *Dramat w historii, historia w dramacie*, red. K. Latawiec, R. Stachura-Lupa, J. Waligóra, E. Łubieniewska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009.

Ristujczina L., *Jan Matejko*, Horyzonty – Books, Poznań 2018.

Słoczyński H.M., *Kazanie Skargi Jana Matejki w kontekście ówczesnej wiedzy o epoce i poglądów na dzieje Polski*, „Folia Historica Cracoviensia” 2018, t. 24, nr 1.

Słoczyński H.M., *Smutek pokutników. O poglądach historycznych Matejki i Szujskiego*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 1992, nr 22.

Scholz P.O., „*Polscy monachijczycy*” wobec tradycji i zjawisk kulturowych XIX/XX w., [w:] *Acta Artis. Studia ofiarowane Profesor Wandzie Nowakowskiej*, red. A. Pawłowska, E. Jedlińska, K. Stefański, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016.

Szujski J., *Dzieje Polski w czterech tomach*, t. 4, cz. 2, *Królowie wolno obrani. 1668–1795*, Wyd. K. Wild, Lwów 1866.

Szujski J., *Obraz Jana Matejki Upadek Polski (objaśnienie)*, Wyd. „Czasu”, Kraków 1866.

Szujski J., *Tadeusz Rejtan na sejmie 1773 roku*, Wyd. S.I, [b.m.] 1872.

Szypowska M., *Jan Matejko wszystkim znany*, Zys i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2016.

Wizja historyczna w służbie narodu. 140 lat historii obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Referaty wygłoszone 28 września 2018 r. na konferencji zorganizowanej przez Muzeum Pamiątek po Janie Matejce w Nowym Wiśniczu, red. M. Serafińska-Domańska, Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Nowy Wiśnicz–Tarnów 2019.

Tarnowski S., *Matejko*, Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej, Kraków 1897.

Witkiewicz S., *Matejko*, W.L. Anczyc, Lwów 1912.

Wokół Matejki. Materiały z konferencji „Matejko a malarstwo środkowoeuropejskie” zorganizowanej w stulecie śmierci artysty, red. P. Krakowski, J. Purchla, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 1994.

Wyka K., *Matejko i Słowacki*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1953.

Zgórniak M., *Matejko w Paryżu. Opinie krytyków francuskich z lat 1865–1870*, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1998.

Netografia

NCK Aktualności. *Rocznica uchwalenia... Jan Matejko...*: <https://www.nck.pl/aktualnosci/konstytucja-3-maja-animacja-edukacyjna/jan-matejko-konstytucja-3-maja-1791-roku-animacja> [dostęp: 29.05.2021].

Wyspiański S., *Kazimierz Wielki*, XXIV, XXV, <https://literat.ug.edu.pl/wyswi-er/001.htm> [dostęp: 21.05.2021].

www.kaczmarewski.art.pl/; <https://www.kaczmarewski.art.pl/tworczosc/wiersze/kra-jobraz-po-uczcie/> [dostęp: 3.06.2021].

The Idea of ‘The Constitution of the 3rd of May 1791’ by Matejko in the Context of the Polish 18th-Century Historiography

Keywords

The Constitution of the 3rd of May 1791, Matejko’s painting, Matejko – critique, Matejko – inspirations for his works

Summary

Each anniversary presents the painting entitled *The Constitution of the 3rd of May 1791* by Jan Matejko to another generation. The author takes as his subject the painter’s knowledge of the history of 18th-century Poland, indicating the breakthrough established by the critical reception of *Rejtan*. Since Matejko was only accurate at recreating historical objects and interior design, he had no profound scientific knowledge. His relationships with Józef Szujski very precisely indicate to what extent the artist followed the Cracow School historian’s opinions. Numerous concepts of interpreting his work that have been proposed since the time of his contemporaries until the time of ours, the scientists, show the strength of his message, which was demonstrated by only analysing the eponymous piece of art.

Matejkos Vision der Verfassung vom 3. Mai vor dem Hintergrund der damaligen polnischen Geschichtsschreibung

Schlüsselwörter

Verfassung vom 3. Mai 1791, Jan Matejkos Gemälde, Matejko – Kritik, Matejko – Werkinterpretationen

Zusammenfassung

Jeder Jahrestag stellt den folgenden Generationen vor Augen das Gemälde von Jan Matejko *Verfassung vom 3. Mai 1791*. Der Autor befasst sich mit der Frage des Wissensniveaus des Malers über die Geschichte Polens im 18. Jahrhundert und weist auf den Durchbruch hin, welchen die kritische Aufnahme des Gemäldes *Rejtan* darstellte. Matejko rekonstruierte zwar sehr detailliert die historischen Gegenstände und Räumlichkeiten, aber er hatte kein tiefgehendes wissenschaftliches Wissen. Die Verbindungen von Matejko zu Józef Szujski beweisen sehr genau, wie stark sich der Künstler nach der Meinung des Historikers der Krakauer Geschichtsschule richtete. Die zahlreich präsentierten Interpretationskonzepte seines Werkes von seinen Zeitgenossen bis den uns zeitgenössischen Forschern zeigen die Kraft seiner Übertragung, was als Vorwand beim Besprechen des titelgebenden Werkes belegt wurde.

Конституция 3 мая глазами Яна Матейко в свете тогдашней польской историографии

Ключевые слова

Конституция 3 мая 1791 года, картина Я. Матейко, Матейко – критика, Матейко – интерпретация произведений

Резюме

Когда напутает годовщина принятия конституции 3 мая, очередные поколения поляков вспоминают о картине кисти Яна Матейко *Конституция 3 мая 1791 года*. Автор статьи подымает вопрос объема знаний по истории Польши 18 века, которыми обладал художник, указывая на переломный момент, коим было критическое восприятие картины *Рейтан*. Поскольку Матейко с высокой точностью воспроизводил лишь исторические интерьеры и предметы, он не обладал широкими научными знаниями. Связи Яна Матейко и Юзефа Шуйского служат доказательством, насколько сильно художник руководствовался мнением историка, представляющего краковскую историческую школу. Приведенные в статье концепции интерпретации творчества Матейко, как современные художнику, так и нам, подчеркивают силу его творчества, что в настоящей статье доказывается лишь на примере описываемой картины.

Janusz Gmitruk

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Witaj, majowa jutrzeńko! 230. rocznica ustanowienia Konstytucji 3 maja

Słowa kluczowe

Sejm Czteroletni, Stanisław August Poniatowski, Hugo Kołłątaj, Straż Praw, Katarzyna II, Targowica, tradycja święta Konstytucji 3 maja

Streszczenie

Artykuł ukazuje, w szerokim aspekcie, kwestię pierwszej polskiej ustawy zasadniczej, przedstawiając Ustawę Rządową, jak brzmiała jej formalna nazwa, na tle prądów umysłowych końca XVIII w. – wpływu myśli politycznej Oświecenia na jej kształt, w tym zwłaszcza przyjęcia zasady trójpodziału władz. Autor zwraca uwagę na nowoczesny, ale jednocześnie oryginalny, rodzimy charakter konstytucji. Omawia pokrótce jej treść, na którą składało się jedenaście rozdziałów – artykułów, a także sylwetki twórców, wydarzenia towarzyszące jej uchwaleniu aż do jej upadku. Najwięcej uwagi w tekście poświęcono sprawie chłopów, których dotyczył artykuł IV Ustawy Rządowej. Nie pominięto także istotnej kwestii swoistej legendy Konstytucji 3 maja w wymiarze zarówno politycznym, jako manifestu pragnień i dążeń nowoczesnego narodu, jak i prawnym. Podkreślone zostało, iż konstytucja ta stanowić miała początek procesu wszechstronnej odnowy, głębokich reform kraju, mających doprowadzić do wzmocnienia I Rzeczypospolitej.

Konstytucja 3 maja, to pierwsza polska ustawa zasadnicza, uchwalona w atmosferze zamachu stanu, w Warszawie przez Sejm Czteroletni. Jej projekt powstał dzięki współdziałaniu, od końca 1790 roku, Stanisława Augusta ze stronnictwem patriotycznym i był dziełem króla, Ignacego Potockiego, Scipione’a Piattolego i Hugona Kołłątaja. Na ostateczny kształt Konstytucji wpływały zdobyczne myśli Oświecenia europejskiego w zakresie prawa.

Konstytucja 3 maja 1791 roku była dokumentem niezwykle nowoczesnym. Jej twórcy bowiem w sposób wręcz mistrzowski potrafili przenieść na grunt polski największe osiągnięcia ówczesnej oświeconej myśli politycznej. Nie oznacza to wcale, że Ustawa Rządowa zarówno w całości, jak i w częściach stanowiła replikę konstytucji wypracowanych na Zachodzie. Wręcz przeciwnie, w każdej dziedzinie zachowała ona rodzimy, czysto polski charakter. Była przecież dziełem zbiorowego wysiłku dziesiątków bezgranicznie oddanych sprawie patriotów, którzy podjęli wielkie dzieło podniesienia ojczyzny z upadku politycznego, gospodarczego i moralnego. W ich zamierzeniach nie stanowiła wcale ukończenia poczyną reformatorskich, ale była zaledwie ich początkiem. Rozpoczęty wówczas proces wszechstronnej odnowy miał być kontynuowany.

Jakie były podstawowe założenia opracowanej i uchwalonej z takim trudem Ustawy Rządowej? Przede wszystkim wprowadzała bardzo nowoczesną zasadę trójpodziału władz. Ustawodawstwo pozostało w rękach dwuizbowego sejmu, przy czym do udziału w nim dopuszczeni zostali, choć w ograniczonym zakresie, przedstawiciele miast. Obowiązywała zasada sejmu zawsze gotowego, którego kadencja trwała dwa lata. Na czele władzy wykonawczej stał król. On to właśnie przewodniczył rządowi, zwanemu Strażą Praw.

Podsumowując rozwiązania społeczne i ustrojowe Konstytucji 3 maja, należy stwierdzić, że Rzeczpospolita otrzymała cenną, nowoczesną, jak na ową epokę, ustawę zasadniczą. Otwierała ona możliwość dalszych prac reformatorskich, celem ostatecznego wdrożenia zasad ustrojowych monarchii konstytucyjnej i wzmocnienia państwa. Umocniła naród w przekonaniu, że państwo jest zagrożone i że dla jego ratowania potrzebny jest silny rząd, liczniejsza i bitniejsza armia, sprawna i kompetentna administracja. Toczyła się batalia o lepsze jutro I Rzeczypospolitej. Nie została wygrana, ale pozostała piękna tradycja, pielęgnowana przez pokolenia Polaków.

Majowe święto

Piękny, zielony miesiąc maj jest wyjątkowy – bogaty w święta o szczególnym charakterze. Międzynarodowe Święto Pracy, popularnie zwane 1 Maja – obchodzone jest na świecie od roku 1890. Historycznie święto to miało burzliwy przebieg i dużą dynamikę. Organizowały je partie socjalistyczne i komunistyczne jako Dzień Solidarności Ludzi Pracy. Papież Pius XII wprowadził w roku 1955 do kalendarza liturgicznego, obchodzone od tego czasu w Kościele katolickim, święto Józefa Rzemieślnika (robotnika), jako alternatywę dla laickiego Święta Pracy.

2 maja jest dniem świątecznym i to podwójnie – jako Dzień Polonii i Polaków za Granicą oraz jako Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Święta państwowe przypadające na dzień 2 maja mają stosunkowo krótką tradycję, nie są jeszcze powszechnie znane i ugruntowane w polskim społeczeństwie, ponieważ pierwsze z nich Sejm RP ustanowił 20 marca 2002 roku, a drugie – 20 lutego 2004 roku.

Filozofia Oświecenia

Filozofia Oświecenia miała olbrzymi wpływ na wydarzenia i przemiany intelektualne w Rzeczypospolitej. W pierwszej połowie XVIII wieku panowała w niej jeszcze dość powszechnie scholastyka, jednak już w drugiej połowie zaczęła się rozwijać eklektyczna filozofia oświeceniowa. Miejscem, gdzie doszła ona do głosu, nie były bynajmniej uniwersytety (krakowski, wileński czy szkoła zamojska), które nie sprzyjały postępowi, lecz szkoły pijarskie. To one, z inspiracji księdza Stanisława Konarskiego, stały się motorem przewrotu umysłowego, a głównym jego miejscem była Warszawa. Obok Konarskiego do pierwszych propagatorów nowych koncepcji zaliczyć należy księdza Hiacynta Śliwickiego (misjonarza), biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego, księdza Antoniego Wiśniewskiego, a nieco później także Jana Śniadeckiego, Stanisława Staszica oraz Hugona Kołłątaja.

Ruch oświeceniowy rozwijał się od połowy XVIII wieku, ale impetu nabrał za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wówczas był już pod wpływem filozofii francuskiej (wcześniej szkoły niemieckiej Wolffa) i odciskał swoje piętno na podejmowanych przez Komisję Edukacji Narodowej próbach reformy szkolnictwa i państwa polskiego (to właśnie na zamówienie KEN Etienne Bonnot de Condillac napisał *Logikę, czyli pierwsze zasady sztuki myślenia*, 1780, wyd. pol. 1802).

W sferze publicznej filozofia Oświecenia i jej francuskie wzory widoczne były także w działalności reformatorskiej. Pod hasłem myśli oświeceniowych odbywał się Sejm Czteroletni, a jego największe dzieło – Konstytucja 3 maja – powstało bez wątpienia pod wpływem oświeceniowych inspiracji¹.

Konstytucja wielkich nadziei

W tej majowej triadzie najstarszym obchodzonym świętem jest rocznica Konstytucji 3 maja. Ustanowione zostało 5 maja 1791 roku, w dwa dni po uchwaleniu przez Sejm Wielki Konstytucji 3 maja.

Wróćmy do wydarzeń, które rozegrały się w Warszawie przed 230 laty. Ustawa zasadnicza z 3 maja 1791 roku stała się kluczowym elementem w dziele naprawy Rzeczypospolitej. Przelotna koniunktura międzynarodowa, związana z wojną rosyjsko-turecką i napięciami w stosunkach między Rosją, Austrią i Prusami, przyniosły zniewolonej od 24 lat Polsce cztery lata pełnej suwerenności (1788–1792), które wypełnione były permanentnymi obradami sejmu. Po blisko trzyletnich, niezwykle pracowitych obradach, 3 maja 1791 roku Sejm Rzeczypospolitej uchwalił tekst pierwszej w dziejach Polski i Europy konstytucji. Przedtem na podobne przedsięwzięcie zdobył się naród amerykański. A zatem polska Ustawa Rządowa była drugim w skali świata aktem konstytucyjnym².

Projekt królewski zmierzał do monarchii konstytucyjnej, opartej na zasadzie podziału władzy, w której władza ustawodawcza należała do izby poselskiej i senatu. Kołłątaj, nieco inaczej niż w swoich pismach, postulował wprowadzenie posłów miejskich do szlacheckiej izby poselskiej, co zbliżyłoby ją do angielskiej Izby Gmin.

W połowie listopada 1790 roku sejmiki wyłoniły nowy skład izby poselskiej (172 posłów), który połączył się ze starym. Odtąd sejm obradował w tym samym składzie senatu (155 senatorów), ale w podwojonym składzie izby poselskiej (346 posłów). Nowi posłowie z reguły reprezentowali młode pokolenie polityków, wykształconych w szkołach Komisji Edukacji Narodowej, zwolenników reformy państwa.

¹ *Wielka historia świata*, t. 8, *Świat w XVIII wieku*, pod red. nauk. P. Franaszka, Kraków 2006, s. 540–542.

² J. Gmitruk, *Konstytucja 3 Maja a kwestia chłopska*, [w:] *Podlasie a Konstytucja 3 Maja. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dwusetną rocznicę Konstytucji 3 Maja*, red. T. Demidowicz, Biała Podlaska 1991, s. 128–129.

Wstępna bitwa o nowy ustrój rozpoczęła się w kwietniu 1791 roku. 18 kwietnia sejm uchwalił prawo o miastach. Równocześnie zostało uchwalone prawo o sejmikach, porządkujące ich obrady oraz usuwające z nich „gołotę”. Bezpośrednio po przyjęciu ustawy o miastach i ustawy o sejmikach obrady sejmowe zostały zawieszone z powodu Wielkanocy, która wypadała w 1791 roku na 24 kwietnia. Większość posłów rozjechała się do domów, sądząc, iż obrady wznowione zostaną 5 maja.

Zwolenników reform powiadomiono dyskretnie o przyspieszeniu o dwa dni obrad sejmu po świątecznej przerwie. 3 maja 1791 roku przed Zamkiem Królewskim zgromadziło się około 20 tys. osób. Cechy rzemieślnicze przybyły z bronią, gdyż obawiano się, że hetman wielki koronny Branicki ściągnie do Warszawy swoich zwolenników, w celu udaremnienia reform.

Odpowiednio dobrani arbitrzy i zmobilizowane mieszczaństwo warszawskie miało wywierać presję na wahających się posłów. Na plenum było obecnych 182 senatorów i posłów (na ogólną liczbę 500), z których 72 było przeciwnych projektowi. Sejm skonfederowany przyjął Ustawę Rządową większością głosów. Taka była oficjalna nazwa ustawy zasadniczej jako regulującej ustrój władz naczelnych, bowiem mianem konstytucji nazywano wówczas każdą ustawę sejmową, choć nowe pojęcie konstytucji zaczęło już torować sobie drogę³.

Protest przeciw uchwaleniu Konstytucji 3 maja podpisało już tylko 28 osób, z tym że część wycofała później złożone protesty. Konstytucję przyjęli entuzjastycznie zgromadzeni przed Zamkiem Królewskim. Król z senatorami i posłami udał się do katedry św. Jana, gdzie złożono przysięgę na Konstytucję. Postanowiono święcić rocznicę jej uchwalenia.

Konstytucja 3 maja składała się ze wstępu, 11 artykułów, numerowanych liczbami rzymskimi, zakończenia z podpisami oraz ustaw dodatkowych. Dwie z nich, ustawa o miastach i ustawa o sejmikach, uchwalone wcześniej, zostały wymienione w tekście Konstytucji, jako jej części składowe. 22 października 1791 roku sejm uchwalił ustawę Zaręczenia wzajemne Obojga Narodów, określającą istotę związku Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Było to uzupełnienie Konstytucji 3 maja.

³ B. Leśnodorski, *Dzieło Sejmu Czteroletniego 1788–1792. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1951; *Ustawa Rządowa. Prawo Uchwalone dnia 3. Maja, rok 1791*, wyd. w Warszawie.

Artykuły I–IV dotyczyły religii katolickiej, zatem praw duchowieństwa, szlachty, mieszczan i chłopów. Były to normy określające ustrój społeczny państwa, z zachowaniem odrębnych praw stanowych.

Artykuły V–VIII mówiły o ustroju politycznym państwa. Artykuł V charakteryzował rząd, w artykułach VI–VIII omówiona została władza ustawodawcza, wykonawcza i sędziowska. Ustawa Rządowa opierała się na zasadzie trójpodziału władzy, zaczerpniętej z koncepcji Monteskiusza (*O duchu praw*, rok wydania polskiego 1777). Kolejne artykuły to: IX – „Regencja”, X – „Edukacja dzieci królewskich”, XI – „Siła zbrojna narodu”⁴.

Rzeczpospolita pozostawała monarchią, lecz nie elekcyjną, a dziedziczną. Zniesiono podział kraju na Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie, kładąc tym samym koniec unii obowiązującej od 1569 roku⁵.

Twórcom Konstytucji towarzyszyło przeświadczenie, że tylko reforma ustroju może ocalić zagrożony byt państwa polskiego. Uważali, że musi być przeprowadzona szybko, z uwagi na korzystne dla Polski układy w stosunkach międzynarodowych. Uznali Konstytucję za „świętą” i „nienaruszoną”, dopóki by naród w czasie prawem przypisanym, wyrażaną wolą swoją nie uznawał potrzeby odmieniania w niej jakiegoś artykułu⁶.

Zadziwiający wydaje się być fakt, iż niemalże wszystko to, do czego inne narody, a zwłaszcza naród francuski, doszły na drodze rewolucji, Polacy osiągnęli bez rozlewu krwi, bez setek czy tysięcy ofiar. Zagadnienia tego nie można jednak rozpatrywać w oderwaniu od całej polskiej tradycji. Naród nasz już od najwcześniejszych czasów cechowało wielkie przywiązanie do demokracji i tolerancji. Podczas gdy w krajach ościennych oraz w większości państw europejskich zaczęły wykształcać się absolutystyczne formy rządów, cechujące się niekiedy dużym okrucieństwem i brakiem poszanowania dla swobody przekonań politycznych i religijnych, u nas doszły do znaczenia wybierane w sposób w pełni demokratyczny instytucje przedstawicielskie, a więc sejm i sejmiki. Już od 1505 roku, tj. z chwilą uchwalenia konstytucji „*nihil novi*”, su-

⁴ *Konstytucja 3 Maja 1791*, oprac. J. Kowecki, Warszawa 1991, z uwzględnieniem odmianek zawartych w *Volumina Legum*, t. 10, s. 220–225; *Wielka Historia Polski*, pod red. S. Grodzkiego, t. 3, cz. 2, S. Grodziski, *Polska w czasach przełomu (1764–1815)*, Warszawa 2003, s. 513–525.

⁵ W. Suleja, *Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski*, Warszawa 2019, s. 94.

⁶ *Wielka Historia Polski...*, op. cit., t. 3, cz. 2, S. Grodziski, *Polska w czasach przełomu...*, op. cit., s. 513.

werenem w sposób oficjalny został uznany nie król, a naród. To prawda, że słowo „naród” podówczas oznaczało tylko szlachtę, ale przecież, dokonując ocen generalnych, nie można odrywać się od realiów epoki. Współczesne pojęcie narodu jest kategorią wypracowaną dopiero w wieku XIX. I ta właśnie zasada suwerenności narodu w stosunku do wszystkich rodzajów władz, oczywiście odpowiednio zmodyfikowanych w duchu Oświecenia, stała się kamieniem węgielnym Konstytucji majowej⁷.

Konstytucja 3 maja dokonała pewnego, jak się wydaje, dość istotnego przełomu. Mieszkańcy miast otrzymali prawa obywatelskie i samorząd, zniesiono wszystkie dyskryminujące ich podziały. W kwestii chłopskiej, podstawowej dla kształtowania się nowoczesnego narodu polskiego, znacznie mniej zmieniła. Sprawie chłopskiej poświęcony został jej IV rozdział pt. „Chłopi włościanie”, w którym prawodawca formułował następujące zasady:

Lud rolniczy, spod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy stanowiąc, iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyli by te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego podpadającego. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nie tylko jego samego, ale i następców jego lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie jakiegokolwiek bądź majątności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z nimi złączonych powinności usuwać inaczej się nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które, czy na wieczność, czy do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzy by, pierwiej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek do Państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły lub powracający jak tylko staną nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce wolny jest uczynić umowy na osiadłość, roboczną lub czynsz, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w miejscu lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce lub do kraju,

⁷ J. Gmitruk, T. Skoczek, *Insurekcja kościuszkowska i jej naczelnik w legendzie, historiografii i sztuce*, Warszawa 2017, s. 33.

do którego zechce, powrócić, uczyniwszy – zadość obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął⁸.

Chłopów wzięto jedynie pod opiekę prawa i rządu, stwarzając im równocześnie warunki mające ułatwić w przyszłości wyzwolenie się i nabycie przynajmniej niektórych praw obywatelskich. Z drugiej strony Konstytucja zapewniała zupełną wolność wszystkim, którzy teraz zechcą do kraju powrócić. Zwraçała szczególną uwagę na zawieranie umów między właścicielami i chłopami w sprawie wysokości zobowiązań feudalnych – pańszczyźnianych i czynszowych. Raz zawarta umowa podlegała opiece państwa i nie mogła być samowolnie zmieniona przez dziedzica i jego następców. Dlaczego ustawodawcy przywiązywali do tego tak dużą wagę? Uważali, że spisywanie umowy, uniemożliwiającej dalszy wzrost ciężarów feudalnych, przy umocnieniu chłopskich praw do ziemi, stanowić będzie niezbędny element stabilizacji położenia chłopów. Sądzono, że wpłynie pozytywnie na jego aktywność ekonomiczną. Można przyjąć, że koncepcja umów zawarta w Konstytucji majowej oznaczać mogła też w intencji ustawodawcy swoistą formę propagandy oczynszowań.

Konstytucja przyniosła więc tylko istotną zmianę statusu prawnego i politycznego mieszczan. Natomiast na razie niewiele zdziałano w sprawie chłopskiej. Zapewne, dzieło szlacheckiego sejmu antyszlacheckim być nie mogło. Wybitni przedstawiciele obozu patriotycznego nie zamierzali na tym poprzestać. W przyszłości chcieli podjąć raz jeszcze wątek sprawy chłopskiej, by stworzyć bardziej doskonałe, zgodne z duchem epoki, postanowienia prawne dla jej rozwiązania.

Konstytucja 3 maja nie stanowiła zamkniętego dzieła naprawy, ale otwierała szeroką perspektywę. W ślad za ustawą zasadniczą szły ustawy szczegółowe, a całość „konstytucji politycznej” miała być poddana sejmowej rewizji po upływie 25 lat. Współtwórca Ustawy Rządowej i strażek reformy Hugo Kołłątaj w mowie sejmowej z 28 czerwca 1791 roku stawiał dalsze cele:

Konstytucja Trzeciego Maja jest dotąd zbiorem praw politycznych. Wszakże nie dość wam na samych politycznych prawach. Chociaż, aby naród wasz był nierozdzielny i wiecznie trwały pod wolnym rządem? Potrzeba mu dać ustawy ekonomiczne, bo go te ściśle dopiero złączą z ziemią polską. Chociaż, aby naród ten był wolny i szczęśliwy na ziemi polskiej, aby się nie dał łudzić nowościami i obcymi

⁸ *Konstytucja 3 Maja 1791. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, opracował J. Kowecki, przedmową opatrzył B. Leśnodorski, Warszawa 1983, s. 84–86.

przykładami trzeba mu dać ustawy moralne, które by jednostajnym wychowaniem i jednakowymi obyczajami ugruntowały charakter Polaków⁹.

Stanisław August Poniatowski, choć miał wiele zastrzeżeń do Hugo-na Kołłątaja, odznaczył go Orderem Orła Białego, a potem, pod pewnym naciskiem, nagroził wysokim urzędem podkanclerzego. Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej, wojsko, wielu przedstawicieli szlachty włączyło się w propagowanie Konstytucji 3 maja.

Szlacheckie sejmiki w lutym 1792 roku obradowały spokojnie i poważnie. Do uchwały konstytucyjnej ustosunkowały się pozytywnie, większość z nich nawet złożyła przysięgę na wierność Konstytucji. Referendum sejmikowe wypadło pozytywnie dla szlachty, która okazała dojrzałość narodową¹⁰.

Kołłątaj pozyskał do pomocy wybitnego ekonomistę Michała Ossowskiego – księdza, jezuitę, polityka, organizatora bankowości i przemysłu. W myśl projektu Ossowskiego, Konstytucja 3 maja, która była konstytucją polityczną, miała zostać uzupełniona przez konstytucję ekonomiczną. Na jego projekcie oparta była ustawa z dnia 26 kwietnia 1792 roku „Urządzenie wieczyste królewsczyzny”¹¹.

W konstytucji ekonomicznej miały być między innymi zapewnione prawa chłopów do ziemi. Realizacja tej idei miała nastąpić przez częściowe reformy, jej elementem była decyzja o sprzedaży królewsczyzn z 19 grudnia 1791 roku. W trakcie dyskusji sejmowej nad tą planowaną, omawianą ustawą poseł Jedlicki domagał się pełnej własności ziemi dla chłopów, a więc uwłaszczenia¹². Kasztelan łukowski Jacek Jezierski był za zniesieniem poddaństwa i zmiany pańszczyzny na czynsz¹³.

Ogłoszenie Konstytucji 3 maja wywołało szerokie poruszenie wśród ludności chłopskiej. Po kraju rozchodziły się wieści, że uwolniła ona chłopów z poddaństwa i obowiązku odrabiania pańszczyzny. Tego typu

⁹ H. Kołłątaj, *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 maja 1791 roku*, Metz 1793, <https://polona.pl/item/o-ustanowieniu-i-upadku-konstytucji-polskiej-3go-maia-1791,MTE2MTY2NTY/2/#info:metadata> [dostęp: 2.06.2021].

¹⁰ Ks. R. Soszyński, *Hugo Kołłątaj – uczonek – polityk – mąż stanu*, [w:] *Podlasie a Konstytucja 3 Maja...*, op. cit., s. 228; H. Kołłątaj o sobie pisał „Dwa tylko były przedmioty, które zajęły całe moje życie: – poprawa wychowania publicznego – poprawa rządu mojego Narodu!”.

¹¹ *Volumina Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 424–437.

¹² J. Gmitruk, T. Skoczek, *Insurekcja kościuszkowska...*, op. cit., s. 36.

¹³ O.J. Cygan OFM Cap, *Jacek Jezierski, kasztelan łukowski a Konstytucja 3 Maja 1791*, [w:] *Podlasie a Konstytucja 3 Maja...*, op. cit., s. 180.

informacje wywoływały ferment wśród ludności wiejskiej. Opór jej narastał nie tylko w Małopolsce i Wielkopolsce, ale również na Mazowszu i Podlasiu. Chłopi z terenów pogranicznych, korzystając z odpowiedniej interpretacji jednego z artykułów Konstytucji, uciekali zagranicę, a następnie powracali do kraju jako zbiegowie, uważając się odtąd za ludzi wolnych osobiście.

W związku z przypadkami oporu chłopów oraz propagandą obozu konserwatywnego, usiłującego dyskredytować Konstytucję, wydany został, w dniu 2 sierpnia 1791 roku przez Straż Praw, w imieniu króla, „Uniwersał Straży względem włościan”. Nakazywał on chłopom odrabianie powinności feudalnych, zobowiązywał władze terenowe do wykrywania niepożądanych agitatorów wiejskich, odwodzenie ich, jak i ciemnych chłopów, od swoistej interpretacji Konstytucji, niezgodnej z intencjami ustawodawcy, a w wypadkach ostatecznych nakazywał użycie wojska dla przywrócenia feudalnego porządku.

Ogólnie rzecz ujmując, Konstytucja 3 maja nie doprowadziła do istotnych zmian na wsi, a przede wszystkim do zmniejszenia pańszczyzny, co dla ludności chłopskiej byłoby pociągnięciem najważniejszym. Jednakże zdawać należy sobie sprawę z faktu, że znaczenie jej było ogólniejsze. Reformując aparat władzy państwowej, stwarzała potencjalne przesłanki zainteresowania się w najbliższej przyszłości przez państwo sprawą chłopską. Poza tym, przy podejmowaniu różnych problemów prawnych, wracała najważniejsza i zarazem najtrudniejsza – ze względu na jej znaczenie dla szlachty – sprawa chłopska. W praktyce sprowadzało się to jedynie do prób ingerowania w stosunki między dworem a wsią przez komisje porządkowe cywilno-wojskowe. Nie mogły one naruszać postanowień, ograniczały się do udzielania dziedzicom rad i zaleceń. Komisje wiele uczyniły dla upowszechnienia oświaty wśród ludności chłopskiej, poprzez zabezpieczenie funkcjonowania szkolnictwa parafialnego oraz propagandę racjonalnych zasad prowadzenia rolnictwa. Sejm ostatecznie zrealizował jedno konkretne posunięcie. Ustawa o sprzedaży królewszczyzn z 23 kwietnia 1792 roku zapewniła osiadłym w tych dobrach chłopom własność wieczystą gruntów, z prawem sprzedaży gospodarstwa następcy, oraz wolność osobistą – możliwość odejścia z gruntu, po rozwiązaniu kontraktu z dziedzicem i wypełnieniu zobowiązań. Chłopi bezrolni, niezwiązani żadnym kontraktem, uznani zostali za wolnych od wszelkich obowiązków włościańskich. Wysokość świadczeń chłopskich czy to w postaci czynszu, czy też robocizny, miała być określona przez lustratorów przygotowujących sprzedaż królewszczyzn w taki sposób,

„aby sposobności włościan jak i potrzeby gospodarstwa dworskiego dogodzili”¹⁴.

Sprawa chłopska zaczynała powoli ruszać z martwego punktu. „Ustrój Trzeciego Maja – pisał E. Rostworowski – błyszczał nowością i nie był zamknięty. Wciąż się jeszcze stawał. Wiele obaw nie miało czasu dojrzeć ani wiele nadziei się rozwinąć”¹⁵.

Wydaje się istotne poruszenie jeszcze jednej kwestii związanej z koncepcją stosunków kontraktowych między chłopem i panem. Do szczególnych osiągnięć polskiej myśli ustawodawczej i reformatorskiej w kwestii chłopskiej, częściowo tylko zrealizowanej, zaliczyć należy koncepcję stosunków kontraktowych, pozostałych pod opieką i nadzorem państwa. W intencji ustawodawcy umowy między dworem a wsią stanowić miały swoistą formę propagandy stosunków czynszowych.

W warunkach realizacji sojuszu szlachecko-mieszczańskiego nie stawiano sprawy oczynszowania otwarcie, w obawie przed zrażeniem szerszych grup szlachty. Z drugiej strony, z uwagi na słaby stopień rozwoju rynku wewnętrznego, w wielu częściach Rzeczypospolitej umowy z chłopami na warunkach zmniejszonej pańszczyzny mogły być w praktyce dla wsi korzystniejsze.

Szczególnie jednak znaczenie stosunków kontraktowych polegać mogło na polepszeniu praw chłopskich do ziemi w okresie przechodzenia do kapitalizmu, a zwłaszcza w obliczu obdarzania chłopów wolnością osobistą. Chodziło tu o zabezpieczenie wolnemu osobiście chłopu prawa do ziemi. Koncepcja stosunków kontraktowych, w intencjach ustawodawców i reformatorów, zapobiegać miała masowym rugom chłopskim, w wypadku nadania im wolności osobistej. Była to więc, przeciwstawiająca się typowej pruskiej drodze do kapitalizmu, koncepcja drogi polskiej.

Ustawodawstwo pruskie, obdarzając chłopów wolnością, nie zabezpieczało mu praw do ziemi. Umożliwiała więc rozwój dużego folwarku typu kapitalistycznego, opartego na sile najemnej, którą stanowili chłopci pozabawieni ziemi. Reformatorzy polscy okresu Oświecenia, pozostawiając folwark szlachecki oraz nierozwiązany problem ludności bezrolnej, opowiadali się za rozwojem folwarku na zasadach kapitalistycznych. Jednocześnie jednak kładli silny nacisk na stworzenie warunków dla rozwoju

¹⁴ J. Dihm, *Sprawa konstytucji ekonomicznej z 1792 roku na tle we wewnętrznej i zagranicznej sytuacji Polski*, Wrocław 1959.

¹⁵ E. Rostworowski, *Legendy i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963.

nie tylko bogatej, ale również średniej i drobnej gospodarki chłopskiej, jako istotnego, w ich ocenie, czynnika w rozwoju rynku wewnętrznego. Poza tym ustawodawcy i reformatorzy polscy u schyłku XVIII wieku starali się świadomie uniknąć szeregu drastycznych następstw przechodzenia ku kapitalizmowi drogą pruską, a przede wszystkim masowego pauperyzowania chłopów. Tkwił więc w tej koncepcji i akcent głębokiego humanitaryzmu¹⁶.

Podsumowując rozwiązania społeczne i ustrojowe Konstytucji 3 maja, należy stwierdzić, że Rzeczpospolita otrzymała cenną, nowoczesną jak na ową epokę ustawę zasadniczą. Otwierała ona możliwość dalszych prac reformatorskich, celem ostatecznego wdrożenia zasad ustrojowych monarchii konstytucyjnej i wzmocnienia państwa. Umocniła naród w przekonaniu, że państwo jest zagrożone i że dla jego ratowania potrzebny jest silny rząd, liczniejsza i bitniejsza armia.

Mimo rosnącego zagrożenia zewnętrznego – wygaśnięcia przymierza polsko-pruskiego zawartego 29 marca 1790 roku i braku aprobaty zmian ustrojowych ze strony Rosji – twórcy Konstytucji 3 maja starali się nie marnować okazji. Mieli bowiem świadomość, że interwencja polityczna, a w miarę potrzeb zbrojna – jest kwestią czasu.

Powstało Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej, które było pierwszą nowoczesną partią polityczną. Odegrało ono istotną rolę w pracach ustawodawczych sejmu i zorganizowaniu uroczystych obchodów pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, podczas których sejm ślubował wystawić kościół Opatrzności Bożej¹⁷.

Niestety, wiosną 1792 roku niewiele czasu pozostało dla wzmocnienia obronności kraju, a i tak prace te prowadzono ze świadomością pogarszającej się sytuacji międzynarodowej Rzeczypospolitej, w atmosferze narastającego od wschodu zagrożenia. 22 maja 1792 roku Katarzyna II, caryca Rosji, zdecydowała się na interwencję w Polsce, ogłaszając, że nie jest to wojna przeciwko Rzeczypospolitej, ale przyjacielska pomoc wymierzona w despotyczne rządy przywódców wojskowych, którzy zniszczyli wolność szlachecką, wprowadzając tyranie i absolutyzm. Zwoławszy do Petersburga fikcyjną konfederację zdrajców, wywodzących się ze zdegradowanej szlachty, ogłoszono ją pod fałszywą datą w Targowicy 14 maja 1792 roku¹⁸.

¹⁶ J. Gmitruk, *Konstytucja 3 Maja a kwestia chłopska...*, op. cit., s. 136.

¹⁷ A. Skałkowski, *Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji 3 Maja*, Kórnik 1930, s. 76.

¹⁸ A. Wolański, *Wojna polsko-rosyjska 1792*, t. 1, 2, Kraków 1920–1922.

Opierając się na gwarancji rosyjskiej, targowiczanie wezwali na pomoc wojsko rosyjskie, które na to tylko czekało. Armia rosyjska bez wypowiedzenia wojny wkroczyła w granice I Rzeczypospolitej, a poseł rosyjski w Warszawie Jakow Bułhakow poinformował króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, że wojska rosyjskie zdążają, aby „wesprzeć prawdziwych patriotów”.

Po przegranej wojnie i przystąpieniu króla do konfederacji targowickiej, losy I Rzeczypospolitej zostały przypieczętowane II rozbiorem 23 stycznia 1793 roku. Wyrok śmierci na I Rzeczypospolitej został wydany na sejmie grodzieńskim w czerwcu 1793 roku. Milczenie posłów zostało przyjęte jako zgoda na ratyfikację rozbioru – podpisaną przez Stanisława Augusta. Po rozbiorze przystąpiono do unicestwienia dzieła Sejmu Czteroletniego i przywracania starego ustroju. Dzieło zniszczenia odbywało się rękami zdrajców i renegatów.

Insurekcja kościuszkowska nie mogła uratować państwa, lecz w pewien sposób ocaliła naród polski. Tadeusz Kościuszko pozostawił w sercach narodu niezniszczalny pomnik walki z najeźdźcą, podczas gdy ludzie stojący u steru władzy zdolni byli tylko do uległości, prowadząc naród, staczali się powoli do całkowitego upadku.

Powstanie kościuszkowskie podjęło z rozmachem problematykę społeczną, próbowano pogodzić interesy szlachty i ludu, poderwać wszystkich do walki i złożyć interesy stanowe na ołtarzu dobra ojczyzny. W procesie insurekcyjnym zgasła bezpowrotnie polska szlachecka. Kościuszko zapoczątkował Polskę nową – demokratyczną.

Rozwinięta w czasie powstania kościuszkowskiego idea obywatelskiej siły zbrojnej, towarzyszyła wszystkim polskim powstaniom narodowym. Została zrealizowana po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 roku. Armia polska, która podjęła walkę z najeźdźcami w 1939 roku w 70% składała się z chłopów. Po klęsce wrześniowej, organizujące się Polskie Państwo Podziemne powróciło do idei obywatelskiej siły zbrojnej. W szczególnie sposób zrealizowane zostało to na wsi polskiej, gdzie powstały Bataliony Chłopskie – armia chłopska Polskiego Państwa Podziemnego.

Kult Konstytucji 3 maja rozpoczął się w XX wieku w czasach porozbiorowych. Wcześniej, we wszystkich trzech zaborach, Polacy, mimo represji, obchodzili rocznicę Konstytucji 3 maja, czyniąc z niej powoli święto narodowe.

Równym kultem otaczano insurekcję kościuszkowską z osobą Tadeusza Kościuszki. Raclawice, Szczekociny, Warszawa, Maciejowice.

Były to pola bitew owiane legendą chwały oręża polskiego, czczone przez chłopów, mieszczan, szlachtę. I tak społeczeństwo podzieliło się sympatiami. Konstytucję 3 maja stawiali na piedestale ludzie o poglądach tradycjonalistycznych i konserwatywnych, natomiast insurekcję kościuszkowską otaczali wciąż przedstawiciele ugrupowań radykalnych i rewolucyjnych.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, rocznica Konstytucji 3 maja została uznana za święto narodowe uchwałą Sejmu Ustawodawczego z 29 kwietnia 1919 roku. W okresie międzywojennym obchodzone było ono w sposób szczególnie uroczysty. Miało charakter wybitnie polski – narodowy i patriotyczny.

Po II wojnie światowej publiczne obchody 3 maja początkowo były kultywowane w podobnym charakterze, jak w latach II RP, wkrótce jednak „jako reakcyjne” zostały zakazane ustawą sejmową z dnia 18 stycznia 1951 roku. Stalinowscy marksiści nie znali prawdopodobnie albo nie chcieli znać opinii Karola Marksa, „który wyrażał jej podziw na tle rosyjsko-prusko-austriackiej barbarii, jako jedyne dzieło wolnościowe, które kiedykolwiek Europa Wschodnia samodzielnie stworzyła. I wyszła ona wyłącznie z klasy uprzywilejowanej, ze szlachty. Historia świata nie zna żadnego innego przykładu podobnej szlachetnej szlachty”¹⁹.

Po transformacji ustrojowej w Polsce, z inicjatywy Prezydenta RP, przy aktywnej współpracy ministra stanu Józefa Koziola, 6 kwietnia 1990 roku obchody 3 maja przywrócono jako święto narodowe i dzień wolny od pracy. 1 i 3 maja Święto Pracy i Święto Konstytucji przedzieła 2 maja. Dzień ten jest także dniem świątecznym i to podwójnie – jako Dzień Polonii i Polaków za Granicą oraz jako Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.

Zakończenie

Wyjątkowość tradycji Konstytucji 3 maja jest do tego stopnia posunięta, że uznaje się ją za rodzaj legendy albo nawet mitu. W charakterze legendy Konstytucja ta występuje jak gdyby w podwójnej roli: jako akt polityczny i jako akt prawny²⁰. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną,

¹⁹ *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788–1792*, Warszawa 1975, s. 48; N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1, Kraków 2018, s. 492.

²⁰ Por. B. Grochulska, *Tradycja Konstytucji 3 maja. Zarys ogólny*, [w:] *Konstytucja 3 maja. 200-lecie tradycji*, red. B. Grochulska, Warszawa 1994, s. 55.

że polityczne znaczenie legendy Ustawy Rządowej jest o wiele bardziej znaczące aniżeli ściśle prawne²¹. Polityczny wymiar legendy Konstytucji 3 maja zawiera się w tym, że jest ona traktowana jako swoisty manifest, deklaracja, wyraz pragnień i dążeń na wskroś już nowoczesnego narodu.

Ustawa majowa stała się pomostem porozumienia. Skłoniła opinio-twórcze kręgi ludzi oświeconych Zachodu do rewizji uproszczonych sądów i ocen na temat Polski jako kraju, w ich mniemaniu, barbarzyńskiego, obskuranckiego, skazanego w naturalny sposób na upadek, kraju wyrokiem historii przeznaczonego do wchłonięcia przez organizmy wyższe, tj. państwa zaborcze, państwa absolutyzmu oświeconego. Konstytucja 3 maja zachwiała tą opinią, zmuszając do zmiany sądów nie tylko na temat Polski, ale także na temat sensu polityki Rosji wobec Rzeczypospolitej, czy nawet szerzej – do rewizji własnych poglądów na temat ładu politycznego Europy Wschodniej.

Od czasu Konstytucji 3 maja Polska przestała się już kojarzyć z zaścianiem Europy, stała się, w sensie politycznym, jej integralną częścią. Ustawa Rządowa była rodzajem politycznego wyznania, a równocześnie deklaracją niepodległości. Przed jej twórcami stało zadanie nie tylko przestrzegania ustanowionego prawa, ale i jego obrony przed przeciwnikami wewnętrznymi i wrogami zewnętrznymi. W tym między innymi zawiera się polityczność tradycji Konstytucji 3 maja, która jest z pewnością ważnym, niezwykle nośnym i znaczącym elementem całej tradycji czy nawet mitologii, w jaką Ustawa Rządowa obrosła.

Obok jednak politycznej tradycji Ustawa Rządowa ma również silny ładunek tradycji typowo prawnej, juredycznej. Przede wszystkim jest ona przecież pierwszą polską konstytucją pisaną, co samo w sobie ma już niebagatelne znaczenie. W ten sposób bowiem otwiera cały katalog kolejnych pisanych konstytucji, rozpoczynając tym samym rytm dziejów właściwego, nowoczesnego konstytucjonalizmu, w którym idea konstytucji jednolitej i pisanej zajmuje jedno z czołowych miejsc. Z tego punktu widzenia Konstytucja 3 maja ma znaczenie kluczowe dla tradycji konstytucyjnej *sensu largo*, a zatem tradycji utożsamianej z historią konstytucyjną.

Obok jednak takiego, stosunkowo szerokiego, spojrzenia na prawne tradycje Ustawy Rządowej, można także mówić o prawnej tradycji związanej z konkretnymi rozwiązaniami, jakie ustawa ta wprowadzała, oraz

²¹ Szerzej na ten temat zob. *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. J. Kowecki, Warszawa 1991.

ideami i wartościami, na jakich były one oparte. Do tych ostatnich należą m.in.: potrzeba ograniczenia czy nawet likwidacji oligarchii magnackiej; emancypacji mieszczaństwa i chłopów; zapewnienia silnej, choć zmodyfikowanej, pozycji społecznej średniej szlachty i usiłującym dojść do niej grupom spośród drobnej szlachty, co wszystko razem wiązało się z ewidentną potrzebą przebudowy całego społeczeństwa w duchu nowoczesnym, postoświeceniowym i postrewolucyjnym.

Do tego kwestią o kapitalnym wręcz znaczeniu była potrzeba dokonania zmian w aparacie władzy państwowej. Chodziło tu przede wszystkim o centralizację i rozbudowę agend władzy państwowej, która w zmienionych warunkach sojuszu szlachecko-mieszczańskiego miała zabezpieczyć jego interesy, a zarazem przyczynić się do zwiększenia obronności państwa. W zakresie przebudowy architektury państwa Konstytucja majowa miała więc w pierwszym rzędzie wzmocnić państwo, zarówno wewnętrznie, jak i zewnętrznie, czego przejawami były m.in. takie zasady, jak: podział władz, dziedziczna monarchia, zasada odpowiedzialności politycznej i, przynajmniej w części związana z nią, zasada suwerenności.

Do tego trzeba jeszcze dodać jeden niezwykle ważny element ściśle prawnej tradycji Ustawy Rządowej. Otóż postawiła ona ogromny krok naprzód nie tylko pod względem treści, ale również i swojej formy, i to nie tylko dlatego, że stanowiła jednolitą, rozbudowaną i kompleksową regulację prawną. Ustawa Rządowa w stosunku do poprzedniego ustawodawstwa wyróżniała się jasnością, precyzją wypowiedzi oraz ścisłością koncepcji. Z tego punktu widzenia była także widocznym postępem w dziedzinie techniki legislacyjnej. Systematyczność, jasność wywo-
du, precyzja słowa i wszystko to, co nazywa się jurystyczną klarownością, sprawiają, że ten akt polskiego ustawodawstwa jest prawdziwym „pomnikiem klasycyzmu”, osiągnięciem najwyższych lotów w zakresie tworzenia prawa²².

W efekcie siła tradycji Konstytucji 3 maja jest ogromna, bowiem oddziaływała ona i nadal oddziałuje na polskie konstytucje na bardzo wiele rozmaitych sposobów, przy czym oddziaływanie to ma swój wymiar czysto prawny oraz – i to chyba przede wszystkim – polityczny. Do Konstytucji 3 maja próbowano się wszak odwoływać przy konstruowaniu każdej kolejnej polskiej konstytucji i to zarówno tej z tzw. konstytucjonalizmu ograniczonego, zaborczego, jak i konstytucji będącej produk-

²² B. Leśnodorski, *Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788–1792)...*, op. cit.

tem typowo rodzimej, polskiej, suwerennej myśli ustrojowej. Do Konstytucji 3 maja odwoływano się bowiem tworząc z części ziem polskich Księstwo Warszawskie, na nią też wskazywano w „zasadach” Konstytucji Królestwa Polskiego z 1815 roku. Także w czasie pisania konstytucji odrodzonej Rzeczypospolitej odwoływano się do dorobku Ustawy Rządowej, czego formalnym potwierdzeniem było nawiązanie do tej spuścizny we wstępie do konstytucji marcowej z 1921 roku.

Szczególne miejsce Konstytucji 3 maja w polskich tradycjach konstytucyjnych jest jednak rezultatem nie tylko tego, że była pierwszą w pełni nowoczesną i kompleksową polską regulacją, ale również tego, że praktycznie biorąc nie obowiązywała, a dzieło naprawy Rzeczypospolitej, jakie z pewnością mogła zapoczątkować, zostało zaprzepaszczone przez rozbiory. Z tego punktu widzenia Konstytucja 3 maja stała się swoistym manifestem niepodległości, ostatnią próbą naprawy państwa i społeczeństwa, która niestety nie udała się z powodu polityki obcych mocarstw.

W ten sposób stała się prawdziwym mitem, symbolem czegoś doskonałego, „owocem zbiorowej mądrości obywateli, dziełem opatrności, dowodem geniuszu swych twórców, aktem w dziejach pionierskim, przedmiotem dumy i sławy narodu”²³. Spowodowało to nadanie Konstytucji 3 maja szczególnego miejsca w polskiej tradycji konstytucyjnej i, szerzej, ustrojowej. Za sprawą swojej warstwy politycznej stała się bowiem punktem odniesienia przy podejmowaniu wszelkich prób „wybicia się na niepodległość”, będąc aktem szczególnym. Stała się rodzajem testamentu, wyrazem bezkrwawej walki o naprawę państwa i zapewnienie mu godnego miejsca „wśród narodów świata”.

Jedni nazywają Konstytucję 3 maja pamiątką historycznej przeszłości – pisał badacz jej dziejów – która w XIX wieku straciła na aktualności i stała się wielkim narodowym mitem i symbolem woli ratowania ojczyzny. Inni – monumentalnie – testamentem politycznym I Rzeczypospolitej. Przez jej pryzmat można dostrzec historyczne analogie i drzemające w nas zaszłości²⁴.

Janusz Gmitruk

²³ P. Winczorek, *Dyskusje konstytucyjne*, Warszawa 1996, s. 85, 86.

²⁴ R. Lolo, *To był tylko sen*, „Polityka” 2021, nr 18, s. 92.

Bibliografia

Źródła opublikowane

Kołątaj H., *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 maja 1791 roku*, Metz 1793, <https://polona.pl/item/o-ustanowieniu-i-upadku-konstytucji-polskiej-3go-maja-1791,MTE2MTY2NTY/2/#info:metadata> [dostęp: 2.06.2021].

Konstytucja 3 Maja 1791, oprac. J. Kowecki, Warszawa 1991, z uwzględnieniem odmianek zawartych w *Volumina Legum*, t. 10.

Konstytucja 3 Maja 1791. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji, oprac. J. Kowecki, przedmową opatrzył B. Leśnodorski, Warszawa 1983.

Ustawa Rządowa. Prawo Uchwalone dnia 3. Maja, rok 1791, wyd. w Warszawie.

Volumina Legum, t. 9, Kraków 1889.

Opracowania

Cygan J. O. OFM Cap, *Jacek Jezierski, kasztelan łukowski a Konstytucja 3 Maja 1791*, [w:] *Podlasie a Konstytucja 3 Maja. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dwusetną rocznicę Konstytucji 3 Maja*; red. T. Demidowicz, Biała Podlaska 1991.

Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1, Kraków 2018.

Dihm J., *Sprawa konstytucji ekonomicznej z 1792 roku na tle we wewnętrznej i zagranicznej sytuacji Polski*, Wrocław 1959.

Gmitruk J., Skoczek T., *Insurekcja kościuszkowska i jej naczelnik w legendzie, historiografii i sztuce*, Warszawa 2017.

Gmitruk J., *Konstytucja 3 Maja a kwestia chłopska*, [w:] *Podlasie a Konstytucja 3 Maja. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dwusetną rocznicę Konstytucji 3 Maja*; red. T. Demidowicz, Biała Podlaska 1991.

Grochulska B., *Tradycja Konstytucji 3 maja. Zarys ogólny*, [w:] *Konstytucja 3 maja. 200-lecie tradycji*, red. B. Grochulska, Warszawa 1994.

Leśnodorski B., *Dzieło Sejmu Czteroletniego 1788–1792. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1951.

Lolo R., *To był tylko sen*, „Polityka” 2021, nr 18.

Podlasie a Konstytucja 3 Maja. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dwusetną rocznicę Konstytucji 3 Maja; red. T. Demidowicz, Biała Podlaska 1991.

Ratajczyk L., *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788–1792*, Warszawa 1975.

Rostworowski E., *Legendy i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963.

Skalkowski A., *Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji 3 Maja*, Kórnik 1930.

Soszyński R. ks., *Hugo Kołątaj – uczonec – polityk – mąż stanu*, [w:] *Podlasie a Konstytucja 3 Maja. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dwusetną rocznicę Konstytucji 3 Maja*; red. T. Demidowicz, Biała Podlaska 1991.

Suleja W., *Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski*, Warszawa 2019.

Wielka Historia Polski, pod red. S. Grodzkiego, t. 3, cz. 2, S. Grodziski, *Polska w czasach przełomu (1764–1815)*, Warszawa 2003.

Wielka historia świata, t. 8, *Świat w XVIII wieku*, pod red. nauk. P. Franaszka, Kraków 2006.

Winczorek P., *Dyskusje konstytucyjne*, Warszawa 1996.

Wolański A., *Wojna polsko-rosyjska 1792*, t. 1, 2, Kraków 1920–1922.

Welcome, Light of Dawn of May! The 230th Anniversary of the Adoption of the Constitution of the 3rd of May

Keywords

The Four-Year Sejm, Stanislaus II Augustus, Hugo Kołłątaj, Guardians of the Laws, Catherine II, Targowica, Constitution of 3rd May celebrations.

Summary

The article takes a broad look at the issue of the first Polish constitution. By presenting the Governance Act, as it was formally known, against the backdrop of the mental currents of the late 18th century, i.e. the influence of the political thought of the Enlightenment on its shape, in particular the adoption of Montesquieu's tripartite separation of powers, the author draws attention to the modern, yet original, native character of the Constitution. They briefly discuss its content, which consisted of eleven chapters: articles, profiles of its originators, events surrounding its enactment until its annulment. The most attention in the text is devoted to peasants, who were affected by Article IV of the Governance Act. The peculiar mythicality of the Constitution of 3rd May is also discussed, both in its political dimension, as a manifesto of the desires and aspirations of a modern nation, and in its legal dimension. It is stressed that this Constitution was to be only the beginning of a process of comprehensive rebirth, of profound national reforms aimed at strengthening the First Polish Republic.

Sei begrüßt, Maimorgen! 230. Jahrestag der Verabschiedung der Verfassung vom 3. Mai

Schlüsselwörter

Vierjähriger Sejm, Stanislaus II. August Poniatowski, Hugo Kołłątaj, Gesetzeshüter, Katharina II., Targowica, Tradition der Feier der Verfassung vom 3. Mai.

Zusammenfassung

Der Artikel zeigt einen umfassenden Überblick über das erste polnische Grundgesetz. Der Autor stellt das formell genannte Regierungsgesetz auf einem Hintergrund von Geistesrichtungen vom Ende des 18. Jahrhunderts dar. Er weist auf den Einfluss des politischen Denkens der Aufklärung auf seine Form hin, vor allem auf die vom Konzept Montesquieus übernommene Annahme des Prinzips der Gewaltenteilung. Der Autor betont gleichzeitig den originellen, einheimischen Charakter der Verfassung. Er fasst ihren aus elf Kapiteln – Artikeln bestehenden Inhalt kurz zusammen, bespricht die Figuren ihrer Gestalter und die der Verabschiedung begleitenden Ereignisse bis zu ihrem Niedergang. Der größte Wert wird im Text auf die Situation von Bauern gelegt, die durch den IV. Artikel des Regierungsgesetzes geändert wurde. Die wichtige Tatsache, dass die

Verfassung vom 3. Mai zu einer Art von Legende im politischen (als Manifest der Wünsche und des Strebens eines modernen Volkes) und rechtlichen Sinne wurde, wurde auch nicht weggelassen. Es wurde betont, dass die Verfassung lediglich den Anfang des Prozesses der allseitigen Erneuerung, tiefgreifenden Reformen im Staat zu kennzeichnen hatte, die zur Verstärkung der Ersten Polnischen Republik zu führen sollten.

Здравствуй, майская зорька! 230 годовщина установления Конституции 3 мая

Ключевые слова

Четырехлетний сейм, Станислав Август Понятовский, Гуго Коллонтай, Стража закона, Екатерина II, традиция празднования годовщины Конституции 3 мая

Резюме

В статье широко описывается тема первой польской конституции. Сравнивая «Правительственный акт», как звучало официальное название конституции, с интеллектуальными течениями конца 18 века и показывая влияние политической мысли эпохи Просвещения на ее содержание, в частности – наличие в ней принципа разделения властей, позаимствованного у Монтескье, автор подчеркивает современный и одновременно оригинальный, локальный характер конституции. В статье приводится краткое описание ее содержания, состоящего из 11 глав – статей, личностей ее создателей, а также событий, происходящих с момента принятия документа до его отмены. Особое внимание в статье уделяется вопросу крестьян, о которых шла речь в статье IV «Правительственного акта». Автор не забывает также о своеобразной легенде Конституции 3 мая, как в политическом аспекте (манифест желаний и стремлений современной нации), так и правовом. В статье подчеркивается, что конституция расценивалась лишь как начало процесса всестороннего восстановления и глубоких политических реформ, которые в результате должны были укрепить государство.

Jolanta Załączny

Akademia Finansów i Biznesu Vistula

Instytut Historii

ORCID 0000-0003-0615-410X

Ochotniczy zryw młodzieży w 1920 roku, czyli egzamin dojrzałości z patriotyzmu

Słowa kluczowe

młodzież, harcerstwo, wojna 1920, wychowanie patriotyczne, ochotnicy

Streszczenie

Tekst ma na celu przypomnienie ogromnego zaangażowania młodzieży w walkę z najazdem bolszewickim. Jest próbą odniesienia się do postaw uczniów, harcerzy i studentów. Temat ten pojawiał się w wielu opracowaniach przy okazji omawiania stosunku społeczeństwa polskiego do wojny 1920 r. Analiza prezentowanych materiałów pozwala na wysoką ocenę wychowania patriotycznego, realizowanego w ówczesnych – odradzających się dopiero – szkołach i w harcerstwie, każe też docenić proces wychowania w polskich rodzinach w okresie zaborów. Przywołanie przykładów aktywności różnych lokalnych środowisk szkolnych i harcerskich stwarza możliwość ukazania głębokiego patriotyzmu ówczesnej młodzieży, skłania też do refleksji nad jego źródłami. Jest to szczególnie istotne w kontekście współczesnej dyskusji o roli patriotycznego wychowania młodego pokolenia i potrzebie poszukiwania wzorców. Takie ujęcie tematu skłania jednocześnie do głębokiej refleksji i postawienia szeregu pytań, choćby o należyte wykorzystanie entuzjazmu młodzieży czy upamiętnienie patriotycznych postaw.

Obchody setnej rocznicy wojny 1920 roku skłaniały do podejmowania różnych wątków i analizowania rozmaitych aspektów działań zbrojnych. Niewątpliwie godne przypomnienia jest zaangażowanie młodych ludzi, którzy, pełni entuzjazmu, zgłaszali się do Armii Ochotniczej. Prezentowane tu spojrzenie nie ma charakteru syntezy, nie jest też próbą nakreślenia portretu zbiorowego tej grupy, stąd nie ma w tekście szczegółowych danych statystycznych, które znaleźć można w wielu syntetycznych opracowaniach. Zamiarem autorki było ukazanie emocji oraz postaw młodzieży, pochodzącej głównie z Mazowsza, choć pamiętać należy, że w wojnie uczestniczyli też ochotnicy z innych, nawet bardzo odległych regionów. Wszyscy oni, niezależnie od miejsca zamieszkania, czuli się odpowiedzialni za losy ojczyzny i stanęli do walki.

Kiedy wróg zagroził odrodzonej niedawno Polsce „po miastach i wioskach (...) rozbrzmiewało w powietrzu jedno tylko wołanie: »Wstąp do wojska! Ojczyzna w niebezpieczeństwie«”¹. Do wstępowania do armii nawoływano podczas wieców agitacyjnych i odczytów. W teatrach organizowano przedstawienia o patriotycznej wymowie. Ulicami miast przechodziły pochody, w których niesiono – jak donosiła prasa –

oryginalne i artystycznie wykonane barwne plakaty o motywach związanych z chwilą obecną i z hasłem, które dzisiaj od góry do dołu przenika społeczeństwo nasze: Do broni! Obecnie te plakaty umieszczano na placach i ulicach Warszawy. Stoją one, biją w oczy i wołają. Są jak głos sumienia. (...) Jedne wstrząsają grozą, inne działają na sentyment, inne wreszcie operują humorem i satyrą; wszystkie zaś podniecają wyobraźnię, brzmiają jak pobudka i doskonale spełniają swe zadanie².

Plakaty te – przestrzegające przed bolszewicką ideologią, mobilizujące do działania – oraz odezwę Naczelnika Państwa umieszczano na budynkach i ogrodzeniach w miastach, na wiejskich parkanach.

Na różne sposoby nawoływano do wstępowania do Armii Ochotniczej³, organizowano wiece agitacyjne, odczyty, rozdawano ulotki. Ulicami przechodziły pochody z hasłami wzywającymi do wstąpienia do

¹ W. Kocot, *Pamiętniki i korespondencja z lat 1920, 1939–1945*, opr. R. Lolo, K. Wiśniewski, Pułtusk 2009, s. 71.

² „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 30, s. 609.

³ Zdaniem Grzegorza Nowika Armia Ochotnicza „była niezbędnym składnikiem *amalgamatu*, znanego i stosowanego co najmniej od czasów rewolucji francuskiej, gdy wojska liniowe walczące z Prusakami były zasilane formacjami ochotników paryskich. Połączenie frontowego doświadczenia, jakim dysponowały formacje liniowe z zapalem, entuzjazmem i patriotyzmem ochotników dało ów *amalgamat* – stop dwóch

armii, w teatrach odbywały się patriotyczne przedstawienia. W działania agitacyjne włączyli się ludzie pióra⁴. Na wezwanie odpowiadały środowiska młodzieży akademickiej, uczniowie i harcerze. Szeregi wojska zasiłała też młodzież wiejska, którą zachęcały apele księży oraz samego Wincentego Witosa.

Do punktów poborowych zgłaszały się oddziały ochotników złożone w dużej mierze z harcerzy, młodzieży szkolnej i studentów. Młodzi ludzie byli świadomi, że to na nich spoczął obowiązek obrony ojczyzny. Taki bowiem nakaz odziedziczili po przodkach, takie dziedzictwo wziął przecież po dziadach wnuk⁵. Na łamach prasy pisano:

Na to wezwanie zakotłowało się po wsiach, miastach i miasteczkach. Każdy, w którego żyłach krew polska płynie, a sił mu nie brak, porzuca spokojne zacisze domowe, chwyta za karabin lub starą szablę i staje w szeregi, by do ostatniego tchnienia, z narażeniem własnego życia odpierać nawałę bolszewicką. (...) Między wszystkimi zaś przeważa młodzież, młodzież z miast i wsi. Ruszyli tłumnie słuchacze uniwersytetów, poszli studenci z gimnazjów, seminariów, szkół realnych i przemysłowych, stanęły drużyny skautowe, stawili się członkowie naszych stowarzyszeń⁶.

W obliczu zagrożenia należało wzmocnić siły obronne państwa. Temu celowi miała służyć Armia Ochotnicza, na czele której stanął gen. Józef Haller. Jak podkreślano, jedna jest tylko „armia polska, w której ochotnicy służą bądź będą włączenia do poszczególnych oddziałów bądź to w umyślnie utworzonych kompaniach, batalionach, pułkach itp. (...) pod sztandarem Orła Białego, dzierzonym przez Naczelnika Państwa, i Rząd Rzeczypospolitej”⁷.

Podobnie więc jak w okresie Wielkiej Wojny, młodzież stawiała się na wezwanie i analogicznie jak w Legionach, w szeregach Ochotniczej Armii dała dowód głębokiego patriotyzmu i obywatelskiej dojrzałości. Tak jak o ich poprzednikach w legionowych mundurach, można o nich

organizmów, łączących różne ich właściwości w walor nowej jakości”. G. Nowik, *Wojna światów. 1920 Bitwa Warszawska*, Poznań 2011, s. 161.

⁴ J. Odziemkowski, *Ochotnicy 1920 roku*, „Biuletyn IPN” 2020, nr 7–8 (176–177), s. 49.

⁵ S. Szyłkiewicz, *Wspomnienia z wojny 1918–1929 ulana 13. Pułku Ułanów Wileńskich*, Białystok–Warszawa 2018, s. 25.

⁶ *Ojczyzna w niebezpieczeństwie*, „Młodzież Polska. Pismo katolickich stowarzyszeń młodzieży pracującej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie” 1920, nr 8–9, s. 1.

⁷ „Kurier Warszawski” 1920, nr 208, s. 1.

powiedzieć, że wyrosli niczym „purpurowy kwiat najwyższego napięcia energii narodowej”⁸.

Była to młodzież, która dopiero smakowała życia w wolnej Polsce. Dorastała przecież w kraju zniewolonym, doświadczyła tragizmu wojny. Głęboko miała jednak zakorzenioną potrzebę wolności, została wychowana w kulcie wielkich bohaterów. To właśnie postawy uczestników walk niepodległościowych w XVIII i XIX wieku kształtowały poczucie patriotyzmu i uczyły postrzegania powinności wobec ojczyzny. Można więc – używając sformułowania Barbary Jędrak – mówić o „kulturze bohaterskiej”, kształtującej kolejne pokolenia oraz o poszanowaniu archetypów narodowych⁹, ale też o pamięci międzypokoleniowej, przyczyniającej się do otwarcia na doświadczenia przeszłości i świadome czerpanie z dokonań ojców czy dziadów¹⁰.

Zgłaszanie się w szeregi Armii Ochotniczej nabrało charakteru masowego działania. Zdaniem prof. Janusza Szczepańskiego można wręcz nazwać je swoistą rywalizacją między województwami czy poszczególnymi miastami¹¹. Od 1 lipca do 20 sierpnia do Armii Ochotniczej zgłosiło się ponad 77 tys. ochotników, z czego ponad 20 tys. pochodziło z Warszawskiego Okręgu Generalnego¹².

Do wstępowania do wojska poczuwały się wszystkie grupy wiekowe młodzieży, od studentów poczynając, poprzez harcerzy, a na uczniach szkół powszechnych kończąc. Już na początku lipca 1920 roku rektorzy

⁸ *Geniusz Niepodległości*, Lwów 1933, s. 27.

⁹ B. Jędrak, *Dziedzictwo obyczaju narodowego Polaków. Pamięć i zapomnienie*, Lublin 2004, s. 17.

¹⁰ J. Załęczny, *Bohaterowie walk o niepodległość w latach 1914–1918 wzorem wychowania patriotycznego młodzieży w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Wizje niepodległości Polski w XX wieku. Historia – Pamięć – Edukacja*, zbiór studiów pod red. M. Białokura, A. Dawid i A. Gołębiowskiej, Opole 2018, s. 55.

¹¹ J. Szczepański, *Spółczesność polskie wobec wojny i pokoju (1919–1921)*, [w:] *Od Bitwy Warszawskiej do Traktatu Ryskiego*, red. T. Skoczek, Warszawa 2014, s. 46. Zob. idem, *Mazowsze Północne podczas najazdu bolszewickiego 1920 roku*, Warszawa 2020, s. 81–89.

¹² Szerzej na ten temat: *Obrona Państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa*, red. W. Ścibor-Rylski, Warszawa 1923, s. 39–50. Do września 1920 r. liczba ochotników osiągnęła ponad 105 tys.; G. Nowik, op. cit., s. 161. Natomiast zdaniem Hanny Szczechowicz latem 1920 r. na ochotnika wstąpiło do wojska 11 200 uczniów; H. Szczechowicz, *Spółczesność polskie wobec inwazji bolszewickiej*, [w:] *Wojna o wszystko. Opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, red. W. Sienkiewicz, Warszawa 2010, s. 338.

Uniwersytetu Warszawskiego, Jagiellońskiego, Lubelskiego, Poznańskiego oddali całą społeczność (wykładowców i studentów) do dyspozycji władz wojskowych. Postawę studentów najlepiej oddaje odezwa wydana na Uniwersytecie Warszawskim, w której znalazło się stwierdzenie: „Praca na wyższych uczelniach winna ulec zawieszeniu, dzisiaj bowiem jeden jest przed nami obowiązek – obrona Ojczyzny przed wrogiem. Od tego obowiązku żaden Polak uchylić się nie może”¹³. Pobór do wojska i formacji pomocniczych prowadziła Liga Akademicka Obrony Państwa. Wkrótce studenci – przekonani, że są zobowiązani do czynu – zasilali szeregi Armii Ochotniczej. Ostro potępiali niezdecydowanie niektórych kolegów. Krakowscy studenci żądali zamknięcia uczelni i „niedopuszczenia uchylających się od służby wojskowej do studiów i egzaminów”¹⁴.

Podobnie było w szkołach średnich. W większości z nich zdecydowano, że uczniowie najstarszych klas są zobowiązani do stawienia się przed komisjami poborowymi czy werbunkowymi. Tak było w Średniej Szkole Leśnej, której uczniowie zbiorowo zgłaszali się do armii¹⁵.

W lipcu 1920 roku, w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie koło Lipna powołano werbunkowy komitet uczniowski i wezwano uczniów starszych klas do niezwłocznego przybycia do szkoły. Wśród pierwszych ochotników był 16-letni Henryk Orszt z Kikoła, który dopiero po wakacjach miał podjąć naukę w Seminarium. Zgłosił się 22 lipca, wbrew woli rodziców. W grupie 50 uczniów wyjechał potem do Włocławka i trafił (z kategorią C) do kancelarii 14. pp¹⁶.

W przypadku młodzieży ważny był też przykład dawany przez nauczycieli. Tu warto wspomnieć o patriotycznej postawie nauczycieli płockich szkół powszechnych, którzy spontanicznie odpowiedzieli na apel wiceprezesa okręgu płockiego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Leona Dorobka¹⁷. Podobną postawę prezentowali polscy nauczyciele szkół średnich. Wszyscy, posiadający kategorię A, zostali wezwani przez Komitet Nauczycieli Szkół Średnich w Warszawie do

¹³ Cyt. za: H. Szczechowicz, op. cit., s. 337.

¹⁴ Cyt. za: J. Szarek, *1920 Prawdziwy Cud nad Wisłą*, Kraków 2015, s. 246.

¹⁵ „Kurier Warszawski” 1920, nr 103a.

¹⁶ Z. Bieńkowski, *Zarys dziejów Zakładu Kształcenia Nauczycieli w Wymyślinie 1867–1969*, Wymyślin 1970, s. 69; M. Krajewski, *Słownik biograficzny ziemi dobrzyńskiej (do 1945 roku)*, Lipno 1992, s. 243.

¹⁷ „Kurier Płocki” 1920, nr 165, s. 1.

pójścia na front, pozostali mieli odbywać służbę w formacjach wspierających.

Uczniowie szkół powszechnych byli z reguły za młodzi, aby zgłaszać się na ochotnika. Natomiast zapał udzielił się młodzieży gimnazjalnej. W szkołach zaczęły tworzyć się komitety uczniowskie, których celem było agitowanie na rzecz wstępowania do wojska. Przekonanie o potrzebie masowego działania znalazło wyraz w uchwale podjętej przez członków takiego komitetu zawiązanego w I Gimnazjum Państwowym im. Władysława Jagiełły w Płocku. Znalazł się tam niezwykle wymowny zapis informujący, że uczniowie 8-klasy, „którzy nie wstąpią do szeregów wojska polskiego, zostaną wyłączeni z grona koleżeńskiego”¹⁸.

Radykalne kroki podejmowała młodzież wielu szkół. Zgłaszano petycje do dyrekcji placówek, aby po zakończeniu działań wojennych od uczniów wracających do szkoły żądać dokumentów potwierdzających spełnienie obowiązku wojskowego, a w przypadku ich braku odmawiać im prawa do kontynuacji nauki¹⁹. Zamykano nawet szkoły, jak w przypadku wspomnianej Średniej Szkoły Leśnej, z której wszyscy uczniowie poszli do wojska. Zdecydowano, że zostanie otwarta dopiero wtedy, gdy powrócą oni z frontu, natomiast nowi kandydaci będą musieli okazać zaświadczenie władz wojskowych informujące, że obowiązek swój względem Ojczyzny czy na froncie, czy przy służbie pomocniczej spełnili²⁰.

Zresztą sami uczniowie deklarowali wobec kolegów, że kto nie pójdzie walczyć, okryje się niesławą, „Nie będzie naszym kolegą, nie podamy mu ręki, usuniemy go z bursy, usuniemy go ze szkoły!”²¹. Takie podejście do osób uchylających się od wstąpienia do armii stawało się powszechne. Zdarzały się sytuacje, gdy idący ulicą młody człowiek w cywilnym ubraniu słyszał ze strony dziewcząt pytanie, dlaczego nie wstąpił do armii i wydźwięk tego pytania nie był dla niego miły²².

W szkołach organizowano wiece agitacyjne, a potem powoływano komisje kwalifikacyjne. Na mocy ich decyzji można było zwolnić ucznia

¹⁸ „Kurier Płocki” 1920, nr 173, s. 3.

¹⁹ J. Szczepański, *Mazowsze Północne podczas najazdu...*, op. cit., s. 83.

²⁰ „Rzeczpospolita” 1920, nr 49.

²¹ Wspomnienia Stanisława Stasiaka, ucznia Gimnazjum im. Króla Władysława IV w Warszawie, cyt. za: J. Odziemkowski, *Jak przebiegał zaciąg do Armii Ochotniczej latem 1920 roku?*, <https://histmag.org/Jak-przebiegal-zaciag-do-Armii-Ochotniczej-latem-1920-roku-21491/> [dostęp: 7.12.2020].

²² *Rok 1920. Wojna Polski z Rosją bolszewicką*, oprac. A. Knyt, Warszawa 2005, s. 80.

z obowiązku zgłoszenia się do wojska. Taka komisja działała w II Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku. Z ogólnej liczby 306 uczniów 106 miało ukończone lat 17 i podlegało obowiązkowi wojskowemu. Tylko 14 z nich zwróciło się z podaniem o zwolnienie ze względów zdrowotnych, a 11 nie zgłosiło się do komisji. Natomiast na ochotnika zgłaszali się młodszy uczniowie w wieku 15–16 lat²³.

Było coś wspaniałego w tym pochodzie najmłodszych pod sztandary – pisał Adam Grzymała-Siedlecki. – Jakby wojna krzyżowa, porywająca na nogi wszystkich, kto zdolny jest podźwignąć oręż. A byli wśród nich i tacy, którzy, naprawdę mówiąc, nie dorosli siłami do uciążliwej służby wojskowej²⁴.

Jak podkreślał kard. Aleksander Kakowski: „poszła młodzież gimnazjalna od 6-ej klasy”²⁵.

To swoiste pospolite ruszenie ochotników miało miejsce w wielu miejscowościach. Zgłaszali się na ochotnika uczniowie Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Piotra Skargi w Puławach oraz puławskiego Seminarium Nauczycielskiego²⁶. Jak wspominał gimnazjalista Bolesław Sylwester Kołakowski:

Uchwała starszych kolegów, powzięta z głęboko patriotycznych pobudek, była dla nas – młodszych – wiążąca (...). Zgłaszało się dużo chętnych do wojaczki. Byli to nie tylko rdzenni Polacy, ale także koledzy wyznania mojżeszowego. Wola obrony Polski była powszechna²⁷.

Pierwszy oddział puławskich ochotników, składający się z 200 uczniów, opuścił miasto 6 lipca 1920 roku. Przygotowania do wymarszu wspierał Komitet Pomocy dla Ochotników-Uczniów, którego pracą kierował Tadeusz Czapczyński, dyrektor Gimnazjum Męskiego im.

²³ M. Olszewski, *Ruch ochotniczy 1920 roku wśród młodzieży 2-go Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku*, „Życie Mazowsza” 1935, nr 8, s. 210–214; nr 9, s. 234–237; G. Gołębiowski, *Obrona Płocka przed bolszewikami 18–19 sierpnia 1920*, Płock 2004, s. 46.

²⁴ A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Warszawa 1921, s. 23.

²⁵ A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętnik*, Kraków 2000, s. 827.

²⁶ Nie był to pierwszy dowód patriotycznej postawy puławskiej oraz szerzej mazowieckiej młodzieży. Uczniowie gimnazjum walczyli w Legionach, działali w POW; J. Załączny, *Zaangażowanie patriotyczne mazowieckiej młodzieży szkolnej i studenckiej w latach 1914–1918*, [w:] *Spółczesność Mazowsza wobec wydarzeń I wojny światowej*, red. A. Koseski, J. Szczepański, Puławy 2017, s. 207–226.

²⁷ Cyt. J. Odziemkowski, *Jak przebiegał zaciąg do Armii Ochotniczej...*, op. cit.

Piotra Skargi. Ochotnicy mogli też liczyć na zaopatrzenie przygotowane przez uczennice Państwowego Gimnazjum im. Klaudyny Potockiej w Pułtusk²⁸. Na ochotnika zgłaszali się także uczniowie Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Pułtusk, o czym była już mowa. Otrzymywali niezbędne wyposażenie: bieliznę, mydło, chusteczki do nosa, chleb, suchary „i inne drobiazgi, które miały nam służyć w pierwszych dniach naszego pobytu w wojsku”²⁹. Wychodzących 16 lipca z miasta ochotników – tak jak i grupę poprzednią – żegnali mieszkańcy, a dziewczęta przypinały im do klapy garnituru bukieciiki, „symbol przyjaźni i nadziei na szczęśliwy i zwycięski powrót”³⁰. W tej grupie, udającej się statkiem z Pułtuszka do Zegrza, a potem kolejną do Warszawy, był Władysław Kocot, uczeń Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Pułtusk³¹.

W lipcu do wojska zgłosili się uczniowie gimnazjum w Wyszkowie, z którymi podążył też dyrektor szkoły Wiktor Fisiecki³². Podobnie było w Mławie, gdzie nauczyciele i uczniowie gimnazjum odpowiedzieli zbiorowo na wezwanie do ratowania zagrożonej ojczyzny. Poszli uczniowie klasy IV, a nawet klasy III (najczęściej uciekając z domu bez wiedzy rodziców)³³. Uczeń tego gimnazjum, Czesław Gadomski wspominał: „Kiedy do Mławy zbliżały się oddziały sowieckie (chyba około 15 lipca), cała nasza klasa poszła na ochotnika do wojska”³⁴. Na ochotnika zgłosili się gimnazjaliści z Sierpca³⁵. Do wojska wstąpiło też 12 uczniów VII klasy żydowskiego gimnazjum humanistycznego w Płocku wraz z wychowawcą Henrykiem Osuchowskim³⁶. Wśród ochotników byli też nastolatkwie z Rypina³⁷. W sposób szczególny zadbał o nich, po

²⁸ T. Kowalski, *Dzieje Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Klaudyny Potockiej w Pułtusk*, Warszawa 1993, s. 24.

²⁹ W. Kocot, op. cit., s. 73.

³⁰ T. Kowalski, *Udział młodzieży szkolnej i nauczycieli Pułtuszka w wojnie 1920 r.*, [w:] *Wojna polsko-bolszewicka 1920 roku na Mazowszu*, red. A. Koseski, J. Szczepański, Pułtusk 1996, s. 144.

³¹ W. Kocot, op. cit., s. 73.

³² J. Szczepański, *Dzieje Wyszkowa i okolic*, Warszawa 1998, s. 158.

³³ Idem, *Mazowsze Północne podczas najazdu...*, op. cit., s. 84.

³⁴ R. Juszkiewicz, *Mława – jej dzieje – lata 1914–1939*, Mława 2004, s. 184.

³⁵ G. Radomski, *Sierpecki epizod wojny 1920 roku*, „Notatki Płockie” 2012, nr 2 (231), s. 17.

³⁶ G. Gołębiewski, *Obrona Płocka przed bolszewikami...*, op. cit., s. 47.

³⁷ M. Krajewski, *Ziemia dobrzyńska w cieniu czerwonej gwiazdy rok 1920*, Rypin 2010, s. 95.

zakończeniu działań wojennych, miejscowy Obywatelski Komitet Obrony Państwa. Tym, którzy na skutek wojny stracili rok nauki pomagano w zakupie książek, udzielano zapomóg na opłatę czesnego w nowych szkołach³⁸.

Z Gimnazjum Męskiego im. Bolesława Prusa w Skierniewicach zgłosiło się 126 uczniów wraz z nauczycielami i dyrektorem szkoły Janem Kurtzem³⁹. Z bielskiego gimnazjum poszło 40, z zamojskiego 41 uczniów⁴⁰. Liczna grupa (150 osób) ochotników pochodziła z Sokółowa Podlaskiego. Poszli do wojska razem z ks. Antonim Święcickim, który został potem kapelanem wojskowym 205. Ochotniczego Pułku Piechoty⁴¹. Zaczęli zgłaszać się uczniowie Prywatnego Gimnazjum i Liceum Męskiego Zgromadzenia Kupców m. Łodzi oraz gimnazjum filozoficznego A. Zimowskiego. Na liście ochotników były nazwiska 3 uczniów klasy IV, 8 – klasy V, 24 z klasy VI i 16 z klasy VII⁴².

Na początku sierpnia ruszali z Płocka grupami ochotnicy z I Gimnazjum, pierwsza kilkudziesięcioosobowa – 5 sierpnia, kolejna 9 sierpnia, ta liczyła ponad 200 osób. Odpływających statkiem do Modlina żegnało „kochane nasze miasto młodości”⁴³. Z Płocka wyruszyła też grupa przybyłych tam wcześniej uczniów Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie.

W tym miejscu warto przypomnieć, że miasto opuściło około tysiąca osób, byli to młodzi mężczyźni, a ich brak bardzo odczuł Płock w momencie bezpośredniego zagrożenia atakiem bolszewickich wojsk.

W szeregach ochotników najliczniejszą grupę stanowili harcerze. 5 lipca 1920 roku Komenda Główna ZHP⁴⁴ wydała odezwę „Ojczyzna

³⁸ Idem, *Spółeczeństwo ziemi dobrzyńskiej i Kujaw wschodnich wobec najazdu bolszewickiego w 1920 r.*, [w:] *W 75-lecie Bitwy Warszawskiej 1920. Materiały z konferencji naukowej 30 XI–I XII 1995 r. i uroczystości w dniu 20 sierpnia 1995 r. pod Pomnikiem Poległych Obrońców Wisły 1920 roku*, Włocławek 1997, s. 137.

³⁹ M. Olszewski, op. cit., s. 209–215; K. Konarski, *O Uczniu Żołnierzu*, Warszawa–Lwów 1922, s. 21; E. Włodarczyk, *Niech będą tacy jacy są. Ochotnicy Armii Polskiej ze Skierniewic w wojnie 1919–1920 i w II Rzeczypospolitej*, Skierniewice 1996, s. 25.

⁴⁰ H. Szczechowicz, op. cit., s. 338.

⁴¹ J. Odziemkowski, *Jak przebiegał zaciąg do Armii Ochotniczej...*, op. cit.

⁴² Archiwum Państwowe w Łodzi, Prywatne Gimnazjum i Liceum Męskiego Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, k. 79. Dostęp on-line.

⁴³ Z. Kozanecki, *Wiek walki o dwie wolności*, oprac. W. Koński, A. Papierowski, J. Stefański, Płock 2001, s. 134.

⁴⁴ Na czele ZHP stał Józef Haller, Naczelnikiem Głównej Komendy Męskiej był Stanisław Sedlaczek, Komendy Żeńskiej Maria Wocalewska, która pełniła też funkcję

w niebezpieczeństwie”, zapowiadającą mobilizację całej organizacji. Deklarowano wstąpienie do Armii Ochotniczej 30 tys. druhów⁴⁵. Zdecydowano o rezygnacji delegacji polskich harcerzy z udziału w międzynarodowym zlocie skautowym w Londynie, który miał odbyć się 30 lipca. W depeszy do organizatorów zlotu wyjaśniono, że „Polscy skauci nie mogą przybyć na Jamboree, ponieważ pomagają bronić cywilizacji”⁴⁶.

W szeregach harcerstwa skupiono się na przygotowaniach do mobilizacji. W kolejnym rozkazie podkreślono, że mocna i spokojna postawa harcerzy, połączona z wytężoną pracą „będzie ważnym czynnikiem obrony narodowej”⁴⁷. Prace przebiegały wielotorowo. Zarządzono rejestrację druhów i druhen w wieku minimum 17 lat. Chłopców planowano skierować na ćwiczenia, dziewczęta do służby samarytańskiej i pomocniczej dla wojska. Wystosowano odezwy do rodziców, apelując, aby wyposażyli harcerzy wyjeżdżających na front. W przypadku drużyn harcerskich fakt mobilizacji uzgodniono z władzami szkół. Wielu nauczycieli, dzieląc entuzjazm wychowanków, ruszyło razem z nimi. W rozkazie z 9 sierpnia sprecyzowano zasady rejestracji ochotników w harcerskich mundurach, podział na grupy i przydział zadań. Ustalono, że najmłodsi harcerze (do lat 14) stanowić będą rezerwę służby gońców, tworzonej przez czternastolatków. Harcerze w wieku 15 lat (a także starsi, niezdolni do walki z bronią w rękę) zostali wysłani do pracy biurowej, w wieku 16 lat – do służby wartowniczej, natomiast harcerze 17-letni i starsi, mający odroczenia, mieli trafić najpierw do obozu ćwiczebnego, a potem na front⁴⁸.

Odzew wśród harcerzy był ogromny. Tylko z chorągwi warszawskiej zgłosiło się około 800 harcerzy, w tym z Łomży 63 druhów, byli też ochotnicy z Pułtusza (42), Ciechanowa (36), Płocka (29), Sierpca (24),

kierowniczką Pogotowia Wojennego Harcerek, kierownikiem wojskowej akcji harcerzy był ppor. Władysław Nekrasz.

⁴⁵ T. Katafiasz, *Formacje wojskowe o rodowodzie harcerskim w wojnie 1920 r.*, „Słupskie Studia Historyczne” 1998, nr 6, s. 56; H. Szwanowska, *Młodzież w bitwie warszawskiej*, „Kronika Warszawy” 1995, nr 2 (98), s. 124.

⁴⁶ W. Nekrasz, *Harcerze w bojach. Przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość ojczyzny w latach 1914–1921*, cz. 2, Warszawa 1930, s. 8.

⁴⁷ Ibidem, s. 8.

⁴⁸ Ibidem, s. 10–11.

Przasnysza (17), Płońska (8)⁴⁹. Uznali, że ich powinnością jest służba zagrożonej ojczyźnie, którą tak rozumiał wtedy Ludwik Miedzwiecki:

W gazetach przeczytałem wezwanie do harcerzy i wszystkich obywateli całej Polski, aby natychmiast wstępować do armii ochotniczej, bo Polska jest w potrzebie i obronić ją musimy. Zapisalem się więc wraz z innymi 6-cioma do Baonu Harcerskiego w Warszawie (...). Dziś wybiła ta godzina, o której kaźden zapisuje się do armii ochotniczej. Ojczyzna przede wszystkim, a własna osoba później, to jest hasło kaźdego Polaka (...)⁵⁰.

Harcerze otrzymali rozkaz zameldowania się 17 lipca o godz. 11.00 w Inspektoracie Armii Ochotniczej przy al. Szucha w Warszawie. Mieli obowiązkowo posiadać kompletny ekwipunek harcerski (mundur harcerski lub wojskowy, czapka, kapelusz lub furażerka, bielizna, skarpety, rękawiczki, menażka, manierka, kubek, sztućce), choć w praktyce z wyposażeniem bywało bardzo różnie. Ochotników kierowano potem do Cytadeli, tam mieli przejść niezbędne przeszkolenie przed wysłaniem na front⁵¹. Mając na uwadze, że zgłaszający się stanowią materiał przygotowany do walki, karny, charakteryzujący się wysokim poziomem moralnym, planowano tworzenie harcerskich oddziałów ochotniczych. Takie jednolite formacje (bataliony czy pułki) stanowiłyby wzorowe oddziały wojskowe. Uznano jednak, że lepiej będzie dzielić harcerzy i wzmacniać nimi poszczególne kompanie, tak by stanowili w nich ponad 50% składu⁵².

Koleje losu harcerzy-ochotników, zmierzających z rodzinnych miejscowości do Warszawy, znamy z ich relacji oraz wspomnień. Harcerz z 8. Drużyny Harcerskiej im. R. Traugutta w Końskich Henryk Zawadzki tak wspominał przyjazd do Warszawy:

Warszawa, 17 czerwca 1920. Przyjazd do Warszawy i wymarsz czwórkami do Cytadeli. W koszarach nieład i ciasnota. (...) W Cytadeli warunki były bardzo cięż-

⁴⁹ J. Szczepański, *Mazowsze w ogniu wojny 1920 r.*, „Rocznik Mazowiecki” 2000, nr 12, s. 13.

⁵⁰ Cyt. za: *I Warszawa nie zawiodła. W 90. rocznicę bitwy warszawskiej*, oprac. A. Stawarz, Warszawa 2010, s. 37.

⁵¹ J. Załączny, *Cytadela Warszawska w zapiskach uczestników wojny 1920 roku*, [w:] *Cytadela Warszawska w 1920 roku*, red. T. Skoczek, J. Załączny, Warszawa 2020, s. 81–99.

⁵² W. Nekrasz, op. cit., s. 18. Formacjom tym planowano dodawać w nazwie przymiotnik „harcerski”; P. Kaliszewski, *Młodzież w walce o niepodległość i granice państwa polskiego 1914–1920*, [w:] *Młodzież w walce o niepodległość i granice państwa polskiego 1914–1920*, Warszawa 2018, s. 15.

kie. Trudności były z zakwaterowaniem, wyżywieniem, noclegami, brakiem pościeli itp. Dobrze, że każdy z nas miał jakieś zapasy w plecaku. Wiele doraźnej żywności (kanapki, suchary, a nawet cukierki) przynosili warszawiacy. Mało było jednak kuchni polowych⁵³.

Na ochotnika zgłaszali się druhowie z drużyn sierpeckich⁵⁴. Wśród nich był Józef Drażkiewicz, uczeń IV klasy gimnazjum w Sierpcu. Przyjechał do Warszawy 24 lipca 1920 roku przez Nasielsk wraz z kolegami: Henrykiem Rudowskim, Aleksandrem Kubińskim, Teofilem Kozłowskim, Bronisławem Lipczykiem, Wacławem Kielczyńskim i Henrykiem Wiśniewskim. Chcieli wstąpić do wojska. Długo szukali punktu werbunkowego, aż wreszcie trafili do Cytadeli, gdzie zastali ochotników w różnym wieku. Byli wśród nich harcerze, studenci, robotnicy⁵⁵.

Zgłosili się harcerze z Gostynina i Łowicza, uczniowie gimnazjum oraz Seminarium Nauczycielskiego w Łowiczu. Czternastoletni chłopcy, w popielatych rogatywkach ozdobionych barwnym paskiem łowickiego samodziąłu, pochodzili głównie z podłowickich wsi, byli silni, weseli i nastawieni patriotycznie⁵⁶. O harcerskich oddziałach wspominał w listach do rodziny Lech Dymecki. Pisał o pięciu kompaniach harcerzy z Radomia i z Piotrkowa, liczących w sumie 1035 osób⁵⁷. Licznie przybyli do punktu werbunkowego harcerze z Gostynina⁵⁸. Z 1. Rypińskiej Drużyny im. Stefana Czarnieckiego do wojska wstąpiło 21 skautów. Uroczyście żegnano harcerzy wyjeżdżających z Włocławka. 20 lipca 1920 roku 204 harcerzy włocławskich z 1. Drużyny Skautowej im. K. Pułaskiego pod dowództwem Jerzego Bieganowskiego wyruszyło

⁵³ H. Zawadzki, *Rzuców, kolonia harcerska 1920. Koneccy harcerze w Bitwie Warszawskiej* <https://www.konskie.org.pl/2014/01/rzucow-kolonia-harcerska-1920-koneccy.html> [dostęp: 24.04.2020].

⁵⁴ Z I Drużyny Harcerskiej służyli w armii Stanisław Chojnacki, Stanisław Frydrychowicz, Franciszek Kołodziejki, Teodor Kozłowski, Czesław Kosobudzki, Aleksander Kuliński, Sylwester Kulisz, Wacław Kielczyński, Adam Ligowski, Stanisław Mroczyński, Henryk Napiórski, Tadeusz Nadratowski, Józef Osiecki, Stanisław Osiecki, Henryk Rudowski, Stanisław Strusiński, Kazimierz Wiśniewski, Wincenty Zuchniewicz; G. Radomski, op. cit., s. 17.

⁵⁵ J. Drażkiewicz, *Pod Ossowem i pod Tarnopolem. Wspomnienia z wojny 1920 r.*, <http://www.bitwawarszawska.pl/193-jozef-drazkiewicz> [dostęp: 4.12.2020].

⁵⁶ J. Zaleczny, *Cytadela Warszawska w zapiskach...*, op. cit., s. 89.

⁵⁷ *Listy Lecha Dymeckiego z frontu 1920*, Warszawa 2004, s. 20.

⁵⁸ Zob. J. Giertych, *Wspomnienia ochotnika 1920 roku*, Warszawa 2012.

na front⁵⁹ „żegnanych przez rodziny i znajomych, odjechało do obozów ćwiczebnych pod Warszawą”⁶⁰.

Harcerze, którzy nie wyjechali do punktów mobilizacyjnych, otrzymali też do wykonania ważne i odpowiedzialne zadania. Mieli organizować sekcje, niosące pomoc ludności ewakuowanej z terenów przyfrontowych w znalezieniu miejsca pobytu, zapewnienia środków utrzymania, opieki medycznej. W sytuacji bezpośredniego zagrożenia ze strony bolszewików brali udział w budowie umocnień. Takiego wsparcia udzielili harcerze oddziałom płk. Józefa Gromczyńskiego, dowódcy Pododcinka Włocławskiego podczas przygotowań do obrony przyczółka mostowego w Szpetalu Dolnym⁶¹. Druhowie wzmocnili także Batalion Zapasowego 14. Pułku Piechoty, który bronił Wisły w tej miejscowości. Mobilizacja harcerzy włocławskich pokazała potencjał tkwiący w tych młodych ludziach. Nawet najmłodsi, którzy pozostali w mieście, dali dowód swej odwagi.

Dnia 16 sierpnia, gdy bolszewicy podchodzili pod Włocławek, wówczas ludność miasta, a między nimi większość młodych skautów wieku od 12 lat poszli na drugi brzeg Wisły bronić dostępu bolszewikom do miasta. Bolszewicy rozproszyli nasze wojska, zadając im klęskę. Wówczas część wojska przepравиła się przez rzekę do Włocławka pod kulami karabinów maszynowych, część cofnęła się w kierunku na Toruń, bądź dostała się do niewoli⁶².

Wśród najmłodszych harcerzy był Witold Pomianowski, uczeń Gimnazjum Realnego we Włocławku. Żywność i opatrunki dostarczała walczącym harcerka Irena Jankowska, która została ranna podczas walk 18 sierpnia⁶³.

Szczególną kartę zapisali najmłodsi uczestnicy walk w Płocku. Wśród walczących z atakującymi bolszewikami było 40 harcerzy, z reguły po-

⁵⁹ „Słowo Kujawskie” 1920, nr 160, 161; W. Skotnicki, *Harcerze włocławscy w lipcu i w sierpniu 1920 r.*, „Gazeta Pomorska” 1991, nr 188, s. 6; M. Krajewski, *Ziemia dobrzyńska...*, op. cit., s. 101.

⁶⁰ „Słowo Kujawskie” 1920, nr 159.

⁶¹ „Słowo Kujawskie” 1920, nr 117; W. Skotnicki, op. cit., s. 7.

⁶² Cyt. za: M. Krajewski, *Spółczenstwo ziemi dobrzyńskiej i Kujaw...*, op. cit., s. 160.

⁶³ E. Grodecka, *Pierwsze ćwierćwiecze harcerstwa żeńskiego. Materiały do historii*, cz. 4, Warszawa 1938, s. 50–51.

nizej 17. roku życia. Z tej grupy bohaterstwem wyróżnili się Józef Kaczmariski, Antoni Gradowski i Tadeusz Jeziorowski⁶⁴.

Nie można odmówić poświęcenia harcerzom z drużyn lubelskich, wychowanym na patriotycznych ideałach. Ich zaangażowanie najpełniej oddają słowa Ludwika Kowalczewskiego, dyrektora Szkoły Vetterów w Lublinie: „Nie ilość lat przeżytych, ale stopień zasługi dla kraju i cena wartości moralnych, jakie z nich promieniowały, stawiają ich na ołtarzu czci narodowej”⁶⁵.

Zaangażowanie harcerzy w wojnie 1920 roku szczegółowo przedstawił cytowany już Władysław Nekrasz. Obszerny materiał na temat postawy młodzieży zebrał też Kazimierz Konarski. Był on autorem dokumentalnej publikacji⁶⁶, na którą złożyły się relacje uczniów – ochotników w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920. Okoliczności jej powstania przedstawił następująco:

Dla zebrania materiałów zwróciło się Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do zarządów szkół z okólnikiem, zawierającym odnośne wskazówki. Okólnik zalecał gromadzenie wszelkich dokumentów, ilustrujących ruch militarny młodzieży, czy to w zakresie samoobrony lokalnej, czy też przez udział w armii regularnej. Na podstawie z jednej strony dokumentów tych, poddanych krytycznemu badaniu, z drugiej osobistych przeżyć i spostrzeżeń, miał kierownik zakładu scharakteryzować szereg zagadnień, związanych – na tle miejscowych stosunków szkolnych z wypadkami r. 1920. Sprawozdanie miało być uzupełnione zebranymi dokumentami oraz pewnymi danymi statystycznymi⁶⁷.

Publikacja powstała w oparciu o 491 ankiet odesłanych przez respondentów (spośród 2 500 wysłanych), które zawierały bardzo różne materiały (dokumenty służbowe, fotografie, pamiątniki żołnierskie, listy, a nawet wypracowania szkolne). Zgromadzony i przetworzony materiał został wykorzystany w dwunastu rozdziałach, dotyczących różnych aspektów życia ochotników. Wartość tego niewielkiego opracowania jest

⁶⁴ G. Gołębiewski, *Obrona Płocka...*, op. cit., s. 107–110; idem, *Tadeusz Jeziorowski i Józef Kaczmariski – bohaterscy obrońcy Płocka w 1920 r.*, „Notatki Płockie” 1998, nr 1, s. 24–28; N. Wójtowicz, *Udział płockich harcerzy w wojnie 1920 roku*, „Notatki Płockie” 1999, nr 4, s. 13–27.

⁶⁵ Cyt. za: M. Surmacz, *Wspólny nekrolog. Wychowankowie szkół lubelskich w walce o niepodległość*, [w:] *W drugim szeregu. Bohaterowie walk o niepodległość*, red. A. Koseski, T. Skoczek, J. Załączny, Warszawa–Pułtusk 2019, s. 188.

⁶⁶ K. Konarski, *O uczniu żołnierzu*, Warszawa–Lwów 1922.

⁶⁷ Ibidem, s. V.

bardzo wysoka. Stanowi hołd oddany najmłodszym, często bezimiennym i zapomnianym ochotnikom. Publikacja Konarskiego – jak podkreśla Anna Maria Krajewska – ocalała informację o nadesłanych materiałach, które zaginęły prawdopodobnie podczas powstania warszawskiego⁶⁸. „Jej znaczenie docenili komuniści, którzy w latach stalinowskich usunęli *O Uczniu Żołnierzu* z bibliotek szkolnych i publicznych, podobnie jak wszystkie ocalałe z pożogi wojennej książki o tematyce patriotycznej i niepodległościowej”⁶⁹.

Postawa młodzieży w obliczu zagrożenia to potwierdzenie tej odwiecznej prawdy, że młodzi ludzie zawsze jako pierwsi stają na wezwanie. A ci, którzy w to wątpią, nie znają siły tkwiącej w narodzie. Młodzi ochotnicy z 1920 roku swoją niezłomną postawą zasłużyli na podziw i pamięć. Pamięć tym bardziej im należną, że po okresie, gdy otaczano ich w II RP szacunkiem, przyszedł czas rugowania ze świadomości narodu tych, co stanęli w obronie Polski przed bolszewicką nawałą. Do roku 1939 oddawano hołd poległym w wojnie 1920, darzono szacunkiem żołnierzy. Obchody sprzyjały integracji społeczeństwa lokalnego, budowały poczucie więzi, kreowały legendy bohaterskich obrońców Polski. Oddawano „hołd tym, co drogę do zwycięstwa utorowali (...). I nigdy nie przestaną być uczestnikami życia, (...) zza grobu sprawują »rząd dusz«”⁷⁰.

Lecz choć długo milczały o tym szkolne podręczniki, to ani zabiegi cenzorów, ani działania urzędników nie zdołały zmusić narodu do zapamiętania o tamtym zwycięstwie i jego bohaterach. I tak jak ich poprzednicy z okresu zaborów i Wielkiej Wojny, tak i ochotnicy 1920 roku stali się wzorem patriotycznego wychowania kolejnych pokoleń Polaków.

Jolanta Załączny

⁶⁸ A.M. Krajewska, *Spuścizna Kazimierza Konarskiego w zbiorach Biblioteki Narodowej*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2015, t. 46, s. 238 (221–267).

⁶⁹ K. Heska-Kwaśniewicz, *Przed czym chciano uchronić młodego czytelnika w PRL-u, czyli o czyszkach w bibliotekach szkolnych lat 1949–1953*, [w:] *Młody czytelnik w świecie książki, biblioteki i informacji*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, I. Socha, Katowice 1996. W roku 2020 ukazało się, staraniem IPN, wznowienie książki: *O uczniu żołnierzu*, opracowanie K. Konarski, Warszawa 2020.

⁷⁰ „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 45, s. 837. O kulcie bohaterów wojny 1920 roku w II RP zob. J. Załączny, *Tradycje patriotyczne elementem kształtowania zbiorowej świadomości historycznej w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017, s. 44–54.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi, Prywatne Gimnazjum i Liceum Męskiego Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, dostęp on-line.

Wspomnienia

Drażkiewicz J., *Pod Ossowem i pod Tarnopolem. Wspomnienia z wojny 1920 r.*, http://www.bitwawarszawska.pl/193-jozef_drazkiewicz

Giertych J., *Wspomnienia ochotnika 1920 roku*, Warszawa 2012.

Grzymała-Siedlecki A., *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Warszawa 1921.

Kakowski A., *Z niewoli do niepodległości. Pamiętnik*, Kraków 2000.

Kocot W., *Pamiętniki i korespondencja z lat 1920, 1939–1945*, opr. R. Lolo, K. Wiśniewski, Pułtusk 2009.

Listy Lecha Dymcekiego z frontu 1920, Warszawa 2004.

Szykiewicz S., *Wspomnienia z wojny 1918–1929 ułana 13. Pułku Ułanów Wileńskich*, Białystok–Warszawa 2018.

Zawadzki H., *Rzuców, kolonia harcerek 1920. Koneccy harcerze w Bitwie Warszawskiej*, <http://www.konskie.org.pl/2014/01/rzucow-kolonia-harcerek-1920-koneccy.html>

Prasa

„Kurier Płocki” 1920, nr 165, 173.

„Kurier Warszawski” 1920, nr 103a, 208.

„Młodzież Polska. Pismo katolickich stowarzyszeń młodzieży pracującej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie” 1920, nr 8–9.

„Rzeczpospolita” 1920, nr 49.

„Słowo Kujawskie” 1920, nr 117, 159, 160, 161.

„Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 30, 45.

„Życie Mazowsza” 1935, nr 8, 9.

Opracowania

Bieńkowski Z., *Zarys dziejów Zakładu Kształcenia Nauczycieli w Wymyślinie 1867–1969*, Wymyślin 1970.

Geniusz Niepodległości, Lwów 1933.

Gołębiewski G., *Obrona Płocka przed bolszewikami 18–19 sierpnia 1920*, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 2004.

Gołębiewski G., *Tadeusz Jeziorowski i Józef Kaczmarski – bohaterscy obrońcy Płocka w 1920 r.*, „Notatki Płockie” 1998, nr 1.

Grodecka E., *Pierwsze ćwierćwiecze harcerstwa żeńskiego. Materiały do historii*, cz. 4, Warszawa 1938.

Heska-Kwaśniewicz K., *Przed czym chciano uchronić młodego czytelnika w PRL-u, czyli o czystkach w bibliotekach szkolnych lat 1949–1953*, [w:] *Młody*

czytelnik w świecie książki, biblioteki i informacji, red. K. Heska-Kwaśniewicz, I. Socha, Katowice 1996.

I Warszawa nie zawiodła. W 90. rocznicę bitwy warszawskiej, oprac. A. Stawarz, Warszawa 2010.

Jedynak B., *Dziedzictwo obyczaju narodowego Polaków, Pamięć i zapomnienie*, Lublin 2004.

Juszkiewicz R., *Mława – jej dzieje – lata 1914–1939*, Mława 2004.

Kaliszewski P., *Młodzież w walce o niepodległość i granice państwa polskiego 1914–1920*, [w:] *Młodzież w walce o niepodległość i granice państwa polskiego 1914–1920*, Warszawa 2018.

Katafiasz T., *Formacje wojskowe o rodowodzie harcerskim w wojnie 1920 r.*, „Słupskie Studia Historyczne” 1998, nr 6.

Konarski K., *O uczeniu żołnierzu*, Warszawa–Lwów 1922.

Kowalski T., *Dzieje Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Klaudyiny Potockiej w Pułtusk*, Warszawa 1993.

Kowalski T., *Udział młodzieży szkolnej i nauczycieli Pułtusa w wojnie 1920 r.*, [w:] *Wojna polsko-bolszewicka 1920 roku na Mazowszu*, red. A. Koseski, J. Szczepański, Pułtusk 1996.

Kozanecki Z., *Wiek walki o dwie wolności*, oprac. W. Koński, A. Papierowski, J. Stefański, Płock 2001.

Krajewska A.M., *Spuścizna Kazimierza Konarskiego w zbiorach Biblioteki Narodowej*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2015, t. 46.

Krajewski M., *Słownik biograficzny ziemi dobrzyńskiej (do 1945 roku)*, Lipno 1992.

Krajewski M., *Spółeczeństwo ziemi dobrzyńskiej i Kujaw wschodnich wobec najazdu bolszewickiego w 1920 r.*, [w:] *W 75-lecie Bitwy Warszawskiej 1920. Materiały z konferencji naukowej 30 XI–I XII 1995 r. i uroczystości w dniu 20 sierpnia 1995 r. pod Pomnikiem Poległych Obrońców Wisły 1920 roku*, Włocławek 1997.

Krajewski M., *Ziemia dobrzyńska w cieniu czerwonej gwiazdy rok 1920*, Rypin 2010.

Nekrasz W., *Harcerze w bojach. Przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość ojczyzny w latach 1914–1921*, cz. 2, Warszawa 1930.

Nowik G., *Wojna światów. 1920 Bitwa Warszawska*, Poznań 2011.

Obrona Państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa, red. W. Ścibor-Rylski, Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa, Warszawa 1923.

Odziemkowski J., *Jak przebiegał zaciąg do Armii Ochotniczej latem 1920 roku?*, <https://histmag.org/Jak-przebiegal-zaciag-do-Armii-Ochotniczej-latem-1920-roku-21491/>

Odziemkowski J., *Ochotnicy 1920 roku*, „Biuletyn IPN” 2020, nr 7–8 (176–177).

Radomski G., *Sierpecki epizod wojny 1920 roku*, „Notatki Płockie” 2012, nr 2 (231).

Rok 1920. Wojna Polski z Rosją bolszewicką, oprac. A. Knyt, Warszawa 2005.

Skotnicki W., *Harcerze włocławscy w lipcu i w sierpniu 1920 r.*, „Gazeta Pomorska” 1991, nr 188.

Surmacz M., *Wspólny nekrolog. Wychowankowie szkół lubelskich w walce o niepodległość*, [w:] *W drugim szeregu. Bohaterowie walk o niepodległość*, red. A. Koseski, T. Skoczek, J. Załączny, Warszawa–Pułtusk 2019.

Szarek J., *1920 Prawdziwy Cud nad Wisłą*, Kraków 2015.

Szczechowicz H., *Spółeczeństwo polskie wobec inwazji bolszewickiej*, [w:] *Wojna o wszystko. Opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 2010.

Szczepański J., *Dzieje Wyszkowa i okolic*, Warszawa 1998.

Szczepański J., *Mazowsze Północne podczas najazdu bolszewickiego 1920 roku*, Warszawa 2020.

Szczepański J., *Mazowsze w ogniu wojny 1920 r.*, „Rocznik Mazowiecki” 2000, nr 12.

Szczepański J., *Spółeczeństwo polskie wobec wojny i pokoju (1919–1921)*, [w:] *Od Bitwy Warszawskiej do Traktatu Ryskiego*, red. T. Skoczek, Warszawa 2014.

Szwankowska H., *Młodzież w bitwie warszawskiej*, „Kronika Warszawy” 1995, nr 2 (98).

Włodarczyk E., *Niech będą tacy jacy są. Ochotnicy Armii Polskiej ze Skierniewic w wojnie 1919–1920 i w II Rzeczypospolitej*, Skierniewice 1996.

Wójtowicz N., *Udział płockich harcerzy w wojnie 1920 roku*, „Notatki Płockie” 1999, nr 4.

Załączny J., *Bohaterowie walk o niepodległość w latach 1914–1918 wzorem wychowania patriotycznego młodzieży w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Wizje niepodległości Polski w XX wieku. Historia – Pamięć – Edukacja*, zbiór studiów pod red. M. Białokura, A. Dawid i A. Gołębiowskiej, Opole 2018.

Załączny J., *Cytadela Warszawska w zapiskach uczestników wojny 1920 roku*, [w:] *Cytadela Warszawska w 1920 roku*, red. T. Skoczek, J. Załączny, Warszawa 2020.

Załączny J., *Tradycje patriotyczne elementem kształtowania zbiorowej świadomości historycznej w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017.

Załączny J., *Zaangażowanie patriotyczne mazowieckiej młodzieży szkolnej i studenckiej w latach 1914–1918*, [w:] *Spółeczeństwo Mazowsza wobec wydarzeń I wojny światowej*, red. A. Koseski, J. Szczepański, Pułtusk 2017.

The Voluntary Youth Uprising of 1920, or the Maturity Exam of Patriotism

Keywords

Youth, scouting, war of 1920, patriotic education, volunteers

Summary

The text aims to recall the enormous commitment of young people to the fight against the Bolshevik invasion. It attempts to address the attitudes of pupils, scouts and students. This topic has resurfaced in many studies when discussing the attitude of Polish society towards the war of 1920. The analysis of the source materials allows us to appreciate the patriotic education provided in schools and in the scouts, which were only just being re-born at that time. It also makes us highly value the upbringing in Polish families during the Partitions of Poland. The examples of the activities taken up by various local schools and scouting circles show the deep patriotism of the youth of those times and allow us to reflect on its origins. This is particularly relevant in the context of today's discussion about the role of patriotic education of the youth and the need to look for role models. At the same time, such an approach invites deep reflection and raises several questions, for example about the proper use of young people's enthusiasm or the commemoration of patriotic attitudes.

Freiwillige Mobilisierung der Jugend in 1920 – die Reifeprüfung im Patriotismus

Schlüsselwörter

Jugend, Pfadfinderbewegung, Sowjetisch-polnischer Krieg 1920, patriotische Erziehung, Freiwilligen

Zusammenfassung

Der Text hat zum Ziel, an das riesige Engagement der Jugendlichen im Kampf gegen die bolschewistische Invasion zu erinnern. Er ist ein Versuch, sich auf das Verhalten von Schülern, Pfadfindern und Studenten zu beziehen. Dieses Thema kam in mehreren Untersuchungen vor, in welchen die Einstellung der polnischen Gesellschaft gegenüber dem Krieg vom 1920 besprochen wurde. Eine Analyse der angeführten Materialien lässt die ehemalige durch die erst wiederauflebenden Schulen und Pfadfinderbewegungen durchgeführte patriotische Erziehung, hoch zu bewerten. Sie erlaubt auch den durch die polnischen Familien während der Teilungen Polens realisierten Erziehungsprozess hoch zu schätzen. Die Anführung der Aktivitäten von verschiedenen lokalen Schul- und Pfadfindergemeinschaften zeigt, wie tief der Patriotismus in der damaligen Jugend verankert war und veranlasst, über seine Quellen nachzudenken. Es ist besonders wichtig im Hin-

blick auf die heutigen Debatten über die Rolle der patriotischen Erziehung der jungen Generation und die Notwendigkeit, nach Verhaltensmustern zu suchen. Solche Darlegung des Themas regt gleichzeitig zu Überlegungen und einer Reihe von Fragen an, wie beispielsweise Fragen nach einem richtigen Einsatz der Jugendbegeisterung oder nach dem Gedenken des patriotischen Verhaltens.

Добровольческое движение среди молодежи в 1920 году – экзамен на аттестат зрелости по патриотизму

Ключевые слова

Молодежь, гарцеры, война 1920 года, патриотическое воспитание, добровольцы

Резюме

Целью статьи является ознакомление читателей с масштабным вкладом молодежи в борьбу с большевистскими захватчиками. В ней подымается вопрос общественной позиции учеников, гарцеров и студентов. Данная тема появлялась во многих трудах, где описывалось отношение польского общества к войне 1920 года. Анализ приведенных материалов позволяет высоко оценить качество патриотического воспитания, осуществляемого во все еще возрождающихся школах и гарцерском движении, а также домашнего воспитания, которое осуществлялось в польских семьях во времена национального порабощения. Примеры различных видов деятельности, осуществляемых в местных школах и гарцерских дружинах служат доказательством глубокого патриотизма тогдашней молодежи, а также дают повод порассуждать на тему его источников – что особо важно в контексте современной дискуссии о роли патриотического воспитания молодого поколения и необходимости поиска примеров для подражания. Данный подход к поставленному вопросу позволяет глубоко задуматься и одновременно задать ряд вопросов, касающихся, в том числе, направления молодежного энтузиазма в соответствующее русло, а также хранения памяти о примерах патриотизма.

Paweł Bezak

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Wojna polsko-bolszewicka 1920 w zbiorach muzeów mazowieckich

Na początku października 2020 roku zwróciliśmy się do placówek muzealnych, których organizatorem jest Samorząd Województwa Mazowieckiego, z zapytaniem dotyczącym zgromadzonych w ich zbiorach eksponatów, związanych z bitwą warszawską 1920 roku. Z 19 spośród nich otrzymaliśmy odpowiedzi, zawierające wyniki kwerend przeprowadzanych cokolwiek szerzej niż zazwyczaj – bowiem z uwzględnieniem wszelkiego rodzaju pamiątek wojny polsko-bolszewickiej, tocznej w latach 1919–1921.

W wypadku 7 z kręgu wspomnianych wyżej placówek muzealnych, kwerendy przyniosły wynik negatywny – bowiem żadnych muzealiów, związanych tematycznie ze wspomnianymi wydarzeniami, nie posiadają w swych zbiorach: Muzeum Azji i Pacyfiku im. Andrzeja Wawrzyniaka w Warszawie, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu, Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu i Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia” w Radomiu.

Kilka kolejnych placówek: Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce, Muzeum Treblinka. Niemiecki nazistowski obóz zagłady i obóz pracy (1941–1944) oraz Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu, mimo profilu odbiegającego zasadniczo od dokumentowania historii militarnej Mazowsza i całej Polski, posiada w swych zbiorach pojedyncze obiekty, związane ze wspomnianym wyżej konfliktem zbrojnym. Są to przede wszystkim oznaczenia i odznaki, w dalszej kolejności zaś – fotografie i dokumenty osobiste. Muzeum Literatury im. Adama Mickie-

wicza w Warszawie, odpowiadając na zapytanie, raportowało niewielki zbiór podobizn Józefa Piłsudskiego, wśród których warto zwrócić uwagę na karykatury autorstwa Zdzisława Czermańskiego oraz rękopisy, uwzględnione w albumie *Wojna wtedy nad Polską szalała. Z pamiętników, listów, dokumentów 1914–1920*. Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie doniosło o obiektach pośrednio tylko związanych z uczestnikami wspomnianych wydarzeń historycznych – a mianowicie pamiątkach w postaci fotografii, medali i odznaczeń, przyznanych za osiągnięcia sportowe osobom, którym wcześniej dane było bronić Ojczyzny przed nawałą bolszewicką.

Stosunkowo bogatymi kolekcjami pamiątek z wojny polsko-bolszewickiej mogą poszczycić się: Stacja Muzeum (około 130 obiektów), Muzeum Regionalne w Siedlcach (62 obiekty), Muzeum Mazowieckie w Płocku (44 obiekty), Muzeum Zbrojownia na Zamku w Liwie (35 obiektów), Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie (24 obiekty) i Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu (18 obiektów). Stacja Muzeum może pochwalić się kolekcją około 70 fotografii pociągów pancernych, przeszło 50 zdjęciami przedstawiającymi przede wszystkim dowódców i żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej, wreszcie – stosunkowo niewielkim zbiorem militariów i odznak wojskowych. W zbiorach siedleckich wyraźnie dominują fotografie ochotników i żołnierzy, przede wszystkim walczących wówczas w szeregach 22. Pułku Piechoty. Płock posiada różnorodną kolekcję, obejmującą: brązową podobiznę rzeźbiarską Józefa Piłsudskiego, 5 grafik z jego wizerunkiem, podobną ilość medali i plakiet, a także 2 obrazy: *Obrona Płocka w 1920 r.* i *Obróńcom Płocka w 1920 r.*; wspomniany zbiór dopełniają odciski ówczesnych pieczęci, stosunkowo nieliczne militaria, odznaczenia, odznaki, okolicznościowe numizmaty i rozmaite druki. Na szczególną uwagę zasługuje para transparentów z 1920 roku, z których jeden jest trofeum wojennym, zerwanym wówczas z bolszewickiego pojazdu pancernego oraz lanca z proporczykiem Tatarskiego Pułku Ułanów. Wśród militariów, wytypowanych przez placówkę w Liwie, warto zwrócić uwagę na bogaty – aż 30-elementowy – zbiór broni białej wzorów pozostających wówczas na uzbrojeniu Wojska Polskiego. Ciechanów może pochwalić się zbiorem odznak pamiątkowych, odznaczeń i dokumentów osobistych, dopełnionych niewielką grupą pocztówek, tematycznie powiązanych z bitwą warszawską. W zbiorach radomskich dominują druki propagandowe: ulotki i afisze, uzupełnione przykładami kilku odznak wybitych podczas tamtej wojny. Bogatymi zbiorami może poszczycić się Muzeum Historii Pol-

skiego Ruchu Ludowego. W kolekcji tej mazowieckiej instytucji kultury znalazło się niemal 220 obiektów, związanych z bitwą warszawską i wojną polsko-bolszewicką 1920 roku oraz z ich upamiętnianiem. Naczelne miejsce w kolekcji zajmują obrazy – są to aż 34 pozycje, w ogromnej części namalowane w latach 2019–2020, na stulecie tytułowych zdarzeń. 18 pocztówek i kart pocztowych – wraz z 18 listami i parą kopert – stanowi przede wszystkim rękopiśmienniczy, zaś w drugiej kolejności – także ikonograficzny – dokument minionych wydarzeń. 20 fotografii oraz negatywów zdjęć dokumentuje przede wszystkim działaczy politycznych, dowódców i żołnierzy, uczestniczących we wspomnianym konflikcie, których wizerunki utrwalono przed przeszło 100 laty. Wśród walorów falerystycznych trzeba wymienić 7 odznak – w tym: odznakę pamiątkową Armii Ochotniczej, parę odznak Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa czy odznakę Polskiego Białego Krzyża. W kolekcji MHPRL jest też 5 medali okolicznościowych, z których najstarszy wyemitowano w roku 1974 w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Krzyż Walecznych po Stanisławie Pasiaku – żołnierzu 13. Dywizji Piechoty oraz 2 egzemplarze Medalu Pamiątkowego za Wojnę 1918–1921, wreszcie – odnaleziony po latach guzik z munduru nieznanego szeregowego. Wśród dokumentów osobistych znalazły się pamiątki po weteranach: legitymacja Krzyża Walecznych i opinia, wydane wspomnianemu już S. Pasiakowi, karta wojskowa, zaświadczenie o demobilizacji i książeczka wojskowa Ignacego Solarza oraz książeczka inwalidzka Franciszka Piaścika. Omawiany wyżej, wszechstronny zbiór, dopełnia jeszcze szeroki wachlarz różnorodnych druków: plakatów propagandowych i rocznicowych, afiszów, odezw i ulotek, zaproszeń i kart okolicznościowych, związanych z wojną polsko-bolszewicką i jej upamiętnianiem, a wydanych na przestrzeni minionych 100 lat. Na szczególną uwagę zasługują wśród nich – na pierwszy rzut oka niepozorne – naklejki okienne i papierowe znaczki kwestarskie z okresu walk o niepodległość i o granice odrodzonej Rzeczypospolitej.

Na tle wspomnianych placówek, Muzeum Niepodległości w Warszawie może poszczycić się posiadaniem przeszło 250 obiektów, związanych zarówno z samą bitwą warszawską, jak i z całym konfliktem z bolszewicką Rosją. Wśród 48 plakatów znakomitą większość stanowią podręcznikowe wręcz przykłady ówczesnej propagandy wojennej, szeroko stosowanej przez obie walczące strony. Blisko 40 pozycji zajmują afisze i druki ulotne z okresu wojny polsko-bolszewickiej, w podobnej liczbie zachowały się rozmaite pamiątki, zaliczone w poczet realiów.

Wśród nich szczególne wrażenie wywołują pamiątki po Stefanie Wójcińskim, podczas najazdu bolszewickiego pełniącym służbę w szeregach Straży Obywatelskiej m.st. Warszawy czy pocisk, od którego w walkach pod Radzyminem odniósł ranę Brunon Romiszewski. Dopełnieniem tych zbiorów jest ponad 80 unikatowych fotografii, wśród których na szczególną uwagę zasługują wykonane między wiosną a jesienią 1920 roku zdjęcia, na których utrwalono Józefa Piłsudskiego, fotografie żołnierzy Armii Ochotniczej i niewielki zbiór podobizn żołnierzy 28. Pułku Piechoty. Tematykę przeszło 30 kart pocztowych zdominowały wizerunki bohaterów, sceny batalistyczne i rodzajowe. Unikatowym i cennym, z historycznego punktu widzenia, jest sztandar z sierpnia 1920 roku, należący do Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski – namiastki władzy, utworzonej przez Sowietów na terenach Rzeczypospolitej, zajętych latem tegoż roku przez Armię Czerwoną.

Kolekcje biblioteczne sporej części placówek obejmują zazwyczaj stosunkowo nieliczne – niekiedy zaś pojedyncze – publikacje, poświęcone samej bitwie warszawskiej 1920 roku, czy szerzej – całej wojnie polsko-bolszewickiej. Obok katalogów własnych wystaw, upamiętniających wydarzenia sprzed wieku w skali poszczególnych regionów lub całego kraju (np. Jerzy Izdebski, *Działania wojenne na Podlasiu w sierpniu 1920 r.*, Muzeum Okręgowe w Siedlcach 1991), pozostałe pozycje w obrębie księgozbiorów poszczególnych muzeów zwykle – powtarzają się. Zestawienie bibliograficzne, oparte na jednym z bogatszych księgozbiorów o tematyce historycznej wśród mazowieckich placówek muzealnych, należy do Muzeum Niepodległości w Warszawie. Obejmuje on przeszło 240 druków zwartych – publikacji krajowych i zagranicznych, wydanych na przestrzeni niemal całego minionego stulecia. Zestawienie bibliograficzne tychże, sporządzone przez zespół pracowników naszej placówki, zostało opublikowane w pierwszym numerze kwartalnika „Niepodległość i Pamięć” z 2021 roku.

Ogółem wszystkie wymienione placówki muzealne, przywołane w powyższym zestawieniu, są w posiadaniu blisko 600 muzealiów, w różnym stopniu związanych z samą bitwą warszawską i wojną polsko-bolszewicką, względnie – z ich upamiętnianiem. Przy tym jest to – rozpatrując zagadnienie w skali muzeów z terenu całego województwa – nader różnorodny zbiór, obejmujący obiekty o różnym charakterze, od przykładów sztuki po militaria i ikonografię.

Tabela 1. Wynik kwerendy przeprowadzonej w 20 placówkach muzealnych podlegających pod Samorząd Województwa Mazowieckiego

L.p.	Nazwa muzeum	Wynik kwerendy
1	Muzeum Azji i Pacyfiku im. Andrzeja Wawrzyniaka w Warszawie	Negatywny, muzeum nie posiada w swoich zbiorach przedmiotów związanych z bitwą warszawską 1920 r.
2	Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego	Pozytywny, blisko 220 obiektów o pierwszorzędnym znaczeniu
3	Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce	Pozytywny, 4 obiekty: powojenna fotografia pomnika, karta mobilizacyjna, obrączka patriotyczna z napisem „Armia Ochotnicza”, odznaczenie – Krzyż „Za Udział w Wojnie 1918–1921” z legitymacją
4	Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie	Pozytywny, zbiory rękopiśmiennicze zostały opublikowane: http://muzeumliteratury.pl/wojna-wtedy-nad-polska-szalala-z-pamietnikow-listow-dokumentow-1914-1920/ , nadto muzeum posiada kilka podobizn marszałka J. Piłsudskiego: rysunek, portret powielony metodą offsetu, grafikę, plakietę brązową (1924), medal pamiątkowy (1988) oraz karykatury marszałka autorstwa Z. Czermańskiego
5	Muzeum Mazowieckie w Płocku	Pozytywny, 44 obiekty, w tym: 5 grafik z podobizną J. Piłsudskiego; rzeźba brązowa – podobizna marszałka; 2 obrazy: <i>Obrona Płocka w 1920 r.</i> i <i>Obrońcom Płocka w 1920 r.</i> (kopia); 2 transparenty (w tym – zerwany z bolszewickiego pojazdu pancernego); 2 fotografie; 5 medali, upamiętniających poległych oraz marszałka J. Piłsudskiego; plakietka z popiersiem J. Piłsudskiego; 3 odbitki tuszowe pieczęci; 2 gazety; pojedyncze: ulotkę, pocztówkę i papierowy znaczek kwestowy; 2 znaczki pamiątkowe (odznaki); 4 odznaczenia: Krzyż Walecznych, Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921 (oraz jego miniatura), Krzyż „Za Udział w Wojnie 1918–1921”; 7 dokumentów (w tym – 5 legitymacji do odznaczeń); 4 monety okolicznościowe, lanca z proporczykiem Tatarskiego Pułku Ułanów

L.p.	Nazwa muzeum	Wynik kwerendy
6	Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu	Pozytywny, 18 obiektów: 10 ulotek polskich; 3 odznaki: „Stanęli w potrzebie 1920” oraz „Obywatelski Komitet Obrony Państwa”; fotografia plut. Ryszarda Szeunara z 24. pp; plakat propagandowy <i>Do broni! Tak wygląda wieś polska, zajęta przez bolszewików</i> , druki: dodatek do „Wiarusa” i „Biuletyn Dowództwa Garnizonu Radom”; odpis rozkazu Komendanta Radomskiego Oddziału Strzeleckiego
7	Muzeum Regionalne w Siedlcach	Pozytywny, 62 fotografie z wojny polsko-bolszewickiej, przedstawiające m.in. ochotników do 22. Pułku Piechoty oraz żołnierzy tegoż pułku; fotografie – w większości anonimowych – żołnierzy, sportretowanych około 1920 r.; reprodukcje fotografii marszałka J. Piłsudskiego
8	Muzeum Romantyzmu w Opinogórze	Negatywny, placówka nie posiada w swoich zbiorach przedmiotów związanych z bitwą warszawską 1920 r.
9	Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie	Pozytywny, jednak w zbiorach muzeum znajdują się wyłącznie późniejsze pamiątki po sportowcach – uczestnikach wojny polsko-bolszewickiej: fotografie, medale i odznaczenia przyznane za osiągnięcia sportowe
10	Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie	Pozytywny, lista obejmuje łącznie 24 obiekty: 12 odznak pamiątkowych, w większości związanych z wojną polsko-bolszewicką (także 1 odznaka pułkowa); Krzyż Żołnierzy Polskich z Ameryki; 2 nadania do odznaczeń; 4 przykłady dokumentów osobistych: tymczasowe zaświadczenie o demobilizacji S. Lipińskiego, zaświadczenie pchor. F. Orłowicza, książeczka wojskowa W. Kwiecińskiego, akt weryfikacyjny W. Kamińskiego; 4 pocztówki z podobiznami: J. Piłsudskiego, J. Hallera i sceną śmierci ks. I. Skorupki; fotografia ks. I. Skorupki
11	Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu	Negatywny, placówka nie posiada w swoich zbiorach przedmiotów związanych z bitwą warszawską 1920 r.
12	Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie	Negatywny, placówka nie posiada w swoich zbiorach przedmiotów związanych z bitwą warszawską 1920 r.

L.p.	Nazwa muzeum	Wynik kwerendy
13	Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie	Negatywny, muzeum nie posiada w swoich zbiorach jakichkolwiek pamiątek, związanych z bitwą warszawską 1920 r.
14	Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu	Negatywny, placówka nie posiada w swoich zbiorach przedmiotów związanych z bitwą warszawską 1920 r.
15	Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia” w Radomiu	Negatywny, muzeum nie posiada w swoich zbiorach jakichkolwiek pamiątek, związanych z bitwą warszawską 1920 r.
16	Muzeum Zbrojownia na Zamku w Liwie	Pozytywny, w posiadaniu placówki znajduje się broń i uzbrojenie, w typie wykorzystywanego podczas wojny polsko-bolszewickiej, Wytypowano 30 sztuk broni białej (27 bagnętów, 2 lance, szabla polska wz. 1917), 4 sztuki broni palnej (rewolwer M 1879, pistolet Steyr 1912, karabiny: Mosin wz. 1891 i Mannlicher M 1895), 1 hełm (niemiecki, M 16).
17	Stacja Muzeum	Pozytywny, spis obejmuje przeszło 70 fotografii pociągów pancernych; 55 fotografii z wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920: zdjęcia sytuacyjne, podobizny żołnierzy i dowódców, pociągi pancerne (zdjęcia częściowo zdublowane) i ich elementy; 7 odznak, związanych z pociągami pancernymi; replikę pistoletu Mauser C 96; pojedyncze elementy wyposażenia rosyjskiego: bandolier, sumkę (ładownicę), pochwę do bagnetu, manerkę
18	Muzeum Treblinka. Niemiecki nazistowski obóz zagłady i obóz pracy (1941–1944)	Pozytywny, 1 obiekt: odznaka pamiątkowa Frontu Litewsko-Białoruskiego (destrukt, przekazany w depozyt)
19	Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu	Pozytywny, 3 obiekty: 2 odznaczenia: Krzyż Armii Ochotniczej dla Kawalerii, Medal Niepodległości; obrazek <i>I Kompania 206 Ochotniczego Pułku Piechoty</i> (fotografia za szkłem)
20	Muzeum Niepodległości w Warszawie	W zestawieniach sporządzonych przez Dział Zbiorów naszej placówki znalazły się 253 pozycje, w tym: 85 fotografii archiwalnych, 48 plakatów, 39 afiszy i ulotek, 36 realiów – przede wszystkim odznaczeń, odznak, oznak i dokumentów, 32 pocztówki, 9 obrazów, 1 grafika, 1 mapa, 2 makiety wystawiennicze

Kwerenda szczegółowa

Muzeum Niepodległości w Warszawie

1. *Epizod z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.*; 1920; grafika, sucha igła, akwarela; papier; 14×21,3; MN Gr.837/a
2. Afisz o wprowadzeniu rozporządzeniem Rady Obrony Państwa na terenie całego Państwa Polskiego sądów doraźnych; 22.08.1920; druk czarny; papier kolor; 59×38,7 cm; MN U.1826
3. [Afisz]: Ogłoszenie. Uzupełnienie do zarządzenia w sprawie wprowadzenia sądów doraźnych; 22.08.1920; druk; papier beżowy; 59×38,7 cm; MN U.1827
4. Odezwa: Komunikat; druk opublikowany przez Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski; 13.08.1920; 21×17 cm; druk; papier; 21×17 cm; MN U.1951
5. Odezwa: *Żołnierze! W odpowiedzi Piłsudskiemu!*; druk opublikowany przez Warszawską Radę Delegatów Żołnierskich; 1920; druk; papier niebieski; 26×19,4 cm; MN U.1956
6. Odezwa: *Do mieszkańców Warszawy*; druk opublikowany przez Prezydenta Rady Ministrów Wincentego Witosa; druk, stempel, atrament; papier; 53,5×47,3 cm; MN U.2029
7. [Afisz]: Obwieszczenie; druk opublikowany przez Naczelnego Prokuratora Wojskowego; 22.08.1920; druk; papier różowy; 54,8×34,8 cm; MN U.2030
8. [Afisz]: Obwieszczenie o wykonaniu wyroków sądów doraźnych w dniu 17 VIII 1920; druk opublikowany przez Dowódcę Rejonu Warszawskiego; 18.08.1920; druk; papier różowy; 63×47 cm; MN U.2031
9. [Afisz]: Obwieszczenie; druk opublikowany przez Dowódcę Rejonu Warszawskiego; 13.08.1920; 64,5×49,5 cm; druk; papier różowy; 64,5×49,5 cm; MN U.2033
10. [Afisz]: Obwieszczenie; druk opublikowany przez Dowódcę Rejonu Warszawskiego; 04.08.1920; 53×47 cm; druk; papier szarożółty 53×47 cm; druk; MN U.2034
11. [Afisz]: Obwieszczenie; druk opublikowany przez Dowódcę Rejonu Warszawskiego; 02.08.1920; druk; papier różowy; 62×47,6 cm; MN U.2035
12. [Afisz]: Obwieszczenie; druk opublikowany przez Dowódcę Rejonu Warszawskiego; 16.08.1920; druk; papier seledynowy; 62×46,8 cm; MN U.2036
13. [Afisz]: Obwieszczenie; druk opublikowany przez Dowódcę Rejonu Warszawskiego; 20.08.1920; druk; papier; 62×46 cm; MN U.2038
14. Odezwa: *Do żołnierzy polskich czerwonoarmiści – polacy* [zachowano oryginalną pisownię]; [1920]; druk; papier; 27×18,5 cm; MN U.2067
15. Odezwa: *Lud broni stolicy*; druk opublikowany przez Robotniczy Komitet Obrony Warszawy, 12.08.1920; druk; papier; 35×50 cm; MN U.2069
16. Afisz: *Dwa wieczory dyskusyjne na temat „O bolszewizmie”*; druk opublikowany przez Polską Partię Socjalistyczną. Warszawski Wydział Kulturalno-Oświatowy; druk; papier; 4,5×50 cm; MN U.2890
17. Afisz: *Odczyt „Rokowania pokojowe w Rydze”*; druk opublikowany przez Polską Partię Socjalistyczną; druk; papier; 65,0×50,0 cm; MN U.2921;
18. Odezwa: *Do broni! Za Niepodległość Kraju i Wolność ludu pracującego*; druk opublikowany przez Lubelski Komitet Robotniczy Obrony Kraju; 12.08.1920; druk czarny; papier kremowy; 65×48 cm; MN U.3102

19. Ulotka: *Żołnierze w odpowiedzi Piłsudskiemu!*; druk opublikowany przez Warszawską Radę Delegatów Żołnierskich; druk; papier; 28 × 17,5 cm; MN U.4200
20. Ulotka: *K polskim roboczim i krestianam!* [*Do polskich robotników i chłopów!*]; druk opublikowany przez Wydział Polityczny 4 Armii; 30.07.1920–14.08.1920; druk; papier; 32,9 × 20,8 cm; MN U.4201
21. Jednodniówka „Pobudka”; 37,5 × 24,8 cm; druk opublikowany przez Włociański Związek Oświaty; 15.08.1920; druk; papier; MN U.4417
22. Ulotka: *Silni, Zwarci, Gotowi. W rocznicę cudu nad Wisłą*; druk opublikowany przez Związek b. Ochotników Armii Polskiej; 15.08.1920; druk; papier; 19,2 × 14 cm; MN U.4469
23. Odezwa: *Polacy!*; druk opublikowany przez Komitet Obchodu Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej; 1930; druk; papier; 63,5 × 47,0 cm; MN U.4540
24. Afisz: *Wszyscy pragnący służyć w formacjach bojowych...*; druk opublikowany przez Oddziały Armii Ochotniczej; 1920; druk; papier; 41 × 63 cm; MN U.4576
25. Odezwa: *Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Polacy!*; druk opublikowany przez Radę Ministrów. Na dole dokumentu spis członków Rady Ministrów; 5.08.1920; druk; papier; 51 × 34 cm; MN U.4599
26. Odezwa o utworzeniu Armii Ochotniczej: *Rodacy!*; druk opublikowany przez gen. broni Józefa Hallera; 1920; druk; papier; 30 × 22,3 cm; MN U.4602
27. Afisz: *Polacy! Ojczyźnie naszej grozi najazd hord bolszewickich, które chcą zniszczyć nasze ziemie...*; druk opublikowany przez [Okręgowego Inspektora Armii Ochotniczej] Czesława Mączyńskiego; 1920; druk; papier; 94 × 63 cm; MN U.4603
28. Ulotka: *Zbieramy potrzebne dla frontu (...)*; druk opublikowany przez Ochotniczy Komitet Wojenno-Przemysłowy; 1920; druk, rękopis, ołówki; papier; 15,6 × 10 cm; MN U.4628
29. Odezwa: *Żandarmeria polska katuje obrońców ludu roboczego – więźniów politycznych!*; druk opublikowany przez Komunistyczną Partię Litwy i Białej Rusi; 1919; druk; papier; 28,8 × 18,2 cm; MN U.4684
30. Odezwa: *Mniemalsz żołnierz polski, że walczysz o ojczyznę...*; druk opublikowany przez Komunistyczną Partię Litwy i Białej Rusi; 1919; druk; papier; 32 × 17 cm; MN U.4685
31. Ulotka propagandowa: *Bracia żołnierze*; druk opublikowany przez Wydział Polityczny Armii Frontu Zachodniego; [1919]; druk; papier; 21,2 × 16,4 cm; MN U.4686
32. Ulotka propagandowa: *Żołnierze polscy!*; druk opublikowany przez Wydział Polityczny Armii Frontu Zachodniego; 1919; druk; papier; 23 × 17,8 cm; MN U.4687
33. Afisz: *75 rocznica obrony Płocka w wojnie polsko-sowieckiej 1920 r.*; druk opublikowany przez Radę Miasta Płocka; 1995; druk czarny; papier; 66 × 48,5 cm; MN U.4809
34. Afisz: *76 rocznica obrony Płocka w wojnie polsko-rosyjskiej 1920 r.*; druk opublikowany przez Radę Miasta Płocka; 1996; druk barwny; papier; 64,7 × 47,3 cm; MN U.4810
35. Afisz: *Odstąpienie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. 77 rocznica obrony Płocka w wojnie polsko-sowieckiej w 1920 r.*; druk opublikowany przez Radę Miasta Płocka; 1997; druk barwny; papier; 64,6 × 45,6 cm; MN U.4811

36. Afisz: *78 rocznica obrony Płocka w wojnie polsko-sowieckiej 1920 rok*; druk opublikowany przez Prezydenta Miasta Płocka, Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa; 1998; druk barwny, sepia; papier; 64,6 × 48,5 cm; MN U.4812
37. Afisz: *81 rocznica obrony Płocka w wojnie polsko-sowieckiej w 1920 roku*; druk opublikowany przez Radę Miasta Płocka; 2001; druk barwny, sepia; papier kredowy; 64,6 × 48,5 cm; MN U.4813
38. Afisz: *83 rocznica obrony Płocka w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku*; druk opublikowany przez Radę Miasta Płocka; 2003; druk barwny, sepia; papier kredowy; 61 × 43 cm; MN U.4814
39. Afisz: *Zaproszenie do udziału w dniu 10 VI 200 r. w obchodach 80. rocznicy wyjazdu kutnowskich ochotników na wojnę z bolszewikami oraz w odsłonięciu pamiątkowej tablicy w Liceum im. Gen. J.H. Dąbrowskiego*; druk opublikowany przez Zarząd Miasta, Zarząd Powiatu Kutnowskiego, Związek Harcerstwa Polskiego, I Liceum Ogólnokształcące im. Gen. J.H. Dąbrowskiego; 2000; druk brązowy; papier kredowy; 50 × 34,7 cm; MN U.4882
40. Ulotka: *Bracia chłopi!*; 1920; druk; papier; 17 × 14 cm; MN U.4953
41. Plakat: *Jak Pietruk przestał być bolszewikiem*; druk opublikowany przez Straż Kresową; 1920; litografia barwna; papier; 99 × 69,1 cm; MN Pl.1930
42. Plakat: *Dzicz bolszewicka*; druk opublikowany [przez] Żołnierza Polskiego; 1920; druk; papier gazetowy; 43 × 31 cm; MN Pl.2012
43. [Plakat] propagandowy: *Józef Piłsudski*; Władysław Skoczylas; druk opublikowany przez Główny Inspektorat Armii Ochotniczej; litografia barwna; papier; 40,8 × 31,1 cm; MN Pl.2014
44. [Plakat]: *Potwór bolszewicki*; druk opublikowany [przez] Żołnierza Polskiego; druk; papier; 46 × 31,8 cm; MN Pl.2015;
45. Plakat: *Bolszewicy mordują bezbronne kobiety!*; Camel?; litografia barwna; papier; 63 × 47,7 cm; MN Pl.201
46. Plakat: *Bij bolszewika*; Camel?; litografia barwna; papier; 62,6 × 48 cm; MN Pl.2017
47. Plakat: *Ludu Polski! Chwyć za broń...*; Felicjan Szczęsny Kowarski; druk opublikowany przez Wyd. Biura Prop. Insp. Gen. AO Sztuka Toruń; 1920; litografia; papier; 70 × 50,6 cm; MN Pl.2018
48. Plakat: *Na front!!*; Witold Gordon; druk opublikowany przez Ekspoz. Warsz. Związek Narodowy Polski w Stanach Zjedn. A.P.; 1920; litografia barwna; papier; 69,7 × 50 cm; MN Pl.2019
49. Plakat: *Do broni. Tak wyglądałby nasz kraj, gdyby zwyciężyli bolszewicy*; Władysław Jarocki; 1920; litografia barwna; papier; 94,5 × 63 cm; MN Pl.2020
50. Plakat: *Jego program*; 1920; litografia barwna; papier; 81,7 × 118,4 cm; MN Pl.2021
51. Plakat: *Rzeczą żołnierza jest stworzyć dla ojczyzny piorun, co błyska, a gdy trzeba – uderzy*; Edmund John; 1920; litografia barwna; papier; 108,5 × 78 cm; MN Pl.2023;
52. Plakat: *Potwór bolszewicki niesie do Polski mord, pożogę i zniszczenie. Kto chce pokój zapewnić ojczyźnie, niech natychmiast wstąpi do wojska*; A.L.; 1920; litografia; papier; 95 × 63,2 cm; MN Pl.2024
53. Plakat: *Zwycięstwo od nas zależy! Do broni!!!! Na front!*; B.B.; 1920; litografia barwna; karton; 99,8 × 64,8 cm; MN Pl.2025

54. Plakat: *Hej! Kto Polak na bagnety!!*; Kamil Mackiewicz; druk opublikowany przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego; 1920; litografia barwna; papier; 107,8 × 70,7 cm; MN Pl.2026
55. Plakat: *Bolszewicy w Płocku*; druk opublikowany przez Biuro Prop. Wew. przy Prez. Rady Ministrów; 1920; druk; papier gazetowy; 36,8 × 26,8 cm; MN Pl.2030
56. Plakat: *Do broni! Tak wygląda wieś polska zajęta przez bolszewików*; Franciszek Nieczuja-Urbański; litografia barwna; papier; 45,5 × 30,3 cm; MN Pl.2031
57. Plakat: *Józef Piłsudski Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz Pierwszy Marszałek Polski*; 1920; litografia barwna; karton; 100 × 81,8 cm; MN Pl.2033
58. Plakat: *Wolność bolszewicka*; MJK; 1920; litografia barwna; karton; 108,8 × 80 cm; MN Pl.2034
59. Plakat: *Nam twierdzą będzie każdy próg*; Kamil Mackiewicz; 1920; litografia barwna; papier; 69,8 × 50 cm; MN Pl.2036
60. Plakat: *Dzicz bolszewicka*; druk opublikowany [przez] Żołnierza Polskiego; 1920; litografia; papier; 46,7 × 31 cm; MN Pl.2041
61. Plakat: *Do broni. Wstępujcie do Armii Ochotniczej!*; Juliusz Pol; 1920; litografia barwna; papier; 93,5 × 77,6 cm; MN Pl.2042
62. Plakat: *Śladami Ojców Naszych w Szeregach Armii Polskiej za Ojczyznę i Wolność*; Władysław Teodor Benda; 1917–1920; litografia; papier; 91,6 × 80,6 cm; MN Pl.2044
63. Plakat: *Patrz, co cię czeka jeśli nie chwycisz za broń*; 1920; litografia barwna; papier; 118,4 × 81,8 cm; MN Pl.2048
64. Plakat: *Do broni! Wróg u granic ojczyzny! Wstępujcie do Armii ochotniczej!*; Zygmunt Kamiński; 1920; litografia barwna; papier; 100 × 70 cm; MN Pl.2051
65. Plakat: *Kto w Boga wierzy – w obronie Ostrobramskiej...*; 1920; litografia barwna; papier gazetowy; 100 × 79,5 cm; MN Pl.2052
66. Plakat dwuczęściowy: *Tylko armia ochotnicza (...)*; 1920; litografia barwna; papier; 76,6 × 105,9 cm, 40,1 × 107 cm MN Pl.2053
67. Plakat dwuczęściowy: *Wstępujcie w szeregi!*; Kajetan Stefanowicz; 1920; litografia; papier; 99 × 68 cm; MN Pl.2999
68. Plakat: *Do broni! Wstępujcie do Wojska Polskiego!*; Wydział Werbunkowo-Zaciągowy. Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich; Felicjan Szczęsny Kowarski; 1919; litografia; papier; 105 × 72 cm; MN Pl.3024
69. Plakat: *Na zapadny front! Wsie dla wojny, wsie dla победы! [Na zachodni front! Wszystko dla wojny, wszystko dla zwycięstwa!]*; 1920?; litografia barwna; papier; 69,5 × 101 cm; MN Pl.5943
70. Plakat: *Każdyj udar młota – udar po wragu! [Każde uderzenie młota – uderzeniem we wroga!]*; Wiktor Deni; 1920; litografia barwna; papier; 68 × 106,5 cm; MN Pl.6966
71. Plakat: *Ty zapicałśja dobrowolcem?* [Zgłosił się na ochotnika?]; Dmitrij Moor (właśc. D.S. Orłow); replika plakatu z 1920 r.; 1967; offset; papier; 72 × 53 cm; MN Pl.7667
72. Plakat: *1920–2000*; Bohdan Wróblewski; 2000; offset barwny; papier; 68 × 48 cm; MN Pl.7988
73. Plakat: *Rok 1920. Na przedpolach Warszawy*; Marta Kodym; reprodukcja obrazu Jerzego Kossaka *Cud nad Wisłą*; 2005; druk; papier; 99,5 × 69,5 cm; MN Pl.8434

74. Plakat: *W rocznicę Bitwy Warszawskiej zapraszamy na koncert „Polskie śpiewanie” 15 sierpnia 2008 r., pl. Teatralny*; czarno-biała reprodukcja plakatu *Bij bolszewika*; 2008; druk barwny; papier; 59,3 × 41,9 cm; MN P1.8509
75. Sztandar Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski; 1920; szycie maszynowe; sukno czerwone; 150 × 140 cm; MN E382
76. Orzeł wojskowy WSP – Polskie Wojska Syberyjskie. Stosowany w 5. Dywizji Strzelców Polskich tzw. Dywizji Syberyjskiej oraz w późniejszej Brygadzie Syberyjskiej; po 1917; sztanca; metal; 4,1 × 2,7 cm; MN E12320
77. Orzeł wojskowy WSP – Polskie Wojska Syberyjskie. Stosowany w 5. Dywizji Strzelców Polskich tzw. Dywizji Syberyjskiej oraz w późniejszej Brygadzie Syberyjskiej; po 1917; sztanca; mosiądz; 4,2 × 2,7 cm; MN E12373
78. Odznaka Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa; 1920; bicie; mosiądz; 3,1 × 3,1 cm; MN E13095
79. Odznaka 213. Ochotniczego Policijnego Pułku Piechoty; 1920; bicie; brąz; 3,9 × 3,9 cm; MN E13099
80. Odznaka pamiątkowa „Czyn Narodu – Cud Wisły”; 1920; bicie; mosiądz; śr. 3,1 cm; MN E13104
81. Odznaka pamiątkowa „Stanęli w potrzebie 1920”; 1920; blaszka brązowa; śr. 3 cm; MN E13106
82. Medal z okazji 10. rocznicy zwycięstwa w wojnie polsko-bolszewickiej; Józef Au-miller; 1930; bicie; brąz; śr. 5,5 cm; MN E13244;
83. List pułkownika Stefana Paślowskiego do rodziny; 8.11.1919; rękopis, atrament; papier; 42 × 16,4 cm; MN E13316
84. List pułkownika Stefana Paślowskiego do siostry; 13.05.1920; rękopis, atrament; papier; 18,2 × 11,2 cm; MN E13317
85. Operacyjny rozkaz zaopatrzenia nr 6 wydany przez Dowództwo 6. Armii; 12.09.1920; maszynopis (odbitka); papier; 33,8 × 21 cm; MN E13557
86. Operacyjny rozkaz zaopatrzenia nr 13 wydany przez Dowództwo 6. Armii; 21.09.1920; druk urzędowy, maszynopis; papier; 17,3 × 20,9 cm; MN E13558;
87. Szabla – wzór 1917; [po 1917]; wyrób fabryczny; stal, mosiądz, drewno; 82 × 3,5 cm; MN E13843
88. Odznaka Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa; 1920; bicie; mosiądz; 3,1 × 3,1 cm; MN E13910
89. Odznaka 18. Dywizji Piechoty; 1920–1921; patynowanie, sztanca; metal biały, emalia, mosiądz; 4,6 × 3,4 cm; MN E14248
90. Telegram patriotyczny z portretem ks. Józefa Poniatowskiego i Józefa Piłsudskiego; 1932; druk; papier; 27,2 × 22; MN E14543
91. Znaczek „Stanęli w potrzebie 1920”; 1920; sztanca; blaszka brązowa; śr. 3 cm, dł. 4 cm MN E14729
92. Odznaka Frontu Litewsko-Białoruskiego 1919–1920; po 1920; oksydowanie; metal, miedź; 4 × 4 cm; MN E15094
93. Medal „Honorowy obywatel Radzymina”; niedatowany; Grzegorz Boński; bicie stemplem; miedź; śr. 60 mm; MN E15428
94. Medal „80 rocznica bitwy warszawskiej”; Andrzej i Rosana Nowakowscy; 2000; srebrzenie, patynowanie; tombak srebrzony i oksydowany; śr. 70 mm; MN E15429
95. Szarfa biało-czerwona „80 rocznica Bitwy Warszawskiej 1920–2000”; 2000; szycie; jedwab sztuczny; 9,5 × 215 cm; MN E15472

96. Medal „Za Wojnę 1918–1921” ustanowiony przez Radę Ministrów RP 21 IX 1928 r.; 1928; bicie; brąz; śr. 3,5 cm; MN E15820
97. Karta żywnościowa ważna na miesiąc sierpień od d. 1 VIII do 31 VIII 1920. Okres 117. Wydana przez Magistrat m.st. Warszawy; 1920; druk; papier; 6 × 10,7 cm; MN E15888
98. Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej. Ustanowiony 25 II 1922 r. na mocy uchwały Sejmu Wileńskiego [na wniosek] Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej; 1922; bicie; brąz; 4,3 × 4,3 cm; MN E15993
99. Znaczek okolicznościowy PTTK. 1920. W 70 Rocznicę Wojny; 1990; wyrób seryjny; metal oksydowany; 1990; 4 × 3 cm; MN E16024
100. Dyplom stwierdzający, że Stefan Wójciński pełnił służbę w Straży Obywatelskiej m.st. Warszawy podczas najazdu bolszewickiego; 1.10.1920; druk; karton; 17,8 × 23,8 cm; MN E16242
101. Zaświadczenie stwierdzające, że Stefan Wójciński należy do Straży Obywatelskiej m.st. Warszawy; 11.08.1920; druk, rękopis; karton; 9,6 × 14,9 cm; MN E16243
102. Białoczerwona opaska płócienna z nadrukowanym numerem 1936. Używana przez członka Straży Obywatelskiej m.st. Warszawy Stefana Wójcińskiego podczas najazdu na Warszawę wojsk bolszewickich w sierpniu 1920 r.; 1920; szycie, nadruk; płótno; 7 × 20 cm; MN E16244
103. Nabój wyjęty z ciała Brunona Romiszewskiego rannego w walkach pod Radzyminem w sierpniu 1920 r.; 1920; wyrób fabryczny; metal; dł. 2,8 cm, średnica 0,8 cm; MN E16281
104. Szkaplerz; [przed 1921]; ręczne wykonanie; papier, tektura; 8 × 5,5 cm; MN E16527
105. Odpis karty ewidencyjnej Jana Klukowskiego; [po 22.12.1920]; rękopis; papier; 22,5 × 22,5 cm; MN E 6766;
106. Odznaka pamiątkowa „Za Wołyń”. [Ustanowiona przez] Dowództwo Frontu Wołyńskiego; 1919; tłoczenie; mosiądz; 4,4 × 4,4 cm; MN E16766
107. Krzyż Walecznych; 1920; bicie; brąz; 4,4 × 4,4 cm; MN E16767
108. Karta Polskiej Poczty Polowej z zawiadomieniem o śmierci Eugeniusza Czwartasa. Karta wysłana przez Duszpasterstwo szpitala polowego N[r] 103; 17.09.1920; druk, rękopis; karton, atrament, tusz; 9 × 14 cm; MN E17115
109. Pudełeczko z ziemią z pola bitwy pod Ossowem w 1920 roku; [po 14.08.1920]; wyrób fabryczny, rękopis, atrament; drewno, papier; 5,4 × 5,4 × 4,6 cm; MN E17216
110. Dokument nadania prawa noszenia odznaki „Wilno”. Dokument wystawiony przez Dowództwo 1 Dywizji Legionów; 18.09.1919; druk, rękopis, atrament, stempel; papier; 18,1 × 11,2 cm; MN E17267
111. *Portret Józefa Piłsudskiego*; Jerzy Mech; 1994; olej; płótno; 92 × 73 cm; MN M.311
112. *Portret Marszałka Józefa Piłsudskiego*; Zdzisław Truskolański; Kopia obrazu Stanisława Zawadzkiego *Portret Marszałka Józefa Piłsudskiego* z 1934; 1994; olej; płótno; 90 × 54 cm; MN M.31
113. *W okopach*; Wincenty Wodzinowski; 1919; olej; płótno; 89 × 120 cm; MN M.325
114. *Legionista pieszy*; Stanisław Bagieński; 1916; olej; tektura; 43 × 28 cm; 60,5 × 45,6 cm (oprawa); MN M.327
115. *Brygadier Józef Piłsudski*; Halina Chromińska; 1996; olej; pilśni; 97 × 65 cm; MN M.328
116. *Marszałek Piłsudski przyjmuje defiladę*; [Władysław Janicki?]; 1940; akwarela; papier; 39,5 × 36 cm; MN M.359

117. *Konny legun z karabinem*; Jerzy Kozuchowski; 1915–1919; olej; tektura; 32 × 23,5 cm; MN M.388;
118. *Polonia*; Władysław Brech; Kopia obrazu Stanisława Bagińskiego *Polonia*; przed 1939; olej; płótno; 138 × 111 cm; MN M.456
119. *Portret Edwarda Rydza-Śmigłego*; Z. Mroczkowska; 1918–1939; pastel; karton; 50 × 37 cm; MN M.510
120. Fotografia: Tymczasowy Komitet Rewolucyjny – komunistyczny rząd utworzony w Białymstoku 20 lipca 1920 r.; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 18,0 × 24,0; MN F-907
121. Fotografia: „Maskotka” Hallerczyków stacjonujących w Landwarowie; fot. Leontyna Tulimowska z d. Berzin; 1920; sepia; papier matowy; 11,4 × 8,2 cm; MN F-8318
122. Fotografia: Hallerczycy ze swoją żywą „maskotką”; fot. Leontyna Tulimowska z d. Berzin; 1920; sepia; papier matowy; 8,2 × 12,7 cm; MN F-8319
123. Fotografia: Hallerczycy ze swoją żywą „maskotką”; fot. Leontyna Tulimowska z d. Berzin; 1920; sepia; papier matowy; 11,8 × 8,4 cm; MN F-8320
124. Fotografia: Ochotnicza Grupa Saperów por. Tadeusza Nowakowskiego; fot. Leo Forbert 1920; sepia; papier fotograficzny matowy, tektura; 30,4 × 36,0 (16,8 × 22,9) cm; MN F-9021
125. Fotografia: Sztab Armii Ochotniczej w auli Politechniki Warszawskiej; 1920; brom; papier fotograficzny matowy, karton; 22,4 × 29,3 (15,3 × 21,4) cm; MN F-9022
126. Fotografia: Ojciec i syn ochotnicy na froncie, (1920); 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 8,5 × 11,5 cm; MN F-9239
127. Fotografia: Ułani w drodze na Wschód, (1920); fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 8,5 × 11,5 cm; MN F-9240;
128. Fotografia: Pułk ułanów pod dowództwem rtm. Prądzyńskiego, (1920); 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 9 × 11,5 cm; MN F-9241
129. Fotografia: Jeńcy bolszewicy wzięci do niewoli przez 214 pułk ułanów Armii Ochotniczej, 1920 r.; fot. czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 1920; 8,6 × 11,5 cm; MN F-92
130. Fotografia: Patrol 24 pułku ułanów podczas wojny 1920 r. Ułani 24 pułku, 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 9 × 11,5 cm; MN F-9252
131. Fotografia: Odpoczynek w drodze pod Warszawą żołnierzy z 24 pułku Ułanów; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 8,5 × 11,7 cm; MN F-9253
132. Fotografia: Grupa żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego przed budynkiem; Stanisław Bogacki; 10.07.1919; fotografia czarno-biała; papier matowy, 17,5 × 22,9 cm, tektura; 23,9 × 32,5 cm; MN F-9301
133. Fotografia: Pociężyńska Helena – portret, popiersie. [Fotografia pełniąca funkcję identyfikatora]; fot. J. Rundstein; 1916; fotografia czarno-biała, druk wytłaczany; papier fotograficzny matowy, tektura, papier; 10,7 × 6,5 cm; MN F-9345
134. Fotografia: I Kompania 22 Ochotniczego Baonu Saperów porucznika Tadeusza Nowakowskiego wraz z dowództwem; fot. Leo Forbert, fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 33,6 × 42,7 (23,0 × 28,7) cm; MN F-9447
135. Fotografia: Oficerowie 22 Ochotniczego Baonu Saperów; fot. Leo Forbert, 1920; sepia; papier fotograficzny matowy, tektura; 29,5 × 35,5 (17,0 × 23,5) cm; MN F-9450

136. Fotografia: Ochotnicza Grupa Saperów por. Tadeusza Nowakowskiego; fot. Leo Forbert, 1921; sepia; papier fotograficzny matowy, tektura; 30,4 × 36,0; MN F-9453
137. Fotografia: Grupa oficerów i podoficerów Armii Ochotniczej w auli Politechniki Warszawskiej; 1920; sepia; papier fotograficzny półmat, karton zielony; 16,00 × 24,00 (12,5 × 16,5) cm; MN F-9454
138. Fotografia: Plk W. Zagórski – szef sztabu Armii Ochotniczej na okręg warszawski i por. T. Nowakowski – komendant Ochotniczej Grupy Fortyfikacyjnej Saperów; 1920; brom; papier fotograficzny matowy, tektura; 17,3 × 23,3 (25,3 × 31,2) cm; MN F-9465
139. Fotografia: Gen. Haller Józef w otoczeniu oficerów koło Nasielska w czasie wojny polsko-rosyjskiej; sepia; papier matowy; 1920; 10,8 × 15,2 cm; MN F-9476
140. Fotografia: Przybycie towarów amerykańskich z Gdańska na stacji Wiedeńskiej w Warszawie; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny matowy; 8,6 × 13,5 cm; MN F-9485
141. Fotografia: Józef Piłsudski – Naczelnik Państwa, generał Śmigły i ppłk Śnieżyński na pozycjach czołowych; Wojskowa Agencja Fotograficzna; 24.09.1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny matowy; 8,7 × 14,0 cm; MN F-9513;
142. Fotografia: Dowództwo grupy poleskiej Wojska Polskiego obserwujące działania artylerii wrogiej armii bolszewickiej; Wojskowa Agencja Fotograficzna; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 8,8 × 13,8 cm; MN F-9517
143. Fotografia: Wiosna rok 1920. Wojsko Polskie w Kijowie. Piechota Wielkopolska na przedmieściu Demijówce; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny matowy; 8,5 × 13,3 cm; MN F-9618;
144. Fotografia: Kapitan Górecki z 38 Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy, 13,0 × 8,8 cm; MN F-10071
145. Fotografia: Żołnierze Wojska Polskiego – 8 Kompania 26 Pułku Piechoty. Odpoczynek przed namiotem; fotografia czarno-biała papier fotograficzny; 1920; 8,8 × 12,7cm; MN F-10142
146. Fotografia: Grupa żołnierzy Wojska Polskiego, we wnętrzu (m.in. Feliks Grotowski, Stanisław Niedrzewski); 10.12.1919; sepia; papier półmatowy; 9,0 × 12,0 cm; MN F-10373
147. Fotografia: Grupa żołnierzy Wojska Polskiego wśród drzew (m.in. Feliks Grotowski, Stanisław Niedrzewski); 1919; 6,0 × 9,0 cm; sepia; papier półmatowy; 6,0 × 9,0 cm; MN F-10374
148. Fotografia: Grupa żołnierzy Wojska Polskiego (m.in. Feliks Grotowski, Stanisław Niedrzewski); 1919; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 4,1 × 6,0 cm; MN F-10375
149. Fotografia: Wojsko Polskie. Żołnierze 4 komp. 808 p.(?) między Lidą a Wilnem; ok. 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny matowy; 8,0 × 12,8 cm; MN F-10663
150. Fotografia: Tadeusz Krajewski w czapce wojskowej i kożuszką baranią do wierzchu przed drewnianą chałupą; 1920–1921; sepia; papier fotograficzny matowy; 13,5 × 8,7 cm; MN F-10664
151. Fotografia: Generał Edward Śmigły-Rydz przyjmuje defiladę w Kijowie; Warszawska Agencja Fotograficzna; 1920; fotografia czarno-biała; papier półmatowy; 9,0 × 14,1 cm; MN F-10668

152. Fotografia: Strzelcy Podhalańscy; 22.08.1919; fotografia czarno-biała; papier; 8,7×13,4 cm; MN F-11078
153. Fotografia: Tadeusz Kusociński (1900–1920), starszy brat Janusza Kusocińskiego; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 13,3×8,5 cm; MN F-11332
154. Fotografia: Grupa polskich żołnierzy stojących przy drewnianym budynku w okresie wojny polsko-bolszewickiej między Lidą a Wilnem; 1919; fotografia czarno-biała, sepia; karton; 8,5×13,5 cm; MN F-11480
155. Fotografia: Podchorążowie sanitarni Centralnego Szpitala Wojskowego w Wilnie na Antokolu; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 13,4×8,9 cm; MN F-11495
156. Fotografia: Lekarze Centralnego Szpitala Wojskowego w Wilnie na Antokolu; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 8,3×13,4 cm; MN F-11496
157. Fotografia: Ataman Petlura i Generał Rydz-Śmigły w Kijowie; K. Kugo[...]; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny półmatowy; 8,7×13,7 cm; MN F-12284
158. Fotografia: Żołnierz polski z Dywizji Litewsko-Białoruskiej, kolega Jana Krawieckiego; I. Berman; 1919; sepia; papier fotograficzny matowy; 13,5×8,4 cm; MN F-12292
159. Fotografia: Działo 1 batalionu jednostki pancernej podczas ofensywy jesiennej nad Stochodem w 1920 roku; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 9,0×13,0 cm; MN F-12326
160. Fotografia: Wacław Karkowski; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 14×9 cm; MN F-13153
161. Fotografia: Wacław Karkowski w mundurze, obok inny żołnierz w płaszczu; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 14×9 cm; MN F-13207
162. Fotografia: Żołnierz Wojska Polskiego; 1918–1920; fot. Z. Sykulski; sepia; papier fotograficzny matowy; 3,7×8,7 cm; MN F-13226
163. Fotografia: Żołnierze Wojska Polskiego; 1918–1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 9,0×14,0 cm; MN F-13227
164. Fotografia: Maksymilian Milan-Kamski (1895–1979), generał Wojska Polskiego. Portret; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 10,2×7,2 cm; MN F-13323
165. Fotografia: Maksymilian Milan-Kamski (1895–1979), generał Wojska Polskiego. Z żoną Wandą; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 11,5×7,3 cm; MN F-13324
166. Fotografia: Transport samochodów wojskowych na front ukraiński; sepia; papier fotograficzny matowy; [1920]; 7,8×11,0 cm; MN F-13356
167. Fotografia: Wojsko Polskie na Ukrainie. Żołnierze 5 pułku piechoty Legionów na stacji kolejowej; fot. J. Głogowski; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 9,0×14,0 cm; MN F-13371
168. Fotografia: Wyprawa kijowska. Żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego oraz sprzęt pancerny na ukraińskim stepie; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 8,5×11,4 cm; MN F-13372
169. Fotografia: Wyprawa kijowska. Trzej oficerowie Wojska Polskiego na drodze; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 9,0×14,0 cm; MN F-13373
170. Fotografia: Wojna polsko-radziecka. Przed kolejną operacją nad Niemnem; 1920; brom, sepia; papier fotograficzny matowy; 8,7×11,3 cm; MN F-13374

171. Fotografia: Wojna polsko-radziecka. Na froncie niemeńskim; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 8,9 × 11,6 cm; MN F-13375
172. Fotografia: Józef Piłsudski z nowo mianowanym dowódcą 15 Dywizji Piechoty gen. Jungiem Władysławem; 1920; fotografia; papier fotograficzny matowy; 7,6 × 11,1 cm; MN F-13376
173. Fotografia: Józef Piłsudski z nowo mianowanym dowódcą 15 Dywizji Piechoty gen. Jungiem Władysławem; 1920; sepia; papier fotograficzny matowy; 8,7 × 11,4 cm; MN F-13377
174. Fotografia: Dekoracja Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari oficerów francuskiej misji wojskowej; 11.10.1920; brom, sepia; papier fotograficzny półmatowy; 8,5 × 11,3 cm; MN F-13391
175. Fotografia: Dekoracja Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari oficerów francuskiej misji wojskowej; 11.10.1920; brom, sepia; papier fotograficzny półmatowy; 8,5 × 11,3 cm; MN F-13392
176. Fotografia: Dekoracja Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari oficerów francuskiej misji wojskowej; 11.10.1920; brom, sepia; papier fotograficzny półmatowy; 8,7 × 11,3 cm; MN F-13393
177. Fotografia: Dekoracja Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari oficerów francuskiej misji wojskowej; brom, sepia; papier fotograficzny półmatowy; 8,7 × 11,3 cm; MN F-13394
178. Fotografia: Jadwiga Sulińska-Woroniecka przy tablicy pamiątkowej profesorów i uczniów Liceum Państwowego w Kutnie, ochotników wojny 1920 roku; 2000; fotografia barwna; papier fotograficzny Kodak Royal; 21 × 15 cm; MN F-13573
179. Fotografia: Wojna polsko-radziecka, na pozycjach czołowych pod Lipskiem; 24.09.1920; brom, sepia; papier półmatowy; 7,8 × 10,8 cm; MN F-13580
180. Fotografia: Białoruś. Narada w Głównej Kwaterze Wodza Naczelnego przed kolejną operacją nad Niemnem; 1920; brom, sepia; papier matowy; 8,0 × 11,3 cm; MN F-13597
181. Fotografia: Józef Piłsudski z przedstawicielami Komisji Kontroli Ligi Narodów w drodze na rozmowy w sprawie rozgraniczenia wojsk polskich i litewskich na Suwalszczyźnie; brom; papier półmatowy; 8,7 × 14,0 cm; MN F-13598
182. Fotografia: Józef Piłsudski z przedstawicielami Komisji Kontroli Ligi Narodów oraz z oficerami i żołnierzami Wojska Polskiego; 29.09.1920; brom, sepia; papier matowy; 7,8 × 10,8 cm; MN F-13606
183. Fotografia: Grupa żołnierzy Wojska Polskiego; [1920]; brom, sepia; papier matowy; 10,0 × 7,5 cm; MN F-13607
184. Fotografia: Grupa żołnierzy Wojska Polskiego; [1920]; sepia; papier półmatowy; 8,0 × 11,0 cm; MN F-13611
185. Fotografia: Żołnierze 26 Pułku Ułanów Wielkopolskich; 1920; brom; papier matowy, tektura; 16,1 × 22,3 cm; MN F-13986
186. Fotografia: Smygielski Kazimierz i Zawadzki Michał (?) – polscy żołnierze; fot. W. Bednsztein; 1919–1920; sepia; papier fotograficzny; 13,2 × 8,4 cm; MN F-14268
187. Fotografia: Zakościele koło Mościsk, Wojsko Polskie. I bateria 2-go krakowskiego P. A Pol. [Pułku Artylerii Polowej] Kuchnia polowa podczas obiadu; fot. Jan Gortzen; 19.03.1919; sepia; papier fotograficzny; 6,1 × 10,2 cm; MN F-14777

188. Fotografia: Wojsko Polskie. I bateria 2-go krakowskiego P. A Pol. [Pułku Artylerii Polowej] „Na pozycji”; fot. Jan Gortzen; 19.03.1919; sepia; papier fotograficzny matowy; 10,5 × 6,3 cm; MN F-14778
189. Fotografia: Żołnierze Wojska Polskiego w trakcie budowy mostu na Dźwinie w okolicy Dźwińska; 1920; sepia; papier fotograficzny półmatowy; 13,8 × 8,4 cm; MN F-14782
190. Fotografia: Pociąg pancerny „Dowbor” – koło pociągu stoją trzech żołnierze; 1918–1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błysk; 7,5 × 11,6 cm; MN F-15026
191. Fotografia: I-szy pułk Ułanów Krechowieckich I-go Korpusu Polskiego. Grupa żołnierzy i oficerów w towarzystwie osób cywilnych i duchownych; fot. Wacław Żyliński; 1920; sepia; papier albuminowy matowy; 11,0 × 16,7 cm; MN F-15294
192. Fotografia: Leon Janusz Horodecki; fot. Antoni Gurtler; 1919; sepia; papier fotograficzny matowy, tektura, brystol czarny, bibułka; 24,0 × 13,0 (15,0 × 10,0) cm; MN F-15306
193. Fotografia: Na froncie polsko-ukraińskim pod Lwowem. 3 Bateria 7 Pułku Artylerii Lekkiej (PAL) pod dowództwem L.J. Horodeckiego; 03–04.1919; brom; papier fotograficzny matowy; 8,8 × 13,7 cm MN F-15307
194. Fotografia: Na froncie polsko-ukraińskim w pobliżu Lwowa. 3 Bateria 7-ego Pułku Artylerii Lekkiej w pieszym szyku; lato 1919; chlor; papier fotograficzny błyszczący; 8,5 × 12,8 cm; MN F-15308
195. Fotografia: Na froncie polsko-ukraińskim pod Lwowem. 3 Bateria 7 Pułku Artylerii Lekkiej w szeregu w otwartym polu; lato 1919; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 8,5 × 12,5 cm; MN F-15309
196. Fotografia: Na froncie polsko-ukraińskim pod Lwowem. Żołnierze 3 Bateria 7 Pułku Artylerii Lekkiej odpoczywający przy drodze; lato 1919; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 8,5 × 12,5 cm; F-15310
197. Fotografia: Na froncie polsko-ukraińskim pod Lwowem. Zwiad konny 3 Baterii 7 Pułku Artylerii Lekkiej; lato 1919; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 8,5 × 12,5 cm; MN F-15311
198. Fotografia: Na froncie polsko-ukraińskim pod Lwowem. Ppor. Leon Janusz Horodecki na koniu Hektorze; lato 1919; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; MN F-15312
199. Fotografia: Na froncie polsko-ukraińskim pod Lwowem. Na zydelku pod drzewem siedzą żołnierze 3 Baterii 7 Pułku Artylerii Lekkiej; lato 1919; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 12,5 × 8,5 cm; MN F-15313
200. Fotografia: Jan Klukowski; [1920]; brom; papier fotograficzny matowy; 13,2 × 6,2 cm; MN F-15457
201. Fotografia: Zespół pracowników i pacjentek kliniki kobiecej w Poznaniu; brom; papier fotograficzny matowy; 9,0 × 14,0 cm; MN F-16114
202. Fotografia: III Korpus Sanitarny w Poznaniu; 24.01.1920; brom; papier fotograficzny matowy; 8,7 × 13,0 cm; MN F-16118
203. Fotografia: Uroczystość obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja w Wilejce; 3.05.1920; brom; papier fotograficzny matowy; 8,6 × 13,8 cm; F-16119
204. Fotografia: Żołnierze Wojska Polskiego w Wilejce; 1920; sepia; papier fotograficzny półmatowy; 9,0 × 14,0 cm; MN F-16121

205. Pocztówka: *Atak kawalerii polskiej na Konną Armię Budionnego pod Komarowem, 31.VIII.1920*; reprodukcja obrazu Jerzego Kossaka; Salon Malarzy Polskich; po 1920; druk barwny; karton; 8,8 × 14; MN P-1680
206. Pocztówka: *Cud nad Wisłą*; reprodukcja obrazu Jerzego Kossaka; Wydawnictwo Kart Artystycznych; 1938; druk barwny; karton; 9,4 × 14; MN P-1681
207. Pocztówka: *Sztab Marszałka Piłsudskiego w Bitwie pod Warszawą – 1920*; reprodukcja obrazu Jerzego Kossaka; Salon Malarzy Polskich; po 1920; druk jedno-barwny sepia; karton; 14,1 × 8,7; MN P-1685
208. Pocztówka: *Ksiądz Skorupka*; reprodukcja obrazu Jerzego Kossaka; Salon Malarzy Polskich; po 1920; druk jednobarwny, sepia; karton; 9,0 × 14,0; MN P-1686.
209. Pocztówka przedstawiająca zdjęcie: Wojsko Polskie w Kijowie. Ludność śródmieścia wita owacyjnie wkraczającą piechotę; fot. WAF; 1920; fotodruk; karton; 8,7 × 13,7; MN P-2667
210. Pocztówka przedstawiająca zdjęcie: powitanie Pułku im. „Dzieci Warszawy” powracającego z wojny polsko-bolszewickiej; fot. Wacław Rokosz; 22.05.1921; fotodruk; karton; 8,9 × 13,6 cm; MN P-2668
211. Pocztówka: *Ks. Kapelan Ignacy Skorupka (1893–1920). Zginął na czele ochotniczej młodzieży atakującej wroga w bitwie pod Warszawą, o świcie dnia 14 sierpnia 1920 roku*. Portret z książki d-ra St. Helsztyńskiego. *Bohater Warszawy*; Koło Księży Prefektów; 1920; druk czarny; karton; 14,8 × 10,4 cm; MN P-2877
212. Pocztówka przedstawiająca młodego i starego żołnierza na polu bitwy oraz ukazującą się im postać Matki Bożej na horyzoncie; litografia Stanisława Świącickiego, w środku pocztówki wiersz Kazimierzy Sławoszewskiej; [1921]; litografia; karton; 9,6 × 14,4(39,4); MN P-3249
213. Pocztówka: *Cud nad Wisłą* Jerzego Kossaka / *The Miracle on the Vistula* by Jerzy Kossak. Barwna reprodukcja obrazu Jerzego Kossaka; Polish Air Association; 194[0]–1946; druk barwny; karton; 10,5 × 15,2; MN P-3336
214. Pocztówka: *Marszałek Józef Piłsudski / Naczelný Wódz*. Cykl: *Obrona Warszawy*; rys. A.P. [Antoni Procajłowicz ?]; 1920; druk jednobarwny brązowy; karton; 14,0 × 9,0 cm; MN P-3396
215. Pocztówka: *Medal pamiątkowy Dziesięciolecie Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej*; druk (sepia); karton; 9,5 × 14,6 cm; MN P-3692
216. Pocztówka: Wilno. Góra Trzech Krzyży; druk czarno-biały; karton; 9 × 13,8 cm; MN P-3826
217. Pocztówka: *Legun ci ja legun, / W Warszawie się rodził / Jeszczem wąsów nie miał / Na wojenkem chodził*; druk czarny; karton; 13,8 × 9,0 cm; MN P-3880
218. Pocztówka: *Komunistów do roboty / przyniewala knut despoty / jesteście żołnierze czy nie żołnierze*; Rysunek satyryczny z cyklu: *Przyjemności bolszewickie*; 1919–1920; druk czarny; karton; 9,0 × 14,0 cm; MN P-3881
219. Pocztówka: *Szereg chlewków. To baraki, / Tu mieszkają, jak żebraki, / jak bydłeta, jak zwierzaki; komuniści mizeraki*; rysunek satyryczny z cyklu: *Przyjemności bolszewickie*; 1919–1920; druk czarny; karton; 9,0 × 14,0 cm; MN P-3882;
220. Pocztówka: *Chłoptwo chude tu jak śledzie, / Karmi kuchta ich – Aronek, / Ale po tym ich obiedzie/ głód brzuch ściska jak postronek*; rysunek satyryczny z cyklu: *Przyjemności bolszewickie*; 1919–1920; druk czarny; karton; 9,0 × 14,0 cm; MN P-3883

221. Pocztówka: *15.08.1920–15.08.1984 / Cud nad Wisłą / W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny/ 64 rocznica Bitwy Warszawskiej*. Karta drugiego obiegu z cytatai z wypowiedzi Józefa Piłsudskiego; NSZZ „Solidarność”, Mazowsze; 1984; offset; brystol; 11,7×16,5 cm; MN P-3946
222. Pocztówka przedstawiająca fotografię z podpisem: *Gen. Tadeusza Rozwadowski*; 2000; druk sepia; karton; 14,7×10,5 cm; MN P-3978
223. Pocztówka: *Harcerze ochotnicy Hufca Kutnowskiego tworzący Kompanię Szturmową 36 pp Ziemi Łęczyckiej przed wyruszenie na front w 1920 r.*; 2000; druk jednobarwny sepia; karton; 10,3×14,8 cm MN P-4197
224. Pocztówka: *Loreto basilica della S. Casa/ Vittoria di Pilsudski a Varsavia/ Affresco del. Prof. Arturo Gatti / nella Cappella Polacca [Bazylika w Loreto, w kaplicy polskiej fresk Arturo Gattiego Zwycięstwo Piłsudskiego pod Warszawą]; Alterocca Terni – fotografia; 1970–1980; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny błyszczący; 1970–1980; 14,8×10,3 cm; MN P-4289;*
225. Pocztówka: *Cmentarz poległych pod Ossowem*; Cykl: *Obrona Warszawy*; Serja I-a; rys. A.P. [Antoni Procajłowicz ?], 1920; druk jednobarwny brązowy; karton; 9,0×14,0 cm; MN P-4293
226. Pocztówka: *Jeńcy bolszewicy*; Cykl: *Obrona Warszawy*; Serja I-a.; rys. A.P. [Antoni Procajłowicz?]; 1920; druk jednobarwny brązowy; karton; 8,9×13,9 cm; MN P-4294
227. Pocztówka: *Jazda w pochodzie*. Cykl: *Obrona Warszawy*; Serja I-a.; rys. A.P. [Antoni Procajłowicz ?]; 1920; druk jednobarwny brązowy; karton; 8,9×13,9 cm; MN P-4295
228. Pocztówka: *Tabory bolszewickie*. Cykl: *Obrona Warszawy*; Serja I-a; rys. A.P. [Antoni Procajłowicz ?]; 1920; druk jednobarwny brązowy; karton; 9,0×13,9 cm; MN P-4296
229. Pocztówka: *Pościg*. Cykl: *Obrona Warszawy*; Serja I-a.; rys. A.P. [Antoni Procajłowicz?]; 1920; druk jednobarwny brązowy; karton; 13,7×9,0 cm; MN P-4297;
230. Pocztówka: *Piosnka o Jenerale Hallerze*; komp. Jana Grajewskiego, wiersz Kazimierza Grajewskiego; 1920; druk; karton; 8,8×13,8 cm; 8,8×13,8 cm; MN P-4393
231. Pocztówka: *Zadwórze – Polskie Termopile/ 17 sierpnia 1920*; reprodukcja obrazu Stanisława Batowskiego Kaczora; 1931–1939; druk; karton; 10,7×15 cm; MN P-4458;
232. Pocztówka: *Zadwórze – Polskie Termopile/ 17 sierpnia 1920*; reprodukcja obrazu Stanisława Batowskiego Kaczora; 1939; druk barwny; karton; 9,1×14,2 cm; MN P-4764;
233. Pocztówka: *Los opieszalych*; 1918–1920; druk czarny; karton; 9,5×14,5 cm; MN P-4772
234. Pocztówka: *Przestroga*; fot. Marian Fuks; 1918–1920; druk czarny; karton; 9,5×14,5 cm; MN P-4773
235. Pocztówka przedstawiająca fotografię: *Naczelnik Państwa wręcza sztandar pułkownikowi Kamińskiemu ruszającemu ze swym pułkiem na wojnę z bolszewikami w r. 1920*; fot. Marian Fuks 1920; druk jednobarwny brązowy; karton; 14,0×9,0 cm; MN P-4822
236. Pocztówka z *tableau*: *Uczniowie Gimnazjum Sokołowskiego byli żołnierze ochotnicy w obronie ojczyzny w roku 1920*; 1920; J. Pędich – fotografia; 1920; chlor; papier fotograficzny matowy; 8,7×12,0 cm; MN P-5062

237. Czapka żołnierza Rewolucyjnego Czerwonego Pułku Warszawy. Kopia czapki z 1918; 1977; szycie; sukno; 26,5 × 22 cm; MN Mak.811/2
238. Plakat: *Jasnowielmożna Polska posłednaja sobaka Antanty* [Jaśnie wielmożna Polska – ostatni pies Ententy]. Kopia plakatu rosyjskiego z 1920 r.; niedatowany; druk barwny; papier; 66,5 × 53,5 cm; MN Mak.1180
239. Szkic: Nasz system obronny z kampanii 1920 r.; skala 1:126 000; niedatowany; druk; papier; 67,5 × 41,5 cm; MN Mp.69

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

1. *Odrzykońskie Okruszyny Polskiego Ruchu Ludowego – W Jego Stulecie*; Nawrocki Tadeusz; druk – kserokopia, rękopis – kserokopia, papier; 1995; 27 × 29,5 cm, 81 s.; MHPRL/AN-2784
2. Druk okolicznościowy wydany z okazji obchodów Czynu Chłopskiego; Srebrzak Michał; 1950; maszynopis powielany; papier; 33 × 20,3 cm, k. 4; MHPRL/AN-4839
3. List otwarty Janusza Borowczaka Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji *Do przedstawicieli narodu polskiego*; 01.1998; maszynopis; papier; 29,6 × 21 cm; MHPRL/AN-5803
4. Poczтівka: *80 Rocznica Bitwy Warszawskiej 1920–2000, Gen. Tadeusz Rozwadowski*; 2000; druk sepia; karton; 14,6 × 10,5 cm; MHPRL/AN-6632
5. Poczтівka: *80 Rocznica Bitwy Warszawskiej 1920–2000, Gen. Tadeusz Rozwadowski*; 2000; druk sepia; karton; 14,6 × 10,5 cm; MHPRL/AN-6633
6. Poczтівka: *80 Rocznica Bitwy Warszawskiej 1920–2000, Gen. Tadeusz Rozwadowski*; 2000; druk sepia; karton; 14,6 × 10,5 cm; MHPRL/AN-6634
7. *Z doli i niedoli Pułku 3. Ułanów „Dzieci Warszawy”*; Henryk Kamiński; druk; papier; 1920; 11 × 8,5 cm; s. 106; MHPRL/AN-9975
8. Afisz: *Program Centralnej Uroczystości 70-lecia Bitwy Warszawskiej „Cudu nad Wisłą”*; 1990; druk; papier biały; 60 × 42 cm; MHPRL 2024
9. Plakat: *70-lecie Bitwy Warszawskiej „Cudu nad Wisłą 12–15 VIII 1920. Święto Czynu Chłopskiego*; 1990; druk zielony, czerwony, czarny; papier biały; 67,5 × 47,5 cm MHPRL 2027
10. Zaproszenie na Uroczystości 75 Rocznicy Bitwy Warszawskiej oraz 60-lecia ogłoszenia, dnia 15 sierpnia Dniem Czynu Chłopskiego; zaproszenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL; 15.08.1995; druk czarny; papier biały; 21,1 × 29,6 cm (rozłoż.); MHPRL 6059
11. Afisz: *Program obchodów 75 Rocznicy Bitwy Warszawskiej – Święta Czynu Chłopskiego*; 15.08.1995; druk barwny; 15.08.1995; papier biały; 42 × 29,5 cm; MHPRL 6062
12. Rezolucja w sprawie upamiętnienia pobytu W. Witosa w okopach w Radzyminie w dn. 13–14 VIII 1920 r. wraz z listą przedstawicieli emigracji chłopskiej i ludowej; rezolucja Polskiego Stronnictwa Ludowego i Uczestników „Spotkania po latach”; 15.08.1995; faks, maszynopis wpisy odręczne czarnym i niebieskim długopisem; papier biały i kremowy; 29,5 × 21 cm; MHPRL 6352/1-2
13. Zaproszenie dla Franciszka Piaścika na uroczystość wręczenia medalu pamiątkowego „IV Wieki Stołeczności Warszawy”; list gratulacyjny z okazji otrzymania medalu przez Franciszka Piaścika oraz medal „IV Wieki Stołeczności Warszawy”;

- 1996–1997; druk czarny, rękopis, bicie; karton kremowy, papier czerpany znak wodny Opale; tombak posrebrzany; 21×21 cm, 29,6×21,1 cm, średnica: 7 cm; 155,1 g; MHPRL 7519/1-3
14. Zaproszenie dla Franciszka Piaścika na uroczystość wręczenia medalu pamiątkowego „IV Wieki Stołeczności Warszawy”; IV kwartał 1997; karton kremowy; 21×21 cm; druk czarny; MHPRL 7519/1
15. List gratulacyjny z okazji otrzymania medalu „IV Wieki Społeczności Warszawy” przez Franciszka Piaścika; 11.11.1997; druk czarny, rękopis; papier czerpany znak wodny Opale; 29,6×21,1 cm; MHPRL 7519/2
16. Pocztaówka okolicznościowa: *1920 Na szanłcach nowej Europy*; Artur Szyk; 1921; druk sepia; karton kremowy; 1921; 15×10,5 cm; MHPRL 8177
17. Pocztaówka: *Nie rzucim ziemi skąd nasz ród!*; Kowalski Leon; Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich; [1920–1930]; druk barwny czerwony, brązowy; karton; 8,8×13,7 cm; MHPRL 12928
18. *Witos na froncie rok 1920*; Milewski Maciej; 2020; olej; płótno; 54×73 cm; MHPRL 18732
19. Plakat okolicznościowy: *70 Lat Bitwy Warszawskiej – Cud nad Wisłą 12–15.08.1920*; H. Bakut; 1990; druk; papier; 66×47,5 cm; MHPRL/S-278
20. Afisz: *Program Centralnej Uroczystości 70-lecia Bitwy Warszawskiej „Cudu nad Wisłą”*; druk opublikowany przez Komitet Organizacyjny Centr. rocz.70. lecia Bitwy Warszawskiej; 1990; druk; papier biały; 60×42 cm; MHPRL-Mak.211
21. *General Tadeusz Rozwadowski*; Mirosław Miroński; 2020; olej; płótno; 50×40 cm; MHPRL 18760
22. *I pogoniliśmy bolszewika, Bitwa na przedpolach Warszawy sierpień 1920*; Jerzy Sadłocha; 2020; olej; płótno; 54×73 cm; MHPRL 18761
23. *Przed i po bitwie 1920*; Zbigniew Budzyński; 2020; akryl; płótno; 60×81 cm; MHPRL 18762
24. *Szarża CKM-ów w roku 1920*; Władysław Sadłocha; 2019; olej; płótno; 60×81 cm; MHPRL 18763
25. *Atak CKM-u w roku 1920*; Władysław Sadłocha; 2019; 40×50 cm; olej; płótno; MHPRL 18764
26. *Portret Jędrzeja Moraczewskiego*; Władysław Sadłocha; 2019; pastel; tektura; 40×30 cm; MHPRL 18765
27. *Portret Władysława Sikorskiego*; Władysław Sadłocha; 2019; pastel; tektura; 40×30 cm; MHPRL 18766
28. *Władysław Belina-Prażmowski – portret*; Władysław Sadłocha; 2019; pastel; tektura; 40×30 cm; MHPRL 18767
29. *Patrol z pocztęm sztandarowym*; Grażyna Szlęk; olej; płótno; 2019; 60×81 cm; MHPRL 18768
30. *Przenoszenie zmarłego legionisty przez żołnierzy Armii Czerwonej*; Grażyna Szlęk; 2019; olej; płótno; 40×40 cm; MHPRL 18769
31. *Bitwa o niepodległość*; Adam Kunikowski; 2020; olej; płótno; 40×50 cm; MHPRL 18770
32. *Bitwa Warszawska*; Michał Janczuk; 2020; olej; płótno; 60×81 cm; MHPRL 18771
33. *W ogniu walki*; Katarzyna Popińska; 2020; olej; dykta; 80×61 cm; MHPRL 18772
34. *Bitwa Warszawska 1920*; Anna Chelmska; 2020; akryl; płótno; 100×70 cm; MHPRL 18773

35. *I*; Anna Bartnicka; 2020; olej; płótno; 24 × 31 cm; MHPRL 18774
36. *II*; Anna Bartnicka; 2020; olej; płótno; 24 × 31 cm; MHPRL 18775
37. *III*; Anna Bartnicka; 2020; olej; płótno; 24 × 31 cm; MHPRL 18776
38. *General Tadeusz Rozwadowski 1866–1929*; Piotr Gagan; 2020; akryl; deska; 39 × 29 cm; MHPRL 18777
39. *Pod twoją obronę*; Wanda Falencik-Masznicz; 2020; mieszana; płótno; 54 × 73 cm; MHPRL 18778
40. *Pomnik i kaplica poświęcona Bitwie Warszawskiej*; Ewa Piasecka-Kudłacik; 2020; akryl; płótno; 50 × 60 cm; MHPRL 18779
41. *Ochotnicza Liga Kobiet w służbie wartowniczej na Grochowie 1920*; Ewa Piasecka-Kudłacik; 2020; akryl; płótno; 50 × 60 cm; MHPRL 18780
42. *Spotkanie*; Jacek Macyszyn; 2020; olej; płótno; 54 × 73 cm; MHPRL 18781
43. *Józef Panaś – kapelan II Brygady Legionów*; Maciej Milewski; 2020; olej; płótno; 50 × 50 cm; MHPRL 18782
44. *I. Paderewski*; tryptyk z cyklu *Twórcy Niepodległości*; Maciej Milewski; 2020; olej; płótno; 50 × 40 cm; MHPRL 18785
45. *W. Witos*; tryptyk z cyklu *Twórcy Niepodległości*; Maciej Milewski; 2020; olej; płótno; 50 × 40 cm; MHPRL 18786
46. *J. Piłsudski*; tryptyk z cyklu *Twórcy Niepodległości*; Maciej Milewski; 2020; olej; płótno; 50 × 40 cm; MHPRL 18787
47. *1920*; Michał Janczuk; [2020]; olej; płótno; 60 × 81 cm; MHPRL 18798
48. *Ucieczka Bolszewików*; Zbigniew Budzyński; 2019–2020; akryl; płótno; 54 × 73 cm; MHPRL 18803
49. *Zaproszenie na Wojewódzkie Obchody 75-tej Rocznicy Bitwy Warszawskiej – blankiet*; zaproszenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL (po 1989); 05.08.1995; zaproszenie na druku NKW PSL; kserokopia; papier; 29,6 × 21 cm; MHPRL/S-105
50. *Plakat: Hej kto Polak na bagnety*; Kamil Mackiewicz; druk opublikowany przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego; litografia; papier kremowy; [1920]; 107,5 × 70,5 cm; MHPRL 119
51. *Przemówienie Romana Bartoszcze wygłoszone w trakcie Święta Czynu Chłopskiego w Tarnowie*; 1990; maszynopis; papier; 29,5 × 21 cm, k.12; MHPRL/AN-5894
52. *Medal okolicznościowy „Gen. broni Tadeusz Jordan Rozwadowski 1866–1928. Szef Sztabu Generalnego W.P.”*; [1999]; śr. 7 cm, grubość 0,6 cm; 135,5 g; MHPRL 16066
53. *Medal „Wincenty Witos 1874–1945. Maż stanu i premier 1920, 1923, 1926.”*; [1995]; bicie dwustronne; brąz; śr. 70 mm, grubość 0,6 cm; 140 g; MHPRL 16069
54. *Odnaka patriotyczna „Czyn Narodu – Cud Wisły – sierpień 1920”*; [1921–1938]; bicie; mosiądz; śr. 3,2 cm; 3,9 g; MHPRL 13663
55. *Druk okolicznościowy: Obchód 50-tej Rocznicy Cudu nad Wisłą*; 28.02.1970; druk brązowy; karton kremowy; 17,8 × 24 cm (po rozłożeniu); MHPRL 1200
56. *Koperta z nadrukiem: On the Fiftieth Anniversary of the Miracle...*; 1970; druk brązowy; papier; 10 × 19,2 cm; MHPRL 1203
57. *Druk okolicznościowy z nadrukiem: W 50-tą Rocznicę Cudu nad Wisłą Polonia amerykańska...*; 1970; druk brązowy; karton kremowy; 17,6 × 24 cm; MHPRL 3430

58. Koperta okolicznościowa z nadrukiem w j. angielskim z okazji 50. rocznicy Cudu nad Wisłą; 1970; 10 × 19 cm; 1970; druk brązowy; papier biały; MHPRL 3433
59. Plakat: *Nam twierdzą będzie każdy próg*; Kamil Mackiewicz; druk opublikowany przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego; 1920; druk; papier; 70 × 50 cm; MHPRL 120
60. Fotografia przedstawiająca polską delegację podczas podpisania traktatu pokojowego między Polską i ZSRR w Rydze; 1921; fotografia czarno-biała; karton; 28,8 × 34,4 cm; MHPRL/W-1319
61. Negatyw fotografii przedstawiającej Jana Kantego Steczkowskiego; niedatowany; wywołanie; celuloide; 6 × 6 cm; MHPRL/W-4106
62. Negatyw fotokopii przedstawiającej list Józefa Hallera do Wincentego Witosa; niedatowany; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 6 × 6 cm; MHPRL/W-4156
63. Negatyw winietki „Ludowca” z 8 sierpnia 1920 roku; 1920; wywołanie; celuloide; 2,5 × 1,8 cm; MHPRL/W-4220
64. Fotografia przedstawiająca przeprawę 55 poznańskiego pułku piechoty przez rzekę Bug; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 9,1 × 13,9 cm; MHPRL/W-5049
65. Fotografia przedstawiająca posiedzenie Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 9,1 × 13,9 cm; MHPRL/W-5061
66. Fotografia przedstawiająca posiedzenie Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 9,1 × 13,9 cm; MHPRL/W-5062
67. *Tableau* dokumentujące historię jednego z pułków wielkopolskich; 1919; 13,2 × 17 cm; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; MHPRL/W-5064
68. Fotografia przedstawiająca żołnierzy obok wagonów załadowanych kuchniami polowymi; [1916]; sepia; papier fotograficzny; 8,8 × 13,7 cm; MHPRL/W-5119
69. Fotografia przedstawiająca członków polskiej delegacji na rokowania pokojowe z bolszewikami w Rydze; 1921; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 9 × 14 cm; MHPRL/W-5234
70. Negatyw fotografii przedstawiającej żołnierzy Wojska Polskiego przed wyruszeniem na front wojny polsko-bolszewickiej; 1920; wywołanie; celuloide; 4,8 × 6,2 cm; MHPRL/W-5581
71. Negatyw fotografii przedstawiającej instruktorów i kursantów drużyn strzeleckich; 1920; wywołanie; celuloide; 4,8 × 6,2 cm; MHPRL/W-5606
72. Negatyw fotografii przedstawiającej Józefa Piłsudskiego odznaczającego żołnierzy za zasługi w wojnie 1920 r.; 1920; wywołanie; celuloide; 4,8 × 6,2 cm; MHPRL/W-5608
73. Fotografia przedstawiająca członkinie Legii Kobiet podczas szkolenia wojskowego; 1920; fotografia sepia; papier fotograficzny; 8,3 × 10,9 cm; MHPRL/W-7685
74. Fotografia przedstawiająca Zofię Solarzową z okresu działalności w Legii Kobiet; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 8,9 × 11,2 cm; MHPRL/W-7686
75. Fotografia przedstawiająca Zofię Solarzową z okresu działalności w Legii Kobiet; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 8,1 × 11 cm; MHPRL/W-7689
76. Fotografia przedstawiająca żołnierzy i członkinie Legii Kobiet; 1920; sepia; papier fotograficzny; 8,1 × 11,1 cm; MHPRL/W-7690
77. Fotografia przedstawiająca kompanię ciężkich karabinów maszynowych przed wyjazdem na front; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 9,4 × 14,8 cm; MHPRL/W-8472

78. Fotografia przedstawiająca fragment cmentarza Obrońców Lwowa z pomnikiem Francuzów poległych za Polskę; 1938; sepia; papier fotograficzny; 10,6×14,7 cm; MHPRL/W-8494
79. Fotografia przedstawiająca Józefa Bienia; 1921; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 11,5×9 cm; MHPRL/W-8551
80. Łazik nr XVI; Tow. Akc. Łazik; 17.10.1920; druk; papier; 30,8×22,8 cm, k. 2; MHPRL/AN-1137
81. *W przełomowych latach kształtowania ustroju i granic niepodległej Polski (1918–1921)*; Mieczysław Grad; niedatowany; maszynopis; papier; 30×21 cm, k. 35; MHPRL/AN-1953
82. *Najskromniejsza wiązanka słów i myśli Wincentego Witosa – Jego wizerunek na odsłonięcie Jego pomnika w stolicy*; Nurt Chłopskiej Prawdy; 1985; 29,5×21 cm, k.15; maszynopis kopia; MHPRL/AN-2415
83. *Wspomnienia z połowy XX wieku*; Andrzej Korczak; 03.04.1983; maszynopis kopia; papier; 29,5×21 cm, k. 18; MHPRL/AN-2551
84. Guzik żołnierski; 1918–1927; odlew; stop metali; śr. 2,2 cm; MHPRL/AN-3095
85. Strona tytułowa pisma „Walka” nr 55, styczeń–luty 1968 r., na której zamieszczono reprodukcję strony z egzemplarza *Nad Wisłą i Wkrą* z dedykacją gen. Sikorskiego; 15.06.1943; kserokopia; papier; 21,5×15,6 cm; MHPRL/AN-3150
86. List Ludwika Świąłka do Katarzyny Świątek; 05.08.1920; rękopis ołówek; papier; 19,5×29,5 cm; po rozł.; MHPRL/AN-3243
87. List Ludwika Świąłka do Katarzyny Świątek; 17.06.1920; rękopis czarny atrament; papier; 16×29 cm, po rozł.; MHPRL/AN-3269
88. Życiorys Józefa Paluchniaka; Jan Paluchniak; niedatowany; maszynopis; papier; 29,7×21 cm, 4 k.; MHPRL/AN-3934
89. Druk okolicznościowy wydany w związku z obchodami Święta Czynu Chłopskiego; 1950; maszynopis powielony; papier; 30,7×20,6 cm; k. 4; MHPRL/AN-4836
90. Fragmenty z pamiętników Wincentego Witosa dotyczące wojny polsko-bolszewickiej; 1950; maszynopis powielony; papier; 30,7×21 cm; MHPRL/AN-4837
91. Wniosek nagły posła Jana Potoczka, posła Piotra Majchera i towarzyszy w sprawie poboru koni dla wojska, podniesienia cen za takowe; 17.10.1919; druk; papier; 28×19,8 cm; MHPRL/AN-5961
92. Sprawozdanie komisji rolnej i skarbowo-budżetowej w sprawie rządowego projektu ustawy o przyznaniu kredytu 3 miliardów marek na pomoc rolną; 11.03.1921; druk czarny; papier; 28,2×20,7 cm; MHPRL/AN-5965
93. Wniosek nagły posła A. Świdy i innych członków Zjednoczenia Mieszczańskiego w sprawie urlopowanych na studia studentów-ochotników; niedatowany; druk; papier; 27,8×20 cm; MHPRL/AN-5967
94. Wniosek nagły posłów Szczepana Piechoty, J. Walisiaka i kolegów z NZL w sprawie odroczeń w służbie wojskowej; druk; papier; 17.10.1919; 28×19,9 cm; MHPRL/AN-5973
95. List Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 17.07.1920; rękopis ołówek kopiowy; papier; 18,6×29 cm; MHPRL/AN-6266
96. List Stefana Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 14.08.1920; rękopis ołówek; papier w linię; 18×24,5 cm; MHPRL/AN-6267
97. List Tadeusza Osieckiego do matki Jadwigi Osieckiej; 24.05.1920; rękopis czarny atrament; papier; 18,7×29 cm; MHPRL/AN-6268

98. Karta pocztowa Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 10.07.1920; rękopis ołówek; karton beżowy; 9×13,8 cm;
99. List Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 28.07.1920; rękopis ołówek kopiowy; papier; 18,8×29,1 cm srt.8; MHPRL/AN-6270
100. Projekt ustawy o powołaniu prawników do czynnej służby wojskowej; Józef Leśniewski – Minister Spraw Wojskowych, 24.06.1919; druk czarny; papier; 27,9×39,5 cm (po rozłożeniu); MHPRL/AN-6398
101. Sprawozdanie Komisji Prawniczej w sprawie przedłożonego przez Rząd projektu ustawy o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa przeciwko własności skarbu wojskowego i łapownictwu wraz z projektem odpowiedniej ustawy; 23.07.1919; druk; papier; 28,6×20,1 cm, 3 k; MHPRL/AN-640
102. Sprawozdanie Komisji Prawniczej w sprawie zażądanej przez Ministerstwo Spraw Wojskowych sankcji ustawy o wojennych sądach doraźnych; 11.03.1919; druk; papier; 28,3×19,9 cm; MHPRL/AN-6403
103. Projekt ustawy o osobistych świadczeniach wojennych; 18.06.1919; druk czarny; papier; 27,8×19,5 cm; k. 4 MHPRL/AN-6405
104. Wniosek nagły posła Jana Bryla i towarzyszy w przedmiocie uzupełnienia ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. o zaopatrzeniu ludności w drzewo budulcowe i opałowe wraz z projektem odpowiedniej ustawy; 13.05.1921; druk; papier; 28,8×20,4 cm; MHPRL/AN-6418
105. Wniosek Komisji Odbudowy Kraju w sprawie darowania grzywien sądowych nakładanych na ludność wiejską za samowolne pobranie drzewa na odbudowę zniszczonych od wojny zagród z lasów państwowych; 20.11.1919; druk; papier; 28,5×20,3 cm; MHPRL/AN-6419
106. Sprawozdanie Komisji Rolnej o wniosku posła Jana Potoczka, posła Piotra Majchra i towarzyszy w sprawie poboru koni do wojska i podniesienia cen za takowe oraz o wniosku posła Witolda Poklewskiego-Kozięła i innych w sprawie wyłączenia klaczy przy poborze do wojska; 21.11.1919; druk; papier; 28×21,3 cm; 4 str.; MHPRL/AN-6420
107. Sprawozdanie Komisji Wojskowej o projekcie ustawy Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie spisu podoficerów; 1919; druk; papier; 28,4×19,7 cm; MHPRL/AN-6422
108. Sprawozdanie Komisji Wojskowej w sprawie projektu ustawy w przedmiocie przedłużenia czasu służby roczników 1896–1899, powołanych na obszarze Dow. Okr. Gen. Kraków, przedłożonego Wysokiemu Sejmowi przez Ministra Spraw Wojskowych na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1919 r.; 26.11.1919; druk; papier; 27,5×21,5 cm; MHPRL/AN-6424
109. Projekt ustawy o powołaniu pracowników kolei, poczty, żeglugi parowej, telegrafu i telefonu do obsługi potrzeb armii; Józef Leśniewski – Minister Spraw Wojskowych, 18.06.1919; druk czarny; papier; 28,6×39,5 cm (po rozłożeniu); MHPRL/AN-6431
110. Projekt ustawy o powołaniu dyplomowanych aptekarzy do czynnej służby wojskowej; 21.06.1919; druk czarny; papier; Józef Leśniewski – Minister Spraw Wojskowych; 28,3×40 cm (po rozłożeniu); MHPRL/AN-6433
111. Projekt ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej; Jan Hebdzyński; 19.03.1920; druk czarny; papier; 28,5×21 cm; k. 16; MHPRL/AN-6440

112. Karta pocztowa Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 26.08.1919; rękopis ołówek; karton beżowy; 9 × 13,8 cm; MHPRL/AN-6449
113. Karta pocztowa Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 29.08.1919; rękopis ołówek; karton beżowy; 9 × 13,8 cm; MHPRL/AN-6450
114. Karta pocztowa Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 31.08.1919; rękopis ołówek; karton beżowy; 9 × 13,8 cm; MHPRL/AN-6451;
115. Karta pocztowa Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 4.07.1919; rękopis ołówek; karton; 9 × 13,8 cm; MHPRL/AN-6452
116. Karta pocztowa Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 26.06.1919; rękopis ołówek; karton; 9 × 13,8 cm; MHPRL/AN-6453
117. Karta pocztowa Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 13.07.1919; rękopis ołówek; karton; 9 × 13,8 cm; MHPRL/AN-6454
118. Karta pocztowa Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 14.05.1919; rękopis ołówek; karton zielony; 9 × 13,8 cm; MHPRL/AN-6455
119. Karta pocztowa Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 20.07.1919; rękopis ołówek; karton zielony; 9 × 13,8 cm; MHPRL/AN-6456
120. Karta pocztowa Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 11.05.1919; rękopis ołówek; karton; 9 × 13,8 cm; MHPRL/AN-645
121. Karta pocztowa Stefana Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 14.07.1919; rękopis ołówek; karton beżowy; 9 × 13,8 cm; MHPRL/AN-6459
122. List Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 6.07.1919; rękopis ołówek; papier; 18 × 11,4 cm; MHPRL/AN-6460
123. List Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 14.07.1919; rękopis ołówek; papier filigran; 18 × 11,4 cm; MHPRL/AN-6461
124. List Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 4.08.1919; rękopis ołówek; papier filigran; 18,2 × 22,8 cm; MHPRL/AN-6463
125. List Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 25.04.1919; rękopis ołówek; papier w kratkę, filigran; 20,5 × 26,5 cm; MHPRL/AN-6464
126. List Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 10.08.1919; rękopis ołówek kopiowy; papier filigran; 17 × 26,6 cm; s. 8; MHPRL/AN-6465
127. List Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 30.05.1919; rękopis ołówek; papier; 17 × 22 cm; MHPRL/AN-6466
128. List Tadeusza Osieckiego do Jadwigi Osieckiej; 4.08.1919; rękopis ołówek kopiowy; papier filigran; 18 × 22,6 cm; MHPRL/AN-6481
129. List Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 9.06.1919; rękopis ołówek kopiowy; papier; 17 × 22 cm; MHPRL/AN-6482
130. List Tadeusza Osieckiego do ojca Stanisława Osieckiego; 26.07.1919; rękopis ołówek kopiowy; papier; 18 × 22,5 cm; str.8; MHPRL/AN-6484
131. List Tadeusza Osieckiego do Jadwigi Osieckiej; 14.07.1919; rękopis ołówek kopiowy; papier filigran; 17,6 × 11,5 cm; MHPRL/AN-6486
132. List Tadeusza Osieckiego do Stefana Osieckiego; 22.04.1919; rękopis ołówek kopiowy; papier; 18,5 × 28,4 cm; MHPRL/AN-6487
133. Wniosek nagły posłów Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego i Polskiego Zjednoczenia Ludowego: Ks. Kazimierza Lutosławskiego, Juliana Mąkolskiego i innych w sprawie zwalczania agitacji bolszewickiej i unicestwienia ośrodków bolszewizmu czynnego w Polsce; 1919–1922; druk czarny; papier; 28 × 20,7 cm; MHPRL/AN-6528

134. Projekt ustawy o ulgach dla osób pełniących służbę czynną w Wojsku Polskim; 31.01.1920; druk czarny; papier; 26,9×20,5 cm; k. 3; MHPRL/AN-6587
135. Afisz informujący o wiecu, na którym przemawiał będzie wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego – Stanisław Osiecki; 21.07.1920; druk czarny; papier zielony; 32,2×23,5 cm; MHPRL/AN-6610
136. Kserokopia listu Wiktora Kurka do redakcji „Głosu Katolickiego”; 24.06.1996; kserokopia; papier; 21,4×16,5 cm; MHPRL/AN-6798/2
137. Kserokopia listu Wiktora Kurka do redakcji „Głosu Katolickiego”; 13.07.1996; kserokopia; papier; 29,5×16,5 cm; MHPRL/AN-6798/3
138. Protokół 68-go posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej odbytego dnia 16 sierpnia 1920 r.; 16.08.1920; kserokopia; papier; 29,6×21 cm; 2 k.; MHPRL/AN-6858
139. Protokół nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej odbytego dnia 11 sierpnia 1920 r.; 11.08. 1920; kserokopia; papier; 29,6×21 cm; MHPRL/AN-6862
140. Protokół nadzwyczajnego 65-go posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej odbytego dnia 8 sierpnia 1920 r.; 08.08.1920; kserokopia; papier; 29,6×21 cm; 3 k.; MHPRL/AN-6862
141. Protokół 62-go posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej odbytego dnia 29 lipca 1920 r.; 29.07.1920; kserokopia; papier; 29,6×21 cm; 4 k.; MHPRL/AN-6864
142. Protokół tajnych posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej odbytych w dniach 4, 5 i 6 sierpnia 1920 r.; 08.11.1920; kserokopia; papier; 29,6×21 cm; 6 k.; MHPRL/AN-6865
143. Protokół tajnej części posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej odbytego dnia 4 sierpnia 1920 r.; 04.08.1920; kserokopia; papier; 29,6×21 cm; 3 k.; MHPRL/AN-6866
144. Protokół tajnego posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej odbytego dnia 29 lipca 1920 r.; 29.07.1920; kserokopia; papier; 9,6×21 cm; 5 k.; MHPRL/AN-6867
145. Pismo premiera Władysława Grabskiego do Ministra Spraw Wojskowych w sprawie prowadzenia i zakończenia wojny; 15.07.1920; kserokopia; papier; 29,6×21 cm; MHPRL/AN-6868
146. Zaświadczenie Szefa Instytutu Wojskowo-Geograficznego pułkownika Jazwińskiego o patriotycznej postawie Zofii Solarzowej w czasie wojny polsko-bolszewickiej; 26.09.1920; maszynopis; papier; 18×21,8 cm; MHPRL/AN-7019
147. Odczyt: *Druhny i druhowie! Nieraz już może słyszeliście wyraz...*; Bień Adam; 24.10.1921; rękopis czarny atrament; papier w kratkę; 20,5×32,5 cm (po rozłożeniu); MHPRL/AN-8646
148. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej; 26.07.1920; druk czarny; papier; 47×31,5 cm; str. 4; MHPRL/AN-8649
149. Życiorys Adama Bienia; Adam Bień; 19.01.1931; rękopis czarnym atramentem; papier w kratkę; 35,2×22,2 cm; MHPRL/AN-8672
150. *Z czego wywiodło się pokolenie Wiciarzy, co było ...*; Adam Bień; niedatowany; rękopis czerwonym długopisem; papier; 29,3×21 cm; 6 k.; MHPRL/AN-8688
151. Medal okolicznościowy i pamiątnik akademii – bankietu wydany z okazji obchodów setnej rocznicy urodzin Wincentego Witosa w Stanach Zjednoczonych przez

- Polonijny Komitet Obchodów Setnej Rocznicy Urodzin W. Witosa; bicie, druk czarny i zielony; brąz, papier kredowy; śr. 69 cm; 27,8×20,7 cm; s. 128; 168,1 g; MHPRL 37/1-2
152. Odezwa: *Bracia Włościanie*; druk opublikowany przez Prezydenta Rady Ministrów Wincentego Witosa; 30.07.1920; druk czarny; papier beżowy; 62×44,8 cm; MHPRL 1230
153. Odezwa Rządu w sprawie pożyczki państwowej; [07.04.1920]; druk czerwony; papier pożółkły; 70×50 cm; MHPRL 1309
154. Ogłoszenie Ministerstwa Skarbu w sprawie wypuszczenia pożyczek państwowych; [1920]; druk czarny; papier kremowy; 70,3×50 cm; MHPRL 1311
155. Odezwa: *Do powracających z wojska uczniów...*; druk opublikowany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego; 09.11.1920; druk; papier kremowy; 63×47,5 cm; MHPRL 1381
156. [Afish]: Ogłoszenie; druk opublikowany przez Polską Radę Narodową Ziemi Białoruskich; 1920; druk czarny; papier ciemnoróżowy; 63×46 cm; MHPRL 1385
157. Ulotka: *Do mieszkańców wsi, miast i miasteczek wschodniej Małopolski*; druk opublikowany przez Związek Stowarzyszeń dla Żołnierza Polskiego; 1920; druk czarny; papier; 23,6×16 cm; MHPRL 1577
158. Karta żywnościowa nr 860 Bolesława Dąbrowskiego wydana przez Biuro Uchodźców z Ukrainy w Częstochowie; 1921; druk, rękopis; papier; 15×15,5 cm; MHPRL 1640
159. Plakat: *Albo – Albo. Albo chwycimy za broń i odpędzimy wroga – albo obca dzicz zaleje kraj i zapanuje nad nami*; 1920; druk czarny, litografia; papier kremowy; 44×58 cm; MHPRL 1893
160. Krzyż Walecznych nr 12963 wraz z legitymacją nr 608 wystawioną na nazwisko Czesława Pasiaka; 1920; bicie, druk czarny, wpisy odręczne czarnym atramentem; brąz, karton; 5,5×5,5 cm; 10,8×9,4 cm; 20,5 g; MHPRL 3033/1-2
161. Legitymacja nr 608 przyznania Czesławowi Pasiakowi Krzyża Walecznych nr 12963; 11.12.1920; druk czarny, wpisy odręczne czarnym atramentem; karton; 10,8×9,4 cm (po rozłożeniu); MHPRL 3033/2;
162. Zaświadczenie wydane przez por. Grudniewicza, d-cę 8 Baterii 13. Pułku Kanonierów Armii Polskiej dot. charakterystyki (opinii) Czesława Pasiaka; 21.01.1921; rękopis czarny atrament i czerwony ołówek; papier z nadrukiem; 17×21,8 cm; MHPRL 3071
163. Odezwa: *Ludu Rolny*; druk opublikowany przez Zarząd Powiatowego Stronnictwa Ludowego; 15.08.1938; druk czarny; papier seledynowy; 47,3×31,2 cm; MHPRL 3886
164. Sprawozdanie Komisji utworzonej dla zbadania zarzutów posła Adamskiego; Komisja Rady Obrony Państwa; 31.08.1920; maszynopis kopia; papier; 35×22 cm; stron 7; MHPRL 4651
165. Odznaka Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa; 1920; bicie; metal; śr. 3,3 cm; 5,2 g; MHPRL 6701
166. Medal okolicznościowy „Gen. broni Tadeusz Jordan Rozwadowski 1866–1928. Szef Sztabu Generalnego W.P.”; 1990; bicie; brąz patynowany; śr. 7 cm, grubość 0,6 cm; 135,5 g; MHPRL 6852
167. Ulotka: *Do włościan! Do Broni Bracia*; pod ulotką podpis: *Chłopskie syny z frontu*; 1920; druk czarny; papier; 23,6×15,6 cm; MHPRL 7234

168. Książeczka inwalidzka nr 2193 Franciszka Piaścika; 17.09.1927; druk czarny; papier, tektura; 17×21,7 cm (po rozłożeniu); MHPRL 7262Z
169. Pocztówka patriotyczna: *Gotów; Zjednoczenie Młodzieży Polskiej*, Ostoja S.A. w Poznaniu; ok. 1920; druk barwny; karton; 8,8×14,1 cm; MHPRL 7756
170. Znaczek kwestarski z wizerunkiem żołnierza; 1914–1921; druk barwny; papier; 4,2×3 cm; MHPRL 8039
171. Znaczek kwestarski *Mk 10 Mk Dzień Żołnierza*; październik 1920; druk czerwony; papier; 6×5,8 cm; MHPRL 8039
172. Znaczek kwestarski *Na Ofiary Wojen Kresowych*; 1920; druk barwny; papier; 7,7×5 cm; MHPRL 8058
173. Znaczek kwestarski *Opieka nad choremi*; 1920; druk czarny; papier; 3×6,3 cm; MHPRL 8059
174. Znaczek kwestarski *Składka na Tow. Opieki nad Ofiarami Wojen Kresowych*; 1920; druk czarny; papier szary; 4,2×7 cm; MHPRL 8062
175. Znaczek kwestarski *Aktorzy Krakowscy Żołnierzy w Polu II XII 1919*; 1919; druk szary; papier; 8×4,5 cm; MHPRL 8081
176. Odezwa Komisji Organizacyjnej Obrony Granic Ziem Rzeczypospolitej Polskiej; maj 1920; druk czarny; papier; 30,5×22,5 cm; MHPRL 8135
177. Odznaka Pamiątkowa Armii Ochotniczej Józefa Hallera; ok. 1920; wytłaczanie; stop metali; 3,6×3 cm; 8,4 g; MHPRL 8253
178. Pocztówka patriotyczna: *Atak na Bolszewików*; reprodukcja obrazu Jerzego Kos-saka; Salon Malarzy Polskich; 1930–1939; druk barwny; karton; 14,1×9,1 cm; MHPRL 8480
179. Odznaka Polskiego Białego Krzyża „Polski Biały Krzyż”; 1919; bicie; tombak, emalia czerwona; 2,2×2,2 cm; 2,6 g; MHPRL 8498
180. Odznaka pamiątkowa „Stanęli w potrzebie 1920”; 1920; odlew; stop metali; śr. 2,9 cm; 3,0 g; MHPRL 8574
181. Odznaka OKOP 1920; 1920; bicie stemplem; stop metali; śr. 3 cm; 4,4 g; MHPRL 8593
182. Naklejka okienna: 15 VIII 1920. W rocznicę Cudu nad Wisłą; Związek Byłych Ochotników Armii Polskiej; 1921; druk barwny; papier; 19,2×14 cm; MHPRL 8595
183. Odezwa: *Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Polacy!*; na odwrocie wydrukowany tekst dot. reformy rolnej *Jaka jest i co daje ludowi*; druk opublikowany przez rząd Wincentego Witosa; 5.08.1920; druk dwubarwny czarny i czerwony; papier; 50×35 cm; MHPRL 8596
184. Plakat: *Jeśli dziś nie pójdziesz w pole z żołnierzem, twym bratem, jutro oddasz wszystko pod bolszewickim batem*; Tadeusz Waśkowski; 1920; druk barwny; papier; 95×63 cm; MHPRL 8597
185. Ulotka: *Ukraiński Sielanie* (druk w jęz. ukraińskim); druk opublikowany przez Ukraińskie Wojskowe Biuro Informacyjne; 1920; druk; papier; 37×20,5 cm; MHPRL 8640
186. Szkic przemówienia na obchód rocznicy Czynu Chłopskiego; 1936–1939; maszynopis powielany; papier; 35×22 cm; MHPRL 9036
187. Odezwa: *Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Polacy!*; druk opublikowany przez rząd Wincentego Witosa; 5 sierpień 1920; druk czarny; papier; 50×35 cm; MHPRL 9707

188. Ulotka: *Do Rezerwistów i Poborowych...*; druk opublikowany przez Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”; 1920; druk czarny; papier; 30,7 × 22,5 cm; MHPRL 9725
189. *Odezwa: Z czym wracamy?*; druk opublikowany przez Biuro Propagandy Wewnętrznej przy Prezydencie Rady Ministrów; 16.09.1920; druk dwubarwny czarny i czerwony; papier kremowy; 36,5 × 27 cm; MHPRL 10112
190. Legitymacja nr 1-90-97 KZW odznaczenia Stanisława Wycecha Krzyż „Za Udział w Wojnie 1918–1921”; Podpisana przez Prezydenta RP – Wojciecha Jaruzelskiego; 11.08.1990; druk czarny i komputerowy; karton; 10 × 15 cm; MHPRL 10189
191. Świadcstwo Tymczasowe nr 6882 Ministerstwa Skarbu na nazwisko Jan Florek dot. długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej; 09.1920; druk wypełniony odręcznie czarnym atramentem; papier; 21,5 × 17 cm; MHPRL 10199
192. *Odezwa: Program Rządu Bolszewickiego w Polsce*; druk opublikowany przez Generalny Inspektorat Armii Ochotniczej; 1920; druk czarny; papier; 62 × 46 cm; MHPRL 11901
193. Pismo Oficerów Sztabu 16 Brygady Piechoty do Zofii Sylwestrowicz; 27.12.1919; maszynopis; papier filigran; 32,5 × 21 cm; MHPRL 12383;
194. List Pawła Musiolika do Tadeusza Chciuka-Celta; 06.09.1993; rękopis czarny cienkopis; papier kremowy w linie; 29,5 × 21 cm; MHPRL 12652
195. Ulotka: *Obywatele Rzeczypospolitej! Ojczyzna w potrzebie!*; druk opublikowany przez Naczelnika Państwa, Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego w imieniu Rady Obrony Państwa; 23.07.1920; druk czarny; papier beżowy; 3,5 × 15,5 cm; MHPRL 13450
196. Naklejka okienna: *Cześć Nieznanemu Żołnierzowi 1918–1920*; Rudolf Indruch; 1920–1927; litografia; papier beżowy; 19,5 × 15 cm; MHPRL 13459
197. Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921; Antoni Dziedzicki; 21.09.1928; bicie; brąz; śr. 35 mm; 18,0 g; MHPRL 13666
198. Karta wojskowa nr 1179 wystawiona na nazwisko Ignacego Solarza. Karta wystawiona przez Dowództwo I/II Baonu Wartowniczego; 20.07.1920; druk czarny, dane wypisane czarnym atramentem; papier niebieski; 11,4 × 15,7 cm (po rozłożeniu); MHPRL 13738
199. Książeczka wojskowa wystawiona na nazwisko Ignacego Solarza. Książeczka wystawiona przez Powiatową Komendę Uzupełnień we Lwowie; 20.06.1923; druk czarny, wpisy odręczne czarnym atramentem; papier kremowy; 14 × 19,4 cm (po rozłożeniu); s. 22; MHPRL 13742
200. Tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wystawione na nazwisko Ignacego Solarza; Zaświadczenie wystawione przez Powiatową Komendę Uzupełnień w Krakowie; 31.03.1921; druk czarny, dane wypisane odręcznie czarnym atramentem; papier beżowy; 24 × 20,5 cm; MHPRL 13810
201. Świadcstwo tymczasowej krótkoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej wystawione na nazwisko Józefa Solarza; 28.06.1920; druk czerwony, dane wypisane odręcznie czarnym atramentem; papier gilosz czerwony; 1,5 × 17,5 cm; MHPRL 13843
202. Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921; Dziedzicki Antoni; 21.09.1928; bicie; brąz; śr. 35 mm; 22,2 g; MHPRL 13859
203. Odznaka kwestarska „Pożyczka Odrodzenia 1920”; 1920; bicie; mosiądz posrebrzany; śr. 2 cm; 3,2 g; MHPRL 15029

204. Ulotka Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”: *Obywatele!*; 15.02.1921; druk; papier; 31,3×23,4 cm; MHPRL 15605
205. Dodatek Nadzwyczajny Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Nasz Zjazd; 06.03.1921; druk; papier; 33,8×49 cm (po rozłożeniu); MHPRL 15606
206. *Rok 1920*; 2014; Maciej Milewski; olej; płótno; 80×120 cm; MHPRL 16805
207. Afisz: *Bracia Włościanie na wszystkich ziemiach polskich*; druk opublikowany przez Prezydenta [Rady] Ministrów – Wincentego Witosa; 30.07.1920; druk; papier; 62×46,7 cm; MHPRL 16995
208. Znaczek okolicznościowy z wizerunkiem Wincentego Witosa; 2015; bicie; aluminium, papier, tworzywo sztuczne; śr. 3,5 cm; 2,2 g; MHPRL 17106
209. *1920*; Michał Janczuk; [2012]; olej; płótno; 100×140 cm; MHPRL 17923
210. *Rok 20*; Maciej Milewski; 2018; 60×81 cm; olej; płótno; 60×81 cm; MHPRL 18373
211. *Artylerzyści na przedmieściach Warszawy w 1920*; Ryszard Owczarek; 2018; olej; płótno; 81×100 cm; MHPRL 18380
212. *W walce o Niepodległość*; Emilia Sobieraj; 2018; olej; płótno; 70×100 cm; MHPRL 18394
213. Pismo Prezesa Rady Ministrów Józefa Oleksego do Adama Bienia z 14 sierpnia 1995 roku; 1995; druk komputerowy; papier; 29×21 cm; k. 1; MHPRL/S-1490
214. Zaproszenie na spektakl zatytułowany *BIEN-1920* dla Igi Zamojskiej; zaproszenie Staszowskiego Ośrodka Kultury; 2013; druk wpis czarnym pisakiem; karton; 10,3×14 cm; MHPRL/S-1512
215. Fotografia przedstawiająca Władysława Winiarskiego, uczestnika walk w 1920 roku; 1920; fotografia czarno-biała; papier fotograficzny; 14,3×9,4 cm; MHPRL/S-W-502
216. Odezwa: *Żołnierze... wzywająca do pomocy na froncie wschodnim*; 1920; druk; papier; 31×22,5 cm; MHPRL/S-AN-252
217. Schemat szlaku wojennego Adama Bienia z roku 1920– wyrys z mapy z roku 1938– trasa marszu. Wyrys z mapy z roku 1938 w skali 1 : 1 000 000; 1970–1990; rysowanie miejscowości napisano na maszynie, szlak ołówkiem i kredką; papier; 40×23 cm; k. 3; MHPRL/S-AN-498
218. Guzik żołnierski; 1918–1927; odlew; stop metali; śr. 2,2 cm; MHPRL/V-31
219. Medal okolicznościowy „Bitwa pod Radzyminem 1920”; odlew; brąz; śr. 60 mm, grubość 0,5 cm; 123,7 g; MHPRL/V-575

Muzeum Mazowieckie w Płocku

1. *Józef Piłsudski na koniu*; Wojciech Jastrzębowski; litografia barwna; 34,8×29,5 cm; MMP/S/8787
2. *Józef Piłsudski*; Kazimierz Młodzianowski (Dąbrowa); litografia; papier beżowy; 21,7×16,5 cm; MMP/S/10083
3. *Józef Piłsudski*, Stan II; Franciszek Siedlecki; akwaforta z dwóch płyt; papier kremowy z filigranem „Arches”; 34,9 cm×27,2 cm; MMP/S/10650
4. *Józef Piłsudski*, Stan I; Franciszek Siedlecki; akwaforta; papier kremowy; 34,3×26,8 cm; MMP/S/11198
5. *Józef Piłsudski*; Franciszek Siedlecki; akwaforta, akwatinta; papier kremowy; 12,9×7,9 cm; MMP/S/11746

6. *Józef Piłsudski*; Witold Bieliński; odlew, grawerowanie; brąz, marmur, srebro; wys. 33,5 cm; MMP/S/13780
7. Płytką biskwitowa z popiersiem J. Piłsudskiego; Bogumił Marcinek; złocenia; porcelana, emalia; 9 × 7,5 cm; MMP/S/13781
8. Medal „Poległym Cześć”; Mieczysław Lubelski; brąz srebrzony, śr. 55 mm; MMP/N/9595
9. Pieczęć Komendantki Służby Narodowej Kobiet Polskich w Płocku; 1919–1920; papier listowy, odcisk, tusz, 2 × 4,6 cm; MMP/KWM/3763/601
10. Znaczek kwestowy „Służba Narodowa Kobiet Polskich Płock”; 1919; papier, druk czerwono-biały, atrament czarny, pismo odręczne; 4,2 × 5,2 cm; MMP/S/21043
11. Pieczęć Służby Narodowej Kobiet Polskich w Płocku; [1918]; papier listowy w linię; tusz fioletowy, odcisk, ø 3,3 cm; MMP/KWM/3763/600
12. Pieczęć Pogotowia Wojennego m. Płocka; [1919]; papier listowy; tusz fioletowy, odcisk ø 3,8 cm; MMP/KWM/3763/626
13. Znaczek okolicznościowy „Czyn Narodu – Cud nad Wisłą”; po 08.1920; stop metalu, śr. 31 mm; MMP/S/1086
14. Znaczek; blacha; 3,5 × 3,0 cm; MMP/S/1098
15. *Obrona Płocka w 1920 r.*; Aleksander Poraj-Różycki; akwarela; rys. ołówkiem i kredkami; papier; 47 × 66,7 cm; MMP/S/4802
16. *Obróńcom Płocka w sierpniu 1920 r.*; Ryszard Primke; kopia obrazu Stanisława Batowskiego *Obróńcom Płocka w sierpniu 1920 r.*; 2011; olej, 257 cm całość u podstawy; B.n.
17. Fotografia: Płocczanie – uczestnicy budowy barykad w 1920 r., 08.1920; 8,5 × 13,4 cm; MMP/S/19941
18. Legitymacja orderu *Virtuti Militari* kl. V Janusza Mościckiego; 1921; papier biały (pożółkły); farba drukarska brązowa; tusz maszynowy fioletowy; tusz pieczętny czerwony; atrament czarny; 33 × 20,6 cm; MMP/S/22854
19. Legitymacja Krzyża Srebrnego orderu wojennego *Virtuti Militari* Janusza Mościckiego; 1933; karton, papier biały, papier fotograficzny; płótno introligatorskie granatowe; farba drukarska niebieska, czarna, beżowa, atrament czarny, 28,9 × 21 cm; MMP/S/22856
20. Ulotka: *Modlitwa żołnierza polskiego*; 18.05.1920; papier; druk w kolorze brązowym; 6,5 × 9,7 cm; MMP/S/9253
21. List gratulacyjny Heleny Mijkowskiej i Janiny Kąkolewskiej; 15.05.1921; papier; rękopis, atrament niebieski; tusz fioletowy; 22,2 × 35,5 cm; MMP/KWM/6781
22. Lanca pruskiej kawalerii (ułanów dragonów) wz. 1890; 3210 mm dł. całkowita
23. Proporzeczek Tatarskiego pułku ułanów im. płk. Mustafy Achmatowicza; sukno niebieskie w kształcie trójkąta, naszyta z sukna pomarańczowego; 520 × 340 mm; MMP/S/MMP/S/434/a-b¹
24. Legitymacja Krzyża Walecznych; po 1920; karton, płótno impregnowane, druk, wpisy odręczne, ołówek, odcisk pieczętny; 11,8 × 8,1 cm; MMP/S/11315
25. Krzyż Walecznych; ustanowiony 11.08.1920; tombak patynowany na brąz, wymiary: 44 × 44 mm; MMP/S/2043

¹ Pozycja 22 i 23 stanowią w istocie jedną całość – lancę wraz z proporczykiem.

26. Legitymacja Krzyża Srebrnego Orderu Virtuti Militari; 1.05.1933; papier kredowy, druk, fotografia, wycisk pieczęci na sucho, płótno, karton, pismo; 8,4×11,9 cm; MMP/S/12572
27. Gazeta: „Kurier Płocki. Organ polityczno-społeczny Ziemi Mazowieckiej”, nr 203/1920; 31×46 cm; MMP/S/11691
28. Transparent; płótno czerwone i białe, nici, szycie maszynowe, aplikacje, wymiary: 86×105 cm; MMP/S/460
29. Medal pamiątkowy „Za Wojnę 1918–1921”; ustanowiony 21.09.1928; mosiądz, bicie, wym. 35 mm; MMP/S/18620
30. Miniatura Medalu pamiątkowego „Za Wojnę 1918–1920”; po 1928; stop metali; śr. 15 mm; MMP/S/8657
31. Legitymacja Krzyża „Za Udział w Wojnie 1918–1921” Longina Przybylskiego; 14.03.1991; karton; papier; sznurek; druk, maszynopis, rękopis; wycisk; 8×11 cm; MMP/S/17861
32. Krzyż „Za Udział w Wojnie 1918–1921”; przed 14.03.1991; 42×42 mm; MMP/S/17862
33. Medal „Marszałek Józef Piłsudski – Pierwszy Obywatel Płocka”; Andrzej i Rosana Nowakowscy; 1991; bity; tombak patynowany, śr. 70 mm; MMP/N/10905
34. Medal „Marszałek Józef Piłsudski – Pierwszy Obywatel Płocka”; Andrzej i Rosana Nowakowscy; 1991; bity; srebro 925; śr. 70 mm; MMP/N/11082
35. Medal „Marszałek Józef Piłsudski – Pierwszy Obywatel Płocka”; Andrzej i Rosana Nowakowscy; 1991; bity; tombak srebrzony i oksydowany, emalia, śr. 70 mm; MMP/N/11090
36. Pocztówka: Medal Cudu nad Wisłą, 1920–1930; karton; 9,5×14,6 cm; MMP/S/23292
37. Gazeta „Exelcior”, R. 11, nr 3432; 25 V 1920 r.; papier, farba drukarska; 60×43,6 cm; MMP/S/22895/1
38. Transparent zerwany z radzieckiego czołgu przez Lecha Rościszewskiego, 1920 r., płótno czerwone i białe; 86×105 cm; MMP/S/460
39. Fotografia: Marszałek Józef Piłsudski dekorujący Krzyżem Walecznych Józefa Kaczmareckiego; 10 IV 1921; 8,8×10,8 cm; MMP/KWM/3849
40. Karta wstępu na mszę polową w związku z wizytą J. Piłsudskiego w Płocku; 10.04.1921; papier; farba drukarska czarna, tusz pieczętny fioletowy, czarny atrament, ołówek; 9,1×13,7 cm; MMP/S/25957
41. Moneta, 20 złotych, 75. rocznica Bitwy Warszawskiej; Ewa Tyc-Karpińska; 1995; srebro, śr.: 38,6 mm; MMP/N/10211
42. Moneta, 2 złote, 75. rocznica Bitwy Warszawskiej, Ewa Tyc-Karpińska; 1995; miedzionikiel, śr. 29,4 mm; MMP/N/10227
43. Moneta, 20 złotych, 90. rocznica Bitwy Warszawskiej, Grzegorz Pfeifer; 2010; srebro, tampondruk 3D (farba: różne odcienie bieli, czerwieni, zieleni, niebieskiego, brązu, szarości); śr. 38,61 mm; MMP/N/11692
44. Moneta, 2 złote, 90. rocznica Bitwy Warszawskiej; Ewa Tyc-Karpińska, Grzegorz Pfeifer; 2010; metal stop, śr. 27,0 mm; MMP/N/11707
45. Medal „W dziesiątą rocznicę cudu nad Wisłą, Ojciec Św. Pius XI w 1920 r. – nie opuścił Warszawy”; Stefan Rufin Koźbielewski; 1930; brąz; śr. 55 mm; MMP/N/9603

Muzeum Regionalne w Siedlcach

1. Fotografia: Ochotnicy do siedleckiego 22 Pułku Piechoty; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol); 1918 lub 1919; MRS/F/14
2. Fotografia: Orkiestra 22 Pułku Piechoty w Siedlcach; szósty od lewej siedzi płk Henryk Krok-Paszkowski – dowódca tego pułku w latach 1920–1926. Ostatni z prawej siedzi Stanisław Galiński; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol); MRS/F/18
3. Fotografia: oficerowie i żołnierze Polskiej Siły Zbrojnej; lata 1917–1919; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol); fotografia MRS/F/19
4. Fotografia: Grupa wojskowych i cywili w atelier. Stojący pierwszy z prawej z odznakami na mundurze: II Brygady Legionów Polskich i 4 Pułku Piechoty Legionów, drugi z prawej zaś Odznaką Za wierną służbę I Brygady Legionów oraz Krzyż Frontu Litewsko-Białoruskiego; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol); po 1920 r.; fotografia; MRS/F/21
5. Fotografia: Oficerowie i podoficerowie sfotografowani po wojnie polsko-bolszewickiej. Wśród oficerów pierwszy z lewej siedzi dowódca batalionu 22 Pułku Piechoty – kpt. Jerzy Albin de Tramecourt; fotografia; MRS/F/43
6. Fotografia: Żołnierze Legionów Polskich. Na czapkach orły legionowe, wz. 1919; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol); MRS/F/67
7. Fotografia: Żołnierze Legionów Polskich. Na czapkach orły legionowe, wz. 1919; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol); MRS/F/75
8. Fotografia: Żołnierze Polskiej Siły Zbrojnej; lata 1917–1919; MRS/F/89
9. Fotografia: Oficerowie 22 Pułku Piechoty w atelier; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol); negatyw wykonany po 1920; fotografia; MRS/F/38
10. Fotografia: Powitanie Marszałka Józefa Piłsudskiego na dworcu kolejowym w Siedlcach; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol); MRS/F/630
11. Fotografia: Powitanie Marszałka Józefa Piłsudskiego na dworcu kolejowym, 26.03.1919; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol); MRS/F/634
12. Fotografia: Marszałek Józef Piłsudski dekoruje chorągiew pułków 9 dyw. piechoty; reprodukcja z książki *Korpus Poleski*; MRS/F/684
13. Fotografia: Marszałek Piłsudski przyjmuje defiladę 9 D.P. po dekoracji chorągwi pułkowych; reprodukcja z książki *Korpus Poleski*; MRS/F/685
14. Fotografia: Marszałek Józef Piłsudski na nabożeństwie polowym w dniu doręczenia chorągwi pułkom 9 D.P.; reprodukcja z książki *Korpus Poleski*; MRS/F/688
15. Fotografia: Marszałek Piłsudski przyjmuje defiladę 9 D. P. po dekoracji chorągwi pułkowych; reprodukcja fotografii z książki *Korpus Poleski*; MRS/F/719
16. Fotografia: Prawdopodobnie ochotnicy na wojnę polsko-bolszewicką. Trzeci od lewej siedzi Marian Moritz, od prawej czwarty się siedzi późniejszy starosta siedlecki Edmund Koślacz; MRS/F/730
17. Fotografia: Dwaj żołnierze z rowerem w atelier; przed 1920; MRS/F/1216
18. Fotografia: Żołnierz i kobieta w atelier; 26.05.1920; /F/1217
19. Fotografia: Dwaj żołnierze w atelier; 07.07.1920; MRS/F/1321
20. Fotografia: Żołnierz na koniu; około 1920; fotografia; MRS/F/1322
21. Fotografia: Dwaj żołnierze 22 Pułku Piechoty w zimowych płaszczach przed drewnianym budynkiem; około 1920; MRS/F/1338
22. Fotografia: Grupa żołnierzy 22 Pułku Piechoty w atelier. Na stronie odwrotnej napis: Krasnodębski Czesław, Putkowski Julian, Dmowski Marian, Jakimiak Stani-

- ślaw i Mościcki J. Julian Putkowski siedzi z lewej najwyżej; około 1920; MR-S/F/1339
23. Fotografia: Żołnierze 22 Pułku Piechoty w atelier. Stoją od lewej: sanitariusz Jabłoński i Julian Putkowski. Na balustradzie siedzi M. Glinko; fot. Gotlieb; 1919; MRS/F/1340
24. Fotografia: Trzej żołnierze 22 Pułku Piechoty w atelier. Na odwrocie napis: Grzywowski, Putkowski i Salamończyk po włożeniu umundurowania w Siedlcach; grudzień 1918; fotografia; MRS/F/1341
25. Fotografia: Grupa żołnierzy przed budynkiem. Trzeci od lewej siedzi Julian Putkowski. W ostatnim rzędzie trzeci od prawej płk Henryk Krok-Paszkowski; około 1920; MRS/F/1342
26. Fotografia: Z prawej Julian Putkowski, obok Drobinski; Biała Podlaska, 5.02.1919; MRS/F/1343
27. Fotografia: Trzej żołnierze 22 Pułku Piechoty w atelier; 1920; MRS/F/1344
28. Fotografia: Antoni Wyrzykowski z pełnym umundurowaniem. Na mundurze odznaka Dywizji Podlaskiej. W dłoni karabin Mauser Gewehr 98; ok. 19.05.1920; MR-S/F/1345
29. Fotografia: Dwóch żołnierzy w atelier z bagnetami; ok. 1919; MRS/F/1346
30. Fotografia: Dwóch żołnierzy w atelier. Z lewej Drabiński, obok M. Glinko; 23.02.1919; MRS/F/1348
31. Fotografia: Żołnierz w atelier; fot. Gotlieb; około 1919; MRS/F/1349
32. Fotografia: S. Jakimiak w mundurze wojskowym 22 Pułku Piechoty. Orzełek na czapce z cyfrą 4; około 1919; MRS/F/1350
33. Fotografia: M. Zdunka w mundurze wojskowym 22 Pułku Piechoty; 26.04.1919; MRS/F/1351
34. Fotografia: Żołnierz w atelier; fot. Gotlieb; 1919; MRS/F/1352
35. Fotografia: Trzech żołnierzy w atelier. W środku siedzi sanitariusz Jabłoński; 1919; MRS/F/1353
36. Fotografia M. Glinki w atelier; 05.02.1919; MRS/F/1354
37. Fotografia: 5 szwadron na kursie wyszkolenia kawalerii w Mińsku Mazowieckim; 26.11.1919; MRS/F/ 1355
38. Fotografia sierż. Tadeusza Dmowskiego; 17.06.1920; MRS/F/1357
39. Fotografia: Żołnierze 22 Pułku Piechoty na rzece w Pińsku. W łodzi M. Glinko. Przy prawej burcie siedzący Julian Putkowski; 1919; MRS/F/1358
40. Fotografia: Żołnierz w stopniu kaprała w atelier; 1919; MRS/F/1399
41. Fotografia: K. Głuchowski w mundurze wojskowym w atelier; ok. 1919; MR-S/F/1360
42. Fotografia: Sześciu żołnierzy w umundurowaniu zimowym. Drugi od prawej Julian Putkowski; ok. 1921; MRS/F/1361
43. Fotografia: Żołnierz w atelier; 20.03.1919; MRS/F/1362
44. Fotografia: K. Jakimowicz z I batalionu 22 Pułku Piechoty w atelier; ok 1919; MR-S/F/1363
45. Fotografia: Dwaj żołnierze w atelier. Z prawej Drabiński, obok Głuchowski; ok. 1919; MRS/F/1364
46. Fotografia: Żołnierz 22 Pułku Piechoty w atelier; fot. Gotlieb; 18.05.1919 r. MR-S/F/1365

47. Fotografia: Żołnierz 22 Pułku Piechoty w atelier. Prawdopodobnie Stanisław Kielczak z Olszycy; 20.07. 1919; MRS/F/1366
48. Fotografia: Żołnierz w atelier; 5.02.1919; MRS/F/1367
49. Fotografia: Podoficerowie 22 Pułku Piechoty z dowódcą por. Fiszerem na wzgórzach pod Mozyrzem; 1920 r.; MRS/F/1367
50. Fotografia: Żołnierz 22 Pułku Piechoty w stopniu kaprała w atelier; 4.06.1919; MRS/F/1369
51. Fotografia: Dwaj żołnierze z mężczyzną w ubraniu cywilnym w atelier; ok. 1919; MRS/F/1370
52. Fotografia: Dwaj żołnierze w atelier. Z prawej Antoni Wyrzykowski (z odznaką Dywizji Podlaskiej), obok nieznany żołnierz; 03.12.1919; MRS/F/1371
53. Fotografia: Kpt. lek. med. Leon Jabłoński w atelier; fot. Gotlieb; 1919; MRS/F/1372
54. Fotografia: Żołnierz 22 Pułku Piechoty w atelier; fot. Gotlieb; 1919 r. MRS/F/1373
55. Fotografia: Żołnierz w atelier; ok. 1919; MRS/F/1374
56. Fotografia: Żołnierz w atelier; 1919; MRS/F/1375
57. Fotografia: Dwaj żołnierze w atelier; ok. 1919; MRS/F/1376
58. Fotografia: Wacław Kozłowski, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari za wojnę polsko-bolszewicką; ok. 18.09.1937; MRS/F/1377
59. Fotografia: Grupa żołnierzy w atelier. W drugim rzędzie, drugi od prawej Władysław Gadomski; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol), ok. 1920; MRS/F/1424
60. Fotografia: Grupa żołnierzy w plenerze. W drugim rzędzie, czwarty po prawej Władysław Gadomski; 1920; MRS/F/1425
61. Fotografia: Żołnierz w atelier; fot. Wadowski; ok. 1920; MRS/F/1427
62. Fotografia: Grupa cywilów i żołnierzy w atelier; fot. Adolf Ganiewski (Gancwol); 1920; MRS/F/2015

Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie

1. Odznaka pamiątkowa „Wilno” J.P.19.IV.19; MOC/H/546/1
2. Tymczasowe zaświadczenie o demobilizacji Stanisława Lipińskiego, uczestnika wojny 1920 r., wystawione przez dowództwo 32 p.p. w Ciechanowie, dnia 19 lipca 1921 r.; MOC/D/393
3. Zaświadczenie w formie dyplomu o nadaniu przez Dowództwo Dywizji Litewsko-Białoruskiej Antoniemu Purzyckiemu znaczka pamiątkowego Walecznemu Żołnierzowi Cześć; MOC/D/232
4. Odznaka pamiątkowa Dywizji Litewsko-Białoruskiej; MOC/H/472
5. Odznaka pamiątkowa Frontu Litewsko-Białoruskiego; MOC/H/607
6. Odznaka pamiątkowa Przyczółek Kijów; MOC/H/552
7. Zaświadczenie Służby podchorążego Franciszka Orłowicza, żołnierza wojny 1919–1920; MSM/H/O/1077
8. Książeczka wojskowa Władysława Kwiecińskiego wydana 13.XII.1922 r. przez dowództwo 7 p. u. w Mińsku Mazowieckim, zawierająca informacje o pobycie na Froncie Litewsko-Białoruskim oraz udziale w ważniejszych bitwach 1920 r.; MOC/D/414
9. Pocztówka: *Józef Piłsudski. Pierwszy Marszałek Polski (1867–1935)*; reprodukcja wg J. Kossaka; MOC/F/1569
10. Pocztówka: *Gen. Józef Haller*; MSM/F/1653

11. Medal „Jenerał Józef Haller”; MOC/H/371
12. Pocztówka: *Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych*; reprodukcja wg E. Górskiego; MOC/F/1551
13. Akt Weryfikacyjny nr 2072, potwierdzający walkę Władysława Kamińskiego jako żołnierza Armii Polskiej we Francji, wydany przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Weteranów B. Armii Polskiej we Francji, Warszawa dn. 7 grudnia 1938 r.; MOC/D/596
14. Fotografia ks. Ignacego Skorupki; MOC/F/444
15. Pocztówka: Śmierć ks. Skorupki pod Radzyminem 1920 r. Reprodukacja wg A. Bratkowskiego; MOC/F/1568
16. Odznaka Ofiarnych Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa; MOC/H/473
17. Odznaka pamiątkowa Korpusu Ochrony Granic KOG 1920; MOC/H/542
18. Odznaka armii J. Hallera; MOC/H/389
19. Odznaka pamiątkowa Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej; MOC/H/515
20. Odznaka pamiątkowa 27 Pułku Ułanów Nieświeskich; MOC/H/522
21. Odznaka pamiątkowa „Czyn Narodu – Cud Wisły”, sierpień 1920; MOC/H/396
22. Odznaka pamiątkowa „Cześć Bohaterom 1920”; MOC/H/544
23. Dyplom Krzyża Żołnierzy Polskich z Ameryki dla szer. Władysława Kamińskiego; MOC/D/513
24. Krzyż Żołnierzy Polskich z Ameryki; MOC/H/307

Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu

1. Ulotka: *Śmierć deztererom!*; druk; papier; 1920; 37,5 × 27,2 cm; MJM.H. 789/1
2. Ulotka: *Idź na front!*; druk; papier; 1920; 59 × 14 cm; MJM.H. 789/2
3. Ulotka: *Hanba deztererom!*; 1920; druk; papier; 32 × 8,8 cm; MJM.H. 789/3
4. Ulotka: *Polko! Ty chcesz być godną obywatelką Ojczyzny!*; 1920; druk; papier; ulotka; 16,5 × 22,8 cm; MJM.H. 789/4
5. Ulotka: *Deztererzy tracą ziemię!*; 1920; druk; papier; 39,3 × 9,3 cm; MJM.H. 789/5
6. Ulotka: dodatek do „Wiarusa”, No 3 – „Wiadomości z kraju i zagranicy”; Warszawa dn. 13 sierpnia; 1920; druk; papier; czasopismo; 24,1 × 32,3 cm; MJM.H. 789/6
7. Ulotka: *Haniebna śmierć deztererom!*; 1920; druk; papier; 29,2 × 22,2 cm; MJM.H. 789/7
8. Ulotka: *Nie marnuj amunicji!*; 1920; druk; papier; 27,8 × 23,9 cm; MJM.H. 789/8
9. Ulotka: *Żołnierze! Towarzysze Broni!*; 1919–1920; druk; papier; 13 × 20,8 cm; MJM.H. 789/9
10. Plakat propagandowy: *Do Broni! Tak wygląda wieś polska zajęta przez bolszewików*; Franciszek Nieczuja-Urbański; 1920; litografia artystyczna; druk barwny; papier; 45,9 × 31,3 cm; MJM.H. 789/10
11. Ulotka: *Jako Obywatel Rzeczypospolitej Poszedłeś Bronić Jej Granic. Jesteś Obywatel-Żołnierzem!*; druk; papier; 1919–1920; 16 × 12 cm; MJM.H. 789/11
12. Ulotka propagandowa: *Rozejm z okresu wojny polsko-bolszewickiej*; 1920; druk; papier; 44 × 14,4 cm; MJM.H. 789/12
13. Odpis rozkazu komendanta Radomskiego Oddziału Strzeleckiego; 1920; rękopis; papier; 43 × 52,5 cm; MJM.H. 2686
14. Fotografia plutonowego Ryszarda Szeunara; 1920; fotografia czarno-biała; papier; 13,3 × 8,5 cm; MJM.H. 5671

15. Biuletyn Dowództwa Garnizonu Radom, No 8, niedziela 5 września 1920 roku; 1920; druk; papier; 31,8×23,8 cm MJM.H. 5743
16. Odznaka „Stanęli w Potrzebie 1920”; 1920; bicie; oksydowanie; srebrzenie; mosiądz blaszka; 29×29,5 mm (dł. ze szpilką 43,5 mm); MJM.Fal. 173
17. Odznaka „Obywatelski Komitet Obrony Państwa”; 1920–1921; bicie; srebrzenie; mosiądz; 30,5×30,7 mm; MJM.Fal. 174
18. Odznaka „Obywatelski Komitet Obrony Państwa”; bicie; 1920; srebrzenie; mosiądz; 30,6×30,6 mm; MJM.Fal. 175

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

Poinformowano, że w zbiorach muzeum znajdują się wyłącznie późniejsze pamiątki po sportowcach – uczestnikach wojny polsko-bolszewickiej: fotografie, medale i odznaczenia przyznane za osiągnięcia sportowe. Przytoczono nazwiska sportowców – uczestników wojny 1919–1920: Władysława Dobrowolskiego, Stefana Kostrzewskiego, Karola Rómmła i Józefa Langego.

Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu

1. Krzyż Armii Ochotniczej dla Kawalerii; MWM/E 7780
2. Medal „Bojownikom Niepodległości”; MWM/E 7789
3. Obrazek: *I Kompania 206 Ochotniczego Pułku Piechoty*; obrazek w drewnianej ramce za szkłem, wewnątrz zdjęcie; MWM/E 14093

Muzeum Treblinka. Niemiecki nazistowski obóz zagłady i obóz pracy (1941–1944)

Przekazano informację o „zachowanej fragmentarycznie Odznace Pamiątkowej Frontu Litewsko-Białoruskiego”.

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

1. Rysunek – szkic głowy Józefa Piłsudskiego; tusz, papier; 15×10,5 cm; ML.K.641
2. *Portret Józefa Piłsudskiego*; Zdzisław Czernański; offset, papier; ML.E.1604
3. *Józef Piłsudski*; Stanisław Grochowiak; farba plakatowa, papier 29,9×13 cm; ML.K.1632
4. Plakieta *Józef Piłsudski*; Józef Aumiller; brąz, bity 9,2×7,1 cm; ML.Z.319
5. Medal upamiętniający pobyt marszałka Piłsudskiego w Wisłoujściu w 1917 r. oraz wydanie dekretu o utworzeniu Marynarki Wojennej w 1918 r.; brąz, bity śr. 7,8 cm 5; ML.Z.418

Muzeum Zbrojownia na Zamku w Liwie

1. Bagnet Ersatz do kb Mannlicher M. 1895, ML 669
2. Bagnet podoficerski M. 1895 do kb Mannlicher M. 1895, ML 685
3. Bagnet do kbk kawalerskiego Mannlicher M.98, ML 686
4. Bagnet M. 1895 do sztucera, ML 687

5. Bagnet M. 1888 do kb Mannlicher M. 1895 i pochodnych, ML 688
6. Bagnet do kb Mosina wz. 91, ML 704
7. Bagnet M. 1892/15 do kbk Berthier M. 1892, ML 667
8. Bagnet M. 1892 do kbk Berthier M. 1892, ML 668
9. Bagnet M. 1886-93-16 do kb Lebel M. 1886, ML 755
10. Bagnet M. 1886 do kb Lebel M. 1886, ML 664
11. Bagnet M. 1886 (skrótowy) do kb Lebel M. 1886, ML 666
12. Bagnet M. 1886 do kb Lebel M. 1886, ML 158
13. Bagnet M. 1884/98 III wersja do kb Mauser M. 98, ML 701
14. Bagnet M. 1884/98 III do kb Mauser M. 98, ML 702
15. Bagnet M. 1901 saperski do kb Mauser M. 1898, ML 660
16. Bagnet M. 1898/05 do kb Mauser M. 1898, ML 841
17. Bagnet M. 1898/05 I typ do kb Mauser M. 1898, ML 662
18. Bagnet M. 1898/05 podoficerski, I wersja, do kb Mauser M. 1898, ML 658
19. Bagnet M. 1898 podoficerski, skrótowy, do kb Mauser M. 1898, ML 659
20. Bagnet M. 1898, typ 11, do kb Mauser M. 1898, ML 655
21. Bagnet M. 1860/98 do kb Mauser M. 1898, ML 654
22. Bagnet M. 1860/98 podoficerski, saperski, do kb Mauser M. 1898, ML 657
23. Bagnet ersatz M. 1916 do kb Mauser M. 1898, ML 675
24. Bagnet ersatz M. 1916 do kb Mauser M. 1898, ML 674
25. Bagnet ersatz M. 1916 do kb Mauser M. 1898, ML 672
26. Bagnet ersatz M. 1916 do kb Mauser M. 1898, ML 673
27. Bagnet podoficerski M. 84/98 wersja III do kb Mauser M. 1898, ML 1266
28. Lanca kawaleryjska M. 1913, Francja, ML 230
29. Lanca kawaleryjska M. 1856, Niemcy, ML 232
30. Szabla oficerska piechoty wz. 1917, ML 745
31. Helm niemiecki M. 1916, ML 490
32. Rewolwer M. 1879 (tzw. Reichsrevolver), Niemcy, ML 361
33. Pistolet Steyr M. 1912, Austro-Węgry, ML 760
34. Karabin Mannlicher M. 1895, jw., ML 1313
35. Karabin Mosin wz. 1891, ML 834

Stacja Muzeum

Przesłane wykazy obiektów z numerami inwentarzowymi dotyczą fotografii archiwalnych oraz serii negatywów – reprodukcji zdjęć, wykonanych na bazie materiałów zgromadzonych w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego.

1. Opancerzony parowóz, neg. 5233
2. Opancerzony parowóz, neg. 5234
3. Parowóz opancerzony w fabryce Zieleniewskiego, neg. 5235
4. Pociąg pancerny „Rozwadowczyk” wykonany w warsztatach w Woli Wuchockiej, neg. 5225
5. Poświęcenie pociągu pancernego „Stefan Czarnecki”, neg. 5226
6. Pociąg pancerny „Stefan Czarnecki”, neg. 5227
7. Pociąg pancerny „Stefan Czarnecki”, neg. 5228
8. Pociąg pancerny „Stefan Czarnecki”, neg. 5229
9. Pociąg pancerny „Stefan Czarnecki”, neg. 5230
10. Pociąg pancerny „Huragan”, neg. 5276

11. Pociąg pancerny „Huragan”, neg. 5275
12. Uszkodzony kocioł, neg. 5273
13. Motowagon pancerny „Ułan”, neg. 5272
14. Uszkodzona armata pociągu pancernego „Odsiecz”, neg. 5241
15. Parowóz pancerny „Saper”, neg. 5240
16. Parowóz pancerny „Saper”, neg. 5239
17. Wóz szturmowy pociągu „Pionier”, neg. 5238
18. Wóz pancerny „Odsiecz”, neg. 5237
19. Uszkodzona armata pociągu pancernego „Lis-Kula”, neg. 5236
20. Parowóz pociągu pancernego „Paderewski”, neg. 5283
21. Pociąg pancerny „Pionier”, neg. 5282
22. Wóz pociągu pancernego „Pionier”, neg. 5281
23. Wóz pociągu pancernego „Pionier”, neg. 5280
24. Grupa oficerów pociągu pancernego „Pionier”, neg. 5279
25. Załadowywanie armaty, neg. 5284
26. Pociąg pancerny „Kresowiec”, neg. 5278
27. Pociąg pancerny „Kresowiec”, neg. 5285
28. Pociąg pancerny „Gen. Dowbor”, neg. 5286
29. Parowóz pociągu dezynfekcyjno-kąpielowego nr 4, neg. 5288
30. Wnętrze wagonu pociągu dezynfekcyjno-kąpielowego, neg. 5289
31. Wóz armatni pociągu pancernego „Paderewski”, neg. 5290
32. Haubica na torze dla pociągu pancernego „Pionier”, neg. 5291
33. Haubica na torze dla pociągu pancernego „Pionier”, neg. 5292
34. Wóz pancerny sanitarny pociągu pancernego „Paderewski”, neg. 5293
35. Wóz pancerny szturmowy pociągu „Paderewski”, neg. 5254
36. Pociąg pancerny „Paderewski”, neg. 5294
37. Parowóz „Paderewski”, neg. 5256
38. Parowóz „Paderewski”, neg. 5257
39. Wóz pancerny ukraiński, neg. 5258
40. Wóz pancerny ukraiński, neg. 5259
41. Parowóz pociągu pancernego „Poznańczyk”, neg. 5242
42. Parowóz pociągu pancernego „Poznańczyk”, neg. 5243
43. Wóz armatni, neg. 5244
44. Wóz armatni „Lis-Kula”, neg. 5245
45. Spalony wóz armatni, neg. 5247
46. Wóz szturmowy pociągu „Zawisza Czarny”, neg. 5260
47. Wóz armatni „Poznańczyk”, neg. 5261
48. Pociąg „Piłsudczyk”, neg. 5262
49. Wóz armatni „Piłsudczyk”, neg. 5263
50. Pociąg „Zawisza Czarny”, neg. 5264
51. Pociąg „Gen. Iwaszkiewicz”, neg. 5265
52. Parowóz pancerny, neg. 5266
53. Pociąg pancerny z zamontowanym działem, neg. 5267
54. Austriacki pociąg pancerny, neg. 5268
55. Poświęcenie pociągu pancernego „Stefan Czarniecki”, neg. 5269
56. Pociąg pancerny, neg. 5270
57. Pociąg pancerny, neg. 5271

58. Pociąg pancerny, neg. 5248
59. Parowóz pociągu pancernego zbudowanego w Nowym Sączu, neg. 5249
60. Pociąg pancerny „Śmiały”, neg. 5250
61. Wagon artyleryjski, neg. 5251
62. Pociąg pancerny „Stefan Czarniecki” neg. 5253
63. Pociąg pancerny „Stefan Czarniecki” neg. 5252
64. Pociąg pancerny „Huragan”, neg. 5274
65. Pociąg pancerny „Stefan Czarniecki”, neg. 5321
66. Pociąg pancerny „Stefan Czarniecki”, neg. 5319
67. Pociąg pancerny „Huragan”, neg. 5320
68. Pociąg pancerny, neg. 5246
69. Pociąg pancerny „Śmiały”, neg. 2830
70. Pociąg pancerny „Śmiały”, wielokrotnie biorący udział w obronie Lwowa 1919, neg. 4005
71. Wagon pociągu pancernego „Gen. Listowski”, 1920 r., Arch. 2031
72. Lokomotywa „Postrach” pociągu pancernego PP nr 21, Arch. 2030
73. Wieża pancerna wagonu artyleryjskiego, Arch. 2034
74. Parowóz półpancerny austriacki 31.11 pociągu pancernego „Odsiecz”, początek 1919 r., Arch. 2033
75. Zbiór 19 reprodukcji fotografii, wykonanych z negatywów wykazanych pod poz. 1–70, Arch. 2749/1-19

Paweł Bezak, Tadeusz Skoczek
(współpraca **Marta Litwin**)

Natalia Sadlej

Konserwator dzieł sztuki, Warszawa

„Powrót króla”. Historia figury Stefana Batorego w Muzeum Okręgowym w Sandomierzu

Słowa kluczowe

rzeźba, Sandomierz, Stefan Batory, Mieczysław Welter, historia, Zamek Królewski w Sandomierzu, Muzeum Okręgowe w Sandomierzu

Streszczenie

Artykuł przedstawia okoliczności sprowadzenia w 2018 roku do Muzeum Okręgowego w Sandomierzu monumentalnej rzeźby króla Stefana Batorego dłuta Mieczysława Weltera. Przywołując historię powstania tego wyjątkowego, pod względem formalnym i ideowym dzieła, wskazuje na związki monarchy z sandomierskim zamkiem. Omawia również walory artystyczne figury w kontekście oryginalnej, operującej zindywidualizowanymi środkami wyrazu, a jednocześnie wiernej wobec przekazów ikonograficznych, dojrzałej twórczości Mieczysława Weltera.

21 czerwca 2018 roku na Zamku Królewskim w Sandomierzu miało miejsce ciekawe wydarzenie. Dzień przed planowanym wernisażem wystawy „Mieczysław Welter. Rzeźba” z pracowni artysty w Sulejówku dostarczono okazałą rzeźbę, która wjechała na dziedziniec zamkowy na przyczepie samochodowej o wyraźnie spłaszczonych kołach. Przy schodach wejściowych czekał już wózek widłowy z dźwigiem. Figura króla, opasana linami, zawisała na kilka chwil, bujając się ciężko nad wejściem, aby wkrótce zniknąć za drzwiami głównymi. Gdy posadowiona została w wyznaczonym miejscu, na parterze w galerii wschodniej, odetchnięto z ulgą. Rzeźba waży bowiem ok. 700 kg przy wysokości 190 cm. Nieco później rzeźbiarz dodał podstawę do figury – jednorodny bal z drewna lipowego, zgodnie z pierwotnym zamysłem kompozycji. Wydarzenie dokumentuje materiał filmowy opatrzony wymownym tytułem *Przybycie króla Stefana Batorego do Sandomierza*¹.

Realizacja rzeźbiarska Mieczysława Weltera jest wyjątkowa pod względem formalnym, artystycznym i ideowym. Brak podobnych w historii rzeźby polskiej. Dodatkowo figura, wierna ikonograficznie współczesnym królowi portretom, znajduje się na zamku, który monarcha często odwiedzał, wydawał w nim dekrety dotyczące okręgu oraz planował rozbudowę rezydencji, o czym dalej będzie mowa. Zdecydowanym atutem plastycznym jest podobieństwo do zachowanych wizerunków króla w połączeniu z formą, która nie naśladuje dzieł czasu przeszłego ani stylu żadnej epoki. Jest na wskroś współczesna w podejściu do bryły, faktury i materiału. Wykazuje się również bardzo zindywidualizowanymi środkami wyrazu, którymi operuje Mieczysław Welter, wyraźnymi w jego dojrzałej twórczości, przy zachowaniu wierności ikonograficznej. Figura stojąca na masywnej podstawie z jednorodnego bloku drewna lipowego, nieznacznie góruje nad widzem, wytworząc dystans do monarchy, „z łaski bożej króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, mazowieckiego, żmudzkiego, wołyńskiego, inflanckiego i siedmiogrodzkiego etc.”² Według relacji artysty, idea powstania rzeźby narodziła się w trakcie studiowania *Herbów rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego. Na odwrocie karty tytułowej tego dzieła znajduje się

¹ *Przybycie króla Stefana Batorego do Sandomierza*, filmowa relacja z przybycia rzeźby króla Stefana Batorego do Muzeum Okręgowego w Sandomierzu, <https://www.facebook.com/zamek.sandomierz/videos/986794234817989/?type=2&theater> [dostęp: 1.12.2020].

² Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, t. 120, k. 1c

portret Stefana Batorego nieznanego autora, wykonany w technice drzeworytu. Rzeźba monarchy, co częste i charakterystyczne dla twórczości Mieczysława Weltera, nie powstała na zamówienie. Jedynie wewnętrzna potrzeba – już następnego dnia po lekturze – nakazała artyście przystąpić do spawania żelaznej konstrukcji pod narzucenie pierwszej warstwy gliny (Stefan Batory jest bowiem jego „królem ulubionym”).

Był rok 1964. Większe realizacje powstawać mogły, w będących do dyspozycji członków Związku Artystów Plastyków pracowniach przy ul. Inflanckiej w Warszawie, czasem w Królikarni. Jednak w przypadku figury króla powstała ona od początku do końca w przestrzeni wieży przy ul. Nowy Świat 47a, sąsiadującej z mieszkaniem rzeźbiarza na poddaszu. Forma i odlew pierwszej wersji rzeźby również powstały tam, na czwartym piętrze. Można sobie tylko próbować wyobrazić ilość gipsu i wiader z cementem potrzebnych do wykonania takiego odlewu. Rzeźba powstała więc w warunkach trudnych, ale w dobrym świetle dziennym, o którego obecność artysta zawsze dbał, zaś motywacją była wyłącznie osobista admiracja dla wybitnego polskiego władcy. Tak jak *Herbarz* Paprockiego poświęcony był Stefanowi I, tak ta rzeźbiarska realizacja portretowa spełniła rolę upamiętnienia zwycięzcy spod Pskowa. Na Ogólnopolskiej Wystawie Rzeźby i Grafiki w 1965 roku otrzymała nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Kolejnej znaczącej wystawie w 1974 roku, towarzyszyła niebywała, jak na owe czasy, okoliczność. Oto figura Stefana Batorego znalazła się w Moskwie i w galerii sztuki przy ulicy Gorkiego (obecnie Twerskiej) została wystawiona w obecności polskiej flagi. Czym można tłumaczyć takie „zaniedbanie” lokalnych władz pozostanie chyba na zawsze zagadką. Takie wydarzenie miało jednak miejsce i upamiętnia je zdjęcie oraz katalog wystawy z tego czasu.

Pierwsza wersja figury różniła się nieco od modelu, który znajduje się obecnie w Sandomierzu. Główną różnicą jest odmienne opracowanie głowy, która w pierwszym egzemplarzu była znacznie mniej realistyczna. W obu przypadkach materiał był ten sam: cement, barwiony w masie pyłem ceglany.

Współczesna wersja, którą oglądać można w Muzeum Okręgowym w Sandomierzu, najpierw od 2018 roku, znajdowała się w tzw. wypożyczeniu czasowym. Następnie, rok później, w ramach wniosku o dotację do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, została pozyskana przez Muzeum do kolekcji Działu Sztuki. Na wystawę rzeźba trafiła bezpośrednio z pracowni artysty w Sulejówku, gdzie została ukończona w 2005 roku, po licznych naprawach i modelowaniu rysów twarzy. Mieczysław Welter

do stworzenia drugiej wersji rzeźby użył tego samego materiału: barwionego cementu imitującego różowy piaskowiec, zwanego sztucznym kamieniem. Trzon rzeźby stanowi metalowa konstrukcja. Jej wysokość wynosi 194 cm przy szerokości u podstawy 88 cm i głębokości 35 cm.

Wymiary żeliwnej podstawy figury to 42×100 cm, a lipowego kłosa, na którym stoi – $63 \times 160 \times 20$ cm. Wszystkie te parametry zadecydowały o dużym ciężarze rzeźby i spowodowały usytuowanie jej na parterze sandomierskiego zamku.

Twarz i głowa potraktowane zostały w drugiej wersji z dużą dawką realizmu, przy zachowaniu najwyższego poziomu artystycznego. Wzorem ikonograficznym przy opracowywaniu rysów króla były w obu przypadkach dzieła malarzy mu współczesnych: słynny portret króla autorstwa Marcina Kobera, jak również wybitny portret olejny malarza nieokreślonego z 1586 roku. Ciekawym detalem rzeźby jest madziarski koczak wystający spod gładko opracowanej magierki. Sarmacką szatę w rodzaju żupana dekoruje tuż pod brodą owalna brosza, na której znajduje się geometryczny ornament. W rzeczywistości w jej polu autor umieścił swój gmerk w formie splecionych liter M i W³.

Król Stefan Batory podpisał w Sandomierzu w 1577 roku uniwersał o ustanowieniu mennicy, której przełożonym mianował Rafała Leszczyńskiego, aby zapobiec „wprowadzeniu niesłusznej z postronnych krajów monety”⁴. Rok później, w 1578 roku potwierdził statuty miejscowych cechów – bednarskiego i szewskiego⁵. Odwiedził on Sandomierz co najmniej kilka razy i niewątpliwie przebywał na zamku: 21 kwietnia 1578 roku, 24 września 1583 roku, w dniach 22–24 września 1585 roku, podczas odbywanych podróży z Krakowa na Litwę i Ruś⁶. W roku 1586 podjął decyzję o ukończeniu prac przy skrzydle zachodnim, prawdopodobnie zlecając je nadwornemu architektowi Santiemu Gucciemu. Chociaż śmierć króla w tym samym roku prace te opóźniła, jednak przed 1597 rokiem skrzydło

³ Gmerk powtarza się na wielu rzeźbach Mieczysława Weltera, niekiedy jest to podpis pełnym nazwiskiem, ale prace zawsze są sygnowane, zob. il. nr 6.

⁴ *Pamiętniki do historii Stefana króla polskiego czyli korespondencja tego monarchy oraz zbiór wydanych przez niego urzędów z rękopisów zebrane i wydane przez Edwarda hr. Raczyńskiego*, Warszawa 1830, s. 104–107.

⁵ F. Kiryk, *Rzemiosło*, [w:] *Dzieje Sandomierza XVI–XVIII w.*, red. H. Samsonowicz, t. 2, cz. 1., *W okresie świetności*, red. F. Kiryk, Warszawa 1993, s. 111.

⁶ M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego 1576–1586*, Warszawa 2010, s. 91, 124, 132.

zachodnie podniesiono do wysokości pierwszego piętra i wstawiono renesansowe obramienia okien. Wykończona została też brama wjazdowa nad przejazdem, mieszcząca tzw. „salę z dziurami do strzelby”⁷.

W kontekście historycznym, jak również ideowym i artystycznym, figura Stefana Batorego dłuta Mieczysława Weltera jest unikatowym dziełem sztuki. Autor, mający w dorobku kilkadziesiąt portretów oraz takie sztandarowe dzieła pomnikowe, jak: Pomnik Mikołaja Kopernika we Fromborku i Meksyku, Jana Kochanowskiego w Muzeum w Czarnolesie, Zygmunta Krasińskiego w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, ale też Pomnik Holokaustu Muzeum Byłego Obozu Zagłady w Sobiborze, w Policach, pomnik Jerzego Szajnowicza w Salonikach, Fryderyka Chopina w Palma de Mallorca, został w 2008 roku nagrodzony złotym medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za całokształt twórczości. Można mieć nadzieję, że pomnik Stefana Batorego wrośnie w historię zamku sandomierskiego, jak historyczne postaci uwiecznione przez Mieczysława Weltera wrosły w historię rzeźby polskiej.

W zamkowej galerii 22 czerwca 2018 roku odbył się wernisaż wystawy „Mieczysław Welter. Rzeźba”. Otworzyli ją dyrektor Muzeum Okręgowego w Sandomierzu dr Dominik Kacper Płaza i dyrektor Muzeum Romantyzmu w Opinogórze Roman Kochanowicz. Do chwili jej zakończenia, 2 września 2018 roku, obejrzało ją 12 tys. zwiedzających.

Natalia Sadlej

Bibliografia

Źródła drukowane

Pamiętniki do historii Stefana króla polskiego czyli korespondencya tego monarchy oraz zbiór wydanych przez niego urzędzeń z rękopisów zebrane i wydane przez Edwarda hr. Raczyńskiego, Warszawa 1830.

Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego na pięcioro xiąg rozdzielone*, Kraków 1584.

Opracowania

Chrzanowski T., *Portret staropolski*, Warszawa 1995.

Kiryk F., *Rzemiosło*, [w:] *Dzieje Sandomierza XVI–XVIII w.*, red. H. Samsonowicz, t. 2, cz. 1., *W okresie świetności*, red. F. Kiryk, Warszawa 1993.

Wódz B.E., *Dzieje Zamku Królewskiego w Sandomierzu*, Sandomierz 2021.

Wrede M., *Itinerarium króla Stefana Batorego 1576–1586*, Warszawa 2010.

⁷ B.E. Wódz, *Dzieje Zamku Królewskiego w Sandomierzu*, Sandomierz 2021, s. 96–97.

Źródła internetowe

Przybycie króla Stefana Batorego do Sandomierza, filmowa relacja z przybycia rzeźby króla Stefana Batorego do Muzeum Okręgowego w Sandomierzu, <https://www.facebook.com/zamek.sandomierz/videos/986794234817989/?type=2&theater> [dostęp: 1.12.2020].



Il. 1. Mieczysław Welter, *Król Stefan Batory*, 1965 i 2005, rzeźba w zbiorach Muzeum Okręgowego w Sandomierzu, nr inw. MOS/S-2580, fot. M. Banaczek



Il. 2. *Stephanus dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lituaniae etc., etc.*, drzeworyt, [w:] B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego na pięcioro xiąg rozdzielone*, Kraków 1584, Biblioteka Narodowa, polona.pl



Il. 3. Figura Stefana Batorego, lata 70. XX w., Warszawa, fot. E. Trzeciak



Il. 4. Figura Stefana Batorego w pracowni Mieczysława Weltera w Sulejówku, 2018, fot. N. Sadlej



Il. 5. Malarz nieokreślony, *Portret króla Stefana Batorego* 1586, [w:] T. Chrzanowski, *Portret staropolski*, Warszawa 1995, s. 20.



Il. 6. Gmerk Mieczysława Weltera (splecione litery MW), fot. M. Banaczek

Maksymilian Judycki

Paryż

Wielowiekowa tradycja polskiego ekslibrisu, czyli słów kilka o miniaturowych grafikach artystycznych

Słowa kluczowe

ekslibris, bibliofilstwo, książki, grafika, księgi rękopiśmienne

Streszczenie

Ekslibris to znak własnościowy książki, zwykle kartka z wyobrażeniem graficznym i nazwiskiem właściciela książki lub nazwą instytucji, wklejona do dzieła na wewnętrznej stronie okładki. Ekslibrisy artystyczne – głównie drzeworyt, miedzioryt, akwaforta, akwatinta czy litografia – podnoszą wartości estetyczne książek, nadając im charakter bibliofilski. Geneza ekslibrisu wywodzi się od herbu malowanego na kartach ksiąg rękopiśmiennych w charakterze znaku własnościowego, co najmniej od połowy XIV wieku. Ekslibris w postaci naklejanej kartki pojawił się w Europie Zachodniej pod koniec wieku XV. W różnych epokach przybierał przeróżne formy i stawał się często przedmiotem kolekcjonerstwa.

Ekslibris to ozdobny, biblioteczny lub prywatny znak właściciela książki, wykonany jedną z artystycznych technik graficznych. Umieszczany zazwyczaj na wewnętrznej stronie okładki, informuje o istnieniu danej biblioteki, tematyce i specjalizacji księgozbioru lub o osobie właściciela. Z upływem czasu ekslibris nabrał cech dokumentu historycznego, odzwierciedlającego upodobania epoki oraz osobowość jego twórców i właścicieli. Ekslibris ma za zadanie ujawniać więzi duchowe między książką a jej właścicielem. Przy tworzeniu tego miniaturowego dzieła artysta staje przed niełatwym zadaniem. Musi znaleźć właściwy motyw oddający sugestywnie, w formie plastycznego skrótu, aspiracje i świat wewnętrzny właściciela ekslibrisu.

W Europie ekslibris znany był w średniowieczu w postaci herbów rodowych lub godeł bibliotecznych, malowanych na księgach rękopiśmiennych, najczęściej na dolnym marginesie pierwszej karty tekstu (tzw. protoekslibris). W Polsce pierwsze malowane protoekslibrisy pochodzą z XIV wieku i stosowane były przez cały wiek XV.

Po pewnym czasie protoekslibris przekształcił się w superekslibris, będący herbem wytłaczanym na przedniej stronie wewnętrznej księgi. Ale już w pierwszej połowie XVI wieku rozwój sztuk drukarskich i technik graficznych zaczął wypierać ręczne ilustracje drzeworytowe, a protoekslibris ustępował miejsca właściwemu ekslibrisowi.

Pierwszy polski ekslibris wytłoczony został w wiedeńskiej oficynie Hieronima Wietora¹, a należał do biskupa Macieja Drzewieckiego, jednego z najwybitniejszych polskich bibliofilów przełomu XV i XVI wieku. Jest to artystyczna rycina, przedstawiająca herbowy kartusz z rodzowym znakiem (Ciołek), insygniami władzy biskupiej i kiścią winogron. Nad kartuszem umieszczono datę 1516 oraz napis: „Insigne reverendiss in Christo Patris et Domini mathie drevicii episcopi wladislaviensis”.

Z oficyny drukarskiej Hieronima Wietora wywodzą się także cztery drzeworytowe odmiany ekslibrisu heraldycznego kasztelana krakow-

¹ Hieronim Wietor (po 1480 Lubomierz – 1547 Kraków), drukarz, księgarz. Absolwent Akademii Krakowskiej. W latach 1510–1517 drukarz w Wiedniu (jego warsztat do 1531 prowadzili kolejno brat, Benedykt, i syn, Florian). W 1518 rozpoczął w Krakowie działalność drukarską i nakładową, która przyczyniła się do rozwoju języka i piśmiennictwa narodowego. Od 1527 królewski drukarz urzędowy. Wydawał z wielką starannością dzieła autorów klasycznych, humanistów (Erazma z Rotterdamu, A. Frycza Modrzewskiego, M. Kromera, J. Dantyszka), księgi liturgiczne, popularne religijne (m.in. *Żywot Pana Jezusa Krysta* B. Opecia), podręczniki, słowniczki, kalendarze, prozę romansową.

skiego Krzysztofa Szydłowieckiego². Z tej samej drukarni pochodzą ekslibrisy Jana Dantyszka³, dyplomaty i doradcy królewskiego. Ekslibrisy te, odbijane bezpośrednio z klocka drzeworytowego na kartę tytułową książki, należą do najcenniejszych heraldycznych księgoznaków późnego średniowiecza.

Jeśli chodzi o księgozbiory publiczne to Biblioteka Rady Miejskiej w Gdańsku jako pierwsza zaczęła używać ekslibrisów. Był to miedzioryt wykonany przez Jonasza Silberta, przedstawiający herb Gdańska w owalnym kartuszu, podtrzymywany przez lwy z napisem: „Ex bibliotheca senatus gedanensis”.

Jednym z najpiękniejszych siedemnastowiecznych znaków książkowych był miedziorytowy ekslibris Piotra Daniłowicza autorstwa Jana Ziarnko⁴, mieszkającego w Paryżu. W związku z rozwojem bibliotek (głównie kościelnych) i upowszechnieniem czytelnictwa w Polsce pojawiły się pierwsze ekslibrisy z nazwiskami kobiet. Najstarszym zabytkiem tego rodzaju jest ekslibris donacyjny wykonany w 1654 roku dla Teofili z Daniłowiczów Sobieskiej, w podzięcie za dary książkowe dla biblioteki kościoła dominikanów w Żółkwi.

Zaznaczony wpływami kultury francuskiej okres Oświecenia, odciśnął również swoje piętno na ekslibrisach. Na przeważającym wtedy

² Krzysztof Szydłowiecki (1467 Szydłowiec – 1532 Kraków), możnowładca, w latach 1507–1510 podskarbi nadworny koronny, od 1511 podkanclerzy, od 1515 kanclerz wielki; w 1515–1527 wojewoda krakowski, od 1509 kasztelan sandomierski, od 1527 krakowski, od 1515 starosta generalny krakowski, starosta średzki, nowokorczyński, gostyński, sochaczewski, łukowski i leżajski; hrabia na Szydłowcu.

³ Jan Dantyszek (łac. Dantiscus, Dantiscus de Curiis), właściwie Johann(es) von Hofen, przydomki: Flachsbinden, Linodesmon (1485 Gdańsk – 1548 Lidzbark Warmiński), dyplomata, biskup. Biskup chełmiński rezydujący w Lubawie (od 1530); biskup warmiński (1537); poeta polsko-łaciński okresu renesansu; sekretarz królewski. Pisał miłosne elegie. Najbardziej znany utwór Dantyszka to metafizyczny *Nagrobek sobie samemu*. Pierwszy ambasador w historii dyplomacji polskiej, sekretarz królewski Zygmunta I Starego od 1516 r.

⁴ Jan Ziarnko, Jean Le Grain, Grano (1575 Lwów – ok. 1630 Paryż), malarz, rytownik i sztycharz. We Francji od 1601. Tworzył ryciny w technice akwafortowej oraz miedziorytniczej, przedstawiające sceny zbiorowe i portrety alegoryczne (m.in. związane z historią Francji – *Posiedzenie Stanów Generalnych*, 1614). Wykonywał też frontyspisy do książek i rysunkowe cykle ilustracyjne (m.in. 24 sztychy do *Apokalipsy*). Był także autorem znaków heraldycznych z herbami Daniłowiczów i Chodkiewiczów. Jego pierwszą znaną pracą jest sztychowany portret papieża Leona XI (1605). Słynną ryciną Jana Ziarnki jest *Sabat czarownic* (1612) zamieszczony w *Tableau de l'inconstance des mauvais anges et démons* francuskiego prawnika i demonologa Pierre'a de Lancre'a.

i tradycyjnym modelu ekslibrisu heraldycznego napisy łacińskie zaczął wypierać język francuski. Wielki bibliofil tego okresu – król Stanisław Leszczyński, który po abdykacji osiadł we Francji, w 1750 roku ufundował Bibliotekę Publiczną w Nancy, zaopatrując ją w drzeworytowy ekslibris heraldyczny. Ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski, ozdabiał swój księgozbiór ekslibrisem królewskim z godłem Polski oraz herbem rodowym. Miał on także kilka miedziorytowych ekslibrisów, z których najczęściej używał znaku złożonego tylko z napisu: „ex bibliotheca regis poloniae”.

W roku 1812, a następnie w 1817 powstały pierwsze polskie ekslibrisy chłopskie, których twórcą jest Jerzy Gajdzica⁵. Swoje książki własnoręcznie oprawiał w skórę i opisywał znakiem o treści: „Jura gajdzica z Tissownice”.

Czas niewoli narodowej, powstań zbrojnych i popowstaniowych represji nie sprzyjał rozwojowi ekslibrisu. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku polski ekslibris zaczął przeżywać drugą młodość. Stał się przedmiotem zainteresowania kolekcjonerów grafiki, którzy widząc w nim dzieło sztuki o specjalnych wartościach artystycznych, zaczęli go zbierać. Secesja zaowocowała ekslibrisem kolorystycznym o zwiększonym formacie, stylizowaną dekoracyjnością i zawiłą symboliką. Oprócz nowoczesnych grafik secesyjnych, ukazało się w tym czasie szereg ekslibrisów heraldycznych, utrzymanych w tradycyjnym stylu i sygnowanych przez zakłady rytownicze Agry w Paryżu. Był to ostatni okres powszechnego stosowania ekslibrisu heraldycznego, który w swojej bogatej historii nigdy nie stał się pseudoekslibrisem, tj. wyłącznie przedmiotem zbieractwa.

⁵ Jura Gajdzica, także Jerzy Gajdzica (1777 Mała Cisownica – 1840 tamże), chłop z Cisownicy, rolnik, furman, bibliofil, autor pamiętników. Gromadził książki i posiadał też wyjątkowo bogatą, jak na chłopa, bibliotekę z licznymi starodrukami (ponad 60 tomów), w części własnoręcznie oprawionymi. Co najmniej od roku 1812 posługiwał się też pierwszym w Polsce chłopskim ekslibrisem.



Ekslibris heraldyczny. Źródło: domena publiczna

Wywalczenie niepodległości w 1918 roku przyniosło dalszy rozwój polskiego znaku bibliofilskiego. Powstały liczne towarzystwa miłośników książek i ekslibrisu. Ukazywały się specjalistyczne czasopisma poświęcone bibliofilstwu. Przy Towarzystwie Miłośników Książki w Krakowie utworzona została Kapituła Orderu Białego Kruka – jedyne odznaczenie bibliofilskie na świecie. W 1976 w Lublinie powstało drugie odznaczenie bibliofilskie pod nazwą „Signum Albi Corvi cum Heliantho” (Order Białego Kruka ze Słonecznikiem). Pierwszym zagranicznym kawalerem Orderu Białego Kruka został Jean-Louis Barthou, francuski minister spraw zagranicznych.

Druga wojna światowa nie zahamowała rozwoju ekslibrisu. Z inicjatywy Tadeusza Lesznera⁶ w 1940 roku powstało konspiracyjne Koło

⁶ Tadeusz Antoni Leszner (1895 Warszawa – 1967 tamże), kolekcjoner ekslibrisów, mecenas artystów, bibliofil, prawnik, doktor filozofii. Pracował najpierw w MSZ w Warszawie oraz w placówkach dyplomatycznych w Amsterdamie, Bredzie, Brukseli, Prawdze, Monachium, Frankfurtu n. Menem, Charkowie i Moskwie, później po powrocie do kraju jako radca prawny w Centralnym Zarządzie Kinematografii. Od młodych lat gromadził księgozbiór z zakresu prawa, historii, filozofii, sztuki i bibliologii, w którym



Ekslibris Tadeusza Kantora ze zbiorów autora

Miłośników Grafiki i Ekslibrisu, które organizowało tajne pokazy prac graficznych i wydawało tematyczne publikacje. Jednakże w okresie wojny przepadły największe zbiory ekslibrisów oraz spłonęły liczne biblioteki.

Po wojnie, dzięki inicjatywie Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki w Paryżu oraz bibliofilów z Warszawy i Krakowa, zorganizowano w paryskiej Bibliotece Narodowej wystawę polskich ekslibrisów z lat 1939–1947. Zaprezentowano 156 rycin 33 artystów tworzących w różnych technikach graficznych. Ówczesny dyrektor francuskiej Biblioteki Narodowej Julien Cain, wyraził znamiennej opinię, że te 156 rycin, przeważnie z okresu okupacji hitlerowskiej, to nie tylko przedmioty kolekcjonerskie, ale także dowód patriotyzmu i świadectwo tragicznej epoki.

znaczny dział zajmowały stare druki. Jeden z najaktywniejszych propagatorów twórczości ekslibrisowej w Polsce. Własnym sumptem wydał liczne teki autorskie ekslibristów polskich, inicjował wiele wystaw ekslibrisów, organizował tajną działalność graficzną w czasie wojny, współtworzył konspiracyjną „Grupę Dziesięciu”, mającą na celu niesienie pomocy artystom oraz promocję ich sztuki. Członek Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie (1937–1939), Koła Miłośników Ekslibrisu w Warszawie (1939–1945 i 1960–1967), Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie (1946–1951), Towarzystwa Przyjaciół Książki w Paryżu (1948–1952).



Ekslibris Biblioteki Publicznej w Kazimierzu Dolnym ze zbiorów autora

Po wojnie pojawiły się nowości w formie okolicznościowych znaków książkowych, upamiętniających rocznice i ważniejsze wydarzenia, zakazane przez komunistyczne władze PRL. Ekslibrisy wydawały księgarnie, biblioteki, organizacje i instytucje. Dzięki udziałowi wybitnych artystów, współczesny polski znak książkowy zdobył światowy rozgłos, a ze względu na śmiałość pomysłu i oryginalność kompozycji spotkał się z dużym uznaniem krytyków i historyków sztuki, pomimo iż coraz bardziej tracił swój charakter użytkowy, stając się przedmiotem kolekcjonerstwa. Stosowna chwila do potwierdzenia tego uznania nadeszła z okazji odbywającego się w 1962 roku IX Międzynarodowego Kongresu Ekslibrisu w Paryżu. Wówczas, z inicjatywy pracowników paryskiej

Biblioteki Polskiej i członków Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, otwarto wystawę polskiego ekslibrisu, na której zaprezentowano kilkaset miniaturowych dzieł sztuki artystów tworzących w Polsce i na emigracji w latach 1900–1960.

Ostatnio na tematykę ekslibrisów polskich minionego ponad półwiecza oddziaływały lata ruchów społecznych i wolnościowych, wybór Polaka na papieża, okres „Solidarności”, stan wojenny w Polsce oraz odzyskanie niepodległości. Wpłynęło to niewątpliwie na nowe kierunki inspiracji twórczej w dziedzinie polskiego ekslibrisu.

Maksymilian Judycki

Bibliografia

- Chwalewik E., *Exlibrisy polskie szesnastego i siedemnastego wieku*, Wrocław 1955.
- Chwalewik E., *Nieznane exlibrisy herbowe polskie*, cz. 1, „Herold” 1936.
- Glogier Z., *Encyklopedia staropolska*, Lipsk 1900–1903.
- Kmieć K., *Ekslibris przyrodniczy*, Siedlce 2008.
- Lewicka-Kamińska A., *Nieznane exlibrisy polskie XV wieku w Bibliotece Jagiellońskiej*, Kraków 1974.
- Mulczyński J., *Słownik grafików Poznania i Wielkopolski XX wieku*, Poznań 1996.
- Piekarski K., *Przyczynki do dziejów polskiego ekslibrisu*, Kraków 1924.
- Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 1996.
- Suma T., *Ekslibrisowa pasja. Sztuka, prywatne kolekcjonerstwo i badania ekslibrisu w Polsce od XIX wieku do współczesności*, Wrocław 2014.
- Wojciechowski M.J., *Ekslibris godło bibliofila*, Wrocław 1978.

Paweł Bezak

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-9709-7317

Szczecińskie upamiętnienia Grudnia’70

Przeszło pół wieku temu, 17 grudnia 1970 roku, na wieść o ogłoszeniu przez ówczesne władze – na tydzień przed świętami Bożego Narodzenia – podwyżek cen żywności, w szczecińskiej stoczni im. Adolfa Warskiego wybuchł strajk. Jej pracownicy wyszli na ulice miasta, gdzie dołączyli do nich robotnicy z innych zakładów oraz liczni mieszkańcy Szczecina. Demonstranci skierowali się pod gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR, żądając rozmowy z przedstawicielami partii. Gdy ci odmówili, zdesperowani manifestanci podpalili budynek. Wówczas milicja i wojsko otworzyły ogień. W wyniku strzałów zginęło 16 osób, a ponad 100 zostało rannych. Winni ich śmierci uniknęli odpowiedzialności. Tragiczne wydarzenia Czarnego Czwartku zapoczątkowały drugi, po Poznańskim Czerwcu 1956 roku, strajk generalny w dziejach PRL. Nazajutrz Ogólnomiejski Komitet Strajkowy – na całe pięć dni – przejął faktyczną kontrolę nad Szczecinem i okolicami, jednocześnie biorąc na siebie odpowiedzialność za prawidłowe funkcjonowanie miejskiej infrastruktury. Zachodnia prasa oraz... dygnitarze partyjni, mówili wręcz o „Republice Szczecińskiej”. Historycy podkreślają, że choć istniała ona stosunkowo krótko, to trwale zmieniła sposób myślenia i obudziła aspiracje polityczne kolejnego pokolenia naszych rodaków. Bywa też nazywana „próbą generalną narodzin Solidarności”. Sam rok 1970 rozpoczął szereg kolejnych, nie tylko symbolicznych dat w dziejach Polski: 1976, 1980, 1988, 1989.

Obchody przypadającej niedawno 50. rocznicy wydarzeń Grudnia 1970 roku – podobnie jak szereg innych uroczystości i wydarzeń kulturalnych – odbyły się w cieniu pandemii, wymuszającej na organiza-

torach skromniejszy charakter poszczególnych ich części. W Szczecinie zaplanowano na 17 grudnia 2020 roku cały szereg wydarzeń, mających przypominać wypadki Czarnego Czwartku – dnia, który trwale zapisał się nie tylko w dziejach Pomorza Zachodniego, ale również w historii całego kraju.

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, pragnąc przypomnieć tamte dni, przygotował, między innymi: krótkie filmy upamiętniające ofiary grudniowych strajków, z myślą o młodzieży – grę edukacyjną „G-70” oraz – w porozumieniu z oddziałem w Gdyni – wystawę plenerową „Powstanie grudniowe 1970 roku”, prezentowaną już od 2 grudnia na placu Mickiewicza. W przeddzień 50. rocznicy dr Michał Paziewski z Uniwersytetu Szczecińskiego, badacz Grudnia ’70, opowiedział o okolicznościach robotniczej rewolty, obejmującej przeszło 100 zakładów pracy na terenie samego miasta.

17 grudnia, o godzinie 10.00, w kościele pod wezwaniem św. Stanisława Kostki odprawiono mszę świętą, której przewodził ksiądz arcybiskup Andrzej Dzięga. Podczas mszy zostały odczytane listy, wystosowane do organizatorów i uczestników uroczystości przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę i Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego. Ich Autorzy przypomnieli zgromadzonym o cenie, jaką zapłacili uczestnicy wspominanych wydarzeń, walcząc o godność i wolność. Podkreślili, że to właśnie solidarne wystąpienia mieszkańców pomorskich miast: Gdańska, Szczecina, Gdyni, Elbląga i Słupska, wytyczały drogę do fundamentalnych przemian, które – z biegiem kolejnych dekad – nastąpiły w naszej Ojczyźnie. Podziękowali też wszystkim szczecinianom, dbającym o przekazywanie młodszemu pokoleniu pamięci i wiedzy o tamtych dniach i ich bohaterach.

W ciągu dnia przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i miejskich, Instytutu Pamięci Narodowej oraz Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego złożyli kwiaty pod pomnikiem Anioła Wolności na placu Solidarności i pod bramą Stoczni Szczecińskiej. Wzięli również udział w odsłonięciu okolicznościowego muralu, umieszczonego na gmachu zarządu Szczecińskiego Parku Przemysłowego przy ul. Antosiewicza, naprzeciwko bramy wspomnianego zakładu.

O godzinie 16.00, w Centrum Dialogu Przełomy przy placu Solidarności, odbyła się debata, zatytułowana „Republika Szczecińska 1970. Narodziny Solidarności”. To przedsięwzięcie zorganizował Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, we współpracy z „Gazetą Wyborczą” i portalem wSzczecinie.pl. W transmitowanej *on-line* dyskusji,

poprowadzonej przez redaktor Dominikę Wielowieyską, wzięli udział historycy oraz świadkowie historii: prof. Andrzej Friszke, dr hab. Eryk Krasucki, wspomniany już dr Michał Paziewski, dr Marek Tałasiewicz i Krzysztof Żórawski. Zapraszając do jej oglądania, Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz podkreślił, że szczeciński Grudzień '70 był jednym z przełomowych wydarzeń w najnowszej historii, prowadzących do powstania wolnej Polski.

Transmisja debaty rozpoczęła się od, ilustrowanej fragmentami kroniki filmowej, krótkiej narracji, dobrze oddającej istotę wydarzeń sprzed 50 lat. Dyskutanci zgodnie podkreślali, że większość biorących udział w strajkach robotniczych z grudnia 1970 roku to stosunkowo młodzi ludzie, mieszkańcy „młodego”, wciąż rozwijającego się miasta. Wśród ofiar strzałów, które padły 17 i 18 grudnia, obok uczestników wielkich manifestacji, znaleźli się przypadkowi przechodnie. Szacowano wówczas, że na Wybrzeżu mogły zginąć setki osób, zaś oficjalne komunikaty budziły nieufność społeczeństwa, pamiętającego o skali wystąpień. W świetle dotychczasowych badań prawdziwe okazały się jednak liczby, podawane przez ówczesne władze – użycie broni przez milicję i wojsko pociągnęło za sobą 16 ofiar śmiertelnych w Szczecinie, 18 w Gdyni, 9 w Gdańsku i 1 w Elblągu. O wiele wyższa była liczba rannych. W toczonym wówczas śledztwie w sprawie odpowiedzialności karnej za użycie broni zeznawało przeszło 4 tys. świadków, w samym Szczecinie – niemal 1 200. Prof. Andrzej Friszke podkreślił, że o użyciu siły zdecydował I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, nieprzewidujący – w warunkach panującej wówczas dyktatury – innych form zażegnania kryzysu, zaś liczba ofiar masakry z Grudnia '70 była nieco tylko niższa, niż krwawej pacyfikacji Poznańskiego Czerwca 1956 roku.

Debatujący zgodnie zasygnalizowali niewspółmiernie duże zaangażowanie sił porządkowych w stosunku do realnej skali szczecińskich wydarzeń z 17 grudnia, zaś omawiając postawę ówczesnych władz, podkreślali ich nieodpowiedzialność, prowadzącą do eskalacji konfliktu. Dr Michał Paziewski przypomniał też o stosowanej wówczas retoryce – nazywaniu protestujących „motłochem”, „szumowinami” i „chuliganami”. Ówczesna prasa zohydzała wizerunek strajkujących, próbując uzasadniać użycie siły wobec „chuliganów”, co szczególnie mocno zapadło w pamięć Krzysztofowi Żórawskiemu, dokumentującemu w latach 70. i 80. przebieg grudniowych wypadków. Wspominał on, że po 20 grudnia 1970 roku, gdy miejsce Władysława Gomułki zajął Edward Gierek, na pierwszych stronach gazet pojawiły się komunikaty o nawiązaniu

dialogu i apele o zachowanie spokoju. Jednak już wkrótce – w końcu stycznia 1971 roku – fałszywe informacje prasowe przyczyniły się do wznowienia protestu przez stoczniowców. Momentem o przełomowym znaczeniu było podjęcie rozmów z załogą Stoczni Szczecińskiej przez przedstawicieli najwyższych władz. Robotnikom udało się też przełamać państwowy monopol środków masowego przekazu – doprowadzili wówczas do sprostowania zamieszczonych wcześniej kłamstw.

W toku dalszej dyskusji dr Marek Tałasiewicz wyraźnie rozróżnił strajki: grudniowy i styczniowy, „Bałukowy” – nazwany tak od nazwiska jednego z liderów. Pierwszy z nich, podjęty solidarnie na wieść o wydarzeniach w Gdańsku, był jeszcze odbierany w wymiarze ekonomicznym, drugi – już w wymiarze politycznym. Dr hab. Eryk Krasucki przybliżył sylwetki liderów tych protestów: Mieczysława Dopierały i Edmunda Bałuki. Mówiąc o „Republice Szczecińskiej” z grudnia 1970 roku zaznaczył, że wyłoniony wówczas komitet protestacyjny współtworzyło 120 zakładów pracy z obszaru całej aglomeracji szczecińskiej. Prof. Andrzej Friszke podkreślił rolę, jaką odegrała w latach 70. paryska „Kultura”, dokumentująca i rozpowszechniająca zagranicą i w kraju wiedzę o ówczesnych wydarzeniach ze Szczecina i z całego Wybrzeża.

Wbrew tytułowi wspomnianej wcześniej wystawy plenerowej, prezentowanej od początku grudnia w Szczecinie, zaproszeni do dyskusji świadkowie historii nie czuli się powstańcami. Właściwa starszym pokoleniom skromność nie pozwalała im porównywać się z uczestnikami kolejnych zrywów narodowych; podkreślali, że wolą myśleć o sobie jako o uczestnikach rewolty robotniczej o szerokim zasięgu społecznym – oraz fundamentalnym znaczeniu dla dziejów regionu i państwa. Również debatujący historycy nie okazali się skłonni do używania wielkich słów. Wszyscy uczestnicy dyskusji byli jednak zgodni co do tego, że szczecińskie wydarzenia Grudnia’70 pozwoliły robotnikom zyskać podmiotowość, uzmysłowiły im ich realny wpływ na funkcjonowanie państwa. Stały się nie tylko powodem do dumy i częścią mitu założycielskiego dla kolejnych pokoleń szczecinian, ale również inspiracją dla Sierpnia’80 i wzorcem działań, których mechanizm z powodzeniem wykorzystano u pogru Karnawału Solidarności.

17 grudnia 2020 roku, o godzinie 19.00, w złotej sali Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie odbył się koncert *Ballady grudniowe na głos i orkiestrę*, poświęcony pamięci tych, którzy walcząc o wolność, oddali swoje życie. W programie znalazły się między innymi pieśni: *Szczecińska ballada*, *Podzwonne* i *Śpiewajcie, rodacy*, będą-

ce wierszami robotników Grudnia '70, do których muzykę skomponował Ryszard Leoszewski. Po koncercie, o 20.30, odbyła się Gala Finałowa VII edycji konkursu „Olimpiada Solidarności. Dwie dekady historii”, podczas której ogłoszono zwycięskie drużyny z województw: mazowieckiego, łódzkiego i wielkopolskiego.

Szczecińskie obchody 50. rocznicy grudniowych wydarzeń 1970 roku zamknęło wieloelementowe widowisko historyczne, zorganizowane przed dawnym gmachem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, mieszczącym dziś Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód. W inscenizacji, rozpoczętej o godzinie 21.00, wzięło udział blisko 40 artystów, odgrywających sceny, jakie przed półwieczem rozegrały się na ulicach ich miasta. Na zakończenie odczytano nazwiska poległych wówczas szczecinian.

Nagrania filmowe ze wspomnianej debaty oraz widowiska historycznego można obejrzeć w serwisie YouTube, na kanale wSzczecinie.pl, zaś z koncertu – w tymże serwisie, na kanale Filharmonii Szczecin.

Paweł Bezak

Instytut Pamięci Narodowej

Dawid Golik, Filip Musiał (red.), *Żołnierze Wolnej Polski. Wyklęci odnalezieni w Małopolsce*, t. 1, Kraków : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Magdalena Gibiec, Grzegorz Hryciuk, Robert Klementowski (red.), *Rozpad imperiów. Kształtowanie powojennego ładu w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1923*, Wrocław–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Jan Żaryn

Michał Łatka (red.), *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego*, t. 1, Warszawa : Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego : Wydawnictwo Neriton, 2020.

Krzysztof Kawęcki (red.), *Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego*, t. 1, Warszawa : Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego : Wydawnictwo Neriton, 2020.

Wydawnictwo Biały Kruk

Janusz Sosnowski (red.), *Pamięć Warszawy = Remembering Warsaw*, Kraków : Wydawnictwo Biały Kruk, 2021.

Wojciech Polak, *Żółkiewski : pogromca Moskwy. Biografia*, Kraków : Wydawnictwo Biały Kruk, 2020.

Bogdan Urbankowski, *Bohaterowie i zdrajcy. Wspólna pamięć narodu*, Kraków : Wydawnictwo Biały Kruk, 2021.

Towarzystwo Muzyczne im. I.J. Paderewskiego w Bydgoszczy

Paderewski Superstar : katalog wystawy = Paderewski the Super Star : catalogue exhibition, Bydgoszcz : Dom Wydawniczy Margrafen, 2019.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

Sylvia Chutnik, *Miasto zgruzowstale. Codziennosc Warszawy w latach 1954–1955*, Wrocław : Wydawnictwo Ossolineum, 2020.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie

Ryszard Szczygieł, *Unia Lubelska i jej tradycje*, Lublin : Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, 2020.

Edyta Ścibor (oprac. red.), *Wojna polsko-bolszewicka na Lubelszczyźnie 1919–1920. Publikacja wydana z okazji 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej*, Lublin : Zarząd, Komisja Krajoznawcza i Regionalna Pracownia Krajoznawcza Oddziału Miejskiego PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Lublinie, 2020.

Grzegorz Figiel (oprac. red.), *Losy patrona Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Lublinie generała dywizji Mieczysława Makarego Smorawińskiego (1893–1940)*, Lublin : Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, 2021.

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Wystawa „Przejsie” – Galeria Brama Bielańska – 25 listopada 2020 – 20 stycznia 2021

Cytadela Warszawska, a zwłaszcza X Pawilon, w historii narodu polskiego zajmuje szczególne miejsce. Zbudowana została po upadku powstania listopadowego jako *memento* zaborcy w odniesieniu do ewentualnych dążeń niepodległościowych – powstańczych narodu polskiego. Najlepiej tę genezę uzasadniają słowa cara Mikołaja I, wypowiedziane podczas wizyty w Warszawie:

Jeżeli upierać się będziecie przy waszych marzeniach o odrębnej narodowości, o Polsce niepodległej i przy wszystkich tych złudzeniach, ściągniecie na siebie wielkie nieszczęście. Kazałem tu zbudować Cytadelę Aleksandrowską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu każę miasto zbombardować, zburzę Warszawę i z pewnością nie ją odbuduję¹.

Cytadela Warszawska w założeniach zaborcy miała spełniać dwie funkcje. Główną były względy strategiczne, ale obok nich także restrykcyjne. W jej murach został zlokalizowany X Pawilon. Przeznaczony na cele więzienne, był także siedzibą Komisji Śledczej, utworzonej w celu przeprowadzania dochodzeń w sprawach przeciwko wszelkim działaniom niepodległościowym. Szczyt tychże przypadł na czas powstania styczniowego. Wówczas cele więzienia zapełniły się powstańcami, na czele z Romualdem Trauguttem i członkami Rządu Narodowego, których stracono na stokach Cytadeli. X Pawilon był również początkiem

¹ Cytadela Warszawska. X i XI Pawilon, Brama Bielańska. Ochrona dziedzictwa kulturowego. Perspektywy rozwoju, red. T. Skoczek, Warszawa 2014, s. 54; cyt. za: H. Mościcki, Cytadela Warszawska. Zarys historii budowy, Warszawa 1963, s. 87.

ciężkiego losu Polaków skazanych na katorgę lub zesłanie w głąb imperium rosyjskiego. Również w latach późniejszych, w czasie rewolucji 1905 roku ta groza powróciła.

Brama Bielańska, jedna z czterech, które prowadziły do wnętrza Cytadeli, a bezpośrednio do X Pawilonu w czasach nam współczesnych stała się miejscem działalności wystawienniczej w ramach Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – Oddziału Muzeum Niepodległości w Warszawie. Miejsce to zostało pomyślane i przygotowane do realizacji różnych przedsięwzięć, z naciskiem na prezentację działań artystycznych współczesnych twórców. Szczególną uwagę poświęca się tym, którzy w swojej działalności artystycznej nawiązują do wydarzeń historycznych.

Powstanie Galerii Brama Bielańska było możliwe dzięki wsparciu finansowemu przez Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego. Tytuł tego projektu – „Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca”. Jego realizacja miała na celu poszerzenie oferty muzealnej i wyjście poza dotychczasowe działania wystawiennicze, ograniczające się tylko do X Pawilonu. Tak szerokie przedsięwzięcie nie byłoby możliwe bez wsparcia przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007–2013, budżetu państwa oraz ze środków budżetowych Województwa Mazowieckiego. Dzięki pozyskanym dotacjom z wymienionych źródeł w Bramie Bielańskiej powstały trzy sale, w których można było rozpocząć w 2015 roku działalność wystawienniczą.

W przedstawione na wstępie założenia programowe wpisuje się przygotowana w listopadzie 2020 roku wystawa, nosząca tytuł „Przejście”, której autorką jest Elżbieta Waga-Krajewska. Czas jej prezentacji – styczeń 2021 – stanowi nawiązanie do kolejnej rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Należy też podkreślić jeszcze jeden, niezwykle istotny fakt. Otóż wystawa powstała z inspiracji historią X Pawilonu oraz miejscem zaadaptowanym na Galerię.

Brama jest przestrzenią graniczną. Stanowi element przejścia z jednej rzeczywistości w drugą, nieznaną, obcą, a nawet wrogą. Nierzadko jest ona diametralnie różna od tej znanej, w której do tej pory człowiek żył i pracował. Najbardziej drastycznym przykładem, jak często miało to

miejsce w tym przypadku, jest przejście ze świata wolności do rzeczywistości więziennej. Człowiek, który przekraczał tę bramę, z wolnego stawał się więźniem poddawanym rygorom życia za kratami, zasadom mu narzuconym, których nie wybierał i nie miał na nie najmniejszego wpływu. Taką rzeczywistość można przyrównać do przejścia od światła do ciemności. Po jasnej stronie pozostaje wolność, jakakolwiek wcześniej nie była. Za murem – nawet w najbardziej rozświetlone, słoneczne dni jest ciemność, mrok więziennych cel, do których przenika jedynie nikłe światło, wpadające przez okna przesłonięte blindami. I choć dzień jasny, to fakt zamknięcia człowieka w tej ograniczonej przestrzeni fizycznej zawsze powoduje przygnębienie, wywołuje mrok psychiczny. Dodatkowo wszelkiego rodzaju rygoru, którym poddany jest uwięziony, pogłębiają przygnębienie.

Czy ten stan rzeczy można przedstawić, wyrazić poprzez sztukę? Odpowiedzią na to pytanie jest ekspozycja w pierwszej sali wystawy. Do tego celu posłużyło artyście siedem prac malarskich. Na ścianie czołowej znajduje się obraz o najjaśniejszej, żółtej tonacji. Narzuca on proste skojarzenie z tarczą słoneczną, rozświetlającą dzień. Jest również symbolem wolnego świata. Od niego odchodzą kompozycje stopniowo tracące swą jasność na rzecz ciemności. Tak właśnie jest, gdy człowiek traci wolność, przekraczając więzienną bramę – z jasności przechodzi w ciemność.

Czy jest możliwość zmiany tego losu? Jaka jest nadzieja ujrzenia światła, czyli powrotu do wolności? Takie pytanie stawia sobie każdy, kto znalazł się w tego typu sytuacji. Spójrzmy jaką odpowiedź daje nam artystka. W przypadku więźniów X Pawilonu były to trzy możliwości. Pierwsza następowała po dłuższym lub krótszym śledztwie i ewentualnym oczyszczeniu z podejrzeń o działalność patriotyczną. Taka forma powrotu na wolność nie była rzadkim zjawiskiem. Pozostałe dwie drogi pozostawiały skazanego nadal w mrocznej rzeczywistości. Jedna z nich prowadziła na katorgę lub zesłanie w głąb Rosji. Pomimo że podczas tej wielotygodniowej wędrówki nad skazańcami jaśniało światło dnia, to wewnątrz nich, w ich psychice panowało przygnębienie, wywołane wyrokiem skazującym, oddaleniem od Ojczyzny i rodziny, niepewnością losu po dotarciu do kresu wędrówki i perspektywą ciężkiej pracy na katordze. Druga była znacznie krótsza i jedynie przez pewien czas dawała możliwość odbierania przeblasku jasnego światła. Ale była to tylko chwila ulotna, a jasność zewnętrzna nie przenikała do psychiki skazańca. On żegnał się z tym światem. Jej trwanie ograniczało się do czasu po-

trzebnego skazańcowi i eskortie na przejście z celi na miejsce egzekucji, zgodnej z wyrokiem sądu – przez powieszenie lub rozstrzelanie. Ten przeblysłk jasności – synonimu wolności, to ostatni akord życia. Skazaniec mógł jeszcze zobaczyć nurt Wisły płynącej u stóp wysokiego brzegu, na którego szczycie wzniesione zostały mury Cytadeli.

Temu elementowi przejścia od życia do kresu jego trwania poświęcona jest narracja artystyczna wypełniająca drugą część wystawy. Tutaj zmiana natężenia barw obrazów następuje w odwrotnym kierunku – od przestrzeni wewnętrznej ku zewnętrznej. Dlatego zwieńczeniem jest obraz w symboliczny sposób przedstawiający nurt rzeki – w tym przypadku Wisły. Patrzymy na nią przez pryzmat martwego, odartego z kory pnia drzewa. Drzewo obumarłe to symbol przemijania życia. Ale to również szubienica albo ten pień, pod którym stawiano więźniów przed plutonem egzekucyjnym. W tym czasie niesforne dzieci w Warszawie, gdy były nieposłuszne, straszono: „Bo skończysz pod kasztanem”, bowiem owym drzewem był właśnie kasztan, którego zachowane fragmenty są eksponowane na wystawie w X Pawilonie. Symbolika tego działania artystycznego jest bardzo wyraźna: ostatnie chwile życia – wyjście z ciemności na światło i spojrzenie na nurt płynącej rzeki. A przecież to nic innego jak tylko nurt płynącego czasu – *panta rei* – upływ życia.

W tym przedsięwzięciu artystycznym jest jeszcze jeden element ilustrujący historię uwiezionych w X Pawilonu. By móc go poznać, musimy zejść na niższy poziom – niczym do kazamatów – do cel, w których przebywali więźniowie. W tej przestrzeni możemy spotkać się z nimi niemal bezpośrednio. To symboliczne portrety osób, na twarzach których odbija się cierpienie, męka i trud życia za kratami. Wykonane w technice linorytu, dają w pełni świadectwo przeżyć, które były udziałem skazańców. Bez względu na to czy był to X Pawilon, czy Pawiak, czy byli to pokonani powstańcy styczniowi, czy rewolucjoniści 1905 roku. Te twarze mogą również należeć do osób z bliższego nam historycznie czasu, czyli więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych oraz radzieckich łagrów. Ból człowieka skazanego w XIX czy XX wieku jest taki sam, jest mroczną rzeczywistością. Metody mogły być różne – ale cierpienie takie samo.

W tej części wystawy odnajdujemy jednak symbol nadziei. Portrety więźniów tworzą szpaler, wzdłuż którego docieramy pod Krzyż Chrystusa – Więźnia i Skazańca. Zwracając się do Krzyża, skazańcy widzieli w nim wsparcie dla swoich niezłomnych postaw, które doprowadziły ich

do tego miejsca. Był dla nich również nadzieją. Chrystus umarł, ale – co najważniejsze – po złożeniu do grobu, trzeciego dnia Zmartwychwstał. Tak i każdy w dniu Sądu Ostatecznego zostanie wskrzeszony. A przecież, analizując tę sytuację od strony teologii, Chrystus był ich Współwięźniem, był z nimi Rozstrzeliwany i Wieszany, dzielił z nimi ich więzienny i katorżniczy byt.

Autorką wystawy, jak wspomniano już wcześniej, jest Elżbieta Waga-Krajewska, absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dzięki ukończonym studiom w zakresie grafiki warsztatowej i malarstwa, swobodnie tworzy w obu tych sferach działalności artystycznej. Jej prace wykraczają poza realizm, ale tylko po to, by osiągnąć efekt syntetycznej formy figuratywnej. Na tej drodze twórczych poszukiwań duże znaczenie przywiązuje do form geometrycznych, wzbogaconych wpływem światła. Wszystkie te działania mają jeszcze jeden cel – wniknięcie do wnętrza człowieka. Na tej drodze artystycznej autorka łączy transcendencję i sacrum. Patrząc na prace tworzące wystawę widz z łatwością odnajdzie potwierdzenie wszystkich wyżej wymienionych metod działalności artystycznej Elżbiety Wagi-Krajewskiej. Zwraca uwagę również logika tych prac. Wszystkie stanowią przemyślany przekaz, wynikający z idei, jaka w całej twórczości artystce przyświeca i jednocześnie ją inspirowe. Obrazy malowane akrylem na płótnie, linoryty na czerpanym papierze o szlachetnej strukturze – odbite na nich twarze więźniów to właśnie próba zgłębienia tajników egzystencji człowieka. Tam również mamy do czynienia z elementem sacrum – Krzyżem i Zmartwychwstaniem Chrystusa.

Dopełnieniem portretu artystki niech będą informacje o jej dotychczasowych działaniach i osiągnięciach w dziedzinie sztuki, które odnajdujemy w jej CV.

Inspiracją są dla niej dzieła Marka Rothko, Williama Blake’a, Jerzego Nowosielskiego.

Jest autorką wielu ilustracji – współpracowała m.in. z takimi wydawnictwami, jak: Nasza Księgarnia, Arkady, Prószyński, Ezop, WSiP, Wydawnictwo Szkolne PWN. Jej rysunki pojawiały się w takich czasopiśmie, jak: „Fantastyka”, „Wiedza i Życie”, „Voyage”, „The Warsaw Voice”, „Świerszczyk”, „Pentliczek” i in.

Zajmuje się także grafiką projektową – jest autorką wielu okładek, albumów, serii wydawniczych, a także layoutów prasowych. Jest laureatką II miejsca w konkursie na grafikę warsztatową im. Tadeusza Kuliewicza.

Od 9 lat uczestniczy i współorganizuje Targowiska Sztuki w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie.

Współpracuje z takimi galeriami, jak Galeria Stalowa, Galeria Katarzyny Napiórkowskiej.

Jej prace są w wielu zbiorach prywatnych w kraju i zagranicą. Brała udział w wystawach zbiorowych.

Wystawy indywidualne:

1998 – wystawa grafiki warsztatowej w Galerii Prezydenckiej w Warszawie;

1999 – wystawa rysunku w Galerii Gołębia w Poznaniu;

2000 – wystawa rysunku pt. „Mumie” na Zamku w Nidzicy;

2002 – wystawa malarstwa pt. „Ryby” w Warszawskim Ośrodku Kultury przy ul. Elektoralnej;

2003 – Hotel Marriot – cykl akwareli „Ryby”;

2005 – Klub Księgarza w Warszawie „Trylobity” – ilustracje tworzone dla miesięcznika „Fantastyka”;

2006 – wystawa ilustracji dziecięcej w Ośrodku Działań Twórczych przy ul. 1 Sierpnia w Warszawie;

2006 – Tygmat, Warszawa – cykl pastelii „Mumie”

2006 – wystawa malarstwa w Atrium w Warszawie;

2013 – udział w Festiwalu Artfresh w Warszawie;

2011–2020 – udział w Targowiskach Sztuki w Warszawie.

Andrzej Kotecki



Wernisaż wystawy: od lewej Elżbieta Waga-Krajewska, Andrzej Kotecki, Natalia Roszkowska.
Fotografia ze zbiorów Muzeum Niepodległości



Artystka Elżbieta Waga-Krajewska.
Fotografia ze zbiorów
Muzeum Niepodległości



Zwiedzanie wystawy.
Fotografia ze zbiorów
Muzeum Niepodległości

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie

„Bibliotekarz Lubelski”.

R. LV, 2012

R. LVI, 2013

R. LVII, 2014

R. LVIII/LIX, 2015/2016

R. LX, 2017

R. LXII, 2019

R. LXIII, 2020.

Gabinet Numizmatyczny, Damian Marciniak w Warszawie

Julian Skelnik, *Medal Virtuti Militari*, Gdynia ; Warszawa : Gabinet Numizmatyczny D. Marciniak, 2020.

Biblioteka Instytutu Sztuki PAN, plac Krasińskich Warszawa

Piotr Lasek, *Inwentaryzacja zabytków architektury w lwowskim okręgu konserwatorskim 1920–1939. Szkice z dziejów*, Warszawa : Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, 2020.

Ośrodek „Wołanie z Wołynia” w Poroninie

Feliks Trusiewicz, *Nad Słuczq*, Biały Dunajec ; Ostróg : Ośrodek Wołanie z Wołynia, 2020.

Edward Góra, *Pożegnanie w Wołyńnem*, Biały Dunajec ; Ostróg : Ośrodek Wołanie z Wołynia, 2019.

Polska Fundacja Kościuszkowska w Warszawie

Leszek Krześniak, Tadeusz Skoczek, *Przywódcy insurekcji kościuszkowskiej : katalog wystawy, Muzeum Niepodległości, 8 września – 15 października 2020*, Warszawa : Polska Fundacja Kościuszkowska : Muzeum Niepodległości, 2020.

Muzeum Warszawy

Anna Wrońska (red.), *Nieba i ziemi nie widać*, Warszawa : Muzeum Warszawy, 2019.

Barbara Hensel-Moszczyńska (red.), Anna Topolska (red.), *Odzyskać stolicę : 1915–1918*, Warszawa : Muzeum Warszawy, 2018.

Muzeum Dulag 121 w Pruszkowie

Maciej Boenisch (oprac.), *Wielka Wojna : Pruszków 1914–1918 : relacje prasowe, wspomnienia, dokumenty*, Pruszków : Muzeum Dulag 121, 2020.

Jan Engelgard

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Herb i flaga Mazowska powszechnie dostępne

Zgodnie z uchwałą nr 29/21 Sejmiku Województwa Mazowieckiego z dnia 16 marca 2021 roku, zmieniającą uchwałę w sprawie ustanowienia Flagi Województwa Mazowieckiego „Flaga Województwa, obok Herbu Województwa Mazowieckiego, jest symbolem służącym identyfikacji i promocji Województwa Mazowieckiego”. Ponadto; „Mieszkańcy województwa mazowieckiego oraz samorządy gmin i powiatów, a także inne instytucje i organizacje z terenu województwa mazowieckiego mogą używać oraz umieszczać Flagę Województwa (...) bez ograniczeń co do miejsca i czasu¹”.

W uzasadnieniu uchwały czytamy m.in.:

Flaga Województwa Mazowieckiego, obok Herbu Województwa Mazowieckiego, jest najważniejszym symbolem Województwa, wyróżniającym je spośród innych jednostek samorządu terytorialnego. Flaga Województwa została ustanowiona uchwałą nr 91/06 Sejmiku Województwa Mazowieckiego z dnia 29 maja 2006 r. Przedmiotową uchwałą określono również podstawowe zasady używania Flagi Województwa oraz jej wizerunku. Jak dotąd ww. uchwała była nowelizowana tylko jeden raz. Uchwałą nr 173/08 z dnia 8 września 2008 r. Sejmik Województwa Mazowieckiego przyjął postanowienia pozwalające szerszemu kręgowi podmiotów na wyrażanie identyfikacji oraz swych więzi z mazowiecką wspólnotą samorządową oraz jej flagą.

Zasadne jest jednak poszerzenie dotychczasowych i przyjęcie nowych regulacji, które pozwolą mieszkańcom Województwa oraz gminom, powiatom oraz innym instytucjom i organizacjom z terenu Mazowsza, eksponowanie Flagi Województwa, nie tylko z okazji świąt państwowych, wojewódzkich, rocznic, czy innych uroczystości, ale rów-

¹ <https://www.mazovia.pl/samorząd/sejmik/uchwały-sejmiku/uchwała,4237,2921.html> [dostęp 25.05.2021].

niez bez ograniczeń co do miejsca i czasu. Proponuje się również regulację umożliwiającą także podmiotom i instytucjom realizującym zadania publiczne, spoza terenu województwa mazowieckiego, na używanie Flagi Województwa Mazowieckiego w szerszej przestrzeni publicznej, czyli również poza granicami województwa mazowieckiego².

Zgodnie intencją uchwałodawcy – flaga Mazowsza zawisła przed siedzibami wszystkich instytucji podległych Samorządowi Województwa Mazowieckiego. 24 kwietnia 2021 roku flagę województwa mazowieckiego wciągnięto na maszt przed budynkiem głównej siedziby Muzeum Niepodległości, czyli przed zrewitalizowanym Pałacem Przebendowskich/Radziwiłłów. W uroczystości wzięli udział członkowie władz samorządu województwa mazowieckiego, w tym Ludwik Rakowski, przewodniczący Sejmiku Województwa Mazowieckiego i Adam Struzik, Marszałek Województwa Mazowieckiego. Obecny był także Robert Soszyński, zastępca prezydenta m.st. Warszawy. Gospodarzem uroczystości był dr Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie.

„Eksponując Flagę Województwa Mazowieckiego, przywołujemy wspólną historię i korzenie, a równocześnie budujemy i integrujemy naszą mazowiecką wspólnotę” – powiedział Ludwik Rakowski. „Wczoraj flaga zagościła w Radomiu, dziś w Warszawie, w kolejnych dniach także w Ostrołęce, Siedlcach, Płocku i Ciechanowie. Chcemy przybliżyć mieszkańcom Mazowsza symbole naszego województwa i zachęcić do wywieszania flagi przed swoimi domami czy urzędami” – dodał Adam Struzik³.

Historia flagi i herbu Mazowsza wiąże się nierozdzielnie z wielowiekowymi dziejami tego regionu, od samego zarania polskiej państwowości⁴. Mazowsze – historyczna dzielnica Polski była z jednej strony integralną częścią kraju, z drugiej, co podkreślają historycy – jego odrębność historyczna nie budziła wątpliwości od czasów najdawniejszych po schyłek Rzeczypospolitej. Ta odrębność, która nabrała znaczenia w okresie tzw. rozbitcia dzielnicowego (po 1138 roku), zrodziła byt państwowy – Księstwo Mazowieckie z historycznymi ziemiami – od gosty-

² Ibidem.

³ <https://www.mazovia.pl/dla-mediow/informacje-prasowe/art,5152,flaga-mazowsza-zawisla-przed-zrewitalizowanym-muzeum-niepodleglosci.html> [dostęp: 25.05.2021].

⁴ Najbardziej kompetentny i pełny wykład historii Mazowsza: *Dzieje Mazowsza (do 1526 r.)*, t. 1, red. H. Samsonowicz, Pułtusk 2006, ss. 746; *Dzieje Mazowsza. Lata 1527–1794*, t., red. J. Tyszkiewicz, Pułtusk 2015, ss. 792; *Dzieje Mazowsza. Lata 1795–1918*, t. 3, red. J. Szczepański, Pułtusk 2012, ss. 902.



Marszałek Adam Struzik oraz przedstawiciele Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” prezentują flagę województwa. Fotografia ze zbiorów Muzeum Niepodległości

nińskiej na zachodzie, rawskiej i czerskiej na południu, ciechanowskiej i zawkrzańskiej na północy, po nurską i liwską na wschodzie.

Pomimo tej odrębności politycznej, która trwała do 1526 roku, kiedy Mazowsze zostało przyłączone do Królestwa Polskiego – przynależność dzielnicy do Polski nie budziła wątpliwości. Wchodziło ono w skład tzw. Korony Królestwa Polskiego (*Corona Regni Poloniae*), łączącej wszystkie rdzenne ziemie polskie, tworzące państwo pierwszego koronowanego króla (Korona Chrobrego) oraz ziemie włączone przez królów polskich później, w tym ziemie ruskie odziedziczone przez Kazimierza Wielkiego. Po wygaśnięciu rodzimej dynastii, obszar ten był traktowany jako niepodzielne terytorium, które nie podlegało dziedziczeniu, a kolejni królowie byli zobowiązani do utrzymania jego jedności i dążenia do odzyskania ziem utraconych.

Czynnikiem łączącym Mazowsze z Polską była też rządząca w tej dzielnicy dynastia piastowska, wywodząca się w linii prostej od Bolesława Krzywoustego i Kazimierza II Sprawiedliwego. Niebagatelne znaczenie, spajające Mazowsze z Polską, miał także fakt, że w okresie rządów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego (przełom XI i XII

wieku) Płock był *de facto* stolicą państwa polskiego. Nie jest więc dziełem przypadku, że herb Księstwa Mazowieckiego ukształtował się w ten sam sposób, co w takich dzielnicach Polski, jak Małopolska i Wielkopolska, stąd daleko posunięte podobieństwo. Herb dynastii piastowskiej – Orzeł Biały – pojawia się na Mazowszu już w wieku XIII. Jego wizerunek zachował się na pieczęciach herbowych kolejnych władców mazowieckich. Są to m.in. tzw. pieczęć pieszka Konrada II z 1285 roku czy najbardziej okazała pieczęć herbowa większa księcia Siemowita III z 1350 roku.

Na pieczęciach książąt mazowieckich najczęściej widniał wizerunek orła, choć przejściowo, w XIV wieku, w okresie rządów Trojdena I, pojawiał się też symbol skrzydlatego smoka. Od 1381 roku pozostawał w użyciu herb o czterech polach, naprzemiennie srebrnych ze żmijem czerwonym i czerwonych z orłem srebrnym, symbolizującymi Księstwo Czerskie.

Pomimo odrębności i utrzymywania samodzielności politycznej, Księstwo Mazowieckie było ściśle związane z losami całego odrodzonego na początku XIV wieku Królestwa Polskiego. W decydującym dla przyszłości państwa wydarzeniu, jakim była wojna z Zakonem Krzyżackim (1409–1411), Księstwo Mazowieckie, pomimo podtrzymywania przez wiele lat poprawnych relacji z Malborkiem – stanęło jednoznacznie po stronie polskiej. 2 lipca 1410 roku dwie chorągwie mazowieckie – księcia Siemowita i księcia Janusza połączyły się pod Czerwińskiem z wojskami króla Władysława Jagiełły (chorągwie małopolskie i wielkopolskie), po czym wspólnie podjęły marsz w kierunku granicy z Państwem Zakonu Krzyżackiego. Chorągiew księcia Siemowita składała się z rycerstwa Księstwa Płockiego, ziemi rawskiej i wiskiej. Do najprzedniejszych rycerzy należeli m.in. Stanisław Grad, wojewoda płocki, Jędrzej z Golezowa, kasztelan płocki i Mściszek z Kossobut, podsedek i starostwa płocki. W chorągwi księcia Janusza znaleźli się rycerze z Księstwa Czerskiego (z Warszawy, Czerska, Łomży, Ciechanowa, Wyszogrodu i Zakroczymia). Udział wojsk mazowieckich w wojnie z Zakonem Krzyżackim i w bitwie pod Grunwaldem był potwierdzeniem znaczenia Mazowsza w geopolitycznym systemie, jaki stworzyła Korona Polska i Litwa, w celu przeciwstawienia się ekspansji Zakonu Krzyżackiego. Był też wyborem o charakterze cywilizacyjnym, potwierdzającym związek Mazowsza z Polską.

Wracając do dziejów ewolucji herbu Mazowsza, stosunkowo szybko powrócono do używania herbu o niepodzielnym polu. Potwierdze-

nie tego faktu – oraz historycznego charakteru współczesnej formy – możemy znaleźć na kartach *Statutu Łaskiego* (1505/1506), gdzie w tzw. wieńcu heraldycznym znalazły się herby poszczególnych ziem Rzeczypospolitej. Obok herbów innych ziem zhołdowanych i lennych – wyraźnie widać godło Mazowsza w kształcie zbliżonym do współczesnego.

Wizerunek herbu obecny był także na tarczach i sztandarach rycerskich. Na pieczęci księcia Janusza I Starszego z 1376 roku widzimy postać stojącą w zbroi, opierającą się prawą ręką na mieczu, a w lewej trzymającą tarczę z orłem jednogłowym bez korony. Wojska mazowieckie uczestniczące w bitwie pod Grunwaldem walczyły pod sztandarem z białym orłem (poczet księcia Siemowita IV z Księstwa Płockiego) i pod sztandarem w wersji czteropolowej (poczet księcia Janusza I Starszego z Księstwa Czerskiego).

Herb i flaga Mazowsza stały się więc ważnym elementem odróżniającym tę dzielnicę od innych części Polski. Dotyczyło to odrębności politycznej (do 1526), a potem cywilizacyjnej i kulturowej. Dzieje Mazowsza – co podkreślają historycy – wpłynęły w sposób znaczący na kształt dzisiejszej Polski, zwłaszcza wtedy, kiedy jedno z mazowieckich miast – Warszawa – stało się stolicą Polski. Pomimo częstych zmian granic (od 1795 roku) i podziałów administracyjnych – w świadomości mieszkańców funkcjonowało pojęcie całości dzielnicy mazowieckiej, z jej tożsamością historyczną sięgającą początków państwa polskiego oraz odrębnością kulturowo-cywilizacyjną.

Zastanawiając się nad specyfiką dziejów Mazowsza na tle historii Polski i rolą Warszawy, wybitny historyk prof. Henryk Samsonowicz pisał:

Nie ulega wątpliwości, że Mazowsze położone na pograniczu kultur zachodnio- i wschodniosłowiańskiej, bałtyjskiej, od XIII stulecia niemieckiej pełniło w dziejach Polski rolę soczewki ogniskującej najróżniejsze wzorce kultury. Poczynając od zarania polskiej państwowości, kiedy wzdłuż Wisły, Narwi i Bugu biegła odnoga wielkiego szlaku łączącego Bałtyk z Morzem Czarnym, poprzez XIII–XIV-wieczne kontakty hanzeatycko-ruskie, szczególnie wyraźnie można zaobserwować to zjawisko po Unii z Litwą, po ukształtowanie stołeczności Warszawy. Nasuwa się tu kolejna refleksja, zdawałoby się nieco paradoksalna, wynikająca z pytania: czy Warszawa jest – i czy była – miastem mazowieckim? Rezydencje króla, książąt Kościoła, najbardziej wpływowych magnatów – czy i jeśli tak – to jak bliskie miały powiązania z mieszkańcami okolicznych wsi i miasteczek – dodać trzeba – nie zawsze należących do elity intelektualnej kraju. Polska stołeczność grodu nadwiślańskiego od XVIII wieku nie budzi wątpliwości. W następnych dziesięcioleciach, mimo konkurencji ośrodków polszczyzny przede wszystkim w zaborze austriac-

kim, to właśnie Warszawa stanowiła ośrodek Królestwa Polskiego i jej stołeczna rola w zasadzie nie podlegała dyskusji⁵.

Autor zwraca też uwagę na swoisty fenomen Mazowsza – z jednej strony dzielnica ta, ze względu na swoje zapóźnienie gospodarcze, była obszarem, z którego co jakiś czas wypływały wielkie fale emigracji – na Wschód, a potem także za Ocean, a jednocześnie, począwszy od XVII wieku – przyciągała kolejne fale przybyszów z Zachodu i Wschodu (Żydów, Niemców, Holendrów, a także Włochów, Szkotów, Ormian)⁶.

Utworzenie w roku 1999 nowego, samorządowego województwa mazowieckiego – w granicach obejmujących większą część dawnych ziem Księstwa Mazowieckiego – postawiło na nowo kwestię podtrzymania i pielęgnowania mazowieckiej tożsamości. Herb i flaga województwa, nawiązujące do starych piastowskich wzorców, są ważnym elementem tego procesu.

Jan Engelgard

⁵ H. Samsonowicz, *Refleksie wokół badań historycznych Mazowsza*, „Rocznik Mazowiecki” 2008, nr 20, s. 13.

⁶ Ibidem, s. 15.

Edyta Wieczorska

Wydział Projektów Własnych

Departament Programów Infrastrukturalnych

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej

„POLiŚ o przeszłości” – Fundusze Europejskie pomagają odkrywać historię

Wygodne i bezpieczne drogi czy komfortowa i dostępna komunikacja – z tym najczęściej kojarzymy inwestycje infrastrukturalne, których liczba w Polsce stale rośnie. Duża ich część współfinansowana jest przez Fundusze Europejskie. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że projekty te przyczyniają się także do odkrywania historii. Często zdarza się bowiem, że ekipy budowlane podczas prac odkrywają skarby historii ukryte w ziemi. Wtedy na plac budowy wkraczają archeolodzy i konserwatorzy zabytków.

Ślady naszej historii ukryte pod ziemią

Duże projekty infrastrukturalne są realizowane przy wsparciu Funduszy Europejskich z Programu Infrastruktura i Środowisko (POLiŚ). I właśnie podczas realizacji projektów z tego Programu, ku uciesze naukowców – zwłaszcza historyków, dokonano w ostatnich latach wielu odkryć archeologicznych i paleontologicznych.

Okazuje się, że przy realizacji projektów POLiŚ – tych infrastrukturalnych oraz tych z sektora kultury – archeolodzy znajdują tysiące, a często setki tysięcy śladów naszej historii. Prace naukowców nad takimi znaleziskami trwają jeszcze długo po ich odkryciu, dlatego nie wszystkie artefakty odnalezione podczas realizacji projektów POLiŚ można już oglądać w muzeach. Część z nich jest jeszcze poddawana żmudnej konserwacji, a na ekspozycję niektórych nie ma środków w budżetach instytucji kultury.

Instytucja Zarządzająca Programem dba jednak o to, aby choć część tych cennych znalezisk mogła zostać pokazana społeczeństwu. W roku 2020 Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej wydało publikację – album *POLiŚ o przeszłości. Odkrycia archeologiczne i paleontologiczne w trakcie realizacji projektów dofinansowanych ze środków unijnych*, która dostępna jest również w wersji elektronicznej na stronie www.pois.gov.pl/album-archeo. To publikacja, w której historia przeplata się z opisanymi nowoczesnymi inwestycjami infrastrukturalnymi.

14 maja 2021 roku zorganizowano konferencję *on-line* pod tym samym tytułem, której idea, obok przedstawienia projektów dofinansowanych z Funduszy Europejskich w kontekście cennych znalezisk archeologicznych i paleontologicznych dokonanych w miejscach prowadzonych inwestycji POLiŚ, było przybliżenie społeczeństwu, jakie problemy dotyczące ochrony zabytków napotykają beneficjenci realizujący projekty infrastrukturalne w ramach POLiŚ oraz w jaki sposób Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej (MFIPR) proponuje je rozwiązywać.

Zapis konferencji jest dostępny na stronie www.pois.gov.pl/konferencja-archeo.

Wystawa w Muzeum Niepodległości w Warszawie

Konferencji towarzyszyło otwarcie wystawy fotografii, prezentujących odkrycia, oraz wybranych eksponatów znalezionych podczas budowy II linii metra w Warszawie. Wystawa udostępniona jest dla zwiedzających w Muzeum Niepodległości (MN) w Warszawie do 31 sierpnia 2021 roku. Ponadto na stronie internetowej www.pois.gov.pl/konferencja-archeo można odbyć wirtualny spacer 3D po ekspozycji.

Organizatorami konferencji oraz wystawy są: Departament Programów Infrastrukturalnych w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej – Instytucja Zarządzająca Programem Infrastruktura i Środowisko 2014–2020, Muzeum Niepodległości w Warszawie oraz Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie.

Podczas budowy II linii metra w Warszawie, w ramach projektów dofinansowanych z Programu Infrastruktura i Środowisko, natrafiono na wiele ciekawych znalezisk. Niektóre z nich liczą nawet 132 tysiące lat! Są to szczątki zwierząt prehistorycznych, m.in. słonia leśnego i prążubra. Część z tych znalezisk paleontologicznych można obejrzeć w gablotach na wystawie „POLiŚ o przeszłości”. Prezentowane są również artefakty świadczące o trudnej wojennej historii Warszawy.



Wystawa „POLiŚ o przeszłości” w Muzeum Niepodległości w Warszawie.
Fotografia ze zbiorów Muzeum Niepodległości

Wśród innych ciekawych obiektów, prezentowanych na wystawie fotografii, znajdują się także te o niezwykle istotnym znaczeniu dla naszej historii. Do jednych z najbardziej unikatowych odkryć archeologicznych w skali nie tylko Polski, ale całej Europy, należy niewątpliwie stanowisko Bodzia na Kujawach. Przebadane zostało w trakcie działań ratowniczych, prowadzonych w związku z planowaną budową autostrady A1 na odcinku Toruń – Stryków. To tutaj odkryto pozostałości cmentarzyska elit państwa wczesnopiastowskiego. To jedyna tak elitarna nekropolia z czasów pierwszych władców Polski – Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Liczy ona kilkadziesiąt grobów w typie zbliżonym do komorowych, datowanych na koniec X i pierwszą połowę XI wieku. W grobowcach odnaleziono kilkaset paciorków szklanych, srebrnych, z karneolu i kryształu górskiego, wiele srebrnych pierścionków, a także wartościowych elementów uzbrojenia. Najcenniejszym jednak znaleziskiem jest srebrna kaptorga (pojemnik na amulety) z wyobrażeniem drapieżnego ptaka z X–XI wieku. Odkryć dokonano w trakcie realizacji projektu Programu Infrastruktura i Środowisko „Budowa autostrady A1, odcinek Toruń – Stryków”.

Co jeszcze odkryto w trakcie realizacji dużych inwestycji?

Przy budowie drogi ekspresowej nr S17, na odcinku Warszawa – Garwolin, natrafiono na pozostałości po umocnieniach z czasów I i II wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Do bardzo cennych znalezisk zaliczono przedmioty z życia codziennego żołnierzy. Były wśród nich m.in. napaśnik i igły do szycia, pudełko po paście do butów, a nawet para kobiecych kolczyków.

Archeologia kojarzy się z pracami w ziemi, jednak istnieje też archeologia podwodna, w której kluczowa jest praca nurków. Ciekawostką są podwodne skarby wydobyte z dna Odry podczas realizacji projektu POIiŚ „Modernizacja toru wodnego Świnoujście – Szczecin do głębokości 12,5 m”. Dokonano tam znalezisk z okresu dwóch wojen światowych, odnaleziono m.in. silnik bombowca amerykańskiego B-17, zwanego „latającą fortecą” oraz elementy ciężkiego krążownika Lützow. Sensacją było jednak odkrycie z okresu średniowiecza – znaleziono miecz, prawdopodobnie XII-wieczny i – co niezwykle – zachowany fragment jego skórzano-drewnianej pochwy.

W Krakowie, podczas budowy nowych odcinków sieci ciepłej w ramach projektu z sektora energetyki, dofinansowanego z Funduszy Europejskich w ramach POIiŚ, odkryto m.in. fragment nieznanej dotychczas ulicy, gdzie znaleziono kosztowności, świadczące o wysokiej randze tego miejsca. Wykopano m.in. ołowianą pieczęć przedstawiającą papieża Pawła II, monety, srebrną i złotą biżuterię oraz bogato zdobione przedmioty codziennego użytku. Odkryto też pozostałości kościoła Świętego Krzyża benedyktynów słowiańskich z XIV wieku.

Natomiast renowacja Teatru Starego w Lublinie dała początek badaniom, które odkryły tajemnice historii symbolicznej stolicy wschodniej Polski, poczynając od pozostałości osady plemiennej, poprzez średniowieczne kamienice mieszczańskie, aż po zabudowę murowaną. Ciekawostką są ślady domów budowanych metodą szachulcową. Technika ta polegała na wypełnieniu drewnianego szkieletu ściany gliną wymieszaną z sieczką i trocinami. W Polsce najczęściej ten typ budownictwa występuje w Sudetach i na Pomorzu.

Najnowszego odkrycia na terenie Lubelszczyzny dokonano w Kraśniku, podczas budowy sieci kanalizacji sanitarnej, współfinansowanej z Funduszy Europejskich z POIiŚ. W trakcie robót ziemnych odnaleziono topór o długości 17,5 cm oraz wadze 507 g. Znalezisko ma cechę szczególną, jest to znak kowalski. Toporek mógł służyć zarówno w gospodarstwie, jak i do celów bojowych. Ramy historyczne tego odkrycia są bardzo szerokie, począwszy od XIII wieku. W tamtych czasach toporki były rzadko używane przez rycerstwo, ponieważ uważano je za broń typowo chłopską.

Dzieła sztuki

W 2016 roku Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy rozpoczęło w jednej ze swoich siedzib prace konserwatorskie,

realizowane przy wsparciu Funduszy Europejskich w projekcie POLiŚ „Remont konserwatorski i rozbudowa obiektu Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, ul. Gdańska 4”. Jego pracownicy nie przypuszczali wówczas, że dzięki remontowi powiększą się zbiory placówki. Podczas badań historyczno-architektonicznych zespół muzealnych konserwatorów odsłonił nieznane dotąd polichromie, czyli wielobarwne ozdoby malarskie ścian, sufitów i sklepień. Jedną z nich, najlepiej zachowaną, okazała się scena z życia Jezusa – Ostatnia Wieczerza. Malowidło wykonano w pierwszej połowie XVII wieku. Było to spore zaskoczenie dla naukowców, ponieważ sceny z motywem Ostatniej Wieczerzy z tamtego okresu są typowe raczej dla Włoch.

Podczas renowacji Bazyliki Ojców Dominikanów w Lublinie, w trakcie realizacji projektu „KLASZTOR W SERCU MIASTA – renowacja Bazyliki Ojców Dominikanów w Lublinie”, badano wiele faz przekształceń kościoła z XIV wieku. Po przesunięciu jednego z ołtarzy, pochodzącego z 1761 roku, w nawie głównej konserwatorzy odsłanili m.in. wyobrażenie twarzy Matki Bożej. Zachowany częściowo układ postaci wskazał, że jest to fragment sceny Zwiastowania. Malowidło zostało wykonane na warstwie gotyckiego tynku i jest widoczne na wysokości ok. 3 m od poziomu posadzki.

* * *

Program Infrastruktura i Środowisko jest największym programem współfinansowanym z Funduszy Europejskich, wdrażanym w Unii Europejskiej. Środki z Funduszy Europejskich przeznaczone na jego realizację to ok. 27,4 mld euro. Fundusze programu zasilają kluczowe obszary, wpływające na jakość życia i konkurencyjność gospodarki w Polsce.

Program jest realizowany na terenie całego kraju i wspiera projekty z zakresu wykorzystywania środków europejskich na działania związane ze zrównoważonym rozwojem, tj. budową infrastruktury, gospodarką niskoemisyjną, ochroną środowiska naturalnego, przeciwdziałania i adaptacji do zmian klimatu, poprawą dostępności, transportu i bezpieczeństwa energetycznego, a także inwestycje w obszarze ochrony zdrowia i dziedzictwa kulturowego.

www.pois.gov.pl

Edyta Wieczorska

Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni

Jan Tymiński, *Administracja morska w Gdyni w okresie Drugiej Rzeczypospolitej : organizacja, kadry, działalność*, Gdynia : Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, 2020.

Muzeum Wojska w Białymstoku

Adam Dobroński, Marek Gajewski, *Białystok 1920*, Warszawa : Bellona ; Białystok : Muzeum Wojska, 2019.

Józef Kowalczyk, *Wspomnienia żołnierza 3. Dywizji Strzelców Karpackich*, Białystok : Muzeum Wojska w Białymstoku, 2020.

Muzeum Historii i Tradycji Waldemara Kosieradzkiego w Łosicach

Ludwika Koziętulska ; Piotr A. Czyż (oprac.), *Pamiętnik 1830–1831*, Łosice : Muzeum Historii i Tradycji Waldemara Kosieradzkiego w Łosicach, 2020.

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie

Romuald Turkowski, *Kolektywizacja wsi wschodnioeuropejskiej widziana z polskiej perspektywy 1948–1960 : studium z zakresu historii społeczno-gospodarczej*, Warszawa : Muzeum Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, 2020.

Arkadiusz Indraszczyk, *Polskie Stronnictwo Ludowe we Francji (1946–1990)*, Siedlce ; Warszawa : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach ; Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, 2020.

Jerzy Mazurek (red.), *Polska i Brazylia – bliższe niż się wydaje : tom studiów z okazji 100. rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Brazylią oraz 90. rocznicy powstania Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego = Polônia e Brasil – mais próximo do que parece : edição comemorativa aos 100 anos do estabelecimento das relações diplomáticas entre a Polônia e o Brasil e aos 90 anos da Sociedade Polono-Brasileira*, Warszawa : Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego : Muzeum Niepodległości, 2020.

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Izabela Prokopczuk-Runowska, *Najcenniejsze : Muzeum Wojska Polskiego, t. 3, Ordery i odznaczenia polskie : wiek XX–XXI*, Warszawa : Muzeum Wojska Polskiego, 2020.

Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki w Warszawie

Joanna Kordjak, Jérôme Bazin (red.), *Cold Revolution. Central and Eastern European Societies in Time of Socialist Realism, 1940–1959*, Milan ; Warsaw : Mousse Publishing, Adam Mickiewicz Institute, Zachęta National Gallery of Art, 2020.

Izabela Gass

Warszawa

Praskie dzieje mojej rodziny

Kiedy zabrałam się do pisania tych wspomnień i przeglądania papierów rodzinnych, ogarnął mnie wielki smutek i przygnębienie. Wszystko minęło. Z racji zawodu (archiwistka) jestem przyzwyczajona do wertowania papierów rodzinnych. Ale co innego cudzych, a co innego własnych.



Moje chrzciny 29 listopada 1951 r. Rodzice chrzestni: Danuta Mikos i Jan Winterot.
Pierwszy z prawej – mój tata¹

¹ Fotografie pochodzą ze zbiorów rodzinnych autorki.

Na początku była ulica Szwedzka. Tu urodziłam się w domu pod nr. 25 m. 33. Nazwa ulicy pochodzi od Szwedzkich Gór, gdzie podobno 30 lipca 1656 roku rozegrała się bitwa.

Szwedzka sprzed 65 lat, jak i cała Praga, to był jeszcze XIX wiek. Kocie łby, domy bez ubikacji, pełno drewniaków, co rusz płonących (jak szeptano, podpalali je sami lokatorzy, aby dostać nowe mieszkania), furmanki z węglem lub kartoflami. Dziwne, pamiętam tylko Szwedzką jesienią (te furmanki z kartoflami, kapustą, cebulą) i zimą (kupowanie choinek w składzie węglowym i piękne bombki na straganach przed bazarem Różyckiego), zapach dymu i palonego węgla. Jak przez mgłę pamiętam procesje Bożego Ciała, kiedy wolno było im jeszcze chodzić ulicami. Na Szwedzkiej strojono pięknie bramę dywanikami, tatarakiem, świętymi obrazami. My zawsze dawaliśmy obraz Madonny – który jest w moim domu do dzisiaj. Jest to litografia odbita na płótnie. Raz czy dwa jako „bielanka” w ubranku krakowskim sypałam kwiatki. Jakże te stroje krakowskie dla dzieci były modne w czasach mojego dzieciństwa!

Chorowałam mało: odra, ospa, szkarlatyna. Kiedy zachorowałam przychodziła do mnie lekarka z przychodni dziecięcej aż z ulicy Zaokopowej. Na biegunki przepisywała marchwiankę, na zaziębienia syropy, a na poważniejsze choroby zastrzyki z penicyliny, które robiła pielęgniarka z sąsiedztwa, córka szewca z kamienicy obok. Doktor była bardzo miła, w wieku babci. Może studia przed I wojną skończyła w Szwajcarii? Któż to wie...

Ulica Szwedzka miała mało sklepów, w zasadzie tylko na odcinku od ul. Wileńskiej do Kowieńskiej. A więc idąc od ul. Wileńskiej, po parzystej stronie była apteka (róg Stalowej), skład węgla (na Boże Narodzenie kupowało się tutaj choinki), konfekcja (jakieś bluzki, bielizna). Po stronie nieparzystej: przy rogu ul. Stalowej koszmarny szynk, na schodkach którego zawsze leżał jakiś pijak, sklep spożywczy, warzywniak, szewc, warzywniak i kiosk ruchu. W tym kiosku kupowało się „Express Wieczorny” i „Życie Warszawy”, dla ojca „Poznaj Świat”, dla mamy „Przyjaciółkę”, a dla mnie „Misia”, „Świerszczyk”, potem „Płomyczek”, „Płomyk”, „Filipinkę” – adekwatnie do wieku. Po „Życie Warszawy” szczególnie ochoczo biegałam rano w niedzielę, gdyż wtedy był dodatek ilustrowany, a w nim fotografia którejś z popularnych wówczas aktorek: Giny Lollobrigidy, Sophii Loren, Brigitte Bardot, a ja wtedy zbierałam fotosy aktorek. Tata przyniósł mi od swojego kolegi z pracy dwa wielkie zeszyty pełne fotografii aktorów po swojej córce, która już wyrosła

z tego hobby. Co to była za radość! Niezbyt zwracałam uwagę na fatalną jakość zdjęć.

Na rogu ulicy Szwedzkiej i Wileńskiej był kościół pw. Matki Boskiej z Lourdes. Historia świątyni jest nierozzerwalnie związana z Domem Pracy dla Chłopców, który w 1900 roku założyło małżeństwo Mańkowskich. Była to placówka opiekuńczo-wychowawcza dla ubogich chłopców, na której potrzeby wystawiono budynek właśnie na rogu ul. Wileńskiej i Szwedzkiej. W 1917 roku Mańkowscy przekazali placówkę księżom marianom. W połowie lat 30. rozpoczęto budowę kaplicy na sąsiedniej działce. W niej moi rodzice brali ślub, ja byłam chrzczona, przystąpiłam do komunii św. i byłam bierzmowania. Obie z babcią lubiłyśmy chodzić na wieczorne msze św. Wtedy było mało ludzi, a my i tak szłyśmy na tzw. chór, aby mieć ciszę i moc usiąść. Wracając z kościoła zawsze oglądałyśmy fotosy Teatru Ludowego, potem noszącego nazwę Ziemi Mazowieckiej. Bowiem teatr był naszą wspólną pasją.

Wydaje mi się, że chodziłam do teatru bardzo często i to głównie zimą, ale jak przejrzałam repertuar teatralny z tego okresu to wygląda, że nie było za dużo przedstawień dla dzieci: *Kot w butach* (1955), *Królowa śniegu* (1957) *Kopciuszek* (1960). Ale tych przedstawień nie pamiętam. Pamiętam jedynie *Romans z wodewilu* (premiera 13 grudnia 1958 r.). Nadal widzę babcię ubraną w garsonkę z rypsu w kolorze bordo w brązowe ciapki, z lisem na szyi, z brązową torebką, w której były czekoladki dla wnuczki. Babcia lubiła się stroić, w przeciwieństwie do mamy. Obowiązkowy strażak na widowni, gong przed rozpoczęciem przedstawienia i piękna szopka krakowska wniesiona na scenę. Byłam oszołomiona i tę scenę mam jakby wbity w pamięć. Sam spektakl widziałam jeszcze dwa razy w latach 70., w Krakowie: w wykonaniu amatorskim w Domu Kolejarza i w wykonaniu Teatru Ludowego w Nowej Hucie. To ostatnie pełne było pełno humoru, piosenek – jak to w wodewilu.

Inny teatr, do którego chodziłam z babcią, to był kukielkowy Teatr „Baj” przy ul. Jagiellońskiej. Istnieje do dzisiaj, właśnie przechodzi remont kapitalny. Pamiętam bajkę Andersena *Król jest nagi* i *W pustyni i w puszczy*. Bardzo się zlekłam huku wystrzałów z kapiszonów, którymi Staś zabił lwa i Arabów. Dziwne, ale też chodziłyśmy tam zimą. Jeszcze mam przed oczami choinkę w małym foyer. I stary słup z afiszami teatralnymi.

Naszym kinem była „Syrena” przy ul. Inżynierskiej 4. Powstało w latach 20. i grano tam jeszcze nieme filmy. Z babcią widziałam francuski film z 1962 roku *Tajemnice Paryża* z Jeanem Marais. Był kolorowy i bar-

dzo mi się podobał. Inny film to *Niezastąpiony kamerdyner* z 1957 roku. Jego treść pamiętam dokładnie do dzisiaj.

Czasami chodziło się do kina „Praha” na ul. Jagiellońską, najczęściej ze szkołą na *O krasnoludkach i sierotce Marysi* (1961), *Awanturę o Basię* (1959) i *Godzinę pąsowej róży* (1963). Bardzo głośna była premiera filmu *Krzyżacy* w 1960 roku, który oglądałam z ojcem w kinie „1 Maja”.

Naprzeciwko mojego domu wznosiły się kominy fabryki wybudowanej w końcu XIX wieku (Szwedzka 20). W okresie międzywojennym mieściła się tam fabryka „Schicht-Leve”, która produkowała słynne mydło do prania „Biały jeleń” i proszek do prania „Radion”. Po wojnie fabrykę przekształcono w zakłady „Uroda”, które wytwarzały popularne w kraju kosmetyki, jak szampon „Familiijny” i wodę męską „Wars”. Na portierni fabryki był jedyny telefon w okolicy. W domu jakoś każdego mydła porównywało się zawsze z „Białym jeleniem” i był to wyraz uznania.

Na drugim końcu Szwedzkiej znajdowała się piekarnia z 1900 roku (ul. Stolarska 2/4) i nasyp kolejowy, gdzie chodziłam z babcią „na piknik”.

Praga to także ulica Stalowa, jedna główniejszych arterii tzw. nowej Pragi, gdzie już w 1910 roku puszczono tramwaj. Wytoczono ją już w latach 60. XIX wieku. Na krańcu ulicy została otwarta w 1879 roku Warszawska Fabryki Stali, w skrócie zwana stalownią. Praska stalownia należała do największych zakładów produkcyjnych na terenie Królestwa Polskiego. Jednak w 1888 roku przyszedł kryzys i zakłady przeniesiono w głąb Rosji. Po jej likwidacji rosyjskie wojsko zorganizowało w budynkach pofabrycznych warsztaty artyleryjskie. W okresie międzywojennym teren przeszedł na własność Wojska Polskiego, które w maju 1920 roku zlokalizowało tu Zbrojownię nr 2, gdzie remontowano sprzęt wojskowy i prowadzono produkcję na rzecz armii. Tu pracowali moi krewni Winterotowie.

Krótko przed II wojną światową, w 1939 roku, na warszawskiej Pradze żyło 21 705 Żydów, sklepikarzy, rzemieślników, lekarzy, kamieniczników. Mama zawsze wspominała, że przed wojną u Żyda na Stalowej można było kupić wszystko. Nikt nie jeździł do Warszawy. Bo i po co?

Kiedy w 1940 roku otwarto getto w lewobrzeżnej Warszawie, pracscy Żydzi musieli się tam przenieść. Mama opowiadała mi o tym jak szli w milczeniu jezdnią ulicy Stalowej. Mężczyźni, kobiety, dzieci. Na chodniku stali Polacy też w milczeniu. Jakiś wyrostek obok mamy krzyknął coś w rodzaju „Jude raus!”, ale stojący obok mężczyzna palnął

go ręką w głowę, więc zamilkł. To dziwne, ale w czasie mojego dzieciństwa nikt nie wspominał o Żydach, jakby nigdy tutaj nie mieszkali, jakby nagle wyparowali. No, cóż była wojna – mówili mi później bliscy. Czasem ojciec opowiadał, jak robił im kawały podczas święta szalaśów, kiedy na podwórku budowali kuczki, a mama wspominała swoją ulubioną koleżankę z klasy – Żydówkę. Pod koniec życia, na początku XXI wieku, chciała ją odszukać. „Mamo, po tylu latach – mówiłam – nawet nie pamiętasz dobrze jak się nazywa. Na pewno nie żyje, wywieźli ją do Treblinki”. Ale tak to się dzieje z ludźmi na starość, wspomnienia przytłaczają, zmniejsza się odległość czasowa. Wtedy też nie chciałam tego słuchać, było to dla mnie nieważne. Tak jak teraz nikt nie chce słuchać moich wspomnień.

Stalowa to było gniazdo rodziny, główna „rodzinna ulica”, oprócz nas, wszyscy znani mi z dzieciństwa krewni, mieszkali na Stalowej, więcej w jednej kamienicy, gdzie wuj Władysław Grabowski miał cukiernię (ul. Stalowa 53). Kiedy mieli przyjść do nas z wizytą wiadomo było, że przyniosą ciastka: ptysia, sokoła, stefankę, szarlotkę, napoleonkę, tortowe, ponczowe. Najbardziej lubiłam ptysie i sokoły. Kto je dzisiaj pamięta? Zostały zapomniane – może z wyjątkiem ptysia i napoleonki.

Na Stalowej znajdował się też bazar Pachulskiego. Na początku XX wieku dwaj przedsiębiorcy – Pachulski i Domański – zbudowali między ulicami Strzelecką i Stalową trzy domy robotnicze typu koszarowego. Zapewne wybuch I wojny światowej uniemożliwił budowę czwartego, który zamknąłby ten czworokąt. Pośrodku znajdował się bazar. Za mojego dzieciństwa handlowano tutaj warzywami, owocami, starzyzną, a w sobotę gołębiami, królikami, kotami i psami. Udane transakcje opijano w barze „Pod Karpiem” na ul. Stalowej.

Na bazar często chodziłam z babcią. W soboty sprzedawano różne bibeloty tzw. szaber przywieziony z ziem poniemieckich. Były to obrazy, porcelana, zegary, przybory codziennego użytku, etc. Babcia czasami coś kupowała u takiej starej i brzydkiej kobiety, wprost czarownicy. Ta porcelana zbiła się podczas przeprowadzki z Wileńskiej na Stalingradzką. Mama spakowała ją do pudła, obwiązała sznurem, a tragarz wziął za sznurek i bach... wszystko poszło. Kto wie, może był tam i Rosenthal. Żałuję tego do dzisiaj.

Bazar zlikwidowano na początku 1970 roku, ale wydaje mi się, że nie działał już wcześniej. Najpierw wyprowadzili się handlarze zwierząt, później starzyzną, a na koniec warzywami. Kiedy w 1961 roku bazar zmniejszono, w jednej jego części założono lodowisko. Oświetlono

je, a z głośników popłynęła muzyka Paula Anki. Tutaj uczyłam się jeździć na łyżwach. Łyżwy były przykręcane specjalnym kluczykiem do butów, które miały odpowiedni otworek, zrobiony przez szewca. Były to miłe chwile.

Za moich czasów Stalowa zachowała sporo ze swojej przedwojennej zabudowy, a przede wszystkim z klimatu Warszawy sprzed 1939 roku. Murowane kamienice, drewniaki, nadal w każdym był sklep. Jej odcinek od Konopackiej do Inżynierskiej nosił nazwę Nowostalowej. Tutaj kamienice były wyższe, bardziej eleganckie, budowane w latach 30. Mieszkania miały ubikacje i nierzadko łazienki. Mieszkały tu dwie moje koleżanki, do których chodziłam: Iwona Heller ze szkoły podstawowej i Ewa Kempa ze studiów. Idąc Stalową, stroną parzystą, od Szwedzkiej do Konopackiej mijало się sklep piśmienny, pracownię fotograficzną „Pakosz” (Stalowa 36, wszystkie moje zdjęcia stąd pochodzą), odzieżowy na rogu Czynszowej, potem jakieś magazyny, warsztaty i warsztatki, bar mleczny, pralnię, pocztę, elegancką odzież, sklep konfekcyjny, elektryczny. Po stronie nieparzystej, od Szwedzkiej znajdowały się: spożywczy, warzywniak, cukiernia Grabowskiego, mała prywatna drogeria z różnymi drobiazgami, które kupowało się na mikołajki, odzież męska, duża drogeria, warsztat ślusarski ojca mojej koleżanki Ewy Sokołowskiej, restauracja „Pod Karpiem” (tutaj dziadek Julian i mój ojciec lubili spędzać godziny przy wódeczce), spożywczy, druga cukiernia, jedyna księgarnia w tej części Pragi, sklep elektryczny. Gdzieś jeszcze była trzecia cukiernia, ale już nie potrafię jej usytuować. Za to Nowostalowa miała mało sklepów: jakiś warzywniak, spożywczy, konfekcyjny, a na rogu z Inżynierską (Stalowa 1) sklep ze słodyczami. Znajdował się on w tym samym miejscu jeszcze przed II wojną i należał do Stefana Wiecheckiego „Wiecha”, popularnego piewcy i twórcy gwary warszawskiej, który handlował w nim słodyczami firmy „Fuchs”.

Przypomina mi się także pracownia repasacji pończoch na Środkowej róg Stalowej (obok księgarni). Co to było? Kobiety wówczas nosiły pończochy, które były drogie i trudno dostępne. Tak więc jak zrobiło się oczko, to takiej pończochy się nie wyrzucało, tylko dawano do repasacji.

Ulica Wileńska powstała w 1865 roku i wówczas to była główna ulica Pragi, dojazdowa do Dworca Petersburskiego. Ruch był na tyle duży, że jeździł tędy tramwaj konny, łączący Dworzec Petersburski z Dworcem Wiedeńskim w centrum, a w 1909 roku już tramwaj elektryczny. Część Wileńskiej od Konopackiej do Targowej była reprezentacyjna, zaś ta od Konopackiej do Szwedzkiej nosiła nazwę Ciemnowileńskiej, była dużo

węższa, i wiecznie zadymiona wyziewami z pobliskiej stalowni. Wileńska to teraz kompletna ruina, ale w czasach mojego dzieciństwa budynki miały jeszcze dekoracje i piękne, kute balkony.

Na Wileńskiej skupiał się handel tej części Pragi. Co prawda na odcinku Ciemnowileńskiej był tylko fryzjer, ale już od Konopackiej do Targowej Wileńska pokazywała cały wachlarz swoich handlowych możliwości. Przy Konopackiej była kwaciarnia, później spożywczy, potem cała masa małych, prywatnych sklepików, zwanych wtedy pasmanteryjnymi. Na rogu z Inżynierską znajdowała się, typowa praska „szemrana” restauracja „Pod Strzechą”, a naprzeciwko kawiarnia „Nysa” – speluna siwa od dymu. I dalej – odzież damska, męska, apteka. Dziwne, ale nie przypominam sobie żadnego sklepu mięsnego ani z materiałami. Musiały być, tylko gdzie?

I wreszcie Targowa, centrum Pragi. Nie chodziło się tam często. Tylko na bazar Różyckiego i do Pedetu Praga na „poważniejsze” zakupy, typu odzież, rower, pościel. W niedzielę na półpiętrze Pedetu czynne były delikatesy, wszędzie pachniało kawą i można było dostać blok czekoladowy lub trójkolorową galaretkę, za którą przepadałam. A na bazarze był tłum, gwar, Cyganki, przekupki sprzedawały pyzy i flaczki, których nigdy nie pozwolono mi spróbować. Mama zawsze się bała, że ją okradną. Nie lubiłam tam chodzić.

Niedziele na Pradze spędzało się tradycyjnie: kościół, spacer ulicą Stalową, oglądanie wystaw sklepowych, wizyta w cukierni wujka Grabowskiego. Czasami z babcią odwiedzaliśmy jej kuzynkę Sabinę, która z mężem mieszkała w drewniaku na Stalowej. Było to bezdzietne małżeństwo. Cała rodzina Sabiny wyemigrowała przed wojną do Ameryki. Pewnie to było rodzeństwo mojej prababki Józefy Blachowicz. W latach 60. jakaś ciotka z Rio de Janeiro odwiedziła nas w Bukowie. Czekałam na zagraniczne prezenty, a dostałam polską książkę z bajkami. Z czasem wizyty u Sabiny się skończyły, pewnie obydwójce umarli.

W niedzielę na obiad był zawsze rosół, kura, schab, sztuka mięsa, pieczeń wołowa. Czasami, na moje usilne prośby, babcia robiła pyzy. Z warzyw – buraczki, mizeria z octem, sałata polana skwarkami. Zawsze mnie to dziwiło. Skąd ten tłuszcz i te skwarki na sałacie? I oto całkiem niedawno, moja koleżanka Basia, Niemka z Saksonii, wyjaśniła mi, że u niej w Saksonii też tak jadano sałatę. Więc pewnie był to wpływ teściowej babci, prababki Julii. Może to przemawia za tym, że Winterotowie przybyli z Saksonii? Potem babcia podawała już sałatę z octem lub śmietaną. Z ciast – piekła jedynie drożdżowe, a i to rzadko.

Ani rodzice, ani babcia, czy dalsza rodzina nie mówili gwara praską, lecz literackim polskim z praskim akcentem, ale ze względu na swoje pochodzenie często wtrącali niemieckie wyrazy, jak np. lufcik, luft, a ziemniaki nazywali kartoflami. I często używali żydowskich zwrotów, np. kiepele (z uznaniem o kimś, kto jest mądry), myszygene (wariat).

Julia i Karol Winteretowie – moi pradziadkowie

Nie wiadomo skąd ani kiedy przybyli do Warszawy Winterottowie, Julia z Göringów i Karol Winterottowie, którzy potem spolszczyli swoje nazwisko na Winterotowie. Byli protestantami, więc może przyjechali z Brandenburgii czy Saksonii? W 1936 roku brat Karola przyjechał z Berlina ze swoimi synami w odwiedziny do Warszawy. Ci synowie potem zginęli: jeden pod Stalingradem, drugi w bitwie o Anglię. Wtedy ich przyjazd to było wydarzenie rodzinne. Spotkali się ostatni raz. Za rządów Hitlera stosunki polsko-niemieckie były bardzo napięte.

Winterotowie przybyli pod koniec XIX lub na początku XX wieku, na pewno za czasów panowania Rosjan. Osiedlili się na tzw. Nowej Pradze, może już wtedy na ul. Stalowej (gdzie na pewno mieszkali przed II wojną), gdyż Karol pracował w odlewni stali, późniejszej zbrojowni rosyjskiego okręgu wojskowego.

Ówczesna Stalowa i inne ulice Nowej Pragi to kamienice czynszowe, budowane dla robotników, bez żadnych wygod. To długie jezdnie brukowane „kocimi łbami” i płytkie rynsztoki, niezdolne do opanowania większych burz. Ale Stalowa to centrum ówczesnej Nowej Pragi, tutaj były największe sklepy (w 90% żydowskie), niewielki bazar, restauracje i szynki.

Mieli 5 dzieci: Jana (to mój chrzestny ojciec), Edwarda (1900–1968), który pobudował w latach międzywojennych największy dom w Bukowie pod Warszawą, Juliana, mojego dziadka, Annę, zwaną Andzią, po mężu Kowalczyk, i o polskim imieniu moją ukochaną ciocię Wandę, po mężu Nowaczyk. W 1915 roku z rozkazu Rosjan ewakuowani zostali w głąb imperium. Wrócili po rewolucji w 1920 roku przez Krym i Rumunię. Szkoda, że tego powrotu nikt nie spisał. W każdym razie wrócili do Polski, a nie do Niemiec. Do końca swych dni rozmawiali po niemiecku, w przeciwieństwie do dzieci, które jedynie używały niemieckiego, zwracając się do ojca „Vater”, a do matki „Mutter”.

Pradziadkowie zamieszkali na ulicy Stalowej, gdzie z czasem Karol założył mały zakład ślusarski. Po wojnie zakład ten prowadził jego

syn Jan i mąż ciotki Wandy, a później jego synowie. Wszyscy synowie pradziadka rozpoczęli pracę w zakładach amunicyjnych „Pocisk” przy ul. Mińskiej 25, a córki powychodziły za mąż. Przy wyznaniu protestanckim pozostali pradziadkowie i najstarszy ich syn, Edward. Pozostali z czasem przeszli na katolicyzm. Pradziadek „dorobił się” – jak to się wtedy mówiło – małego domku w podwarszawskim wtedy Bukowie, obecnie to już Warszawa, gm. Tarchomin. Dobra wsi Buków należały do Laskowskiego, który parcelował je na działki i sprzedawał. Po II wojnie światowej moi rodzice kupili działkę także od niego. Do tej pory (oczywiście po przebudowach) zachował się dworek Laskowskiego. W dzieciństwie mnie fascynował, szczególnie kwiatowy klomb przed wejściem i budynki gospodarcze (stajnie, stodoły, czworaki dla pracowników folwarcznych, wszystko już wtedy w ruinie).

Buków znajdował się na linii kolejowej Warszawa–Jabłonna, ukończonej w 1900 roku. Jej długość wynosiła 27 kilometrów. Stacje kolejowe położone na trasie były drewnianymi budynkami w tzw. stylu świdermajeru. Najważniejsza z nich na terenie Warszawy – stacja Most – znajdowała się przy moście Kierbedzia.

W Bukowie stoi nadal mały, niepozorny „pradziadkowy” domek, ale już nie należy do rodziny. Przed II wojną cała rodzina zjeżdżała tutaj na wakacje. We wrześniu 1939 roku mało nie doszło do tragedii. Niemcy znaleźli w piwnicy domu karabin. Zostawił go polski żołnierz, gdy po klęsce wrześniowej przebierał się u pradziadka w cywilne ubranie. Niemcy chcieli pradziadka rozstrzelać i tylko dobra znajomość języka niemieckiego uratowała go przed śmiercią. Tutaj babcia z ciotką Wandą schroniły się podczas powstania warszawskiego w 1944 roku. Niemcy mieszkali obok, bo zajęli dom wujka Edwarda. Szukali dziewczyn do „zabawy”. Babcia zainfekowała mamie oczy, przewiązała starą szmatą, położyła do łóżka. Kiedy Niemcy przyszli po bimber, (przychodzili często, bo mogli porozumieć się z pradziadkiem po niemiecku) pradziadek przekonał ich, że jego wnuczka ma tyfus. I tak pradziadek uratował moją mamę. Niemcy panicznie bali się tyfusu. Pamiętam ten domek z dzieciństwa, gdy przychodziłam do ciotki Andzi, która tam mieszkała. Wybuch granatu w 1939 roku oberwał jej rękę. Kartofle obierała osadzając je na gwoździu nabitym na pieńku. Dom składał się z kuchni i dwóch pokoi. Kuchnia jak kuchnia, ale za to pokój! Był umeblowany jeszcze w pradziadkowe meble gdańskie – piękną szafę, komodę, stół i krzesła. Nie wiem co się z nimi stało. W drugim pokoju niewiele co było. Dla nas najważniejsza była waga, na której ważyliśmy jabłka, groszek

i inne takie rzeczy. Teraz myślę, że ciotka była bardzo biedna. Kiedyś musiała być ładną kobietą. Zdjęcie, które mam, pokazuje ładną blondynkę, najładniejszą spośród całej trójki. Z opowieści pamiętam, że Annę, „która lubiła mężczyzn” wydano szybko za mąż za Wacława Kowalewskiego, małego pijaczka, z którym graliśmy w karty, w tysiąca lub 66. Kiedy rodzina dom sprzedała, ciotka została umieszczona w przytułku. W latach 70. umarła. Chyba mama pojechała na jej pogrzeb do Marek czy Kobyłki. Miała jedną córkę Wandę i jedną wnuczkę Jolantę – młodszą o 3–4 lata ode mnie. Wanda też wyszła za pijaka, nie miała żadnego wykształcenia, pracowała jako pracznica w Szpitalu na ul. Oczki. Rodzina traktowała je lekceważąco, niezbyt pomagała – chociaż ciotce i wujkom Wandy powodziło się dobrze – oczywiście jak na warunki powojenne. W latach 60. nasze drogi się rozeszły. Ale o tym potem.

Domek z ogrodem został sprzedany w 1970 roku, a pieniądze ze sprzedaży podzielone między spadkobierców. Moja mama dostała je jako córka nieżyjącego Juliana Winterota. Wpłaciła je do Spółdzielni Mieszkaniowej i to był początkowy kapitał na mieszkanie przy ul. Mickiewicza 66.

Wujka Edwarda prawie nie znałam, chyba nie utrzymywał stosunków z rodzeństwem. Fama głosiła, że był bardzo skąpy. Jego żona, ciotka Janina prowadziła sklep spożywczy we własnym domu. Podczas wakacji w Bukowie moim obowiązkiem był zakup chleba, co nie było proste. Czekano długo przed sklepem, dopóki z Henrykowa nie przyjechał zielony furgon piekarza Sierańskiego ciągniony przez konia. Jaki dobry był ten chleb z chrupiącą skórką! Wieczne kolejki, wieczny brak wszystkiego to był realizm życia w PRL.

Wuj Jan był chrzestnym moim i mojej mamy. Nie miał dzieci. Jego pierwszą żoną była ciotka Genia (Genowefa), z którą się rozwiódł i ożenił z ciotką Stasią z dorosłą córką. Jakoś rodzina nie lubiła ani nowej ciotki, ani jej córki Eli. Głównym zarzutem było, że wyciągają pieniądze od wujka, co pewnie było prawdą. Ale były też i inne. A to, że pasierbica źle się prowadzi, a to, że tańczy „na deskach” w Buchniku. Później Ela wyszła za mąż, a ciotka Stasia gdzieś zaginęła, chyba się rozwiedli.

Genia, po rozwodzie z wujem Janem, wyszła za mąż za właściciela cukierni Władysława Grabowskiego, z którym miała dwóch synów: Jacka i Grzegorza, starszych o dwa – cztery lata ode mnie. Władysław Grabowski na ówczesne stosunki praskie to był gość: prywatna inicjatywa, znał wszystkich w Urzędzie Dzielnicowym, wszystko potrafił załatwić (wiadomo łapówki), miał samochód, domek w Bukowie i występo-

wał w telewizji w popularnym „Tele-Echu” prowadzonym przez słynną Irenę Dziedzic, gdzie reklamował własne miody. W latach późniejszych cukiernia należała do młodszego syna Jacka, a potem wszystko się skończyło.

Tu muszę nadmienić, że wszystko to działo się w jednej kamienicy przy ulicy Stalowej 53. Były mąż ciotki Geni mieszkał w oficynie, a obecny od frontu. Winterotowie nigdy nie zerwali więzów z Genią, która była nadal jedną z nich. Wszyscy się wzajemnie się gościli, teraz Genię z nowym mężem. Kiedy jej synowie dorosli, ciotka rozwiódła się ze swoim cukiernikiem i ponownie wyszła za mąż za Jana. Dożyła setki. Wraz z Janem leży na Cmentarzu Bródnowskim w grobie swoich teściów, a moich pradziadków.

Moja ulubioną ciotką była ciotka Wanda, najmłodsza córka pradziadków. Jej mężem był Waldemar Nowaczyk, Polak z Wielkopolski. Mieli trzech synów: Janusza, Leszka i o rok ode mnie młodszego Andrzeja. To ona była motorem całej rodziny, urządziła wigilie, święta, imieniny, urodziny. Miała duszę artystyczną. Siostrzenica i bratanica ciotki Wandy nosiły jej imię. Czy to przypadek, czy wyraz uznania dla ciotki?

Mimo rozstania moich dziadków, ciotka Wanda utrzymywała z nami bardzo bliskie stosunki i nie akceptowała poczynań swojego brata Juliana.

Nowaczykowie mieszkali też na Stalowej 53, ale później przenieśli się na Małą 15, do kamienicy z 1901 roku. Mieli tam dwa pokoje z kuchnią i ubikację. I to w tym mieszkaniu odbywały się wigilie, pamiętane przeze mnie do dzisiaj. Kamienica ich kontrastowała z drewniakiem, w którym działała prywatna pralnia i farbiarnia. Dzisiaj wznosi się tutaj wysoki blok z lat 90. XX wieku, który nieco imituje przedwojenną zabudowę.

Żadna z ciotek nie pracowała zawodowo. Prowadziły dom, wychowywały dzieci, czasami dorabiały, np. szyciem, jak ciotka Wanda.

Zachowała się w mojej pamięci tylko jedna opowieść o prababce Julii. Ponoć na łożu śmierci córki zmusiły ją do przejścia na katolicyzm. Trwało powstanie warszawskie, nie było szans na pochowanie matki na cmentarzu ewangelickim na Woli. Ksiądz z cmentarza bródnowskiego oświadczył, że jako kacerkę pochowa ją pod płotem.

Na Pradze mieszkali jeszcze inni Winterotowie, stryjeczne rodzeństwo pradziadka.

Amelia i Julian Winterotowie – moi dziadkowie

Amelia Irena z Blachowiczów Winterot (1901–1981) urodziła się na Pradze, na ul. Brzeskiej z ojca Szczepana i Józefy ze Strusińskich. Moi pradziadowie być może przybyli z Chyliczek, pow. Iwiczna, na co wskazuje podniszczony dokument w moich zbiorach. Babcia, wcześniej osierocona przez matkę, miała ciężkie dzieciństwo. Ojciec Szczepan, pracujący w warsztatach kolejowych, nie lubił się przemęczać. Za to lubił grę w karty i często przegrywał, niestety. Kiedy wszyscy bracia i siostry jego żony wyjeżdżali „za chlebem” do USA, on się uparł, że nigdzie nie pojedzie. Oczywiście imigrantom w USA powiodło się, aż do wybuchu II wojny światowej przychodziły od nich listy. Po śmierci żony mój pradziadek szybko ożenił ponownie. Gdzieś mi się zawieruszyło zdjęcie jego drugiej żony. Była brzydką kobietą, z zaciśniętymi ustami, no i była macochą. Zaraz zaczęła rządzić po swojemu. Najmłodszego 5-letniego Stasia wysłała na wieś do pasionki, gdzie się przeziębził i wkrótce umarł, kilkunastoletnia Apolonia umarła na gruźlicę. Została czwórka: Amelia, Stefania, Julia i Ignacy. Rodzeństwo szybko przestało się uczyć i poszło do pracy. Kiedy zmarł pradziadek, nie wiem.

Życie sióstr i brata nie potoczyło się dobrze. Stefania, po mężu Pietrzak, wyszła za mąż za Dominika (ur. 1886), pracownika Zbrojowni nr 2, jakiegoś kolejnego nicponia i pijaka w rodzinie. O dziwo, zachowała się u mnie jego książeczka ubezpieczeniowa. Para miała jednego syna Henryka, który zginął w KL Auschwitz. Heniek to ulubiony kuzyn mamy. Pięknie malował i zachowany do dzisiaj pamiętnik mamy jest pełen jego rysunków. Ożenił się z Haliną, dziewczyną z Annopola – dzielnicy niewyobrażalnej biedy. To małżeństwo uważane było w rodzinie za mezalians. Chociaż może Halina nie była taka biedna, skoro jej matka była akuszerką? W każdym razie wesele tej pary długo komentowano w rodzinie. Dlaczego? Bo stół dla rodziny panny młodej ugiął się od mięsiva i pasztetów, a na stole dla rodziny pana młodego była jedynie kiełbasa i śledzie. Jawne lekceważenie! Małżeństwo nie trwało długo, bo Heniek w 1942 roku zginął. Po wojnie Halina z synkiem, Waldkiem, wyjechała do Wrocławia, by tam zacząć nowe życie. Kilka razy w roku przyjeżdżała do Warszawy już z dorosłym Waldkiem i odwiedzała mamę. Ale mama nie lubiła gości, nigdy do nich nie pojechała, nawet na ślub Waldka, chociaż była jego chrzestną matką.

Ciotka Stefa, załamana po śmierci jedyne go syna, mieszkała w tym samym domu co my, na Szwedzkiej 25 m. 12. Pomagała mojej mamie w szyciu. Umarła w 1953 roku na skręt kiszek w szpitalu Przemienie-

nia Pańskiego. Wizyta pod szpitalem to moje pierwsze zamglone jeszcze wspomnienie. Mama pokazuje mi „ciocine” okno, a ja siedzę w wiklinowym wózek. Jest pochowana w jednym grobie z babcią na Bródnie. Na pomniku widnieje tablica upamiętniająca jej syna Henryka Pietrzaka.

Druga siostra, Julia Górzyńska mieszkała w Chełmie. Jak tam trafiła, z czego żyła, co stało się z mężem – nie wiem. Na fotografii widać ładną kobietę, z opowieści wiem o jej talencie artystycznym. W tym Chełmie w czasie okupacji żyła z żonatym mężczyzną, Leonem Nesterowiczem. Jesienią 1942 roku zostali aresztowani przez gestapo za słuchanie radia, ponoć doniosła jego żona. Ona miała wtedy 35 lat, on – 40. W latach 90. poszukiwałam ich wśród więźniów w KL Lublin i KL Auschwitz. Nigdy nie odnalazłam. Babcia rzadko mówiła o swojej siostrze.

Ignacego, brata babci, znałam osobiście. Pamiętam go jako chudego, zgarbionego, niesympatycznego człowieka. Pracował u wujka Grabowskiego w cukierni, gdzie latem kręcił lody. Więc może to była praca dorywcza? Mieszkał z żoną i dwoma synami na Żąbkowskiej przy fabryce wódek „Monopol”. To była piękna kamienica, w której okna na klatce schodowej miały granatowo-żółte witraże. Czasami z babcią tam chodziliśmy. Jego żona była miłą kobietą, podczas gdy sam Ignacy to milczek i dziwak. Słyszałam jak babcia mówiła to mamy, że jej bratowa ma krzyż pański z Ignacym. Starszy z ich synów, Wojtek był tak samo milczący i dziwny jak jego ojciec.

I wreszcie Amelia (1901–1981), moja babcia. Poznała dziadka w Zakładach Amunicji „Pocisk”, gdzie pracowała. Myślę, że teściowie nie byli zbyt zadowoleni z biednej synowej. Ale młodzi się pobrali i to dwukrotnie: ślub katolicki wzięli w kościele św. Floriana, a protestancki w kościele św. Ducha na pl. Małachowskiego w 1923 roku. Co wskazuje, że dziadek był wtedy jeszcze protestantem. Po zamążpójściu babcia przestała pracować, bo takie były ówczesne obyczaje. Zamieszkała najpierw w „słynnym, rodzinnym” domu przy Stalowej 53, a później na ul. Szwedzkiej 27. Budynek ten został zniszczony we wrześniu 1939 roku. Ich pierwsze dziecko umarło w niemowlęctwie. Drugim była moja mama Irena Romualda urodzona w 1926 roku. Córkę babcia wychowywała w religii katolickiej, dziadkowi – jak wszystko inne – było to obojętne. Nawet nie zadbał o wykształcenie jedynej córki. Nie był dobrym mężem. Lubił kobiety, zabawy, alkohol. W przeciwieństwie do swoich braci nie interesował się warunkami materialnymi życia. Po wojnie związał się z jakąś kobietą i odszedł od babci. W 1958 roku dziadkowie rozeszli się formalnie. Babcia przeżyła to strasznie, bo bardzo kochała męża.

W swojej dumie nie chciała od niego alimentów, co było nierozsądne. Nie miała własnych pieniędzy, była uzależniona od rodziców, a głównie mamy. Prowadziła dom, pomagała w moim i mojej siostry wychowaniu, a mamie w szyciu. Lubiała czytać książki, których miała całą biblioteczkę. Szczególnie ceniła Kraszewskiego. Kolekcjonowała widokówki, ich pudła stały na Szwedzkiej. Wszystko się pogubiło. Minimalną część tej kolekcji mam w domu.

W dzieciństwie kochałam babcię bardzo, chyba bardziej niż rodziców.



Amelia Winterot, moja babcia

To dziwne i smutne! Była taka ważna dla mnie, a tak mało mogę o niej napisać. Zaledwie kilka faktów. Ale myślę często o babci, częściej niż o rodzicach. I gdy coś mi w życiu zagraża, to wzdycham do niej o pomoc, tak jak w dzieciństwie. Byłyśmy w sensie psychicznym bardzo podobne do siebie. Ale tak to jest, że jest się podobnym do dziadków, nie do rodziców. I myślę, że to ona przeprowadzi mnie na drugi brzeg rzeki...

Irena i Leonard Gzelowie – moi rodzice

Irena Romualda Gzel

Moja mama (1926–2002) urodziła się na ul. Szwedzkiej. Chodziła do szkoły podstawowej przy ul. Kowieńskiej, wakacje spędzała u dziadków

w Bukowie. Zawsze mówiła, że miała smutne dzieciństwo z ojcem hulaką, który przesiadywał w szynkach. Ojciec, jako pracownik „Pocisku”, zarabiał świetnie, ale dużo wydawał na swoje przyjemności, rodziną interesował się słabo, więc czasami było biednie. Kiedy wybuchła wojna miała 13 lat. To był koniec jej dzieciństwa. Ukończyła kurs kroju i szycia, a w 1943 roku III Miejską Szkołę Zawodową Żeńską.



Mama jako uczennica

Mama podczas okupacji przeżyła młodzieńczą miłość do Edka Siwika, brata swojej koleżanki Scholastyki, o której będzie jeszcze mowa. Wspominała wspólne pikniki, będące tak naprawdę akcjami AK. Podczas jednego tych pikników z furmanki wiozącej roześmianą młodzież wysypała się źle zabezpieczona broń. Wkrótce nastąpiła wpadka całej siatki i Edward zginął zamordowany na Szucha. Mama zawsze do niego wzdychała, tak jak Barbara Niehcic do Toliboskiego. Potem nadeszły ciężkie czasy powojenne. Dziadek odszedł, a mama utrzymywała siebie i babcię z szycia. Klientek miała mnóstwo, gdyż kobiety chciały odreagować lata wojny i znów być zadbane i ładne. Wspominała, że po powstaniu szyła im sukienki za siatkę kartofli. Nie lubiłam słuchać tych opowieści, zawsze były smutne i strasznie mnie dołowały.

W 1949 roku wyszła za mąż za Leonarda Gzela, znajomego sąsiadki Danuty Mikos. Młodzi wzięli ślub w kościele pw. Matki Boskiej

z Lourdes na ul. Szwedzkiej (zdjęcia ze ślubu mama podarła), wyjechali w podróż poślubną do Krynicy, a później zamieszkali we trójkę na Szwedzkiej. Finansowo powodziło im się nieźle, mama nie pracowała zawodowo, szyła tylko w domu. Wkrótce mogli sobie pozwolić na zakup działki w Bukowie. Ale z czasem okazało się, że małżeństwo jest nieudane. Mąż, podobnie jak jej ojciec, lubił alkohol. Pod koniec lat 60. XX wieku rodzice rozeszli się. Mama została z dwoma córkami i starą matką, która nie miała ani emerytury, ani renty. W 1970 roku zaczęła pracować w zakładach odzieżowych „Leda”, a po pracy szyć w domu. Mama szyła pięknie, wymyślała nowe fasony, doradzała klientkom. To było jej całe życie.

To nieudane małżeństwo, a potem trud i ciężar psychiczny utrzymywania całego domu podkopał jej delikatne zdrowie psychiczne. Kiedy wreszcie dostała rentę, szyła tylko w domu i wciąż miała dużo klientek. Wszystko zmieniło się po 1989 roku. Klientki się zestarzały, zbiedniały, nastąpił zalew ciuchów z Turcji, sprzedawanych z łóżek polowych na ulicy, i mama nie miała dla kogo szyć. Bardzo to przeżywała. Coraz bardziej zamykała się w sobie, nie chciała do nas przyjeżdżać, pędziła smutne, samotne życie.

Leonard Hipolit Gzel

Mój ojciec (1922–2007) urodził się przy ul. Kowieńskiej. W domu była bieda i siedmioro dzieci. Mój dziadek Adam z zawodu był listonoszem, ale już przed wojną był na emeryturze. Skąd to nazwisko? Rodzina pochodziła ze wsi Sadowne, pow. Węgrów, gdzie mieszkali koloniści niemieccy, więc może to jacyś potomkowie. Jeszcze dziadek pisała się Gzell. W Szwajcarii mówiono mi, że niedaleko Davos jest dolina Gsell, to może stamtąd. Ale skąd na mazowieckiej wsi wzięłby się Szwajcar? Byli chłopami, więc żaden guwerner szwajcarski do nich nie przyjechał. Dziadek Adam zginął podczas okupacji zastrzelony przez Niemców gdy szmuglował żywność. Babcię widziałam tylko raz i zapamiętałam ją jako chudą staruszkę, całą w czerni, której się bałam. Wkrótce umarła.

Sytuacja materialna rodziny ojca się poprawiła się tuż przed wojną. Siostry poszły do pracy, ojciec uczył się na ślusarza. W 1943 roku został zatrzymany w łapanie i trafił do KL Flossenbürg. Nigdy o tym nie mówił, a ja nie pytałam. Po wojnie wrócił do Polski. W czasach mojego dzieciństwa pracował w Spółdzielni „Promień”, która mieściła się w piątej bodajże oficynie przy ul. Kijowskiej (produkcja) i na Radzymiń-

skiej (biura). Spółdzielnia produkowała zabawki: drewniane ruskie baby – „wańki-wstańki”, domki dla krasnoludków, Indian, Eskimosów, Murzynów, a później bierki, domino i szmaciane lalki. Na początku lat 60. spółdzielnia upadła. Ojciec poszedł do fabryki „Pollena”, gdzie pracował do samej emerytury. W 1968 roku wyprowadził się od nas z domu, zamieszkał w Bukowie i po rozwodzie zaczął budować domek na swojej części działki. A potem ożenił się.

Z jego braćmi i siostrami mama nigdy nie utrzymywała kontaktu. Mama nie zносиła rodziny ojca i mówiła, że to sami pijacy i biedacy. I uważała, że popełniła megalomanię wychodząc za ojca, ulegając namowom babci, by wyszła za męża, bo „im dokwaterują kogoś do mieszkania na Szwedzkiej”. Na początku lat 60. przez krótki okres kontaktowała się z Urszulą, żoną wuja Wojtka. W zasadzie nie wiem dlaczego, bo z tą Ulą to naprawdę była kompromitacja rodzinna. Wojtek był w wojsku, a Urszula służyła u Jerzego Andrzejewskiego, znanego wtedy, a dzisiaj już zapomnianego pisarza, który mieszkał na ul. Jagiellońskiej róg Świerczewskiego (obecnie: Solidarności). Były to lata wielkiej miłości Andrzejewskiego do Marka Hłaski, który nawet na Jagiellońskiej pomieszkiwał. W każdym razie Urszula została kochanką Andrzejewskiego czy Hłaski, może obu. I z tego związku urodził się syn, o kilka lat młodszy ode mnie. Miałam fotografie z jego chrztu, już jako 5-letniego chłopca, gdyż ojciec był chrzestnym. Ale mojemu mężowi zdjęcia te były potrzebne do artykułu, wziął je i oczywiście zaginęły. O tej historii pisze bodajże Joanna Szczęsna czy Anna Bikont. Chłopiec, o zapomnianym przeze mnie imieniu, z nieznanego ojca, po maturze wyjechał do Anglii i ślad po nim zaginął. Małżeństwo Wojtka i Uli przestało istnieć, a i znajomość mojej mamy z nią nagle się skończyła.

Boże Narodzenie

Pierwsze wigilie, które pamiętam były spędzane u ciotki Wandy, tej która miała duszę artystyczną. Zawsze była duża choinka, pięknie udekorowany stół. Jednego roku wszystko było białe-srebrne, a drugiego kolorowe. Za św. Mikołaja przebierał się jeden z synów ciotki. Którejś wigilii znaleźliśmy z kuzynkiem Andrzejem w ubikacji maskę św. Mikołaja. Miałam wtedy 8–9 lat, a Andrzej o rok mniej. Młody św. Mikołaja upadł na zawsze. Na kolację wigilijną podawano karpia, śledzie, sałatkę kartoflano-śledziową (czyżby kuchnia niemiecka?), czerwoną kapustę. Ciasta drożdżowe, sernik, makowiec.

Na święta wtedy zawsze był mróz i padał śnieg. Byłam wielkim zmarzlakiem, wciąż było mi zimno. Stopy zawijali mi gazetami i dopiero potem zakładałam skórzane, wiązane buty.

Później, po rozstaniu się naszych rodzin, wigilie już były spędzane tylko we własnym gronie na Szwedzkiej czy Wileńskiej. Nie było gości, więc były smutniejsze. Prezenty też były skromne. Pamiętam książki *Awantura o Basię* oraz *Ania czy Mania*. Zawsze była czekolada „Józefinka”, którą bardzo lubiłam. *Awanturę o Basię* czytałam po kolacji wigilijnej aż do samego wieczora, siedząc pod piecem. Jak mi się podobała! Potem przyjęłam imię Barbara na bierzmowaniu. Dzisiaj się dziwię, że mojej córce nie dałam tego imienia. Ale kiedy ona się rodziła, ja miałam wieloletni „okres francuski”. I stąd francuskie imię Emilia, tak modne z XVIII i XIX wieku. Za to moja wnuczka ma na imię Basia.

Wielkanoc

Za moich czasów świętowanie Wielkanocy nie było już takie tradycyjne i uroczyste jak niegdyś. We wczesnym dzieciństwie dostawałam zawsze specjalne święcone dla lalek, robione z jakiejś masy. Mama wspominała, że ona w dzieciństwie dostawała taką święconką z marcepanu. Na miniaturowym stoliczku znajdowała się szynka, świńska głowa, pęto kielbasy, kolorowe jajka i karafka z dwoma kieliszkami. Do karafki babcia wlewała mi kompot, który piłam z lalkami i często z moim kuzynkiem Andrzejem. Święconkę kupowało się zawsze w warzywniaku na Stalowej przy Czynszowej lub na niezawodnym bazarze Różyczego. Oprócz mojej koleżanki Ewy Furmańskiej nikt tego nie pamięta. Może to jakiś obyczaj warszawski, a warszawianką od kilku pokoleń jest tylko Ewa i ja. Pisze o tym także Maria Iwaszkiewicz w swoich wspomnieniach *Z pamięci*.

Z przygotowań do Wielkanocy pamiętam jedynie pieczenie schabu, gotowanie nogi od szynki (i to tylko w latach 50., kiedy mieszkaliśmy na ul. Szwedzkiej), barwienie jajek w łuskach od cebuli. Na Wielkanoc pewnie chodziliśmy do ciotki Wandy, a później zostało mi w pamięci jedno wyjście wielkanocne do dalekich powinowatych Kłopotowskich, aż na ul. Górczewską.

Na Wielkanoc nadal obowiązywał zwyczaj jedzenia potraw na zimno, ale zawsze był żur. Z ciast były u nas baby drożdżowe i sernik. Nigdy nie było mazurka. Mama z oszczędności nie chciała go kupować, a ja do

tej pory pamiętam tamten swój żal. Teraz na moim stole wielkanocnym mazurek jest najważniejszy.

W Wielką Sobotę chodziliśmy z ojcem do praskich kościołów, czyli raptem do trzech: do naszego, czyli Matki Boskiej z Lourdes, św. Floriana i Matki Boskiej Loretańskiej przy ul. Ratuszowej. Dziwne, ale nigdy nie jeździło się na Stare Miasto. O, Stare Miasto wtedy było daleko, bo za Wisłą.

W lany poniedziałek oblewaliśmy się wodą kolońską. Za to na ulicach odbywało się tradycyjne „lanie”. Nigdy nie wychodziłam sama w lany poniedziałek.

1 listopada – Dzień Wszystkich Świętych

Czekałam na nie zawsze, bo to był pierwszy dzień wolny od szkoły po wakacjach. Zarówno ze Szwedzkiej, jak i z Wileńskiej na cmentarz chodziliśmy pieszo. Babcia zostawała w domu, by gotować obiad. Odwiedzaliśmy grób ciotki Stefy, pradziadków. Kupowało się chryzantemy i papierowe żałobne chorągiewki, czasami wianuszki ze świerku. Miałam pretensje, że mamy tak mało grobów. Oczywiście były tłumy, ale to nie było obecne szaleństwo. Po wyjściu z cmentarza zatrzymywaliśmy się przed kramami. Czego tam nie było! Gliniane pieski, kury i koguty. Można była zakręcić korbką i wygrać jakiś upominek. Ale z reguły wygrywało się balonik lub gwizdek.

Święto 1 Maja

Oczywiście żadnego święta komunistycznego nie obchodziliśmy. Raz tylko pojechałam z ojcem na pochód 1-majowy. Miejsce zbiórki znajdowało się na pl. Dzierżyńskiego (obecnie pl. Bankowy). Było tak kolorowo. Na wietrze łomotały chorągwie, transparenty, rozdawano kwiaty z krepiny i żywe, białe i czerwone goździki. Z ciężarówek sprzedawano parówki, cukierki i oranżadę. W szkole średniej 2 lub 3 razy uczestniczyłam w pochodzie. Jako że akurat trwała wojna USA z Wietnamem mieliśmy wietnamskie kapelusze na głowie, a w rękę czerwone kwiaty z krepiny. Z megafonów przedstawiano nas: „Oto idzie XIII Liceum im. Ludwika Waryńskiego na Pradze. Niech żyje młodzież!”. To były emocje! Wykrzykiwaliśmy: „Niech żyje”, a na trybunie wypatrywaliśmy towarzysza Gomółkę.

Buków

W 1949 roku rodzice i wujostwo Nowaczykowie kupili w Bukowie w gminie Jabłonna dwie działki obok siebie. Rodzice i wujostwo postawili dwa drewniane domki. Pompa i wygodka były w ogrodzie. Kolejka do Jabłonną już nie kursowała, gdyż została zlikwidowana w 1956 roku, i ja jej już nie pamiętam. Jeździliśmy autobusem nr 303 (?), który odchodził z ul. Ratuszowej do Buchnika. Każdego roku ojciec z pracy wynajmował ciężarówkę i z ubraniami, poduszkami, garnkami jechaliśmy do Bukowa. Prawdziwy wyjazd na wakacje rodem z XIX wieku. Ojciec na motorze dojeżdżał z pracy. Mama przyjeżdżała w niedzielę. Do domku obok zjeżdżał kuzyn Andrzejek, a do ciotki Andzi jej wnuczka Jola. Bawiliśmy się we trójkę, głównie odgrywaliśmy sceny z Trylogii (to ojciec nam opowiadał przygody bohaterów).

W 1957 roku poznałam tam mojego dziadka Juliana Winterota, który przyjechał do swojej siostry Wandy. Pamiętam podniecenie z tego powodu.

„Popatrz Julek – powiedziała ciotka – do Twoja wnuczka – Izunia”.

Dygnęłam.

Nie pamiętam czy mnie uścisnął, czy się uśmiechnął. Nie był mną zainteresowany. Byłam rozczarowana. Wkrótce potem zmarł (1959 r.). Jest pochowany na Bródnie. Nigdy nie byłam na jego grobie.

Lato 1962 roku spędzałam tylko z tatą. I to były najlepsze wakacje mojego dzieciństwa. Jeździliśmy motorem do Jabłonną, Pomiechówka, Chotomowa, w okolice kanału Żerańskiego, gdzie jeszcze były wioski bez elektryczności. Chodziliśmy na grzyby do Choszczówki. Na obiady jeździliśmy do Buchnika, do małej prywatnej restauracji „U Ciupka” – chyba to myśmy ją tak nazwali. Na rosół, kurę i mizerię. W tych wędrówkach często mijały nas wozy cygańskie, które grupowały się w lasku w Buchniku niedaleko jeziora, zwanego Niwka. W ogrodzie ojciec zbudował nam szałas ze starych desek, gdzie mieliśmy ukryte różne przysmaki.

I nagle wszystko się skończyło. Jakaś wielka awantura, mama z babcią oskarżały ciotkę Wandę, że „prowadzi burdel”. O co chodziło, nigdy się nie dowiedziałam. Ciotka miała romans z moim ojcem? W jej domu spotykał się z jakąś kobietą? A może chodziło jeszcze o sprawę sprzed lat, związaną z dziadkiem Julianem? Pytałam wielokrotnie mamę i ojca, ale nie dostawałam odpowiedzi. Po awanturze i rozstaniu się naszych rodzin w 1962 roku wujostwo sprzedali swoją część działki. Kupili coś nowego nad Jeziorem Zegrzyńskim. Nigdy się już nie spotkalśmy.

Po rozwodzie rodziców działka została podzielona na dwie oddzielne. Na swojej części ojciec pobudował mały domek, w którym zamieszkał z nową żoną. W 2018 roku działka została sprzedana, a pieniądze poszły na budowę domu mojej córki. I tak skończyły się dzieje Bukowa w życiu Winterotów, Nowaczyków i Gzelów.

Szkoła Podstawowa nr 89 im. Henryka Sienkiewicza

Nie chodziłam do przedszkola, więc pójście do szkoły to było przeżycie. Budynek szkoły powstał w 1935 roku i pomieścił trzy praskie podstawówki, każdą na innych piętrach. W uroczystym poświęceniu szkoły uczestniczyła Aleksandra Piłsudska, żona marszałka. Podczas okupacji hitlerowcy przejęli szkołę i urządzili w niej szwalnię, areszt dla radzieckich jeńców, a po wybuchu powstania warszawskiego mieścił tutaj w 1944 roku szpital polowy AK. W 1946 roku do gmachu wróciły szkoły. Obecnie w budynku znajduje się liceum.

1 września 1958 roku mama zaprowadziła mnie do szkoły. Spotkała tam swoją koleżankę Scholastykę, Przybyszewską po mężu (co za dziwne imię), siostrę nieodżałowanej swojej miłości z czasów wojny, zamordowanego przez Niemców – Edwarda. Scholastyka przyprowadziła do I klasy swoją córkę – Bożenę. Obie zostałyśmy zapisane do Ia. Siedziałyśmy w jednej, oczywiście pierwszej ławce, bo obie byłyśmy drobne.

Naszą wychowawczynią została mocno już starsza pani Stephówna, jeszcze nauczycielka mojej mamy. Oczywiście była panną, jak to przedwojenne nauczycielki. Chodziła w czarnym fartuchu z białym kołnierzem, a jej siwe, prawie białe włosy były nienagannie uczesane. My też nosiliśmy fartuchy, a na różne szkolne okazje – mundurki. Lubiłyśmy ją. Zorganizowała nam w drugiej klasie wycieczkę do Czarnej Strugi, gdzie jechaliśmy ciuchcią marecką. Był tam sosnowy las, zwały białego, świeżutkiego piasku, w którym bawiliśmy się. Gdzieś około trzeciej klasy pani Stephówna zniknęła. Przedwojenną nauczycielką była też szkolna bibliotekarka, ale już nie tak elegancka jak „nasza pani”. Ja zawsze dużo czytałam, więc bardzo często tam chodziłam. Do dzisiaj pamiętam przedwojenną książkę *Zuch* czy *Zuchy*, której przeczytałam tylko pierwszy tom. Pamiętam perypetie małego chłopca, który zgubił się podczas działań I wojny światowej. Nigdy już nie mogłam na nią trafić. Czasami mnie to męczy, jak fakt, że mam tylko pierwszy tom powieści Benedykta Hertza *Henryś* z 1928 roku. Drugi tom gdzieś, kiedyś czytałam, ale chciałabym do tego powrócić. Cytat z *Henrysia* umieściłam w swojej

książce *Szwajcaria oczami Polaków na przełomie XIX/XX wieku*. Dobrze i to. Może kiedyś uda mi się dotrzeć do Muzeum Książki Dziecięcej na ul. Koszykowej. Drugi tom tam jest, sprawdziłam.

Kierownikiem szkoły był tęgi pan w wieku ok. 50 lat, który uczył, bardzo nudnie, historii. Pamiętam nauczyciela śpiewu (bo miałam zawsze kłopoty jako osoba mało muzykalna), panią Maszczakową nauczycielkę fizyki (została klientka mojej mamy), nauczycielkę biologii (mała, siwa, też w fartuchu, która opowiadała nam o Rasputinie i carewiczu chorym na hemofilie. Później ta historia stała się moją obsesją). Dziwne, że zupełnie nie pamiętam, kto mnie uczył matematyki czy polskiego, przedmiotów, z którymi nie miałam kłopotów. Cenzurki gdzieś się pogubiły....

Do szkoły przyjeżdżało kino z filmami *Flip i Flap* czy radzieckimi *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*, teatrzyk kukiełkowy (ja wychowana na profesjonalnych sztukach Teatru „Baj” czy „Ludowego” byłam bardzo rozczerowana). W pierwszej klasie mieliśmy wycieczkę do Parku Praskiego, później do Kazimierza n. Wisłą czy do Płocka. Z Kazimierza zapamiętałam koguty, a z Płocka pomnik Broniewskiego. W szkole odbywały się w karnawale zabawy, których nie lubiłam. Bałam się, że jakiś chłopak poprosi mnie do tańca. I co wtedy zrobić? Zgroza!! Przedstawienie szkolne odbyło się tylko raz, w drugiej klasie. Była to jakaś bajka o Dziadku Mrozie, a jakże. Grałam śnieżynkę.

Ferie zimowe zaczynały się tuż przed wigilią, a kończyły po święcie Trzech Króli. W tym okresie jeździłam z ojcem na Stare Miasto, by oglądać szopki w kościołach. Co to było za przeżycie! Przykro mi było widzieć ruiny zamku, o którym ojciec mi opowiadał. Zawsze chciałam go odbudować. Mama opowiadała jak to w latach 30. była na wycieczce szkolnej na zamek. I w jednej z sal zamkowych otworzyła jej się walizeczka (moja córka też miała taką walizeczkę na małe wycieczki, przysланą przez kolegę z Paryża. U nas w PRL nic takiego nie było, a oto się okazało, że już przed wojną były w użyciu), wypadła buteleczka z herbatą i rozbiła się na posadzce. Mama zawstydzona i przerażona rozplakała się. Często do tego wracała, więc to musiało być przeżycie.

Na koniec roku i na swoje imieniny nasza pani wychowawczyni dostawała piękne laurki, malowane przez jednego z ojców. Bardzo się martwiłam o te laurki, gdy dowiedziałam się, że drewniak, w którym mieszkała ta rodzina spłonął, a oni wyprowadzili się gdzie indziej. Faktycznie, laurki już więcej nie było.

Te drewniaki na ul. Strzeleckiej, Kowieńskiej, Bródnowskiej paliły się często. Mówiono, że podpalali je sami lokatorzy, by dostać mieszkanie w nowych blokach budowanej Pragi II czy Muranowa. Takie mieszkanie to było marzenie każdej rodziny.

Lubiłam szkołę, zjeżdżać na tornistrze po schodach, spędzać czas w bibliotece szkolnej, gadać z koleżankami, jeść za 2 złote zupę w stołówce. Jakież było moje zdziwienie, kiedy barszcz z kartoflami podali mi w jednym talerzu, a nie tak jak w domu, gdzie kartofle były na osobnym talerzyku. To tak można?

Przez długie lata znałam na pamięć listę uczniów naszej klasy. Zaczynała się na Adamczyk Marek, Bleszyński Jerzy.... dalej już nie pamiętam.

Mieszkanie przy ul. Szwedzkiej 25 m. 33

To mieszkanie znajdowało się na trzecim piętrze, pokój z kuchnią i zabudowaną klatką (byliśmy jedynymi lokatorami na piętrze). W tej zabudowanej klatce trzymaliśmy beczki z kapustą i ogórkami, a na ścianie wisiała drewniana balia i moje sanki, które kiedyś spadły mi na głowę. W tym mieszkaniu mieszkali moi dziadkowie od 1939 roku, kiedy to spaliła się ich oficyna. Sam budynek został wybudowany na początku XX wieku dla robotników fabryki „Schicht-Leve”. Mieszkanie było bez żadnych wygód – jak to się wtedy mówiło. Tylko zlew z zimną wodą, kuchnia i piec, ubikacja na dole (jeszcze istnieje). Dobrze zarabiający dziadek nie przywiązywał żadnej wagi do materialnej strony życia. Wolał inną jego stronę, tę zabawową. Spałam w pokoju z rodzicami. Mieliśmy taki piękny kredens art déco, toaletkę, zegar. Wszystko zostało sprzedane, kiedy w latach 60. przyszła moda na nowoczesność. Szkoda.

Raz na miesiąc odbywała się akcja pranie. Na noc moczyło się bieliznę w drewnianej balii, rano przychodziła praczka, jadła jajecznicę, wypijała kieliszek wódki i zabierała się do pracy. Bieliznę suszyło się na strychu, a potem maglowało w maglu na ul. Strzeleckiej, gdzie chodziłam z babcią. Widok rozebranych do połowy kobiet, które w parze maglowały i rozciągały swoje poszewki czy obrusy nie opuszcza mnie do dzisiaj. Inny widok to wizyty „baby” z Marek lub z innych podwarszawskich wsi. Otulona chustą, na plecach dźwigała bańki z mlekiem, w rękach koszyk z jajami, masłem, cielęciną, serami. Te baby z cielęciną to symbol PRL.

Jesienią praca w kuchni wrzała – robiło się zapasy na zimę: beczkę z kapustą, którą ja ubijałam nogami i drugą z ogórkami, a w piwnicy składowano węgiel, kartofle i cebule.

Pod koniec lat 50. na Szwedzką zawitał telewizor Białoruś-5 za sprawą Rosjanki czy Ukrainki mieszkającej w domu NKWD przy ul. Wileńskiej 2/4. Nie wiem jakim sposobem została klientką mamy. Po wakacjach w Dniepropietrowsku przywiozła dla nas ten telewizor. Mały ekranik, program tylko jeden od godziny 16.00. Czasami z mamą chodziłam do tego domu. Legendy miejskie mówią, że zamiast firanek w oknach wisiały tu gazety, ale ja tego nie pamiętam. Na wejściu witał nas sowiecki żołnierz z pepeszą, potem schodziła ona – hoża kobieta ze złotymi zębami. I szliśmy do ich sklepu, w którym niewiele co było: puszki rybne, słonina i bardzo smaczne kolorowe landrynki. Pudełko po nich długo było w naszym domu.

W każdym razie w tym telewizorze oglądałam serial *Zorro* (1957), którego główny bohater Don Diego de la Vega, czyli tytułowy Zorro wzbudzał u mnie zachwyt. Potem były inne seriale *Doktor Kildare* (1961), *Bonanza* (1959), *Święty* (1962). Do tej pory mam zeszyt z recenzjami tych filmów, rysunkami, wklejanymi fotografiami.

Mieszkanie przy ul. Wileńskiej 59 m. 5

Ten odcinek Wileńskiej (od Szwedzkiej do Konopackiej) zwano Ciemnowileńską. Czasami się zastanawiam, czy ktoś jeszcze oprócz mnie o tym wie. Budynek nr 59 powstał w 1926 roku. Był to dom Pierwszej Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorów i Sublokatorów w Warszawie. Kamienica była celowo oddalona od ulicy, aby wszystkie mieszkania miały dostęp do światła i aby można było założyć zieleniec. Przeprowadziliśmy się tam w 1963 czy 1964 roku. Pomógł nam wujek Grabowski, który miał różne układy z urzędnikami ze skarbowki. Pamiętam, że rodziców drogo to kosztowało, ale mieszkanie było warte tego. Dwa pokoje, kuchnia, służbówka, ubikacja, łazienka z drugą ubikacją, gaz, wielki, łamany w literę L przedpokój z okienkiem. Ale znowu było to palenie w piecu, tym razem jednym na dwa pokoje. I znowu niesnaski z ojcem, który nie był zbyt chętny do noszenia węgla z piwnicy. Bardzo żałowałam, kiedy w 1967 roku wyprowadzaliśmy się stamtąd. Tym razem na Pragę II do dwupokojowego mieszkania już ze wszystkim wygodami. Znowu pomagał wujek Grabowski. I znowu trzeba było dać łapówkę.

Mieszkanie przy ul. Stalingradzkiej 20 m. 511

Tu już był XX wiek. Dwa duże pokoje, łazienka, centralne ogrzewanie, parkiet i jeszcze telefon. Jakimś cudem udało się mamie załatwić pozostawienie numeru telefonu, który był przypisany do tego mieszkania. Okna dużego pokoju wychodziły na ulicę Stalingradzką i dalej na ZOO. Nocą słychać było ryki lwów. Mieszkanie znajdowało się na I piętrze dużego socrealistycznego gmachu. Praga II to było małe miasteczko, gdzie znajdowało się wszystko co niezbędne do życia: ośrodek zdrowia, dwa kina „Albatros” i „Mewa”, 2 biblioteki, salon EMPIK-u, poczta, sklepy, szkoły, pogotowie, a nawet hotel, świetne połączenie komunikacyjne z Warszawą.

Parki

Na ul. 11 Listopada ciągnął się kompleks koszar 2. Orenburskiego Pułku Kozaków, które po I wojnie światowej zajął 36. Pułk Piechoty Legii Akademickiej, a po II – żołnierze Dywizjonu Obrony Powietrznej. Kompleks składał się z trzech budynków koszarowych. Niedaleko nich znajdował się plac porośnięty trawą i tam często chodziłyśmy z babcią na „piknik”. Drugim miejscem naszego „piknikowania” był nasyp kolejowy, którym przejeżdżał pociąg z Dworca Gdańskiego, czasami aż do Moskwy, co bardzo działało na moją dziecięcą wyobraźnię. Na nasypie rosła trawa i kwiaty, specjalną siatką łapało się motyle, jadło bułkę z serdelkiem i popijało herbatką z cytryną ze szklanej butelki.

Wyjść do Parku Praskiego i ZOO prawie nie pamiętam. Zastanawiam się, czy w ogóle były.

Biblioteki

Biblioteka publiczna znajdowała się na ul. Środkowej 11. Tutaj, w latach 20. założono bibliotekę im. Staszica Towarzystwa Bibliotek Powszechnych, mającego na celu popularyzację czytelnictwa w biedniejszych okolicach. Do biblioteki zaprowadziła mnie babcia. Pamiętam kurz, brak dostępu do półek i zasuszoną, nieprzyjemną bibliotekarką. Po jakimś czasie wybuchła z nią afera o *Dzieje grzechu* Żeromskiego, których nie chciała mi wypożyczyć. A miałam wtedy z 14 lat. Kolejna biblioteka była już na Pradze II. Zupełnie inna, nowoczesna, słoneczna, z roślinami doniczkowymi, prawie z pełnym dostępem do półek.

Wyjazdy

Nie były to czasy ani środowisko, kiedy się jeździło dla przyjemności. Na wakacje był Buków. Pierwszy był wyjazd do Poznania, Kiekrza i Kórnika do powinowatych wujka Nowaczyka w 1957 roku. Jazda pociągiem trwała całą noc, tłok, ścisk, mnie wsadzano przez okno do wagonu. Pamiętam koziołki na wieży ratuszowej w Poznaniu i potrawkę z gołębia na obiad, którą zwymiotowałam.

Wielki wyjazd był do Chabówki w 1959 roku z przyszywanym wujostwem Kłopotowskimi (jakieś dalekie pokrewieństwo z wujkiem Nowaczykiem) i z ich synami: Stachem i Wojtkiem. Ciotka Janka była urzędniczką w elektrociepłowni na Żeraniu. Raz zabrała mnie na choinkę zorganizowaną w gmachu Związków Zawodowych na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Był Dziadek Mróz, śnieżynki, dzieciom rozdawano wianki i czapki, paczki ze słodyczami. Zamiast wianka krakowskiego miałam na głowie „czółko” kurpiowskie. Ciotka bywała u nas często, bo była klientką mamy. Jej mąż, Tadeusz nosił czarne oficerki i wzbudzał respekt wśród dzieci. Czasami przychodzili do nas na różne uroczystości rodzinne i odwiedzali w Bukowie. Ich syn Wojtek, jako student Akademii Medycznej, utopił się w Morzu Czarnym w Warnie. Ciotka zdziwiała, wuj umarł i tak kontakty urwały się. A Stach? Stach ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą w Olsztynie i ożenił się z dziewczyną brata. Ale wtedy w Chabówce mieliśmy odpowiednio po 7, 8, 9 lat. Nie bardzo chciałam z nimi jechać, jak to z chłopcami, z ciotką nie byłam zbyt zżyta, ale mama mnie okłamała, że przyjedzie do mnie później. Nie przyjechała, a ja byłam pełna żalu i tęsknoty. Niewiele pamiętam z tego pobytu: mieszkanie u góralki, ukwiecone łąki, stroje góralskie, jakiś klasztor, gdzie chodziliśmy po zioła, bo jedno z nas dostało uczulenia na rękę. Kolejny to wczasy ze Spółdzielczości Pracy w Miłomłynie na Mazurach w 1961 roku. Mieszkaliśmy w domkach kempingowych nad jeziorem i głównie zajmowaliśmy się z ojcem zbieraniem grzybów, które potem suszyło się w kuchni ośrodka. Wtedy poznałam nowy gatunek grzybów – osaki z czerwonym łepkiem, których w lasach okolic Bukowa nie było.

Izabela Gass

IN MEMORIAM. Andrzej Gass (1938–2021)

Andrzej Gass, dziennikarz, publicysta, varsavianista, zmarł na covid 10 kwietnia 2021 roku, na dwa dni przed wyznaczonym terminem szczepienia.

Urodził się 12 sierpnia 1938 roku w Warszawie w rodzinie nauczycielskiej. Skończył Liceum im. Władysława IV na ul. Jagiellońskiej i Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Został dziennikarzem. To był nie tylko zawód, ale i pasja jego życia do ostatnich chwil. Interesowała go szczególnie historia II wojny światowej. Debiutował w 1962 roku w „Nowej Kulturze”, publikował wiersze dla dzieci w dwutygodniku „Miś”. Pierwsze jego prace to „Sztandar Młodych” (1972–1973), a później „Kultura” (1973–1976), „Przyjaciel Dziecka” (1974–1977). W latach 1981–1984 pracował jako sekretarz działu literackiego I Programu Polskiego Radia, a w latach 1984–1990 był zastępcą redaktora naczelnego dwumiesięcznika „Sztuka”. Po zamknięciu „Sztuki” nastął ciężki okres w jego życiu zawodowym. Często zmieniał pracę, krótko pracował w pierwszym polskim dzienniku kolorowym „Glob 24”, aż wreszcie trafił do „Expressu Wieczornego” (1993–1999), a potem do tygodnika „Kulisy” (1999–2004). W 2004 roku przeszedł na emeryturę, ale długie lata był jeszcze czynny zawodowo.

Był autorem wielu słuchowisk radiowych, m.in. serialu faktomontażowego *Eldorado Pietera Mentena* (1976–1977), słuchowiska *Tajemnica Wuleckich Wzgórz* (1980), słuchowiska *General Grot i jego żołnierze* (1981).

Pisał także scenariusze dokumentalnych filmów telewizyjnych, poświęconych historii II wojny światowej. W 1980 roku, wraz ze Stanisławem Trzaską, napisał spektakl telewizyjny *Proces Rudolfa Hoessa* o komendancie obozu oświęcimskiego, za który otrzymał nagrodę Prezesa Radiokomitetu Telewizji Polskiej i międzynarodową nagrodę w Karlowych Varach. *Proces Rudolfa Hoessa* został powtórzony 4 lutego 2021 roku na antenie TVP Historia.

Andrzej Gass był autorem kilku książek z serii Express Reporterów, m.in. *Kronika zbrodni i występków* (1993), *Zagadki minionego wieku* (2002).

Najlepszy okres w jego życiu nastąpił już na emeryturze, gdy przez kilka lat, wspólnie z żoną, wyjeżdżali jako wolontariusze do pracy w Muzeum Polskim w Rapperswilu w Szwajcarii. Podobała mu się Szwajcaria i sama praca – porządkowanie archiwaliów. W aktach znajdował listy osób, o których czytał czy słyszał z Radia Wolna Europa w ponurych latach 50. i 60. I ten tak miło wspomniany przez niego okres przerwał zawał serca.

W ostatnim roku podupadł psychicznie. Ciągłe mówił o pandemii, o sytuacji politycznej w Polsce, która go martwiła, o szczepieniu, które wyznaczono mu bardzo późno i którego już nie zdążył przyjąć.

Był dowcipny, kochał życie, naturę, książki i zwierzęta. Lubił wyjazdy do Ciechocinka, po powrocie stamtąd zawsze młodził. Teraz też marzył o wyjeździe latem do Ciechocinka. Często o tym mówił tej zimy. Przegrał walkę z covidem. Pozostawił żonę, córkę i wnuczki. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Izabela Gass

Michał Ceglarek

Uniwersytet Jagielloński
Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie

ORCID: 0000-0003-4354-131X

**Ze Lwowa do Francji. Wspomnienia podpułkownika
Antoniego Bogusławskiego**

Antoni Bogusławski (1889–1956)¹ walczył w I pierwszej wojnie światowej oraz wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym był zawodowym oficerem Wojska Polskiego. 30 września 1929 roku, w stopniu majora, przeniesiony został w stan spoczynku. Do służby w armii polskiej powrócił wraz z wybuchem II wojny światowej we wrześniu 1939 roku. Został wówczas skierowany do Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego z przeznaczeniem do prac wojenno-propagandowych. Usiłując nawiązać kontakt ze swoim przydziałem mobilizacyjnym, udał się do Lwowa. To tutaj, 10 września 1939 roku Antoni Bogusławski spotkał gen. Władysława Sikorskiego. Od tego momentu rozpoczął się nowy rozdział w jego życiu i służbie wojskowej. Został adiutantem gen. Sikorskiego i wraz z nim 18 września 1939 roku opuścił Polskę. Po niedługim pobycie na terenie Rumunii, mjr Antoni Bogusławski 23 września 1939 roku, przez Jugosławię i Włochy, udał się do Francji. Przybył do Paryża rankiem 27 września 1939 roku. Tutaj był świadkiem zaprzysiężenia nowego, uchodźczego rządu polskiego z gen. Władysławem Sikorskim jako premierem i ministrem spraw wojskowych oraz ministrem sprawiedliwości.

¹ Pełna biografia Antoniego Bogusławskiego zob. M. Ceglarek, *Podpułkownik dyplomowany kawalerii Antoni Jan Bogusławski (1896–1956) – szkic biograficzny*, „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty” 2020 (2018/2019), z. 1–2 (26–27), s. 314–335.

Swoje przeżycia i obserwacje z pierwszych dni września 1939 roku, a następnie ewakuacji do Francji mjr Antoni Bogusławski² odnotował we wspomnieniach. Były one drukowane na łamach tygodnika „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie”, wydawanego przez Wydział Prac Kulturalno-Oświatowych Ministerstwa Obrony Narodowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Michał Ceglarek

Ze Lwowa do Francji
Część I³
Pierwsze dni wojny

Od r. 1929 byłem przeniesiony w stan spoczynku. Ponieważ pewien traf służbowy dał mi w ręce moje oceny roczne, wiedziałem, że nie one spowodowały zemerytowanie. Późniejszy Inspektor Generalny w rozmowie z moimi znajomymi zarzucał mi „zbytnią kostyczność”. Od zamachu majowego czułem wokół siebie jak gdyby nieprzeniknioną tafłę szklaną nieżyciowości moich zwierzchników. Wiedziałem, że na to nie ma rady, chyba – pogodzenie się z tym, co uważałem dla Polski i wojska za zło.

Gospodarując na wsi i trudniąc się pracą literacką, borykałem się dosyć ciężko z losem. Dałem sobie jednak radę. Na parę lat przed wojną miałem mocne stanowisko w dziennikarstwie stołecznym i pewne imię w literaturze. Pracowałem także społecznie.

Na wiosnę r. 1939 otrzymałem kartę mobilizacyjną. Tego, że wojna z Niemcami wybuchnie, byłem od dawna pewny. Prowadziła do niej logika wypadku, a przyśpieszała ją katastrofalna – moim zdaniem – polityka zagraniczna Polski. Niewątpliwie także winą była po stronie Aliantów.

Nie zaskoczyła mnie więc ani częściowa, ani ta, która i mnie objęła – ogólna – mobilizacja. 31 sierpnia z rana stawilem się na punkt zbor-

² Awans na stopień podpułkownika Antoni Bogusławski otrzymał w Wielkiej Brytanii.

³ Część pierwsza pochodzi z: „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1943, r. 5, nr 35, s. 2. W nawiasach kwadratowych dodano imiona – w tekście oryginalnym ich nie ma.

ny dla oficerów dyplomowanych w Rembertowie. Spędziłem tam cztery pierwsze dni wojny, pierwsze naloty na Warszawę. Transporty odchodziły; koledzy otrzymywali przydziały. Ja nie mogłem doczekać się decyzji co do mojej osoby.

Irytowało mnie to niepomierne. Oderwano mnie od biurka redakcyjnego w chwili zbyt brzemiennej w skutki, abym mógł pogodzić się z bezczynnością. Interpelowałem więc co dzień, Bogu ducha winną komendę rembertowską i za jej zezwoleniem odbywałem wędrowki do Warszawy, aby uzyskać jakąś decyzję wyższych władz wojskowych. Podróżowałem przeważnie, jak wszyscy z Rembertowa, aż do tramwaju pieszo.

Już było dużo gruzów w mieście, a Ministerstwo wyewakuowano na peryferie. Mnóstwo oficerów zgłaszało się tam bezpośrednio, prosząc o wyznaczenie im funkcji. Jakże ich rozumiałem!

Dopiero 4 września po południu udało mi się uzyskać nie obietnicę, ale realną odpowiedź. Miałem zameldować się szefowi Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego do prac wojenno-propagandowych. Była w tym pewna konsekwencja, bowiem tymi zagadnieniami zajmowałem się od dawna, nie przestawałem ich rozważać przez czas pobytu poza szeregami i z Instytutem pozostawałem w stałym pisarskim kontakcie. Miałem jednak nieodparte wrażenie, że ten przydział dano mi ot tak, aby zbyć, bowiem wszystko już było w chaosie.

Zameldowałem się według rozkazu, odmeldowałem w Rembertowie i miałem stanąć do pracy 5-ego rano. Gdy jednak stawilem się, w Instytucie nie zastałem nikogo. W nocy wszyscy zostali wyewakuowani do Lwowa, mnie zaś zostawiono rozkaz wyjazdu i kazano Instytut doganiać.

Pociąg z Dworca Wschodniego do Lwowa miał odejść o godz. 17-tej. Pozostałe kilka godzin zużyłem na jaką taką likwidację moich własnych spraw. O 17-tej byłem na Pradze. Dworzec był w połowie zniszczony. W przerażającym natłoku i zamieszaniu dzielnie pracowali kolejarze, ale nikt nie wiedział, kiedy pociąg odejdzie. Czekałem tak blisko do północy, nie mogąc oddalić się ani na chwilę.

A przez ten czas przez dworzec przeciągały pociągi towarowe. Na platformach widnieli wybladli ludzie z tobołkami, uchodzący na wschód. W przeciwnym kierunku szły maskowane zielenią, tętniące śpiewem transporty żołnierskie. Ale wydawało mi się, że ich mało. Od czasu do czasu syreny zwiastowały nalot i dalej lub bliżej spadały bomby. Dworzec trwał w biernym oczekiwaniu na swój los, bo chronić się nie było gdzie, a zresztą nikt nie chciał opuszczać zajętego na peronie miejsca.

Wreszcie w nocy podano pociąg, i w niewiarygodnym ścisku stłoczyliśmy się w wagonach 3-ej klasy. Ciemność panowała całkowita. Ruszyliśmy.

Gdy mdły świt rozświetlił wagony, okazało się, że jedziemy drogą okólną, przez Mińsk Mazowiecki – Siedlce. Tłumaczyliśmy to sobie ruchem transportów na liniach bezpośrednich. Okazało się też, że pociąg był długi. Ewakuował różne ministerstwa, między innymi Skarb i M.S.Z, ściślej – personel tych dykasteryj z rodzinami. Jeden czy dwa wagony należały do wojska. Jednakże oficerów było więcej, niż miejsc, i pozostałych rozdzielono pojedynczo między innymi wagonami, z poleceniem zapewnienia w razie potrzeby komendy i opieki.

Wkrótce stało się to bardzo pożyteczne. Co pewien czas pociąg stawał, aby przeczekać nalot. Tych nalotów było coraz więcej i więcej. Wówczas podróżni wyskakiwali z wagonów i szli w bok od toru chronić się w krzakach i bruzdach. Zupełnie jak kuropatwy przed jastrzębiem. Obrony przeciwlotniczej nie było wcale. Tym bardziej wypadało regulować, organizować powrót do pociągu i uspokajać. Dołączyła się obawa przed dywersantami. Kilku podejrzanych ludzi z bronią, w polskich mundurach, oddano na większych stacjach w ręce żandarmerii.

Największe napięcie osiągnął nalot w Nurcu, a potem – w Czeremshe, kiedy padło 18 bomb, a lotnik siekł dalej z karabinu maszynowego. Ocalenie pociąg zawdzięczał energii służby kolejowej, między którą byli zabici i ranni. Ukryte w pobliskich do Czeremchy lasach drobne nasze oddziały artylerii przeciwlotniczej nie posiadały lub też mogły mieć zakaz nieujawniania swych stanowisk.

W dalszej drodze przez Brześć nad Bugiem – Chełm – Kiwerce pociąg przeżył jeszcze kilkanaście nalotów; ogółem w swej podróży otrzymał 72 bomby. W pociąg jednak nie trafiła żadna; kładły się na tory lub wierciły leje z boku, przeciętnie w odległości 50-ciu metrów. Tory bardzo szybko naprawiono. Nie mieliśmy nawet rannych i tylko jedną stłuczoną odłamkiem szybę. Niemniej, pasażerowie przeżyli tyle, iż z pewną słuszością pociąg ten przewano „pociągiem-widmem”.

W Kiwercach⁴ wysiedli prawie wszyscy pasażerowie „pociągu-widma”. Był to rejon czasowego rozmieszczenia ministerstw. Około 50-ciu osób pojechało dalej przez Łuck do Lwowa. Przybyliśmy tam 8-go wieczorem.

⁴ Kiwerce stanowiły ważny węzeł kolejowy na trasie Łuck–Lwów.

We Lwowie

Lwów był zaciemniony, ale 8-go dworzec stał jeszcze. Z dworca z kilku znajomymi osobami udaliśmy się do moich bliskich, mieszkających we Lwowie. Dowiedzieliśmy się od nich, że bombowce niemieckie odwiedzały miasto po kilka razy na dzień; linia obrony ustalała się gdzieś nad Wereszycą. Stan psychiczny nie był zły, choć poderwany wiadomością o bezpośrednim zagrożeniu Warszawy. Jak wszędzie liczono na ruszenie się Francji i odciążenie naszego frontu.

Nazajutrz zameldowałem się w Instytucie, który zajął gmach Korpusu Kadetów. Na Kadeckiej Górze mieścili się też ewakuowani kadeci chełmińscy. Szef Instytutu polecił mi nawiązać łączność z nowo utworzonym Ministerstwem Propagandy; tękę tę otrzymał wojewoda śląski [Michał] Grażyński⁵, a podsekretariat stanu – Mieczysław Ścieżyński⁶. Dodatkowo miałem współpracować w „Żołnierzu Polskim”, którego redakcję postanowiono wznowić we Lwowie; dostarczyłem nawet kilka rękopisów. Projektowano także audycje żołnierskie z rozgłośni lwowskiej.

Trwało to akurat 24 godziny. Zaledwie zameldowałem się w tym ministerstwie, już wyewakuowało się dalej na wschód. Jasne też się stało, że o żadnej ekspedycji pisma oddziałom walczącym mowy być nie może. Wkrótce zaniechano i projektów radiowych. 10 września na odprawie szef Instytutu oświadczył swoim oficerom, że mają ewakuować się w kierunku Kołomyi własnymi środkami, ponieważ nakazano „chronić siłę żywą”. Tym, którzy, zresztą z wiadomością i zgodą władz, wywieźli z Warszawy rodziny, radził pozostawić je we Lwowie.

Jakże wówczas, jak i poprzednio, podczas podróży „pociągiem-widmem”, błogosławiłem postanowienie rozstania się z moimi najbliższymi⁷ na czas pełnienia służby żołnierskiej! Cóż bym teraz z nimi uczynił?

⁵ Michał Grażyński (1890–1965) – oficer rezerwy Wojska Polskiego oraz polityk związany z sanacją. W latach 1926–1939 pełnił funkcję wojewody śląskiego. We wrześniu 1939 r. mianowany ministrem propagandy. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii.

⁶ Mieczysław Wyżel-Ścieżyński (1895–1956) – pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego. Od stycznia 1930 r. w stanie spoczynku. We wrześniu 1939 r. mianowany zastępcą ministra propagandy. Był prezesem Związku Dziennikarzy RP.

⁷ Antoni Bogusławski pozostawił w Warszawie żonę Marię (lekarkę) oraz córkę Terezę. Z kolei jedyny syn, Andrzej został zmobilizowany do armii polskiej (1. Pułk Ułanów Krechowieckich).

Prawda, nie przewidywałem wtedy jeszcze okropności bombardowania Warszawy.

Ta odprawa była mi nie w smak. Nie po to wyjechałem z Warszawy, żeby wybierać się pod granicę rumuńską. Zacząłem więc rozglądać się po Lwowie, jakby się w innym kierunku wydostać lub też dostać do którego z oddziałów obrony Lwowa. Przydział mój do Instytutu został ipso facto zlikwidowany.

Tymczasem przez Lwów przewalały się tysiące ludzi. Hotel George'a był jak zawsze punktem, gdzie najłatwiej było zasięgnąć języka. Znałem go dobrze z poprzednich lat wojennych. Restauracja usiłowała karmić zgłodniałe rzesze; kawiarnia była przepełniona bez przerwy. Giełda nowinek kipiała, a u hotelowego golibrody można było spotkać wszystkich przejezdnych. Niestety, wesołych wieści nie przywozili.

Lwów gotował się do obrony. Odezwa gen. [Rudolfa] Pircha⁸ przygotowywała mieszkańców do konieczności walki. Zaczęto tworzyć kompanie z policji i ochotników, aby powiększyć niezmiernie szczupły garnizon wojskowy.

Wędrowałem po ulicach, mając jako jedyną broń, mały rewolwer u pasa i przeklinając chwilę, w której rozkaz ruszył mnie z Warszawy. Najgorsza na wojnie jest pozycja oficera bez oddziału. Jakże żałowałem, że mój pułk macierzysty jest daleko, pod pruską granicą! Tam gdzieś walczą moi koledzy, a między nimi – mój syn⁹, ja zaś błąkam się i sam nie wiem, co przedsięwziąć.

Postanowiłem wreszcie pozostać we Lwowie, gdy na ul. Legionów przetałem oczy. Naprzeciw mnie szedł gen. [Władysław] Sikorski¹⁰.

– Co pan tu robi?

– Niestety, nic, panie generale. A pan generał?

⁸ Rudolf Pirch (1881–1940) – generał dywizji Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. dowódca obrony Lwowa. Aresztowany przez NKWD i zamordowany na terenie Ukrainy.

⁹ Andrzej Bogusławski (1919–2006) – syn Antoniego Bogusławskiego i Marii z domu Wolszczan (1891–1979). Razem z 1. Pułkiem Ułanów Krechowickich (2 szwadron) Suwalskiej Brygady Kawalerii, działającym w składzie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, wziął udział w działaniach zaczepnych w Prusach Wschodnich i walkach w rejonie Szumowa. Był zastępcą dowódcy plutonu, następnie dowódcą plutonu. Po przekroczeniu granicy litewskiej został internowany.

¹⁰ Władysław Sikorski (1881–1943) – generał broni Wojska Polskiego. W okresie II RP był premierem i ministrem spraw wojskowych. Na uchodźstwie sprawował funkcje Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych i premiera Rządu RP. Zginął w Gibraltarze 4 lipca 1943 r., podczas powrotu z inspekcji Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie.

– Przyjechałem tu wczoraj i pewno pojedę dalej po decyzję [Edwarda Śmigłego-Rydza]¹¹.

– Czy panu generałowi nie przydam się na co?

– Mieszkam tu niedaleko. Niech się pan zamelduje jutro z rana.

Zaczynam służbę przy generale¹²

Generał znał mnie z dawniejszej służby w wojsku i z późniejszych lat, gdy był stałym współpracownikiem „Kuriera Warszawskiego”. Widywał mnie czasem i w Paryżu, a zawsze obdarzał zaufaniem. Temu prawdopodobnie zawdzięczałem postanowienie, które mnie uszczęśliwiło.

11-ego z rana zameldowałem się u Generała, którzy mieszkał u jednego ze swoich lwowskich przyjaciół. Zastałem przy Generale nie żyjącego już dziś i nieodżałowanego ppłk. dypl. Kazimierza Stefczyka¹³ oraz młodego p. Adama Kułakowskiego¹⁴, który niedawno w Gibraltarze wraz z Generałem śmierć tragiczną poniósł. Przywiózł on Generała ze wsi do Lwowa w swoim niewielkim samochodzie marki B.M.W. Tak się składa, że z wyżej wymienionych ja jeden w tej chwili zostałem przy życiu. Tym bardziej pojmuję obowiązek spisania wspomnień owych chwil, gdy towarzyszyliśmy Generałowi, i ciężką odpowiedzialność spadającą na mnie za każde słowo, bo nie ma kto go już sprawdzić i w razie potrzeby poprawić.

Generał powiadomił mnie, że 30 sierpnia wysłał do marsz. [Edwarda] Śmigłego-Rydza pismo, w którym oddał się do jego dyspozycji. Wobec braku odpowiedzi, 5 września wysłał drugie, doręczone przez mjr. [Juliana] Malinowskiego¹⁵. Odpowiedzi znowu nie było. Wówczas Gene-

¹¹ Edward Śmigły-Rydz (1886–1941) – marszałek Polski i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. W wojnie obronnej 1939 r. pełnił funkcję Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych.

¹² Zapis wydarzeń Antoniego Bogusławskiego warto porównać z m.in.: *Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego*, t. 1, 30 VIII 1939–31 VII 1940, red. nauk. J. Rabiński, Lublin 2016.

¹³ Kazimierz Stefczyk (1891–1941) – pułkownik dyplomowany artylerii Wojska Polskiego, inżynier. Od października 1939 r. był szefem Wydziału Ogólnego, a później Biura Ogólno-Organizacyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych.

¹⁴ Adam Kułakowski (1916–1943) – urzędnik, sekretarz cywilny gen. Władysława Sikorskiego w latach 1939–1943.

¹⁵ Julian Malinowski (1886–1972) – podpułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego oraz polityk w służbie czynnej w latach 1919–1929. W 1939 r. powołany do służby czynnej. W latach 1939–1940 był komendantem Kwatery Głównej Ministerstwa Spraw Wojskowych w Paryżu. Następnie (1940–1943) objął funkcję delegata Naczelnego Wodza do spraw Zaciągu Ochotniczego w Brazylii.

rał wysłał 8 września do Brześcia płk. [Izydora] Modelskiego¹⁶ z tymże mjr. [Julianem] Malinowskim, aby ustnie potwierdzili treść poprzednich pism i osobiście otrzymali odpowiedź. Obecnie Generał czekał ich powrotu lub innego zawiadomienia z Kwatery Głównej i potem miał wyruszyć dalej, zależnie od odpowiedzi.

Rano przybył do Lwowa gen. [Marian] Kukiel¹⁷, który, należąc do składu DOK Kraków, jako mieszkający tam generał w stanie spoczynku, miał powierzoną sobie jakąś drobną misję ewakuacyjną. Wywiąawszy się z niej, stawiał się zaraz u Generała. Przybycie mego kochanego profesora z Wyższej Szkoły Wojennej, a potem – zwierzchnika z Wojskowego Biura Historycznego, sprawiło mi wielką radość.

Przed południem odwiedzili Generała przedstawiciele ówczesnej opozycji politycznej. Omawiano różne koncepcje polityczno-obronne. Przy rozmowie tej nie byłem, ale po wyjściu gości Generał powiedział mi:

– Namawiano mnie na zamach stanu. Co pan na to?¹⁸

¹⁶ Izidor Modelski (1889–1962) – pułkownik Wojska Polskiego. Od października 1928 r. w stanie spoczynku. W maju 1940 r. mianowany generałem brygady.

¹⁷ Marian Kukiel (1885–1973) – generał brygady Wojska Polskiego. Od 1930 r. w stanie spoczynku. Był historykiem wojskowości i wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim. W maju 1940 r. mianowany generałem dywizji. W latach 1942–1949 pełnił funkcję ministra spraw wojskowych (obrony narodowej).

¹⁸ Do tej informacji odniósł się Karol Popiel: „Rozpoczęte w ostatnim 35. numerze »Polski Walczącej« pt. »Ze Lwowa do Francji« wspomnienia p. Antoniego Bogusławskiego zawierają pewne szczegóły, które tak ze względu na osobę ś. p. generała Sikorskiego, jak i przez wzgląd na prawdę historyczną, winny być sprostowane. Czynię to jako ten, który stał wówczas bardzo blisko Generała. Sprostowanie moje dotyczy następującego ustępu wspomnień p. Bogusławskiego z pobytu gen. Sikorskiego we Lwowie w dniu 11 września 1939 r.: »Przed południem odwiedzili Generała przedstawiciele ówczesnej opozycji politycznej. Omawiano różne koncepcje polityczno-obronne. Przy rozmowie tej nie byłem, ale po wyjściu Generał powiedział mi: – »Namawiano mnie na zamach stanu«. Relacja p. Bogusławskiego, prawdziwa co do faktu propozycji dokonania zamachu stanu, stawianej gen. Sikorskiemu, jest całkowicie nieścisła co do tego, jakoby z taką propozycją wystąpili wobec niego »przedstawiciele ówczesnej opozycji politycznej«. Nie wiem na czym p. Bogusławski opiera swe twierdzenie, w każdym razie jego źródłem nie może być cytowane przezeń wypowiedzenie gen. Sikorskiego, które jest całkowicie ogólnikowe. Faktyczny stan sprawy był tymczasem następujący: 11 września przed południem gen. Sikorski omawiał wytworzoną nieoczekiwanym rozwojem wydarzeń wojennych sytuację z gronem przyjaciół, których m.in. informował o dokonywanych bez przerwy od dnia wybuchu wojny zabiegach nawiązania łączności z marsz. Śmigłym-Rydzem, aby uzyskać odeń odpowiedź nie na dwa, ale na trzy pisma (pierwsze wysłane było nazajutrz po podpisaniu paktu niemiecko-sowieckiego, tj. w dniu 24 sierpnia), w których oddawał się do jego dyspozycji. W rozmowie tej poza gospodarzem mieszkania, uczestniczyli:

– Panie generale – odpowiedziałem – nie wątpię, że w dzisiejszych warunkach każdy zamach by się udał, ale co z tego? Robić zamach na czele tego zbieranego pułku, który broni Lwowa? Nie móc zrobić nic, nie mając komendy nad siłami walczącymi? Wprowadzić w ten chaos jeszcze większy chaos i narazić się na zarzut, że się jest przyczyną przegranej wojny?

– Tak też i ja im odpowiedziałem – odrzekł Generał.

Odwiedził również Generała prof. [Stanisław] Kot¹⁹.

Po obiedzie załatwiałem sprawę Generała: starałem się o benzynę i podniosłem pobory Generała za wrzesień, bo je we Lwowie, jako miejscu swego ostatniego, z r. 1928 jeszcze, przydziału, po którym już żaden inny nie nastąpił, pobierał. Wiadomo, że nie był przeniesiony w stan spoczynku, ale od długich lat nie miała żadnej funkcji służbowej. Przy spo-

gen. Haller, gen. Kukiel, nieżyjący już dzisiaj płk Stefczyk i ja. Pod koniec rozmowy zjawiał się p. Zygmunt Nowakowski i on to, przedstawiając w patetycznych słowach, grozę położenia ogólnego, proponował gen. Sikorskiemu, aby wobec faktycznego załamania się centralnego ośrodka władzy państwowej, utworzył wraz z gen. Hallerem i gen. Sosnkowskim tryumwirat, coś w rodzaju Komitetu Ocalenia Publicznego, przy którym niewątpliwie, zdaniem p. Nowakowskiego, skupi się całe społeczeństwo. Gen. Sikorski bez wahania, stanowczo propozycję tę odrzucił. Motywy, którymi to swoje stanowisko uzasadniał, znalazły uznanie u wszystkich obecnych z wyjątkiem, oczywiście, autora projektu. Bezpośrednio po tym p. Nowakowski odbył jeszcze rozmowę w cztery oczy. Jej przebiegu nie znam, przypuszczałem tylko, że rozmowa ta najprawdopodobniej dotyczyła sprawy użycia jako ew. pośrednika wobec Śmigłego-Rydza wojewody lwowskiego Biłyka. O bliskich stosunkach z tym przyjacielem ówczesnego Naczelnego Wodza wspominał bowiem poprzednio p. Nowakowski. Kiedy kilka godzin później opuszczałem mieszkanie gen. Sikorskiego, spotkałem na schodach przychodzącego doń ponownie p. Nowakowskiego. Z jego wyrazu twarzy odniosłem wrażenie, że jeżeli istotnie miał on jakąś misję do p. Biłyka, to skończyć się on musiała niepowodzeniem... Nie zajmuje mnie w tej chwili zupełnie polityczna ocena propozycji, z którą p. Nowakowski wystąpił wobec gen. Sikorskiego. Wydaje mi się wszakże, że zapisywanie jej na rachunek »przedstawicieli ówczesnej opozycji politycznej« jest niemożliwe. Przypuszczam, że p. Bogusławski uczynił to w jak najlepszej wierze na podstawie domysłów. Sądzę jednak, że skoro gromadzi się przyczynki do historii, to winny do niej wejść nie domysły, ale obiektywne fakty. Londyn, dnia 6 września 1943 r. Karol Popiel”. „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1943, r. 5, nr 36, s. 7.

¹⁹ Stanisław Kot (1885–1975) – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; działacz ruchu ludowego i polityk. W latach 1940–1941 był ministrem spraw wewnętrznych; następnie (1941–1942) ambasadorem RP w Moskwie, później w Kujbyszewie. W latach 1942–1943 delegat Rządu RP na Wschodzie. W okresie 1943–1944 pełnił funkcję ministra informacji i dokumentacji. W 1945 r. powrócił do kraju. Został ambasadorem RP w Rzymie (1945–1947). Od 1947 r. na emigracji. Był przyjacielem i zaufanym współpracownikiem gen. Władysława Sikorskiego.

sobności i ja otrzymałem kilkaset złotych zaliczki na gażę, pierwsze pobory od początku wojny. Z Warszawy wyjechałem bez grosza.

Płatnik, który mnie załatwiał, oficerowie, z którymi w koszarach rozmawiałem – wszyscy rozpromieniali się na sam dźwięk nazwiska „Sikorski”. Byli zaskoczeni i oburzeni, że Generała nie powołano dotąd na żadne stanowisko. Inni mówili, że coś o Generale słyszeli przez radio. Nieporozumienie polegało na tym, że na pewien odcinek frontu wyznaczono gen. bryg. Franciszka Sikorskiego²⁰ i, mówiąc o nim, używano tylko określenia „generał Sikorski”. Czy to był przypadek, czy intencja rozmyślna, dla uspokojenia opinii publicznej, trudno mi to ocenić.

Spotkałem na ulicy gen. [Lucjana] Żeligowskiego²¹, który zapragnął widzieć się z Generałem. Rozmowa doprowadziła do tego, co Generał potem nazwał „pojednaniem”. Gen. [Lucjan] Żeligowski mówił ogólnie o idei słowiańskiej i o swojej rozmowie z ambasadorem sowieckim w Warszawie. Podobno ten ostatni miał podkreślać swoją słowiańskość i przez to jakby krzewił wiarę w dobre intencje Rosji Sowieckiej. Do różnych koncepcyj generała [Władysława] Sikorskiego dorzucono jeszcze jedną: Rosję. Generał zapytał mnie, czy dobrze mówię po rosyjsku. Jednak zaraz zaznaczył, jak zresztą czynił stale, że najchętniej pojechałby na front objąć dowództwo.

Wieczorem omawiano szeroko niedołęstwo ewakuacyjne, pozostawiające wrogowi zbiory rolne. Mój Boże! Przed paru miesiącami z gro-
nem ludzi dobrej woli, składaliśmy Śmigłemu memoriał o konieczności powołania do życia Centralnego Komitetu Obywatelskiego z sekcjami prowincjonalnymi. Też nie dostaliśmy odpowiedzi, a w ustnym wyjaśnieniu powiedziano nam z otoczenia Marszałka: „Wystarczy »Ozon«”. Rzeczywiście, do tego co się stało – wystarczy.

Bezpośredni atak na Lwów

Podczas gdy generał [Rudolf] Prich bił się na Wereszycy, na Lwów spadło bezpośrednie zagrożenie. Dość silny oddział niemiecki podszedł

²⁰ Franciszek Sikorski (1889–1940) – generał brygady Wojska Polskiego. Od 1933 r. w stanie spoczynku. We wrześniu 1939 r. objął dowództwo obrony Lwowa. Zamordowany przez NKWD w Charkowie.

²¹ Lucjan Żeligowski (1865–1947) – generał broni Wojska Polskiego. W latach 1925–1926 był ministrem spraw wojskowych. Od 1927 r. w stanie spoczynku. Poseł na Sejm IV i V kadencji. Po kapitulacji Lwowa w 1939 r. udał się na emigrację do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii.

pod samo miasto i zaczął bombardowanie artyleryjskie. Mówiono, że Niemcy pogwałcili terytorium węgierskie i przeszli tamtędy.

Ze Lwowa dano im energiczny odpór; słyszałem nawet o jeńcach. Gen. [Marian] Kukiel pojechał na tę pozycję i przywiózł dokładne wiadomości. Zapał obrońców był ogromny; przy działach pracowali z zupełną pogardą śmierci. Stąd wspaniałe wyniki, ale też i niemałe straty.

12 września dowiedzieliśmy się o przybyciu do Lwowa gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego²² z zadaniem tworzenia południowego frontu. Generał [Władysław] Sikorski listownie oddał się do jego dyspozycji. Idę z tym listem o godz. 17 i pół do DOK, gdzie mieści się sztab gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego. Przyjmuje mnie bardzo uprzejmie ppłk. W. i mówi, że będzie bezpośrednia odpowiedź telefoniczna. Osobiście jednak wyraża pogląd, że było by lepiej, gdyby Generał dotarł do Kwatery Głównej i tam uzyskał racjonalny i pożyteczny przydział. – „Tu przecież wcale nie mamy wojska; cóż bez wojska mają robić generałowie?”. Sam gen. [Kazimierz] Sosnkowski swój pierwszy przydział wojenny otrzymał dopiero na dziesiąty dzień od chwili wybuchu wojny.

Istotnie, o godz. 21-ej dzwoni gen. [Kazimierz] Sosnkowski. O czym dokładnie mowa – nie wiem, ale prawdopodobnie utrzymuje się koncepcja jazdy do Kwatery Głównej, bo dostaję rozkaz pójścia do sztabu po rozkazy i kwity na benzynę. Zabieram list Generała, w którym powtarza relację gen. [Mariana] Kukieła o dzisiejszej bitwie przy rogatkach miejskich. Była w nim sugestia zagarnięcia oddziału niemieckiego, który, oderwawszy się od swych sił głównych, dotarł aż do Lwowa.

Na ulicy nie trzeba sobie świecić latarką, tak jasno od pożaru. Od południa płonie kościół Jezuitów z całą połacią domów. Gruchnęło wąż koło godz. 16-ej. Byłem wtedy przy naszym aucie w bramie, i odłamki sypały się tak, że wypadło po raz pierwszy zejść do piwnicy schronu. Z kościoła sterczy tylko fasada, tragicznie czarna na tle płomieni.

W sztabie wychodzi do mnie gen. [Kazimierz] Sosnkowski, blady, wychudły i z błyszczącymi jakby gorączką oczami. Bardzo dziękuje za list i ponawia radę dotarcia do Kwatery Głównej. Przy sposobności prosi o formalne przykomenderowanie do osoby gen. Sikorskiego, bo do tychczas jestem przy nim tylko za jego zezwoleniem i z mojej własnej

²² Kazimierz Sosnkowski (1885–1969) – generał broni Wojska Polskiego. W II RP m.in. minister spraw wojskowych. We wrześniu 1939 r. dowódca Frontu Południowego. Komendant Związku Walki Zbrojnej (1939–1941). W latach 1943–1944 Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

woli. Oczywiście przykomenderowanie dostaję, wraz z kwitami na benzynę oraz rozkazem wyjazdu dla gen. [Władysława] Sikorskiego z dwoma oficerami sztabowymi i kierowcą. Te dokumenty potrzebne są na wszelki wypadek, chociaż nikt nas o nie nie pytał, a benzynę wydawano nam [na] magiczny dźwięk słów: – „Auto gen. Sikorskiego”. Ale i kwity przydały się parokrotnie.

Widzę w sztabie paru kolegów, tak jednak zapracowanych i zmęczonych, że zaledwie parę słów z nimi zamienić można. Nie mają jeszcze wcale wojska, a włożono na nich olbrzymie zadanie, nie tylko obrony Lwowa, lecz i osłony naszej jedynej łączności ze światem przez Rumunię. Na Węgry przecież liczyć nie można.

Wracam. Przez sam fakt skutecznej obrony w ciągu dnia nastrój w mieście wzrósł, mimo bliskości nieprzyjaciela. Pożar nikogo nie wyprowadza z równowagi. Gorzej, że od wczoraj wśród tutejszych Żydów przebąkują coś o interwencji sowieckiej. Nasi znakomici statyści twierdzą wprawdzie, że sojusz z Niemcami – to samobójstwo bolszewizmu, ale ja boję się, że teraz zacznie działać tajna klauzula układu, zawarte go przez obu sympatycznych sąsiadów Polski przed samą wojną. Cemuż, zawarłszy ten układ, Niemcy głośno twierdzili, że wojna wygrana? Chwył propagandy? Oby!

Prą naprzód niemiłosiernie, i ci nasi, co walczą jeszcze na zachodnich ziemiach Polski, w tym kontredansie wojennym mogą być w każdej chwili odcięci.

Nocą zbieramy się do drogi. Zabieramy minimalną ilość rzeczy, trochę broni. Samochód mały – nas czterech. Generał schodzi na dół.

– Na złe i dobre, moi panowie!

– Na złe i dobre, panie generale!

Część II²³

Kule nad samą głową

Jakże byliśmy szczęśliwi 13-go września, jeszcze nocą, o godz. 3 min. 20, opuszczając Lwów! Nie dlatego, że tam padają bomby, bo padają wszędzie. Ale dlatego, że zdaje nam się, iż rozwiązał się koszmar wyjazdu za granicę. Wśród rozmaitych możliwości i ta była rozważana; istotnie, Generał bardzo by się teraz przydał Polsce we Francji i w Anglii,

²³ Część druga pochodzi z: „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1943, r. 5, nr 36, s. 4.

gdzie tak się z nim liczą. Ale, aby działać skutecznie, musi mieć jakieś pełnomocnictwa, a do tego rozmowa ze [Edwardem] Śmigłym-Rydzem jest konieczna. Może też inaczej potoczą się zdarzenia i będzie mógł pożytecznie służyć ojczyźnie w kraju.

Dla [Kazimierza] Stefczyka i dla mnie, wyjazd – to ostateczność bardzo ciężka. Wszystkie nici osobiste wiążą nas mocno z ziemią rodzinną. Paszportów nie mamy; mój roczny został w biurku w Warszawie – na cóż go miałem brać? Ubrań cywilnych też nie mamy. Generał mógł nam wyrobić paszporty we Lwowie i dostać dla nas wizę rumuńską, ale doprawdy nie umieliśmy się przezwyciężyć i stanąć w ogonku przed konsulem, wśród zdecydowanych na wyjazd. Generał ma wprawdzie paszport, ale stary i przedawniony, z ostatniej zagranicznej podróży, bez przedłużania i bez wiz. Odzyskał dobry humor z chwilą, kiedy wykręciliśmy w kierunku frontu, i ciągle marzy o przydziale bojowym.

Jeden Adam Kułakowski nic nie mówi i niezmordowanie prowadzi wóz. Ma niemałą robotę, bo jedziemy bez reflektorów, a na drodze ciągle zatory. To idzie wojsko w kierunku Lwowa, to wojsko, na które czeka sztab gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego. Próbuje się zdać sobie sprawę z ilości i rozpoznać oddziały. Zadanie prawie niemożliwe, choć przystajemy ciągle, aby dać czas któremuś z nas pójść naprzód i „odkorkować” drogę.

Wydobywamy się wreszcie na wolniejszy szlak, gdyśmy się oddalili od Lwowa. Jedziemy przez Żółkiew–Mosty, Wielkie–Sokal. Generał wie od gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego, że Kwatery Głównej trzeba będzie szukać gdzieś w rejonie Młynowa. W Krystynopolu i Sokalu próbujemy to sprawdzić u oficerów łączności; daremny trud, bo czy nie wiedzą czy nie chcą mówić. Inaczej zupełnie wygląda ta oś Naczelnego Dowództwa, niż ta, o jakiej nas uczono i jaka była dawniej. Robi to jednak wrażenie bezradności przygnębiającej.

Za Sokalem w Opulsku Generał zarządza postój. Wchodzimy do dworku, zajętego przez kadrę oficerów artylerii z Pomorza, zdążającą na wschód za swoim pułkiem. Oficerowie złąknieni są nowin i po prostu rozkazów. Z wielką radością widzą Generała i wysłuchują krótkiego expose o sytuacji. Za czym skwapliwie ustępują Generałowi dworek i odchodzą do pobliskiego lasu, ku radości gospodyni, która bała się bomb lotniczych z ich powodu.

O godz. 14 Generał każe mi wziąć samochód i zawieźć list do Hrubieszowa, gdzie ma być szef Sztabu Głównego; jest to czwarta próba porozumienia się z marsz. [Edwardem] Śmigłym-Rydzem. Jadę z [Adamem]

Kuławowskim. Po drodze kilkakrotnie przystajemy pod drzewami, bo dość gęsto latają samoloty. Niepokoi mnie odgłos dział z zachodu, wyraźnie coraz bliższy.

Jedziemy przez Uhrynów–Dołhobyczów, znaną mi okolicą. Po drodze przepytuję się o możliwość dojazdu tym gościńcem do Hrubieszowa. Zarówno znajomy ziemianin, do którego na chwilę wstępuję i przeczekuję krótki nalot, jak i policjant na motocyklu, jadący właśnie z Hrubieszowa, zapewniają, że droga wolna. Rano jakiś wielki sztab polski był w Hrubieszowie.

Wybieramy najprostsza drogę. Mijamy kolumnę taborów na samochodach. Na skrzyżowaniu naszej drogi z drogą z Mircza zatrzymują nas jakieś furmanki. Żołnierze, niektórzy bez kurtek, całkiem zdezorietowani. Co takiego? W południe jedli śniadanie w lasku, stąd o 5 km na zachód; napadły ich czołgi niemieckie i niektórym tylko udało się zbiec. Dokąd mają dalej iść?

Wskazuję im drogę ku Bugowi i postanawiam się śpieszyć. Tymczasem nadciąga ów tabor samochodowy. Z mapą w ręku zaczynam objaśniać dowódcy, o czym się dowiedziałem, gdy wtę – czołgi niemieckie! O jakieś 300 metrów wylania się zza wzgórka wieżyczka i padają pierwsze kule z karabinu maszynowego.

Nie ma już co objaśniać. Wskakuję do wozu; [Adam] Kuławowski błyskawicznie zawraca. Dostajemy dwie serie kul, ale przenoszą, a my już wśród chałup przed chwilą miniętej wioski. Pędzimy, ile sił w motorze – z powrotem. Po drodze zawracamy ciągnące tabory; przy jednym, większym zgrupowaniu zatrzymujemy się na mgnienie oka. O treści listu wiedziałem od Generała, wyjeżdżając: to rodzaj urgensu w sprawie, o której już trzykrotnie pisałem. Nie jest więc koniecznością dostawanie się do Hrubieszowa inną drogą lub szukanie Sztabu Głównego za Bugiem; ważniejsze jest, aby Generał nie został bez środka lokomocji.

Wpadamy do Opulsa w momencie, gdy [Kazimierz] Stefczyk troszczy o jakąś możliwość wyjazdu, a Generała namawia ktoś, aby wsiadł do jego samochodu. Z zachodu coraz gęstszy ogień artyleryjski.

– No, już postawiłem na was krzyżyk – powiada Generał

– Już się więcej nie będziemy rozłączali. Ale jaki pan błędy!

Nic dziwnego: uniknąłem niewoli. Zdaję sprawę z doskonałej postawy Adama Kuławowskiego przy tym „bojowym chrzcie”.

Jedziemy znów przez Sokal i przez most na Bugu podobno już niektóre spalone; ten jest gotów do spalenia. Generał rozmawia z dowodzącym porucznikiem.

– Więc pan generał na naszym czele? Boże, co za szczęście! – mówi mi potem ten oficer. Z przykrością wyprowadzam go z błędu.

Przez Perespę i Stojanów docieramy do Radziechowa. W Stojanowie błogosławi nas staruszek-proboszcz, stojący z grupką parafian przed kościołem. I woła:

– Patrzcie, ludzie! Generał Sikorski z nami!

Nocujemy w Radziechowie, gdzie spotykamy sporo znajomych. Zopatrujemy się w benzynę, kielbasę i chleb. Nazajutrz dalej, na bolesne poszukiwanie tego, który powinien być na czele, a od 5 września nawet dla generałów stał się nieuchwytny.

Na szlaku Jaremy

14-go września wyjeżdżamy więc o godz. 8 min. 45 i przez Stojanów–Horochów–Beresteczko docieramy do Dubna. Pod Dubnem na długą chwilę zatrzymują nas naloty. W samym mieście spotykamy gen. [Aleksandra] Litwinowicza²⁴, od którego spodziewamy się wreszcie źródłowej informacji. Ale czy nie wie, czy nie chce powiedzieć – dość, że uzyskujemy tylko ogólnikową wskazówkę, w myśl której jedziemy do Krzemieńca. W Dubnie też, pod drzewami na placu, spotykamy p. [Elżbietę] Korfantową²⁵ z rodziną. Generał natychmiast pisze kilka słów na bilecie, aby zapewnić schronienie wdowie po zasłużonym działaczu śląskim.

Do Krzemieńca wjeżdżamy o godz. 17-ej. Poprzedniego dnia Krzemieniec ucierpiał od długotrwałego nalotu i wygląda okropnie. Nie zastajemy tu nikogo: ani Naczelnego Dowództwa, ani min. [Józefa] Becka²⁶ z M.S.Z-em, ani ambasad i poselstw zagranicznych. Jak poprzednio Nałęczów, tak i Krzemieniec nie był dla dyplomatów cichym schronieniem. W kawiarence, gdzie chwilę popasamy, prezentuje się Generałowi młody ziemianin, tegoż nazwiska i herbu, wędrujący w poszukiwaniu

²⁴ Aleksander Litwinowicz (1879–1948) – generał brygady Wojska Polskiego. Był dowódcą DOK VI (Lwów). Od 1936 r. zajmował stanowisko II wiceministra spraw wojskowych (szef administracji armii).

²⁵ Elżbieta Korfantowa (1882–1966) – działaczka społeczna na Śląsku. W latach 1930–1935 była posłem na Sejm Śląski. Żona Wojciecha Korfantego (1873–1939) – posła oraz polityka związanego z Chrześcijańską Demokracją.

²⁶ Józef Beck (1894–1944) – pułkownik dyplomowany Wojska Polskiego. Polityk i dyplomata. W latach 1932–1939 minister spraw zagranicznych RP.

pułku, do którego rezerwy należy. Młodzieniec aż dygoce z chęci walki i pyta o radę. Cóż mu poradzić?

Według otrzymanych, bardzo nieokreślonych wskazówek obieramy drogę na Wiśniowiec do Zbaraża. W tym podobno kierunku ruszyła kolumna Naczelnego Dowództwa. Przybywamy tam około godz. 19-ej i zapewniamy sobie nocleg. Nic innego nam nie pozostaje, bo i benzyny brak już, i nie ma żadnych wieści o tych, których gonimy.

Dopiero 15-go rano widzimy nieskończony ciąg pojazdów wszelkiego rodzaju, ciągnących do Tarnopola. Podobno w nocy przejechał Prezydent [Ignacy] Mościcki²⁷, ministrowie [Felicjan] Sławoj-Składkowski²⁸ i [Marian Zyndram-] Kościałkowski²⁹. Mimo kwitów ze Lwowa, mamy takie trudności z otrzymaniem benzyny, że Generał musi interweniować w starostwie. Opłaca się to pod każdym względem, bo wreszcie dowiadujemy się czegoś, co wydaje się pewniejsze. Wypada wracać do Dubna, ale mniejsza o to, jeżeli cel nasz osiągniemy.

Na drodze kurz, zatory, sznury samochodów. Jadą całe tabory straży ogniowej; na furmankach spotykamy ciągle funkcjonariuszów policji państwowej z rodzinami. Mamy wrażenie, że ta ewakuacja powiększa chaos. Natomiast robimy uwagę, że prawie nie widać ruchów Żydów. W związku z poprzednimi wiadomościami ze Lwowa, wydaje się to prawie znamienne.

Spotykamy i 12 dział przeciwlotniczych, co napawa nas dobrą myślą. Może to działa bezpośredniej obrony Naczelnego Dowództwa? Jedziemy znów przez Wiśniowiec. W Krzemieńcu stajemy koło godz. 9-ej min. 30. W Dubnie jesteśmy w południe.

Tu jeden z generałów kieruje nas na Kołomyję, gdzie – według niego – powinno się znaleźć Naczelne Dowództwo. Spotykamy jeszcze kilku generałów, z którymi na polecenie Generała rozmawiam. Zauważam, że o ile szeregowi i oficerowie, niżsi i starsi, na ogół garną się do Generała i cieszą się, sądząc, że obejmuje komendę, o tyle wśród generałów panuje chłód albo zażenowanie. Jeden z nich wyraźnie uchyla się od rozmowy z Generałem i dopiero potem się z tego jakby tłumaczy. Inny znów

²⁷ Ignacy Mościcki (1867–1946) – w latach 1926–1939 Prezydent RP. Chemik i naukowiec.

²⁸ Felicjan Sławoj Składkowski (1885–1962) – generał dywizji Wojska Polskiego. W latach 1936–1939 był premierem RP.

²⁹ Marian Zyndram-Kościałkowski (1892–1946) – podpułkownik Wojska Polskiego. W latach 1935–1936 był premierem RP, zaś w latach 1936–1939 – ministrem pracy i opieki społecznej.

każe mi podziwiać bajeczną jakoby gotowość obronną Dubna i innych kresowych miast, czego nikt z nas dopatrzyć się nie może. Przy najlepszej woli, energii i męstwie ludzi nie ma sprzętu, ani urządzeń obronnych, nie tylko przeciwlotniczych i przeciwpancernych, ale w ogóle żadnych. Bo te na prędko szykowane okopy i zasieki nie na wiele przydać się mogą. Zresztą i garnizoniki są drobne, przypadkowo zestawione.

Wracamy tą samą trasą do Zbaraża, dokąd przybywamy o godz. 22 min. 30, szalenie znużeni. Te dwa dni kręcenia się w kółko za nieuchwytnym cieniem były chyba najbardziej męczące z całej podróży. Nowin prawie żadnych, mnóstwo wszelakiego bałamuctwa. Przejazdy zawałonymi przez uchodźców drogami – ciężkie i trudne. Nawet nasz niezmordowany kierowca ledwie już sobie daje radę.

To też z przyjemnością odpoczywamy chwilę w miejscowym klubie. Zbaraż wygląda wcale dobrze, lepiej, niż inne miasta, któreśmy mijali. Jest jakaś myśl obronna, są zarządzenia, jest z kim mówić. Spotykamy kilku znajomych oficerów, którzy, opowiadają wprost cudenka o ewakuacji. Mamy dobry nocleg w klasztorze.

Dowiadujemy się też, że nazajutrz trzeba będzie jechać do Tarnopola, bo tam rzekomo przetniemy trasę Naczelnego Dowództwa. Zasypiamy w grodzie Jeremiego, ani się domyślając, że dotychczasowe niepokoje są niczym wobec tego, co nas wraz z całym krajem wkrótce czeka.

Dzień grózb i wrózb

Na skutek prób dowiedzenia się czegoś pewnego przez telefon, wyruszamy ze Zbaraża 16-go września dopiero przed samym południem, wysłuchawszy uprzednio mszy świętej, z jaką przeor wystąpił na intencję Generała. Niebawem dojeżdżamy do zatłoczonego Tarnopola. O tym, żeby dostać pokój w hotelu, mowy nie ma. Jedziemy do województwa.

Generał rozmawia z wojewodą, który robi wrażenie bardzo rozumnego i rzeczowego człowieka. Ten nareszcie mówi, że marsz. [Edward] Śmigły-Rydz przejeżdżał tu wczoraj, kierując się na południe. Zresztą – wiadomości złe. Rosja rzekomo popiera pretensje litewskie do Wilna i będzie pomagała do ogłoszenia Wilna stolicą Litwy. Idzie ofensywa na Grodno. W Rumunii złoty spadł do 2-ch lei. Rumunii dostarczają Niemcom do 30-tu cystern nafty dziennie i dziwią się czemu my nie kupujemy. Jak na sojusznickę – nieźle.

W małej cukierni, gdzie nam dają coś do zjedzenia, spotykamy adm. [Jerzego] Świrskiego³⁰. Zawiadamia Generała, że trzy kontrtorpedowce polskie działają w składzie marynarki brytyjskiej. W stanie przygnębienia, w jaki nas poprzednie nowiny wprawiły, staje się to pewną pociechą.

Jest to jakiś dziwny dzień. Podczas jednego z nalotów wyszedłem, aby sprawdzić, czy Kułakowski nie stoi za blisko przy samochodzie, zaparkowanym na skwerze. Spotykam kolegę pułkowego, który mi powiada:

– Słuchaj, nie pamiętam już, kto i kiedy, ale kazano mi powiedzieć ci, jak cię spotkam, abys się nie martwił, bo wszystko dobrze się skończy.

– Kto ci dał to polecenie?

– Kiedy właśnie nie pamiętam.

Nie jestem przesądny, a do wróżb przywiązuję właściwą wagę. Ale muszę przyznać, że przy akompaniamencie lecących bomb wiadomość ta była przyjemna.

Obok cukierni spotykam znajomą urzędniczkę ze Sztabu Głównego. Widząc mnie, robi wielkie oczy i pyta:

– Jak to? Pan nie w Brukseli?

– A cóż ja tam mam do roboty?

– Przecież na trzy dni przed wojną został pan powołany z powrotem do służby stałej i wyznaczony na attaché wojskowego w Brukseli. Sama pisałam akt w tej sprawie, a pamiętam dobrze, bo myślałam, że jak pan wyjedzie, to mi pan odstąpi swoje mieszkanie.

Nigdy w życiu o tym nie słyszałem. Przecież cały czas byłem w Warszawie. Biegnę o tym zameldować Generałowi.

– E, chyba o kogo innego chodziło – powiada.

Obok Generała siedzi jeden z dawnych adiutantów gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego. Ponieważ wybiera się do Lwowa, więc Generał daje dla gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego różne polecenia. Oficer ten twierdzi, że przed 10-ciu dniami gen. [Kazimierz] Sosnkowski został mianowany premierem, ale nie wiadomo, czy o tym wie. Cóż to za komedia pomyłek? Przed 4-ma dniami w każdy razie nic nie wiedział. Jeżeli cała łączność jest taka, jak ós Naczelnego Dowództwa to wszystko może się zdarzyć.

³⁰ Jerzy Świrski (1882–1959) – kontradmirał Marynarki Wojennej II RP. W początkach września 1939 r. opuścił Polskę i udał się do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii. Gen. Władysław Sikorski mianował go szefem Kierownictwa Marynarki Wojennej.

Natomiast nie są pomyłką ciągle dowody sympatii i zaufania, jakie Generał odbiera, gdziekolwiek się pokaże. Jak gdyby chciano wynagrodzić mu te długie lata, w ciągu których nie dano mu służyć Polsce tak, jak pragnął. Czuje się, że w tej chwili miałby wszystkich za sobą.

Nie zatrzymujemy się dłużej w Tarnopolu, bo Generał chce przenocować na wsi u jednego ze swoich znajomych. Docieramy tam pod koniec dnia. Ale pana w domu nie ma, a ogromny dwór zajęty przez wojsko. Wobec tego wyjeżdżamy w kierunku Trembowli.

Jedziemy pustą drogą wśród rozległych wzgórz. Olbrzymimi falami wspina się ta ziemia. Ma w sobie niewysłowny urok, bujność i sowitość. Ma także przenikającą melancholię. Nie można oczu oderwać od tego przestrzennego oceanu ziemnego, wzdymającego się na widnokręgu.

Słońce zachodzi nie czerwono, ale po prostu krwawo. Jak gdyby gigantyczna dłoń łała z nieba konwie żywej krwi. Jesteśmy wszyscy pod ciężkim wrażeniem tego zachodu, tak harmonizującego z rzeczywistością. Wyszliśmy na chwilę z wozu, aby zmienić kiszkę. Wtem Stefczyk, tak zawsze spokojny i opanowany, chwyta mnie za rękę z żywymi oznakami wzruszenia:

– Patrz, patrz tam, na słońce! Czy widzisz?

– Gdzie?

– O, tu, pod samą tarczą! Te zygzaki! Przecież to całkiem podpis Generała!...

W tej chwili zbliżył się do nas Generał.

– O czym mówicie?

Stefczyk powtórzył. Generał lekko się uśmiechnął:

– Wiecie co? – powiedział – przed paru laty przepowiedziano mi, że w końcu 1939 roku gwiazda moja pójdzie w górę.

– Bo też idzie! – zawołaliśmy obaj.

– Może, ale szkoda, że w tak strasznej dla kraju chwili.

Późnym wieczorem wjechaliśmy do Trembowli. Kwaterujemy u Żyda.

Cios w plecy

Nazajutrz, 17-go września rano, otrzymujemy ze starostwa telefoniczną wiadomość o wkroczeniu bolszewików na linię Chorostków–Kopczyńce–Czortków. Nasi gospodarze wzdychają i okazują nam wiele

sympatii, ale nie zdradzają ochoty ruszenia z miejsca. Robi to wrażenie, jakby już poprzednio wiedzieli, co się stanie.

Panuje zupełna dezorientacja. Nie wiadomo, czemu bolszewicy wkroczą, w jakiej intencji. Przypominamy sobie lwowską rozmowę z gen. Żeligowskim. Ale też – pakt niemiecko-sowiecki.

O godz. 9 min. 30 ruszamy do Strusowa, gnani pogłoskami, że bolszewicy już podchodzą do Trembowli. W Strusowie i wszędzie, gdzie jest sposobność, Generał informuje oficerów o nowej sytuacji. Wszędzie powstaje przygnębienie, ale i chęć odporu.

Za Strus[ow]em, jadąc w kierunku Buczacza, spotykamy podpułkowników [Bronisława] Noëla³¹ i [Bolesława] Sokołowskiego³² w aucie, postrzelonym przez bolszewików koło Kopyczyniec. Była tam potyczka, a raczej napad 3 sowieckich samochodów pancernych i kawalerii na nasze kolumny. Samochód naszych informatorów miał czechosłowackie znaki rozpoznawcze i może dlatego się prześliznął. Ma jednak stłuczoną szybę, a kierowca ranny jest odłamkiem szkła w oko.

Jedziemy do Monasterzysk, gdzie Generał organizuje obronę ze stojącego tam elementu sanitarnego, posiadającego kilkadziesiąt karabinów. W Niżnim, dokąd udajemy się z kolei, Generał zatrzymuje się na moście i wydaje dyspozycje co do jego zniszczenia po przybyciu ciągnącego w tym kierunku naszego oddziału pancernego, który poleca zatrzymać dla obrony. Jedziemy dalej do Stanisławowa, dokąd przybywamy o godz. 14 min. 15.

W Stanisławowie duży ruch. Tu i ówdzie widać już błękitno-żółte ukraińskie kokardy. Komendant garnizonu potwierdza groźne wiadomości; spotkany oficer dyplomowany powiadamia nas o ultimatum sowieckim dla Warszawy.

Jedziemy przez Nadworną i Delatyn do Kosowa, gdzie mamy na pewno zastać Kwaterę Główną. Zresztą nie mamy innej drogi. Mimo tragizmu położenia, nie możemy oprzeć się zachwytowi wobec cudnych widoków, roztaczających się, jakby na nasze pożegnanie z ojczyzną, po obu stronach szosy. Wsie są spokojne i senne, ludność życzliwa i nie zdradzająca ani wrogiej postawy, ani nawet zbytniego niepokoju. Wszędzie jeszcze sporo letników. Tylko w wielu miejscach widać, przygo-

³¹ Bronisław Noël (1897–1979) – podpułkownik dyplomowany artylerii Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. był szefem Oddziału II Sztabu Armii „Karpaty”.

³² Bolesław Sokołowski (1895–1980) – podpułkownik Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. był kierownikiem zaopatrzenia broni pancernej Armii „Karpaty”.

towania do obrony, prawdopodobnie zaimprovizowane dzisiaj. Ciężko pomyśleć, że obrona ta jest co najwyżej przewleczeniem agonii.

O zmroku dojeżdżamy do Kut.

Część III³³

Wyciągnięta ręka zawisła w próżni

Zupełny już zmierzch w tym dniu 17-ym września, gdy, śladem coraz liczniejszych kolumn docieramy do Kut. Gdzieś na rozdrożu do Kosowa jest karczma, przed którą duży ruch. Zatrzymujemy się i my. Generał wysłał mnie, jak zwykle, dla zbadania sytuacji.

Z obszernej sieni na lewo i prawo – dwie wielkie izby, a w każdej – pełno wojskowych. W głębi na lewo – tłum przy bufecie. Spotykam mnóstwo znajomych i dowiaduję się, że dogoniliśmy nareszcie Naczelne Dowództwo. Prowadzą mnie w głąb, ku drzwiom na prawo. W pokoju, do którego wchodzę, zastaję gen. [Tadeusza] Malinowskiego³⁴ z dwu jeszcze generałami i kilku pułkownikami z ówczesnego Oddziału Operacyjnego. Kiedyś będę miał może sposobność uzupełnienia tych wspomnień nazwiskami, które zanotowałem. Melduję o przyjeździe gen. [Władysława] Sikorskiego, co wywołuje wielkie poruszenie. Płk dypl. J. wybiega przed karczmę, wita się z Generałem i przez dłuższą chwilę przechadza się z nim wzdłuż budynku w ożywionej rozmowie. Potem salutuje, wskakuje do samochodu i odjeżdża. Generał mówi nam, że ów oficer pojechał do marsz. [Edwarda] Śmigłego-Rydza zawiadomić o przybyciu Generała. Powraca mnie więcej po trzech kwadransach i oto, jaką, według mojej natychmiast zrobionej notatki, przywozi odpowiedź. Marszałek rad jest bardzo ze zgłoszenia się gen. [Władysława] Sikorskiego, jednak w obecnych okolicznościach żadnej funkcji wyznaczyć mu nie może. Nie może nawet z nim pomówić, ponieważ trwa posiedzenie Rady Ministrów. Natomiast chętnie z nim pomówi po przekroczeniu granicy, w Rumunii.

³³ Część trzecia pochodzi z: „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1943, r. 5, nr 37, s. 5.

³⁴ Tadeusz Malinowski (1888–1980) – generał brygady Wojska Polskiego. Od 1936 r. był zastępcą szefa Sztabu Głównego oraz kierownikiem Sekretariatu Komitetu Obrony Rzeczypospolitej.

Dowiadujemy się stąd, że przekroczenie granicy jest postanowione. Sądzimy, że dzieje się to w ścisłym porozumieniu z Rumunami, skoro Wódz Naczelny przewiduje dla nas swobodę ruchów, a dla siebie – swobodę rozmów i może wydawania rozkazów. Utwierdza nas w tym przekonaniu moja rozmowa z gen. [Tadeuszem] Malinowskim, podczas oczekiwania na płk J. przeprowadzona, w której potwierdza mi wiadomość o moim wyznaczeniu do Brukseli.

Jednocześnie przychodzi wieść o zajęciu przez bolszewików Śniatynia, co przyspiesza wymarsz całej kolumny Naczelnego Dowództwa ku granicy. My ruszamy za nią o godz. 22 min. 30.

Nieskończony sznur samochodów osobowych i ciężarowych, ciągnących po ciemku, powoduje co kilka minut zatory. Regulujemy je, a raczej torujemy sobie drogę z największą trudnością, przy czym, jak i poprzednio, nazwisko Generała sprawia, iż dają nam przejazd. Wiele osób płacze; na zawsze pozostaną mi w pamięci łzy starszego wiekiem oficera, który łka spazmatycznym szlochem.

Oczywiście, nikt z nas nawet nie drzemie; my ze [Kazimierzem] Stefczykiem wychodzimy po parę kilometrów naprzód, aby zbadać przyczynę zatrzymania ruchu. Ledwo chodzę o lasce, tak mam odparzone nogi. Generał też chwilami wychodzi z auta, i widać, jak jest zdenerwowany. W pewnej chwili, po północy, jest prawie zdecydowany wyjechać z kolumny lub też wydostać się z niej pieszo i wracać do kraju lub też, gdyby to było niemożliwe, iść ku granicy węgierskiej. Czynimy, co możemy, aby go odwieść od tego zamiaru, przypominając obowiązki, jakie będzie miał teraz do spełnienia za granicą. Generał po namyśle zamyka walizkę, z której wydobywał ubranie cywilne; nadjeżdżają dwaj oficerowie, których spotkaliśmy między Strusowem a Buczaczem w postrzelonym aucie. Z ich pomocą jakoś regulujemy „korki” i zaczynamy posuwać się nieco szybciej. Granicę /most/ między Kutami a Wyżnicą /Vijnita/ przekraczamy bez trudności i nie zapytywani o paszporty 18 września o godz. 5 min. 30.

Po rumuńskiej stronie mostu stoi rumuński pułkownik, jak sądziliśmy – straży granicznej, jak się potem okazało – fligel-adiutant królewski. Generał podchodzi do niego, przedstawia się i uzyskuje przepuszczenie samochodów. Od świtu bowiem można spodziewać się energiczniejszej akcji sowieckiej, a przynajmniej sowieckiego lotnictwa. Jakoż okazało się następnie, że drugi rzut kolumny Naczelnego Dowództwa został istotnie odcięty przed granicą.

Do zanotowania jeszcze, że w czasie drogi dowiedzieliśmy się, iż płk [Izydor] Modelski i mjr [Julian] Malinowski byli przedwczoraj w Tarnopolu. Jest to wielka ulga dla Generała, który niepokoi się o ich los. Spotkany szef Oddziału II Sztabu Głównego potwierdził mi ze swej strony obchodzącą mnie osobiście wiadomość o Brukseli. Napełniło mnie to wielką goryczą, bo, gdybym o tym w swoim czasie wiedział, nie drżał bym o los moich najbliższych.

W drodze do Bukaresztu

O godz. 6 rano znajdujemy się w małym hoteliku po rumuńskiej stronie. Pieniądzy rumuńskich nie mamy wcale, złotych brać nie chcą. Nie chcą także franków francuskich, których minimalną ilość Generał znalazł w portfelu. Na szczęście okazuje się, że w tymże hoteliku nocuje ambasador [Leon] Noël³⁵ i część wyższego personelu ambasady francuskiej. Generał rozmawia z ambasadorem i generałami [Feliksem-Josephem] Mousse³⁶, attaché wojskowym oraz [Louisem] Faury³⁷. Gen. [Louis] Faury pożycza nam kilkaset lei, dzięki czemu możemy zapłacić za hotel i posiłek. W wyniku tych rozmów Generał zdaje sobie sprawę, że prawdopodobnie chęć widzenia się z marsz. [Edwardem] Śmigłym-Rydzem na terenie rumuńskim wypadło by przyłacić internowaniem. Zresztą nie wiadomo nawet, gdzie go szukać. Zamiast tedy jechać, kędy nas żandarmi rumuńscy zwracają, Generał postanawia jak najprędzej jechać w kierunku Bukaresztu.

Po wielu jednak godzinach jazdy pustymi drogami dostajemy się do Storożyniec, gdzie Rumuni przeprowadzają rewizję i odbierają broń. Udaje nam się zatrzymać pistolety. Kilku naszych generałów i wyższych oficerów jest na ulicy, gdzie się ta przykra ceremonia odbywa. Dowiadujemy się, że puntami zbornymi dla Polaków jest Radauc i Dorna Vatra.

³⁵ Leon Noël (1888–1987) – francuski dyplomata i polityk. Od maja 1935 r. był ambasadorem Francji w Warszawie.

³⁶ Powinno być: Musse. Félix-Joseph Musse (1883–1964) – francuski generał. W latach 1936–1939 był attaché wojskowym w Polsce. W okresie 1939–1940 dowodził francuską 4. Dywizją Piechoty.

³⁷ Louis Faury (1874–1947) – francuski generał i wykładowca taktyki ogólnej. W latach 1921–1928 był dyrektorem nauk w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W okresie od 23 sierpnia do 17 września 1939 r. był szefem francuskiej misji wojskowej w Polsce.

Tym bardziej postanawiamy dotrzeć do Bukaresztu. W drodze spotykamy wiele naszych aut, nawet samochody strażackie i taborów miejskich.

Zmrok zaskakuje nas w Kaczeka. Jest to wieś polska przy salinach. Pocziwi mieszkańcy wyszli aż na drogę, aby spotkać rodaków i ofiarować im gościnę. Zajeżdżamy do jednej z zagród; Polka za mężem za Rumunem. Generał zatrzymuje się obok w willi jakiegoś lekarza, zresztą Niemca; należy mu się całkowity wypoczynek. My doznajemy nadzwyczajnej wprost gościnności i ściska nam się serce, gdy słyszymy zdania wypowiedane na wpół z płaczem: „Umarła Polska, matka nasza!”. Nie przywykliśmy jeszcze do tego i do gorzkiego chleba wygnania, który spożywamy po raz pierwszy. Zresztą przychodzą i Rumuni w wyszywanych koszulach, z wójtem wsi na czele; przynoszą wino, częstują. Pozwalają nam iść spać dopiero późno w nocy.

19-go z rana dziękujemy gospodarzom, którzy przyjmują tylko kilka złotych polskich na pamiątkę i obsypują nas błogosławieństwami na drogę. Jedziemy przez Faltinoasa, Falticzeni, Roman. Po drodze w Falticzeni spotykamy pięć czy sześć aut; w pierwszym jedzie min. [Felicjan] Sławoj-Składkowski z żoną. Towarzyszy im marszałek dworu królewskiego hrabia [Mastino] della Scala³⁸. Witam się z ministrem, a Rumunowi mówię komu towarzyszę. Podbiega do naszego auta i prezentuje się Generałowi. W Roman, na rozdrożu, jest rumuński punkt meldunkowy, gdzie zasiada jakiś podpułkownik. Informuje on nas, że marsz. Śmigły-Rydz jest w Slanic. Z legitymującą się na tym punkcie grupką naszych oficerów Generał chwilę rozmawia.

Po obiedzie w Bucea, staramy się o zmianę pieniędzy, ale napotykamy na niezwalczone trudności. Spotykamy tam znowu gen. [Louisa] Faury, który zawiadamia Generała, że jedzie żądać imieniem Misji Francuskiej, aby gen. Sikorski był postawiony na czele polskiej akcji wojskowej we Francji. Generał przy tej okazji omawia sprawę zabrania nas od razu ze sobą.

Udaję się do szefa policji, aby uzyskać pozwolenie na przejazd naszego auta do Bukaresztu. Jestem przyjęty bardzo uprzejmie i szef policji oświadcza, że gotów jest zrobić, co tylko będzie można dla gen. Sikorskiego, że teraz jednak musi skierować nas do Focsani, skąd dopiero można się starać o wjazd do stolicy.

³⁸ Mastino della Scala (1885–1963) – rumuński arystokrata oraz urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych.

W Focsani otrzymujemy wspaniałą kwaterę w zamożnym domu adwokata czy lekarza, z pokojami gościnnymi, łazienkami, kolacją i radiem. Słuchamy tego, co mówią o Polsce i co brzmi tak tragicznie. Wszyscy czterej niepokoiimy się o najukochańszych i wszyscy pogodzić się nie możemy z okropnym dramatem dziejowym. W końcu młody syn gospodarstwa prowadzi nas do kawiarni, gdzie wywołujemy taką sensację, że szybko wracamy spać do domu.

Nazajutrz 20-go dowiadujemy się o zarządzeniach walutowych, które wydają nam się wprost okropne, bo redukują złote do kupna bezużytecznych papierków. Jedynie 300 złotych na osobę mają banki zmieniać po kursie 20 lei, ale robią trudności, proponując po 20 złotych dziennie. Tak przynajmniej jest w Focsani. Wreszcie, po wielu zabiegach, udaje nam się otrzymać całkowitą sumę, wypłaconą po przyłożeniu pieczętki na naszych dokumentach osobistych. Z gazet dowiadujemy się, że marsz. [Edward] Śmigły-Rydz jest w Craiova, a rząd – w Słanic. Opis sytuacji w Polsce pogłębia tylko nasze wczorajsze przygnębienie po wysłuchaniu radia.

Otrzymujemy bez trudności pozwolenie jazdy do Bukaresztu. Wyższy oficer żandarmerii, który nam je wydał, pełen jest specjalnej kurtuazji wobec nazwiska Generała. Na razie nam jednym nie odmówiono.

Kierujemy się przez Buzau i Ploesti, gdzie udaje nam się zatrzymać i zjeść doskonały obiad w szkole gospodarstwa domowego; jedyne od granicy miejsce, w którym można było rozmawiać jako tako po francusku, bo zresztą – raczej po niemiecku, gdyż jechaliśmy przez Bukowinę.

Do Bukaresztu wjeżdżamy o godz. 14, bez żadnych przygód po drodze, nawet ani razu nie zmieniając opony.

W stolicy Rumunii

Generał nie chce zatrzymywać się w żadnym większym hotelu, co bardzo zrozumiałe, chociaż by ze względów finansowych. Wobec tego rozpytujemy się, jak potrafimy, po drodze o jakieś najtańsze zajazdy. Kierując nas coraz dalej w głąb miasta aż wjeżdżamy w jakąś okropną dzielnicę żydowską i zatrzymujemy się przed bardzo podejrzanego wyglądu hotelikiem. W jednej chwili obskakuje nas hałaśliwy i szwargoczący tłum. Nasze auto o znakach polskich i noszące na sobie błoto wszystkich przejechanych dróg, budzi sensację. Wyłania się paru osobników mówiących z żydowska po polsku i rozpoczynają indagację. Wdają się w dociekania nad świeżą klęską Polski; pada słowo: zdrada. Generał ma tego dosyć.

Uniósł się i głośno skrzyczał owego polityka po czym kazał nam stamtąd ruszać. Jedziemy więc ku pryncypalnej alei, pięknie drzewami sadzonej. Gdzieś nie daleko od jej rogu, w jednej z bocznych uliczek, jest to, czego nam potrzeba: hotelik bardzo nie wykwinął, Bogiem a prawdą – też mocno podejrzany, z typu wynajmujących numery na godziny. Ale jest miejsce i nie jest drogo. Zatrzymujemy się zatem tu, a nasze umorusane auto Kułakowski ustawia na ulicy pod hotelem.

Po chwili Generał porozumiewa się telefonicznie z jednym ze swoich bukaresztańskich znajomych i idzie do niego, my zaś udajemy się do naszej ambasady. Jest to dość ciężka droga dla moich beznadziejnie odparzonych nóg, ale wędrujemy ze Stefczykiem i w końcu dochodzimy.

Przed kratą, za którą stoi policjant rumuński, spory tłum rodaków urządza rodzaj oblężenia. Łatwo zrozumieć, że wszyscy naraz wejść nie mogą, a każdemu zależy na pośpiechu. Udaje mi się przekonać cerbera, że chodzi mi o attaché wojskowego ppłk. dypl. Z. Nie znam go osobiście i nie bardzo wiem, jak z nim zacząć rozmowę o przybyciu Generała do Bukaresztu. Zaczynam więc mówić o sobie: że jestem wyznaczony do Brukseli, że powiedziano mi o tym dopiero na granicy, że może on pomoże mi w dostaniu się na miejsce przeznaczenie, skoro do polskich władz wojskowych, bez ryzyka internowania, dostać się nie mogę. Ppłk Z. wpada w dobry humor.

– Panie – powiada – czy pan dziecko? Toć ja tu siedzę, jak na wulkanie i nie wiem czy za tydzień będę jeszcze siedział, a pan chce jechać na stanowisko dyplomatyczne? A któż panu da agrément, skoro nasz rząd nie istnieje?

Widząc, że jest to człowiek myślący realnie, zwierzam mu się, że towarzyszę gen. Sikorskiemu.

Ppłk Z. zerwał się na równe nogi.

– Z nieba mi pan spada! – zawołał, czy coś w tym rodzaju.

Pobiegł zaraz do ambasadora [Edwarda] Raczyńskiego. Wrócił po chwili z wiadomością, że ambasador pragnął by jak najrychlej zobaczyć się z gen. [Władysławem] Sikorskim. Mnie i Stefczykowi, o którego obecności też powiedziałem, poleca możliwie szybko przebrać się po cywilnemu, aby uniknąć internowania. Ba, ale za co? Obiecuje nam zapomogę na ten cel i bierze dane do paszportów, za którym pojedziemy dalej. Wreszcie jedzie ze mną do Generała.

Ten wieczór schodzi Generałowi na konferencjach, między innymi – z ambasadorem [Leonem] Noëlem, z ppłk. Z., z gen. [Louisem] Faury. Kładziemy się wcześniej spać przed na pewno pracowitym dniem jutrzej-

szym. Jesteśmy jednak już nieco lepszej myśli. Widać, że są pewne szanse wskrzeszenia za granicą naszej sprawy. O ile mamy wierzyć kursującym tu pogłoskom, nasi dostojnicy państwowi nie zdawali sobie sprawy ze swojej sytuacji w Rumunii i tak ją w rozmowach telefonicznych z nad granicy zaostrzyli, że jedynym dla ambasady sposobem, aby utrzymać się i móc pomagać przetokowi Polaków, było całkowicie odciąć się od dawnego rządu. Podobno ppłk Z. odmówił dlatego pojechania po nich na granicę. Dowiaduję się prócz tego, że ten oficer zajął też bardzo racjonalne i uczciwe stanowisko w sprawie czeskiej podczas Monachium, za co spotkało go z Warszawy wiele nieprzyjemności.

Nazajutrz 20 września wypłaca nam obu ppłk Z. po 6 tysięcy lei tytułem zasiłku ewakuacyjnego. Brzmi to pięknie, ale reprezentuje nie wiele, zwłaszcza wobec czekających nas kosztów podróży do Paryża. Szukamy dość długo sklepu z cywilną tandetą i wreszcie obaj ze [Kazimierzem] Stefczykiem kupujemy dwa identyczne ubrania z pokrzywy, tylko on szare a ja brązowe, odpowiednie buty i kapelusze oraz cywilne drobniaki. Żyd kupiec obiecuje nam to przypasować do figury za kilka godzin, co jest konieczne, bo wyjazd projektowany na jutro. Czekamy tylko na paszporty. Spotykam Henryka Strasburgera, Pawła Morstina, Bronisława Stefanowskiego i wielu innych znajomych.

Bardzo ostre nastroje przeciw opuszczeniu wojska przez ich wodza. Poza tym następujące wieści z kraju: Warszawa broni się; [Kazimierz] Sosnkowski na swoim terenie ogłosił podobno dyktaturę; Niemcy chwalią się rozbiciem armii na Bzurze oraz [Tadeusza] Piskora³⁹ pod Zamościem i wzięciem stu tysięcy jeńców; siły sowieckie w Polsce wschodniej mają wynosić trzy dywizje piechoty i dwie brygady kawalerii, niezależnie od broni pancernej.

Otrzymujemy wreszcie paszporty i zaświadczenie; trzeba się teraz starać o wizy: jugosłowiańską i francuską, bo włoska jeszcze nie wymagana, na zasadzie dotychczas respektowanej umowy między Polską a Włochami oraz pieczętka rumuńskie. W konsulacie polskim spotykamy znowu mnóstwo znajomych. Wpuszczani jesteśmy kolejno z podwórza do pokoi biurowych, gdzie huczy, jak w ulu.

Z wizą francuską i jugosłowiańską nie ma żadnych trudności. Jugosłowianie dają mi jako swojemu dawnemu przyjacielowi uroczy list do

³⁹ Tadeusz Piskor (1889–1951) – generał dywizji Wojska Polskiego. W latach 1926–1931 był szefem Sztabu Głównego. We wrześniu 1939 r. dowódca Armii „Lublin”. 20 września 1939 r. wzięty przez Niemców do niewoli.

władz swego kraju, na wypadek, gdyby zaszły w drodze jakieś komplikacje.

Generał spędza wieczór na konferencji z ambasadorem [Edwardem] Raczyńskim⁴⁰ i attaché wojskowym ppłk. Z. na tej konferencji Generał wskazał niektóre zasadnicze tezy: 1. ustąpienie prezydenta [Ignacego] Mościckiego na rzecz prymasa [Augusta] Hlonda⁴¹, jako interrexa; 2. konieczność stworzenia wojska a co najmniej kadr wojskowych polskich we Francji a więc wysyłanie tam tylko ludzi przydatnych w tym celu; 3. uzupełnienie istniejącego memoriału [Jana] Kowalewskiego⁴² danymi o przyczynach klęski, aby cień jej nie padł na naród, zamiast na rzeczywistych sprawców. Podobno internowany rząd dotychczas nie zdaje sobie sprawy z sytuacji i gorzko wymawia Rumunom internowanie; dotyczy to rzekomo zwłaszcza [Józefa] Becka.

Generał ma jechać nazajutrz z amb. [Leonem] Noëlem i resztą ambasady francuskiej w Warszawie; tylko gen. [Louis] Faury pozostaje czasowo w Bukareszcie.

Przez Jugosławię i Włochy do Francji

Generał 22 września o godz. 10-ej wyjechał ekspresem simplon-skim, zabierając z sobą [Adama] Kułakowskiego. Zostajemy ze [Kazimierzem] Stefczykiem w Bukareszcie, bo paszporty jeszcze nie gotowe. Mamy stracha, aby jaka interwencja policyjna nie przeszkodziła nam w wyjeździe. Auto z rzeczami wojskowymi oraz bronią odprowadzamy do ambasady. Nie bierzemy z sobą nic prócz dokumentów, aby nie narażać się na zatrzymanie gdzieś w drodze. Całe miasto od wczoraj tonie we flagach i emblematach żałoby; wczoraj był pogrzeb zamordowanego premiera Armanda Calinescu.

⁴⁰ Edward Raczyński (1891–1993) – dyplomata i polityk. W latach 1934–1945 ambasador RP w Wielkiej Brytanii. W latach 1941–1943 minister spraw zagranicznych. W okresie 1979–1986 był Prezydentem RP na Uchodźstwie.

⁴¹ August Hlond (1881–1948) – arcybiskup gnieźnieński i poznański (1926–1946) oraz prymas Polski (1926–1948). W latach 1946–1948 arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski. W 1927 został mianowany kardynałem.

⁴² Jan Kowalewski (1892–1965) – podpułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego. Kryptolog i dyplomata. Był organizatorem i kierownikiem służby radiowywiadowczej. W latach 1929–1933 attaché wojskowy w Moskwie, a w okresie 1933–1937 w Bukareszcie. Po ewakuacji do Rumunii kierował Centralnym Polskim Komitetem Pomocy dla Uchodźców. W okresie 1940–1944 przebywał w Portugalii i prowadził działalność wywiadowczą. Od 1944 r. w Wielkiej Brytanii.

Oddaję attaché wojskowemu listę 10-ciu pierwszych wojskowych, jakich Generał życzy sobie mieć szybko we Francji. Poza tym podaję pp. [Aleksandra] Ładosia⁴³ i [Zygmunta] Gralińskiego⁴⁴ oraz Jerzego Kuncewicza⁴⁵ i Stanisława Strzetelskiego⁴⁶ z rodzinami. Gen. [Stanisław] Kwaśniewski⁴⁷, któremu tu syn choruje, opowiada, że – wyznaczony dowódcą etapów – nigdy nie zdążył mieć tych etapów pod komendą. Można sobie wyobrazić, że krytycznych relacyj z tej kampanii nie zabraknie.

Przynaglami, jak możemy, o paszporty i siedzimy cichutko w hotelu. Mimo to, nazajutrz, zjawia się komisarz policji i zaczyna indagować, czemu jesteśmy w Bukareszcie. Ratuja sytuację moje legitymacje dziennikarskie, które robią wrażenie oraz oświadczenie, że nie byliśmy kombatantami. Obaj możemy istotnie okazać czerwone legitymacje oficerów w stanie spoczynku. Mam też na kogo powołać się w Bukareszcie. Komisarz namyśla się, telefonuje, wreszcie uznaje, że szkoda czasu i daje nam spokój. Dokumentów [Kazimierza] Stefczyka na szczęście nawet nie oglądano i w tłoku uszedł też za dziennikarza.

Załatwiamy ostatnie formalności, musimy jeszcze fotografować się do rumuńskich wiz wyjazdowych i wreszcie o godz. 18 min. 55 wyjeżdżamy. Generał zostawił nam trochę pieniędzy; jedziemy 2-gą klasą, bo bezpieczniej.

Ostatnia wiadomość, jaką zakomunikowano nam przy odmeldowaniu się u attaché wojskowego dotyczy marsz. [Edwarda] Śmigłego-Rydza. Jest podobno pilnie strzeżony; zostawiono mu dwóch oficerów i dwa auta. Bez względu na nasz osobisty stosunek do ex-Naczelnego Wodza, ta wiadomość jest nam przykra, bo nie przywykliśmy jeszcze do skutków klęski.

⁴³ Aleksander Ładoś (1891–1963) – dyplomata, urzędnik i polityk. We wrześniu 1939 r. był publicystą. Od 3 października do 7 grudnia 1939 r. pełnił funkcję ministra bez teki w rządzie gen. Władysława Sikorskiego. Od maja 1940 r. do lipca 1945 r. był posłem w Bernie RP w Szwajcarii (chargé d'affaires).

⁴⁴ Zygmunt Graliński (1897–1940) – prawnik, poseł na Sejm II kadencji oraz działacz ruchu ludowego. W rządzie RP na uchodźstwie został wiceministrem spraw zagranicznych.

⁴⁵ Jerzy Kuncewicz (1893–1984) – literat, prawnik oraz działacz społeczny.

⁴⁶ Stanisław Strzetelski (1895–1969) – dziennikarz, polityk, poseł na Sejm III kadencji (Stronnictwo Narodowe). Na uchodźstwie był współpracownikiem Stanisława Strońskiego.

⁴⁷ Stanisław Kwaśniewski (1886–1956) – generał brygady Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. objął funkcję inspektora Wojsk Etapowych w Sztabie Naczelnego Wodza.

Jedziemy przez Zagrzeb, Triest, Wenecję, Vicencę, Weronę. Podróż, rozpoczęta 23 września wieczorem, trwa przez cały 24-ty i 25-ty. Nie mamy w drodze żadnych przykrości; wokół roztaczają się najpiękniejsze widoki, ale nie jesteśmy w stanie rozkoszować się nimi. Mamy ciągle w oczach broniącą się Warszawę i głodną w niej ludność. Jedzie nas, Polaków, gromadka; od niektórych dowiadujemy się sporo ciekawych rzeczy o stosunkach we Francji.

Ostatni dłuższy postój mamy w Turynie. Wyjeżdżamy stąd 25-go po obiedzie. W drodze obserwujemy znaczny ruch wojska. Bersalierzy jadą ku francuskiej i szwajcarskiej granicy. Artyleryjskie oko [Kazimierza] Stefczyka wypatruje gdzieś cały transport dział. W pociągu spotyka nas jedyna przez całą drogę rewizja dokumentów, dokonana przez faszystę w czarnej koszuli; zresztą tylko na granicach oglądano paszporty.

Późną nocą wjeżdżamy na dworzec w Modane; stajemy na ziemi francuskiej.

Część IV⁴⁸

Na granicy i pierwsze dni w Paryżu

Właściwie na tym zakończyć by się powinna moja relacja, ale wydaje mi się, że nie byłaby zupełna bez zamknięcia jej niektórymi szczegółami z Francji. Nie wiem bowiem czy ktokolwiek inny je notował, a są między nimi i takie, które mają niewątpliwie wartość historyczną.

Co się nas tyczy, to po wylegitymowaniu się paszportami Francuzom i oświadczeniu, że jesteśmy oficerami polskimi, zostaliśmy bez zwłoki poproszeni na rozmowę przez polskiego oficera granicznego. Dowiedziawszy się, iż jesteśmy oficerami gen. Sikorskiego, o którego przyjeździe do Francji był już powiadomiony, oświadczył nam natychmiast, że pierwszym pociągiem pojedziemy do Paryża, nie zaś do Coëtquidan w Bretanii dokąd kieruje się wszystkich polskich wojskowych. Zaprosił nas na kawę i udzielił mi wiele informacji o Paryżu, ambasadzie, przybyłej niedawno misji gen. [Stanisława] Burhardt-Bukackiego⁴⁹, klasyfi-

⁴⁸ Część czwarta pochodzi z: „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1943, r. 5, nr 38, s. 6.

⁴⁹ Stanisław Burhardt-Bukacki (1890–1942) – generał dywizji Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. mianowany szefem Misji Wojskowej przy Naczelnym Dowództwie Sprzymierzonych. Od 10 września 1939 r. przebywał w Paryżu.

kując ludzi i wydarzenia dość krytycznie. Z przyczyn łatwo zrozumiałych opinii tych nie mogę tu powtarzać. Następnie odprowadził nas do wagonu, którym mieliśmy ruszyć w dalszą drogę, wraz z innymi osobami, przepuszczonymi do Paryża. Ogół Polaków cywilnych kierowano wówczas do Tuluzy.

26 września o godz. 4 min. 6 ruszył nasz pociąg przez Chambéry, Aix-les-Bains, Culoz, wspaniałą drogą, wiodącą przełęczami góorskimi. Lekkie przymglenie, właściwe pejzażowi francuskiemu i nadające mu ową „słodycz”, która dała Francji przydomek „la douce France”, stanowiła wypoczynek dla oka po ostrym świetle włoskim. W drodze kupiłem „Matin” z 25 września, donoszący w notatce o przybyciu gen. [Władysława] Sikorskiego do Paryża. Jechaliśmy dalej przez Amberieu i Dijon, gdzie wagony zaciemniono.

27 o godz. 6 przybywamy do Paryża i według pozostawionego nam w Bukareszcie adresu, zgłaszamy się do Hôtel du Danube. Stara to kwatera Generała w Paryżu, na Rive Gauche. Zastajemy tam Generała z [Adamem] Kułakowskim; jest z nimi prof. [Stanisław] Stroński⁵⁰. Witają nas wiadomością, że prezydent [Ignacy] Mościcki pragnie [Bolesława] Wieniawę[-Długoszowskiego]⁵¹ uczynić swoim następcą, na co jednak rządy sprzymierzone nie wyrażają zgody.

Generał wychodzi na konferencję, pozostawiając mnie dla przyjmowania zgłaszających się do niego osób. Ppłk [Kazimierz] Stefczyk idzie na poszukiwanie ppłk. [Aleksandra] Kędziora⁵²; który podobno ma zostać szefem sztabu Legionu Polskiego we Francji.

Po śniadaniu zgłasza się ppłk. [Aleksander] Kędzior, z którym Generał najprzód, a my potem mamy długą rozmowę. [Aleksander] Kędzior, który był naszym obserwatorem wojskowym podczas wojny domowej

⁵⁰ Stanisław Stroński (1882–1955) – filolog i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, publicysta, poseł na Sejm I, II i III kadencji. W rządzie gen. W. Sikorskiego (1939–1943) pełnił funkcję wicepremiera oraz ministra informacji i dokumentacji.

⁵¹ Bolesław Wieniawa-Długoszowski (1881–1942) – generał dywizji Wojska Polskiego. Od maja 1938 r. ambasador RP w Rzymie. We wrześniu 1939 r. wyznaczony przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego na swego następcę. Decyzja ta została odwołana 29 września 1939 r. W marcu 1942 r. wyznaczony został na posła RP na Kubie.

⁵² Aleksander Kędzior (1897–1986) – podpułkownik dyplomowany artylerii Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. mianowany został szefem sztabu Oddziałów Polskich we Francji. Następnie objął funkcję szefa Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Otrzymał także awans na pułkownika. W listopadzie mianowany szefem Sztabu Naczelnego Wodza.

w Hiszpanii i uchodzi za bardzo zdolnego oficera, został wyznaczony do Coëtquidan. Mówi nam, że stosunki w ambasadzie uległy znacznej zmianie, ale kurs panuje „pierwszo-brygadowy”. Postanowiliśmy zameldować się jutro w wydziale wojskowym.

28 września meldujemy się obaj ze Stefczykiem i składamy na żądanie meldunki o tym, cośmy robili i widzieli w Polsce oraz podczas podróży. Spotykamy oficerów misji gen. [Stanisława] Burhardt-Bukackiego. Zanim skończyliśmy pisać nasze meldunki, rozchodzi się po ambasadzie wieść, że gen. [Władysław] Sikorski obejmuje zwierzchnie dowództwo nad polskimi siłami zbrojnymi we Francji. Jednym miny rozjaśniają się, innym wyraźnie rzedną. Spieszymy do domu, spotykając po drodze Juliana Tuwima⁵³ i Konrada Wrzosa⁵⁴.

Wiadomość potwierdza się. O godz. 16-ej towarzyszymy Generałowi do ambasady. Nie jesteśmy jednak obecni przy prezentacji oficerów misji gen. [Stanisława] Burhardt-Bukackiego. Według natychmiastowej relacji jednego z obecnych, gen. [Władysław] Sikorski powiedział:

– Moi panowie, proszę zapomnieć o tym, co nas dzieliło, a pamiętać, co nas łączy. Musimy ratować honor armii polskiej, a raczej kontynuować ratowanie tego honoru. Zależy na tym, aby nie zabrakło wojska polskiego w chwili, gdy ważyć się będą losy Polski. Moim hasłem będzie kult kompetencji, a spodziewam się, że spotkamy się wszyscy pod zawołaniem „Honor i Ojczyzna”.

Krótkie to przemówienie wywarło podobno doskonałe wrażenie na obecnych oficerach.

Wieczorem Generał długo konferuje z [Aleksandrem] Kędziorem, który przedstawia sporządzony wspólnie z [Kazimierzem] Stefczykiem plan organizacji wojska polskiego we Francji i program wyszkolenia w zarysie. Osobiście proponuję, że objąć tymczasem mogę stanowisko oficera do zleceń przy Generale, dopóki organizacja nie wejdzie całkowicie w życie.

Prof. [Stanisław] Stroński przedstawia projekt składu rządu.

⁵³ Julian Tuwim (1894–1953) – poeta i pisarz żydowskiego pochodzenia.

⁵⁴ Konrad Wrzos (1905–1974) – dziennikarz i publicysta.

29 września rano jadę po min. Augusta Zaleskiego⁵⁵, którego zastaję jeszcze śpiącego. Generał konferuje z nim, z prof. [Stanisławem] Strońskim, [Hermanem] Liebermanem⁵⁶ i [Adamem] Pragierem⁵⁷.

O godz. 11 min 20 słyszymy pierwszy raz w Paryżu alarm lotniczy. Ku zdziwieniu personelu hotelowego, który udaje się do schronu, konferencja trwa. Alarm był bardzo krótkotrwały, nieznaczny po tych, które pamiętamy z Polski.

Przybywają dziennikarze i różni paryscy znajomi Generała; przyjeżdża płk [Franciszek] Arciszewski⁵⁸. Generał po śniadaniu konferuje z [Mauricem] Gamelinem⁵⁹, który podobno ucałował go ze łzami w oczach. Obiad je z gen. [Jerzym] Błęszyńskim⁶⁰ i prof. [Stanisławem] Strońskim. [Stanisław] Stroński ze swej strony rozmawia z [Anatolem] Mühlsteinem⁶¹.

W rozmowie mojej z Tadeuszem Święcickim⁶², [Marianem] Kisterem⁶³ i [Adamem] Pragierem ustalamy plan komórki dziennikarskiej, z zużytkowaniem paryskiego P.A.T.-a.

⁵⁵ August Zaleski (1883–1972) – polityki i dyplomata. W latach 1926–1932 był ministrem spraw zagranicznych. W rządzie gen. W. Sikorskiego również został ministrem spraw zagranicznych. W latach 1947–1972 pełnił funkcję Prezydenta RP na Uchodźstwie.

⁵⁶ Herman Liberman (1870–1941) – adwokat, działacz socjalistyczny i poseł PPS. Był wiceprezesem Rady Narodowej RP (emigracyjnego parlamentu polskiego). W 1941 r. przez ponad miesiąc pełnił funkcję ministra sprawiedliwości w rządzie gen. Władysława Sikorskiego.

⁵⁷ Adam Pragier (1886–1976) – ekonomista, działacz socjalistyczny, poseł na Sejm II kadencji.

⁵⁸ Franciszek Arciszewski (1890–1969) – pułkownik dyplomowany saperów Wojska Polskiego. Poseł na Sejm III kadencji. W 1939 r. był szefem Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP na Uchodźstwie. W 1940 r. został szefem Polskiej Misji Wojskowej w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, a w lipcu 1941 r. w Brazylii.

⁵⁹ Maurice Gamelin (1872–1958) – francuski generał. Od stycznia 1938 r. szef sztabu generalnego obrony narodowej. Od września 1939 r. był głównodowodzącym wojsk francuskich i brytyjskich (sił sprzymierzonych na Zachodzie).

⁶⁰ Jerzy Ferek-Błężyński (1888–1946) – generał brygady Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. mianowany przez marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza dowódcą dywizji polskiej we Francji.

⁶¹ Anatol Mühlstein (1889–1957) – dyplomata i publicysta.

⁶² Tadeusz Święcki (1893–1973) – dziennikarz i kierownik Polskiej Agencji Telegraficznej w Paryżu.

⁶³ Marian Kister (1897–1958) – wydawca i współwłaściciel Towarzystwa Wydawniczego „Rój” w Warszawie.

30 września, podczas konferencji /[Franciszek] Arciszewski, [Anatol] Mühlstein/ i fotografii /[Konrad] Wrzos/, przychodzi wiadomość o rezygnacji prezydenta [Ignacego] Mościckiego na rzecz Władysława Raczkiewicza⁶⁴, przy którym oficerem do zleceń ma być podobno Marian Chodacki⁶⁵.

Rząd wyznaczony jest w składzie następującym: premier i minister wojny – [Władysław] Sikorski, wicepremier i minister propagandy – [Stanisław] Stroński, sprawy zagraniczne – [August] Zaleski, skarb – [Adam] Koc⁶⁶, opieka społeczna – na razie vacat /ma być wyznaczony przedstawiciel lewicy/, jeden minister bez teki – prawdopodobnie gen. [Józef] Haller⁶⁷ i jeden podsekretarz stanu, który ma być mianowany z czasem. Skład niewielki, odpowiadający ścisłej konieczności.

Rząd odbywa pierwsze posiedzenie.

Tegoż dnia wzywa mnie gen. [Stanisław] Burhardt-Bukacki i omawia ze mną możliwość mego wyjazdu do Jugosławii.

1 października odbyło się zaprzysiężenie rządu. O godz. 11-ej Prezydent Rzeczypospolitej i rząd w ówczesnym składzie in corpore zgromadzili się w kościele polskim St. Honoré na uroczystym nabożeństwie. Kazanie, gwałtowne i patetyczne, z bardzo ostrymi akcentami, wygłosił ks. rektor [Franciszek] Cegiełka⁶⁸. Kościół napęłnił się dawnej mieszkającymi Polakami, między którymi był również gen. [Bolesław] Wieniawa-Długoszowski. Śpiewano „Boże coś Polskę”; niestety, ani ta pieśń, ani Mazurek Dąbrowskiego nic nie straciły na aktualności. Znowu z ziemi obcej do Polski wracać będzie trzeba orężnie.

⁶⁴ Władysław Raczkiewicz (1885–1947) – działacz polityczny, minister spraw wewnętrznych w rządach II RP, senator i marszałek Senatu, wojewoda: nowogródzki (1921–1924), wileński (1926–1931), krakowski (1935), pomorski (1936–1939). W latach 1939–1947 Prezydent RP na Uchodźstwie.

⁶⁵ Marian Chodacki (1898–1975) – major dyplomowany Wojska Polskiego. Dyplomata. W latach 1936–1939 Komisarz Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku.

⁶⁶ Adam Koc (1891–1969) – pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego. Polityk, poseł na Sejm II, III, IV i V kadencji. W 1936 r. był prezesem Banku Polskiego. We wrześniu 1939 r. koordynował ewakuację polskiego złota. W rządzie gen. Władysława Sikorskiego został ministrem skarbu, przemysłu i handlu.

⁶⁷ Józef Haller (1873–1960) – generał broni Wojska Polskiego. W listopadzie 1939 r. wszedł do rządu gen. Władysława Sikorskiego (minister bez teki). W latach 1940–1943 był ministrem oświaty.

⁶⁸ Franciszek Cegiełka (1908–2003) – ksiądz katolicki (pallotyn), rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Po aresztowaniu przez gestapo więziony był m.in. w obozie koncentracyjnym w Dachau. W 1948 r. wyjechał do USA.

Na posiedzeniu 1 października, pierwszym po zaprzysiężeniu, rząd nadał Warszawie order *Virtuti Militari*.

Po obiedzie odbyło się w Bibliotece Polskiej posiedzenie, na którym postanowiono utworzyć w Paryżu centrum studiów polskich i miesięcznik, gromadzący materiały do kongresu pokojowego po zakończeniu wojny. Na kierownika całości upatrzono prof. Oskara Haleckiego⁶⁹.

Nazajutrz przybył do Paryża i został ministrem opieki społecznej Jan Stańczyk⁷⁰. Oficerem do zleceń Prezydenta Rzeczypospolitej mianowano płk. [Franciszka] Arciszewskiego.

Jan Ciechanowski objął sekretariat generalny w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Podsekretarzem stanu w prezydium Rady Ministrów – Henryk Strasburger⁷¹.

Tegoż dnia, 2 października, według warunków kapitulacji, odbyło się wkroczenie Niemców do Warszawy. Przez cały czas słuchaliśmy z zapartym tchem wieści radiowych o bombardowaniu i kapitulacji. Był to moment, na który w saloniku hotelowym schodzili się wszyscy mieszkańcy Danube.

3 października przyjechali: Stanisław [Wacław] Bitner⁷², [Aleksander] Ładoś objął podsekretariat stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej, a gen. [Józef] Haller – stanowisko ministra bez teki. Wrócił także ze Szwajcarii Sylwin Strakacz⁷³, z którym Generał często i długo pracuje.

Nowi ministrowie złożyli przysięgę. Gabinet rozrasta się ponad przypuszczenia; zastosowanie ma wachlarz partyjny, dla podkreślenia jedności narodowej i charakteru demokratycznego.

⁶⁹ Oskar Halecki (1891–1973) – historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, a także uniwersytetów w: Nowym Jorku, Montrealu, Berkeley.

⁷⁰ Jan Stańczyk (1886–1945) – działacz związkowy i socjalistyczny. W rządzie gen. Władysława Sikorskiego został ministrem pracy i opieki społecznej (zachował swoją funkcję także w rządzie Stanisława Mikołajczyka).

⁷¹ Henryk Strasburger (1887–1951) – prawnik, ekonomista i polityk. W latach 1933–1939 był prezesem Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. W grudniu 1939 r. został ministrem przemysłu w rządzie gen. Władysława Sikorskiego. W rządzie Stanisława Mikołajczyka pełnił funkcję ministra stanu do spraw Bliskiego Wschodu.

⁷² Chodzi zapewne o Wacława Bitnera (1893–1981) – polityka, adwokata, posła na Sejm I, II i III kadencji. We Francji był doradcą prawnym gen. Władysława Sikorskiego.

⁷³ Sylwin Strakacz (1892–1973) – dziennikarz i dyplomata. Jesienią 1939 r. objął urząd konsula generalnego w Genewie. W latach 1941–1945 był konsulem w Nowym Jorku.

4 października przyjechał płk [Izydor] Modelski, mjr [Julian] Malinowski i Karol Popiel⁷⁴ oraz Henryk Strasburger, poprzednio wyznaczony na podsekretarza stanu.

Generał w ambasadzie odbył pierwszą konferencję z dziennikarzami paryskimi. Następnie złożył wizytę [Édouardowi] Herriotowi⁷⁵.

Otrzymałem od Generała polecenie brania od niego co rano wskazówek, celem komunikowania ich wieczorem dziennikarzom Pertinaxowi⁷⁶ i Geneviève Tabouis⁷⁷. Jednocześnie Generał każe mi rozejrzeć się, w porozumieniu z francuskimi władzami kwaterunkowymi, za lokalem dla naszych władz wojskowych i niektórych ministerstw. Pierwszym lokalem, na jaki padł nasz wybór, jest Hôtel St. James, rue St. Honoré. Ale właściciel staje okoniem i protestuje przeciw rekwizycji, chociaż hotel tylko częściowo jest czynny. Trzeba szukać czego innego.

5 października – przybycie z Węgier oficera ze sztabu gen. [Kazimierza] Fabrycego⁷⁸ i ciekawa jego relacja z wojny oraz z internowania.

Generałowie [Henri Albert] Niessel⁷⁹ i [Camille Auguste] Raynal⁸⁰ zgłaszają Generałowi chęć wstąpienia do wojska polskiego we Francji. Obaj są emerytowani, ale przyjęcie ich wymagałoby uzgodnienia z wła-

⁷⁴ Karol Popiel (1887–1977) – polityk chadecki, poseł na Sejm I kadencji. Jesienią 1939 r. został podsekretarzem stanu w ministerstwie pracy i opieki społecznej. W latach 1941–1942 został ministrem sprawiedliwości; następnie był ministrem bez teki. W rządzie Stanisława Mikołajczyka był ministrem odbudowy administracji.

⁷⁵ Édouard Herriot (1872–1957) – polityk francuski, premier Francji w latach: 1924–1925, 1926 i 1932. W lipcu 1936 r. objął funkcję przewodniczącego Izby Deputowanych, którą pełnił aż do kapitulacji Francji w 1940 r.

⁷⁶ Chodziło zapewne o André Géraud (1882–1974) – francuskiego dziennikarza, który publikował pod pseudonimem „Pertinax”. Pracował dla: „L’Écho de Paris” (1917–1938), „L’Ordre” (1938–1940), „France-Soir” (po 1944). W latach 1940–1944 przebywał na emigracji.

⁷⁷ Geneviève Tabouis (1892–1985) – francuska historyk i dziennikarka.

⁷⁸ Kazimierz Fabrycy (1888–1958) – generał dywizji Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. dowódca Armii „Karpaty”. Internowany na terytorium Rumunii, później przebywał na Bliskim Wschodzie, m.in. w Ośrodku Zapasowym Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich.

⁷⁹ Henri Albert Niessel (1866–1955) – francuski generał. W latach 1920–1921 był szefem Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce.

⁸⁰ Camille Auguste Raynal (1868–1945) – francuski generał. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, za którą został odznaczony orderem wojennym Virtuti Militari. Po kapitulacji Francji w 1940 r. przystąpił do francuskiego ruchu oporu. Aresztowany i skazany na karę śmierci w 1944 r. Wyrok nie został wykonany. Zmarł w 1945 r. w bawarskiej twierdzy Ebrach.

dzami francuskimi. Tę odpowiedź polecono mi dać obu generałom, jak najuprzejmiej, ponieważ obaj są wypróbowanymi przyjaciółmi Polski i w Polsce byli przez długi czas.

[Édouard] Herriot składa Generałowi rewizytę w Hôtel du Danube. Tegoż dnia w Izbie Deputowanych deklaracja w sprawie polskiej, zapewniająca Polsce integralność granic.

6 [października]⁸¹ dalsze starania o lokal doprowadzają do wybrania Hotelu Régina. Na Montmartre kard. Jean Verdier⁸² odprawia uroczyste nabożeństwo na intencję Polski.

Zakończenie

Na tym urywają się moje notatki z tego okresu. Następny mój przydział służbowy oddalił mnie od osoby Generała, a więc notowanie trybem poprzednim przestało być celowe. Zresztą rozwój naszej organizacji wojskowej i politycznej uniemożliwił już jednemu człowiekowi obserwowanie i zapisywanie całości wydarzeń. I tak notatki moje z października nie mają tak kompletnego charakteru, jak poprzednie, z podróży i z pierwszych dni pobytu w Paryżu.

Zdaję sobie doskonale sprawę, że pod względem literackim zapiski te nie mają żadnej wartości; są suche i monotonne. Natomiast, ponieważ sporządzone są na podstawie notatnika, gdzie codziennie i w miarę wydarzeń zapisywałem każdy fakt, nie są pamiętnikiem, ale rozwinięciem dziennika. To nadaje im wartość pewnego autentyku historycznego, gdzie ważniejsza jest ścisłość, niż ozdobność. Nie wiadomo komu, kiedy i na co przyda się ten czy ów fakt, w notatkach pomieszczony, a pozornie błahy lub zbyteczny.

Oczywiście, nie jedno mogło ująć mojej uwadze. Jednakże, jak już wyżej powiedziałem, jestem dziś jedyny pozostały przy życiu z czterech osób, które 13-go września 1939 roku wyjechały ze Lwowa, aby dogonić ówczesnego Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, a które wichura wydarzeń przerzuciła aż do Francji, a potem – do Anglii.

Jedna z tych osób weszła do historii polskich zmagania o wolność, a także do historii świata. Tą osobą był zmarły nasz Premier i Wódz Naczelny generał broni Władysław Sikorski. Drugi, ppłk, następnie płk,

⁸¹ W oryginale jest wrzesień. Zapewne doszło do pomyłki.

⁸² Jean Verdier (1864–1940) – w latach 1929–1940 arcybiskup Paryża; od 1929 r. kardynał.

Kazimierz Stefczyk, był wybitnym oficerem, gorącym patriotą i nieposzlakowanym człowiekiem, który całe swe życie oddał Polsce, a dla Generała miał uwielbienie i miłość. Trzeci, dwudziesto-paroletni student mechaniki Adam Kułakowski, wyjechał z Generałem na tę wojnę swoim samochodem, jako ochotnik-kierowca, a był Generałowi najwierniejszym i najbardziej oddanym sekretarzem, który nic nigdy nie żądał dla siebie, a całe swe jestestwo oddał Generałowi i sprawie. Los chciał, że mnie wypadło pisać o nich.

Notatnik mój zabezpieczyłem od zniszczenia. Komentarz do niniejszego opracowania, zawierający to, co nie może być w tej chwili ogłoszone z powodu okoliczności wojennych, złożyłem również w zabezpieczonym miejscu. Tę przydługą relację oddaję czytelnikom „Polski Walczącej”, w przeświadczeniu, że niejedno wyświetli. Wyświetli tym, co tego przez kolegów pytany – że gen. [Władysław] Sikorski był w Polsce w czasie kampanii wrześniowej, że nie otrzymał żadnej funkcji bojowej, mimo wielu o to starań, że odmówiono mu nawet uczestnictwa w radzie, w ostatecznym momencie przed przekroczeniem granicy rumuńskiej. Wyjaśni także, w jak ciężkich warunkach ujmował w ręce ster losów Polski na obczyźnie.

Słowa moje, skromny przyczynek do wielkiej epopei, rzucam, jak szarą grudkę ziemi na trumnę Wodza Walczącej Polski.

Zbigniew Judycki

Fundacja Polonia Semper Fidelis

Najmłodszy kapral Rzeczypospolitej i jego syn, czyli krótka saga rodziny Wesołowskich

Stefan Wesołowski

Pożółkła stara fotografia, przedstawiająca przedwojenną załogę Punktu Obserwacyjnego Marynarki Wojennej w Gdyni, jest w pewnym sensie zaskakująca. Pośrodku grupy marynarzy stoi drobna postać ich komendanta, którego granatowy mundur zdobi Krzyż Walecznych i Order Virtuti Militari. To mat Stefan Wesołowski. I nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że tym komendantem był 13-letni chłopiec...

Stefan Wesołowski urodził się 31 stycznia 1909 roku w Warszawie w wielodzietnej rodzinie nauczyciela szkół powszechnych. Kiedy skończył 9 lat, zamiast rozpocząć naukę, podał się za sierotę i, dodawszy sobie dwa lata, zgłosił się na ochotnika do Legionów Polskich. Jako żołnierz 16. Pułku Piechoty, dywizji Huzarów Śmierci, walczył w obronie Lwowa. Za bohaterską postawę podczas jednej z akcji, rozgrywającej się na miejscowym cmentarzu, odznaczony został Krzyżem Walecznych i awansował do stopnia kaprała. W trzy lata później mając już (aż) 12 lat pojechał z grupą kolegów do Sosnowca, gdzie wziął udział w III powstaniu śląskim. Ubrany w przyduży mundur z trudem dźwigał ciężki dla niego karabin. Nie przeszkodziło mu to jednak uczestniczyć w brawurowej akcji wysadzenia pociągu pancernego. Na polecenie oficera podczołgał się do torów i założył ładunek wybuchowy. Pamiątką po tej dywersji była lekka rana na nodze, a na piersi Order Virtuti Militari.



Stefan Wesołowski, fotografia z archiwum autora

Zakosztowawszy wielkiej wojennej przygody młody kapral, mimo zakończenia walki, nie wrócił do domu. Ciągnęło go do czynnego życia. Pojechał więc z przyjaciółmi do Gdańska i tam rozpoczęła się jego wielka przygoda z morzem, która trwała ponad pół wieku. Chrzest marynarski odbył jako chłopiec okrętowy na bocznokołowcu Abdon. Następnie przez kilka miesięcy pływał na dwumasztowcu Gazolina, który przewoził materiały włókiennicze oraz naftę do Kłajpedy i Lubawy. Jednak w miarę spokojny i monotonny żywot na handlowym statku szybko mu się znudził. Zapragnął pływać na prawdziwych okrętach. Taką możliwość dawała mu flota wojenna. Dzięki pomocy dowódcy torpedowca Podhalanin, którego życzliwość zaskarbił sobie dość szybko, decyzją admirała Kazimierza Porębskiego przyjęto go do służby w polskiej marynarce wojennej i skierowano na kurs sygnalistów do szkoły podoficerskiej. W szkole tej musiał nie tylko zgłębiać tajniki sygnalizacji, ale ponadto nauczyć się pisać i czytać! Obdarzony fenomenalnym słuchem i wzrokiem oraz bardzo dobrą pamięcią, szybko przyswajał sobie wiedzę i w krótkim czasie zyskał opinię dobrego fachowca. W wieku 13 lat został mianowany komendantem Punktu Obserwacyjnego Marynarki Wojennej w Gdyni. W 1926 roku wysłano go na specjalne szkolenie dla dalmierzystów stereoskopowych do Francji, gdzie przeszedł praktycz-

ne przeszkolenie na okrętach w Tulonie i w paryskiej wytwórni dalmie-
rzy. Po powrocie do kraju i odbyciu kolejnego kursu, tym razem dla ar-
tylerzystów, na torpedowcu Mazur, zakończył swój pierwszy etat służby
w Marynarce Wojennej. Pomimo przejścia do rezerwy nie zrezygnował
z kariery wilka morskiego. Przeniósł się do marynarki handlowej i po
uzyskaniu dyplomu szypra podjął pracę przy pogłębianiu portów Gdyni
i Władysławowa jako dowódca holownika Polux.

W tym czasie ożenił się z Antoniną Kijańczyk i po kilku latach został
szczęśliwym ojcem dwóch synów: Zdzisława, przyszłego pułkownika
armii amerykańskiej i profesora ekonomii oraz Jeremiego.

Po wybuchu II wojny światowej otrzymał kartę mobilizacyjną i przy-
dział na ORP Błyskawicę jako podoficer-sygnalista. Następnie był mię-
dzy innymi zastępcą dowódcy francuskiego ślizgacza, radiotelegrafistą
na szwedzkim statku Heilmeren, a w latach 1941–1943 pływał w kon-
wojach na polskich statkach handlowych. Zły stan zdrowia zmusił go do
okresowego przerywania służby na morzu, jednakże po odbyciu krótkiej
kuracji znowu wrócił na pokład.

Po nieudanej próbie zatrudnienia się w Towarzystwie Okrętowym
GAL¹ otrzymał stanowisko drugiego oficera na amerykańskim zbiorni-
kowcu Farifax, a następnie na Lofcadio Hearn.

Przełomowym momentem w jego karierze był rok 1943, kiedy po-
wierzono mu stanowisko zastępcy dowódcy, a po krótkim czasie do-
wódcy amerykańskiego lotniskowca Ganandoc, z którym uczestniczył
w inwazji na Sycylię oraz w operacji normandzkiej. W okresie remon-
tu Ganandoca, uszkodzonego podczas działań w Norwegii, nie przerwał
służby i dowodził pełnomorskim holownikiem LT 533 oraz transportow-
cem wojskowym President Madison, prowadząc go w rejs z San Franci-
sco do Szanghaju. Za nienaganną i ofiarną służbę na tych okrętach otrzy-
mał Certificate of Merit.

Stefan Wesółowski, nie będąc dyplomowanym kapitanem, był pierw-
szym w historii nie-Amerykaninem, który dowodził jednostkami Stanów
Zjednoczonych.

¹ Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe SA (*Gdynia America Line* – GAL) – polsko-
-duńska spółka akcyjna z siedzibą w Gdyni, utworzona w 1930 pod nazwą Polskie Tran-
satlantyczne Towarzystwo Okrętowe – PTTO (*Polish Transatlantic Shipping Company*
Limited), z myślą o zaznaczeniu polskiej obecności na Atlantyku. W 1934 przekształco-
na w Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe.

Dopłynąłem „Gonandokiem” do Southampton – wspomina na kartach swojego pamiętnika S. Wesołowski – gdzie akurat stała „Błyskawica”. Kiedy Polacy dowiedzieli się, że okrętem dowodzi ich rodak i że nazywa się Wesołowski, nie chcieli wierzyć. Przychodzili do mnie, pukali do kabiny i pytali: „Stefciu jak tyś to zrobił?” (...). No, długi czas nikt mnie o obywatelstwo nie pytał. A kiedy wreszcie zapytano, okazało się, że jestem obywatelem polskim i pierwszym cudzoziemcem dowodzącym – rzecz niepowszednia! – amerykańskim okrętem. I wybuchła wielka awantura².

Oczywiście kazano mu się z tego wytłumaczyć. On jednak ze spokojem stwierdził, że nikt go nigdy o obywatelstwo nie pytał, a na żadnym z formularzy, które mu przyszło wypełniać, takiej rubryki nie było. Po wojnie automatycznie przyznano mu obywatelstwo amerykańskie.

W 1946 roku, na rozkaz generała Dwighta Eisenhowera, pojechał do Polski po swoją rodzinę. Wtedy też rząd PRL zaproponował mu objęcie dowództwa floty polskiej. Propozycji tej nie przyjął i wrócił do Stanów Zjednoczonych, gdzie po złożeniu przed komisją odpowiedniego egzaminu, otrzymał dyplom kapitana żeglugi wielkiej i od 1967 roku dowodził różnymi statkami amerykańskiej floty handlowej.

Jego kapitański mundur zdobiło ponad 50 orderów i odznaczeń, m.in. polskich, amerykańskich, francuskich, litewskich, angielskich, norweskich i chińskich. W 1980 prezydent Stanów Zjednoczonych odznaczył go Medalem Brązowej Gwiazdy³, a na dyplomie tego odznaczenia wpisano następujące uzasadnienie:

Za chwalebną służbę od 6 czerwca 1944 do 24 grudnia 1944, kiedy służył jako kapitan holownika armii Stanów Zjednoczonych LT533 w czasie inwazji na Francję i następujących po niej działaniach. Z wielkim ryzykiem dla życia prowadził wyróżniającą się działalność na silnie zaminowanych wodach, często pod ogniem nieprzyjaciela, podczas wielu operacji holowniczych i ratowniczych. 22 grudnia 1944 odkrył pole minowe i ryzykując własne bezpieczeństwo przeprowadził przez nie konwój, unikając przy tym strat w ludziach i jednostkach pływających. Dzięki temu i różnym innym chwalebnym czynom, kapitan Wesołowski przyczynił się w znacznej mierze do powodzenia operacji wojskowych, przynosząc chlubę sobie i armii Stanów Zjednoczonych⁴.

² S. Wesołowski, *Od „Gazoliny” do „Gonandoca”*, Gdańsk 1983.

³ Brązowa Gwiazda (ang. *Bronze Star Medal*) – gwiazda Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych przyznawana za odwagę w obliczu nieprzyjaciela, bohaterstwo lub za przykładną służbę.

⁴ Informacja na podstawie korespondencji z synem Stefana Wesołowskiego, Zdzisławem.

Kapitan Stefan Wesołowski, bohater Polski i Stanów Zjednoczonych zmarł 1 kwietnia 1987 roku w Miami Beach na Florydzie. Tam też został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Zdzisław Wesołowski

Zdzisław, syn Stefana, urodzony 7 maja 1935 roku w Gdyni, w wieku 10 lat przybył do Stanów Zjednoczonych i w pewnej mierze kontynuował wojskowo-marynarskie tradycje rodzinne. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do marynarki handlowej, a następnie przeniósł się do amerykańskiego lotnictwa wojskowego. Był dyplomowanym kapitanem Sił Powietrznych USA, posiadającym 25 odznaczeń wojskowych, m.in. za udział w wojnie w Korei. W 1992 roku, w stopniu pułkownika rezerwy, powołany został do służby w Sztabie Generalnym South Carolina State Guard. Jako jedyny amerykański oficer reprezentował Stany Zjednoczone na uroczystościach na Monte Cassino w 1994 roku. Asystował również wiceprezydentowi Alowi Gore'owi podczas obchodów 50-lecia powstania warszawskiego.



Zdzisław Wesołowski, fotografia z archiwum autora

Obok kariery wojskowej imponująca była kariera naukowa oraz działalność społeczna Zdzisława Wesołowskiego. Ukończył cztery fakultety na amerykańskich uczelniach, specjalizując się w ekonomii, handlu i zarządzaniu. Był stypendystą Fundacji Fulbrighta na Uniwersytecie Jagiel-

łońskim w Krakowie. Jego praca magisterska na temat handlu międzynarodowego została wykorzystana przez Senat Stanów Zjednoczonych podczas obrad dotyczących nowego prawa handlowego. Pracę doktorską poświęcił prof. Adamieckiemu, polskiemu twórcy światowej teorii kierownictwa. W swoim dorobku miał 25 prac, dotyczących zagadnień kierownictwa i ekonomii. Autor książek *Polskie ordery i odznaczenia* oraz *Order Virtuti Militari i jego Kawalerowie*.

Zdzisław Wesołowski był jednym z pierwszych Polaków w Stanach Zjednoczonych, którzy otrzymali stanowisko administratora w największych uniwersytetach amerykańskich – State University of New York i w Duquesne University w Pittsburghu. Od 1974, przez wiele lat pracował jako profesor ekonomii, kierownictwa i zarządzania oraz aeronautyki na Florida Memorial College w Miami. Jego nowatorskie rozwiązania, dotyczące programu aeronautycznego i kierowania ruchem powietrznym, zostały wprowadzone w całych Stanach Zjednoczonych. Dzięki osiągnięciom w tej dziedzinie Federal Aviation Administration przekazała 12 mln dolarów na utworzenie Katedry Aeronautyki na jego uczelni. Przez kilka lat pracował jako konsultant firm amerykańskich w sprawach handlu z Polską. Jedną z najważniejszych była American Aviation Export, współpracująca z Polskimi Zakładami Lotniczymi w Mielcu. Rezultatem tej współpracy było uratowanie mieleckiej fabryki od zamknięcia. Jako naukowiec uczestniczył⁵ w licznych konferencjach i sympozjach naukowych, których wielokrotnie był współorganizatorem.

Zdzisław Wesołowski wiele czasu poświęcał pracy społecznej na rzecz Polski i Polonii. Między innymi był koordynatorem akcji pomocy medycznej dla Polski oraz inicjatorem przekazywania sprzętu medycznego od armii amerykańskiej dla Wojska Polskiego. W latach 1980–1993 pełnił funkcję wiceprezydenta i przewodniczącego Naczelnego Komitetu Amerykańskiego Instytutu Kultury Polskiej na Florydzie, a od 1993 był na Florydzie prezesem Kongresu Polskiego i Polskiej Izby Handlowej. W 1994 prowadził w USA kampanię w sprawie wejścia Polski do NATO. Na prośbę środowisk kombatanckich był głównym organizato-

⁵ Pułkownika Zdzisława Wesołowskiego poznałem w 2001 roku w Brukseli. Reprezentował on armię amerykańską podczas Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej „Polacy w siłach zbrojnych państw obcych”, które zorganizowałem w Kwaterze Głównej NATO w Shape pod Brukselą.

rem zbierania funduszy na pomnik Józefa Piłsudskiego, który został odsłonięty w 1995 roku w Warszawie.

W uznaniu zasług na rzecz Polski w 1992 roku prezydent Lech Wałęsa udekorował go Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP.

Zdzisław Wesołowski zmarł w Davie na Florydzie 30 lipca 2020 roku.

Zbigniew Judycki

Bibliografia

- Budrewicz O., *Życie wśród pól minowych*, „Perspektywy” 1984, nr 33.
Captain Stefan Wesołowski hero for the World, „The Polish American” 1982, nr 4.
Judyccy A. i Z., *Rodacy w obcych mundurach*, Toruń 2002.
Laskowski Z., *Kapitan „Ganandoca”*, „Kurier Polski i Polonijny” 1983, nr 242.
Leszczyński W., *Ludzie naszego Wybrzeża*, Toronto 1981.
Na tropie kawalerów Orderu Virtuti Militari, „Polska Zbrojna” 1992, nr 61.
Pertek J., *Pod obcymi banderami*, Poznań 1984.
Piwowoński J., *Flota spod biało-czerwonej*, Warszawa 1989.
Wesołowski S., *Od „Gazoliny” do „Ganandoca”*, Gdańsk 1983.
Wesołowski Z., *Kapitan Stefan P. Wesołowski 1905–1987. Bohater dwóch narodów*, [w:] *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych*, red. A. i Z. Judyccy, Toruń 2001.

Muzeum Getta Warszawskiego

Ryszard Walewski, *Jurek*, Warszawa : Muzeum Getta Warszawskiego, 2020.

Zamek Królewski na Wawelu

Jadwiga Gwizdałówna, *Architektura Wawelu w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945*, Kraków : Zamek Królewski na Wawelu, 2019.

Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie

Joanna Mytkowska, Katarzyna Szotkowska-Beylin (red.), *Nigdy więcej. Sztuka przeciw wojnie i faszyzmowi w XX I XXI wieku*, Warszawa : Muzeum Sztuki Nowoczesnej, 2019.

Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie

Józef Lachowski (red.), *W setną rocznicę powstania listopadowego : 1830/31–1930/31*, Lwów : Komitet Redakcyjny z inicjatywy Józefa Lachowskiego, 1931.

Aleksander Robotycki (i. in.), *Ikony : wystawa grupy panGenerator : projekt „Rzeczy Kultowe” Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie = Icons : exhibition of panGenerator : „Iconic Things” project by the National Ethnographic Museum in Warsaw. Katalog wystawy, Państwowe Muzeum Etnograficzne, Warszawa, 11 XII 2020–11 V 2021*, Warszawa : Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, 2020.

Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

Jan-Roman Potocki, Frédéric Guelton, Małgorzata Grąbczewska, *Frères d'armes : le soutien militaire de la France à la Pologne 1917–1924 = Braterstwo broni : wsparcie wojskowe Francji dla Polski 1917–1924*, Warszawa : Jan-Roman Potocki ; Muzeum Łazienki Królewskie, 2020.

Muzeum Narodowe w Kielcach

Zdzisław Jerzy Adamczyk (oprac.), Zygmunt Wasilewski, Stefan Żeromski. *Korespondencja wzajemna (1890–1925)*, Kielce : Muzeum Narodowe w Kielcach, 2019.

Robert Kotowski, *Wacława Olszewicza listy do córki*, Kielce : Muzeum Narodowe w Kielcach, 2019.

Grażyna Borkowska, Robert Kotowski, Anna Kurska (red.), *Sienkiewicz. Nowa odłona*, Kielce : Muzeum Narodowe w Kielcach, 2018.

Robert Kotowski, Sylwia Zacharz (red.), *Stefan Żeromski – twórca, działacz, obywatel : materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej*, Kielce : Muzeum Narodowe w Kielcach, 2019.

Małgorzata Dziedzic

Stanisław Dziedzic

Kraków

Odeszła Bogusława Hanisz-Palczyńska. Wspomnienie

31 grudnia 2020 roku zmarła w Krakowie znana dziennikarka, Bogusława Palczyńska. Nieomal do ostatnich dni zaangażowana była w wiele inicjatyw społecznych, zwłaszcza związanych ze środowiskiem dziennikarskim.

Urodziła się 4 maja 1937 roku we Lwowie i choć bardzo wcześnie przyszło jej opuścić to miasto, miała poniekąd zawsze lwowską duszę, otwartą i spontaniczną. Jej rodzice, Adam i Cecylia urodzili się w Krakowie, ale w okresie międzywojennym osiedli we Lwowie. Wojna światowa wniosła w jej życie wyjątkowo tragiczne następstwa, które w sposób nader bolesny zaważyły na losach jej najbliższych osób. Urodziła się rodzinie żydowskiej. Jej ojciec, Adam, był najpewniej ofiarą Holocaustu, aresztowany został w sierpniu 1942 roku we Lwowie i zamordowany przez gestapo w Jaworowie. Mimo czynionych wówczas i po wojnie poszukiwań, nie zdołano się dowiedzieć o jego dalszym, wojennym losie. Wraz z matką, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo łapanek i pilnie strzeżoną granicę dzielącą sowiecką Ukrainę i Generalne Gubernatorstwo (posiadały wyrobione fałszywe „węgierskie papiery”), w 1942 roku przedostały się do Krakowa, a stamtąd do Krzeszowic. Tam jej matka, dzięki życzliwym osobom, działającym w ścisłej konspiracji, otrzymała pracę w tamtejszych Wapiennikach. Mieszkały w Krzeszowicach i pobliskiej Nawojowej Górze, wspierane przez siostrę matki, mieszkającą w Krakowie. Po zakończeniu wojny osiadły w Krakowie, w którym w 1945 roku matka otrzymała pracę w Okręgowym Przedsiębiorstwie Handlu Opałem. W 1955 roku Bogusława Hanisz ukończyła IX Liceum

Ogólnokształcące im. Józefa Joteyki, przy ulicy Podwale, gdzie uzyskała z wynikiem celującym świadectwo dojrzałości. Marzyła o podjęciu studiów w szkole dramatycznej, bo jej pasją był teatr.

Do egzaminu wstępnego w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej jednak nie przystąpiła, wybrała ostatecznie uniwersytecką polonistykę, bo zdaniem matki – świetnej i operatywnej księgowej – polonistyka dawała urodzonej – jak twierdziła – humanistce konkretny zawód nauczyciela, wprawdzie nie najlepiej po wojnie gratyfikowany, ale zapewniający pracę w szkole. Matka dostrzegała u córki nadto talenty pedagogiczne i była przekonana, że szkoła będzie odpowiednim miejscem pracy jej jedynaczki.

Lata studiów wspominała Bogusława zawsze z nieskrywanym sentymentem. Były to – jak powtarzała – złote lata krakowskiej polonistyki uniwersyteckiej. Wykładali uczeni najwyższej klasy, m.in. Stanisław Pigoń, Juliusz Kleiner, Zenon Klemensiewicz, Witold Taszycki, Maria Dłuska, Roman Ingarden, Kazimierz Wyka, Mieczysław Piszczkowski. Kilkoro z tych luminarzy – często z sentymentem i dumą powtarzała – przybyło na Uniwersytet Jagielloński z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Na zajęcia z Juliuszem Kleinerem, ciężko już schorowanym, uczęszczali do mieszkania profesora przy ul. Jabłonowskich. Było obszerne, mieściło więc wielu studentów. Taka konstelacja gwiazd już się chyba nigdy nie powtórzyła. Pracę magisterską *Wodewile Ludwika Adama Dmuszewskiego*, przygotowaną na seminarium u prof. Piszczkowskiego, obroniła w 1960 roku. Studia uniwersyteckie, nawet w tamtych siermiężnych i wyjątkowo ponurych ze względu na ograniczenia systemowe czasach, sprzyjały nawiązywaniu przyjaźni i podejmowaniu pozauczelnianych form aktywności. Miały one rozbłysnąć wielogłosem kultury studenckiej już niebawem, po Październiku '56. Na roku z Bogusławą Hanisz studiowały m.in. Marta Wyka, Beata Szymańska, Marian Tatara i Marian Sienkiewicz.

W 1959 roku zawarła związek małżeński z inż. Eugeniuszem Pałczyńskim, pracownikiem Instytutu Odlewnictwa w Krakowie.

Po ukończeniu studiów, w latach 1960–1962 pracowała w oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa na Kazimierzu, jako asystent muzealny w dziale naukowo-oświatowym, w roku szkolnym 1960/1961 była także nauczycielką języka polskiego w Zasadniczej Szkole Handlowej.

Należała do pokolenia, które w sposób spontaniczny włączyło się w ruch popaździernikowych przemian społecznych i artystycznych.

Stworzyło podwaliny, a w konsekwencji doprowadziło do ukształtowania fenomenu kultury alternatywnej środowiska akademickiego, o zasięgu, randze i skali oddziaływania nieznanej w żadnym kraju obozu prosowieckiego. Ruch ten – jak się okazało – nie był efemerydą, a ludzie, którzy go stworzyli należeli do czołówki artystycznej Polski przez wiele dziesięcioleci. Był to czas spontanicznego tworzenia klubów studenckich, teatrów, kabaretów, grup literackich, zespołów muzycznych.

Bogusława Hanisz należała do grupy założycielskiej Teatru 38, stworzonego przez Waldemara Krygiera i Irenę Wollen, w oparciu o skupiony wokół społeczności akademickiej UJ zespół Małego Teatru Akademickiego. Występowała w spektaklach pierwszej premiery tego teatru *Wszyscy przeciw wszystkim* Artura Adamova (premiera 31 stycznia 1957) i choć zrezygnowała z dalszej pracy w zespole, ten epizod artystyczny był ważny i wpłynął na jej dalsze zainteresowania zawodowe. Przetrwiała też na długie dziesięciolecia przyjaźń, która łączyła młodych adeptów Teatru 38 m.in. z Ireną Wollen, Wandą Błońską, Mieczysławem Czumą czy Maciejem Prusem. W Teatrze 38 poznała Jana Błońskiego, któremu ten zespół miał zawdzięczać repertuarową odrębność od innych, tak licznie powstających wówczas teatrów akademickich. Właśnie Jan Błoński, z czasem hetman polskiej teatrologii, przyswoił zespołowi Krygiera repertuar w polskim teatrze nieznany – m.in. awangardę paryską. Jaki był powód wycofania się Bogusławy Hanisz z zespołu, który apodyktycznie, ale z niemałą konsekwencją artystyczną, prowadził Waldemar Krygier? Zaważył na tym przede wszystkim brak akceptacji stylu pracy... szefa-dyktatora. Z kamienicy „Pod Jaszczurami”, w której na trzy lata przed utworzeniem słynnego z czasem Klubu Studenckiego „Pod Jaszczurami”, przy Rynku Głównym, znalazł swoją siedzibę Teatr 38, trafiła do funkcjonującego w uniwersyteckim męskim akademiku, Międzyuczelnianego Klubu Literackiego „Żaczek”. Jak większość ówczesnych studentów polonistyki fascynowała ją poezja i piosenka poetycka, uczestniczyła w cotygodniowych, wtorkowych wieczorach literackich, spotkaniach z poetami, dyskusjach, które wówczas miały ożywiony, nawet burzliwy charakter i przedłużały się często do późnych godzin nocnych. Podejmowała próby poetyckie, ale nie prezentowała swoich wierszy na tych spotkaniach, czasem czytała przed zgromadzoną publicznością, głównie studentami, wiersze swoich koleżanek i kolegów, ale nigdy własne. Zaprzyjaźnieni z nią, m.in. Beata Szymańska, Mieczysław Czuma, Wincenty Faber i Aleksander Moczulski często występowali wspólnie podczas „żaczkowych”

spotkań, ale swój pierwszy wspólny tomik *Próba porównania* zdążyli wydać drukiem dopiero w 1962 roku.

O ile wiersze pisała „do szuflady”, uznając że ich publikacja byłaby przedwczesną nieostrożnością, na łamach gazet i periodyków zamieszczała przez kilka następnych lat swoje teksty dziennikarskie. W latach 1963–1964 była asystentką i redaktorką w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego, a następnie dziennikarką w redakcji pisma „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze”. Wtedy właśnie, jako początkująca dziennikarka, poznała ludzi obdarzonych pasją społecznikowską, kochających przyrodę w mikroskali swoich codziennych fascynacji. W latach 1968–1971 związana była etatowo z redakcją „Głosu Młodzieży Wiejskiej”, miesięcznika, który początkowo był organem Związku Młodzieży Wiejskiej, a następnie przejęty został przez koncern RSW „Prasa”. Wówczas obszary jej dziennikarskich zainteresowań uległy znacznemu poszerzeniu, o kwestie głównie natury społecznej i kulturalnej. W zespole redakcyjnym i grupie współpracowników spotkała ludzi, którym szczególnie dużo miała do zawdzięczenia – m.in. Stanisława Gawora, Tadeusza Żelaznego, Jerzego Laua, Stanisława Skonecznego, a nade wszystko wybitnego poetę i prozaika Tadeusza Nowaka.

Jak się wydaje, spełnienie w realizacji dziennikarskich powinności dała Bogusławie Hanisz (naówczas już Pałczyńskiej) praca w popularnej krakowskiej popołudniówce – „Echu Krakowa”. Z pismem tym związana była przez ćwierć wieku, w latach 1971–1997. Była poniekąd ikoną „Echa”, popularnością ustępując zapewne tylko redaktorce naczelnej tego dziennika w latach 1956–1982, red. Teresie Stanisławskiej. „Echo Krakowa” słynęło z rozlicznych, społecznie atrakcyjnych akcji, popularyzowało zasłużonych ludzi, zanikające zawody, zasłużyło się też w podtrzymywaniu wielu krakowskich i regionalnych tradycji. Redaktor Pałczyńska uczestniczyła w wielu tych poczynaniach. Jej aktywność i autentyczne zaangażowanie w rozmaite pożyteczne przedsięwzięcia przysparzały jej niemało popularności, była dziennikarką szanowaną i szeroko, w środowisku nie tylko krakowskim, rozpoznawalną. Współpracowała z redakcjami „Praktycznego Kazimierza”, „Cracovianów”, „Studenta”, „Kuriera Ilustrowanego”, „Czasu Krakowskiego”, a także – jako wykładowca – ze Szkołą Zarządzania i Przedsiębiorczości Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

W 1993 roku należała do grupy założycielskiej Krakowskiej Fundacji Baletowej (zarejestrowanej w styczniu 1994 r.), która pod kierunkiem Przemysława Śliwy stworzyła Krakowską Wiosną Baletową. Pod patro-

natem władz miejskich Krakowa stała się ona rangą drugim znaczącym, po Łódzkich Spotkaniach Baletowych, festiwalem baletowym w Polsce.

Ludzie wrośnięci w pejzaż Krakowa, głównie ze środowisk rzemieślniczych, mało znani publicznie, a zawodowo potrzebni i ciekawi, czy jej rozmówcy „przy herbacie”, głównie ze środowisk kultury czy edukacji, prezentowani byli w sposób bardzo zindywidualizowany, barwny i dziennikarsko atrakcyjny. Palczyńska kochała świat i ludzi, i choć nie była w swych ocenach bezkrytyczna, dzieliła się z czytelnikami fascynacjami i jakąś afirmacją świata. Gdziekolwiek się pojawiała, niosła te cechy dziennikarskiej otwartości, którą chciała się dzielić, którą umiała zarażać. Potrafiła cieszyć, wraz z bohaterami swoich artykułów, gdy skuteczne okazywały się jej prasowe zabiegi, a umiała też solidaryzować się z nimi, gdy okazywały się one fiaskiem. W licznych prasowych zmaganiach nie była ustępliwa, zwłaszcza gdy wierzyła w rację tych poczynąń. W pomocy tak pojmowanej była bezinteresowna i wytrwała. W środowisku krakowskich rzemieślników, których broniła w czasach systemowej niechęci władz i których dokonania z pasją popularyzowała, jej nazwisko wzbudzało powszechny szacunek i wdzięczność.

Spośród otrzymywanych nagród i odznaczeń najwyżej ceniła sobie nagrodę przyznaną jej przez Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe. Posiadała wiele wyróżnień – m.in. za zasługi w zakresie pomocy dzieciom niepełnosprawnym, promocji ruchu spółdzielczego i rzemiosła.

W redakcji „Echa Krakowa”, u schyłku swojej aktywności zawodowej, przez kilka lat pełniła funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Po przejściu na emeryturę była wciąż związana ze środowiskiem dziennikarskim. Przez ponad trzydzieści lat była przewodniczącą Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników Prasy, Radia i Telewizji. Funkcję tę wypełniała społecznie, nie pobierając jakichkolwiek z tego tytułu uposażeń. Wspierała z niemałą skutecznością zarząd tej spółdzielni, m.in. w podejmowaniu i prowadzeniu inwestycji, zlokalizowanych w większości w centralnych dzielnicach Krakowa.

Posiadała w istocie niemały talent pedagogiczny. Swoją wiedzę i doświadczeniem praktycznym, które systematycznie pogłębiała, potrafiła ze znakomitymi efektami dzielić się ze swoimi uczniami. W Akademii Pedagogicznej, w ramach prowadzonego przez Edwarda Chudzińskiego studium dziennikarskiego, nauczała retoryki dziennikarskiej. Przez cztery lata uczyła zasad dobrego zachowania, szeroko pojętego *savoir vivre*’u w Politechnicznym Studium Sekretarskim Małgorzaty Jantos, przy ul. Dunajewskiego 6, szkoły już dziś – niestety – nieistniejącej, a wielce potrzebnej.

„Była – stwierdziła po latach Małgorzata Jantos – uwielbiana przez słuchaczki naszej szkoły. Kto dziś potrafi zaskakiwać tak pojętym charyzmatem? Do prowadzonych zajęć była zawsze gruntownie przygotowana”.

Kiedy w lutym 2019 roku zmarł jej ukochany mąż, Eugeniusz Pałczyński, zawałił się jej świat. Do końca swoich dni zachowała samodzielność. Ze swoją koleżanką z „Echa Krakowa” Danutą Górsczyk snuła plany napisania książki o wspólnych doświadczeniach, wyniesionych z redakcji „Echa Krakowa”, o ludziach „wrośniętych” w krakowski pejzaż. Miały już w tym względzie wspólne przemyślenia, a spisze je zapewne niebawem Danuta Górsczyk. I odsłoni najpewniej niejedno wspomnienie o niezwyklej swej koleżance, Bogusławie Pałczyńskiej, dziennikarce z ulicy Zamkowej, której nawet prawdziwego, otrzymanego po ojcu nazwiska nie znamy.

Małgorzata Dziedzic
Stanisław Dziedzic

Andrzej Domagalski

Kraków

Świat „Rotundy”

Działo to się w okresie mojej fascynacji Starym Teatrem. Dzięki znajomościom z aktorami tej sceny narodowej już w pierwszej połowie lat 70. miałem sposobność oglądania prawie wszystkich spektakli na scenie przy pl. Szczepańskim i w Teatrze Kameralnym przy dzisiejszej Starowiślniej. A działały się tam wtedy rzeczy wielkie i niepowtarzalne, dziejowe w historii polskiej sceny. Do tej pory przechowuję programy Starego z oznaczeniem rzędu i miejsca, z którego oglądałem owe rzeczy wielkie.

Będąc studentem uniwersyteckiej polonistyki, miałem częsty kontakt z Ewą Marcinkówną¹, blondynką uczesaną na pazia, głośno mówiącą, kochającą przeklinać, którą było słycać w całym „Gołębniku”, jeszcze pod starym adresem przy Gołębiej. Wiedzieliśmy, iż Ewa jest do szaleństwa zakochana w teatrze. Miała pseudonim „Stara Łupa” i cieszyła się zrozumiałym szacunkiem wśród współpracowników. Mieszkała w Nawojce. Któregoś dnia spotkaliśmy się na kawie w naszej polonistycznej i podówczas piwnicznej kawiarni Kolorowa przy ul. Gołębiej. Od słowa do słowa i po godzinie rozmowy przyjąłem jej zaproszenie do „Rotundy”: „Przyjdź jutro, od razu pomożesz, wkrótce zaczynamy Reminiscencje”². Skinąłem głową i nazajutrz zameldowałem się na Oleandrach. Nie sądziłem wtedy, iż ta tzw. pomoc potrwa dobrych kilka lat, a studia przyjdzie

¹ Obecnie znana i zasłużona artystka teatru. Zob. *Encyklopedia Polskiego Teatru*, <http://www.encyklopediateatru.pl/autorzy/1333/ewa-marcinkowna> [dostęp: 10.06.2021].

² *Krakowskie Reminiscencje Teatralne*. Zob. T. Skoczek, *Naśladownictwo i poszukiwania. Krakowskie Reminiscencje Teatralne 1975–1981*, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2007, passim.

mi kończyć eksternistycznie. „Rotunda” potrafiła zdominować człowieka życie – studia poszły na bok.

Dzwonię do Ewy po dłuższej przerwie. Wiem od znajomych, jak i od niej samej, że stopniowo traci wzrok: „Wróciłam niedawno z kliniki w Krakowie, nie widzę już na jedno oko, a na drugie ledwo, ledwo”.

Nie wiem, jak z nią rozmawiać. Ewa wyczuwa to, bez rozczulania się mówi: „Pamiętasz to wariactwo przy pierwszych Reminiscencjach?” Szef klubu Staszek Szlezyngier mocno nam pomagał, to trzeba przyznać. Śmieje się głośno, gdy mówi, zapewne ze łzami w oczach: „Uczę się teraz poruszać po mieszkaniu, uczę się żyć na nowo. Żyję wspaniałymi wspomnieniami, to mi jakoś pomaga”. Popłynęły po chwili wspomnienia. Ewa jest bowiem legendarną postacią kultury studenckiej, dzięki jej determinacji pod koniec lutego 1975 roku doszło do pierwszej edycji Reminiscencji.

„Ale cię wtedy goniłam po Polsce, nie miałeś czasu na głupoty” – mówiąc to, głośno się śmieje. Nie było zmiłuj się, przyznaję w duchu, miałem na głowie sprawy organizacyjne. Jechałem zatem do Warszawy do Wojtka Krukowskiego i jego Akademii Ruchu, poznawałem wymogi techniczne i organizacyjne realizacji spektakli: *Collage* i *Głód*. Potem do Łodzi do Zdzicha Heyduka z Teatru 77, aby obejrzeć *Pasję II*, a następnie do Wrocławia do Bogusia Litwińca, szefa Teatru Kalambur, oraz Andrzeja Leparskiego ze Studenckiego Teatru Pantomimy Gest³, którzy do Krakowa wysłali Janusza Heynowicza z monodramem wg Mrożka oraz głośny spektakl *Psy*. Wszystko koniec końców zagrało. Była potem, już po kilkudniowym teatralnym maratonie, okazja do imprezy w kilkuosobowym towarzystwie na tarasie Nawojki. Nabieraliśmy organizacyjnego doświadczenia...

Życie dopisało smutne zakończenie – 22 maja 2021 roku Ewa Marcinkówna zmarła w wieku 72 lat i została pochowana w Tarnowie.

W kwietniu wspomnianego roku zorganizowaliśmy w „Rotundzie”, przy wsparciu ówczesnej krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, pierwszą edycję kilkudniowej imprezy NADZIEJE TEATRU, czyli Przegląd Spektakli Dyplomowych Szkół Teatralnych. W pomieszczeniach klubu oraz na scenie szkolnej PWST przy ul. Warszawskiej dyrektorzy teatrów i reżyserzy z całej Polski mieli okazję obejrzeć na scenie kończących studia aktorów. Szukali wśród młodego narybku kandydatów do pracy w swoich placówkach teatralnych. To był rodzaj gieł-

³ Zob. <https://pik.wroclaw.pl/teatr-mimu-gest-wystawa/> [dostęp: 10.06.2021].

dy, komentującej i oceniającej poczynania młodych adeptów sztuki aktorskiej. Wtedy sporą część widowni stanowili dyrektorzy teatrów z tak zwanej niesprawiedliwie prowincji i zwykle znaczna część każdego rocznika po dyplomie rozjeżdżała się po Polsce. Naszym zamierzeniem było taką giełdę stworzyć, ale sił i finansów starczyło jednakże na krótko, na kilka lat zaledwie.

Z obowiązku kronikarskiego wymienimy, iż łódzka PWSFTViT, czyli popularna „filmówka”, zaprezentowała widzom dwa przedstawienia: *Turandot – księżniczka chińska* wg Carlo Gozziego i *Brytanika* Jeana Racine’a, warszawska uczelnia *Ślub* Witolda Gombrowicza, a krakowska szkoła teatralna *Sześć postaci szuka autora* Luigi Pirandello. W kolejnym roku zorganizowaliśmy drugie NADZIEJE, a w lutym 1977 roku po raz trzeci. Później organizowano też tę imprezę, acz nieregularnie.

Po latach z kolei łódzka „filmówka” zaczęła organizować Festiwal Sztuk Teatralnych, ale „Rotunda” miała swój skromny udział w prezentacji przyszłych sław sceny polskiej. Udana impreza była nade wszystko zasługą Ewy Marcinkówny, pomysłodawczyni przeglądu, zakochanej do szaleństwa w teatrze. Ekipa programowa, w tej liczbie i piszący te słowa, wspierała pomysł Ewy, jak tylko mogła.

Po kilku miesiącach pracy w „Rotundzie” mój zielony notes zawierał już setki telefonów artystów. Było to możliwe m.in. dzięki nawiązaniu współpracy z szefową Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką”, poetką i reżyser Lidią Żukowską⁴ (1932–2018), autorką m.in. kilkudziesięciu scenariuszy – adaptacji dla Teatru Jednego Aktora, telewizji i scen szkolnych. Pamiętam, jakie wrażenie wywarły na mnie w drugiej połowie lat 70. *Sceny z Bergmana* według jej scenariusza na podstawie *Scen*

⁴ Lidia Żukowska. Poetka, reżyser, scenograf, marszand. Urodziła się 17 września 1932 r. w Sierczy, zmarła w Krakowie 2 lutego 2018 r. Ukończyła Studium Kultury i Oświaty. Od 1964 r. miała zawodowe uprawnienia reżysera i scenografa. Pełniła kierownicze funkcje w Teatrze Rapsodycznym (1958), Teatrze 38 (1958), Teatrze Lalki i Maski (1983–1989, dziś Teatr Groteska). W 1961 r. powołała do życia Teatr Jednego Aktora (teatr zrealizował 30 premier). Autorka pięćdziesięciu scenariuszy – adaptacji dla Teatru Jednego Aktora, telewizji i scen szkolnych. Opracowywała scenariusze i reżyserowała kabarety w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” w Krakowie. Zrealizowała 4 filmy telewizyjne. Powołała do życia sześć galerii plastycznych w Krakowie, m.in. Galerię „Kocioł Artystyczny”. Napisała wstępy do ponad 20 katalogów do wystaw plastycznych i fotograficznych. W 1991 r. założyła Wydawnictwo „Oficyna Krakowska”, wydała kilkanaście swoich tomików poetyckich i 2 książki prozatorskie. Była członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Związku Artystów Scen Polskich oraz Stowarzyszenia Twórczego „Polart” i ZLP.

z życia małżeńskiego szwedzkiego twórcy, z udziałem Romany Próchnickiej i Jerzego Stuhra oraz częstokroć z piosenkami w wykonaniu Nataszy Czarńskiej⁵, przedstawienia wystawiane na rogu Szczepańskiej i Sławkowskiej. Dzięki pani Lidii pozyskałem telefony do najbardziej znanych w kraju aktorów, satyryków, piosenkarzy, dziennikarzy. Telefony – rzecz jasna – zastrzeżone, którym towarzyszyły rekomendacje sympatycznej pani Lidki. (...)

Klub przy Oleandrach w tamtych latach gościł setki, jeśli nie tysiące znanych artystów. Wspominają „Rotundę” magiczne gwiazdy polskiej piosenki – Ela Adamiak oraz Leszek Długosz, w życiorysach których klub odegrał niebagatelną rolę.

Ela Adamiak: Byłam „dwórką” Królowej

„Rotunda” i Klub „Pod Jaszczurami”. Królewska Para wśród krakowskich klubów studenckich ubiegłego stulecia.

W 1975 roku miałam przyjemność po raz pierwszy gościć na „dworze królewskim”. Przyjechałam z Łodzi na Festiwal Piosenki Studenckiej. Jako uczestniczka tegoż festiwalu. „Pod Jaszczurami” był klubem festiwalowym, a przesłuchania konkursowe odbywały się w „Rotundzie”. Znajomość zaczęła się dla mnie mało fortunnie. W siedzibie Króla otrzymałam wiadomość, że nie ma mnie na liście uczestników. Dokumenty potwierdzające moją wygraną na łódzkich eliminacjach do Festiwalu nie dotarły do Krakowa. W podobnej sytuacji znalazł się też Stefan Brzozowski z zespołem „Niebo”. Dyrekcja festiwalu nie chciała nas dopuścić do konkursu. Po długiej batalii w Klubie „Pod Jaszczurami”, w której ogromną rolę odegrali dziennikarze akredytowani przy festiwalu, zapadła korzystna dla nas decyzja. Wystąpiliśmy w drugim, ostatnim dniu konkursu, na samym końcu. Ja z numerkiem 41, a Stefan był 42 podmiotem wykonawczym tego dnia.

„Rotunda”, jak przystało na Królową, powitała nas bardzo serdecznie. Byłam oszołomiona: mała scena na dole, gdzie wykonawcy „trenowali” nie tylko śpiewanie i granie, duża scena na górze, przestrzeń i powiew wielkiego świata. Na nieśmiałej studentce I roku socjologii Uniwersytetu Łódzkiego – Królowa zrobiła ogromne wrażenie. Jury pod przewodnictwem prof. Aleksandra Bardiniego uhonorowało mnie wy-

⁵ Zob. A. Domagalski, *Natasza Czarńska. Ku pamięci*, „Niepodległość i Pamięć” 2020, r. 27, nr 4 (72), s. 269–276.

różnieniem w postaci udziału w koncercie laureatów w Hali Wisły. A po koncercie – Bal Laureatów. Zauroczona klimatem Krakowa, postanowiłam przenieść się na studia do dawnej stolicy Polski.

Po powrocie do Łodzi podjęłam natychmiastowe kroki w celu zmiany miejsca mego studiowania. Znalazłam na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego taką specjalizację, której nie oferowała łódzka uczelnia. Złożyłam podanie, świetnie umotywowane, i nowy rok akademicki rozpoczęłam w Krakowie. Początkowo mieszkłam w garderobie Teatru 38, w bezpośredniej bliskości Klubu „Pod Jaszczurami”. Wieść o moim studiowaniu na UJ rozniosła się lotem błyskawicy i dostałam propozycję od Królowej. „Rotunda” zaproponowała mi opiekę artystyczną. Z oferty skorzystałam i zostałam „dwórką” Królowej. Do czasu.

W maju 1977, po śmierci Staszka Pyjasa⁶, wzięłam udział w manifestacjach studentów. Chciałam wyrazić swój sprzeciw wobec metod stosowanych przez MO do uciszania opozycji. W Instytucie Socjologii działała spora grupa studentów-dysydentów, z którą byłam zaprzyjaźniona. Mieszkłam już wówczas na stacji. Pokój na poddaszu, nieopodal Teatr Bagatela, cudowna gospodyni (pani Masłykowa) i rzut kamieniem do rezydencji Króla na Rynku Głównym.

Pod koniec roku akademickiego, bodajże w czerwcu, zostałam zaproszona na rozmowę z ówczesnym dyrektorem „Rotundy”. Miał na imię Edward. Nazwiska – nie pamiętam. Dostałam propozycję. W założeniu pomysłodawcy – nie do odrzucenia. Paź Królowej zaoferował mi bezpłatne miejsce w akademiku UJ w zamian za.... podkablowanie moich koleżanek i kolegów z socjologii. Zarządzających „ruchem oporu”. Propozycji oczywiście nie przyjął. Ogłosiłam za to wszem i wobec, że szef „Rotundy” jest tajniakiem. Do końca mojego studiowania w Krakowie – relacje z Królową zawiesiłam. Później, po wymianie „dworzan”, spotkania w siedzibie Królowej zapisały się w mej pamięci świetlistą i jasną czcionką.

A jeszcze później – Halina Bisztyga. Była inicjatorką przepięknych koncertów, nietuzinkowych projektów. Jej kreatywności zawdzięczam

⁶ Stanisław Pyjas, student polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzony 4 sierpnia 1953 r. w Gilowicach, zamordowany w Krakowie 7 maja 1977. Ze śmiercią Pyjasa wiązano też tajemnicze utonięcie 1 sierpnia 1977 r. w Zalewie Solińskim Stanisława Pietraszki, kierownika klubu „Nowy Żaczek”. Zob. *To nie była zwykła śmierć*: <https://dzieje.pl/aktualnosci/nie-byla-zwykla-smierc-studenta> [dostęp: 10.06.2021].

najmilsze wspomnienia o „Rotundzie”. Czasy „monarchii” minęły. Chyba bezpowrotnie.

Trochę żal, że współczesnych studentów nie stać na tworzenie odrębnego, wolnego od komercji, klubowego świata własnych uczuć i przeżyć. Ale mogę się mylić w ocenie. I bardzo mylić się chcę.

Leszek Długosz: W „Rotundzie”, w „Rotundzie”... Parę przypomnień, przywołanych kilka scen, twarzy, głosów...

Pewnie to w ostatnim dniu września 1959 roku zjawiłem się jako osiemnastolatek podejmujący studia na Uniwersytecie Jagiellońskim i naturalnie, zgodnie z przeznaczeniem, zgłosiłem się do akademika, czyli do Domu Studenckiego „Żaczek”. Przybysz z małej miejsciny na Lubelszczyźnie, pod każdym względem zielony, a nie miał pojęcia, w jak sławnej „stanąłem gospodzie”. Rozpoczynała się prawdziwa szkoła życia. Około tysiąca chłopów pod jednym dachem. Jak dotąd, funkcjonujący w kameralnym domowym zestawie, musiałem jakoś się zorientować i ogarnąć („nie dać się”) w tym mrowisku. Pokój 6-osobowy, każdy z lokatorów to pretendent do roli dominatora. Dyscyplina. Albo jej brak? Zależy do jakiego pokoju los rzucił. No, cały „kosmos akademika”, a dalej Uczelnia, a dalej Miasto... Do którego się dążyło.

Z miejsca, w kilka dni po rozpoznaniu zasadniczych „żaczkowych szlaków”, zorientowałem się w istnieniu i funkcjonowaniu przy Żaczku owej tajemniczo brzmiącej „Rotundy” – Studenckiego Klubu (?). Zorientowałem się, że to jest to adres obsługujący nie tylko potrzeby Akademika, ale i mający swoją rangę w Mieście. „Rotunda”, do „Rotundy”, w „Rotundzie”, itd., itp., wszelkie pochodne. Jakby status tego miejsca wówczas określić? Przy akademiku, ale „na mapie kulturalnej” Krakowa autentycznie miejsce znaczące. W służbie międzyuczelnianej, więcej – miejsce kooperujące z Miastem. Odkrywałem więc, prowadzony przez bywalców lepiej zorientowanych, możliwości „Rotundy”. Imprezy wszelkiej maści – tańce, spotkania rozmaitego autoramentu – z „osobistościami z Warszawy”, nawet z zagranicy, od polityki ówczesnej poczynając, po kulturę, sport, dalej osobistości studenckie... No i ujmijmy to w całości: po ofertę kulturalno-towarzyską. Koncerty (co akurat mnie najbardziej kręciło) i możliwości tego kina. Pod jednym dachem, na miejscu, w spisie i w programie kin miejskich figurującego jako „Kino Rotunda”. A to akurat oznaczało pewnego rodzaju „ekskluzywność repertuarową”. Pamiętam z samego początku jeszcze w owym październi-

ku, dowiedziawszy się, pobiegłem do kolejki i wystawszy należytą porcję, nabyłem bilety na sensacyjny, bo pierwszy raz zorganizowany po wojnie w Krakowie, przegląd przedwojennych filmów polskich! To była gratka. Możliwość obejrzenia dotąd nieobecnych, to znaczy po wojnie „zakazanych filmów”... Nad którymi zachwyty (nad aktorami, przedwojennymi celebrytami, gwiazdami) ciągle słyszało się w domach. Dla mnie, mającego wówczas, przez krótki czas, ewentualne projekty co do przyszłego studiowania reżyserii filmowej w Łodzi, to była nieprawdopodobna atrakcja! I wszystko to samo przybywa do „Rotundy”! Wejście smoka. Bodo, Faliszewski, idole rodziców, Ćwiklińska, Ordonka, śpiewająca i tańcząca w *Szpiegu w masce*, Smosarska... Ach, kto tam jeszcze nie przygasał we wspomnieniach? Naturalnie Dymsza!

I jeśli potem byłem na niemałej ilości rozmaitych imprez rotundowych, to ten cykl zapisał mi się jako jedno z najważniejszych doznań, jakimi „Rotunda” mnie obdarowała. Oczywiście, stałem się rotundowym bywalcem. Dla rozmaitych atrakcji. Choć od razu wyznać muszę, nie byłem gorliwym bywalcem najslawniejszych tam imprez, czyli pośród ówczesnego młodzieżowego towarzystwa Krakowa „weekendowych rotundowych tańców”. To były wieczorki z żywą orkiestrą (różnorodną stylistycznie), z komentarzami, z tzw. koncertem życzeń, z rock and roll-em najchętniej wówczas, niebawem z czymś, co się jakoś tak kręciło biodrami i nazywało się to jakoś hoola hop (czy coś koło tego?). I naturalnie z niezwykłym, i jak towarzystwo funkcjonalnym, nastrojowym – tangiem! Piątki, soboty to był nieprawdopodobny napływ „towaru z Miasta”. Cotygodniowa okazja do skutecznego zadziałania – ewentualna możliwość pozyskania kandydatki na bardziej trwałą i łaskawą, nie tylko przelotną, wybrankę? Czy, równie dobrze, także i na wybranka? No, bo przecież i dla dziewczyn, tak szeroki przypływ „męskiego towaru” z różnych uczelni, z miasta, stanowił pewnie najlepszą w mieście szansę spotkania, „utrafienia”. Na właśnie Tego utrafionego?

Dziś, gdy po półwieczu z lekka licząc, spośród mgiełki przeszłych lat i dymów papierosowych wydobywam rozmaite sceny, obrazy, a i pojedyncze twarze z owych 60., 70. lat, wszystko to się snuje jak impresjonistyczne nieostre pasmo. Z jakże już odrealnionego retro filmu. Wszystko poszło w tak zamgloną nierealność... Ale, czasem dźwięk? Twarz jakaś w najeździe kamery, ot, na dotyk prawie, wyostrza swój kształt. Dźwięk niemal przy uchu znów staje się wyrazisty? Ostało się widać to, co w pamięci, dla moich potrzeb, odłożyło się jako ważniejsze? Te koncerty, których tam wysłuchałem, wykonawcy, których poznałem? Ot,

pamiętam grającego tam (wówczas nielegalnego mieszkańca „Żaczka”) Adama Matyszkowicza, dziś Makowicza, światowej klasy pianistę jazzowego, pamiętam Jurka Pomorskiego, studenta biologii bodaj, ale też trębacza, protektora jazzu w „Rotundzie”, dziś guru polskiego szanty.

To tam, w „Rotundzie” poznałem i usłyszałem po raz pierwszy Ewę Demarczyk. Jeszcze nie była w Piwnicy, zaczynała chyba dopiero upubliczniać się w Kabarecie Medyków, w Cyruliku. I całkiem podobnie jak i większość „kandydatów na artystę” szukała możliwości startu, jakiegoś szerszego sprawdzenia się. To zresztą był i mój szlak (wtedy już „gwiazdki” Teatryku Piosenki UJ Hefajstos, z siedzibą po sąsiedzku w „Żaczku”). Ewa, przypominam sobie jeszcze niepiwniczna, śpiewała repertuar, jakim tam wtedy dysponowała. *Nie jestem głupia, Kupcie szczeniaka...* Rany, że ja to pamiętam?! Nic dziwnego, już wtedy była kimś zupełnie ponad. Stanowiła „zjawisko” całkowicie spoza szeregu. Z gatunkiem głosu i swego wykonawstwa. Z siłą ekspresji, którą widać od zawsze dysponowała. Tu powinienem pewnie zatrzymać się przy moim osobistym koncercie. „Rotunda”, po „Żaczku”, poniekąd była też miejscem pierwszych szlifów i miejscem moich pierwszych publicznych prób. Cóż, wypadałoby się zorientować i zadecydować. „W ogóle nadaję się do czegoś? Czy dać sobie spokój?” Ten sprawdzian – i sam wobec siebie – musiałem jakoś rozstrzygnąć. To tam w „Rotundzie” znalazła się taka szansa. Zainicjował się niebawem (w 1962 roku), zapisujący tak ambitną, ważną kartę polskiej piosenki (ochrzczoną wtedy „studencką”) Studencki Konkurs Piosenkarzy i Piosenki, za jakiś czas przemianowany na Festiwal Studencki, który to Konkurs tak wzbogacił polską piosenkę w całej rozciągłości... W kategorii wykonawców, autorów, kompozytorów, jak i w wykreowaniu pewnego stylistycznego gatunku. Właściwie nie ma bardziej znaczącej postaci (kronikarsko, a prawdę rzekłszy czy nie historycznie, rozpatrując ten problem?) nie ma postaci, która przez ten festiwal nie przewinęłaby się. Od samego początku przywołując – Laureaci Pierwszego Konkursu, dwa dorodne basy: Marian Kawski, Edward Lubaszenko, no i Demarczyk dominująca, choć wedle Jury dopiero Druga. Potem, z następnej edycji, z osób, które zostały w pamięci publiki, takie „pozycje”, jak oprócz piszącego te wspominki, Piotrek Szczepanik, Teresa Tutinas... A potem? Pominęty za pierwszym razem, na kolejnym nagrodzony tylko prywatnie przeze mnie Kazimierz Grześkowiak (wydał mi się tak odrębny, „niezależny”). A potem to już wszyscy inni – Sośnicka, Sipińska. A poza konkursami? Innym szlakiem dochodzący? – Ela Adamiak, powinienem wymie-

nić, bywalczyni „Rotundowa”. Nie mogę nie wspomnieć o spotkaniach z Jackiem Kaczmarskim. I tak snujecie się melodie, obrazy za obrazami, sceny... Teatr Ósmego Dnia, Teatr Kantora... Na koniec, jakby się nie „podsumowywać” po latach, muszę powiedzieć, moje szlify i pozycję, najpierw krakowską, potem i ogólnopolską, tak to wyszło, zawdzięczam właśnie tym rotundowym deskom. W następnych latach (siedemdziesiątych) opuściwszy już „Żaczka”, niebawem jako już artysta piwniczny, niejednokrotnie bywałem w „Rotundzie” bądź z zespołem i z programami Piwnicy, ale też zapraszany i oddzielnie. Z moimi autorskimi recitalami. Widzę tam siebie, w rozświetlonej świecami na kawiarnianych stolikach, w pewnie dopiero w 70. latach urządzonej tam na parterze, kawiarni. Pamiętam własne produkcje, recitale, wzbogacane już czytaniem wierszy albo ubarwione, jakże wtedy oryginalnym brzmieniem greckim, chłopaków greckich z zespołu „Romiosini”. Z którymi „w łonie Piwnicy” stanowiliśmy pewnego rodzaju ewenement i brzmieniowy, ale i stylistyczny.

Jak najlepiej wspominam współpracę z ówczesnym szefostwem „Rotundy”, z animatorami, kierownictwem programowo-artystycznym. Byli to: Ewa Marcinkówna, Andrzej Domagalski, a następnie w późniejszych latach Halina Bisztyga... Znakomicie się porozumiewaliśmy i dogadywaliśmy. Bo po prostu rozróżniali to, co trzeba było rozróżniać. I autentycznie wspierali. Byli pomocni artystom już z dorobkiem, jak i tym dopiero na dorobku.

Tak, tak, snułoby się jeszcze snuło te obrazy i przywoływało owe głosy, twarze... Ale, jak to ujął w swoim czasie Andrzej Sikorowski: „Ale to już było”... I coraz bardziej się oddala. I jako przywołane, powraca. Tak i tyle, ile jeszcze z tamtych lat, na tej kartce ułożyć, przywołać się jeszcze zdoła? Owo dziś wspomnienie, czyli tamto kiedyś żywe – „W Rotundzie, w Rotundzie”...

**O swoim drugim domu, w przenośni i dosłownie, opowiada
Jerzy Tomek Lamberski, absolwent krakowskiej AGH, który
w „Rotundzie” pracował w Dziale Reklamy, a potem kierował
Jazz Clubem**

Do klubu SCK UJ „Rotunda” trafiłem na przełomie 1976/1977 roku. A stało się to za namową mojego do dziś serdecznego przyjaciela Marka Suszkiewicza, który już wcześniej rozpoczął pracę w klubie. Marek pracował w Dziale Reklamy i widząc mój charakter pisma, zaproponował

mi udział. Nasza praca polegała na wypisywaniu afiszy i plakatów informujących o imprezach w klubie i ich rozwieszaniu w miejscach związanych z bracią studencką. (...)

Gdy rozpoczynałem pracę, dyrektorem klubu był Edward Byszewski, a dyrektorem programowym Andrzej Szware. Moim bezpośrednim szefem był Andrzej Domagalski – kierownik działu programowego. Niesamowicie twórcza osoba, doskonały organizator i pomysłodawca wielu imprez, które na trwałe zapisały się w annałach kultury studenckiej Krakowa. To on, wraz z Ewą Marcinkówną, jest współtwórcą Krakowskich Reminiscencji Teatralnych, które po raz pierwszy odbyły się w 1975 roku. Wraz z niedawno zmarłą Zojką Hyc (Zosią Skubikowską), wówczas szefową Jazz Clubu Rotunda, jest pomysłodawcą Jazz Juniors – przeglądu młodych, debiutujących zespołów jazzowych, który jest kontynuowany do dzisiaj. Pierwsza edycja odbyła się w 1976 roku. Jego pomysłem była następna cykliczna impreza, od 1975 roku, Konkurs Inicjatyw Kabaretów Studenckich KIKS (przekształcony w 1985 r. w PAKE).

Z tego okresu pamiętam bardzo zabawną historię, jak poznałem pana Jerzego Stuhra. Otóż pewnego dnia, gdy wchodziłem do sali małej kawiarni, zawołał mnie Andrzej Domagalski. Patrząc, a obok Andrzeja siedzi Jerzy Stuhr, z którym Andrzej omawiał szczegóły mającego się wkrótce odbyć wieczoru autorskiego. Zostałem przedstawiony następująco: „A to jeden z winowajców” i tu Andrzej wyciąga jeden z afiszy (zdjęty z tablicy ogłoszeniowej), informujący o imprezie, a na nim napis – „Wieczór autorski Jerzego Stuhra”. Nie było to moje autorstwo (swój charakter pisma znam... od dziecka), ale to ja zebrałem cięgi. Pan Jerzy przyjął to z humorem i stwierdzeniem, że to zdarzyło się nie po raz pierwszy. Wymieniliśmy parę zdań o jego pracy w Starym Teatrze i tak oto poznałem Mistrza i mojego idola do dzisiaj.

(...) Mam w swoim małym archiwum opracowany przez Andrzeja Domagalskiego informator o SCK UJ „Rotunda”, wydany w 1976 roku. Coś niesamowitego, jak bogata już wtedy była oferta programowa klubu, ile było grup twórczych, imprez. Raz w miesiącu odbywały się Nocne Spotkania z Piosenką Studencką. „Rotunda” była współorganizatorem Studenckich Festiwali Piosenki i Ogólnopolskich Spotkań z Piosenką Turystyczną. Na scenach klubu występowało wielu uznanych dziś artystów: m.in. Natasza Czarcińska, Leszek Długosz, Jan Wołek (w pamięci zachował mi się niekonwencjonalny podpis Jana w kształcie pupy w Księdze Pamiątkowej „Rotundy”). Poznałem Marysię Wiernikow-

ską, Elę Adamiak (współpracowała z klubem), Andrzeja Sikorowskiego i Anię Treter z Grupy „Pod Budą” (spotkaliśmy się w Lublinie po ok. 10 latach), Wojtkę Belonę z Wolnej Grupy Bukowina, Grzegorza Bukałę z Wałów Jagiellońskich. Z tego okresu bardzo dobrze pamiętam, współpracujących z radą programową, Andrzeja Pacułę i zmarłego tragicznie w 1992 roku Marka Maternę, pamiętam Jurka Pyżalskiego z kabaretu Ssak, Zbyszka Książka. Andrzej i Marek byli jak bracia syjamscy, nierozłączni, gdy zobaczyło się jednego, natychmiast wzrok poszukiwał tego drugiego. Byli autorami i pomysłodawcami wielu programów (stworzyli kabaret KIT). Pomysły mieli czasami tak abstrakcyjne i szalone, że niejednokrotnie trudno było natychmiastowo zrozumieć ich zamiśl. Mnóstwo przegadanych godzin przy kieliszeczku, wspaniali kompani i serdeczni koledzy. Marka Maternę pamiętam również z udziału z grupą M-3 w Jazz Juniors’79. (...)

Chciałbym wspomnieć o organizowanych w klubie spotkaniach autorskich ze znanymi aktorami i twórcami teatru i filmu. Dwa z nich, z uwagi na zabawne sytuacje, szczególnie utkwiły mi w pamięci. Podczas spotkania z Janem Nowickim ktoś z widowni zadał pytanie o ostatnie podboje miłosne reżysera Andrzeja Wajdy. Pan Jan odpowiedział we właściwym dla siebie żartobliwym tonie: „Andrzej Wajda nie uczestniczy ostatnio w podbojach, bo jemu już staje do wewnątrz”. Po spotkaniu autorskim z Jankiem Himilsbachem też doszło do zabawnej scenki. Z definicji wiadomo było, że trzeba ugościć Janka i udaliśmy się do pokoju programowego mieszczącego się powyżej sceny sali widowiskowej. Było to pomieszczenie wyłożone białą glazurą z umieszczonym na ścianie zlewem (pierwotne przeznaczenie pokoju nieznane). W trakcie „goszczenia” Janek zapytał o ubikację. Gdy się dowiedział, że trzeba zejść piętro niżej, oświadczył: „Panowie, umawiamy się, dzisiaj sikamy do zlewu” i najzwyczajniej w świecie to uczynił.

Miło wspominam także dział filmowy i kino w „Rotundzie”. Studenckie Centrum Filmowe prowadził Marek Stęborowski, Pracownię Sztuki Filmowej – Jacek Dembosz, a Dyskusyjny Klub Filmowy – Marek Wrzesiński. Zamknięty pokaz filmu Milosza Formana *Lot nad kukułczym gniazdem* – to był chyba mój pierwszy kontakt z klubem i pierwszy pokaz tego filmu w Polsce. Niesamowite przeżycia związane już z wejściem na seans, tłumy studentów (i nie tylko) pod drzwiami klubu. Mnie wprowadził Marek Suszkiewicz, który już wówczas pracował w klubie. Z zasłyszanych opowieści dowiedziałem się, że kopię filmu zdobył Marek Stęborowski, który miał dobre kontakty w Konsulacie USA na ul.

Stolarskiej w Krakowie. Film obejrzelśmy, siedząc na balustradzie na balkonie sali widowiskowej (pamiętam, że trzymałem się kolumny). Sala była wypełniona po brzegi, szpilki by nie wcisnął. Dużo filmów obejrzałem dzięki DKF-owi. Pamiętam cykl poświęcony twórczości Carlosa Saury i film *Nakarmić kruki*. Większość filmów była w wersji oryginalnej, wymagała pracy lektorów (czasem było to bardzo zabawne, gdy listę dialogową tłumacze dostawali do ręki tuż przed projekcją filmu). (...)

Z początkiem 1978 roku w klubie nastąpiły zmiany. Z klubu po konflikcie z dyr. Edwardem Byszewskim odszedł Andrzej Domagalski, a krótko po nim Zojka Hycówna (do PSJ-u Kraków), Marek Suszkiewicz (objął stanowisko szefa Jazz Clubu w Klubie „Pod Jaszczurami”), Andrzej Pacuła (do Piwnicy Pod Baranami), Marek Materna, Jurek Pyżalski. Stanowisko dyrektora programowego objął Tadeusz Skoczek, dziś dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie. Kolejna znakomita postać „programowa” „Rotundy”. Wspaniały, ciepły, zaangażowany człowiek, znakomity organizator i dokumentalista kulturalnego ruchu studenckiego tamtych lat (autor wielu książek poświęconych temu tematowi). Wraz z Andrzejem „Wujem” Potokiem organizował krakowski oddział Centralnego Ośrodka Dokumentacji Studenckiego Ruchu Kulturalnego, przemianowanego później na Ośrodek Dokumentacji Kultury Studentów i Historii Ruchu Studenckiego. Tadek to także wielki miłośnik i propagator jazzu w klubie. Nastąpiła też zmiana na stanowisku dyrektora klubu, naczelnym został Piotr Kruk.

W tym samym 1978 roku Tadek Skoczek zaproponował mi objęcie stanowiska szefa Jazz Clubu. Było to dla mnie olbrzymie wyzwanie. Musiałem pogodzić naukę (studia na AGH), działalność klubową (m.in. cotygodniowe piątkowe koncerty grup jazzowych) z pracą. Zostałem tzw. „technicznym” zespołu jazzowego Beale Street Band (Andrzej Marchewka, Janusz Nowotarski, Janusz Nowak, Bogusław Traciewicz, Alosza Awdiejew, Kazimierz Adamczyk, Jan Budziaszek), którego kierownikiem organizacyjnym był Marek Suszkiewicz. Sporo koncertów, głównie w klubach studenckich, dużo wyjazdów po Polsce. Z upływem czasu już razem z Markiem organizowaliśmy koncerty. Z koncertów klubowych w owym czasie zapamiętałem występy Kwartetu Janusza Muniaka, Old Metropolitan Band, zespołu Sami Swoi z Hanną Banaszak oraz grupy The Quartet (Tomasz Szukalski, Sławomir Kulpowicz, Paweł Jarzębski i Janusz Stefański). Ten ostatni zapamiętałem szczególnie. Marek Suszkiewicz z „Jaszczurów” uprzedził mnie, że Sławomir Kulpowicz jest wyjątkowo wrażliwy, jeśli chodzi o jakość strojenia fortepianu.

Zadzwońiłem więc do Tadeusza Bazylewicza, cenionego krakowskiego stroiciela, i poprosiłem o nastrojenie instrumentu. Na kilka godzin przed wieczornym koncertem do klubu przybył Sławomir Kulpowicz, parę razy uderzył w klawisze i stwierdził, że na takim instrumencie grać nie będzie. U mnie panika, więc wykonałem kolejny telefon do pana Bazylewicza z prośbą o pilny przyjazd. Przyjechał, sprawdził i na moje pytanie, co było nie tak i co zrobił, odpowiedział: „Właściwie to nic”. Do dziś stanowi to dla mnie nierozwiązaną zagadkę. (...)

Wydarzenia w SCK UJ „Rotunda” dokumentowali też fotografowie: Janusz Langenfeld, Andrzej Głuc, Tadeusz Noszczyński, Jacek Wcisło. Ze zrozumiałych względów nie byłem obiektem ich zainteresowania i niewiele zachowało się zdjęć z moją fizjonomią.

W międzyczasie Tadek Skoczek przeszedł do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa, a jego miejsce zajął Krzysztof Lipski. (...) Z uwagi na fakt, iż przejęliśmy z Markiem opiekę organizacyjną nad zespołem „Playing Family”, musiałem mocno ograniczyć swoją działalność klubową. Ostatnią imprezą z ramienia „Rotundy”, w której organizacji uczestniczyłem, były Akademickie Konfrontacje Twórcze AKT w sierpniu 1979 roku w Gorlicach. Pojechałem tam wraz z żoną bezpośrednio po ślubie (to był taki nasz swoisty miesiąc miodowy). Wspaniała atmosfera, wieczory „twórczo” przegadane z Andrzejem Kubą Florkiem i Antkiem Krupą. W pamięci pozostał mi jedynie koncert duetu gitar klasycznych Henryk Alber – Janusz Strobel i rozmowa z Januszem przy wspaniałych plackach po węgiersku. (...)

Sale „Rotundy” to też teatr przez duże T. W listopadzie 1979 roku byłem widzem podczas spektaklu *Umarła klasa* Teatru Cricot 2 Tadeusza Kantora. Niebywały spektakl, niesamowita cisza wśród widowni, której bezwzględnie wymagał reżyser i twórca spektaklu.

Z perspektywy czasu okres współpracy z „Rotundą” oceniam jako najwartościowszy intelektualnie w moim życiu. Zyskałem wielu wspaniałych przyjaciół i znajomych, z większością mam kontakt do dzisiaj. I ta intensywność studenckiego życia i działania. Może dlatego studiowałem aż 8 lat? W klubie spędziłem dwie sylwestrowe noce. Z przekonaniem mogę napisać, że „Rotunda” to był mój dom i w przenośni, i dosłownie. Dlaczego dosłownie? Otóż tuż przed rozpoczęciem kolejnego roku studiów w październiku 1979 roku pani, która wynajmowała mi stancję od 5 lat przy ul. Szwedzkiej, oznajmiła, że ma już nową ekipę (ze starej obsady mieszkania zostałem sam). I tak z dnia na dzień zostałem bez mieszkania, a załatwienie stancji w tym gorącym okresie graniczyło

z cudem. Jedną noc „spałem” na ławce poczekalni dworca PKP, to była raczej drzemka przerywana na przemian przez sokistów, milicjantów lub bezzębne emerytowane panie lekkich obyczajów, no horror. A ponieważ byłem bardzo ambitny, nie poprosiłem kolegów o pomoc. Wpadłem na pomysł spania w klubie, oczywiście nielegalnie. Wieczorami skrycie przemýkałem do pomieszczenia reklamy za sceną i tam spałem. Rano po otwarciu klubu opuszczałem pomieszczenie i tak spędzałem nocę przez prawie dwa tygodnie, do momentu załatwienia nowego lokum.

Miałem to szczęście, że pracowałem w „Rotundzie” w okresie, gdy ta była wraz z Klubem „Pod Jaszczurami” liderem kulturalnego ruchu studenckiego w Krakowie.

Andrzej Domagalski

Fragment przygotowywanej do publikacji książki Andrzeja Domagalskiego *Świat „Rotundy”. Kultura studencka Krakowa, lata 1974–1984*

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Przedwojenna Gdynia i jej port

Gdynia – miasto z marzeń i morza, polskie okno na świat albo też duma II Rzeczypospolitej – to tylko niektóre określenia, jakie zostały przydane temu miastu po jego powstaniu. Gdy zapadały decyzje o budowie w tym właśnie miejscu miasta i portu – choć kolejność była raczej odwrotna – trudno było to sobie wyobrazić. W tym przypadku należy jednoznacznie stwierdzić, iż Eugeniusz Kwiatkowski – *spiritus movens* tego przedsięwzięcia – był wizjonerem, bowiem bez osobistego, głębokiego przekonania, nie pociągnąłby za sobą, za tą ideą rzeszy ludzi, którzy zgodzili się z nim współpracować przy realizacji – jak się wydawało – szalonego pomysłu. Wszyscy oni byli obdarzeni silnym przekonaniem i wiarą w ostateczny sukces. A na czele tej grupy realizatorów, budowniczych portu i miasta był inż. Tadeusz Wenda.

Jednak sama budowa, to za mało, by tak skomplikowany mechanizm jak cała nowa gałąź gospodarki mógł sprawnie funkcjonować. Port z jego infrastrukturą to tylko jeden z elementów. To również rybołówstwo, Marynarka Wojenna, a także badania naukowe nie tylko nad racjonalnym wykorzystaniem samego morza i jego zasobów (z czym niestety mamy problem nie tylko w Polsce, ale również w całym tzw. cywilizowanym świecie także i dziś). To też zagadnienia ekonomiczne, krajowej komunikacji lądowej (w tamtym czasie głównie kolejowej), ale i tych dziedzin przemysłu, które powinny pracować na rzecz gospodarki morskiej.

Do tego typu działań potrzeba było oczywiście ludzi, którzy będą te wszystkie zadania realizować. I tu wyłonił się kolejny problem, przed którym stanęli ówcześni twórcy gospodarki morskiej – zapewnienia właściwych kadr do realizacji tych zamierzeń. W pierwszym okresie czer-

pano z zasobów ludzi wykształconych przed rokiem 1918 na uczelniach europejskich, głównie rosyjskich i niemieckich, ale również szwajcarskich czy francuskich. To oni tworzyli ten pierwszy zaciąg kadrowy. Oni też zdawali sobie już wówczas sprawę z potrzeby przygotowania kolejnych specjalistów. Dlatego równolegle z budową portu i infrastruktury okołomorskiej, powstała Szkoła Morska w Tczewie, która w latach 30. XX wieku została przeniesiona do Gdyni, gdzie działa do dzisiaj jako Akademia Morska.

Wszystkie nakreślone powyżej problemy doczekały się bardziej lub mniej szczegółowych opracowań naukowych i popularnonaukowych. Ukazało się również wiele materiałów o charakterze wspomnieniowym oraz pamiątkarskim. Cennym i niezwykle potrzebnym uzupełnieniem literatury historycznej poświęconej przedwojennej gospodarce morskiej i Gdyni, a szczególnie odnoszącym się do portu, jest najnowsza praca dr. Jana Tymińskiego *Administracja morska w Gdyni w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry, działalność*. Tytuł sugeruje, co czytelnik zainteresowany tym tematem powinien znaleźć w książce, choć nie jest tak do końca, o czym będzie poniżej mowa.

Punktem wyjścia do opracowania tego zagadnienia były problemy badawcze, przed którymi stanął autor książki. Najlepiej będzie w tym miejscu zacytować jego własne słowa zamieszczone we *Wstępie* publikacji (s. 19):

Głównymi problemami badawczymi, które ukształtowały oś podjętych badań, były zasadnicze pytania: jakie czynniki gospodarcze i polityczne wpływały na powstanie i rozwój terenowej administracji morskiej? Jak przebiegał proces dostosowywania się struktury tej administracji na tle budowanego portu w Gdyni i sytuacji ekonomiczno-gospodarczej Polski oraz prowadzonej przez nią polityki morskiej? Kolejne pytanie dotyczy zagadnień związanych z rozwojem kadr, jak też samej działalności instytucji, które tworzyły terenową administrację morską. Stąd też podtytuł całej pracy brzmi: *Organizacja, kadry, działalność*. Kim były osoby tworzące kadry polskiej administracji morskiej w kraju bez takiej tradycji? Jak działała owa administracja? Jakie było jej miejsce w systemie państwowym? Jak przebiegała jej współpraca z innymi działami?

Bardzo ważne w tym względzie jest to, że swój wywód historyczny, autor rozpoczyna od przedstawienia instytucji tego typu działających na początku XX wieku w państwach Europy Zachodniej. Takie działanie badawcze wydaje się oczywiste z różnych powodów. Jednym z nich jest zapewne fakt, że tworzenie rodzimej administracji odbywało się od

przysłowiowego zera. Czas zaborów, a więc wiek XIX aż po I wojnę światową, był tym okresem historycznym, w którym państwa europejskie budowały system nowoczesnych (jak na owe czasy) instytucji państwowych. Wśród nich były również te związane z gospodarką morską. To co tamte narody zbudowały na przestrzeni dziesięcioleci, my musieliśmy stworzyć w przeciągu zaledwie kilku lat. Należało więc sięgnąć po wypracowane i sprawdzone wzorce. Musimy również pamiętać, że znakomita większość przyszłych urzędników służb administracji morskiej miała doświadczenie wyniesione z instytucji zagranicznych, znała ich organizację i zasady działania. Dlatego też pokazanie tych rozwiązań może dać odpowiedź na dwa zasadnicze pytania: z jakich wzorców państwo polskie skorzystało oraz jak zostały one wykorzystane, czyli zaadaptowane do potrzeb i warunków polskich.

Dalsza część wywodu historycznego została przez autora podzielona na dwa etapy. Pierwszy obejmuje lata 1918–1927. W tym pionierskim okresie, do roku 1920, wszystkie podejmowane działania miały charakter – jakbyśmy to określili w dzisiejszym języku – wirtualny, bowiem między listopadem 1918 roku a lutym 1920, posiadanie dostępu do morza opierało się jedynie na przesłankach politycznych. Co prawda o mocnej podbudowie, ale jednak przesłankach. Nawet podpisanie traktatu wersalskiego, nie mogło sprawić, że z dnia na dzień, na tym przyznanym Polsce Wybrzeżu zaczęliśmy być obecni. Dopiero po ratyfikowaniu traktatu, mogły nastąpić trudne, aczkolwiek zakończone sukcesem działania dyplomatyczne, mające na celu objęcie przyznanego Polsce Pomorza i Wybrzeża. Symbolicznym, choć wymownym wydarzeniem były Zaślubiny Polski z morzem w Pucku 10 lutego 1920 roku. Poprzedzające to wydarzenie miesiące nie były jednak czasem bezczynności. Tworząc administrację rządową, powołano Departament dla Spraw Morskich, który początkowo funkcjonował w strukturze Ministerstwa Spraw Wojskowych. Dopiero w II połowie lat 20. XX wieku został przeniesiony do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Na przejętym wybrzeżu morskim, jedynym wówczas portem był niewielki Puck, który miał za sobą co prawda jako port Rzeczypospolitej wielowiekową tradycję, ale w 1920 roku mógł spełniać jedynie rolę portu rybackiego i tymczasowej bazy dla niewielkich jednostek odrodzonej Marynarki Wojennej RP. Pozostawał port w Gdańsku, w którym Polska miała zagwarantowany udział, ale, jak historia pokazała, na tej podstawie nie można było w pełni opierać suwerennej polskiej polityki morskiej, z czego od początku zdawano sobie sprawę. Dlatego niemal

natychmiast zrodziła się koncepcja budowy własnego portu. Spośród rozpatrywanych lokalizacji wybór padł na Gdynię. Ale budowa miasta i portu siłą rzeczy trwa kilka lat, dlatego instytucje z tym związane musiały w tym pierwszym okresie korzystać z innych ośrodków miejskich. Tak było w przypadku Urzędu Marynarki Handlowej, który początkowo został zorganizowany i działał do 1927 roku w Wejherowie.

W swoim wywodzie historycznym autor ukazał również problematykę, dotyczącą polskiej administracji morskiej na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Niepoślednią rolę w omówieniu tego okresu odegrało zaprezentowanie sytuacji kadrowej. Na podstawie zachowanych dokumentów oraz cząstkowych opracowań historycznych autor przedstawił analizę składu osobowego urzędników, poczynając od kwalifikacji zawodowych przez strukturę wiekową, płeć, a także wyznanie. Podstawowym dokumentem, który mógł wykorzystać, były wyniki rozesłanej przez GUS ankiety, w formie kart indywidualnych, informujące o stanie faktycznym osób zatrudnionych w administracji państwowej – opisuje ona stan na rok 1923. Jej wyniki autor przeanalizował i zaprezentował zarówno w formie opisowej, jak również tabelarycznej. Niestety, jedynie na tej podstawie nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi w odniesieniu do całego okresu dwudziestolecia międzywojennego. W zasobach archiwalnych brakuje bowiem dokumentów na ten temat z lat 30. XX wieku. W omawianiu kolejnych zagadnień kadrowych, w dalszej części opracowania, autor musiał wykorzystać inne zachowane źródła.

Trzy następne rozdziały stanowią opis drugiego okresu, czyli lat 1927–1939. To czas krzepnięcia państwa polskiego, a także systematycznego i, co by nie powiedzieć, dynamicznego rozwoju portu gdynińskiego, choć proces ten postępował nie bez trudności, wynikających choćby z kryzysu światowego. Ten rozwój portu, jego stała rozbudowa musiały pociągać za sobą rozwój administracji morskiej. Niosły bowiem za sobą również potrzebę powstawania nowych komórek, które działałyby na rzecz sprawnego funkcjonowania portu i jego zaplecza. W tym czasie Urząd Morski, dotychczas działający w Wejherowie, przeniósł się w bezpośrednie sąsiedztwo portu – do Gdyni. Warto tu przypomnieć, że budynek, który w tym celu został wzniesiony istnieje do dziś i nadal funkcjonuje w ramach administracji portowej jako siedziba Kapitanatu Portu. Od tego czasu, tj. od roku 1927 obraz instytucji wchodzących w skład administracji portowej uległ znacznemu wzbogaceniu. Wiązało się to chociażby z rozwojem polskiej floty. Należało zatem utworzyć odpowiednie instytucje, które nadzorowałyby właściwy dobór kadr. I to

zarówno tych marynarskich, jak też pracowników portowych. Do Gdyni napływało wielu ludzi z różnych stron kraju, którzy przybywali skuszeni wizją znalezienia pracy najpierw na budowie, potem przy obsłudze portu. Stąd potrzeba powołania Komisji Kwalifikacyjnej dla oficerów Polskiej Marynarki Handlowej oraz analogicznej Komisji dla Robotników Portowych.

Rozwój gospodarki morskiej powodował również poszerzenie zakresu działań instytucji zarządzających lub nadzorujących. W kolejnej części książki autor przedstawia czytelnikowi również i te zagadnienia. W zakresie obowiązków urzędowych znalazły się takie, jak np. dbanie o stan linii brzegowej poza portem gdyńskim. Z kolei dalszy rozwój żeglugi, coraz większy ruch jednostek wymuszał działania związane z bezpieczeństwem żeglugi, czyli dbałość o tory wodne, ich oznakowanie i pogłębianie. Należało również zadbać o bezpieczeństwo i higienę pracy w porcie. To wbrew pozorom niezwykle istotna kwestia, tym bardziej, że stały rozwój portu pod względem tonażu przeładunków był solą w oku portów niemieckich, w tym portu gdańskiego. Wszelkie uchybienia były ze strony propagandy niemieckiej skrzętnie odnotowywane i ogłaszane jako przykład nieporadności Polaków.

I tu autor dochodzi do kolejnego zagadnienia, które w latach 30. ubiegłego wieku nabrało istotnego znaczenia. Każdy port jako instytucja, a więc również ten gdyński prowadził bardzo ożywioną działalność wydawniczą. Były to różnego rodzaju druki informacyjne, ukazujące się w regularnych odstępach czasu lub też okazjonalnie i podające różne informacje ekonomiczne, a także o charakterze nawigacyjnym, czyli związane z bezpieczeństwem żeglugi. Każdy port musi starać się o kontrahentów, którzy zechcą swoje towary transportować za jego pośrednictwem. Od tego zależą dochody, dlatego też administracja portu gdyńskiego, chcąc znaleźć się w tym elitarnym gronie, musiała zaistnieć również w tym zakresie. Wydawnictwa musiały być dwujęzyczne – oczywiście polskojęzyczne i dodatkowo w języku angielskim lub francuskim. Prowadzona w ten sposób polityka informacyjna miała również za zadanie w zdecydowany sposób przeciwstawiać się wrogiej propagandzie niemieckiej. A wzrost znaczenia gospodarczego Gdyni w basenie Morza Bałtyckiego wzmacniał ową propagandę.

Kolejnym elementem administracji morskiej są instytucje bezpośrednio zarządzające portem, do których należy niewątpliwie Kapitanat Portu. Ten urząd o charakterze administracyjnym kieruje ruchem jednostek w porcie. Podlega mu także pilotaż oraz tabor holowników portowych,

dlatego też w publikacji nie mogło zabraknąć prezentacji tego elementu. I znów, jak w poprzednich rozdziałach, również w przypadku tego zagadnienia został omówiony mechanizm działania tej instytucji. Autor zaznajamia czytelnika z jednostkami pływającymi (holownikami, motorówkami pilotowymi), jak również z personelem wykonującym usługi pilotażowo-holownicze.

Każdy port z natury rzeczy stanowi wrota, przez które wpływają lub wypływają na statkach towary. A wraz z nimi ludzie – załogi statków lub pasażerowie tychże, nierzadko niezbyt przychylnie lub wręcz wrogo nastawieni do danego państwa. Istotną rolę w pracy administracji portowej odgrywa działalność w zakresie własnych danych, jak również pozyskiwanie informacji o portach obcych. Kierunek tego działania to tzw. wywiad gospodarczy, ale również wojskowy. W przypadku Gdyni było to zagadnienie istotne przynajmniej z dwóch powodów. Pierwszym było funkcjonowanie młodego portu w bezpośrednim sąsiedztwie nieprzychylnie nastawionych władz Wolnego Miasta Gdańska. Drugi to fakt usytuowania w pobliżu portu handlowego głównej bazy Marynarki Wojennej na Oksywiu. Już oba te uwarunkowania determinowały działania odnośnych służb państwa polskiego na terenie portu i miasta Gdyni. Trzeba jeszcze przypomnieć o wrogiej propagandzie na forum międzynarodowym, o czym była już mowa wcześniej, w obliczu której tym większego znaczenia nabierał ten aspekt funkcjonowania polskiej administracji morskiej. Nie może zatem dziwić obecność tej tematyki w prezentowanym opracowaniu. Choć nie jest to zbyt obszerny materiał, jednak w aspekcie historii, szczególnie II połowy lat 30. XX wieku nabiera on szczególnie ważnego znaczenia.

We wszystkich zaprezentowanych blokach tematycznych istotną rolę odgrywają zagadnienia kadrowe. Pod tym względem analiza została przeprowadzona bardzo dokładnie. Uwzględnia ona różne aspekty wykształcenia, kwalifikacji zawodowych na zajmowanym stanowisku, a nawet zestawienia zarobków personelu portowego. W tekście znalazły się również charakterystyki poszczególnych pracowników. Zostały one zaprezentowane szczególnie w odniesieniu do osób zajmujących stanowiska kierownicze.

Przygotowanie tak wyczerpującego opracowania musiało zostać oparte na solidnej bazie dokumentów archiwalnych oraz literatury przedmiotu. Należało również pokonać liczne trudności przy pozyskiwanych informacji źródłowych. Po pierwsze, przeanalizowanie dostępnego materiału źródłowego, który nie jest kompletny, wymagało od autora prze-

prowadzenia kwerend w archiwach trójmiejskich, Bydgoszczy i Warszawy. Czas wojenny, niesprzyjający zachowaniu tego typu dokumentacji, spowodował, że przetrwała tylko część źródeł, które mogły stanowić podstawę analizy. Ponadto autor wykorzystał literaturę zarówno szczegółową, odnoszącą się do badanego zakresu tematycznego, jak też tę, która przynosiła informacje bardziej ogólne, ale niezbędne dla lepszego poznania całości zagadnienia. O skali wykonanej pracy niech świadczy zamieszczona bibliografia, mieszcząca się na 26 stronach.

Kolejnym elementem prezentowanego wydawnictwa są opublikowane na końcu ilustracje. Materiał ilustracyjny został rozmieszczony również w tekście całej książki, natomiast w tej części, obok zdjęć archiwalnych, znalazły się kopie dokumentów, druków urzędowych, które były używane przez ówczesną administrację morską. To bardzo ważny i cenny fragment opracowania. Jak wyjaśnia autor – nie jest to tylko uzupełnienie tekstu, trzeba go traktować jako nieodłączną część składową treści historycznej. I w pełni ten argument należy uznać za słuszny. Wydaje się jednak, że właściwszym miejscem do ich prezentacji byłaby część nosząca tytuł *Załączniki i aneksy źródłowe*. Tym bardziej, że znalazły się w niej także inne dokumenty o charakterze mniej lub bardziej urzędowym. Jako pierwszy został przytoczony pełny tekst Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku o organizacji i zakresie działania władz Marynarki Handlowej. Nie wiem, czy nie należało rozpocząć od dokumentu, który był decydującym dla rozpoczęcia prac związanych z projektowaniem i budową miasta i portu. Ważnym elementem w tej części jest również przedstawione zestawienie najważniejszych (subiektywny wybór autora) aktów prawnych regulujących sprawy administracji morskiej II RP. Interesującą ilustracją tamtego czasu są też zestawienia finansowe. Prezentują one kwoty, jakie państwo polskie w swoim budżecie przeznaczało na administrację morską.

Integralną częścią tego działu są również przytoczone *Wspomnienia o Urzędzie Marynarki Handlowej i Kapitanacie Portu 1929–1937* jednego z urzędników – Stanisława Cichosza. Źródłem tego tekstu jest maszynopis znajdujący się w zasobie archiwalnym Muzeum Miasta Gdyni. Autor opatrzył go komentarzami w przypisach, dzięki czemu czytelnik zyskuje doskonałe źródło wiedzy historycznej, spisane przez bezpośredniego uczestnika.

Analizując całość tego opracowania należy uznać, że jest ono niezwykle potrzebne i wartościowe. Budzi jednak wątpliwości zakres tematyczny. We wstępie, o którym była mowa w początkowej części omówienia,

autor zastrzegł, że kwestie związane z rybołówstwem nie leżały w zakresie jego prac badawczych, podobnie zresztą jak zagadnienia dotyczące Izb Morskich, czyli instytucji rozstrzygających kwestie sporne na zasadzie Sądów Morskich. Pominiecie obu tych elementów autor uzasadnia faktem, że ich utworzenie i rozwój odbywały się poza strukturami Urzędu Marynarki Handlowej. Z jednej strony można zrozumieć takie postępowanie, bowiem opisanie ich historii, przy zastosowaniu analogicznej metodologii doprowadziłoby do wzrostu objętości książki o kolejne strony. Niewątpliwie jednak oba te zagadnienia dopełniłyby obrazu powstania i działalności polskiej administracji morskiej w latach 1918–1939. Z chwilą ich pominięcia, w tej mozaice wydarzeń powstaje luka. Pozostają dwa wolne pola, niemniej istotne od tych przedstawionych. Zrozumiałe, że w przypadku Izb Morskich, historykowi trudniej poruszać się wśród zagadnień historyczno-prawnych bez przynajmniej elementarnej wiedzy z tej dziedziny. I może jest to również pewnym usprawiedliwieniem autora. Można mieć tylko nadzieję, że nadejdzie taki czas, kiedy i te zagadnienia doczekają się powstania wyczerpującej monografii.

Wydana publikacja stanowi bardzo ważny element opisu polskiej historii morskiej. Do chwili obecnej Rzeczypospolita nie doczekała się takiego kompleksowego opracowania dziejów naszego narodu na morzu. Opracowanie tutaj zaprezentowane stanowi ważny krok w stronę stworzenia całościowego obrazu działalności gospodarczej i kulturowej Polaków na południowym brzegu Bałtyku.

Andrzej Kotecki

Jan Tymiński, *Administracja morska w Gdyni w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry, działalność*, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, Gdynia 2020, ss. 520.

Tadeusz Paleczny

Uniwersytet Jagielloński

Polska obecność w Brazylii. Próba syntezy

Omawiane przedsięwzięcie edycyjne, pod redakcją Jerzego Mazurka, należy do kategorii monumentalnych. Nie tylko z uwagi na rozmiary mierzone ilością stron i materiałów ilustracyjnych, lecz także ze względu na zakres poruszanej problematyki. Zmierzenie się z tak rozległym obszarem problemowym wydaje się zadaniem z góry skazanym na niepowodzenie, z tym większą uwagą i zainteresowaniem przystąpiłem do lektury tego zbiorowego tomu. Nie tylko dlatego, że sam interesuję się Brazylią. Podejmowałem w swoich studiach i badaniach problematykę polonijną w tym kraju, jak również kwestie integracji społecznej i latynoamerykańskich modeli procesów narodotwórczych. Moje zainteresowanie i uwagę w tej monografii przyciąga przede wszystkim interdyscyplinarność oraz rozległość prezentacji obecności Brazylii w polskiej myśli naukowej, świadomości społecznej, w gospodarce i polityce. Niewątpliwie mamy do czynienia z dziełem niezwykle pod względem organizacyjnym, edycyjnym i naukowym. Tom łączy walory naukowe i publicystyczne, analityczno-opisowe i popularyzatorskie. Jest kierowany do zróżnicowanego grona odbiorców, ze względu na różnorodność sposobów podejścia, wielość wątków oraz tematów, jak i dobór autorów. Znam, stosunkowo wąskie, środowisko badaczy problematyki brazylijskiej i znajduję w spisie autorów większość spośród nich. Skład autorów tomu sam w sobie uwiarygadnia i podnosi jego wartość. Mamy do czynienia z zespołem ekspertów i znawców Brazylii, koncentrujących się na różnych zagadnieniach i problemach kulturowych, społecznych, politycznych i ekonomicznych. Pośród nich są historycy, językoznawcy, politolodzy, socjologowie, ekonomiści, kulturoznawcy, antropologowie, pedagodzy, szeroko definiowani latynoamerykaniści, dyplomaci i działacze

polonijni, w części wywodzący się z Brazylii. Nie da się nie dostrzec, że tom stanowi, zamierzoną lub nie, próbę syntezy wiedzy o Brazylii w perspektywie co najmniej trzech ostatnich dekad. W przeważającej mierze, teksty zawarte w publikacji są polskojęzyczne. Kilka napisanych jest po portugalsku. W tomie znajdują się także ilustracje i grafiki, wzbogacające materiał faktograficzny. Należy sądzić, że realizacja projektu, którego efektem jest ta monografia, nie byłaby możliwa bez współpracy instytucji, które uwidocznione są w stopce redakcyjnej, czyli Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Wydawnictwa Muzeum Niepodległości.

Podjęmując się zadania omówienia prezentowanej monografii zbiorowej przyjąłem, że nie jestem w stanie dokonać jej krytycznej recenzji. Z wielu powodów. Także z braku kompetencji w kilku co najmniej obszarach problemowych. Głównym powodem jednak jest znajomość stanu wiedzy i badań nad społeczeństwem brazylijskim i wzajemnymi z tym krajem relacjami (lub raczej ich brakiem) z Polską. To bardziej Polacy są zainteresowani Brazylią, wliczając w to członków polskiej diaspory, przedsiębiorców, garstkę uczonych, artystów i organizacji turystycznych, niż odwrotnie. Polska z perspektywy Brazylii i przeciętnego Brazylijczyka jest krajem odległym, niemal nieznanym, lokującym się gdzieś w Europie, choć bardziej na obrzeżach Rosji. Znajomość Polski wśród Brazylijczyków zaczyna się i kończy na kojarzeniu jej z Janem Pawłem II i Lechem Wałęsą, chociaż obecnie bardziej z Robertem Lewandowskim. Dlatego mówiąc o stosunkach polsko-brazylijskich, koncentrujemy się zwykle bardziej na jednym wektorze tej relacji, skierowanym z Polski na Brazylię. O wiele mniej możemy powiedzieć o odwrotnym kierunku, nie tylko z uwagi na brak w zasadzie ważnych ośrodków akademickich w Brazylii, zajmujących się problematyką Polską. Do ludzi konstruujących prywatne i organizacyjne ramy współpracy brazylijsko-polskiej należą nieliczni uczeni polskiego pochodzenia, tacy jak współautor tomu profesor Henryk Siewierski, duchowni, których reprezentantem w monografii jest ks. dr Zdzisław Malczewski, pojedynczy działacze polonijni, dyplomaci. Przystępując do lektury obszernego tomu zdałem sobie sprawę z faktu, że mam do czynienia nie tyle z selektywnym wyborem problematyki, co z pełnym, niemal wyczerpującym, sprawozdaniem ze stanu wiedzy środowisk polsko-brazylijskich na temat wzajemnych relacji pomiędzy dwoma krajami. Zadałem sobie po pierwszej lekturze pytanie, co jeszcze można dodać do obecnego stanu wiedzy o tych relacjach? Czy czegoś brakuje w tej prezentacji? Czy da

się w jednym tomie zmieścić i zamknąć cały stan polskiej wiedzy na temat zawarty w tytule? Czy zestaw autorów i poruszanych problemów jest kompletny albo bliski tego stanu?

Nie do pomyślenia jest w zasadzie monografia na temat któregośkolwiek kraju europejskiego i licznych pozaeuropejskich, o których wiedzę zamknąć można w jednej książce. Brazylia należy do krajów o wyjątkowej różnorodności i złożoności przyrodniczej, społecznej, kulturowej. Książka nie jest wszakże o Brazylii, lecz o relacjach łączących ją z Polską. I w tym obszarze można przyjąć ryzykowne, nie wiem jak odległe od prawdy, założenie, że niewiele już dałoby się do tej wiedzy dodać w prezentowanym tomie. Albo dobrze świadczy to o doborze autorów i problematyki, albo źle o polskim potencjale naukowym, w związku ze studiami i badaniami nad obecnością Polski w Brazylii. Zapewne o jednym i drugim.

Przyglądając się już samemu układowi treści i spisowi autorów, wiadać, na czym bazuje zamysł monografii zbiorowej. Zaproszono do wspólnego przedsięwzięcia ludzi zajmujących się naukowo lub zawodowo problematyką brazylijską. Każdy z autorów posiada własny zakres wiedzy i kompetencji, wyniesiony z różnych, nie tylko naukowych obszarów aktywności. Wszyscy, którzy przyjęli zaproszenie do uczestnictwa w tomie, jak dobrzy goście, wnieśli do niego to, co mieli najlepszego – własną wiedzę i doświadczenie teoretyczne i badawcze. Pośród autorów tekstów znajdują się – reprezentujący najbliższe mi dyscypliny nauk społecznych i humanistycznych – polscy uczeni tej miary, co prof. Marcin Kula, prof. Marcin Florian Gawrycki, dr Krzysztof Smolana czy dr Renata Siuda-Ambroziak. Można śmiało nazwać ich pionierami studiów nad stosunkami polsko-brazylijskimi. Ich obecność w publikacji daje mi pewność, że przy tym metaforycznym „stole” zaproszonych gości, znaleźli się może nie wszyscy, ale najważniejsi badacze poruszanej w tomie problematyki. Scalenie w jednej monografii tekstów polskich brazylianiistów (o ile wolno mi ich tak określić), włączając w to grono także kilku Brazylijczyków, prawie, podkreślam prawie, wyczerpuje zakres możliwej problematyki. Tom stanowi swoisty fenomen, który prezentuje aktywność, dorobek naukowy i organizacyjny tego wąskiego środowiska. I to jest jego niewątpliwa wartość.

Brazylia lokuje się z pewnością w pierwszej piątce krajów w świecie o największej liczebności polskiej diaspory. Jej wielkość, w sensie liczebność populacji Brazylijczyków polskiego pochodzenia, jest trudna do ustalenia, ale przekracza według wiarygodnych szacunków 1,5 mln

osób. Są to ludzie o złożonym, często podwójnym pochodzeniu narodowym, poddani częściowej amalgamacji z ludnością rodzimą, odczuwający już w przeważającej mierze tylko symboliczną więź z krajem przodków i szczątkową tożsamość polską. Niemniej jednak stanowią oni znaczącą część społeczeństwa brazylijskiego. Zarówno wiele, jak i niewiele wiemy o losach poszczególnych polskich grup imigracyjnych w tym kraju. Sporo do zasobu tej wiedzy wnieśli duchowni polscy oraz liderzy polskich wspólnot i tworzonych przez nich organizacji. Stosunkowo trudno było badać procesy integracji i asymilacji polskich osadników w tym kraju. Potencjał kulturowy, społeczny, ekonomiczny polskiej diaspory w Brazylii jest o wiele większy, niż wiedza o nim w Polsce. Jest jeszcze wiele do zbadania i odkrycia w rozproszonym po rozległym kraju polonijnym substracie ludnościowym. W omawianym tomie stale pojawia się wątek obecności polskiej w Brazylii. Jest on nieporównywalnie ważniejszy i większy niż brazylijska obecność w Polsce. Trudno mieć z tego powodu zastrzeżenia co do treści i układu monografii. Jedno i drugie jest wynikiem asymetrii znaczenia Polski i Brazylii we wzajemnych relacjach.

Kompozycja tomu jest wynikiem arbitralnej systematyzacji tekstów, dokonanej przez redaktora. Zostały one uporządkowane według przedmiotowo-problemowego klucza, z którym nie sposób polemizować. Zamieszczone w czterech rozdziałach artykuły wielu autorów odnoszą się do poszczególnych obszarów zagadnień. Pierwszy rozdział zawiera teksty dotyczące fenomenu brazylijskości jako typu więzi, rodzaju tożsamości oraz mitu *grandeza brasileira*, leżącego u genezy ideologii i polityki jednności terytorialnej i społecznej. Kolejne dwa poświęcone są relacjom pomiędzy Polską i Brazylią w różnych wymiarach i kontekstach: politycznych, gospodarczych, kulturalnych, literackich i naukowych. Głównym motywem, spajającym drugi i trzeci rozdział, jest miejsce i rola Brazylijczyków polskiego pochodzenia, w podtrzymywaniu i rozwijaniu kontaktów polsko-brazylijskich.

Teza zawarta w tytule, wyartykułowana w słowie wstępnym redaktora tomu, stanowi jego motyw przewodni. Głosi ona, że mimo wielkiego dystansu przestrzennego i kulturowego, Brazylię i Polskę łączy wiele podobieństw, wynikających zarówno z przebiegu historycznych procesów rozwoju, jak i z agrarnego, chłopskiego rodowodu obu społeczeństw. Można się z tą tezą zgodzić lub nie, bo w zasadzie, poza technologicznym, cywilizacyjnym opóźnieniem w rozwoju, oba kraje i społeczeństwa – mimo klasowych podobieństw – znacznie się od siebie różnią

w wymiarach struktury rasowej, etnicznej czy wyznaniowej. Zupełnie inne były także polityczne i gospodarcze warunki rozwoju i przekształceń obu krajów. Zgoda, postfeudalny, w pewnym sensie także postkolonialny – wzięwszy pod uwagę porozbiorowy balast kulturowy i polityczny Polski – charakter obu społeczeństw nasuwa pewne analogie. Podobieństwa w przebiegu procesów demokratyzacji po II wojnie światowej, rola przywódców związkowych w przemianach społecznych i politycznych, przechodzenie od gospodarki agrarnej do industrialnej, to tylko najistotniejsze z nich. Ale najważniejszym łącznikiem losów Brazylii i Polski jest udział imigrantów chłopskich w osadnictwie i rozwoju współczesnego, wielokulturowego społeczeństwa brazylijskiego. Jest on bowiem znaczący. Poza diasporą włoską, niemiecką (nie licząc kolonizatorów iberyjskich i portugalskich), diaspora polska jest wielkością zbliżona do japońskiej. Brazylijczycy polskiego pochodzenia stanowią ważną kategorię społeczno-kulturową, widoczną szczególnie w południowych rejonach Brazylii. Niezbitym faktem jest chłopski rodowód i charakter migracji z ziem polskich do Brazylii. Poza Paraną polscy imigranci nie uczestniczyli w procesach urbanizacji. Stawali się osadnikami, zasiedlającymi pustki, postępującymi za wcześniejszymi włoskimi i niemieckimi kolonizatorami południowej części Brazylii. Nie sposób nie zgodzić się ze stwierdzeniem prof. Jerzego Mazurka, który oddał charakter polskiego uczestnictwa w brazylijskim procesie narodotwórczym w następujących słowach:

Przez dziesięciolecia sądziło się powszechnie, że ze względu na chłopski rodowód i społeczny charakter imigracji polskiej w Brazylii wywodzącej się z „nizin” społecznych, diaspora w tym kraju dysponowała niewielkim potencjałem twórczym i intelektualnym. Dorobek ten jednak, wprawdzie rozproszony po znacznych obszarach przestrzeni Brazylii, a także szeroko rozłożony w czasie, jest całkiem spory, zarówno w sensie znaczenia, jak i rozmiarów. Oczywiście, analizując proces asymilacji polskich chłopów w społeczeństwie brazylijskim, należy pamiętać, iż odbywał się on nie bez problemów. Kontakty z miejscową ludnością były utrudnione, a – co istotne – centra brazylijskiej kultury położone bardzo daleko. Ten izolacjonizm polskich kolonii sprawił, że emigranci z Polski nie włączyli się w stopniu dostatecznym w proces budowy „nowej Brazylii”, nowoczesnej, przemysłowej i zurbanizowanej, który rozpoczął się w latach 30. XX wieku. (s. 13)

Należy dodać, że do czasu odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku, polscy osadnicy w Brazylii, głównie chłopci, pozbawieni byli instytucjonalnego wsparcia ze strony kraju pochodzenia. Przeniesieni z jednej przestrzeni kulturowej i społecznej do innej, bardzo

różniących się od siebie, pozostawieni zostali na przeciąg co najmniej dwóch pokoleń samym sobie. Sytuacja i położenie imigrantów polskich w Brazylii ulegało stopniowej zmianie po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych i podjęciu współpracy gospodarczej, co zbiegło się z kolei z fazą nacjonalizacji i izolacji Brazylii na forum międzynarodowym.

Monografia jest – niezależnie od swych walorów naukowych – publikacją jubileuszową. Została określona w podtytule jako „tom studiów z okazji 100. rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Brazylią oraz 90. rocznicy powstania Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego”. Jak każde opracowanie, zaliczane do kategorii upamiętniających, dedykowanych sprecyzowanej problematyce, organizacji, instytucji, posiada swoistą „poetykę”. Oprócz tekstów przeglądowych, syntetycznych, skierowanych na opis poszczególnych obszarów relacji polsko-brazylijskich, tom zawiera także takie, które odnoszą się do wyróżnionych w podtytule „obiektów” upamiętnienia. Teksty zawarte w częściach: słowo wstępne, rozdziale drugim i czwartym dotyczą właśnie omówienia przebiegu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Brazylią od momentu ich oficjalnego nawiązania oraz aktywności Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego na przestrzeni blisko stu lat. Są to teksty autorstwa dyplomatów, ambasadorów obu krajów, konsulów, działaczy polonijnych, osób zaangażowanych zawodowo w rozwijanie wzajemnych kontaktów. Szczególnie obficie ilustrowana jest działalność Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego i rola jego wieloletniego prezesa Stanisława Pawliszewskiego.

Dołączenie do tomu informacji o stowarzyszeniach, fundacjach, organizacjach, instytucjach – w tym Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Integracyjnymi im. Ruy Barbosy – i ich pracy na rzecz propagowania Brazylii, wzbogaca monografię o wiedzę na temat różnych, społecznych i prywatnych przedsięwzięć, skierowanych w Polsce i w Brazylii na podtrzymywanie wzajemnych kontaktów oraz rozwijanie różnych form współpracy kulturalnej, naukowej, ekonomicznej.

Dla mnie osobiście jest to ważna i cenna publikacja, zawierająca teksty znanych mi z innych wydawnictw autorów, zajmujących się badaniami i studiami nad społeczeństwem brazylijskim i polską obecnością w tym kraju. Cieszę się, że mogę mieć pod ręką i w każdej chwili sięgnąć po książkę, w której znajduje się całe kompendium wiedzy na temat relacji polsko-brazylijskich. Ciekawy byłby tom, który koncentrowałby się na odwrotnym kierunku, na relacjach brazylijsko-polskich. Pytanie, czy znalazłby się zespół brazylijskich znawców i ekspertów polskich, którzy

stworzyliby podobną syntezę obecności Brazylii w Polsce. Jestem przekonany, że tak. Lecz niewiele osób, może poza prof. Henrykiem Siewierskim, byłoby w stanie dotrzeć do wszystkich zainteresowanych takim przedsięwzięciem Brazylijczyków. Można też z góry założyć, że i tak trudno byłoby wyjść poza krąg osób cechujących się polskim pochodzeniem. Ciekawą i niezwykle inicjatywą, która świadczy o tym, że jest to możliwe, jest periodyk „Projeções”, wydawany w Brazylii dzięki staraniom, wysiłkom i determinacji ks. dr. Zdzisława Malczewskiego. Z drugiej strony optymizm i nadzieję na dalszy rozwój wiedzy o Brazylii niosą coraz liczniej pojawiający się młodzi badacze tego kraju, funkcjonujący w ośrodkach akademickich w Polsce i Brazylii. Omawiana praca zbiorowa jest w pewnym sensie podsumowaniem stanu wiedzy i badań nad relacjami polsko-brazylijskimi, dlatego jest dobrym punktem wyjścia, dla wszystkich zainteresowanych, Brazylią do kontynuacji i rozwijania refleksji nad obecnością Polaków i ich potomków w tym kraju.

Tadeusz Paleczny

Polska i Brazylia– bliższe, niż się wydaje – Polônia e Brasil – mais próximo do que parece, tom studiów z okazji 100. rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Brazylią oraz 90. rocznicy powstania Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego, red. Jerzy Mazurek, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020, ss. 778.

Muzeum Narodowe w Kielcach

Marek Jończyk (oprac.), *Tatuś Wasz jest w Rosji... Listy kieleckich katechizatorów*, : Kielce : Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach ; Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Paweł Wolańczyk (oprac.), *Korespondencja rodziny Artwińskich (1889–1983)*, Kielce–Kraków–Lwów, Kielce : Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach ; Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Dorota Folga-Januszewska (red.), *Museums and identities : planning an extended museum*, Warsaw : Museum of King Jan III's Palace at Wilanów, 2019.

Robert Kotowski (red.), *Museotherapy : how does it work? : museum as a place of therapy*, Kielce : The National Museum in Kielce, 2020.

Stacja Muzeum w Warszawie

Dzieje Muzeum Kolejnictwa/Stacja Muzeum w latach 1927–2018, Warszawa : Stacja Muzeum, 2018.

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

Agnieszka Czajkowska, Ewelina Mika (red.), *„Tyś naszą Hetmanką...” : jasnogórskie drogi do niepodległości*, Częstochowa : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie, 2020.

Joanna Gierczyńska

Sylvia Winnik (oprac.), *Dzieci z Pawiaka*, Kraków : Wydawnictwo Znak, 2020.

Włodzimierz Osadczy

Włodzimierz Osadczy, Andrzej Gieniusz, *Unii i Polski ozdoba i chwała. Księża zmartwychwstańcy wobec kultu i kanonizacji św. Józafata*, Warszawa–Rzym : Wydawnictwo von Borowiecky, 2020.

Maria i Marian Sołobodowscy

Sławomir Kordaczuk (red.), *Udział ziemian w odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 roku*, Siedlce : Muzeum Regionalne w Siedlcach, 2020.

Eugeniusz Niebelski

Eugeniusz Niebelski (oprac.), *Listy z Sybiru*, Lublin : Wydawnictwo Polihymnia, 2020.

Tadeusz Samborski

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”

Patriotyzm za rogatkami wielkiego miasta, czyli peowiacy z Jabłonnej, Chotomowa, Krubina i Wieliszewa

Znawców i miłośników historii z pewnością ucieszy kolejny tom wydany w prestiżowej serii wydawniczej kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”. Oczywiście to wydarzenie firmowane jest przez Muzeum Niepodległości w Warszawie, kierowane przez niezwykle kreatywnego dyrektora – dr. Tadeusza Skoczka, który sam chętnie sięga po pióro i korzystając z głębokiej wiedzy humanistycznej (jak na inteligenta krakowskiej proveniencji przystało) staje się autorem wielu interesujących referatów, opracowań, wstępów, artykułów i recenzji. Zresztą powszechnie znany z życzliwości dla ludzi, a dla pasjonatów historii w szczególności, dr Tadeusz Skoczek inspiruje kolejnych autorów i sprzyja im w szlachetnym dziele upowszechniania wiedzy historycznej i podejmowania przez nich badań nad zagadnieniami mało znanymi, pozornie drugoplanowymi i znajdującymi się poza głównym nurtem dociekań naukowych. A jest to przecież wdzięczne pole obserwacji i działań dla tych badaczy, których fascynują dzieje „małych ojczyzn”, ich rola i miejsce w wydarzeniach wielkich i niezwykłych.

Sądzę, że z takim kontekstem mamy do czynienia, biorąc do ręki edytorską i merytoryczną „perełkę” pod tytułem *Peowiacy i ich losy (Jabłonna, Chotomów, Krubin, Wieliszew)* autorstwa Jacka Emila Szczepańskiego. Autor tej książki wykonał żmudną pracę analizując setki, a może nawet tysiące dokumentów, głównie z Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie. Ale rzetelność naukowa dr. Jacka Emila Szczepańskiego spowodowała, że sięgał on też do innych dostępnych

źródeł i literatury przedmiotu. Ta książka ma ogromną liczbę przypisów, które uwiarygodniają stawiane w niej tezy i oceny wydarzeń. Intellectualna uczciwość autora kazała mu zweryfikować dotychczasową wiedzę o POW, a niektóre opinie i oceny wprost odrzucić, jako noszące znamiona mitów i legendy, w którą obrastały wydarzenia związane np. z rozbrajaniem Niemców w listopadzie 1918 roku. Autor książki miał odwagę sprowadzić do rzeczywistych rozmiarów bohaterstwo uczestników tamtych przełomowych dni. Jednocześnie bardzo trafnie wywodzi i uzasadnia postawy młodzieży z POW w podwarszawskich miejscowościach. Dostrzega związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy atmosferą dążeń niepodległościowych i wolnościowych Polaków w Jabłonce i Chotomowie, a ich późniejszym zaangażowaniem w wydarzenia, których docelowym skutkiem było wypędzenie Niemców z rodzinnych miejscowości.

Autor precyzyjnie definiuje źródła tej sprzyjającej patriotyzmowi młodzieży atmosfery, a były nimi kult księcia Józefa Poniatowskiego i żywa, ciągle podtrzymywana pamięć o bohaterach powstania styczniowego. W pewnym stopniu na postawy młodzieży wpływały też, jak podkreśla to J.E. Szczepański, nieodległe w czasie wydarzenia rewolucji 1905–1907.

Okres okupacji niemieckiej na omawianym obszarze (od sierpnia 1915 roku) został bardzo rzetelnie i precyzyjnie zbadany i opisany przez kompetentnego badacza, jakim niewątpliwie jest dr Jacek Emil Szczepański. Taki kompleksowy i panoramiczny ogląd sytuacji w miniregionie (Jabłonna, Chotomów, Krubin, Wieliszew) pozwala na lepsze zrozumienie uwarunkowań, w jakich przyszło funkcjonować członkom i komendantom różnych struktur POW. Autor niezwykle skrupulatnie wymienia niemieckie jednostki wojskowe, ich nazwy, składy personalne dowództw, a nawet odnotowuje obecność w komendanturze w Jabłonce Polaków z rejencji poznańskiej. Bardzo interesujący jest opis relacji między niemiecką komendanturą a lokalnymi władzami, głównie z urzędem gminy. Żeby czytelnikowi ułatwić zrozumienie tych relacji, autor publikacji zamieszcza tabelki i przytacza nawet ciekawostki, które ukazują specyfikę tamtych lat i swoistą filozofię działania w wyjątkowych okolicznościach. Jedna z tabelek dotyczy zakwaterowania żołnierzy niemieckich u miejscowych gospodarzy. Poniżej wyjaśnienie autora: „Gospodarze czerpali dochody z wynajmu, choć dzieci niektórych z nich prowadziły antyniemiecką działalność w POW” (s. 34). Ciekawe informacje przytacza autor w kontekście działalności Punktu Organizacyj-

nego „Jabłonna”, który zajmował się m.in. nielegalnym przerzutem legionistów do Warszawy. Ileż sprytu i zręczności wykazali organizatorzy tej akcji! Szczegółowe opisy takich działań są frapującym epizodem aktywności terenowej POW. Żeby w ocenach działań poszczególnych segmentów POW być sprawiedliwym, J.E. Szczepański bardzo ciepło i rzeczowo podkreśla rolę sekcji żeńskiej, która, oprócz obsługi kurierskiej, zajmowała się teatrem amatorskim oraz uświadamianiem narodowym i patriotycznym miejscowej ludności. Był to przejaw aspiracji społecznych młodych mieszkanki wsi. W tym gronie znalazły się m.in. Maria Bartuś ps. „Biruta”, Felicja Wodzyńska ps. „Aldona” i Eugenia Wyszowska ps. „Wiesława”.

Jak trafnie zauważa autor omawianej pracy, w trudnym dziele budowania struktur POW należało stosować przemyślane sposoby ukrywania prawdziwych celów i zamiarów organizacji. Peowiaków przyjmowano do Ochotniczej Straży Pożarnej i Straży Obywatelskiej, a instruktora szkoleń wojskowych pozyskano nawet z szeregów oddziału niemieckiego tam stacjonującego. Należy dodać, że był to Polak z Wielkopolski.

Po wnikliwej analizie dokumentów, sprawozdań, wspomnień autor podsumowuje okres od stycznia 1917 do jesieni 1918 optymistyczną konstatacją: „Jesienią 1918 r. organizacja POW w Jabłonie już okrzepła” (s. 67). Kolejny fragment książki poświęcony jest oddziałowi POW w Chotomowie – spektakularnym aktem tego oddziału było uratowanie dzwonów kościelnych w tej miejscowości przed niemiecką rekwizycją.

W pracy J.E. Szczepańskiego, w opisie poszczególnych oddziałów POW i punktów organizacyjnych, przewija się motyw konfliktów ideowych, jakie pojawiły się na linii: ruch peowiacki (zwolennicy J. Piłsudskiego) i parafie rzymskokatolickie sympatyzujące z Narodową Demokracją. Takie napięcia wystąpiły w Chotomowie i w Wieliszewie. Natomiast pozytywnie i twórczo rozwijała się współpraca z sąsiednimi oddziałami POW (Henryków, Nowy Dwór, Zakroczym). Jak na rzetelnego historyka przystało J.E. Szczepański nie ulega pokusie powtarzania legend, mitów i opowiadań o czynach rzekomo heroicznych, a w rzeczywistości prozaicznych czy wręcz banalnych. Tak było w wypadku peowiaka Antoniego Gawryszewskiego, który, wbrew powszechnej famie, nie poległ od niemieckiej kuli podczas zdobywania koszar 11 listopada 1918 – zginął dwa i pół tygodnia później – 28 listopada, postrzelony przez pospolitych przestępców próbujących okraść magazyny żywnościowe.

Dobrze wykorzystana baza źródłowa pozwoliła autorowi pracy na wierne odtworzenie akcji rozbrojenia wojsk niemieckich w listopadzie 1918 roku, na obszarze, którego dotyczy książka *Peowiacy i ich losy*. Dzięki temu możemy prześledzić atak na „koszarkę”, zajęcie koszar w Jabłonnej czy też rozbrojenie garnizonu niemieckiego w Twierdzy Zegrze. Autor nie ukrywa ciemniejszych stron wyjątkowej w tamtych dniach sytuacji, jak pewien chaos organizacyjny, niezborna kompetencyjna niektórych dowódców czy też ostry konflikt między członkami POW a Strażą Narodową w Jabłonce. W tych relacjach zafunkcjonowała też „instytucja” donosu, nawet w sferze spraw obyczajowych, zwłaszcza że w pozostawionych przez Niemców zapasach były pokaźne ilości wina i koniaku. W opisie wydarzeń tamtych dni są też ujawnione naganne zachowania ludności cywilnej, chętnie grabiącej mienie niemieckie w magazynach np. w Zegrzu. Ale główny zamysł autora książki to obiektywne przedstawienie procesu budowania siły zbrojnej mającego lada chwila powstać niepodległego państwa polskiego. Ten proces został zbadany i kompetentnie zaprezentowany przez pryzmat doświadczeń środowiska na bardzo konkretnie określonym obszarze, ulokowanym w widłach Wisły i Narwi. Bez wielkich i patetycznych słów i zwrotów autor stworzył przekonującą narrację o ruchu peowiackim, który bardzo wydajnie wsparł tworzącą się Armię Polską. To zjawisko wstępowania peowiaków w szeregi Wojska Polskiego rozpoczęło się już w listopadzie 1918 roku. Z ustaleń J.E. Szczepańskiego wynika, że najwięcej peowiaków znalazło się w 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej i w 10. Pułku Ułanów Litewskich. Wiedzeni pasją poznawczą autora książki znajdujemy ich jako prawdziwych bohaterów na polach bitew pod Wilnem, pod Kijowem, pod Brodami i w innych miejscach polskich Kresów Wschodnich. Sądzę, że udział córek i synów ziemi mazowieckiej w walkach o Kresy Wschodnie, o kształt granic wschodnich Rzeczypospolitej to jeszcze ciągle nie do końca zapisana karta.

Autor książki nie pomija żadnego aspektu funkcjonowania peowiaków w tamtych niezwykłych dniach budowy państwowości polskiej. Słusznie zauważa, że ważną rolę spełnili także ci, którzy z różnych względów nie podjęli służby w Wojsku Polskim. Wstąpili jednak do różnych organizacji paramilitarnych utrzymujących porządek publiczny. Dotyczyło to w głównej mierze członków Straży Narodowej.

W kilku miejscach omawianej książki znajdujemy pozytywne wzmianki o wkładzie wsi okolicznych, które swoją młodzież ukierunkowały na cele wzniosłe i szlachetne. W tym kontekście pisze autor

o Ochotniczych Strażach Pożarnych, o administracji samorządowej. Jest też ślad obecności Wincentego Witosa i Jakuba Bojko w garnizonie Jabłonna, w czasie gdy gen. Bolesław Roja nazwał koszarę przy stacji Jabłonna – Legionowem, na pamiątkę wołyńskiego Legionowa z czasów gdy stacjonowała tam Komenda Legionów Polskich.

Sprawozdania z wyborów samorządowych do gmin (1918–1919) autorstwa J.E. Szczepańskiego mogą służyć jako wzorzec dbałości o precyzję opisu wydarzeń, atmosferę i rezultaty końcowe. Opis tych wyborów dotyczy gmin: Jabłonna, Nieporęt i Zegrze.

Powojenne losy peowiaków przytoczone przez autora książki pozwalają na użycie znanej metafory, iż to właśnie „Oni byli solą tej ziemi”, której bezinteresowne służyli i byli z niej dumni. W odniesieniu do miejscowości, w których przejawiała się aktywność peowiaków, w przełomowych dla narodu i państwa momentach, można z pewnością powiedzieć, iż były to małe gminy i miasteczka, ale z wielką historią, która wciągnęła w swoje tryby szlachetnych i ofiarnych mieszkańców tego subregionu. Bardzo oryginalnym, ale i skutecznym przejawem determinacji badacza w dążeniu do wiarygodnych danych było pozostawianie na grobach peowiaków w okresie Święta Zmarłych kartek z prośbą do członków ich rodzin o kontakt i stosowne informacje. Dało to – jak się z jakości materiału w książce można zorientować – bardzo pozytywny rezultat.

Wiele uwagi i umiejętności badawczych poświęcił autor periodyzacji dziejów POW na interesującym nas obszarze, z Jabłonną jako swoistym centrum organizacyjnym i aktywizującym inne pobliskie miejscowości. Dzięki temu mamy bardzo przejrzysty obraz funkcjonowania POW i jej powiązań strukturalnych z dzielnicami Warszawy i okolicami podwarszawskimi. Siłą rzeczy uwaga Jacka Emila Szczepańskiego koncentrowała się na Komendzie Obwodów Podmiejskich, a w szczególności na obwodzie Praga „A”, do którego należały wsie Jabłonna, Chotomów, Góra, Olszewnica Stara i Nowa, Krubin, Wieliszew, Nieporęt i stacja kolejowa Jabłonna.

W kontekście spraw Obwodów Podmiejskich godzi się odnotować fascynującą – moim skromnym zdaniem – postać Stanisława Dziadaka-Tarnowskiego (ps. „Rozłucki”), komendanta Obwodów Podmiejskich POW w okresie od lutego do lipca 1917 roku. Jego krótka (1893–1919), ale pełna niezwykłych czynów biografia to gotowy scenariusz do filmu o młodych bohaterach, realizujących swój sen i swoje marzenia o Niepodległej Polsce. „Rozłucki” stał się bliski mojemu sercu także i z tego względu, że walczył pod Lwowem i został ciężko ranny w bitwie pod

Sokolnikami. Zmarł w moim ukochanym Lwowie i może być kolejnym przykładem pięknego odruchu, jakim było posłanie przez Warszawę najlepszych swoich synów do obrony miasta Semper Fidelis.

Autor książki, niezwykle uważnie badający działalność POW w znanym już nam obszarze administracyjnym, trafnie zauważa pewne fazy tworzenia struktur i naboru ochotników. Wyraźnie podkreśla, że na początku 1917 roku przeprowadzono zaciąg do POW wśród młodzieży wiejskiej mieszkającej w regionach podwarszawskich. Wiadomo, że nabór młodzieży to dopiero początek wytężonej pracy, której pierwszym etapem było przeszkolenie wojskowe, a następnie kolejne szczeble doskonalenia rzemiosła wojennego. W książce zawarta jest obszerna relacja ze szkoleń i z nauki w szkole podchorążych lub w szkole podoficerskiej. Autor odnotował też ciekawe zjawisko przekształcenia zastępu harcerskiego w jednostkę POW. Niezwykle cennym segmentem omawianej książki są peowiackie biografie. Szczegółowo, ale nie nudno napisane biogramy są znakomitą twórczością dla regionalistów i nauczycieli, którzy mają gotowe wzorce osobowościowe z najbliższego otoczenia, z rodzinnych miejscowości.

Książka J.E. Szczepańskiego to bardzo potrzebna i pożyteczna lektura, potwierdzająca pogląd, iż niezwykle wydarzenia kreują bohaterów w każdych okolicznościach i miejscowościach niekoniecznie metropolitalnych, a siła żywiołu spoza rogatki wielkich miast, stymulowana prawdziwym patriotyzmem, może skutecznie wpływać na losy całego narodu i państwa.

Taka książka o niekwestionowanych walorach naukowych, poznawczych i regionalistyczno-edukacyjnych mogła wyjść tylko spod pióra wybitnego znawcy zagadnienia, wnikliwego i skrupulatnego historyka po mistrzowsku wykorzystującego istniejącą bazę źródłową, co daje tej pracy gwarancję jakości i rzetelności przekazu o ważnych wydarzeniach w naszych dziejach ojczyzny.

Tadeusz Samborski

Jacek Emil Szczepański, *Peowiaci i ich losy (Jabłonna, Chotomów, Krubin, Wieliszew)*, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2020, ss. 350.

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Było takie życie

Ksiądz Jan Zieja to postać niemal mityczna, a może i pomnikowa. Był typowym przedstawicielem swojego pokolenia – urodzony jeszcze w wieku XIX, przeżył burzliwy czas pierwszej połowy XX wieku, a i w drugiej jego części był w centrum istotnych dla narodu i państwa wydarzeń. W II RP, już jako kapłan, głosił, co najmniej niewygodne, idee skromnego życia duchownych, a tym samym reprezentował poglądy niezgodne z ogólnie przyjętymi przez osoby konsekrowane. Podczas II wojny światowej podążał obroną drogą. Był aktywnym uczestnikiem ruchu oporu. Szczęśliwie dożywszy końca wojny, podjął na nowo zadania duszpasterskie, nie zmieniając zasad, które wyznawał od początku swojej drogi kapłańskiej. Ta postawa musiała w latach 70. XX wieku doprowadzić go do środowisk związanych z opozycją demokratyczną.

Tak bogaty życiorys z natury rzeczy musi budzić zainteresowanie wielu osób, nie tylko tych, które w jakikolwiek sposób zetknęły się z tą postacią. Również wspomnienia o ks. Ziei były interesujące, także dla wszystkich, którzy nie mieli okazji, z różnych powodów, go poznać. Zadania przybliżenia jego osoby i działalności podjął się redaktor Jacek Moskwa. Należy on do grona tych, którzy mieli szczęście znać księdza osobiście. U schyłku roku 2020 ukazała się obszerna biografia jego autorstwa. Już sam tytuł trafnie charakteryzuje osobowość ks. Ziei – *Niewygodny prorok*.

W życie kapłańskie wpisana jest twarda zasada posłuszeństwa wobec przełożonych. Ksiądz Zieja tym rygorom się nie sprzeciwiał. Od początku za wykładnię wiary uznawał Ewangelię i służebność posługi kapłańskiej wobec wiernych. Oparciem dla tej posługi jest ewangeliczny opis umycia nóg apostołom i dialog Chrystusa ze św. Piotrem:

Jezus widząc, że Ojciec oddał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło, nim się przepasał. Potem nalał wody do misy. I zaczął obmywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podeszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do niego: „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?” Jezus mu odpowiedział: „Tego co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale poznasz to później”. Rzekł do niego Piotr: „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał”. Odpowiedział mu Jezus: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną”. (J 13,3-8)¹

Na potrzeby swojej drogi ks. Zieja obrał dwa ideały – św. Franciszka z Asyżu oraz św. Jana Chrzyciela Marii Vianneya, proboszcza z Ars. Przez całe swoje długie życie obie te postaci były przewodnikami w jego działalności. Ksiądz Zieja dążył do ideału ubóstwa głoszonego przez „Biedaczynę z Asyżu”. Jako przykład niech posłuży podjęta w 1926 roku próba pielgrzymki do Rzymu bez pieniędzy i bez paszportu. Udało mu się dotrzeć do Wiednia, z którego został zawrócony do Warszawy. Lata jego pracy kapłańskiej do września 1939 roku to czas zmagania się nie tylko z hierarchią kościelną. Nie znajdował również zrozumienia wśród braci w kapłaństwie, którzy nie rozumieli i wręcz potępiali jego programową negację, dotyczącą przyjmowania opłat (cenników) za posługi duszpasterskie i udzielane sakramenty. Uważał, że posługa ta powinna opierać się na dobrowolnych ofiarach, a i tak część z nich powinna być przeznaczona na pomoc dla najuboższych. Jedynym wyjątkiem w tym gronie, osobą, która potrafiła go zrozumieć był biskup piński Zygmunt Łoziński. Dostrzegł on w młodym i nieco zbuntowanym księdzu doskonałego kandydata do pracy w jednym z najuboższych regionów – na Polesiu, a konkretnie w parafii w Łochiczyźnie. Miejsce to doskonale nadawało się do realizacji ideałów zarówno ubóstwa kapłańskiego, jak również posługi wzorowanej na świętym proboszczu z Ars.

Autor biografii jednoznacznie nie wypowiada się na temat genezy tak ukształtowanych ideałów, głoszonych przez księdza w jego dorosłym życiu. Jednak uważny czytelnik może w dość łatwy sposób dojść do przekonania, że wpływ na taką postawę miało dzieciństwo i młodość przyszłego kapłana. Wychowany na wsi, w ubogiej rodzinie chłopskiej, ukończył szkoły dzięki matce, która pomimo trudności bytowych z uporem walczyła o jego wykształcenie. To z kolei było możliwe dzięki przychylności wielu ludzi, którzy w różny sposób, materialny i nie tylko byli

¹ Wszystkie cytaty z Pisma Świętego za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków Oryginalnych*; Wyd. 5 na nowo opracowane i poprawione, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2003.

mu pomocni. Znał zatem problem ubóstwa od przysłowiowej podszewki. Doskonale rozumiał ludzi o podobnym do jego, ubogim rodowodzie i gdy tylko mógł walczył o ich dobro.

Ważnym rysem jego charakteru i wynikającej z tego postawy życiowej był stosunek do piątego przykazania Dekalogu – nie zabijaj. U wielu czytelników, znających choćby pobieżnie życiorys księdza, może rodzić się pewne niedowierzanie czy nawet niezrozumienie. Przecież ma w swojej biografii również okres bycia kapłanem wojskowym w 84. Pułku Strzelców Poleskich. W czasie okupacji pełnił tę funkcję dla druhów z Szarych Szeregów, żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Ale czy była w tym sprzeczność? Sytuacje te bardzo dokładnie opisuje Jacek Moskwa. Podaje również uzasadnienie, takiej postawy księdza, tłumacząc ją w ten sposób, iż zgodnie z nauką Kościoła, kapłan nie może akceptować zabijania, również w przypadku bycia żołnierzem. Musi tę zasadę głosić. Co z tym robi człowiek, obdarzony wolną wolą, to już kwestia indywidualnego wyboru. Ale kapłan, który by o tym nie mówił, pomijał milczeniem tę zasadę, jest współwinnym wykroczeniu przeciw temu przykazaniu.

Doskonałym przykładem kroczenia ks. Ziei pod prąd było odprawienie Mszy św. dla niemieckich żołnierzy w końcu września 1939 roku. To wydarzenie budziło ogromne kontrowersje wśród Polaków. Ale ksiądz Zieja tak uzasadniał swoje postępowanie:

Dla mnie człowiek jest zawsze człowiekiem, czy żołnierz niemiecki, czy nasz. A ja jestem kapłanem Chrystusa i służę każdemu kto do mnie przychodzi. Światło Ewangelii zawsze mnie prowadziło. Nigdy nie miałem żadnych pod tym względem trudności. Nie miałem i nie mam. (s. 176)

Zresztą zacytowana wypowiedź jest adekwatna do wielu działań, jakie autor biografii opisuje na łamach tej książki.

Bardzo ważnym elementem postawy życiowej księdza Ziei był jego stosunek do Żydów. W biografii opis tych relacji zajmuje wiele miejsca. Po raz pierwszy zagadnienie to pojawia się jeszcze w latach międzywojennych i wiąże się z podjęciem przez niego studiów judaistycznych. Po raz drugi kwestia ta zaistniała podczas II wojny światowej. Wówczas ksiądz włączył się aktywnie w prace Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Jak mówią, cytowani w książce świadkowie tamtego czasu, nic nie było mu bardziej obce jak ciasny nacjonalizm i antysemityzm. Współpracował wówczas z takimi osobami, jak Zofia Kossak czy Władysław Bartoszewski. W podjęciu tych działań niewątpliwie pomogły mu dwie

sprawy. Jedną było wyrażone powyżej przekonanie o poszanowaniu drugiego człowieka bez względu na jego pochodzenie. Drugim, wspomniane już, studia judaistyczne, ukończone w latach 30. XX wieku. I to one, poznanie kultury języka, obyczajów, dały możliwość pełniejszego zrozumienia tej społeczności i ukształtowania poglądów w trudnym czasie okupacji.

O drodze pod prąd, także w tamtej rzeczywistości okupacyjnej świadczy również odprawienia rekolekcji dla grupy Bolesława Piaseckiego. Wielu wówczas pamiętało czasy przed wrześniem 1939 roku i stawiało znak równości czy wręcz traktowało na zasadzie synonimów takie określenia, jak Piasecki – Obóz Narodowo-Radykalny „Falanga” – bojówkarskie metody działania. Osoby te nie rozumiały postawy księdza, a żeby ją pojąć trzeba tu przypomnieć wcześniej cytowane uzasadnienie – „Dla mnie człowiek jest zawsze człowiekiem”. Warto w tym miejscu przytoczyć komentarz Anny Minkowskiej:

Trzeba pamiętać, że nic nie było bardziej obce dla ks. Jana jak ciasny nacjonalizm i antysemityzm. Ale ks. Jan, podobnie jak nie odrzucał od siebie radykałów koloru czerwonego, komunistów i bezwyznaniowców, uważał, iż musi pomóc i ONR w znalezieniu drogi do Boga. Zwłaszcza że okoliczności wojenne i powojenne zdawały się temu sprzyjać. (s. 209)

W okupacyjnej historii księdza Ziei jest jeszcze jeden element, bardzo ważny, o którym autor biografii nie wspomina. Otóż był on zaangażowany w dostarczanie konsekrowanych komunikantów dla więźniów Pawiaka. Jedną z osób, które bezpośrednio wносиły je za mur więzienny, była Agnieszka Uzar-Krysiak ps. „Myszka”. Przenosiła je w specjalnie w tym celu spreparowanej pudernicze.

Lata powojenne nie spowolniły aktywności księdza Ziei. Można powiedzieć, że na ten czas przypada szczyt działalności zarówno duszpasterskiej, kapłańskiej, jak również społecznej, choć działał już w zupełnie innej rzeczywistości. Ten okres życia księdza Ziei to połowa opublikowanej biografii, co najlepiej dowodzi rozmiarów owej aktywności. Nowe pole do działania znalazł w posłudze kapłańskiej na tzw. Ziemiach Zachodnich, a konkretnie w Słupsku i w jego okolicach. Znów kroczył swoją drogą, pod prąd. Doskonały przykład może stanowić zacytowane przez autora kazanie wygłoszone przez księdza w kościele pw. św. Ottona w Słupsku, a dotyczące stosunku Polaków do wysiedlanych Niemców (s. 250). Co prawda nie bronił tych ostatnich, ale zwracał uwagę na bezzasadność ich złego traktowania, poniżania. Rozumiał gniew,

żał i rozgoryczenie, nagromadzone przez 6 lat w Polakach. Sam przecież doświadczył grozy wojny. Potępiał jednak idee zemsty, odwetu i poniżania. W tym miejscu biografii autor słusznie zwraca uwagę, że taka postawa to niejako zapowiedź, tego co w niespełna 20 lat później znajdzie się w orędziu biskupów polskich do niemieckich – słynnego „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.

Ksiądz Zieja zaznaczył swoją obecność również w innych chwilach ważnych dla całego narodu polskiego. W 1956 roku, gdy starał się być arbitrem w sprawie konfliktu Bolesława Piaseckiego i PAX-u z „Tygodnikiem Powszechnym”. Był również aktywny w latach 70. XX wieku, a szczególnie w drugiej połowie tej dekady. Wystarczy przypomnieć, że był jednym z inicjatorów powstania Komitetu Obrony Robotników. Decyzję o współpracy z KOR-em również uzasadniał słowami Ewangelii: „Mój udział w działalności Komitetu Obrony Robotników uważam za swój elementarny obowiązek chrześcijański wynikający z nakazu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa – »Byłem w więzieniu, a nawiedziście mnie«”. (s. 421).

Nie zawsze zgadzał się z poglądami głoszonymi przez przywódców tego ruchu, ale nie stał z boku, starał się być obecnym w różnych przejawach działalności opozycji demokratycznej.

Jego długie i bogate życie zakończyło się po 94 latach pielgrzymowania i posługi kapłańskiej. 19 października 1991 roku, a więc w początkach odradzającej się na nowo Polski, powrócił do Domu Pana.

Czytelnik, który sięga po tę książkę z pewnością zadaje sobie pytanie: czy na ponad 400 stronach można w pełni opisać tak bogate i ciekawe życie? Czy da nam ona odpowiedź na wszystkie pytania, jakie dotyczą tak złożonej osobowości, świadka tylu znaczących wydarzeń, których nie był tylko biernym obserwatorem, a wręcz przeciwnie, często czynnie w nich uczestniczył. Autor, który przystępuje do takiej pracy, staje przed wieloma dylematami. Zgromadzony materiał źródłowy stanowi o bogactwie wydarzeń, w których bohater powstającej opowieści uczestniczył. Do tego należy jeszcze dołączyć kwestię relacji osób, które go znały. A przecież sam autor – redaktor Jacek Moskwa – znał osobiście księdza Zieję. Te zagadnienia często stawiają autora w niełatwej sytuacji, bowiem nie może opisać wszystkiego, musi dokonać wyboru, z pewnych kwestii zrezygnować. Niektóre z nich może rozwinąć w sposób pogłębiony, inne natomiast jedynie zasygnalizować. W przypadku biografii autorstwa Jacka Moskwy, należy podkreślić, że autorowi udało się te wszystkie meandry biografistyki z dobrym skutkiem pokonać.

Zwrócił uwagę na najważniejsze fakty z życia księdza. Jeśli coś pominął lub jedynie zasygnalizował, do czytelnik ma do dyspozycji bogaty zestaw tytułów w bibliografii. Lektura tych opracowań może pomóc w bardziej szczegółowym poznaniu postaci. W pracy historyka, a każdy biograf nim jest, należy zdawać sobie również sprawę, że opracowywanie historii nigdy się nie kończy. Zawsze mogą pojawić się nowe źródła, a w przypadku dotychczasowych może, i ma prawo, pojawić się nowy ich interpretator.

Pozostaje jeszcze jedna kwestia: czy poprzez treść książki autorowi udało się uzasadnić tak sformułowany tytuł. Na to pytanie należy udzielić jednoznacznie brzmiącej odpowiedzi – tak. Zacznijmy od słowa prorok. W Starym Testamencie określenie to odnosiło się do ludzi „przemawiających w czyimś imieniu”. W tym przypadku mówili oni w imieniu Boga, byli wybranymi, by przekazywać współbraciom wolę Boga, zarówno dobrą nowinę zapowiadającą przyjście Mesjasza, jak również nieuchronność kary za popełnione wykroczenia przeciw Przymierzu. Oczywiście można powiedzieć, że już sam wygląd, szczególnie w ostatnim okresie życia, predestynował księdza Ziębę do takiego miana – długie siwe włosy i broda, trochę w nieładzie. Ale to jednak nie wszystko. Czy autor przytacza jeszcze inne argumenty? Oczywiście, że tak. Wystarczy choćby sięgnąć do wspomnianego tutaj słupskiego kazania z 1945 roku na temat stosunku Polaków do Niemców na Ziemiach Odzyskanych. Ponadto jego postawa, wzorce osobowe, z których czerpał są również takim proroctwem – pomijając Ewangelię, która jest sama w sobie oczywistym przesłaniem, sięgnięcie do ideału św. Franciszka i św. Jana Chrzciciela Marii Vianneya... to przecież nic innego jak nauka głoszona przez papieża Franciszka. Ubóstwo Kościoła, pójdźcie na peryferia, czyli do miejsc trudnych, zaniedbanych. To prawdy, według których starał się żyć i posługiwać ksiądz Zieja.

A przymiotnik – niepokorny? Można rzec, że cała książka, tak jak całe życie, dowodzi tej cechy księdza. To również wynika z roli, jaką przypadała starotestamentowym prorokom. Niejednokrotnie ich posłanie było lekceważone, często się zdarzało, że byli oni pogardzani, wyklinati czy wręcz mordowani. Nie byli wygodni, bo napominali, szli pod prąd. Takim niewygodnym prorokiem był również Jezus Chrystus. W wielu miejscach napomina wprost, że ustanowione prawa ludzkie stoją w jawnej sprzeczności z prostymi zasadami ustalonymi przez Boga. Mówi o tym w Kazaniu na Górze:

Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. (Mt.5,17-18)

Ksiądz Jan także nie występował przeciw, a dążył do wypełnienia Prawa – wielokrotnie już tutaj przytaczane ubóstwo, przeciwstawianie się wykroczeniom przeciwko piątemu przykazaniu Dekalogu, stosunek do Niemców i Żydów. Prowokowało to reakcje, nierzadko negatywne, nawet w jego najbliższym otoczeniu, nie mówiąc już o społeczeństwie jako całości. Są to chyba wystarczające przykłady, które upoważniają do sformułowania pozytywnej odpowiedzi na temat adekwatności tytułu do treści książki, zawartej na ponad 450 stronach. Dużo to czy mało – to pozostawiamy osądowi czytelników.

Biografia ta ma jeszcze jeden walor. W roku 2020 na ekrany kin wszedł film fabularny *Zieja* w reżyserii Roberta Glińskiego. Oczywiście z racji zasad sztuki filmowej nawet najlepiej napisany i doskonale przeniesiony na ekran scenariusz nie spełnia wymogów wyczerpującej biografii. Film, który rządzi się prawami sztuki komercyjnej, musi cechować się żywą akcją, interesującymi dialogami, tak by wiernie oddać temat, równocześnie nie nudząc widza. No i oczywiście jest on ograniczony czasem trwania projekcji. Jak wynika z tych założeń nie może wyczerpać tematu. Dlatego dobrze się stało, że krakowskie wydawnictwo „Znak” właśnie w 2020 roku wypuściło na rynek tę biografię, nie czekając na rok następny, czyli 2021, w którym mija 30. rocznica śmierci księdza Ziei. Jeśli widz po obejrzeniu filmu zainteresuje się tą postacią i będzie poszukiwał szerszej wiedzy na jej temat, będzie miał możliwość sięgnąć po książkę Jacka Moskwy. Taki zabieg wykonany przez wydawnictwo wydaje się słusznym również z punktu widzenia marketingu, ale daje on także szansę poszerzenia wiedzy o człowieku nietuzinkowym, który jeszcze nie tak dawno – bo czym jest owe 30 lat – żył wśród nas. To ważne również dla tych, którzy wówczas dopiero przychodzili na świat i teraz właśnie wkraczają w dorosłe życie.

Zatem czy warto sięgnąć po biografie księdza Ziei autorstwa Jacka Moskwy? Oczywiście tak. Warto i trzeba, a może nawet wypada. Również w kontekście spraw dziejących się obecnie, kiedy chwieje się obraz Kościoła jako instytucji. Ta biografia to dowód, że byli i są kapłani, których głównym celem jest posługa wiernym. W swoim opracowaniu autor przedstawia oczywiście postać księdza, jego charakter, poglądy, działalność, ale czyni to na tle nakreślonej delikatnie epoki, w której opi-

sywane wydarzenia mają miejsce. W ten sposób uzasadnia działania bohatera swojej opowieści, a osobom nieposiadającym tak rozległej wiedzy historycznej może pomóc w zrozumieniu kontekstu historycznego całego XX wieku w odniesieniu do Polski.

Andrzej Kotecki

Jacek Moskwa, *Niewygodny prorok. Biografia ks. Jana Ziei*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2020, ss. 493.

Jolanta Miszkiewicz

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Konstytucja 3 maja 1791 roku w zbiorach Biblioteki Muzeum Niepodległości. Wybór bibliograficzny

Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski, wraz z stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi, uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencją polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie, prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucji dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkim stosować się mają¹.

Konstytucja 3 maja, oficjalnie Ustawa Rządowa, to pierwsza w Europie, druga w świecie (po konstytucji Stanów Zjednoczonych) ustawa zasadnicza, uchwalona 3 maja 1791 roku przez Sejm Czteroletni. Jej projekt powstał dzięki współdziałaniu, od końca 1790 roku, Stanisława Augusta Poniatowskiego ze stronnictwem patriotycznym, skupiającym znaczną liczbę posłów na sejm, z którym była związana część dawnej

¹ Ustawa rządowa. Prawo uchwalone w Warszawie dnia 3 Maja roku 1791, [b.w.], 1791, s. 3.

antykrólewskiej opozycji magnackiej, kierownictwo sejmu (marszałek Stanisław Małachowski) oraz Hugo Kołłątaj, uchodzący za przywódcę obozu radykalnego. Była zatem dziełem Stanisława Augusta Poniatowskiego, Ignacego Potockiego, Scipiona Piattolego i Hugona Kołłątaja. Wzmocniła władzę wykonawczą, ograniczyła demokrację szlachecką, wprowadziła dziedziczność tronu i *de facto* ustanowiła państwo unitarne.

W zamierzeniu części jej twórców stanowiła punkt wyjścia do dalszych przemian ekonomiczno-społecznych i politycznych. Obalona została w połowie 1792 roku, wskutek działalności konfederacji targowickiej i przegranej wojny z Rosją.

Oryginał Konstytucji 3 maja przechowywano w zbiorach Archiwum Publicznego Potockich w Wilanowie. W latach 70. XIX wieku trafiło ono do Krzeszowic pod Krakowem, a po 1945 roku powróciło do Warszawy, do Archiwum Głównego Akt Dawnych. Znajdują się tam trzy oryginalne rękopisy Konstytucji. Należy pamiętać, że nie są one zebrane w osobnej księdze, lecz stanowią część dokumentów z epoki, takich jak księga Metryki Litewskiej, księga Archiwum Publicznego Potockich i księga Archiwum Sejmu Czteroletniego.

Jak pisał Roman Dmowski w odezwie z 3 maja 1891 roku: „Nasza droga to dalszy rozwój idei wolności, równości i braterstwa, to śmierć absolutyzmu, wyzysku i przywileju, w jakiegokolwiek przejawiający się formie; to dalsza walka o niepodległość, to obrona naszych praw narodowych (...) wskazała ją Konstytucja o tym, należy pamiętać”².

I. Druki zwarte

Adamczyk Mieczysław, Pastuszka Stefan Józef, *Konstytucje polskie w rozwoju dziejowym : 1791–1982*. – Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1985. – 360 s. ; 21 cm ; sygn. 20160.

Ajnenkiel Andrzej, *Konstytucje Polski w rozwoju dziejowym 1791–1997*. – Warszawa : „Rytm”, 2001. – 414, [1] s. ; 25 cm ; sygn. 31931.

Bartoszewicz Kazimierz, *Album portretów, rycin i widoków odnoszących się do Konstytucji 3 Maja*. – Kraków : K. Bartoszewicz, 1892. – [4] s., [37] k. tabl. ; 23 cm ; sygn. 9960.

² Cytat za: J. Niklewska, *Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Królestwie Polskim w ostatnim ćwierćwieczu niewoli narodowej*, „Niepodległość i Pamięć” 2000, r. 7, nr 1 (16), s. 79.

- Bartoszewicz Kazimierz, *Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja*, t. 1. – Kraków : nakł. K. Bartoszewicza, 1891. – 308 s. ; 24 cm ; sygn. 28723/1.
- Bartoszewicz Kazimierz, *Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja*, t. 2. – Kraków : nakł. K. Bartoszewicza, 1891. – 295, [1] s. ; 24 cm ; sygn. 28723/2.
- Bąkowski Klemens, *Kraków w czasie Konstytucji 3 Maja 1791 r.* – Kraków : [s.n.], 1891. – 22 s. ; 19 cm ; sygn. 32834.
- Bogusławski Aleksander, *O Konstytucji 3 Maja* / Jan Młot [pseud.]. – Wyd. 2. – Warszawa : nakł. Wyzwolenia, 1917 (Warszawa: L. Biliński, W. Maślankiewicz). – 31, [1] s., 17 cm – (Biblioteczka Ludowa; nr 1) ; sygn. 15011.
- Brona Michał, *Konstytucja Trzeciego Maja : wspomnienie w 125-tą rocznicę.* – Moskwa : „Gazeta Polska”, 1916. – 20 s. ; 18 cm ; sygn. 28722.
- Brzoza Czesław, *3 [trzeciego] maja 1946 w Krakowie : przebieg wydarzeń i dokumenty.* – Kraków : Księgarnia Akademicka, 1996. – 242, [1] s. : il., faks. ; 24 cm ; sygn. 32418.
- Ciepielowski Jerzy, *Konstytucja 3-go Maja : materiały do obchodów w 150-tą rocznicę*, oprac. Jerzy Ciepielowski – Londyn : nakł. Biblioteczki Żołnierskiej, 1941 (London: druk. Polska). – 55, [1] s. : portr., rys. ; 25 cm. – (Biblioteczka Żołnierska; nr 11) ; sygn. 24247.
- Czuj Jan, *Kazanie wygłoszone w kościele X.X. Misjonarzy w Tarnowie w 126-tą rocznicę Konstytucji 3-go Maja* / Jan Czuj. – Tarnów: nakł. Autora, 1917 (Tarnów : J. Pisz). – 9 s. ; 20 cm ; sygn. 28024.
- Dembiński Bronisław, *Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski*, t. 1, *Polityka Rosyi i Prus wobec Polski od początków Sejmu Czteroletniego do ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja : 1788–1791.* – Lwów : Tow. Dla Popierania Nauki Polskiej, 1902. – LXXI, [1], 565 s. ; 26 cm ; sygn. 10283/1.
- Dmochowski Franciszek Ksawery, Kołłątaj Hugo, Potocki Ignacy, *O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3go maja 1791 r.* cz. 1–2. – Metz: [b.w.], 1793 ; 22 cm
cz. 1. : *O ustanowieniu konstytucji polskiej 3go maja 1791.* – X, [2], 244 s.
cz. 2. : *O upadku konstytucji polskiej 3go maja 1791.* – 308 s.
W książce brak nazwy aut. sygn. 6133/1,2 cim.
- Dmochowski Franciszek Ksawery, Kołłątaj Hugo, Potocki Ignacy, *O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3-go Maja 1791.* [cz. 1–2]. – [Wydanie nowe]. – w oswobodzonej Warszawie : [Franciszek Salezy Dmochowski], 1830 (Warszawa: w druk. przy ul. Elektoralnej. – [3], 232; 293, [2] s. ; 18 cm
W książce brak nazwy aut. sygn. 20221/1,2 cim.
- Dubisz Stanisław (red.), *Epoka Konstytucji 3 Maja : Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Uniwersytecie Warszawskim dnia 3 maja 1982 r.* – Warszawa : Wydawnictwo Stronnictwa Demokratycznego „Epoka”, 1983. – 89, [2] s. ; 21 cm. – (Wydawnictwa problemowe, ogólnospołeczne i polityczne.) ; sygn. 18602.
- Dzieło 3 Maja próbą ratowania niepodległości Rzeczypospolitej.* – Sulejówkę: Fundacja Polonia Restituta, 1991. – 146 s. ; 21 cm. – (Niepodległość. Nr okolicznościowy 5) ; sygn. 22866.
- Dzięciołowski Stanisław, *Konstytucja 3 Maja w tradycji polskiej.* – Warszawa : Oficyna Wydawnicza Epoka, 1991. – 170, [1] s. ; 21 cm ; sygn. 28240.

- Fiedler Franciszek, *Historyczne znaczenie Konstytucji 3 Maja*. – Paryż : PKWN we Francji, 1945. – [24] s. ; 20 cm. – (Książka Polska we Francji) ; sygn. 1600.
- Fiedler Franciszek, *Historyczne znaczenie Konstytucji 3 Maja*. Wyd. 2. – Warszawa : „Książka”, 1946. – 43, [2] s. ; 20 cm ; sygn. 1599.
- Fuks Marcin, *Album ilustrujące uroczysty obchód 125-iej rocznicy Konstytucji 3 Maja*. Warszawa: [s.n.], 1916 (Warszawa : ZG Z. Wierzbicki i Sp.). – [2] s., [32] k. tabl.: fot. ; 15 × 20 cm ; sygn. 24919.
- Godowski Jan, *Konstytucja trzeciego maja*. – Hanower : Wydaw. Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze, 1946. – 59, [1] s. ; 21 cm ; sygn. 28244.
- Groszyński Kazimierz Henryk, *Rozmowy o Polsce*. – Krzemieniec : [Liceum Krzemienieckie], 1934. – 12 s. ; 25 cm. – Odbitka z Nr. 4–5 „Życia Krzemienieckiego” r. 1934. ; sygn. 30863.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna (oprac.), *Konstytucja 3 Maja 1791 na podstawie tekstu Ustawy Rządowej z archiwum Sejmu Czteroletniego*. – Warszawa : Archiwum Główne Akt Dawnych : Muzeum Łazienki Królewskie, 2018. – 85, [3] s. ; 23 cm ; sygn. 35974.
- Handelsman Marcei, *Konstytucja Trzeciego Maja r. 1791*. – Warszawa : Druk. Narodowa w Krakowie, 1907. – 109, [2] s. ; 21 cm ; sygn. 10608, 30408.
- Handelsman Marcei, *Konstytucje polskie 1791–1921*. – Warszawa : Polska Składnica Pomocy Szkolnych, 1922. – XXXI, [1], 143, [1] s. ; 23 cm ; sygn. 13133.
- Handelsman Marcei, *Trzy konstytucje (1791, 1807, 1815)*. – Warszawa ; Lwów 1915. – XXIII, [1], 76 s., [1] k. tabl. ; 25 cm ; sygn. 9067.
- Hej! Strzelcy wraz... : w rocznicę Konstytucji 3-go Maja 1791 r. : [pieśni]. – Warszawa : [b.w.], 1917. – 16 s. ; 17 cm. – Opis wg okładki ; sygn. 28675.
- Kasprowicz Jan, *W 126. Rocznicę konstytucji 3. Maja : przemówienie wygłoszone 2 V 1917, trzeciego roku wielkiej wojny w Sali ratuszowej we Lwowie*. – Lwów : H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Sp., 1917. – 15 s. ; 18 cm ; sygn. 24714.
- Kądziera Łukasz, *Narodziny Konstytucji 3 Maja*. – Warszawa : Agencja Omnipress, 1991. – 116 s., [8]. Tabl.: faks., portr. ; 20 cm ; sygn. 23132.
- Kocój Henryk, *Austria wobec Konstytucji 3 maja w świetle relacji posła austriackiego Benedykta de Cachego przesłanych do Wacława Kaunitza i Filipa Cobenzla*. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007. – 327 s. ; faks. ; 24 cm. – Tekst w j. pol. i niem. ; sygn. 32358.
- Kocój Henryk, *Berlin wobec Konstytucji 3 Maja : w świetle korespondencji Fryderyka Wilhelma II z posłami pruskimi w Warszawie Augustem Fryderykiem Goltzem i Girolamo Lucchesinim*. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006. – 586 s. ; 25 cm ; sygn. 31918.
- Kocój Henryk, *Dyplomaci francuscy o Konstytucji 3 maja*. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2009. – 451 s. : faks. ; 25 cm ; sygn. 33097.
- Kocój Henryk, *Dyplomaci Prus, Austrii i Rosji wobec Konstytucji 3 maja 1791 roku*. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2019. – 223, [1] s. : faksymilia ; 24 cm ; sygn. 36 911.
- Kocój Henryk, *Dyplomaci sascy wobec Konstytucji 3 maja*. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010. – 730 s. ; 25 cm ; sygn. 33515.
- Kocój Henryk, *Od Konstytucji 3 Maja i insurekcji kościuszkowskiej do powstania listopadowego*, t. 1. – Oświęcim : Napoleon V, 2016. – 322 s. ; 24 cm ; sygn. 35291/1.

- Kocój Henryk, *Od Konstytucji 3 Maja i insurekcji kościuszkowskiej do powstania listopadowego*, t. 2.– Oświęcim : Napoleon V, 2017.– 402 s. ; 24 cm ; sygn. 35291/2.
- Kocój Henryk, *Od Sejmu Wielkiego do powstania listopadowego : wybór artykułów, materiałów źródłowych i recenzji*.– Katowice : [b.w.], 2002.– 296 s. ; 21 cm.– Tekst część. w j. franc. i j. niem. ; sygn. 30709.
- Kocój Henryk (red.), *Pierwsza w Europie : 200 rocznica konstytucji 3 maja : praca zbiorowa*.– Katowice : Uniwersytet Śląski, 1989.– 157, [1] s. tabl. : faks., portr. ; 24 cm.– (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach ; nr 1024) ; sygn. 29022.
- Kocój Henryk, *Zabory wobec Konstytucji 3 Maja*.– Katowice : „Jutro”, 1991.– 93, [3] s. ; 24 cm ; sygn. 29014
- Kocój Henryk, Flathe Theodor, *Dyplomaci Prus, Austrii i Rosji wobec Konstytucji 3 maja 1791 roku*.– Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2019.– 223, [1] s. ; 24 cm ; sygn. 36911.
- Konstytucja 3 Maja 1791 : Faksymile oryginału*.– Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991.– [11] s. ; 42 cm.– Faksymile oryginału z Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich 100, t. 2, s. 74–84 (dawna paginacja 155–165) ; sygn. 29033 A.
- Konstytucja 3-go Maja 1791 roku : pieśni narodowe*.– Warszawa : druk. B. Grabowskiego, 1916.– 15, [1] s. ; 18 cm.– Opis wg okładki ; sygn. 23871.
- Kowecki Jerzy (oprac.), *Konstytucja 3 Maja 1791 : statut zgromadzenia przyjaciół konstytucji*.– Wyd. 4 zmienione.– Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991.– 147, [4] s. : faks., fot., portr. ; 20 cm ; sygn. 29035 A.
- Kowecki Jerzy (oprac.), *Konstytucja 3 Maja 1791 : statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji (Rządowej 3 Maja z połowy maja 1791 r.)*.– Warszawa : Państw. Wydaw. Naukowe, 1981.– 135, [1] s. ; il., portr. ; 20 cm ; sygn. 17689.
- Leśnodorski Bogusław, *Konstytucja 3 maja jako dokument Oświecenia*.– Warszawa : Czytelnik, 1946.– 79, [1] s. ; 21 cm ; sygn. 605.
- Łojek Jerzy, *Geneza i obalenie Konstytucji 3 [trzeciego] Maja : polityka zagraniczna Rzeczypospolitej 1787–1792*.– Lublin : Wydawnictwo Lubelskie, 1986.– 558, [2] s. ; [24] s. tabl. : faks., portr. ; 20 cm ; sygn. 20229.
- Łojek Jerzy, *Konstytucja 3 Maja*.– Lublin : Wydaw. Lubelskie, 1981.– 83, [1] s., [2] l. tabl. : 22 cm.– (Dokumenty Naszej Tradycji). Zawiera faksymile fragmentu Konstytucji 3 Maja oraz pełny jej tekst. Bibliogr. Wydań Konstytucji 3 Maja oraz historiografia, s. 82–[84] ; sygn. 17679.
- Łojek Jerzy, *Ku naprawie Rzeczypospolitej : Konstytucja 3 Maja*.– Warszawa : Alfa – Wero, 1966.– 234, [2] s., [24] s. tabl. (gł. kolor) ; 25 cm ; sygn. 29080/Z.
- Łojek Jerzy, *Ku naprawie Rzeczypospolitej : Konstytucja 3 Maja*.– Warszawa : Wydawnictwo Interpress, 1988.– 231, [3] s., [48] s. tabl. : faks., fot., portr. + mapa skł. ; 20 cm ; sygn. 29138/Z, 28991.
- Łojek Jerzy, *Przed Konstytucją Trzeciego Maja : z badań nad międzynarodowym położeniem Rzeczypospolitej w latach 1788–1791*.– Warszawa : „Pax”, 1977.– 185, [3] s. ; 21 cm ; sygn. 15592.
- Łojek Jerzy, *Szansa Konstytucji 3 Maja*.– Warszawa : „Głos”, 1984.– 9 s. ; 21 cm.– Przedruk: Studium Społecznej Nauki Kościoła z 3.– Wydaw. Bezdebitowe ; sygn. 22289.

- Łojek Jerzy, *Upadek Konstytucji 3 Maja : studium historyczne*. – Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1976. – 321, [2] s., 16 s. : il. ; 24 cm ; sygn. 15050.
- Matura Ryszard (red.), *Konstytucja 3 Maja 1791 w tradycji Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu w latach 1832–1861 : obchody – mowy – relacje*. – Paryż : Biblioteka Polska w Paryżu, 1991. – 255, [1] s. : faks. ; 30 cm ; sygn. 30224 A.
- Miklaszewski Juliusz, *Odczyt w stuletnią rocznicę konstytucji 3 maja*. – Kraków : nakł. Ignacego Żółtowskiego, 1891. – 52 s. ; 22 cm ; sygn. 28247.
- Mościcki Henryk (red.), *Katechizm narodowy z roku 1791-go*. – Kraków : „N”, [1986]. – 3 – 26 s. ; 14 cm ; sygn. 23671.
- Mościcki Henryk, Stemler Józef, *Konstytucja 3-go Maja 1791*. – Warszawa : Wydawnictwo Polskiej Macierzy Szkolnej, 1926. – 32 s. : 23 cm ; sygn. 31395.
- Myjak Józef, *Tam gdzie serce Hugo Kolltāja : 200 rocznica Konstytucji 3 Maja*. – Staszów : Staszowskie Towarzystwo Kulturalne, 1991. – 45 s. ; 21 cm ; sygn. 22609.
- Nanke Czesław, *Szlachta wołyńska wobec Konstytucji Trzeciego Maja*. – Lwów : Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej, 1907. – [8], 93 s. ; 26 cm. – (Archiwum Naukowe. Dział I : Historyczno-Filozoficzny ; t. 3, z. 4) ; sygn. 27610.
- Pietras Hieronim Marek, *Pamiętka dnia tego : Konstytucja 3 Maja w zbiorach Hieronima Marka Pietrasa*. – Kielce : [s.n.], 2012. – 327, [1] s. ; 31 cm ; sygn. 34723.
- Rostworowski Emanuel, *Ostatni król Rzeczypospolitej : geneza i upadek Konstytucji 3 maja*. – Warszawa : Wiedza Powszechna, dr 1966. – 347, [1] s., [20] k. tabl. ; 23 cm ; sygn. 11148.
- Sas-Jaworski Andrzej, Dojasz Ireneusz, Kowalski Jerzy (współtworcy), *Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały. Symbolika Niepodległości 3 maja 1791 – sierpień 1980 : katalog wystawy kolekcjonerskiej*. – Gdynia : Muzeum Miasta Gdyni, 2011. – 500 s. ; 33 cm ; sygn. 34860.
- Siarczyński Franciszek, *Dzień Trzeci Maja roku 1791 w Warszawie*. – Kraków : Nakładem Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej, 1891. – 187, [4] s. ; 18 cm ; sygn. 31875.
- Skonka Czesław (red.), *Witaj Majowa Jutrzenko! : wydano w 200-lecie uchwalenia Konstytucji 3 Maja 1791–1991*. – Gdańsk : Stowarzyszenie Miłośników Tradycji „Mazurka Dąbrowskiego” Oddział Wojewódzki w Gdańsku, 1991. – 39 s. ; 20 cm. – (Pieśń Skrzydlata ; 2’91) ; sygn. 29147/Z.
- Smoleński Władysław, *Znaczenie konstytucji 3-go Maja*. – Warszawa : Nakładem Gebethnera i Wolffa, [po 1918]. – 14 s. ; 17 cm. – (Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej ; 205) ; sygn. 31393.
- Śliwiński Artur, *Konstytucja Trzeciego Maja*. – Warszawa : Komitet Obchodu Rocznic 3-go Maja, 1916. – 54, [1] s. ; 18 cm ; sygn. 28722.
- Śliwiński Artur, *Konstytucja Trzeciego Maja*. – Warszawa : M. Arct, 1921. – 99 s. il. ; 20 cm ; sygn. 6961.
- Święto Narodowe Polski Odrodzonej : rocznica konstytucji 3 Maja. – Poznań : Nakł. Towarzystwa Czytelni Ludowych, 1928. – 36, [12] s. : fot. ; 23 cm ; sygn. 28306.
- Święto Zgody : obchód rocznicy Konstytucji 3 maja i Zjazd Polaków w Manchester 3 maja 1953. – Manchester : Zjednoczenie Polskie, 1953. – 64 s. ; 22 cm ; sygn. 34021.
- Trzeci Maj : ku uczczeniu setnej rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja : 1791–1891 : książka pamiątkowa*. – Poznań : Tow. „Staszyc”, 1891. – 191, [1] s., [1] k. tabl. ; 23 cm ; sygn. 28926.

- Trzeci Maj w Warszawie : materiały z sesji* / [aut. Zdzisława Libera i in.] ; do druku przyg. Hanna Szwankowska ; Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie ; Muzeum Historyczne m.st. Warszawy. – Warszawa : Polska Fundacja Kościuszkowska, 1992. – 165, [1] s. ; 20 cm. – (Biblioteka Historyczna im. Tadeusza Korzonna ; 37) ; sygn. 23045.
- Ustawa Rządowa : prawo uchwalone Dnia 3 Maia, Roku 1791.* – Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991. – 36 s. ; 17 cm. – Reprint wydania : M. Grolla z 1791 roku znajdującego się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie sygn. XVIII.1.505 ; sygn. 29034 A.
- Ustawa Rządowa : prawo uchwalone Dnia 3 Maia, Roku 1791.* – Warszawa : Zamek Królewski, 1991. – 36 s. ; 17 cm. – Przedr. Foto offs. z oryg.: Warszawa : W Drukarni Uprzywilejowanej M. Grolla, Księgarza Nadwornego J.K. Mci., 1791 ; sygn. 27383.
- W 190 [sto dziewięćdziesiąt] rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.* – Warszawa : Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, 1981 (Warszawa : IWZZ). – 115, [1] s. ; 17 cm. – Zawiera: Ustawa rządowa prawo uchwalone dnia 3 Maja 1791 ; sygn. 23191.
- Wegner Leon, *Dzieje dnia trzeciego i piątego maja 1791.* – Poznań: Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie 1865. – [4], 409, [2] s. ; 26 cm ; sygn. 10303.
- Wiąckowa Maria (oprac.), *Obchody i uroczystości narodowe w Kolonjach*, cz. 2. – Paryż : Wydaw. Związku Towarzystw im. Piłsudskiego we Francji, 1932. – 32 s. ; 25 cm ; sygn. 24932.
- Wincenciak Witold (red.), *W 200-ną [dwusetną] rocznicę Konstytucji 3 Maja* ; Oddział Zamiejscowy WSP w Olsztynie ; Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów ; Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej WKSD w Łomży. – Łomża : Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, 1991. – 50, [1] s. : fot. ; 21 cm ; sygn. 28962.
- Wiśniewski Zygmunt Michał, *Konstytucja 3-go Maja 1791 r. w Polsce.* – Włocławek : Księgarnia Powszechna, 1946. – 32 s. ; 21 cm ; sygn. 30382.
- Witaj majowa jutrzeńko... Konstytucja 3 Maja w pieśni i piosence : uroczysty koncert z okazji 200 rocznicy wiekopomnej Ustawy Rządowej* : [program] / Tadeusz Kaczyński ; reż. Maciej Rayzacher. – Warszawa : Teatr Wielki, 1991. – [16] s. : faks. ; 23 cm ; sygn. 26106.
- Zarząd Miasta Stołecznego Warszawy Okólnik nr 22 : w *stodwudziestąpiątą rocznicę ogłoszenia Konstytucji 3 Maja.* – Warszawa : Zarząd m. stoł. Warszawy, 3 maja 1916. – 7 s. ; 25 cm ; sygn. Pr 1766.
- Żurowska Felicja, *Konstytucja 3 Maja.* – Poznań : Nakładem Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, 1924. – 38, [1] s. ; 17 cm. – (Biblioteka Wieczornicowa ; nr 1) ; sygn. 30381.

II. Artykuły i recenzje

- Ajnenkiel Andrzej, *W rocznicę Konstytucji 3 Maja*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 7–13 ; sygn. Pr 10.648.
- Frendl Ludwik, *Nieprzemijające wartości Konstytucji 3 Maja – spojrzenie z emigracji*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 119–129 ; sygn. Pr 10.648.

- Grześkowiak-Krwawicz Anna, *W poszukiwaniu wzorów dla konstytucji w Polsce w XVIII w.*, „Magazyn Historyczny Mówią Wieki”.– 1989, nr 5, s. 27.
- Izdebski Hubert, *Ustawa Rządowa Trzeciego Maja wśród konstytucji wieku oświecenia*, cz. 1, „Magazyn Historyczny Mówią Wieki”.– 1989, nr 6, s. 27.
- Izdebski Hubert, *Ustawa Rządowa Trzeciego Maja wśród konstytucji wieku oświecenia*, cz. 2, „Magazyn Historyczny Mówią Wieki”.– 1989, nr 7, s. 28.
- Junosza Woysław Krystyna, *Polska majówka*, „Biuletyn Informacyjny : „Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, R. XXII, 2012, nr 05 (265), s. 1–4.
- Klejn Bogdan, *Pamiętki Konstytucji 3 Maja 1791 roku w zbiorach Muzeum Niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 163–174 ; sygn. Pr 10.648.
- Kocój Henryk, *Jak Polacy na siłę ofiarowali tron Rzeczypospolitej elektorowi saskiemu Fryderykowi Augustowi*, W: „WPIS”, 2021, nr 5 (127), s. 48–53.
- Kocój Henryk, *Polacy mylnie oceniali wydarzenia międzynarodowe, sądząc, iż zmiany dokonują się w ich interesie*, W: „WPIS”, 2021, nr 4 (126), s. 32–39.
- Kocój Henryk, *Upadek Polski w świetle relacji dyplomatów saskich*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXVI, 2019, nr 3 (67), s. 401–408.
- Konstytucja 3 Maja 1791. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, oprac. Jerzy Kowecki, przedm. opatrzył Bogusław Leśnodorski, Warszawa 1981; *Konstytucja 3 Maja*, oprac. Jerzy Łojek, Lublin 1981; *W 190 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja*, Warszawa 1981 : [recenzja].– „Przegląd Historyczny”, 1982, t. LXXIII, nr 1–2, s. 162–163 ; sygn. Pr 10.254.
- Kula Marcin, *Dlaczego Polacy dziś cenią Konstytucję Trzeciego maja*, „Magazyn Historyczny Mówią Wieki”.– 1991, nr 5, s. 6.
- Leśnodorski Bogusław, *Upadek i nieśmiertelność* (zawiera tekst Deklaracji Stanów Zgromadzonych oraz Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej 3 Maja), „Magazyn Historyczny Mówią Wieki”.– 1983, nr 9, s. 14–17.
- Libera Zdzisław, *Konstytucja 3 Maja w oczach współczesnych jej poetów*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 47–57 ; sygn. Pr 10.648.
- Libiszowska Zofia, *Dwusetna rocznica Konstytucji 3 Maja*, „Wiadomości Historyczne”.– 1991, nr 5, s. 6.
- Łojek Jerzy, *Konstytucja i federacja*, „Zeszyty Historyczne”.– 1980, nr 53, s. 85–109 ; sygn. 10.591.
- Maciejewski Jakub Augustyn, *Drugie dno konstytucji*, W: „SIECI”, 2021, nr 17(439), dod. 1791–2021 230. *Rocznica Konstytucji 3 maja*, s. 12–13.
- Madej-Janiszek Regina, *Obchody rocznic Konstytucji 3 Maja w zbiorach ikonograficznych Muzeum Niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 155–161 ; sygn. Pr 10.648.
- Maliszewski Kazimierz, *Rola Komisji Edukacji Narodowej i Konstytucji 3 Maja w dziele „nowego Polski tworzenia”*, „Cywilizacja : o nauce, moralności, sztuce i religii”, 2008, nr 27, s. 116–125.
- Nawrot Dariusz, *Obchody pierwszej rocznicy Konstytucji 3 Maja*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 67–75 ; sygn. Pr 10.648.

- Niklewska Jolanta, *Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Królestwie Polskim w ostatnim ćwierćwieczu niewoli narodowej*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 77–90 ; sygn. Pr 10.648.
- Nowakowski Rafał, *Ustawa Rządowa z dnia 3 maja 1791 r.*, W: „SIECI”, 2021, nr 17(439), dod. 1791–2021 230. *Rocznica Konstytucji 3 maja*, s. 16–17.
- Pasztor Maria, *Ignacy Potocki – nadzieje i rzeczywistość*, „Magazyn Historyczny Mówią Wieki”.– 1987, nr 2, s. 23–27.
- Rawski Tadeusz, *Polsko-Rosyjska wojna w obronie konstytucji*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy : kwartalnik”, R. XIII (LXIV), 2012, nr 2 (240), s. 7–20 ; sygn. Pr 10.304.
- Skowronek Jerzy, *Tradycje Konstytucji 3 Maja w życiu narodu i państwa polskiego*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 25–45 ; sygn. Pr 10.648.
- Skrzypietz Aleksandra, *Wielkie dzieło młodego pokolenia. Konstytucja 3 maja była krokiem w kierunku wzmocnienia państwa i nowoczesnych przemian politycznych*, W: „SIECI”, 2021, nr 17(439), dod. 1791–2021 230. *Rocznica Konstytucji 3 maja*, s. 4–7.
- Stachowiak Paweł, *Trzeci maj i jego paradoksy*, „Przewodnik Katolicki”, 2019, nr 18, s. 40–43.
- Stawarz Andrzej, *Obchody 125 rocznicy Konstytucji 3 Maja – narodziny święta narodowego*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 91–110 ; sygn. Pr 10.648.
- [Ulotka] : [Inc.] *Staraniem Komitetu Obchodu Rocznicy Konstytucji 3-go Maja 1791 r. odbędą się odczyty popularne o Konstytucji 3-go Maja 1791 r. w dniu 3 Maja 1916 roku we Środę [...]*.– Warszawa : s.n., [1916].– [2] s. ; 32 × 16 cm ; sygn. 29435/Z.
- Wisłocki Seweryn, *Kościuszkę, Król i 3 Maja*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 59–66 ; sygn. Pr 10.648.
- Wojtyński Maciej, *Jak uchwalono Konstytucję 3 Maja? Kalendarium Sejmu Wielkiego*, „Magazyn Historyczny Mówią Wieki”.– 1991, nr 5, s. 9.
- Woltanowski Andrzej, *Opowieść o patriotyzmie partykularnym z 1794 r.* „Magazyn Historyczny Mówią Wieki”, 1987, nr 1, s. 29–34.
- Zielińska Zofia, *230 rocznica Konstytucji 3 Maja – dzieła odrodzonej Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Informacyjny : Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, R. XXXI, 2021, nr 05 (371), s. 1.
- Pałaszewska Mirosława, Świerzevska Olga, *Pamiątki związane z rocznicami Konstytucji 3 Maja w zbiorach Muzeum Niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 141–153 ; sygn. Pr 10.648.
- Wisłocki Seweryn, Kocój Henryk, *Dyplomacja Prus, Austrii i Rosji wobec Konstytucji 3 Maja 1791 roku – zagadnienia wybrane*, Kraków 1998, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. VII, 2000, nr 1(16), s. 187–189 ; sygn. Pr 10.648.

Michał Szandula

Michał Szandula, *Kultura studencka na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie. Historia i współczesność*, Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, 2020.

Marian Zalewski

Analizy strategiczne Florian 2050, t. 3. Warszawa : Zarząd Główny OSP RP, 2021.

Józef Szczepańczyk

Józef Szczepańczyk, *Moja droga ze wsi na Wiejską*, Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2020.

Andrzej Kotecki

Jerzy Litwin, Robert Domżała (red.), *XIV konferencja polskiego muzealnictwa morskiego i rzecznego, Wyszogród–Płock 2018*, Gdańsk : Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, 2020.

Izabela Mościcka

Marianna Grynia, *Niemiecki obóz koncentracyjny w Konstantynowie Łódzkiej*, Warszawa : Marianna Grynia, 2019.

Edward Chudziński

Edward Chudziński (red.), *Trzech na jednego : rozmowy „Zdania”*, t. 3, Kraków : IMAGO, 2021.

NASI AUTORZY

Dr hab., prof. AFiB Radosław Lolo

Dyrektor Ośrodka Badań nad Mazowszem ATENA, obecnie dyrektor Szkoły Doktorskiej Akademii Finansów i Biznesu Vistula. Zajmuje się historią Mazowsza w epoce wczesnonowożytnej, ze szczególnym uwzględnieniem mitów i stereotypów dotyczących czasów staropolskich oraz historią diecezji płockiej.

kontakt: r.lolo@vistula.edu.pl

Dr Jolanta Niklewska

Historyk, absolwentka Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych. Wieloletni pracownik Muzeum Historycznego m.st. Warszawy i warszawskiego Muzeum Niepodległości. Autorka wielu wystaw, katalogów oraz publikacji, stanowiących opracowanie zbiorów, jak też książek o tematyce historycznej z zakresu dziejów XIX i XX wieku.

kontakt: jolanta@niklewska.pl

Mgr Natalia Sadlej

Dyplomowany konserwator dzieł sztuki w zakresie konserwacji i restauracji malarstwa i rzeźby polichromowanej (dyplom Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, 2008). Członek Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Obecnie studentka III roku Interdyscyplinarnych Humanistycznych Studiów Doktoranckich Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego i pracownik muzealny w Muzeum Okręgowym w Sandomierzu.

kontakt: natalia.sadlej@onet.pl

Prof. dr hab. Krzysztof Stępnik

Medioznawca i historyk literatury, profesor na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Przedmiotem jego szczególnych zainteresowań jest historia prasy polskiej i światowej oraz medialne opisy wydarzeń historycznych i politycznych. W ostatnich latach opublikował m.in. następujące książki: *Macedonia w prasie polskiej 1903–1914* (Lublin 2014), *Setna rocznica śmierci księcia Józefa Poniatowskiego w prasie polskiej* (Lublin 2015), *Henryk Sienkiewicz. Studia z mikrobiografiki prasowej* (Lublin 2016), *Sienkiewicz globalny* (Lublin 2017). Jest redaktorem kilkudziesięciu publikacji.

kontakt: kstepnik1@wp.pl

Pozostałe biogramy zostały zaprezentowane w poprzednich numerach.

Redakcja

Krzysztof Bąkała (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (zastępca redaktora naczelnego, historia wojskowości), dr **Wojciech Borkowski** (archeologia), **Jan Engelgard** (historia), **Grażyna Fall** (członek kolegium), **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), dr hab., prof. **PUNO Zbigniew Judycki** (biografistyka), dr **Beata Michalec** (varsaviana), **Halina Murawska** (bibliologia), **Dorota Panowek** (sekretarz redakcji), **Ewelina Pilawa-Soroka** (redakcja techniczna), dr **Jan Sęk** (członek kolegium), dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelný), **Bożena Tomczyk** (prenumerata), dr **Endre László Varga** (członek kolegium), dr **Ladislav Volko** (członek kolegium), **Justyna Wyszynska** (promocja i marketing), ks. dr **Jerzy Zając** (członek kolegium), dr hab., prof. AFiB. **Jolanta Załęczny** (członek kolegium), **Łukasz Żywek** (źródła)

ksiegarnia@muzeumniepodleglosci.art.pl

Na okładce: *Sejm Czteroletni 1788–1792*, autor nieznany, Gdańsk 1988, wymiary 98 × 66,5 cm, papier, fotodruk, plakat, MN PI.7702

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partnerzy edycji

FALL
Wydawnictwo FALL

Idiuna
Language Services

Patronat medialny



TVP
HISTORIA

HISTORIA
.ORG.PL



ŻYCIE ŚRÓDMIEŚCIA

STOLICA

Myśl Polska

Informator
Stolicy
PRZEMY O RZECZACH WAŻNYCH

ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
01-532 Warszawa, ul. Skazańców 25.
nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

Mazowsze.
serce Polski

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego



**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca

**W ramach Osi Priorytetowej VI: WYKORZYSTANIE WALORÓW
NATURALNYCH I KULTUROWYCH DLA ROZWOJU TURYSTYKI I REKREACJI
Działanie 6.1: KULTURA – Regionalnego Programu Operacyjnego
Województwa Mazowieckiego 2007–2013**

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI



www.mapadotacji.gov.pl



**Fundusze
Europejskie**
Program Regionalny

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Zwiększenie dostępności do kultury i zachowanie dziedzictwa narodowego poprzez poszerzenie oferty wystawienniczej oraz stworzenie Centralnego Magazynu Zbiorów Muzeum Niepodległości

**W ramach Osi Priorytetowej V: GOSPODARKA PRZYJAZNA ŚRODOWISKU
Działanie 5.3: DZIEDZICTWO KULTUROWE – Regionalnego Programu
Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2014–2020**

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI



www.mapadotacji.gov.pl

W poprzednich numerach między innymi:

2020 nr 3 (71)

- Beata Michalec, *Towarzystwa przyjaciół dzielnic Warszawy i ich rola w życiu społecznym Stolicy*;
- Janusz Gmitruk, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” – powstanie, działalność, myśl programowa niepodległościowej partii politycznej*;
- Jan Wiktor Sienkiewicz, *Twarze i pejzaże. Tadeusz Wojnarski – z „nieludzkiej ziemi” do Szwajcarii*;
- Grzegorz Pelczyński, *Michała Krzypina Pawlikowskiego rozważania na temat dziejów najnowszych*;
- Krzysztof Siemianowski, *O bogatej tradycji profesji muzealnika i świadomym podejściu do wyzwań współczesnego świata*.

2020 nr 4 (72)

- Henryk Kocój, *Polskie zabiegi dyplomatyczne wobec łamania zasad neutralności przez Prusy w powstaniu listopadowym*;
- Jolanta Załęczny, *„Przeorał dusze pokoleń złotym pługiem twórczości swojej” – Henryk Sienkiewicz na straży świadomości narodowej*;
- Beata Michalec, *Ochrona dziedzictwa materialnego i niematerialnego przez Towarzystwo Przyjaciół Warszawy*;
- Henryk Skorowski, *Współczesne rozumienie regionalizmu*;
- Stanisław Dziedzic, *Franciszek Ziejka. Arcykrakowianin z Radłowa*.

2021 nr 1 (73)

- Maria J. Turowska, *Bitwa pod Ostrołęką – 26 maja 1831 – oczami medyków*;
- Zdzisław Bieleń, *Bitwa pod Częstoborowicami 30 lipca 1863 roku. Próba rekonstrukcji wydarzeń*;
- Maciej A. Pieńkowski, *Sformowanie, organizacja i liczebność 8. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego w latach 1918–1919*;
- Bogumiła Zalewska-Opasińska, *Postawy społeczeństwa powiatu gostynińskiego w okresie wojny sowiecko-polskiej 1919–1920*;
- Grzegorz Gołębiowski, Krzysztof Menel, *Obrońcy Płocka 1920 r. pochowani na cmentarzach w Warszawie*.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

